ATENEUM WILEŃSKIE

CZASOPISMO NAUKOWE, POŚWIĘCONE BADANIOM PRZESZŁOŚCI ZIEM WIELKIEGO X. LITEWSKIEGO

ROCZNIK VII. — ZESZYT 1 — 2.

REDAKTOR: TEOFIL EMIL MODELSKI

WYDAWNICTWO WYDZIAŁU III
TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK W WILNIE

WILNO 1930 R.

WYDANO Z ZASIŁKU WYDZIAŁU NAUKI MINISTERSTWA W. R. i O. P.

TREŚĆ ZESZYTU 1—2.

Jubileusz Prezesa P. T. N. w Wilnie Rektora Alfonsa Parczewskiego.

I. Rozprawy:

Władysław Semkowicz. Hanul, namiestnik wileński (1382—1387) i jego ród . . . . . Str. 1
Feliks Koneczny. Sprawa księcia Geldrji 1389 r. . . . . „ 21
Wanda Białowiejska. Stosunki Litwy z Moskwą w pierwszej połowie panowania Aleksandra Jagiellonczyka (1492—1499) . . . . „ 59
Fr. Rawita-Gawroński. Książęta Nieświeccy, Zbarascy i Wiszniowieccy do końca XVI w. . . . . „ 111
Seweryn Wysłouch. Z dziejów Łososny i jej posiadaczy XV—XVI w. „ 145
Ks. Jan Poplatek T. J. Zarys dziejów Seminarjum Papieskiego w Wilnie 1585—1773 . . . . . „ 170
Kazimierz Römer. Co nam mówią stare wileńskie kamienice? . . „ 229
Marjan Tyrowicz. Działalność publiczna Niemcewicza w l. 1807—1813 „ 263

II. Miscellanea i materjały:

Marja Łowmiańska. Dokumenty do historji kamienic, przeznaczonych na chowanie metryki W.X.L. (1588—1712) . . . . . „ 293
Leon Kryczyński. Regestr dokumentów na dobra tatarskie Łostaje . „ 312
Fr. Doubek. W sprawie składu narodowościowego i wyznaniowego cechu konwisarskiego w Wilnie . . . . . „ 339
Marja Łowmiańska. W sprawie składu narodowościowego cechów Wileńskich (w. XVI—XVIII) . . . . . „ 346
Michał Ambros. Wileńska bibljografja regjonalna w I półroczu 1930 „ 351

III. Recenzje i sprawozdania:

Беларускі архіў. Том I. (XVI — XVII ст.). Інстытут Беларускае Культуры. Гистарычна - Археологичная Камисія. Менск 1927. Аддзел други, сэрыя I, книга 2. Str. XXXII + 267. *(Karol Borzemski)* . . . . . „ 355
Беларускі архіў. Том II. (XV—XVI ст.). Інстытут Беларускае Культуры Археографичная Камисія. Менск 1928. Str. L + 341. *(Ryszard Mienicki)* . . . . . „ 365
Rosiak Stefan. Bonifratrzy w Wilnie (1635 — 1843 — 1924). Wilno 1928. Str. 102+XXIV (Bibl. Bonifraterska nr. 1). *(J. P.)* „ 370
Juljusz Kłos, Wilno — Przewodnik krajoznawczy (szkic monografji historyczno-architektonicznej). Wydanie drugie. Wilno 1929. Str. 293 + IX + 2 plany. *(A.Gołubiew i J. Orda)* . . . „ 374
Mortensen geb. Heinrich Gertrud Dr., Beiträge zu den Nationalitäten- und Siedlungsverhältnissen von Pr. Litauen, Berlin-Nowawes 1927. Str. 87 (z mapą). *(St. Zajączkowski)* . „ 381
Jan Oko. Rękopis wileński „Zabaw leśnych" Sarbiewskiego. (Odb. z „Księgi pamiątk. ku uczcz. 350 roczn. założ. Uniw. Wileńskiego"). Wilno 1929, 8°. Str. 18; L'Iter Romanum de Mathieu Casimir Sarbiewski. (Odb. z „Humanitas", I, 1930). Lwów 1930, 8°. Str. 199—223; Un Commentaire inconnu de Sarbiewski de la Somme de Saint Thomas d'Aquin. (Odb. z „Humanitas", I, 1930). Lwów 1930, 8°. Str. 15—32; De Ovidii Sapphus epistulae codice Vilnensi. (Odb. z „Eos", XXXII, 1929). Lwów 1929 , 8°. Str. 509—534. *(B. Wilanowski)* . . . . . „ 386

IV. Czasopisma wileńskiego rejonu bibljograficznego w roku 1929 podał *Michał Ambros* . . . . . „ 331

V. Kronika . . . . . „ 401

Skład główny: Wilno, Księgarnia św. Wojciecha. Sprawy administracyjne załatwia *Zarząd Tow. Przyj. Nauk. Wilno, ul. Lelewela 8.* Adres Redaktora: *Wilno, Wielka 17.*

Cena zeszytu 1—2 złotych 12.

ZAKŁADY GRAFICZNE „ZNICZ", WILNO ULICA Ś-TO JAŃSKA № 1, TEL. 3-40

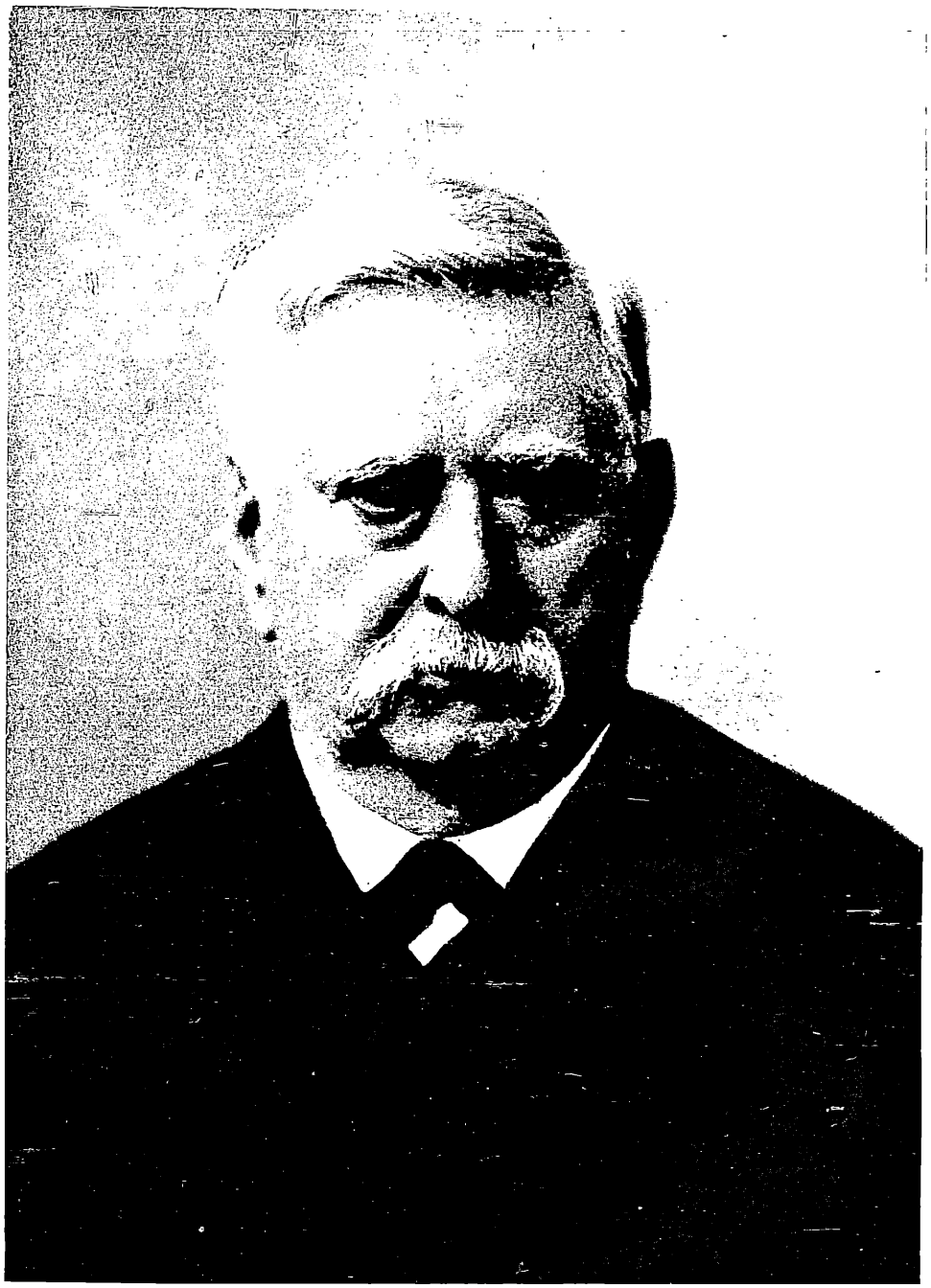

Alton Parker

JUBILEUSZ

Prezesa Tow. Przyjaciół Nauk w Wilnie Rektora Alfonsa Parczewskiego.

W dniu 1 czerwca 1930 r. w wielkiej sali gmachu Towarzystwa Przyjaciół Nauk, przy udziale całego intelektualnego Wilna, odbył się w niezmiernie podniosłym nastroju wielce uroczysty obchód 60-lecia pracy naukowej i społecznej Prezesa Towarzystwa — Rektora Alfonsa Parczewskiego.

Długi szereg przemówień rozpoczął Wiceprezes Towarzystwa, prof. Stanisław Kościałkowski, temi słowy:

„Są zasługi, które odczuwamy, rozumiemy, uznajemy wszyscy ale do których takeśmy się przyzwyczaili, że uważamy je za nieodzowny składnik naszego życia zbiorowego, że, aby dać wyraz naszej wdzięczności za nie, aby złożyć im hołd należny, potrzeba jakiegoś bodźca zzewnątrz czyto w postaci szczególniejszej okoliczności czy rocznicy, któraby się układała w jakąś okrągłą, równą liczbę lat.

Tak jest właśnie w wypadku obecnym. Najczcigodniejszy Panie Rektorze! Mniej jest może znana tu u nas, w Wilnie, ale jakże godna najgłębszego szacunku ofiarna, wieloletnia, niestrudzona praca Pana, Czcigodny Panie Rektorze, na polu politycznem, społecznem i naukowem tam, na dalekich kresach zachodnich naszych, wśród rodaków zapomnianych na Śląsku, na Pomorzu, na Kaszubach i Mazurach Pruskich, sięgająca aż do pobratymców naszych Łużyckich, budząca świadomość narodową i łączność z macierzystym pniem narodu, ściśle związana z powstaniem i prowadzeniem „Nowin Śląskich“ we Wrocławiu, oraz założeniem „Gazety Ludowej“ w Ełku.

Ale jakże pamiętna jest za to wszystkim, jakże zasłużona działalność Pana, prawdziwego obywatela i Polaka, w licznych instytucjach społecznych, narodowych i samorządowych w kraju oraz we wszystkich Dumach Państwowych rosyjskich w Petersburgu przed wojną, następnie podczas wojny i po wojnie w Kaliszu, w Warszawie i tu

w Wilnie, działalność, której oddawał się Pan z zaparciem się siebie, znajdując na nią czas, obok pracy zawodowej i czysto naukowej czy to na polu ściśle prawnem czy historycznem.

Obdarzony głęboką wiedzą i sercem gorącem przystępował Pan do każdego dzieła, do każdej sprawy z nastrojem uczonego, goniącego za prawdą i z miłością prawdziwego, żarliwego patrjoty.

Najczcigodniejszy Panie Rektorze! Rozumiemy to, odczuwamy oddawna. Wyrazić zaś hołd dla Pańskich zasług i narodowych i naukowych zapragnęliśmy przy okazji tej pobudki, którą się stało udzielenie Panu przez Wydział prawa i nauk społecznych Wszechnicy Batorowej najwyższego zaszczytu Uniwersyteckiego, doktoratu honoris causa oraz przypadająca właśnie w roku bieżącym sześćdziesiąta rocznica otrzymania przez Pana dyplomu uniwersyteckiego w Warszawie, po ukończeniu Wydziału prawnego przesławnej Szkoły Głównej warszawskiej.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Wilnie, któremu przypadło w zaszczytnym udziale w murach swoich gościć dzisiejsze uroczyste zebranie, ma szczególne powody do czci i wdzięczności dla Pana, Czcigodny Panie Rektorze!

Wszak w r. 1906 jeszcze, gdy najgęstsze mroki, rozpostarte nad krajem naszym i nad Wilnem przez lat czterdzieści, skutkiem ówczesnych wypadków w Rosji, zaczęły się cokolwiek przerzedzać i rozwidniać, Pan, najprzód w liście do ś. p. D-ra Zahorskiego, a następnie w jednym z organów ówczesnej prasy polskiej wileńskiej, która właśnie wówczas stanęła na posterunku, poruszył, jeden z pierwszych, myśl utworzenia w Wilnie towarzystwa naukowego polskiego, powołując się przytem na świetne tradycje pracy naukowej w przeszłości.

I nie było to rzeczą przypadku, że sprawę tę wziął Pan tak bardzo do serca. Znalazłszy się na naszym, tak wówczas wyjałowionym z pracowników naukowych gruncie wileńskim, był już Pan znany ze swej rozległej i gruntownej działalności naukowej. Niepodobna tu się zastanawiać nad nią obszerniej. Wspomnę tu chociażby tylko tak cenione wówczas prace Pana Rektora z dziedziny historji, z dziedziny badań najwcześniejszego średniowiecza naszego, jak owa niezmiernie interesująca praca o misjach irlandzkich oraz ich znaczenie dla rozpowszechnienia kultury chrześcijańskiej albo owo świetne studjum o tajemniczych nazwach dwu pierwszych biskupów krakowskich — Prochora i Prokulfa, których zagadkę to studjum tak znakomicie rozwiązywało.

V

Gdy myśl rzucona utworzenia towarzystwa o celach naukowych w Wilnie poczęła się przyoblekać w kształt dotykalny, Pan był jednym z tych, którzy w liczbie ośmiu, jako inicjatorowie, podpisali odezwę do społeczeństwa z d. 15 października 1906 r., Pan też zagajał przemową zebranie organizacyjne Towarzystwa Przyjaciół Nauk, które w tydzień później, d. 22 października 1906 r. odbyło się w ówczesnym lokalu T-wa Opieki nad Dziećmi (przy ul. M. Pohulance 8).

I od tego czasu czuł się Pan, aczkolwiek dorywczo bywając w Wilnie, jak najściślej związany z Towarzystwem naszem. Był Pan istotnym i prawdziwym przyjacielem Towarzystwa Przyjaciół Nauk, interesując się jego pracami, uczestnicząc niekiedy w jego posiedzeniach.

Dopiero jednak po wojnie światowej, a właściwie ku jej końcowi, gdy skutkiem wypadków wojennych stał się cud i rozpękł się wielki grób, stojący pośród świata — i naród powstał z grobu, przyobleczony w królewską szatę niepodległości, a Wilno nasze — ujrzało się wolnem, rozpoczynając nową erę swego historycznego życia, warunki pozwoliły Panu, Czcigodny Panie Rektorze, przybyć do Wilna na stałe. I wówczas począł Pan brać czynny i, co najważniejsze, stały udział w życiu T-wa, stając po jego reorganizacji na czele III Wydziału Towarzystwa, Wydziału filozofji, historji i nauk prawno-społecznych.

W uznaniu i hołdzie dla Pana Towarzystwo pośpieszyło ofiarować Panu godność swą najwyższą członka honorowego, a wreszcie po zgonie ś. p. D-ra Wład. Zahorskiego obrało Pana na prezesa, trzeciego zkolei, Towarzystwa Przyjaciół Nauk, jako instytucji, której jednym z założycieli najbardziej oddanych był Pan od początku.

Najczcigodniejszy Panie Rektorze! Rozumiemy, ile T-wo Przyjaciół Nauk ma Panu do zawdzięczenia. Widzimy, jak serdecznie Pan sprawami jego się zajmuje, jak nie szczędzi trudu i fatygi, by brać udział w posiedzeniach Zarządu i we wszelkich jego pracach i by nadać im kierunek najwłaściwszy. Wszak, jeżeli T-wo mogło rozwinąć szerszą działalność wydawniczą, jeżeli mogło doprowadzić do porządku wnętrze i wygląd zewnętrzny swojego gmachu, — jeżeli przeprowadziło uporządkowanie swych zbiorów muzealnych, to w znacznej mierze stać się to mogło nietylko dzięki pracy członków T-wa, ale i dzięki wydatnym środkom materjalnym, które pozyskało, a te pozyskać mogło nietylko dzięki przychylnej postawie władz i osób, od których to zależało, lecz przedewszystkiem dzięki niestrudzonym zabiegom i staraniom Pana Rektora, jako prezesa T-wa, dzięki powadze

Jego imienia i temu zaufaniu, którem ono powszechnie i tu u nas i tam w stolicy się cieszy.

Zaprawdę są to zasługi, które prawdziwie promiennemi i trwałemi zgłoskami w Kronikach naszych się zapisze.

Żywimy dla nich najgorętszą wdzięczność i głęboką cześć i wołamy z całego serca:

Pan Rektor Parczewski tak bardzo zasłużony, tak w pracy niestrudzony i ofiarny dla rzeczy i spraw wielkich — niech nam żyje!"

Po tem przemówieniu, wygłoszonem w imieniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk, zabierali kolejno głos: Wojewoda Wileński Władysław Raczkiewicz, J. E. Arcybiskup-Metropolita Wileński ks. Romuald Jałbrzykowski, J. M. Rektor Uniwersytetu Stefana Batorego X. Dr. Czesław Falkowski, Kurator Okręgu Szkolnego Wileńskiego Stefan Pogorzelski, Prezes Wileńskiego Sądu Okręgowego Wyszyński, Wiceprezes Towarzystwa prawniczego im. Daniłowicza Mecenas Petrusewicz, Wiceprezes wileńskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego prof. FranciszekBossowski, Dziekan Wydziału prawa i nauk społecznych prof. Stefan Ehrenkreutz, Dziekan Wydziału matematyczno-przyrodniczego prof. Bronisław Rydzewski, Radny miasta Mecenas Mieczysław Engiel — w imieniu miasta Wilna, Mag. Janina Ejnikówna w imieniu asystentów Wydziału prawa i nauk społecznych, Redaktor Mag. Stanisław Kodź — w imieniu byłych wychowańców Uniwersytetu Stefana Batorego i wreszcie w imieniu obecnego ogółu młodzieży akademickiej Uniwersytetu Stefana Batorego — prezes Wileńskiego Komitetu Akademickiego, stud. Stanisław Ochocki.

Po odśpiewaniu zkolei przez chór akademicki szeregu pieśni okolicznościowych, zabrał w końcu głos Czcigodny Jubilat wygłaszając przemówienie następujące:

Przejęty serdeczną, bardzo serdeczną wdzięcznością, składam podziękowanie wszystkim Panom, którzy dzisiejszy uroczysty akt urządzili, i tym, którzy wypowiedzieli mi słowa uznania, tak przedziwnie miłe i ujmujące. A więc serdeczne dzięki składam czcigodnemu wiceprezesowi Towarzystwa Przyjaciół Nauk, profesorowi Kościałkowskiemu, również Kolegom moim z Uniwersytetu Stefana Batorego wraz z Jego Magnificencją Księdzem Rektorem Falkowskim i wogóle wszystkim mówcom panom i pani, którzy tu przemawiali, z Ekscelencją Księdzem Arcybiskupem i Dostojnym Panem Wojewodą na czele.

Chcąc podziękować Panom, znajduję się w bardzo niezwykłym nastroju wdzięczności, ale jednocześnie, gdy chodzi o wypowiedzenie

słów i wyrażenie podziękowania, z powodu silnego wzruszenia czuję się istotnie w nieco trudnem położeniu. Słów mi zaczyna brakować na oddanie tego, co odczuwam. Zaledwie kilka dni temu, gdy przyjechałem z posiedzeń Komisji Kodyfikacyjnej w Warszawie i zjazdu w Kaliszu, odbytego na pamiątkę tak zwanego strajku szkolnego, czyli walki stoczonej o szkołę polską w r. 1905, dowiedziałem się, że na dziś wyznaczone zostało z powodu mojej rocznicy zebranie w Towarzystwie Przyjaciół Nauk, nigdy jednak nie przypuszczałem, że zebranie to odbędzie się w tych rozmiarach i z takiem bogactwem przemówień, z jakiem się przed chwilą odbyło. Jestem nie tylko wzruszony, ale wprost oszołomiony. Nie przypuszczałem nigdy, że tyle zaszczytnych pod moim adresem wystąpień, tyle miłych, pełnych uznania przemówień usłyszę dzisiaj i to właśnie tutaj, w Wilnie, a więc w tej dzielnicy Polski, w której po raz pierwszy znalazłem się później od innych dzielnic, już w późniejszych latach mego życia.

W ciągu długich lat, które przeżyłem, starałem się poznać wszystkie dzielnice naszej Ojczyzny, na północy, zachodzie i południu. Przewędrowałem całe Kresy zachodnie, poczynając od jezior Mazurskich w Prusach Wschodnich i leśnych pagórków kaszubskich nad Bałtykiem, poprzez śląskie brzegi Odry, do pięknych krajobrazów nad brzegami cieszyńskiej Olzy i spiskich wsi, u stóp szczytów tatrzańskich. W ciągu tych wędrówek po kresach zachodnich, wszędzie, a przynajmniej w wielu miejscach, starałem się, w miarę możności, uczynić coś dla zagrożonej polskości, rzucić myśl obrony, a gdy to nie przechodziło moich sił, myśl tę wykonać, wprowadzić ją w życie. Do ziem naszych wschodnich, do Wilna, przez długie, długie lata nie próbowałem nawet zajrzeć, choć myśl nieraz kierowała się w te strony. W marzeniach młodości śniło się nieraz to polskie miasto będące kolebką poezji romantycznej polskiej, miasto w którem młodość spędzili Mickiewicz i Słowacki, w którem działali Śniadeccy, Lelewel i Gołuchowski. Ale w tem mieście wówczas, niedawno, w końcu dopiero co minionego stulecia, mówić nie było wolno po polsku. Urzędowe ogłoszenie tego rodzaju, jako okaz rządów rosyjskich, czytałem w jednem z krakowskich muzeów. Czytywać je mogła cała Europa. Straszny, okropny kontrast przegradzał rzeczywistość ówczesną, od tak niedawnej, zdawało się minionej na długie bardzo lata, przeszłości. W końcu XIX stulecia podróż tudotąd byłaby zanadto bolesną. Myślami tylko wybiegałem nieraz nad brzegi Wilji, a do tych wycieczek myśli nadarzała się nieraz okazja, którą chętnie chwytałem. W roku 1883, w związku z wędrówką na Pojezierzu

Mazurskiem w Prusach Wschodnich, w celach bibljotecznej kwerendy, znalazłem się w Królewcu. Tu po raz pierwszy w garnizonowym kościele ewangielickim, o ile pamiętam, na Steindamm, usłyszałem kazanie w języku litewskim, którego bogaty wokalizm przeniósł myśl w odległe, bardzo dalekie wieki praaryjskiej przeszłości. Wśród koła Polaków studentów uniwersytetu, poszukiwałem wówczas Litwina pruskiego, któryby nie uległ wpływom niemieckim i czuł się patrjotą litewskim. Nie było to rzeczą łatwą. Znalazł się jeden, jedyny, nazwiskiem Jedinat, słuchacz teologji ewangielickiej, który garnął się, do nielicznych zresztą, kolegów Polaków. Pozatem wszyscy inni, niebardzo zresztą liczni, Litwini pruscy, szli za przykładem Kurschata i ulegali germanizacji. Z Królewca, zaintrygowany sprawą litewską w Prusach, podążyłem do Tylży, gdzie wpisałem się do miejscowego, litewskiego literackiego towarzystwa, które zajmowało się badaniem naukowem rzeczy litewskich, ale było zupełnie niemieckiem. Chcąc jednak usłyszeć dźwięki żywej ludowej mowy litewskiej, musiałem pojechać do jednej, na uboczu wśród lasów położonej, wsi, w której podobno niegdyś Schleicher uczył się po litewsku. Wreszcie sprowadziłem sobie z Heidelberga Völkela elementarną książeczkę języka litewskiego, a w samej Tylży zaprenumerowałem, dla poparcia świeżo rozpoczętego ruchu odrodzenia wydawane latynką, a więc zakazane przez rząd rosyjski czasopismo „A u s z r a", wtedy, kiedy w głębi państwa rosyjskiego druki litewskie mogły być wydawane tylko grażdanką.

Niedługo jednak wypadło mi owo czasopismo na gruncie Poznańskim, w Skalmierzycach, prenumerować, gdyż wkrótce potem podały dzienniki wiadomość, że redaktor owego czasopisma Szlupas był w bliskich stosunkach z jenerał-gubernatorem warszawskim. Poprostu był rosyjskim ajentem. Wogóle cały ten, tak zwany, narodowy ruch litewski w zaraniu swem opierał się o niemieckie, a głównie rosyjskie, urzędowe czynniki. Był zwykłym antypolskim środkiem murawjewowskiej polityki. Napróżno z leśnych wiosek pod Tylżą wybiegała myśl moja na wschód, ku lasom i puszczom Żmudzi, gdzie jeszcze w dobie styczniowego powstania, gdy już ono ustało nad brzegami Wisły, włościanie żmudzcy, nieraz nawet nieumiejący po polsku, przelewali krew walcząc z najeźdźcą rosyjskim o wskrzeszenie państwa polskiego. W czasie, gdym po raz pierwszy zobaczył brzegi Niemna i to w Prusach Wschodnich, tragedja wisząca nad Polską najgroźniej właśnie przedstawiała się na jej ziemiach wschodnich. Na tych ziemiach w zaborze rosyjskim wszelkie życie narodowe było gnębione. Tymczasem w Prusach ruch litewski zaczynał kiełkować, budzony przez niemieckie, a więcej

jeszcze rosyjskie czynniki, aby stanąć wrogo wobec Polski i rozerwać węzły, które przed wiekami Jagiełło i Jadwiga zadzierzgnęli.

W Wilnie znalazłem się po raz pierwszy w roku 1906. Okoliczności zrządziły, że wówczas w najbliższej okolicy, często jednak do Wilna dojeżdżając, zatrzymałem się z górą trzy miesiące. Były to pierwsze czasy zmniejszenia długotrwającego przedtem ucisku, pierwsze momenty tak zwanego ruchu wolnościowego, wywołanego wojną japońską. Pamiętam i dziś doskonale ówczesne ożywienie życia polskiego, pozostały mi w żywej dotąd pamięci chwile spędzone przy zakładaniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk, na zebraniach krótko przedtem zorganizowanych Lutni i Sokoła. Te jasne promienie życia polskiego, które i dziś mam jeszcze w pamięci, przyświecały mi zawsze, gdy wreszcie już w niepodległej Polsce osiadłem na stałe w Wilnie i tu jako Wilnianin pracować zacząłem.

Dzisiejsze zebranie jest objawem tej życzliwości, która mi pracę moją ułatwiała, a za którą składam najgorętsze, z całego serca podziękowanie. Raz jeszcze najserdeczniej dziękuję wszystkim wogóle tutaj zebranym, a między innymi i memu na katedrze następcy, który niezadługo obowiązki moje w Uniwersytecie przejmie, mężowi wielkiej nauki, X. profesorowi Bolesławowi Wilanowskiemu.

Podziękowanie bardzo serdeczne całemu Zebraniu.

Na tem uroczystość zakończoną została.

Redakcja Ateneum Wileńskiego korzysta z tej okazji, by i ze swej strony złożyć hołd Prezesowi Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Rektorowi Alfonsowi Parczewskiemu, kreśląc Jego biografję i wskazując na prace, jakich dokonał.

Pochodząc ze starej rodziny szlacheckiej, urodził się Rektor Alfons Parczewski 15 listopada 1849 r. w należącym do Jego rodziców majątku Wodzierady, położonym dziś w powiecie łaskim województwa łódzkiego. Po skończeniu gimnazjum w pobliskim Kaliszu wstąpił z początkiem roku akademickiego 1865/6 na Wydział prawny Szkoły Głównej w Warszawie, który po czterech latach sumiennych studjów ukończył ze stopniem Magistra prawa i administracji. Odbywszy aplikację sądową w Warszawie osiadł w r. 1872 już na stałe w Kaliszu, zajmując tam zrazu stanowisko patrona przy trybunale cywilnym, a później od r. 1876, — adwokata przysięgłego Na stanowisku tem przebywał w Kaliszu aż do zbombardowania miasta przez Niemców czasu wielkiej wojny.

Mając z natury umysł jasny, obejmujący niezmiernie szerokie horyzonty, i gorące serce wielkiego patrjoty, nie zasklepiał się nigdy

Parczewski w ciasnym kręgu swych zajęć zawodowych, lecz miał zawsze i oczy i serce otwarte na wszystko, co dotyczyło Jego tak biednej wówczas ojczyzny. Były to bowiem czasy popowstaniowe, czasy niezmiernego ucisku. W czasach tych trzeba było przebojem zdobywać bodaj najskromniejsze posterunki, by tylko nie dać w sercach rodaków zagasnąć czystemu zniczowi miłości ojczyzny. Wychowaniec Szkoły Głównej, wierny szczepionemu tam hasłu pracy pozytywnej, pracy organicznej, jął się Parczewski organizowania swych rodaków w celach czysto praktycznych, zda się wprost przyziemnych, by tą drogą uodpornić ich przecież przed wrażemi zakusami odwiecznych wrogów. Tworzy więc w Kaliszu: Towarzystwo Dobroczynności, Towarzystwo Kredytowe Miejskie, oraz oddział kaliski Towarzystwa popierania przemysłu i handlu. W towarzystwach tych pracuje stając na stanowiskach naczelnych. Pozatem jest również czynnym w bardzo wielu i innych jeszcze organizacjach polskich, jako to: w kaliskiej Straży Ogniowej, w Towarzystwie Pożyczkowo-Oszczędnościowem, w Kasie Przemysłowców, w Towarzystwie Wzajemnego Kredytu, w połączonym Dozorze Kościelnym Parafij kaliskich, w Radzie Opiekuńczej Prywatnej Szkoły Realnej — Komitecie założenia średniej szkoły handlowej z wykładowym językiem polskim. Ponadto jest przez długie lata (1891—1906) prezesem Towarzystwa Muzycznego oraz prezesem kaliskiego oddziału Towarzystwa Krajoznawczego, a czasu wielkiej wojny — prezesem Polskiego Towarzystwa Pomocy Ofiarom Wojny.

Mieszkając stale pod zaborem rosyjskim Parczewski żywo odczuwa także i niedolę Polaków z pod zaboru pruskiego. By, w miarę swych sił, niedopuszczać do wynaradawiania tych, którzy najbardziej byli na to narażeni, zakłada Parczewski dla ludności polsko-ewangelickiej i od roku 1884 przez kilka lat sam wydaje „*Nowiny Śląskie*", dalej — przyczynia się skutecznie do założenia na Kaszubach polskich czytelni ludowych, a wreszcie — wzmacnia wśród studentów, pochodzących z Górnego Śląska, owo wśród nich dopiero świeżo się budzące polskie poczucie narodowe.

W ten sposób broniąc przed wynaradawianiem swych rodaków, nie zamyka On też oczu na zakusy germanizacyjne i w stosunku do innych narodów słowiańskich. Już bowiem od roku 1880 w różny sposób przychodzi z pomocą Łużyczanom, zamieszkałym w dzisiejszej Saksonji: a to zachęca ich do zakładania odpowiednich stowarzyszeń, a to bierze czynny udział w ich dorocznych zebraniach Macierzy, a to wreszcie drukuje dla nich odpowiednie, a wielce się do wzrostu ich poczucia narodowego przyczyniające i prace i książki.

Jest w naturze Parczewskiego coś dziwnego — nie może on poprostu spokojnie patrzeć na żaden ucisk. To właśnie było powodem, że zainteresował się nawet ruchem celtyckim. W roku 1900 bierze On udział w Kongresie Panceltyckim w Dublinie, gdzie przedstawia referat o Macierzy Szkolnej w krajach słowiańskich, zachęcając tem swych słuchaczy do zakładania analogicznych stowarzyszeń wśród narodów celtyckich. W r. 1904 na kongresie w Carnarvon przedstawia Parczewski referat o mniejszościach narodowych; w tymże roku w czasopiśmie „Celtia" podaje projekt zawiązania towarzystwa, mającego na celu wskrzeszenie wygasłego w Kornwalji w końcu XVIII w., jako mowa potoczna, języka celtyckiego. I rzeczywiście wkrótce Towarzystwo takie powstało. Za zasługi położone dla ruchu panceltyckiego został Parczewski przez Eistedfodd, czyli Zgromadzenie Druidów i Bardów, wybrany Bardem Walji.

Od r. 1905 oddaje się Parczewski pracom politycznym, ale w szlachetnem tego słowa znaczeniu. Jest też z gubernji kaliskiej stale wybierany do wszystkich Dum Państwowych: pierwszej, drugiej, trzeciej i czwartej — broniąc we wszystkich przedewszystkiem spraw polskich. Po wybuchu zaś wojny jest przewodniczącym Bloku niepodległościowego, którego programem politycznym było uzyskanie niepodległości Polski. Jednocześnie z tem współpracuje z grupą ludzi, której zadaniem było przygotowanie i opublikowanie w obcych językach książki, mającej w sposób jak najbardziej rzeczowy przedstawić przeszłość, stan dzisiejszy i potrzeby Polski — pod kątem widzenia niepodległości, jako koniecznego postulatu w toczącej się wojnie. W książce tej, która została wydana po francusku i po niemiecku, opracował Parczewski: 1) położenie Kościoła katolickiego w trzech zaborach Polski, 2) historję dzielnicy pruskiej w ciągu XIX wieku oraz 3) ustrój administracyjny tejże dzielnicy. Gdy powstała w Warszawie Tymczasowa Rada Stanu, został Parczewski powołany przez nią w skład Komisji, która miała opracować projekt ustawy konstytucyjnej i ordynacji wyborczej dla Królestwa Polskiego. W r. 1918 został Parczewski członkiem Rady Stanu z wyboru z ziemi kaliskiej. W tym też czasie, bo w latach 1917 — 1919, jest Parczewski członkiem Rady miejskiej w Warszawie, a w r. 1918/9 jej wiceprezesem.

Mimo tak żywej a wszechstronnej działalności i społecznej i politycznej, mimo swych zajęć różnorakich, znajduje przecież Parczewski dość jeszcze czasu i na pracę ściśle naukową, do której czuje nieprzezwyciężony niczem pociąg od lat najmłodszych. Już jako student otrzymuje On w r. 1867 pochwałę za rozprawę konkursową O z a-

bójstwie. W czasie aplikacji sądowej w Warszawie, po przejściu wszystkich instancyj, wymaganych przez prawo, ostatnie miesiące pracuje Parczewski w Archiwum Głównem Królestwa Polskiego, a to w celu praktycznego zapoznania się z językiem i pismem dawnych akt polskich. Czyni to zresztą przedtem jeszcze, bywając często w czasie wakacyjnym w Kaliszu w tamtejszem Archiwum akt dawnych. Później, mimo zajęć tak różnorodnych, utrzymuje zawsze jak najściślejszy kontakt z nauką, przyjmując czynny udział prawie we wszystkich polskich zjazdach naukowych historyków, prawników a nawet literatów.

To niezmiernie żywe interesowanie się A. Parczewskiego bieżącym ruchem naukowym musiało też znaleźć swój wyraz i w pracach piśmienniczych. Ogólnie biorąc, pisał dużo, zwłaszcza w dwóch kierunkach — prawnym i historycznym. Ponieważ ten ostatni kierunek odpowiada właśnie charakterowi naszego pisma, na niego, więc zwrócimy główną uwagę. Oto tytuły prac Rektora A. Parczewskiego: Monografja Szadku (Warszawa 1870); Rozwój historyczny ekonomiki (Ekonomista, r. 1870); O Koperniku. Wykład publiczny w dniu jubileuszowym 19 lutego 1873 (Kalisz 1873); Hieronim Bużeński, podskarbi koronny (w Noworoczniku Piotrkowskim na r. 1873); Notatki archeologiczne z Sieradzkiego (w Noworoczniku Kaliskim na r. 1875); Sprawa o zabójstwo przed sądem miejskim kaliskim r. 1784 (Gazeta Sądowa warszawska, r. 1875); Praktyka wielkopolska w stosunku do roków licowych (tamże, r. 1876); Spytek z Tarnowa, podskarbi koronny (w Noworoczniku Kaliskim na r. 1876); Obraz Rubensa w kościele św. Mikołaja w Kaliszu (tamże); Analekta Wielkopolskie, t. I: Rejestr poborowy Województwa Kaliskiego 1618—1620, wydał i wstępem opatrzył (Warszawa 1879); Ruch literacki na Łużycach (Bibljoteka Warszawska, r. 1879); Z Dolnych Łużyc. Kilka zarysów (Warszawa 1881); Jan Ernest Smoler. Ustęp z historji narodowego odrodzenia Górnych Łużyc (Warszawa 1883); Germanizacja powiatu olawskiego na Śląsku (Wisła, t. X, r. 1890); Emigracja ze wschodnich prowincyj monarchji pruskiej (w Przeglądzie Emigracyjnym i oddzielnie, Lwów 1893); O przemyśle domowym ze szczególnem uwzględnieniem Wielkopolski (Poznań 1894); O literaturze ludowej

Śląska Pruskiego i Łużyc (Pamiętnik Zjazdu literatów polskich, Lwów 1894); Szczątki kaszubskie w prowincji pomorskiej. Szkic historyczno-etnograficzny (w Roczniku Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu i oddzielnie z mapą językową, Poznań 1896); Potomkowie Słowian w Hannowerze (Wisła, t. XIV, r. 1899); Swanty Wid. Żywa nazwa w mowie ludu kaszubskiego (w Roczniku Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu i oddzielnie, 1910); O zbadaniu granic i liczby ludności polskiej na kresach obszaru etnograficznego polskiego (Poznań 1900); Początki chrystjanizmu w Polsce i Misja Irlandzka (w Roczniku Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego, t. XXIX, oraz oddzielnie, Poznań 1902); O Męczennikach Kaźmierskich. Z powodu uroczystości jubileuszowej (Przegląd Katolicki, r. 1904); Prohor i Prokulf w katalogach biskupów krakowskich (Przegląd historyczny, t. IV, r. 1907); Rys historyczny Towarzystwa Kredytowego miasta Kalisza, poprzedzony rzutem oka na przeszłość Kalisza (Kalisz 1911); Szpitale i zakłady dobroczynne wobec projektu samorządu miejskiego na tle stosunków gubernji kaliskiej (Kalisz 1911); Rys historyczny hipoteki polskiej (Gazeta Sądowa warszawska 1918); W sprawie zachodnich granic Polski. Referaty przedstawione w biurze prac kongresowych (Przegląd dyplomatyczny i w odbitce, Warszawa 1919); Polskość na Śląsku w szeregu wieków (w książce zbiorowej Warszawa Śląskowi, r. 1920); Wilno a nauka historji ustroju państwowego i dawnego prawa w Polsce (Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie, tom VII, Wilno 1922); Kodyfikacja prawa kościelnego (Kwartalnik Teologiczny Wileński, r. 1923—1924); Powstanie styczniowe w okolicach Łodzi (Rocznik Łódzki, 1929).

Prócz tych prac ogłosił jeszcze Parczewski po niemiecku i po angielsku: Ein Ueberblick über die Sprachenkarte Europa's und der Entwurf eines internationalen Friedensvereins zum Schutze der sprachlichen Minderheiten — A Survey of the language map of Europe and a sketsch of an International Peace Union for the Protection of Linguistic Minorities. Submitted to the Pan-Celtic Congress at Carnarvon by Alfons Parczewski, 1904.

Jako wielki przyjaciel Łużyczan, drukował też Parczewski kilka prac i w języku łużyckim. Oto ich tytuły w przekładzie na język polski: Przyczynki do bibljografji serbsko-łużyckiej w bibljotece miejskiej we Wrocławiu (w czasopiśmie Macierzy Serbskiej w Budziszynie, r. 1882); O epoce wygaśnięcia Słowian Meklenburskich (tamże, rok 1889); O zadaniach historyczno-archeologicznego wydziału Macierzy Serbskiej (tamże, r. 1900); Serbowie Łużyccy w Prusach podług spisu ludności z r. 1890 (tamże, r. 1899); Charakterystyczna cecha onomastyki serbsko-łużyckiej (tamże, 1900); Łużyczanie i Miszniane na Uniwersytecie Krakowskim w XV i XVI w. (tamże, oraz oddzielnie, Budziszyn 1902); Dolnołużycki psałterz w Wolfenbüttel (tamże, r. 1907 i oddzielnie); Serbska Greta (w czasopiśmie Łużica, rocznik 1900).

Pobieżny już choćby rzut oka na wyliczone tu tytuły drukowanych prac Rektora Parczewskiego — mimo, że pominęliśmy Jego liczne prace z zakresu prawa ogłoszone — daje nam poznać, jak niezwykle szeroką była skala zainteresowań naukowych dzisiejszego Jubilata. W pracach tych wyjaśnił Rektor Parczewski wiele kwestyj dotąd ciemnych, rozwiązał szereg problemów, a tem samem posunął w nich badania naukowe znacznie naprzód.

Gdy jesienią 1915 r. przystąpiono, po wyjściu Rosjan, do stworzenia Uniwersyteu polskiego w stołecznej Warszawie, na organizatora w nim Wydziału prawa powołano znanego już wówczas szeroko i niezmiernie cenionego w kołach zarówno historyków jak i prawników — Alfonsa Parczewskiego.

Z iście młodzieńczą energją zabiera się On do dzieła naprawdę wtedy trudnego. Były to bowiem czasy, gdy uczeni polscy, którychby i należało i można było powołać na katedry, znajdowali się przeważnie i poza Warszawą i poza krajem nawet, a to z powodu warunków, jakie wytworzyła wielka wojna, będąca wtedy w największem napięciu. Mimo to przecież Parczewski, pierwszy przez okres blisko czteroletni (1915—1919) Dziekan Wydziału prawa Uniwersytetu Warszawskiego, swą energją sprawia, że wszystkie te trudności zostały przezwyciężone i Wydział przez niego zorganizowany i kierowany swoje zadanie spełnia należycie.

Gdy miało się już pod koniec wojny, w Wilnie, będącem wówczas pod okupacją niemiecką, grono osób ze ś. p. prof. Józefem Ziemackim i prof. Stanisławem Władyczką na czele, poczęło się żywo

krzątać około wskrzeszenia zamkniętego przez Rosjan w r. 1832 uniwersytetu. Z ramienia tego to grona przybył w początkach grudnia 1918 r. do Warszawy prof. Władyczko i tu zwrócił się odrazu do Dziekana Parczewskiego. Parczewski z wielkim entuzjazmem zabrał się do tej sprawy i już w dniu 13 grudnia 1918 r. urządził w swojem mieszkaniu konferencję zaproszonych przez siebie osób, na której, po wysłuchaniu referatu prof. Władyczki: W sprawie wskrzeszenia Uniwersytetu polskiego w Wilnie — powołano do życia Komitet warszawski odrodzenia wszechnicy polskiej w Wilnie w składzie osób dwunastu. Prezesem tego to Komitetu został Dziekan Parczewski. Od owego momentu poczyna dzisiejszy Jubilat dla Uniwersytetu Wileńskiego niezmiernie żywo a owocnie pracować. A więc stara się najprzód przekonać różne w Warszawie instancje polityczne i rządowe, że Uniwersytet Wileński wskrzesić koniecznie trzeba. Następnie wyraża sam gotowość opuszczenia swego stanowiska profesora i dziekana Wydziału prawa i nauk politycznych w Uniwersytecie Warszawskim, na którem trwa od r. 1915, by się oddać organizacji nowego Wydziału w Wilnie. Biorąc to ostatnie pod uwagę, Komitet Edukacyjny w Wilnie już w dniu 4 stycznia 1919 r. postanawia, że Parczewski jako Dziekan Wydziału prawa wejdzie w skład pierwszego senatu Uniwersytetu Wileńskiego [1]).

W dniu 19 czerwca 1919 r. przybywa Dziekan Parczewski, wraz z gronem innych jeszcze osób, do Wilna, by tu udzielić odpowiednich wskazówek w sprawie organizacji Uniwersytetu. Gdy wreszcie w niezapomnianych nigdy dniach 10 i 11 października 1919 r. Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie uroczyście otworzono, jest w nim Alfons Parczewski od owej chwili aż do dnia dzisiejszego nietylko niezmiernie czynnym profesorem, ale, co ważniejsza, jako jego przez pierwsze trzylecie (1919—1922) dziekan, znowu faktycznym organizatorem drugiego już z rzędu Wydziału prawa. Zważywszy na niezmiernie trudne warunki, w jakich się owa organizacja odbywała, zasługa to naprawdę ogromna.

Ze stanowiska Dziekana Wydziału prawa ustąpił w r. 1922 A. Parczewski tylko dlatego, że został wybrany Rektorem Uniwersytetu Stefana Batorego. Wybór ten w roku następnym ponowiono. W czasie swego dwuletniego rektoratu owe starania, jakiemi dotąd otaczał Wydział prawa, przeniósł Rektor Parczewski na cały Uniwersytet. Jego to tylko bardzo usilnym staraniom zawdzięczać należy,

---

[1]) Księga pamiątkowa ku uczczeniu CCCL rocznicy założenia i X wskrzeszenia Uniwersytetu Wileńskiego, Wilno 1929, t. II, str. 4, 5, 6, 34, 36, 39.

że Uniwersytet Wileński uzyskał tak bardzo tej połaci kraju potrzebny Wydział rolniczy.

Rektor Parczewski przez całe swe życie miał we zwyczaju nie ograniczać się do czegoś tylko jednego, a oddawać się równocześnie pracom przeróżnym. Tak też czyni i za swego pobytu w Wilnie. Poza Uniwersytetem, któremu się najwięcej poświęca, pracuje Rektor Parczewski i w Komisji Kodyfikacyjnej, której od r. 1919 jest członkiem, a przewodniczącym Sekcji prawa egzekucyjnego, i w Radzie Archiwalnej, w posiedzeniach której w Warszawie stale bierze udział, i w przeróżnych pozatem Towarzystwach naukowych. A więc w Towarzystwie prawniczem im. Daniłowicza w Wilnie, którego jest prezesem, wygłasza co roku po kilka referatów; toż samo czyni i w Towarzystwie historycznem, w którem jest prezesem oddziału wileńskiego. Dalej jest Rektor Parczewski prezesem wileńskiego oddziału Towarzystwa opieki nad Polakami zagranicą im. A. Mickiewicza. O zasługach Rektora Parczewskiego dla Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie i o Jego tam pracach mówił już prof. Kościałkowski.

Owe tak ogromne zasługi, jakie Rektor Parczewski ma na polu pracy i społecznej i politycznej i naukowej, znalazły wyraz uznania w tych przeróżnych godnościach i odznaczeniach, jakiemi Rektora Parczewskiego obdarzono. Otrzymał on bowiem order komandorski Polonia Restituta, posiada doktorat honorowy Uniwersytetu Wileńskiego, jest profesorem honorowym dwóch Uniwersytetów — Warszawskiego i Wileńskiego, jest członkiem Komisji historycznej Polskiej Akademji Umiejętności, jest dalej członkiem honorowym: Towarzystwa Historycznego we Lwowie, Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie, Polsko-Węgierskiego Towarzystwa w Budapeszcie, Towarzystwa Macierzy Szkolnej w Wilnie, Towarzystwa Macierzy Serbskiej w Budyszynie, Towarzystwa Pomocy Naukowej tamże, Towarzystwa studenckiego seminarzystów serbsko-łużyckich pod nazwą „Swoboda“ tamże, Societas Slavica Budinensis oraz Stowarzyszenia akademickiego górnośląskiego we Wrocławiu.

W dniu Jubileuszu Męża zasług tak niepospolitych, Redakcja Ateneum Wileńskiego składa i od siebie również gorące życzenia, by Czcigodny Jubilat Rektor Alfons Parczewski żył i pracował wśród nasz jak najdłuższe lata.

WŁADYSŁAW SEMKOWICZ.

Hanul, namiestnik wileński (1382 — 1387), i jego ród.

Wiekopomne zdarzenia dziejowe, zdarzenia epokowe, sprowadzające dla całych narodów i dla całych państw skutki na długą przyszłość i szereg pokoleń najdonioślejsze, wymagają od historyka zwrócenia szczególnej uwagi na aktorów tych wielkich dramatów dziejowych, i to nie tylko na aktorów czołowych, rozgrywających role wprawdzie główne, często jednak tylko reprezentacyjne, lecz także i na tę szarą rzeszę ich współaktorów, z których niejeden, ukryty w cieniu i nie wysuwający się na estradę dziejową, spełniał funkcje reżysera czy w każdym razie sprężyny, nie bez poważnego wpływu na kierunek akcji i na przebieg zdarzeń.

Takim wielkim, może największym w życiu naszego państwa i narodów je zamieszkujących dramatem dziejowym, nie pozbawionym od samego początku momentów naprawdę dramatycznych, a niekiedy nawet tragicznych, był stosunek Polski do Litwy, stosunek, który w sferze prawno-państwowej wyrażał się jako unja obu tych państw sąsiednich, przybierająca w ciągu swego rozwoju różne formy i różny charakter. Ze względu przeto na tę niezwykłą doniosłość unji polsko-litewskiej, najżywsze zainteresowanie historyka budzić musi pytanie, kto tę myśl zainicjował, kto ją w samych początkach w czyn wcielał, słowem, kto przy narodzinach tak niezmiernie w skutki brzemiennego zdarzenia dziejowego współdziałał i, choćby pozostając w cieniu, należał do aktorów, kładąc swoją indywidualność na szali wypadków i działań.

Otóż jeśli chodzi o narodziny unji polsko-litewskiej, to w naszej literaturze historycznej zwrócono już uwagę na pewne jednostki, czy nawet na całe rody, które ze strony polskiej ujęły w tym kierunku ster inicjatywy, prowadząc akcję zdecydowaną i świadomą celu

z punktu widzenia nie tylko państwowego, ale i stanowego, ba niekiedy nawet i rodowego. Mam tu na myśli małopolskie możnowładcze rody, jak przedewszystkiem Leliwitów (Melsztyńskich i Tarnowskich) a dalej Zadorów (panów z Brzezia), Sulimów, Rawiczów, Lisów i wielu innych, które też swemi pieczęciami obwiesiły pierwsze akty unji, szczególnie radomski z r. 1401 i horodelski z r. 1413.

Ale jeśli idzie o stronę litewską, to trzeba podkreślić, że nie zwrócono dotąd należytej uwagi na te czynniki społeczne i te osobistości, które w przededniu unji litewskiej i w samejże unji występują w otoczeniu Jagiełły, a które przyćmione wysuniętą w źródłach z natury rzeczy na plan pierwszy postacią wielkiego księcia, niewątpliwie odgrywały na Litwie zakulisową rolę niemniej czynną i wywierały na tok przygotowań do unji wpływ niemniej silny, jak analogiczne czynniki w Polsce. Brak zainteresowania się tymi czynnikami znajduje pewne usprawiedliwienie w niedostatecznie dotąd posuniętych badaniach heraldyczno-genealogicznych na terenie Litwy, który to niedostatek dziś już coraz mniej staje się dotkliwym, w miarę jak rozwijają się badania w tym kierunku i przybywają nowe źródła dokumentalne.

Otoczenie Jagiełły na aktach z przed r. 1385 stanowią przedewszystkiem bracia jego Olgerdowicze, a z pośród nich najbardziej czynnym i ruchliwym jest Skirgiełło, którego wielki książę używa najczęściej do rokowań dyplomatycznych i zawierania traktatów z sąsiadami [1]). Obok książąt działa w otoczeniu wielkiego księcia rzesza panów i bojarów, stanowiąca czynnik pod względem składu społecznego i pochodzenia bardzo zróżnicowany: poczynając od kniaziów litewsko-ruskich różnego rodzaju z Olgimontem na czele, a kończąc na ludziach takich jak Wojdyłło, który z człowieka niskiego pochodzenia dostał się niedawno w szeregi bojarstwa i najzaufańszych członków rady wielkoksiążęcej; najliczniejszy jednak element w tem całem towarzystwie tworzy poczet bojarów, którzy jak Minigajło, Montygierd, Bratosza i in. nadają właściwy ton i charakter otoczeniu wielkiego księcia, stanowiąc główny zaczyn późniejszej szlachty litewskiej.

Jest jednak w tem otoczeniu Jagiełły w przededniu unji osobistość, która dotąd nie zwróciła na siebie baczniejszej uwagi historyków Litwy, pomimo że zarówno jej pochodzenie, jak i rola, jaką odegrała w pierwszych latach rządów wielkiego księcia, musi obudzić

[1]) Uwydatnia tę rolę Skirgiełły świeżo Kolankowski L. w Dziejach Litwy, t. I, str. 31, przyp. 2.

żywe nią zainteresowanie. Oto w akcie unji krewskiej jest wzmianka o tem, że z ramienia Skirgiełły, brata Jagiełłowego, który w imieniu jego prowadził układy z królową matką, Elżbietą, o rękę Jadwigi i o warunki przyszłej unji z Polską, wyprawieni zostali na Węgry dwaj wysłańcy: dux Boris et Hanco, capitaneus Wilnensis. Borys, to prawdopodobnie książę suzdalski, zięć Olgierda [2]), lecz kto jest ów Hanko, namiestnik wileński, który obok Borysa wysłany był w tak doniosłej misji do królowej węgierskiej, misji, mającej zdecydować o losach obu państw i narodów?

Rąbek tajemnicy odsłania nam Długosz, który wspominając o poselstwie litewskiem, nazywa owego wysłańca Skirgiełłowego Hanulem [3]). O tym Hanulonie pisał Długosz już pierwej, w związku z odzyskaniem Wilna przez Jagiełłę w r. 1382. Jagiełło, wyzuty przez Kiejstuta z władzy wielkoksiążęcej, pozbawiony stolicy wileńskiej i osadzony pomimowoli w Witebsku, korzysta z wyprawy stryja na daleką Siewierszczyznę, zakończonej dotkliwą jego porażką, i odzyskuje 12 czerwca Wilno, dzięki rewolucji mieszczaństwa wileńskiego, na czele którego stanął oddany Jagielle Hanul [4]). Długosz oparł się tu oczywiście na Latopiscu litewskim, który opisuje zdarzenie to w takich słowach: Jahajło nahoworił mesticz welkich i Hanulewu czad' i zaseli Wilnu [5]). Już Smolka w rozprawie swej o Kiejstucie i Jagielle zwrócił uwagę na to, że czad' Hanulewa może tu oznaczać mieszczan niemieckich w przeciwstawieniu do mesticz welkich, w których upatrywać trzeba mieszczan ruskich [6]). Jestto przypuszczenie wysoce prawdopodobne. W Wilnie ówczesnem żywioł mieszczański składał się z tych dwóch elementów etnicznych, wschodniego i zachodniego, które też oddzielne w tej osadzie targowej zajmowały siedziby. Sama osada skupiała się nie na zbyt podmokłem podgrodziu giedyminowego, młodszego zamku, ale u stóp o wiele starszego — zdaniem mojem —

---

[2]) Wolff J., Ród Gedymina, str. 28. Wedle Radzimińskiego Z., Monografia XX. Sanguszków, t. I, str. 4 i 6 jest to drugie imię Włodzimierza Olgierdowicza, ks. kijowskiego. Kolankowski w Dziejach Litwy, str. 32, mylnie identyfikuje go z Butawtem Kiejstutowiczem.

[3]) Długosz, Historia Poloniae, t. III, str. 450: „Jagello... duos duces fratres suos, videlicet Skirgallonem et Borzisch, item Hanulonem capitaneum Vilnensem Cracoviam mittit". A dalej na str. 451: „Iidem quoque nuntii Skirgal videlicet et Borzisch duces et Hanul Hungariam ire iussi..."

[4]) Długosz, l. c. str. 409.

[5]) Supraślski spisok, Poln. Sobr. Rusk. Letop. XVII, 74.

[6]) Pamiętn. Ak. Um., t. VII, r. 1889, str. 145.

grodu, który pozostawił po sobie ślad w nazwie i obronnych strukturach t. zw. Bakszty, położonej bardziej na południu. Tamto pod Baksztą czyli grodem rozsiadło się stare Wilno wokół targowego placu, który był rozszerzeniem w tem miejscu dawnych dróg na ich skrzyżowaniu: jednej, wiodącej ze wschodu od Połocka na zachód do Trok i Kowna, i drugiej z Polski na północ do Inflant i ich stolicy, Rygi. Otóż w tej osadzie tubylczy, starszy element ruski, zasilany przybyszami z Połocka, Nowogrodu i Pskowa, skupiał się we wschodniej części, tuż pod Baksztą, gdzie do dziś dnia rozsiadło się najwięcej cerkwi z soborem na czele; była to wspomniana u Wiganda civitas Ruthenica[7]). Natomiast napływowy element niemiecki zajmował okolice po zachodniej stronie wspomnianej arterji komunikacyjnej, gdzie też leżał najdawniejszy kościół, niemiecki oczywiście, pod wezwaniem św. Mikołaja; tam to do dziś dnia ślad tego elementu pozostał w nazwie ulicy niemieckiej. Osada stanowiła okół, może już wówczas obronny wałem i palisadą, uwydatniający się do dziś dnia wyraźnie w układzie ulic śródmieścia[8]).

Otóż wątpliwości nie ulega, że Hanul, który w r. 1382 stanął na czele mieszczan wileńskich, spiskujących na rzecz Jagiełły, był niemcem. Wskazówkę niejaką stanowi imię jego, które przedstawia odmianę niemieckiej formy imienia Jan (Hans). Istnieje jednak zupełnie wyraźna wzmianka źródłowa, dozwalająca określić bliżej pochodzenie Hanula. Oto najstarsza kronika krzyżacka, t. zw. „Aelteste Hochmeisterchronick, opowiada o wypadkach z r. 1382 w ten sposób: Undir des was eyn burger zcur Wille, Hans von Rige gnant, den vordros und auch andere burger der strengen grusamkeit, dy Kyustod seynen leuthen that. Ouch so was derselbe burger Jageln und seynen brudern sunderlich holt[9]). Cenny ten zapisek potwierdza bezwątpienia wiadomość Latopisca ruskiego, że Hanul-Hans był duszą spisku mieszczan wileńskich, że stanął na czele tych cives Vilnenses, o których powiadają Roczniki toruńskie, że byli Jagel faventes[10]). Ale główna waga tego zapisku polega na tem, że stwierdza on niedwuznacznie pochodzenie

[7]) SS. R. Pruss., t. II, str. 623.

[8]) Za ślad tego pierwotnego okołu uważam zakole, jakie tworzą ulice: WW. Świętych, Dziśnieńska, Mikołaja, Żydowska, z drugiej strony Bazyljańska.

[9]) SS. R. Pruss., t. III, str. 602.

[10]) SS. R. Pruss., t. III, str. 122.

Hanula-Hansa: był on von Rige, a więc Ryżaninem [11]). Fakt ten rzuca przedewszystkiem pewne światło na stosunki Wilna z Rygą.

Ryga z pośród miast inflanckich była u schyłku wieku XIV najbogatszem i najbardziej ożywionem centrum handlowem, pośredniczącem między ruskim Wschodem a niemiecko - skadynawskim Zachodem [12]). Należała do Hanzy, w której ramach organizacyjnych zdołała nietylko wraz z innemi miastami inflanckiemi (Dorpatem, Parnawą, Rewlem, Narwą i in.) uzyskać szeroką autonomję dla grupy inflanckiej, na której czoło się wysunęła, ale zarazem wyzwolić się z zawisłości ekonomicznej od Gotlandji i jej stolicy — Wisby. W stosunku do Zakonu niemieckiego, w szczególności do inflanckiej jego ekspozytury, zajmowała Ryga stanowisko oporne a nawet niekiedy wprost wrogie, a to ze względu na coraz bardziej wzrastającą konkurencję handlową Zakonu, która zaczęła wprost zagrażać interesom miasta. Stąd przyjaźń biskupa ryskiego i mieszczan ryskich z Litwą oraz związki przeciw landmistrzowi inflanckiemu, stąd też naturalne nici gospodarcze, które łączyły Rygę z miastami litewskiemi [13]). W Wilnie musiała być już za Gedymina kolonja niemców inflanckich, skoro ten wielki książę w swoich słynnych listach z r. 1323, zapraszając obcych kupców i rzemieślników do osiedlania się na Litwie, zezwala im rządzić się prawem miejskiem Rygi [14]). Wiemy też, że Ryga pożyczała Gedyminowi pieniędzy, spełniając do pewnego stopnia rolę bankiera. Prawie wszystkie produkty, które Litwa wywoziła, kierowały się na Rygę, stamtąd też sprowadzała ona najpotrzebniejsze towary [15]). W drugiej połowie wieku XIV prowadzi handel z Wilnem i Połockiem, gdzie miała swoją faktorję, która była główną emporą handlową na ruskie futra [16]).

---

[11]) Na szczegół ten zwrócono już uwagę w naszej literaturze historycznej (Caro, Smolska), ale nie wysnuto zeń odpowiednich wniosków i nie powiązano z innymi faktami.

[12]) Arbussow L., Grundriss der Gesch. Liv, Est u. Kurlands, Riga 1908; Goetz L., Deutsch-russische Handelsverträge des Mittelalters; Hildebrand H., Das rigische Schuldbuch (1286—1352), Petersburg 1872.

[13]) Remeika J., Der Handel auf der Memel von Anfang des 14 Jhdts bis 1430 (Tauta iz Žodis, humanitarinyi moksly fakulteto leidinys V kn., Kaunas 1928, str. 386 i nast.).

[14]) Tamże, str. 393 i 394, przyp. 1.

[15]) Schröder H. G., Der Handel auf der Düna im Mittelalter (Hansische Geschichtsblätter, t. XXIII, 1917); Hildebrand H., Das rigische Schuldbuch (1286—1352), przedmowa na str. LXXVI; Remeika, l. c., str. 399.

[16]) Hildebrand H., Das deutsche Kontor zu Polozk (Baltische Monatsschrift, t. XXII, 1873).

Na tem tle stosunków handlowych Rygi z Litwą a w szczególności z Wilnem zjawia się postać Hansa czyli Hanula z Rygi, który osiadłszy w Wilnie, staje tu w r. 1382 na czele spisku mieszczan niemieckich, wygania załogę Kiejstuta z obu zamków wileńskich i oddaje je Jagielle. Od kiedy Hanul przebywa w Wilnie, nie wiadomo — może znany tłumacz Giedymina, niemiec imieniem Hennike [17]), prawdopodobnie też Ryżanin, był jego ojcem i siedział już w Wilnie.

Bądźcobądź czyn Hanula silnie zaważył na dalszych losach Jagiełły, który w następstwie tych zdarzeń rychło uporał się z Kiejstutem, dostał go w swoje ręce, poczem już cała Litwa za nim się opowiedziała. Jagiełło też, posiadłszy Wilno i niepodzielną władzę wielkoksiążęcą na Litwie, dzięki w dużej mierze śmiałej inicjatywie Hanula, musiał zwrócić nań szczególniejszą uwagę. Miał do załatwienia jeszcze jedną niesłychanie ważną sprawę — stosunku Litwy do Zakonu, którego potęga groźnie ciążyła nad słabą wewnętrznie Litwą. Dwulicowa polityka, jaką Zakon odgrywał wobec Jagiełły po upadku Kiejstuta, nakazywała wielką ostrożność w działaniu. Jagiełło, decydując się jesienią 1382 r. zawrzeć z Krzyżakami układ na niekorzystnych nawet w danej sytuacji warunkach, powierza prowadzenie negocjacyj z wysłannikami Zakonu na wyspie Dubissie Skirgielle, dodając mu do pomocy nie kogo innego, jak właśnie Hanula, którego wierność i dzielność niedawno wypróbował. Fakt ten stwierdza w rok później (1383 r.) sam wielki mistrz Konrad Zölner, który w piśmie do Jagiełły, wyjaśniającem powody wypowiedzenia wojny, wyraźnie wspomina, że pełnomocnicy jego hilden den Tag mit Skirgailo und Henniken von Rige uf der Dobiza [18]). Nie może ulegać wątpieniu, że ten Hennike von Rige jest identyczny z Hansem von Rige w Kronice krzyżackiej, który wydał Jagielle Wilno a którego latopisiec ruski, za nim zaś Długosz, nazywa Hanulem. W tem przeświadczeniu upewnia nas jeszcze jeden szczegół bardzo ciekawy. Znamy teksty trzech układów, zawartych między Litwą a Zakonem na wyspie rzeki Dubissy dnia 1 listopada 1382 r. Otóż na aktach tych, wystawionych przez Jagiełłę i Skirgiełłę, podpisani są jako świadkowie a zarazem poręczyciele układów bracia wielkoksiążęcy: Korybut, Lingwen, Korygiełło, Wigunt i Świdrygiełło, a oprócz nich jako jedyny nie-książę: Hannike (Hancke), burger zcur Wilne, unsir getruwer diner [19]). Że Hennike von Rige i Hannike burger

[17]) Bunge, Livl. Urkb., t. VI, str. 483.

[18]) Raczyński, Kod. dypl. Litwy, nr. VIII, str. 65.

[19]) Tamże, nr. III—V.

z c u r W i l n e to jedna i ta sama osobistość, nie może być żadnej wątpliwości. Udział jego w prowadzeniu z Krzyżakami rokowań pierwszorzędnej dla Litwy doniosłości z pewnością nie ograniczał się do roli tłumacza tylko, ale, jak to stwierdził sam mistrz krzyżacki w wspomnianym liście z r. 1387, była ona równorzędna z rolą Skirgiełły. Okoliczność ta zasługuje na szczególne podkreślenie ze względu na fakt, że na aktach wystawionych na wyspie rzeki Dubissy poza braćmi wielkoksiążęcymi nie spotykamy ani jednego kniazia ani też bojara litewskiego. Pojawiają się oni dopiero w następnym roku, w lipcu 1382 r., na drugim, zerwanym zjeździe z Krzyżakami na wyspie rzeki Dubissy, w którym brali udział prócz dwóch braci Jagiełły: Skirgiełły i Konstantyna, dwaj kniaziowie: Mikołaj Jawnutowicz i Olgimunt Holszański. Otóż obok nich spotykamy znowu naszego Hanula, nazwanego tu na odmianę H a n n i k e v o n R y g e [20]). Widocznie więc cieszył się on nadal niezmiennem zaufaniem wielkiego księcia i spełniał dalej rolę jego dyplomaty, rolę tem ważniejszą i poważniejszą, że Litwini zajęli już wówczas na tym drugim zjeździe wobec Krzyżaków stanowisko zdecydowanie oporne i wrogie, co doprowadziło niebawem do zerwania stosunków, wypowiedzenia Litwie wojny przez wielkiego mistrza i wielkiej jego wyprawy wraz z Witołdem na Troki i Wilno, która zakończyła się zupełnem fiaskiem dla wojsk Zakonu [21]); jakkolwiek nie mamy żadnych danych źródłowych, wolno jednak domyślać się roli, jaką odegrał zapewne Hanul w szczęśliwej obronie Wilna, w czasie 11-dniowego oblężenia przez Krzyżaków, po którem 24 września nastąpił ich sromotny odwrót. Można nawet pójść dalej i przypuścić, że i w rozwoju następnych wypadków, które doprowadziły do pojednania Witolda z Jagiełłą i porzucenia przezeń obozu krzyżackiego a następnie do wspólnej już walki Litwinów z Zakonem w ciągu r. 1384, osoba Hanula nie pozostawała na uboczu, lecz że jako wierny i mądry doradca i mąż zaufania Jagiełły i Skirgiełły musiał on brać czynny udział w polityce litewskiej, jako Ryżanin z pochodzenia w duchu oczywiście antykrzyżackim. Co więcej nasuwa się pytanie, czy Hanul obcym był myśli, jaka od niejakiego czasu zaczęła kiełkować w umysłach pewnych polityków polskich i litewskich, aby nawiązać bliższe stosunki między Polską a Litwą.

Słusznie zwrócono uwagę na to, że to nawiązanie stosunków polsko-litewskich należy odnieść jeszcze do wiosny r. 1383 i że z tym

[20]) Tamże, nr. VIII, str. 66.

[21]) Zob. obecnie u K o l a n k o w s k i e g o L., Dzieje W. Ks. Lit., t. I, str. 26/7.

faktem można łączyć wrogie stanowisko, jakie wtedy właśnie zajął Jagiełło wobec Krzyżaków, co tak jaskrawo objawiło się na drugim zjeździe dubiskim w lecie 1383 r. [22]). Trzeba przypomnieć, że jednym z powodów zatargu litewsko-krzyżackiego było to, iż Jagiełło nie dotrzymał zobowiązań, przyjętych na poprzednim zjeździe 1 listopada 1382, rozpocząwszy wojnę z książętami mazowieckimi, którzy zajęli byli sporne odwiecznie między Mazowszem a Litwą Podlasie [23]). Otóż Jagiełło, skarcony o to przez Zakon, odpowiedział pismem z dnia 6 stycznia 1383 r. [24]), że gotów byłby zawiesić walkę z książętami mazowieckimi na rok nawet pod pewnymi warunkami; pośród zaś tych warunków był jeden, który nas tu musi zastanowić ze względu na Hanula: oto dowiadujemy się z listu Jagiełły, że na Mazowszu zostali uwięzieni jacyś kupcy wileńscy ze swemi towarami, których wypuszczenia na wolność zażądał Jagiełło jako jeden z wspomnianych warunków. Nie ulega wątpliwości, że warunek ten pochodził od Hanula, który — jeśli sam nie należał także do uwięzionych przez Mazowszan kupców wileńskich — to w każdym razie jako mieszczanin wileński, najwybitniejszy bezwątpienia, miał w ich uwolnieniu interes najżywotniejszy. A że Hanul prowadzi w tym czasie widocznie nietylko dyplomację ale i kancelarję Jagiełły i jest prawdopodobnie sam autorem listów i aktów traktatowych dubiskich, więc ten warunek w liście Jagiełły do Zakonu z 6 stycznia 1383 r. nabiera szczególniejszego znaczenia. Zarazem wysuwa się tu z poza kulis politycznych moment, na który nie zwrócono dotąd baczniejszej uwagi, moment ekonomiczny, handlowy, co zwłaszcza w związku z osobą Hanula, mieszczanina ryskiego z pochodzenia, osiadłego w Wilnie, jest niezwykle zastanawiające i ciekawe.

Zwróciliśmy poprzednio uwagę na związki handlowe, które łączyły Rygę z Litwą jeszcze od czasów Gedymina, i na przeszkody, jakie tym związkom stawiali Krzyżacy i ich ekspozytura inflancka, dążąc do zagarnięcia i zmonopolizowania handlu w krajach bałtyckich w swoich rękach. Otóż tu nieobojętną była kwestja dróg handlowych, wiodących z Litwy, w szczególności z Wilna, jako najważniejszego ośrodka handlowego, na Zachód. Najbliższa droga wiodłaby oczywiście przez ziemie zakonne, ale droga ta była dla Litwy w ciągu XIV w. niemal stale zamknięta wobec stanu wojennego, jaki panował między nią a Zakonem. Jedynie przejściowo w r. 1355 słyszymy o otwarciu drogi handlowej z Torunia wprost na Litwę i dalej na

[22]) Halecki, Dzieje unji jagiell., I, str. 94 i nast.
[23]) Tamże, str. 93.
[24]) Raczyński, Cod. dipl. Lith., nr. VI, str. 60.

Ruś z pominięciem Polski [25]). Droga na Rygę, daleka i okrężna, również natrafiała — jak to zaznaczyliśmy wyżej — na przeszkodę ze strony Zakonu inflanckiego. Dlatego już Giedymin, zachęcając w swych listach z r. 1323 mieszczaństwo zachodnie do osiedlania się na Litwie, wskazywał mu drogę na Litwę przez Mazowsze [26]). Niezwykły rozwój handlu a w ślad za tem dróg handlowych w Europie środkowej w drugiej połowie XIV w., rozwój, w którym, dzięki znanej polityce ekonomicznej Kazimierza Wielkiego, Polska brała najżywszy udział, stawszy się niejako pośrednikiem handlu między Zachodem a Wschodem, otwarło i dla miast bałtyckich, w szczególności dla Rygi oraz dla związanych z nią nićmi handlowemi miast litewskich (Połock, Wilno) nowe widoki ekspansji handlowej w związku z Polską. Drogi, wiodące na Mazowsze, zawodziły często wskutek naprężonych stosunków politycznych i częstych zatargów, których powodem była z jednej strony polityka Zakonu, z drugiej spór o Podlasie. Podlasie bowiem przedstawiało dla Litwy ważny pomost, po którym biegły drogi z Litwy na Grodno do Drohiczyna i Brześcia a stąd dalej do Polski i na Wołyń. W szczególności droga z Drohiczyna na Łuków do Lublina mogła dla Rygi i Wilna przedstawiać dużą wartość jako najkrótsze połączenie z Krakowem i ze Lwowem. Stąd walka o Podlasie, które z końcem r. 1382 zajął Janusz ks. mazowiecki, niewątliwie w zmowie z Zakonem [27]). Wtedy to właśnie Mazowszanie zatrzymali i uwięzili kupców wileńskich, dążących drogą mazowiecką na zachód. Lecz już z wiosną r. 1383 (prawdopodobnie w marcu, jakby wynikało z Kroniki Janka z Czarnkowa) [28]) powiodło się Litwinom odebrać Drohiczyn i resztę grodów podlaskich. Wobec zamknięcia drogi na Mazowsze i trwającej walki z Zakopanem, pozostawała Litwie, posiadającej znów w swem ręku Podlasie, jedynie droga handlowa z Drohiczyna na Lublin do Polski. Był to zresztą obopólny interes, ile że i Polakom, w szczególności Małopolanom, którzy teraz trzymali w ręku swojem ster polityki państwowej, musiało też zależeć na nawiązaniu stosunków handlowych między mia-

---

[25]) Paszkiewicz H., Polityka ruska Kazimierza Wielkiego, str. 189, przypis 4.

[26]) ...per ducatum ducis Masoviae ad nos poterit habere securum accessum... unusquisque; Bunge, L. E. K. Urkb., II, s. 146.

[27]) Janko z Czarnkowa, MPH. II, str. 720, Kwart. Hist. II (1888). str. 204. Stało się to między 1 listopada 1382 (zjazd dubiski) a 6 stycznia 1383, z którego pochodzi wspomniany wyżej list Jagiełły, gdzie już jest mowa o walce jego z Mazowszem.

[28]) MPH., t. II, str. 734—5.

stami małopolskiemi, Krakowem przedewszystkiem, a Litwą, przez którą szła droga dalej na Rygę i Ruś Północną.

I oto w tych okolicznościach i wśród tych warunków przychodzi do skutku akt, na który dopiero niedawno zwrócono w literaturze naszej historycznej uwagę [29]). Dnia 15 kwietnia r. 1383, a więc już wnet po odzyskaniu Podlasia, wystawiają Jagiełło, wielki książę Litwy [30]) i Skirgiełło przywilej dla mieszczan lubelskich, w którym pozwalają im na wolny handel na Litwie i obiecują otoczyć ich opieką oraz zabezpieczyć przed jakiemikolwiek niebezpieczeństwami i szkodami [31]). Można być niemal pewnym, że analogiczny przywilej otrzymali kupcy litewscy, wybierający się do Polski, tylko niestety przywilej ten się nie dochował. Przywileje takie były koniecznym rezultatem sytuacji politycznej a zarazem ekonomicznej, jaka się wówczas wytworzyła między obu sąsiedniemi państwami, Polską a Litwą, szukającemi z sobą związku a znajdującemi ten związek przedewszystkiem na gruncie gospodarczym.

Jeśli zważymy, że jestto właśnie czas, kiedy Hanul spełniał na dworze Jagiełły rolę męża do specjalnych poruczeń i głównego obok Skirgiełły dyplomaty, to fakt współczesnego nawiązania stosunków handlowych z Polską musi nasunąć myśl, że i tu mogła działać ręka Hanula, który jako pierwszy mieszczanin wileński i Ryżanin z pochodzenia miał także osobiście najżywotniejszy interes w zadzierzgnięciu nici handlowych z Lublinem, gdzie zbiegały się drogi handlowe, wiodące z Krakowa, Lwowa (na Sandomierz), Łucka i Torunia (przez Mazowsze) [32]) i jakby dopraszały się przedłużenia w kierunku północnym na Drohiczyn i Grodno do Wilna a dalej do Rygi i Połocka. Otóż udział Hanula w wydaniu przywileju handlowego dla Lublina daje się istotnie stwierdzić bezpośrednio na zasadzie zbadania pisma przywileju.

Wspomniałem już poprzednio, że Hanul był w tym czasie nietylko tłumaczem, nietylko posłem dyplomatycznym, ale niewątpliwie także sekretarzem Jagiełły, który pisał jego listy i dokumenty. Cho-

[29]) Halecki, Dzieje unji jag., t. I, str. 95 (pod datą 18 kwietnia, gdy w tekście jest XVII Kal. May).

[30]) W tytule Jagiełły pierwotne dux poprawione później na Rex; w wyrazie Rex litera R różni się od reszty pisma czarnego swym rdzawo-bronzowym kolorem. Uwagę tę zawdzięczam P. Prof. L. Białkowskiemu, który też łaskawie nadesłał mi fotografję rzeczonego dokumentu, za co Mu w tem miejscu serdecznie dziękuję.

[31]) Drukowany ten akt w Kod. dypl. Małop., t. III, nr. 931.

[32]) Kutrzeba St., Handel Krakowa w w. śr. oraz Handel Polski ze Wschodem, omawia szczegółowo te drogi.

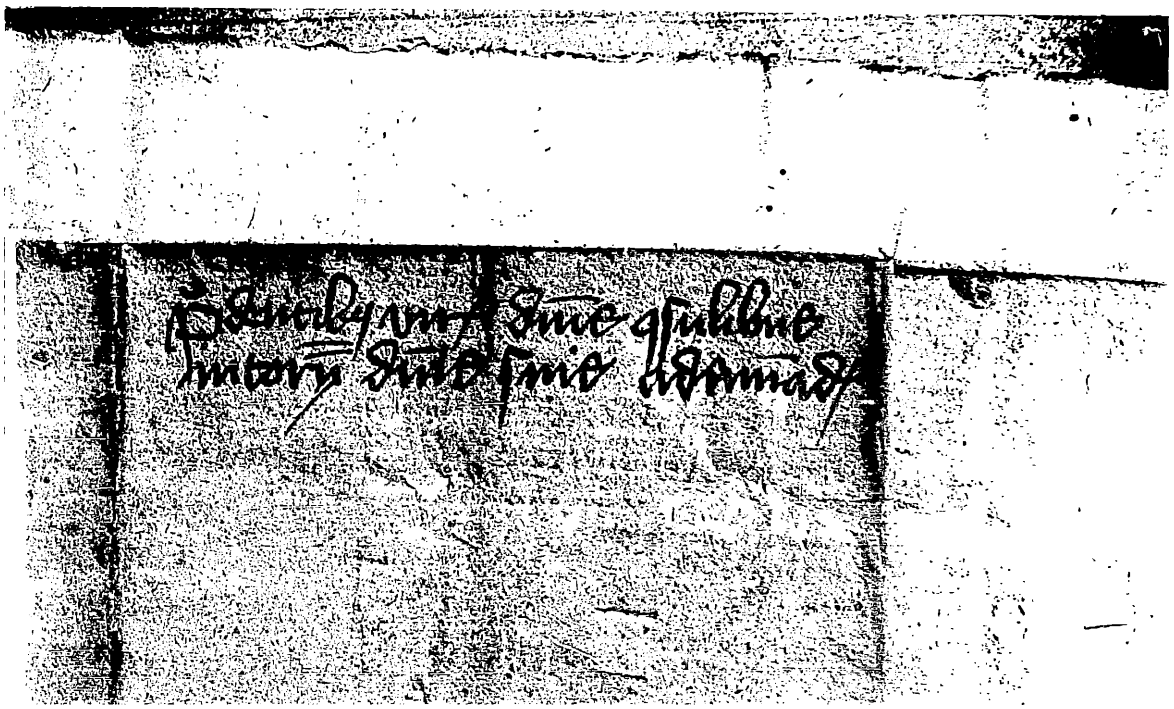

Adres in dorso listu Hanula do rajców toruńskich.

Pieczęć Hanula.

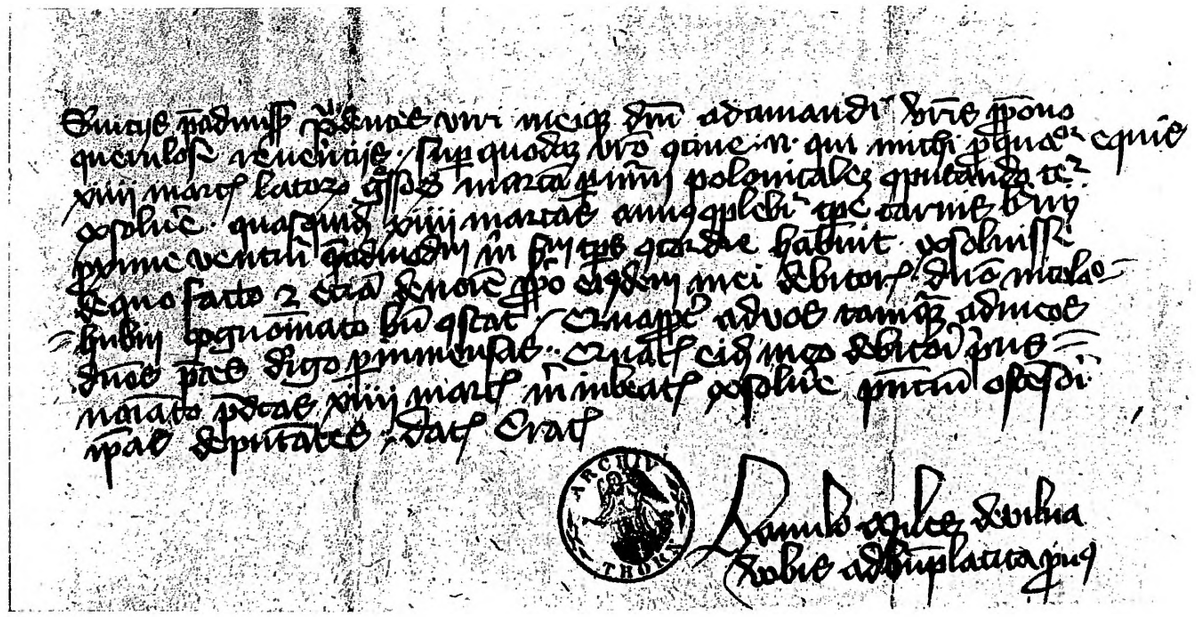

List Hanula bojara wileńskiego do rajców toruńskich.

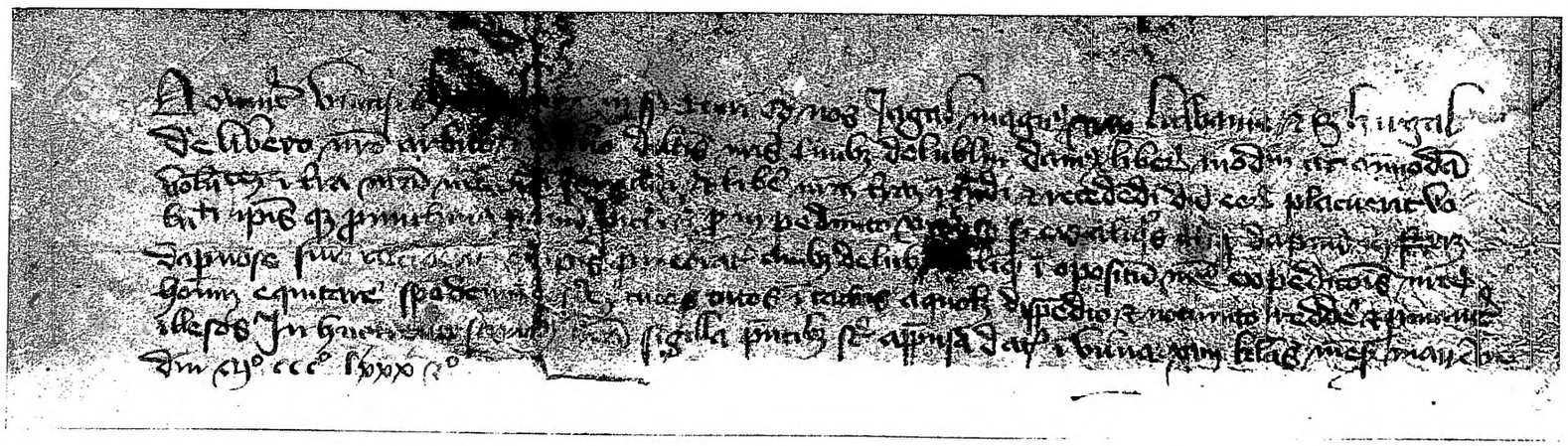

Przywilej Jagiełły w. ks. Litwy i Skirgiełły dla mieszczan lubelskich z d. 15.IV. 1383 r.

dziłoby tylko o zdobycie własnoręcznego pisma Hanula, aby przypuszczenie to oprzeć na pewniejszej podstawie. Szczęśliwym trafem takie pismo się odnalazło [33]). W archiwum miasta Torunia przechowuje się niedatowany list papierowy Hanula do mieszczan toruńskich, zaadresowany: Prudentibus viris dominis consulibus in Torun, dominis suis adamandis. List jest podpisany: Hanulo miles de Vilna, vobis ad beneplacita pronus. W piśmie tem zwraca się Hanul do rajców toruńskich ze skargą na pewnego mieszczanina toruńskiego imieniem Mikołaj Hubin, który mu jest winien 14 grzywien za 4 konie; Hanul prosi rajców, aby nakazali Mikołajowi dług spłacić do rąk oddawcy listu. Na odwrociu listu wyciśnięta w papierze pieczęć Hanula z napisem łacińskim, niestety tak niedokładnie wytłoczonym, że prócz litery S(igillum) odczytać się nie da. Za to w środku pieczęci zupełnie wyraźnie rozpoznać można znak herbowy a raczej gmerk Hanula, wyobrażający laskę pionową, zaopatrzoną na obu końcach krzyżykami, pośrodku zaś przekrzyżowaną w ukos dwiema beleczkami. Własnoręczność listu Hanula nie ulega wątpliwości, a porównanie pisma listu z pismem przywileju dla Lublina wykazuje tak daleko idące podobieństwo [34]), że nie wahamy się spisanie przywileju przypisać Hanulowi.

Tem samem zyskujemy niezmiernie ciekawy przyczynek do wykrycia dróg, jakiemi dokonywało się pierwsze zbliżenie między Litwą a Polską, oraz tych czynników, które te drogi torowały i to zbliżenie przygotowywały. Że tu momenty gospodarcze, kwestje in-

---

[33]) Za zwrócenie mi uwagi na list Hanula składam tu serdeczne podziękowanie P. Zygmuntowi Wdowiszewskiemu z Warszawy.

[34]) Zwraca głównie uwagę ten sam dukt pisma, kursywy gotyckiej, pionowej, równej, o trzonkach mocnych, dobrze cieniowanych, ze skłonnością do łamania. Pewne różnice złożyć trzeba na karb odmiennego materjału (dokument jest pergaminowy, list papierowy, pióro piszące list było grubsze), a także zapewne różnicy czasu, gdyż list jest pisany z Krakowa, gdzie Hanul przebywa w pierwszych latach XV w., tak, że dzieli te dwa akty okres przynajmniej kilkunastoletni. Cały szereg jednak charakterystycznych liter daje się wykazać w obu pismach. Należy tu litera d pisana tak, że tworzy u dołu kąt ostry (np. w dokumencie pierwsze d w 2, 5 i 8 wierszu, w liście passim), litera s o dwóch brzuszkach, z których dolny wysunięty, a które ją czynią podobną do litery B, pisana w obu aktach bardzo podobnie (np. w dokumencie w wyrazie ipsis ostatnie s wiersz 4). Dalej litery g, p, x zwłaszcza M (w liście Miles, w dok. M(illesimo) są pisane zupełnie tak samo w obu pismach. Identyczny jest znak skrócenia na rum (w dok. liberum w. 2, nostrorum w. 5, w liście grossorum w. 3). Porównaj pewne wyrazy, jak datum w obu aktach, Vilna.

teresów i połączeń handlowych odgrywały nienajmniejszą rolę, w świetle powyższych wywodów dwóch zdań być nie może. Hanul reprezentuje tu niewątpliwie interesy kupiectwa rysko-wileńskiego, które wobec przeszkód stawianych mu przez Krzyżaków, wobec zamknięcia dróg handlowych przez Mazowsze, będące z Litwą w wojnie, szukało nawiązania stosunków z Polską, szukało najbliższej drogi na Zachód przez Polskę; to oczywiście pociągało za sobą konieczność otwarcia targów Litwy dla kupca polskiego, czego wyrazem jest właśnie rzeczony przywilej Jagiełły i Skirgiełły dla Lublina, spisany przez Hanula 15 kwietnia 1383 r.

A i Polsce potrzeba było nowych dróg otwarcia. Odcięta od Bałtyku, od Gdańska przez Krzyżaków, musiała sobie szukać wyjścia na świat przez inny jakiś port bałtycki. Otóż tym portem mogła być dla niej Ryga, tak ściśle związana stosunkami handlowemi z Wilnem i Połockiem, a droga do Rygi prowadziła przez Lublin, gdzie się zbiegały te szlaki z południa, zachodu i wschodu, na Podlasie i Litwę. Drogi te otwierały kupcowi polskiemu dalsze jeszcze horyzonty, docierające do wielkich północnych ognisk handlu w Pskowie i Nowogrodzie. Tu tkwi doniosłość przywileju lubelskiego, zarazem doniosłość zabiegów Hanula z litewskiej strony, a Włodka Charbinowskiego, ówczesnego starosty lubelskiego, jak słusznie na to wskazał prof. H a l e c k i, ze strony polskiej [35]).

Stara to historja jak świat, że zbliżenie ekonomiczne między narodami toruje drogę do zbliżenia politycznego. Tak też było między Polską a Litwą.

Nie było też rzeczą przypadku, ale logiczną konsekwencją rozwoju wyżej opisanych wydarzeń dziejowych, że w poselstwie, które Jagiełło wyprawił w styczniu r. 1385 do Krakowa a następnie na Węgry w dziewosłęby o rękę Jadwigi wraz z obietnicą przyjęcia chrztu i zawarcia unji, wziął tak wybitny udział — obok Borysa suzdalskiego — Hanul, na stanowisku wówczas namiestnika wileńskiego, mąż, który zarówno dzięki swoim zdolnościom dyplomatycznym, jakich dowody złożył był niedawno w układach z Krzyżakami, jak i dzięki pokładanemu w nim zaufaniu Jagiełły, nadawał się jak nikt inny do tej arcydoniosłej misji politycznej, która przed obu narodami otwierała horyzonty paruwiekowej wspólnoty w związku unjowym.

---

[35]) Dzieje unji jagiell., I, str. 95.

Tu wszakże urywa się dalszy ślad działalności politycznej Hanula. Powierzoną sobie misję spełnił najpomyślniej, do wielkiego dzieła przyłożył szczęśliwie swą rękę niezawodną, aby odtąd zniknąć z estrady wielkiej polityki a wypłynąć w ciaśniejszych szrankach zawodowej pracy i w cichych murach domowego ogniska.

Nie zdobywa później na Litwie żadnych godności i urzędów, a nawet ustępuje ze stanowiska namiestnika wileńskiego, na którem spotykamy już w r. 1387 Andrzeja Gasztołda [36]). Nie znaczy to, by ślad po nim zaginął w źródłach, nie! zjawia się najniespodziewaniej w zgoła innych stronach i okolicznościach, i tu zaczyna się dla niego ciekawa historja.

W niewydanych dotąd drukiem najdawniejszych Rachunkach dworu królewskiego, mianowicie w rachunkach podskarbińskich krakowskich z lat 1393—1395 [37]) występuje dość często uxor Hanulonis, zwana niekiedy także Hanulonissa. W ciągu półtora roku, od 20. VI. 1393 do 13. II. 1395 naliczyć można około 30 zapisków, dotyczących żony Hanula; raz jedyny, dnia 21 lutego 1394 zjawia się sam Hanulo [38]). Co pewien czas, co kilka, kilkanaście dni pobiera Hanulonissa na swoje wydatki (pro suis expensis) z komory królewskiej żywność, z piwnicy piwo a ze skarbu pieniądze, przyczem niekiedy zaznaczono w rachunkach, że stało się to na rozkaz królowej lub króla [39]). Takich osób, otrzymujących wówczas stałe zaopatrzenie z komory królewskiej, jest niewiele; należy do nich przedewszystkiem sam podskarbi, potem podrządca a nadto przebywający w danym czasie na dworze królewskim goście. Pośród nich w rzeczonym okresie 1393—5 dość często wspomniany jest Skirgiełło i wraz z nim przybyli Litwini i Rusini, stanowiący jego dwór.

W jakim charakterze pobiera pani Hanulina zaopatrzenie na dworze królewskim, jakie ma tam wydatki? Rzucają na to pewne światło zapiski, podające, że żywność i pieniądze otrzymuje ona

[36]) Krupowicz, Zbiór dyplomatów, nr. 2 (z oryginału dziś zaginionego z 1. VI. 1387).

[37]) Przechowane w Archiwum Głównem w Warszawie. Wydał z nich tylko w przekładzie urywki Przeździecki w Życiu domowem Jadwigi i Jagiełły (Warszawa 1854), które przedrukował Piekosiński w Rachunkach dworu króla Władysława Jagiełły i królowej Jadwigi z lat 1388—1420 (Kraków, 1896). Por. o tych Rachunkach Karwasińskiej J. O najdawniejszych księgach t. zw. „Rachunkow dworu królewskiego" (Archeion, t. I, str. 155 i nast.).

[38]) K. 63: Hanuloni cervisie 1 octuale proprium.

[39]) K. 43: uxori Hanulonis unus porcus datus, domine regine ad mandatum; k. 102 v: u. H. pro expensis, domini regis ad mandatum; k. 171 v: Hanulonisse ad mandatum domini regis unus lapis sepis proprius.

cum familia[40]). Była więc żona Hanulowa niewątpliwie ochmistrzynią dworu królewskiego lub może miała tylko pieczę nad fraucymerem królowej. W każdym razie odrazu staje się jasnem małżeństwo jej z Hanulem; jest to tak oczywiste, że nie wymaga długiego wywodu: poznał ją namiestnik wileński niezawodnie na dworze młodej królowej w czasie swego na Węgry posłowania w r. 1385[41]), kiedy to do Jadwigi w swaty od wielkiego księcia Litwy jeździł i dzieło unji z Polską do skutku przywodził. Jest jednak możliwe, że poznanie nastąpiło w Krakowie i nie koniecznie pani Hanulonissa Węgierką być musiała.

Jakie były dalsze losy Hanula i jego żony, w najbliższych latach — nie wiemy. Nowy ślad zjawia się dopiero w r. 1409 i to w aktach ławniczych miasta Kazimierza pod Krakowem[42]). Dnia 29 kwietnia tegoż roku „rycerz" Hanul (Hannula miles) przekazuje wobec sądu ławniczego kazimierskiego dom w rynku, nabyty od Ulmana, żonie swej Annie i synom Izraelowi, Salomonowi, Stanisławowi oraz przyszłemu potomstwu[43]). W niespełna dwa tygodnie potem, dn. 10 maja 1409 r. Ulman, zięć Jana Habirvoita zrzekł się formalnie praw do tego domu na rzecz „szlachetnego rycerza" Hanula (Hannule nobili militi) w zamian za inny dom, odstąpiony mu przez Annę, żonę Hanula i Bartłomieja Helio, „wybranego za opiekuna" (pro tutorio electo)[44]). W r. 1414 Hanul ma sprawę w sądzie ławniczym z jakimś Albertem, który jednak się nie zjawił na rozprawie[45]). Dwa lata później, dn. 10 września 1416 r. rycerz Hanul (Hanula) zeznaje przed sądem, że winien jest żonie swej Annie 200 grzywien tytułem wiana, które zabezpiecza na domu przy ul. Krakowskiej w wysokości 120 grzywien, z tem, że w razie, gdyby dom przy ewentualnej sprzedaży miał niższą wartość, Anna

---

[40]) K. 31: Pro expensis Hanulonisse cum familia IV scotos, panis et cervisia de pistrina sunt data; k. 34: Uxori Hanulonis cum familia 1 perna lardi Prius empta, item una scropha, pigwis de glandinibus, panis siligineus proprius, 1 sexagena.

[41]) Nasuwa się możliwość, że poznanie Hanula z swą przyszłą małżonką nastąpiło wcześniej, mianowicie jeszcze w r. 1379, kiedy to Skirgiełło był pierwszy raz na dworze węgierskim z pocztem 30 osób; otóż nie jest wykluczonem, że w tem otoczeniu Skirgiełły już wówczas był Hanul. Smolka, Kiejstut i Jagiełło, l. c. str. 92 i nast.

[42]) W Archiwum aktów dawnych miasta Krakowa.

[43]) Acta scabin. Casim. 1407—1427, p. 73. P. Dyrektorowi A. Chmielowi oraz p. Drowi M. Friedbergowi dziękuję za pomoc w wyzyskaniu z tych aktów.

[44]) Tamże, p. 76.

[45]) Ibid. p. 200.

może go zwrócić mężowi lub jego spadkobiercom, a ci wypłacą jej 200 grzywien tytułem wiana, której to sumy może ona poszukiwać na dobrach Hanula [46]). Ostatnia wiadomość o Hanulu w aktach kazimierskich pochodzi z 25 lutego r. 1417, w którym Anna uxor legittima Hanule za pośrednictwem opiekuna swego Andrzeja Wałacha zamienia z Mikołajem Czechem dom swój, położony na ulicy św. Stanisława naprzeciw kościoła św. Katarzyny za dom przy ul. Krakowskiej obok domu Ylkossera; jestto ten sam dom, który został nabyty przez męża jej za sumę wienną [47]). Już w styczniu r. 1421 występuje Anna jako wdowa: relicta Hanulova de Kazimiria [48]) i odtąd aż do r. 1428 dość często spotykamy ją zarówno w aktach miejskich kazimierskich jak i ziemskich oraz grodzkich krakowskich, bądźto samą, bądź z dziećmi „cum omnibus pueris Hanulonis de Wilna alias nunc de Casimiria“ [49]), przyczem niekiedy używa tytułu nobilis [50]), częściej jednak honesta civissa.

Na podstawie powyższych zapisków można ustalić, że Hanul zmarł między lutym 1417 a styczniem 1421 r.

Pomimo ożenienia się w Krakowie z damą dworską, która widocznie po śmierci królowej Jadwigi osiadła z dziećmi na Kaźmierzu, gdzie też Hanul zjawia się dość często, jak widzieliśmy, nie zerwał on jednak stosunków z Wilnem, jakkolwiek wybitniejszej roli w niem nie odgrywał. Pisał się jednak nadal miles de Wilna, jak na przytoczonym wyżej liście do rajców toruńskich; Hanul „de Wilna“ też nazywają go akta miejskie kazimierskie niejednokrotnie [51]). Tytuł miles mógłby wskazywać, że wszedł w szeregi bojarstwa litewskiego, podobnie jak ów słynny Wojdyło, którego Jagiełło z niskiego stanu wyniósł do rzędu bojara. W takim razie przypuszczać trzeba, że posiadł on na Litwie jakieś dobra ziemskie — chodzi tylko o to, aby je tam odszukać. Bliższe badanie utwierdzi nas w tem przypuszczeniu.

---

[46]) Tamże, p. 239.

[47]) Tamże, p. 254. W związku z tem zob. dokument z 23. II. 1417 r. w Kod. Małop., nr. 1162, str. 160.

[48]) Castr. Crac. I, p. 435/28. Za życzliwą pomoc w poszukiwaniach w Archiwum ziemskiem krakowskiem dziękuję P. Prof. Abdonowi Kłodzińskiemu.

[49]) Terr. Crac. VII, p. 211/1 oraz Kod. Kat. Krak., t. II, str. 487, nr. 612.

[50]) Np. Castr. Crac. I, p. 727/518.

[51]) 1404: dominus Hanulo de Wilna (Terr. Crac. IV, p. 161/36); 1422: pueri Hanulonis de Wilna (Terr. Crac. VII, p. 211/1); 1423: filius Hanulonis de Wilna (Terr. Crac. p. 271/2).

Oto jedna z rejz krzyżackich, która w końcu XIV w. zapuściła się w kierunku Wilna, wymienia osadę Hanulindorf, określając jej położenie w odległości $^1/_2$ mili od Miednik (wileńskich) w kierunku Rudominy [52]). Dziś osada tej nazwy tam nie istnieje, ale dochowane źródła franciszkańskie pozwalają nam z całą dokładnością wyznaczyć położenie majątków Hanulona na Litwie. Wielki przywilej króla Zygmunta Starego dla franciszkanów wileńskich na Piaskach w mieście Wilnie z r. 1522 [53]) zawiera wykaz wszystkich nadań i zapisów od najdawniejszych czasów, które franciszkanie przedłożyli królowi do zatwierdzenia. Na czele tego rejestru, przed wszystkimi innymi nadawcami, nawet przed książętami, wymieniony jest H a n u l h e r e s i n N a k y e n n y n a m y e s t h n y k V i l n e n s i s, który za zgodą Skirgiełły, najwyższego księcia Litwy (tak!), oraz Andrzeja, pierwszego biskupa wileńskiego, darował kaplicy św. Mikołaja przy kościele franciszkańskim P. M. na Piaskach [54]) dziedzinę swoją Nakyenny, tudzież wszystkie place naokół tejże kaplicy w mieście Wilnie. Nadanie to niedatowane przypada na czas przed r. 1387, w którym namiestnikiem wileńskim, jak wyżej wspomniano, jest już po Hanulu Andrzej Gasztołd. Wzmianka powyższa jest podwójnie dla nas ważna. Świadczy ona przedewszystkiem o wybitnej roli, jaką odegrał Hanul w uposażeniu klasztoru franciszkanów wileńskich, którzy go pomieścili na czele wszystkich swoich dobrodziejów, nie wyłączając książąt. Ze względu na pochodzenie Hanula z Rygi mogłoby to świadczyć, że dawne związki Rygi z misją chrześcijańską na Litwie i z franciszkanami wileńskimi, sięgające jeszcze końca XIII i początków XIV w. [55]), nie zostały zerwane w przededniu chrztu Litwy i nie jest wykluczone pochodzenie tych zakonników z pro-

[52]) S. R. Pr., t. II, str. 699.

[53]) Or. przechowany jest w zbiorach Pol. Akad. Umiejętności.

[54]) Jestto niewątpliwie do dziś dnia zachowany, choć nie w pierwotnej postaci, gotycki kościół św. Mikołaja tuż przy kościele franciszkańskim, niegdyś, za Hanula, zapewne mały, drewniany, więc i kaplicą nazwany. Mógłby to być ów pierwszy kościół katolicki w Wilnie, o którym wspomina Giedymin w swoich listach, zbudowany dla kupców niemieckich, głównie ryskich.

[55]) Por. A b r a h a m Wł., Polska a chrzest Litwy (Polska i Litwa w dziejowym stosunku, str. 7). Gdy w r. 1312 przybył do Rygi poseł papieski Franciszek de Modiano, wówczas książę Witenes udał się do niego i do arcybiskupa ryskiego z prośbą o przysłanie dwóch franciszkanów, którym chciał oddać klasztor i istniejący już kościół. Faktem jest, że za Giedymina byli już franciszkanie na Litwie (należałoby zbadać pochodzenie Ulryka de Adlechonwitz i Marcina de Aph, o których wspomina kronika generałów franc. (Analecta Franc. III, 535). O późniejszej misji arcybiskupa ryskiego na Litwie za Olgierda i Kiejstuta zob. A b r a h a m, Polska a chrzest Litwy, l. c. str. 9.

wincji ryskiej. W każdym zaś razie Hanula, a nie Gasztołda, uważać należy za pierwszego promotora i opiekuna klasztoru, legenda zaś o Gasztołdzie, która go usiłuje związać nićmi pokrewieństwa z Hanulem [56]), jest późniejszego pochodzenia, z czasów, kiedy pamięć o mieszczańskiej fundacji chciano w klasztorze zastąpić wersją o świetniejszem pochodzeniu pierwszego dobrodzieja — z bojarskiego rodu (wiek XIV) [57]), tem więcej, że Hanul na Litwie nie pozostawił potomstwa, które, jak niżej wykażemy, osiedliło się w ziemi krakowskiej.

Drugie znaczenie zapiski franciszkańskiej o nadaniu Hanula polega w tem, że wymienia nam ona wprost jego dziedzinę, Nakyenny. Pragnąc ją wykryć, szukać trzeba śladami rejzy krzyżackiej w kierunku, w którym ona określa położenie Hanulindorfu, tj. na zachód od Miednik. Otóż istotnie pół mili w tym kierunku w pow. Rukojnie spotykamy rzeczkę Kienię, dopływ Wilejki, a nad nią leżące osady: Kienię, Zakieńce i Kijany. O Kijanach wiemy z późniejszych źródeł franciszkańskich, że należały do klasztoru wileńskiego na Piaskach. Nie ulega tedy wątpliwości, że nadanie Nakyenny obejmowało dobra na rzece Kienie (na — Kienie) i w tej to zapewne okolicy leżał niegdyś dwór Hanula, dziś nieistniejący, zwany w rejzach Hanulindorfem.

Poza tem zaś posiadał Hanul jakieś place w mieście Wilnie wokół kościółka św. Mikołaja, które też jemu ofiarował. Okoliczność ta nasuwa pewne uwagi. Kościołek św. Mikołaja to najdawniejsza, jeszcze Giedyminowych niewątpliwie czasów sięgająca świątyńka niemieckich kupców, przeważnie Ryżan lub innych Inflantczyków. Pozostawał on pod opieką i s u b c u r a a n i m a r u m franciszkanów, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa również z Rygi pochodzących (zob. wyżej). Otóż skoro place, wokół kościoła św. Mikołaja leżące, należały do Hanula, który je odstąpił na rzecz tej franciszkańskiej prebendy, jest prawdopodobnem, że już ojciec Hanula, może Hennike, tłumacz Gedymina, o którym wyżej wspomnieliśmy, postawił tę świątyńkę na własnych gruntach, a Hanul uzupełnił tylko rodzinną fundację darowizną sąsiednich placów.

---

[56]) „Tandem w tymże roku drugi de linea pierwszego fundatora (Gasztołda) imieniem Hannul" etc. w wywodzie prawnym z r. 1772 w Archiwum Kap. Kat. Wil. wśród papierów franciszkańskich.

[57]) Por. moją pracę o Gasztołdach w Roczniku Heraldycznym, t. VI, str. 118 oraz C h o d y n i c k i K., Legenda o męczeństwie franciszkanów w Wilnie, Ateneum Wileńskie, r. IV, zesz. 12, str. 77. Zwracam uwagę, że wielkie potwierdzenie nadań dla franciszkanów wileńskich z r. 1522 jeszcze nic nie wie o Gasztołdach.

Tyle o Hanulu. Późniejsi heraldycy, nazywając go Hawnulem, pomieszali go na podstawie pewnego podobieństwa imion z Jawnutą Wolimuntowiczem, który przyjął w Horodle herb Zadora [58]). Przypisują mu oni błędnie dwóch synów, Aleksandra i Jana, którzy rzekomo żyli na Litwie.

Synowie Hanula wszyscy osiedli w Krakowskiem. Znamy ich sześciu. Najstarszy Konstantyn, zwany też z ruska Kościuszką, już w r. 1404 jest pełnoletni, skoro nabywa od Dobka z Wierzbna pół wsi Mikluszowic pod Bochnią za 250 grzywien [59]). Pisze się odtąd z Mikluszowic, używając niekiedy tytułu n o b i l i s. W r. 1408 jest już żonaty z szlachetną Małgorzatą z Zakrzowa i Dębowego Działu w Bieckiem [60]). Nie żyje już w r. 1420, w którym Małgorzata występuje jako wdowa [61]). Potomstwo jego stanowi Jan, który już stale używa przydomku Kościuszko i pisze się z Mikluszowic, potem z Markuszowic w Bieckiem [62]). Córka tegoż Katarzyna występuje jako panna w r. 1449 [63]); dalszego potomstwa jego nieznamy. Drugi syn Konstantego, Wacław, wspomniany w tymże roku jako stryj Katarzyny [64]); potomstwo jego również nie jest znane. Były nadto trzy córki Konstantego, Anna, Małgorzata i Helena [65]). Kościuszkowie dają się spotykać w aktach krakowskich jeszcze do połowy XV w., potem tam znikają, spadając może do stanu wieśniaczego, pośród którego do dziś dnia spotykamy to nazwisko w Krakowskiem. Oczywiście z rodem naszego bohatera narodowego niemają nic wspólnego poza przydomkiem, pochodzącym od powszechnej na Rusi i Litwie formy imienia Konstantyn.

Drugi z rzędu syn Hanulona, Izrael, wspomniany jest raz tylko w aktach kazimierskich z r. 1409 [66]) i więcej się nie pojawia, chyba, że to drugie imię Konstantyna.

---

[58]) K o j a ł o w i c z, Compendium, wyd. P i e k o s i ń s k i, Herold Polski, 1897, str. 215. Por. moją pracę o rodzie Jawnuty w Miesięczniku Heraldycznym, t. VII (1914), str. 7 i nast.

[59]) Dobco de Wirzbno totam medietatem villae suam (s.) Miclussouice... pro CCL marcis... Constantino filio domini Hanulonis de Wilna vendidit... Terr. Crac. IV, str. 161/30, 31.

[60]) Terr. Crac. V. 71/33, 122/31, 423/51, 52; VI 72/44, 202/26,7.

[61]) Terr. Crac. VII 11/31, 32.

[62]) Terr. Crac. CXCVI, 331/15, CXLVI, 127/352,3; Castr. Crac. III, 1503; Castr. Biec. II, 118, 299, 307, 311, 315; H e l c e l, SPPP. II, nr. 2565.

[63]) Castr. Biec. III, 424, 427.

[64]) Tamże.

[65]) Terr. Crac. CXCV, 318/9.

[66]) Acta scab. Casim. 1407-1427, str. 73.

Za to najczęściej spotykamy w źródłach Salomona, syna Hanula, który występuje już w r. 1409 [67]), a później po śmierci Hanula dość często pojawia się wraz z matką Anną, dokonując różnych transakcyj. Między innemi w r. 1422 nabywają oni jakieś działy w Swoszowicach [68]), odtąd też Salomon tytułuje się de Swoszowice. Pani Hanulina była ponadto w tym czasie właścicielką części kopalni siarki w Swoszowicach i eksploatację jej prowadziła sama, na własną rękę, podczas gdy inni udziałowcy oddali tę eksploatację przedstawicielowi regale królewskiego (montanus) Krystynowi [69]). Jako była dama dworu otrzymała widocznie ten przywilej od króla, lub może jeszcze od królowej Jadwigi.

Stanisław Hanulowicz wymieniony jest w aktach kazimierskich z r. 1409 [70]). Po tym roku przyszło na świat jeszcze dwóch synów Hanula: Mikołaj i Kasper. Wszyscy ci bracia, z wyjątkiem nieżyjącego już Konstantyna (i ewent. Izraela), tj. Salomon, Stanisław, Mikołaj i Kasper dokonują w r. 1430 działu majątku macierzystego w mieście Kazimierzu, dzieląc się domem murowanym, jatką mięsną i łaźnią, zwaną Bochnar w Krakowie [71]). Najmłodszy Kasper przyjął w r. 1457 prawo miejskie w Krakowie.

Z genealogji Hanula a zwłaszcza z faktu, że już w r. 1404 występuje jako dorosły syn jego Konstantyn, który już w r. 1408 jest żonaty, wynika, że Hanul musiał ożenić się conajpóźniej już ok. r. 1386, tj. wkrótce po poselstwie swem na dwór Jadwigi, gdzie z pośród jej fraucymeru wybrał sobie małżonkę.

Ród Hanula stanowi jeden z częstych wówczas jeszcze na przełomie XIV i XV w. przykładów zacierania się granicy stanowej między mieszczaństwem a ziemiaństwem — szlachtą. Wyszedłszy z miasta, synowie Hanula, który już tytułował się miles i nobilis, osiedlają się na wsi i piszą się nobiles. Czy używali jako herbu gmerku ojcowskiego, czy też może podszyli się pod obcy jakiś herb, nie wiadomo, nie znajdujemy bowiem w źródłach śladu nagany ich szlachectwa.

---

[67]) Tamże.
[68]) Kod. Kat. Krak. II, nr. 612 oraz Terr. Crac. VI, s. 211/1.
[69]) Helcel, SPPP. II, nr. 2229; Castr. Crac. III, s. 84/528, 531, 532, 662/653.
[70]) Jak wyżej.
[71]) Castr. Crac. IV, s. 73/512.

Genealogja Hanula.

Hanulo
z Rygi alias z Wilna, namiestnik wileński
1382 — (1387) — 1417
ż. Anna.

- **Konstanty** (Kościuszko) z Mikluszowic
  1404 — 1420
  ż. Małgorzata
  - **Jan Kościuszko**
    1410 — 1434
    - **Katarzyna**
      1449
  - **Wacław**
    1418 — 1449
  - **Anna**
    1412
  - **Małgorzata**
    1414
  - **Helena**
    1416
- **Izrael**
  1409
- **Salomon**
  ze Swoszowic
  1409 — 1430
- **Stanisław**
  1409 — 1430
- **Mikołaj**
  1430
- **Kasper**
  1430 — 1457

FELIKS KONECZNY.

Sprawa księcia Geldrji 1389 r.

Sprawa nawrócenia pogan litewskich zajmowała stale myśli kwiatu inteligencji całej zachodniej Europy. Krzyżacy zawdzięczali pomyślność swą temu zainteresowaniu, będąc jego wykładnią niejako. Troska o szerzenie wiary św. przekształcała się w troskę o Zakon rycerski, poświęcający się ofiarnie, — jak powszechnie mniemano — temu dziełu, w troskę, żeby tym ofiarnikom nie zabrakło środków, ludzi, oręża i pieniądza, żeby Zakonowi nie dać upaść pod naporem pogan, dziwnie opornych, a niesłychanie chytrych. Około roku 1389 wiadomem było powszechnie w Niemczech, w Burgundjach, we Francji i w Anglji, jako rzekomy chrzest krakowski z r. 1386 był zmyśloną komedją i profanacją, ażeby wprowadzić w błąd chrześcijaństwo, żeby odjąć Zakonowi posiłki i zasiłki, jako już niepotrzebnemu, żeby nawet sympatje powszechne przenieść na Litwę i tak izolowanemu Zakonowi zgotować ruinę z pomocą Polski, poczem pogaństwo będzie tem mocniej utwierdzone, a kto wie, czy nawet Polska nie porzuci chrześcijaństwa...

Zabrano się tedy tem usilniej do propagandy na rzecz Zakonu. Na nowo rozbudzono zapał rycerstwa zachodniego. Rejzy krzyżackie stają się znów sprawą uniwersalną i w ten sposób dzieje litewskie wchodzą w związek z kronikami odległych krajów przez pośrednictwo wybitnych, czasem najwybitniejszych, przedstawicieli tamtejszego rycerstwa.

Taki „personalny“ związek miał być nawiązany pomiędzy Litwą Jagiełły a księstwem Geldrji nad dolnym Renem i Ysselą, sięgającem od Westfalji do Fryzji i jeziora Zuyderskiego.

Wiadomo, że Zakon Niemiecki odżywiał się niejako minjaturowemi krucjatami, urządzanemi przez rycerstwo zachodnie. Często spieszyło nad Bałtyk grono, złożone zaledwie z kilkunastu zbrojnych, czasem ruszało jednak naraz po dwieście do trzystu osób, całe kara-

wany ze spiżą i zbroją. Nie brakło ochotników ani nawet z zamorskiej Szkocji, przysyłającej najwprawniejszych łuczników na pomoc Krzyżakom. Podejmowali olbrzymie trudy ówczesnej podróży konnej, w otoczeniu ładownych fur, z pachołkami i zbrojną czeladzią, narażając się na zaczepki „Raubritterów", ażeby dostąpić odpustów i zaszczytów i pozostawić w rodzie swym pamięć uczestnika krucjaty. Nie było zaszczytniejszego pasowania rycerskiego, jak na rejzie litewskiej; nie było nigdzie takiego okrągłego stołu honorowego, któryby nie ustępował krzyżackiemu, urządzanemu czasem w polu na cześć najwybitniejszych gości rycerskich. Oni za to zostawiali po sobie fundacje, rozsiewali sławę Zakonu po całym świecie chrześcijańskim, jednali mu opinję i wyjednywali zapomogi na koszta rejz.

Odkąd chrzest krakowski i następstwa jego czyniły Zakon zbędnym, odejmując mu wprost rację bytu, odtąd na każdym zachodnim rycerzu zależało jeszcze bardziej, cóż dopiero na wielmoży, a cóż dopiero jeśli się trafiał książę panujący! Źle byłoby z Krzyżakami, gdyby się urwał ten ciąg zbrojnych pątników. Ilością ich, ale przedewszystkiem jakością można było mierzyć stopień popularności Zakonu w zachodniej Europie i wszystkie jego szanse.

Do jakiego stopnia zależało na takich gościach, poucza znamienny wielce przykład z zimy 1388 roku. Dla ciągłych odwilży nie było żadnej rejzy [1]). Z końcem stycznia odbywał się zjazd wstępny pełnomocników polsko-litewskich i krzyżackich; wstępny, bo poświęcony omówieniu strony formalnej zamierzonego zjazdu o układy, a więc o miejsce, czas, zawieszenie broni na czas zjazdu ugodowego, osoby pełnomocników, wymianę jeńców itp. Nad temi sprawami radzono w Toruniu w dniach 26—30 stycznia 1388. Obwieszczono zawieszenie broni z Wielkiem Księstwem (z Koroną polską obowiązywał oficjalnie pokój kaliski) oprócz Żmujdzi, co do której stan wojny czy pokoju pozostawiano wyłącznie stosunkom pomiędzy landmistrzem inflanckim a Skirgiełłą. Dodano drugi warunek, nad którym nie zastanawiano się dotychczas, mianowicie, że podczas rozejmu nie wolno Skirgielle wojować z „inną Rusią" (do W. Ks. Litewskiego nie należącą), ani też dostarczać posiłków Jagielle, gdyby chciał taką wyprawę ruską urządzić. Drugi zjazd, właściwy, umówiono do Torunia i Raciążka na 12 kwietnia [2]).

[1]) Posilge w Scr. Rr. Pruss., tom III, s. 149.

[2]) ...facimus et statuimus treugas vere et firme pacis inter predictas terras Lithuanie et Russie ac omnes terras ad D. Magistrum generalem et suum Ordinem pertinentes, excepta terra Samaytie inquantum illustris princeps D. Skirgallo dux de Traken ad treugas pacis cum dominis de Lyvonia factas et ordinatas non

Umówiono się też, że po załatwieniu stosownych formalności pisemnych wydani będą jeńcy, pozostający w niewoli litewskiej i dostawieni nad ujście Wilji do Niemna, tudzież z drugiej strony jeńcy litewscy dowiezieni zostaną i wydani do rąk komisarza królewskiego „in insula Trappen“ [3]). Jakoż wysłano z Torunia komtura nieszawskiego po jeńców [4]) — co stanowi wskazówkę, że myślano naprawdę o rozejmie i zjeździe ugodowym. A zatem obowiązywało zawieszenie broni od 23 lutego do 10 maja 1388 roku [5]).

Wtem zjeżdża do Prus hrabia de Eu z Normandji, i to w 300 koni! Cały hufiec posiłkowy! Co począć? Pozwolić, żeby wracał bez rejzy? żeby się pogniewał, że taki świat zjechał napróżno i żeby rozgłaszał, że Zakon z poganami nie wojuje, lecz paktuje? Albo też żywić trzy setki jazdy do następnej zimy, przez cały rok?

Ażeby tedy daleki gość miał zadowolenie ze swej ofiary i z Zakonu, urządzono rejzę udaną. Wielki marszałek Zakonu, Engelhard Rabe, wyprawił się niedaleko, owszem bliziuchno, bo w okolicę Insterburga, a doszedłszy do Norkitten nad Pregołą, wrócił zaraz z powodu słoty [6]). Milczą zaś źródła, czy na tej pseudo-rejzie ujrzał normandzki hrabia poganina.

Podejrzaną też jest druga rejza tego 1388 roku, gdy mianowicie zaraz po Wielkiejnocy, dn. 29 marca podwładny Wielkiego Marszałka, Alf de Czudendorf, ruszył na Żmujdź (nie objętą zawieszeniem broni) „ad predandum in solitudinibus“ i pojmał... czterech rybaków [7]).

Tymczasem zjazd ugodowy nie dopisał. Osobiście zjechali W. Mistrz i król Władysław, a przy nim Ziemowit mazowiecki i prokurator Zakonu ad hoc specialiter de Romana curia vocatus, juriste quoque. Wybrano komisję, po czterech delegatów z każdej strony i ta komisja radziła przez dni jedenaście, lecz neque capita convenerunt; ani nawet nie doszła

---

inclusit, et inquantum dicta terra Samaytie in treugas predictas non sit inclusa nec ad presentes treugas pacis includatur... Eciam extitit ordinatum quod predicte terre scilicet Lithuanie et Russie durantibus treugis supradictis nullomodo gwerrabunt, nec expedicionem facient contra christianos seu quaslibet terras aliorum Ruthenorum. Nec debent domino regi predicto consilio et facto auxiliari ad terras dampnificandas supradictas... Annalista toruński w Scr. Rr. Pruss. III, 149, 150; Voigta Codex diplomaticus Prussiae, tom IV, Nr. 47, s. 59 sq. (transumpt sporządzony od razu dla W. Mistrza).

[3]) Dokument powyższy.

[4]) Annalista Torunensis w Scr. Rr. Pruss. III, 150.

[5]) Daty według cytowanego powyżej dokumentu.

[6]) Kronika Wiganda w Scr. Rr. Pruss. II, 639 i Annal. tor., tamże, III, 149.

[7]) Wigand w Scr. Rr. Pruss. II, 634.

wymiana jeńców. Trudno było przystać na krzyżackie warunki, skoro wysunęli swe rzekome prawa do ziem litewskich i żądali zabezpieczenia na wypadek apostazji Jagiełły! Usłyszawszy takie warunki, pełnomocnicy polsko-litewscy odjechali, a prokurator Zakonu wiózł do Rzymu skargę W. Mistrza na Jagiełłę [8]).

Gotowano się na nowo do kroków wojennych. Wczesną jesienią odbyła się większa rejza z Prus aż niemal pod Kowno. Rozsyłali Krzyżacy po całej Europie pisma ze skargami na Jagiełłę i na Polaków, jako solidaryzujących się z Litwą. Docierały jednak na Zachód zwolna głosy nieprzychylne niemieckiemu Zakonowi! Zaczyna się walka o opinję krajów zachodnich — to też coraz cenniejszym jest każdy zbrojny pątnik z Zachodu, pielgrzymujący do walki z pogaństwem.

Nie było dla tych rycerzy innej drogi lądowej, jak tylko przez Pomorze. Przez Polskę niesposób było jechać, skoro nawet po pokoju kaliskim atmosfera przyjaźnią nie tchnęła, od roku zaś 1386 królem polskim był ten sam W. Książe litewski, przeciw któremu szło się na rejzy. Ciekawym zbiegiem okoliczności nadawał papież Urban VI odpusty, przyznawane od dawien uczestnikom rejz w kościołach Prus i Inflant, także w kościołach pomorskich, w sam raz równocześnie ze chrztem krakowskim, w lutym 1386, podążającym przez Pomorze „contra perfidos Litwanos“ [9]).

Już za Władysława Niezłomnego (Łokietka) współzawodniczyły Polska i Zakon o książąt pomorskich. Po śmierci Bolesława Krzywoustego utraciliśmy Zaodrze niepowrotnie; niebawem potem rozwiał się związek Pomorza pomiędzy Odrą a Wisłą z Piastami. Zwady książąt szczecińskich a gdańskich rozgrywały się przy pomocy brandeburskich Askańczyków; dopiero Bolesław Pobożny kaliski związał na nowo przerwane nici, a wychowanka swego, Przemysława Pogrobowca wielkopolskiego ożenił z księżniczką Wyszomierza (Wismar) aż z najdalszego zachodniego... Meklemburga, wówczas jeszcze zupełnie słowiańskiego. W r. 1282 składa hołd Przemysławowi szlachta całego Pomorza, od Wyszomierza po Gdańsk. Te horyzonty ścieśniły się szybko, a wezwani na pomoc przeciw Brandenburczykom Krzyżacy, zająwszy na rzecz Polski Gdańsk, już w nim pozostali. Podejmuje politykę bałtycką na nowo Kazimierz W. od strony zachodniej. W r. 1343 uznają jego zwierzchnictwo i wchodzą w przymierze

[8]) Annal. tor. j. w.; Posilge Scr. Rr. Pruss. III, 153 i Voigta Cod. Pruss. IV, Nr. 52.

[9]) Voigta Codex IV, Nr. 34.

z polską Koroną książęta Pomorza szczecińskiego, sięgającego aż po nowe granice krzyżackie: Bogusław, Barnim i Warcisław [10]). Syn Bogusława, Kazimierz, wnuk króla po królewnie Annie, miał w testamencie Kazimierza W. zapisane sobie Kujawy, Łęczyckie, Sieradzkie, tak, iż państwo jego byłoby rozdzielone na dwie części Pomorzem gdańskiem. Książęta szczecińscy dążyliby oczywiście do złączenia swych posiadłości, a zatem prowadziliby politykę, zmierzającą do odzyskania Gdańska i dolnego biegu Wisły. Nie dopuścił do wykonania testamentu tego „ojczym Polski", Ludwik węgierski.

Od roku 1372 zaczyna się nowy podział słowiańskiego Pomorza; jedna linja pomorskiej dynastji panuje od jeziora Leby na wschodzie aż poza Odrę koło Szczecina, druga z tamtej strony Odry po Stralsund, na niektórych terytorjach „meklemburskich" i na wyspie Rugji. Obie linje używają tytułów książąt Szczecina i Rugji, co myli w dokumentach nieobeznanych z przedmiotem.

Istnieją więc państwa pomorskie zachodnie (u Niemców Vorpommern), środkowe (u Niemców Hinterpommern) i Pomorze wschodnie, zagarnięte przez Krzyżaków, z Gdańskiem (u Niemców Pomerellen). Księstwa te trzymały się już zasady niedzielności; bracia korzystali wspólnie z praw i dochodów książęcych, nie przeprowadzając działów.

W dobie chrztu krakowskiego Władysława Jagiełły panują na Pomorzu zachodniem Świętobor i Bogusław, na środkowem siedzi braci trzech. Kazimierz, zięć Kazimierza W., zmarł bezpotomnie (poległszy przy odsieczy Złotorji przeciw Brandeburczykom 1377 r.), a jeden z jego stryjów, Barnim, został biskupem kamieńskim; pozostał młodszy stryj, Warcisław, ostatni z tych, którzy składali byli hołd Kazimierzowi Wielkiemu. Ten miał trzech synów: Warcisława, zwanego w dokumentach (nie zawsze, lecz niemal zawsze) Młodszym, Bogusława i Barnima. Dla Krzyżaków są oni książętami przedewszystkiem słupskimi, gdyż okręg słupski graniczył bezpośrednio z ich panowaniem. Używają zawsze tytułów Szczecina i Rugji.

W latach, które nas tu będą zajmować, jest na całem Pomorzu stanowczo jeden tylko Warcisław, a zatem przydomek „młodszego" rozumieć można tylko, jako imiennictwo z ojcem. Kiedy dokument nie dodaje oznaczenia „junior", wskazuje tożsamość osoby panowanie na Słupi [11]), wymienianej po wielekroć pomiędzy posiadłościami „Młodszego". Również słupskim księciem jest brat jego, Bogusław [12]);

[10]) Dogiel, I, c. 568.

[11]) Tak Voigta Codicis dipl. Prussici, t. IV, Nr. 38.

[12]) Np. w tymże zbiorze N-ry 87 i 103.

raz wymienieni wszyscy trzej razem, wraz z Barnimem [13]), wyraźnie jako bracia rodzeni. Wreszcie w jednej i tej samej sprawie (o Nakło) występuje raz Warcisław bez dodatku do swego imienia, a potem z dodatkiem „młodszego" [14]); jestto więc ta sama osoba. Panuje na Pomorzu środkowem trzech braci: Warcisław, Bogusław i Barnim, a są to synowie Warcisława, znanego nam z roku 1343.

O tych pięciu książąt pomorskich zabiegają wielce Krzyżacy. Z Warcisławem, jako najstarszym, zawiera Zakon układ co do wydawania przestępców i załatwiania sporów pośród mieszkańców pogranicza. Był to traktat sąsiedzkiej przyjaźni, zawarty w r. 1384 [15]). Posunięto się dalej w krytycznym dla Zakonu roku 1386: Warcisław i Bogusław zawierają z Zakonem przymierze przeciw Jagielle, a mówiąc ściśle, wynajmują się Krzyżakom jako najemni przywódcy, mający przyprowadzić Krzyżakom posiłki złożone z lenników i z innych ochotników, służyć pod nimi za umówioną zapłatę chęć mających [16]). Dokument ten świadczy, jako Zakon od razu w r. 1386 zrozumiał, jak powołanie Jagiełły na tron polski wywoła wznowienie wojen polsko-krzyżackich; przymierze zwrócone jest bowiem nietylko przeciw Jagielle, lecz wyraźnie przeciw Królestwu Polskiemu. Umowa ta miała licznych poręczycieli, a jeszcze osobno miały nadesłać dokumenty z poręczeniem miasta Kamień i Treptow [17]). Wymawiali sobie, że w razie poczynienia zdobyczy dostanie im się Dobrzyń i Bydgoszcz [18]), Zakon zaś wymawiał sobie wolność handlu w tych ziemiach [19]). Barnim nie brał udziału w tych układach, bo wzorem stryja imiennika gotował się do stanu duchownego.

W dwa lata później, w r. 1388 najęli się Krzyżakom na lat 10 książęta zachodniego Pomorza, Świętobór i Bogusław [20]). Całe więc Pomorze należało do obozu krzyżackiego.

Tak przynajmniej wypadało teoretycznie z dokumentów, skoro wszyscy panujący książęta pomorscy przyjęli względem Zakonu obowiązek dostarczania posiłków. Rzeczywistość atoli wykazywała, jako książęta stanowili nie koniecznie czynnik rozstrzygający. Na Pomo-

[13]) U Dogiela, t. I, s. 570 z roku 1390.
[14]) Tamże i następny dokument na s. 571 z lat 1390 i 1393.
[15]) Voigt, Codex IV, Nr. 22 z roku 1384.
[16]) Tamże Nr. 38.
[17]) Tamże Nr. 36.
[18]) Pozostaje to w związku z kasatą testamentu Kazimierza W.
[19]) Voigt, Codex IV, Nr. 35.
[20]) Voigt, Codex IV, Nr. 48.

rzu przyjął się system feudalny, a zatem — jak wszędzie w feudalizmie — wszystko zależało od stosunku siły pomiędzy suwerenem a wasalem; ten zaś przechylił się tu już na stronę wasali najsilniejszych, pomorskich wielmożów. Rody takie, jak Czamborów, von Wedel, von Walde, Borków itd. znaczyły więcej od książąt i układały się często na własną rękę z zagranicą.

Tacy von Wedel myśleli sami o tem, żeby sobie wykroić jakie księstwo wśród niepewnych w tych stronach granic państwowej przynależności. Jeszcze za Askańczyków, zajęli margrabiowie brandeburscy w latach 1260—1272 na książętach pomorskich mieczem i chytrością kraj nad dolną Wartą i Notecią, z czego powstała t. zw. Nowa Marchia. Granice jej ulegały faktycznym zmianom, bo dynastja pomorska korzystała z każdej do tego sposobności, by coś odzyskać, gdy słabły załogi ze strony brandeburskiej. Po wygaśnięciu Askańczyków (1320) przeszła Brandeburgja pod Wittelsbachów, a w pół wieku potem w dom Luksemburski, w r. 1373. Dzierżyli ją synowie cesarza Karola IV, Wacław od roku 1378, a następnie młodszy Zygmunt, ten sam, który współzawodniczył z Władysławem Jagiełłą długo o tron polski. Ograniczał się do panowania i „rządzenia" z daleka, tj. do wydobywania z oddalenia a w miarę najwyższej możności dochodów, wynikających z praw książęcych. Pod takiemi rządami, jak Wittelsbachów i Luksemburczyków musiały i same granice popadać nieraz w wątpliwość, bo były pilnowane coraz gorzej. Czy trafny był wybór, gdy Zygmunt Luksemburczyk powierzył tu straż panu von Wedel?

Było to w r. 1381. Dochował się w oryginale dokument, mocą którego Zygmunt mianuje Wedela namiestnikiem swym w kraju „poza Odrą", tj. w Nowej Marchji. Imię wielmoży pisane „Hannus" przypomina raczej polskiego Hanusza, niż niemieckiego Hansa. Zwan jest panem na Schiwebeyn (dzisiejsze Schivelbein w samym środku pruskiej prowincji Hinterpommern), a mając w ten sposób oznaczoną główną jego posiadłość, możemy domyślać się gniazda rodu na południe stamtąd, około jeziora Wedel, dotychczas noszącego tę nazwę (dziś w powiecie Arnswalde frankfurckiego okręgu mieścina Neuwedel; przez jezioro przepływa rzeka Draga, dopływ Noteci). Dokument wymienia trzy miasta: Königsberg (wprost na południe Szczecina o jakie 80 klm. w linji powietrznej), Arnswalde (na zachód z nieznacznem odchyleniem ku południowemu zachodowi od jeziora Wedel) i Tramburg (dziś Dramburg, mniej więcej w połowie drogi pomiędzy Arnswalde a Schivelbein). Położenie Arnswalde i Dramburga względem Schivelbeina i Wedela świadczy, że powstanie Nowej Marchji odbyło

się także kosztem znacznej części posiadłości rodu Wedelów. Teraz jednego z nich mianuje margrabia swym najwyższym w tym kraju „hauptmann und verweszer", dając mu pełnomocnictwo niemal nieograniczone [21]).

Hanusz ten był bankrutem i znalazł się niebawem w ręku powszechnego wierzyciela i lichwiarza środkowej Europy, mianowicie Zakonu Niemieckiego. Już w kwietniu 1384 r. oddaje cały swój okręg z miastem Schivelbein Krzyżakom za przejęcie swych długów i dożywocie [22]), które otrzymał na krzyżackim gródku Węcławie w Chełmińszczyźnie [23]). Nową posiadłość kazali sobie Krzyżacy od razu zatwierdzić w kancelarji króla niemieckiego, Wacława (który nie był cesarzem) [24]). Czy Hanusz Wedel wobec takiej zmiany pozostał namiestnikiem w N. Marchji, wydaje się bardzo wątpliwem.

Jestto typowy dla pomorskiego rycerstwa wypadek. Zubożeni, goniący resztkami, radzili sobie wzorem niemieckiego rycerstwa: łotrzykowali. Tak nazywano w dawnej Polsce zawód „raubrittera" i nie widzę powodu, żeby nazywać to dziś inaczej, jakkolwiek według niemieckich pojęć zawód ten nie zawierał w sobie nic hańbiącego. Kiedy Hanusza robiono namiestnikiem, nałożono na niego też obowiązek poskramiania rozbójnictwa: r e u b e r n [25]); ale czy sam namiestnik gardził tem, byle to uprawiać według prawa zwyczajowego łotrzyków rycerskich niemieckich? Germanizacja pociągała za sobą zmianę poglądów na te sprawy; zobaczymy, jakiemi ceregielami otoczony był zawód, który w Polsce prawo ścigało surowo i nigdy nie dopuściło, by się rozpowszechnił.

Nawet książąt wciągała bieda na manowce. Warcisław i Bogusław pożyczyli w r. 1386 od W. Mistrza za pośrednictwem miasta Słupi pokaźną kwotę 10.000 grzywien [26]). Z czegóż mogliby to zwrócić? Należy też to uważać za krok wstępny do opanowania przyległej części Pomorza, zwanej księstwem słupskiem, tudzież za dożywotnie wydzierżawienie sobie oręża książąt środkowego Pomorza.

Było tedy Pomorze wówczas rojowiskiem ludzi rycerskiego rzemiosła, kupczących mieczem, jak się da i gdzie się da. Niektórzy z nich byli condottierami, umiejącymi zebrać około siebie siłę wcale znaczną, jak na stosunki pomorskie, bo po kilkaset osób... do wyna-

[21]) V o i g t, Codex IV, Nr. 10.
[22]) Cztery regesty na początku tegoż tomu na s. VII i VIII.
[23]) Regest na s. VIII.
[24]) Na tejże stronicy regest.
[25]) V o i g t, Codex IV, Nr. 10, s. 11, wiersz 5 od dołu.
[26]) Tamże Nr. 37.

jęcia. Co książę, wobec takiego panka? Nie zdobyli się też książęta na nic innego, jak tylko na... naśladownictwo.

Zdarzały się nierzadko napady na rycerstwo, ciągnące przez Pomorze na rejzy. Kto utrącił taką gromadę zbrojną, wyświadczał tem samem przysługę Litwie, Jagielle i pośrednio Polsce. Od r. 1386 nabiera sprawa podłoża politycznego. Pomorscy łotrzykowie spostrzegli się wnet, że możnaby zarobić na tych nowych okolicznościach i wkrótce zwrócili się do Polski, a z polskiej strony zamyślano też użyć ich na osłabienie Zakonu.

Ale zdarzały się napady i rabunki na publicznych gościńcach, ujęte w ramy rycerskiego prawa łotrzykowskiego, również dobrze bez najmniejszego związku z rejzami. Co zaś najciekawsze, że samiż członkowie Zakonu popadali w podejrzenie o udział w tej odmianie rycerstwa!

Warcisław (słupski) maczał ręce w napadzie na posła szwedzkiego, powracającego z Malborga jesienią 1387 roku. Claus Plate, poseł szwedzkej Rady państwowej do W. Mistrza Zoellnera, chciał widzieć się z Warcisławem, jadącym do Gdańska na zjazd z Krzyżakami. Wziąwszy już odprawę, i mając już wracać do Szwecji, przydaje sobie dwa dni na pobyt w Prusiech i jedzie z Malborka w taki sposób, żeby Warcisława spotkać w drodze. Niedaleko od Malborka, we wsi Collen, napadnięty przeważającą siłą zbrojną, dostaje się do niewoli i ma być wywieziony do Słupi, żeby tam pozostać w więzieniu, aż nadejdzie okup. Ale spotkano dwóch dostojników krzyżackich, jadących do Lewenburga [27]), i ci wymogli, że Warcisław przybrał jeńca do swego orszaku. Wzięty na słowo, zjechał tedy Plate do Gdańska razem z Warcisławem. Napadli go i pozbawili wolności ludzie Warcisławowi.

W Gdańsku domagali się Krzyżacy uwolnienia posła — a jednak zwolniony nie został, chociaż znajdował się w krzyżackim grodzie, w otoczeniu krzyżackiej siły zbrojnej, która mogłaby go wyrwać z rąk Warcisława. Skoro Clause Plate zdał się na słowo (ażeby nie być więzionym), a zatem nie można go było siłą odbierać, boby i tak musiał wracać do niewoli. Jeństwo uważano widocznie za zgodne z prawem, skoro postanowiono, żeby w tej sprawie odbył się specjalny zjazd pełnomocników w Malborgu, na który W. Mistrz wyznaczył czterech delegatów od siebie, Warcisław zaś miał przysłać także

[27]) Lewenburg, Lawenburg, dziś Lauenburg, należał do Krzyżaków od r. 1322. W r. 1454 przeszedł do Polski, odstąpiony wkrótce lennem książętom pomorskim; po ich wygaśnięciu w r. 1637 wraca do Korony, ale w 20 lat potem wydany Brandeburczykowi.

czterech i samą osobę jeńca, żeby wszystko odbywało się w jego obecności i żeby sobie zaraz z Malborga mógł jechać do domu, jeśli zjazd dopisze, tj. jeśli stanie jaka umowa co do okupu. Nie łatwo zrozumieć, jak mógł W. Mistrz uznać prawo Warcisława do jeńca, zwłaszcza, że to był poseł, posłujący do niego samego; co wszystko tem dziwniejsze, skoro dowiadujemy się, że napad i pojmanie nastąpiły niedaleko Malborga, stolicy Zakonu. Są to wszystko okoliczności niezmiernie obciążające, a jednak W. Mistrz uznaje prawo napastnika, napadniętemu każe się układać, a układy mają się odbywać pod jego auspicjami, w Malborgu!

Ale Warcisław pełnomocników swoich nie przysłał, zjazd się nie odbył, Claus Plate pozostaje tedy nadal w jeństwie. Ufają mu na słowo, i Warcisław nie zabrał go nawet z sobą. Pojmany poseł szwedzki przebywa na dworze Zoellnera; widocznie z Gdańska pojechał do Malborga za Warcisławowem pozwoleniem.

Skoro Warcisław nie obesłał zjazdu, a jeńca odsyłać sobie nie kazał, lecz pozostawiał go w Malborgu, wolno było wnosić z tego, jako o jeńca już nie dba i zdecydowany jest na to, że Plate odjedzie. Przecież Krzyżacy nie będą mu przeszkadzać?!

Tak też rozumował Plate i pewnego dnia pożegnał się z W. Mistrzem. Ale gdy udał się do stajni, by dosiąść wierzchowca, napadli tam na niego... ludzie W. Mistrza, pojmali go i zamknęli w wieży, a trzeciego dnia zakuli w kajdany — i tak przesiedział poseł szwedzki półtora roku. Więziono go w interesie Warcisława, wyręczając księcia słupskiego, żeby mu nie uciekł jeniec, pojmany na ziemi krzyżackiej! Po wielu listach i poselstwach zwrócił się W. Mistrz ponownie do Warcisława z prośbą (zawsze tylko z prośbą) o zwolnienie jeńca, korzystając ze zjazdu, jaki odbywał się w Lawenburgu dla uregulowania granicy pomiędzy posiadłościami Zakonu a księstwa słupskiego. Tym razem Warcisław nareszcie zwolnił Clausa Plate ze słowa i nieszczęsny poseł mógł nareszcie wracać do Szwecji.

Nasuwa się myśl, czemuż Zakon nie pożyczył Clausowi Plate na zapłatę okupu, skoro już tak skrupulatnie strzegł praw łotrzykowskich księcia? Wyczuwa się tu jakąś przezorność, że Warcisław w danym razie podobnież będzie „lojalnie“ pilnował interesu jakiego krzyżackiego napastnika „raubrittera“? Nie brak poszlak, że gebitigerowie krzyżaccy uprawiali łotrzykostwo. A widzimy, jak surowym dla ofiar był kodeks łotrzykowski, jak wobec ich interesu wszystko inne traciło znaczenie!

Claus Plate miał coś Zakonowi do zarzucenia. Albowiem zanim go wypuszczono, kazano mu wystawić dokument, formalny „instru-

ment notarjalny", jako nie ma do Zakonu żadnych pretensyj. Musiał też złożyć na to przysięgę „mit czwen gerakten vyngern ken der sunne". Działo się w Bytomiu dnia 6 maja 1389 roku [28]). Odliczywszy czas więzienia posła i dwa miesiące na jazdę do Gdańska i ponowny pobyt przy W. Mistrzu w Malborgu, wypadnie, że napad we wsi Collen w pobliżu Malborka dokonany był jesienią 1387 roku.

Jeszcze Claus Plate dalekim był odzyskania wolności, gdy d. 13 grudnia 1388 r. nastąpił napad nowy na większą skalę, na ciągnącego do Prus na rejzę księcia Geldrji, tym razem na terytorjum Warcisławowem.

Dla uzupełnienia tła tego wydarzenia dodajmy, że właśnie w r 1388 panowie von Wedel zobowiązali się służyć Zakonowi za rocznym żołdem [29]). Z książąt zaś zawierał osobny jeszcze kontrakt z Krzyżakami Warcisław, tym razem z synem swym Barnimem [30]).

Wilhelm, książę Geldrji i hrabia Sutpfen (dziś Zuetphen), herzog Rzeszy, panował nad znaczniejszem państwem, nad dolnym Renem i Ysselą, sięgającem ku wschodowi po Westfalję, ku północy po Fryzję, a ku zachodowi graniczącem z Brabancją i Holandją, aż po jezioro Zuider. Zakończywszy właśnie ciężkie a krwawe starcia o swe panowanie, wybrał się jesienią 1388 r. na rejzę, zapewne na podziękowanie Bogu za pomyślny wynik walk zewnętrznych i wewnętrznych.

Nie przekazały źródła liczby orszaku hercoga; zapewne był liczny, a wnosząc ze znanych nam liczb pocztów wielkich zachodnich zbrojnych pielgrzymek posiłkowych, trudno nawet przypuścić mniej niż 200 osób, i to licząc skromnie. Taki hufiec zwracał powszechną uwagę, a zbliżanie się jego wiadomem być musiało z góry każdej okolicy, przez którą mieli przejeżdżać, nietylko dlatego, że wyprzedzała ich wieść, ale też oni sami musieli o swym przyjeździe uprzedzać przez wysyłanych przodem gońców, żeby sobie zapewnić jakiekolwiek pomieszczenie. Wiedziano więc z góry, którędy pojadą. Zmówiła się na nich cała gromada łotrzyków. Biskup pomezański w wydanym potem przeciwko nim cyrkularzu wymienia imiennie 39, podając miejsce pochodzenia każdego z nich i zamieszkania i jeszcze dodaje: „et nonnulli complices", a więc było w zmowie około 50 ry-

---

[28]) Voigt, Codex IV, Nr. 56.

[29]) Tamże w regestach na s. XII.

[30]) Voigt, Gesch. Preussens, V, 505, nota 1.

cerzy, z których każdy przyprowadził pachołków i czeladź zbrojną; było więc napastników przynajmniej do 150 osób.

Katalog ten nazwisk osobowych i nazw geograficznych godzien jest uwagi językoznawców i specjalistów od geografji historycznej. Mieszają się brzmienia słowiańskie i niemieckie. Jest Maćko Borko, Cejczyk, Wyzbra, Swantos, Masław, Byzbra; wymienione są Dziewicz, Dobre, Łętków, Meldyn, Bolczyn, Wołkow, Cipelow, Satykow, Ostyrbac, Peraw, Rykow, Buchow. Wszystkie te miejsca położone są w księstwie słupskiem, a w diecezji kamińskiej [31]).

Wśród 39 napastników spotykamy trzech panów von Wedel: „Hennig von Wedil von Meldyn, Hans von Wedel von Minneberg" i „Hans von Wedel de Falkenberg". Umowa o zaciężną służbę z Krzyżakami nie wykluczała tedy napadu na zmierzający do Malborga hufiec posiłkowy.

Głową i hersztem całego przedsięwzięcia mienią zgodnie wszystkie źródła Ekharda von Walde. Brało udział w napadzie pięciu rycerzy tego rodu, a cyrkularz biskupa pomezańskiego wymienia ich imiennie i wskazuje osiedla ich. Ród to w hierarchji rycerskiej wysoko stojący, skoro do głównego ich grodu przywiązany jest tytuł comesa: Eckhardus von dem Walde Iunior, comes de Dewicz, habitans in Dobern [32]). Drugim po nim zdaje się być Maczke Borke, Maćko z Borku, właściciel zameczku „Stramele" [33]), zwany w relacji do króla rzymskiego „haptmann" [34]).

Książę Geldrji został pojmany cum suis familiaribus militibus et militaribus. Wszyscy dali słowo, że będą się uważać za jeńców dopóty, dopóki ich Ekhard nie zwolni. Stali się capti fidei promissione. Towarzysze Ekharda rozebrali ich pomiędzy siebie na swoje zameczki, samego zaś księcia z najbliższem otoczeniem odwieziono „od wsi do wsi" do grodu Falkenberga, posiadłości jednego z dwóch Hansów (Hanusz?) Wedelów [35]). Tam trzymano ich jeszcze w pół roku potem, d. 19 czerwca 1389 [36]).

Nie byli tam więzieni. Korespondować mogli też z całą swobodą; listy były zresztą potrzebne, żeby się wystarali o okup. Całe

[31]) Voigt, Codex Nr. 59, s. 80. Transkrypcja brzmień bez odpowiedzi w całości! ale wybrałem takie, które najmniej wymagają domysłów. Chciałbym zachęcić kogo z kompetentnych specjalistów do przestudjowania tego ustępu i podobnych wcale licznych w innych wymienianych tu aktach.

[32]) Voigt, Codex IV, Nr. 59, s. 80.

[33]) Ibidem.

[34]) Tamże, Nr. 53, s. 72.

[35]) Tamże, Nr. 59, s. 80.

[36]) Tamże, s. 81.

zajście odbyło się widocznie najzupełniej „lege artis", tak jak być powinno w tego rodzaju sprawach. Pojmanym nie godziło się uciekać, póki nie ułożą się co do okupu, należnego zwycięscom. Wątpliwości mogła budzić jedynie okoliczność, czy wydarzenie księcia geldryjskiego podpada zasadniczo pod kodeks prawa łotrzykowskiego, czy dążący na wyprawę przeciw „poganom" nie stanowią wyjątku?

Miejsce napadu znajdowało się na terytorjum Pomorza środkowego, ale Falkenburg zaliczano już do N. Marchji; zwróciłem powyżej uwagę, że znaczna część posiadłości Wedelów przeszła pod zwierzchnictwo brandeburskie. Granica tworzyła więc w tej okolicy jakiś wąski cypel, skoro Tramburg liczy się do miast pomorskich, a Falkenburg do posiadłości domu Luksemburskiego. Według wszelkiego prawdopodobieństwa granica była tu wątpliwa.

W. Mistrz, pisząc o tem wydarzeniu Wacławowi, wyraża się, jako uprowadzono pojmanego księcia „in des irluchten fursten und heren, herren Johanns Marcgrafen czu Brandenburg und czu Lusicz und herczogen czu Gorlicz, uwers allerlibsten bruders, mines gnedigen herren, lande von Falkenburg" [37]). A właśnie w r. 1388 zastawił Zygmunt Luksemburczyk Brandeburgię (a zatem i Nową Marchję) Jostowi morawskiemu.

Widocznie atoli napastnicy uważali Falkenburg za miejsce dla siebie całkiem pewne i bezpieczne, skoro ten gród Hansa (Hanusza?) Wedela wyznaczyli Wilhelmowi geldryjskiemu na kwaterę. Być może, że był tam jeszcze wielkorządcą Hanusz, zarazem właściciel prywatny grodu? Może stracił wielkorządstwo „kraju za Odrą" skutkiem właśnie sprawy kcięcia Geldrji?

Pod względem kościelnym należał Falkenburg do diecezji poznańskiej. Stwierdza to biskup pomezański w cytowanym cyrkularzu, rozesłanym (a przynajmniej adresowanym) w świat szeroki od Płocka aż po Verden. Między innymi adresatami „salutem in Domino" przesyła „atque ecclesiarum rectoribus in civitate Poznania, preposito in Kalis, plebano in Falkenburg, plebano in Thuczna dicte Poznaniensis dyocesis" [38]). Nie należy tu domyślać się Kalisza nad Prosną, lecz osady miejskiej tegoż imienia w południowej części okręgu Dramburskiego, na dzisiejszych mapach Kallies. Tuczna zaś leży niedaleko stamtąd na południowy wschód, ale już nie na Pomorzu, lecz w Prusiech Królewskich (niem. Tuetz); jestto parafja graniczna.

[37]) Voigt, Codex IV, Nr. 53, s. 70.
[38]) Voigt, Codex IV, Nr. 59, s. 79.

Książę Geldrji nie był atoli pojmany w granicach diecezji poznańskiej, lecz kamieńskiej, jak to wyraźnie zaznaczono w piśmie W. Mistrza do cesarza: „dis ist gescheen und begunst in dem Bisstum zu Camin“ [39]) — a zatem działo się to na północ od Falkenburga, prawdopodobnie ku północnemu wschodowi. Ktoby ad hoc przestudjował sprawę południowych granic diecezji kamieńskiej, mógłby oznaczyć miejsce napadu dokładnie, boć widocznie stało się to w części diecezji kamieńskiej, jak najbliższej Falkenburga. Szczegóły te przydadzą się komuś, kto zechce zajmować się specjalnie granicami biskupstwa fundacji Krzywoustego, którego siedzibą był najpierw Wolin 1130 r., następnie od roku 1188 Kamień.

Stwierdził też W. Mistrz, że wydarzyło się to najście zbrojne na terytorjum słupskiem. Sam wypomina to następnie w liście do któregoś z braci książęcych Pomorza środkowego, pisząc „duci de Stolpen“, jakto książę geldryjski „ist in uwerm lande dirnedir gewurfen von den uwern“ [40]). Podobnież w liście do Wacława Luksemburczyka stwierdza, że się to stało „in dem herzogtum zur Stolpe“ i że trzeba było jechać przez terytorjum pomorskie, żeby dotrzeć do Falkenburga, zaliczonego już do Nowej Marchji: gdyż książę Geldrji „ward gefuert durch das herzogtum von dorffe zu dorffe“, aż dojechali do grodu Jostowego. Niewątpliwie tedy zwierzchnikiem państwowym miejsca napadu był książę „słupski“. Sprawcy nie wszyscy byli jego poddanymi, bo towarzystwo liczyło w swem gronie „und des herzogen manne und des bistumes“, tj. lenników księcia słupskiego i kamieńskiego biskupa — ale herszt, Ekhard v. Walde, nazwany jest „des herzogen houbtman“, a zatem odpowiedzialność państwowa spadała na książąt środkowego Pomorza, bez względu na to, czy potężny lennik poczuwał się do uległości [41]).

Jak wiemy, nie dzielili księstwa książęcy bracia, starszy Warcisław i młodszy Bogusław. W grudniu 1388 r. Warcisław przebywał w Danji, posyła tedy W. Mistrz do Bogusława, lecz ten nie chce nic decydować bez starszego brata. Czeka się więc, aż tamten wróci z Danji. Bogusław poprzestaje tymczasem na zaręczeniach, że „wielce ubolewa i że zrobi, co w jego mocy“, „is were im leid und

[39]) Nr. 53, s. 70.

[40]) Voigt, Codex IV, Nr. 55.

[41]) Voigt, Codex IV, Nr. 53.

wolde derczu tuen sien vormogen“ [42]) — a W. Mistrz czekał i obie strony zyskiwały na czasie. Widzimy, jak stare są tradycje dyplomatyczne; nawet jedno z najbardziej uświęconych wyrażeń dyplomatycznych znane jest już wówczas, w 1389 roku, i to takiemu drugorzędnemu monarsze, jak książę dzielnicowy pomorski!

Wraca wreszcie starszy książę. W. Mistrz Konrad Zoellner von Rotenstein posyła więc znów z listem i z propozycją, żeby się zjechali omówić tę sprawę. Co tu było do omawiania? nic innego, jak tylko wysokość okupu i sposób wypłacenia go! A tę kwestję musiałby zdecydować sam ks. Geldrji. Zjazd miał się odbyć w Lawenburgu, a więc na ziemi krzyżackiej. Z dalszego przebiegu sprawy można wnosić, że termin był w połowie stycznia 1389 r. Wielki Mistrz rozchorował się i przysłał na zjazd wielkiego komtura, wielkiego szatnego Zakonu i kilku innych gebitigerów. Jakby Warcisław to przewidywał, sam również nie zjechał, tylko wyprawił delegatów (których osób nie znamy). Ci oświadczyli, że trzeba trzymać się ściśle tego, co było umówione i co zawiera dokument wstępny zjazdowy, tj. że skoro zwierzchnicy się nie zjechali, niema co obradować. Jest aż nazbyt widocznem, że stanowi to przewlekanie sprawy.

Zoellner posyła nowy list Warcisławowi, w którym nie donosi mu nic nowego, tylko pisze, że chciałby się osobiście rozmówić. Znowu tedy nowe niejako manewry odwlekające. Przyznaje Mistrz, że w ten sposób zeszło na niczem całe sześć tygodni, a zatem, licząc od 13 grudnia, doczekano się już końca stycznia, nie zrobiwszy dla księcia Geldrji nic a nic [43]).

Nagle z końcem stycznia postanowiono wyprawić siłę zbrojną pod Falkenburg i gród ten zająć, a zatem przejąć w swoją moc osoby jeńców. Skąd ten nagły napływ energji? Wyjaśnia to sam W. Mistrz w liście do Wacława: Oto pojawiły się pogłoski, jako księcia Geldrji mają wywieść za polską granicę, stąd bardzo bliską, bo niedaleko ku południowi zbiegały się granice Polski, państwa Zakonu i Nowej Marchji. Za polską granicą mają księcia Wilhelma „schatzen“, tj. oznaczyć okup [44]). To można było zrobić już dawno, do czegóż w tem potrzebne terytorjum państwowe polskie? Zrozumieć można to tylko przypuszczając, że okup miał być zarazem spieniężony, że na polskiej stronie miano Wilhelma Geldryjskiego z orszakiem wykupić od Ekharda von Walde, a książę miał stać się jeńcem Jagiełły.

---

[42]) Ibidem.

[43]) Tamże, koniec s. 70 i początek 71.

[44]) S. 71, wiersz 6 z góry.

Byłoby to najzupełniej lege artis według rycersko-łotrzykowskiego prawa zwyczajowego, a co za skandal dla Zakonu, gdyby Wilhelm dostał się w ręce tego, przeciw któremu wyruszał — z winy zaniedbania ze strony krzyżackiej!

Ale to dopiero początek kłopotów, jakie spadały na W. Mistrza. Od Pomorzan szły do niego ciągle jakieś listy, widocznie nie koniecznie miłe. Kto pisał, czy książęta, czy Ekhard, nie wiadomo; może to ten, to ów — „als si mir ouch wol eins teiles geschreben haben in ihren briefen". Aż wreszcie w jednym z listów piszą mu, że co zrobili, to zrobili „von des kuniges wegen von Polan und her sie ir erbhere" — że napadu dokonali dla Jagiełły, którego uznają swym zwierzchnikiem i panem dziedzicznym Pomorza [45]).

Cała sprawa przybierała inny obrót. Łotrzykowski napad przybierał pozory obmyślanej z dworem Jagiełły akcji politycznej. Lecz my znamy Warcisława z historji z Clausem Platenem... Narzuca się też pytanie, czemuż od razu nie przewieziono jeńca za polską granicę, czemuż dopiero teraz o tem się mówi i to, jako o projekcie? Widocznie projekt ten powstał dopiero po wymianie nieznanych nam listów, dopiero ku końcowi stycznia, prawdopodobnie więc skutkiem tego, że wymiana listów nie dała tego, czego pragnęli. Tu trzeba łatać hipotezą, bo listów tych nie znamy; ale nie zapuścimy się daleko. Wszakżeż chodzi od początku o okup, a Zakonu obowiązkiem moralnym było wykupić księcia; może tedy w tej materji wymieniwszy listy bez skutku z W. Mistrzem, zwrócili się do króla.

Ze strony polskiej ofertę przyjęto. Nie przeceniano znaczenia wypadku z ks. Geldrji, lecz wytargowano przy tej sposobności coś więcej i to coś zasadniczego. Nigdy dotychczas w stosunkach pomorsko-krzyżackich nie było znać jakiego stosunku prawnopaństwowego Pomorza z Polską owych lat, aż nagle Jagiełło jest „erbherre" Warcisławów!

Gdyby Pomorze uznawało zwierzchnictwo Korony polskiej, jakżeż ciężko byłby Zakon wzięty we dwa ognie! Przygoda księcia Wilhelma pociągała za sobą poważne następstwa polityczne. Biorą się więc energicznie do dzieła, żeby niebezpieczeństwo w zarodku zażegnać, a przedewszystkiem żeby zlikwidować sprawę geldryjską. Nie można dopuścić, żeby książę dostał się w moc Jagiełły; jeżeli zaś Krzyżacy sami w swoją moc go dostaną, będą mieć pośrednio w swej mocy Warcisława i Bogusława. Ci bowiem będą musieli na nowo

[45]) O dwa wiersze dalej.

zwrócić się w stronę Malborga, chcąc coś zyskać na całej historji geldryjskiej; Jagiełło nie da nic, nie posiadając jeńca.

Alarm więc podniesiono w Zakonie, że król gotów ks. Wilhelma wyprawić na Litwę, na Ruś i tam go trzymać! Naprawdę miałby Jagiełło wszelkie prawo do tego; czemużby go nie pokazać Litwinom, że oto ciągnął z daleka przeciwko nim, a nim dojechał, już się znalazł w litewskiej niewoli! Rzecz rozniosłaby się po całym świecie! Co za odstraszający przykład dla rycerstwa zachodniego, co za „obelga dla chrześcijaństwa", a jaka krzywda „biednym krajom" Prus i Inflant! [46]).

W. Mistrz zwołał naradę wyższych gebitigerów. Uchwalono wyprawić się zaraz na Falkenburg i na zameczki głównych uczestników napadu. Nie chodziło o zdobycz terytorjalną, lecz tylko o wydostanie księcia Wilhelma i jego towarzyszy. Wiedziano, że są na słowie i że nic się nie zrobi więcej, jak tylko zmieni się im miejsce pobytu, póki nie złożą okupu (sami więzili Clausa Plate!), ale zapobiegnie się, żeby Wilhelm nie dostał się w ręce Jagiełły. Nie zamierzali bynajmniej sami płacić! Gdyby nie wciągnięto do tej sprawy króla polskiego, nie byliby się wyprawiali na Falkenburg!

Wyprawiono się szybko, „około św. Doroty", której dzień przypada 6 lutego. Mamy w źródłach ścisłą datę, kiedy wyszli w pole żołnierze toruńscy: dnia 4 lutego [47]). Najpierw udano się wprost pod sam Falkenburg. Ekhard von Walde zbiegł za wczasu za granicę polską. Załogi większej na grodzie oczywiście nie było. w ostatniej chwili mogli się byli zjechać obrońcy z bliższa; ale i tak trzymał się gród przez trzy dni, a poddał się nie zdobyty, lecz po układach. Wszyscy złożyli przysięgę, jako zwrócą Wilhelmowi, cokolwiek mu zabrali i przywrócą wolność tym towarzyszom księcia, których mają w jeństwie po swoich domach (widocznie gród był za mały, żeby mógł wszystkich pomieścić). Nadto musieli przysiądz, jako nie będą wojować przeciwko Zakonowi. Krzyżacy wybrali sobie 17 zakładników, na których nałożyli przedewszystkiem obowiązek, żeby natychmiast wybrali się na polskie terytorjum odszukać Ekharda i otrzymać na nim, by bezzwłocznie przybył do Falkenburga i jeńca zwolnił bez okupu. O ileby to osiągnęli, przestaną być zakładnikami. Ani też Zakon nie przywłaszczał sobie miasta i grodu Falkenburga; miał to być tylko zastaw na osobnych warunkach: Jeżeli książę — który

[46]) Z dalszego ciągu tegoż listu do Wacława.

[47]) Posilge i Annales Torunenses w Scr. Rr. Pruss. III; Torner Krigsbuch, tamże s. 155, nota 1; a zatem niewłaściwą jest data w marcu 1389, położona przez Toeppena przy tem miejscu Aeltere Hochmeisterchronik, tamże s. 615.

dawszy słowo, uważał się nadal za jeńca Ekhardowego — będzie zwolniony w ciągu trzech dni, Zakon wyda Falkenburg z powrotem, nie żądając zwrotu kosztów (wyprawy i pobytu w Falkenburgu), lecz gdyby zwolnienie Wilhelma nastąpiło później, wydanie miasta i grodu Ekhardowi nastąpi dopiero po zwrocie Zakonowi kosztów. Im dłużej tedy książę pozostawałby jeszcze jeńcem, tem znaczniejsze będą koszta — a wiemy z historji polskiej, jak Zakon umiał je sobie liczyć! Choćby potem wymusić na księciu okup jak największy, koszta krzyżackie byłyby i tak większe!

Chodziło o to, żeby się nie opłacało przetrzymywać jeństwa, lecz w tem miał Zakon doznać zawodu.

Okupacja zamku i miasta prawem zastawu miała tedy trwać czas nieograniczony, póki Ekhard nie przywróci Wilhelmowi wolności. Była to okupacja n a p r a w i e p r y w a t n e m i nikt nie mógł tu niczego zarzucić. Krzyżacy nie tykali praw państwowych niczyich, z Warcisławem nie wojowali, ale mogli pozostać w posiadaniu grodu i miasta na obszarach tegoż księstwa! Mocą takiego prywatno-prawnego kruczka naruszano bez wojny stosunki publiczno-prawne, podważano prawem prywatnego zastawu prawo państwowe. Znamy tę metodę z dziejów stosunków polsko-krzyżackich.

Zawarłszy te umowy odbyli gebitigerowie nową naradę, na której postanowiono wyprawić się na spólników i pomocników Ekharda. Spalili dwa grody, Fulkow i Bukow, tudzież niektóre „kraenneste“ (kraehnester), któremto mianem oznaczano w Niemczech siedziby „raubritterów“, z których wymieniono w liście do cesarza Bergfrede. Powiedziano o tych miejscach obronnych, „di sie sloss nennen“, a więc „zameczki“. Były zaś wszystkie te zameczki i grody (festen) drewnane, skoro je tak od razu można było spalić. Zdaje się, że Falkenburg był wyjątkiem, murowanym [48]).

Wtedy przybył do zbrojnego oddziału krzyżackiego, palącego zameczki, Maćko Borke ze swymi towarzyszami i poddał się. Kazano mu tedy przysięgać, jako odda wszelką własność Wilhelma i wypuści na wolność każdego z lenników i z czeladzi geldryjskiej, kogoby on lub kto z jego oddziału mieli u siebie w jeństwie. O żadnym okupie niema wzmianki. Musiał też, podobnież jak tamci pod Falkenburgiem,

[48]) Posilge i Annalista Toruński w Scr. Rr. Pruss. III, 155, piszą o zdobyciu dwóch tylko grodów: Falkenburga i Koszelina. To drugie polega na jakiejś pomyłce; Koszelin (Kosselin, dziś Koeslin), położony niemal nad morzem, daleko od Falkenburga, a przytem czyżby W. Mistrz pominął taką przewagę Zakonu w liście do cesarza, skoro wspomina o drobnych gródkach, których nie da się odnaleść na mapach, bo widocznie nie utworzyła się koło nich żadna osada?

złożyć przysięgę, że nie będzie walczył przeciw Zakonowi, i że uważa się za zakładnika, dopóki książę Geldrji nie odzyska wolności [49]).

Wszystko to stało się w pierwszej połowie lutego 1389 r. Odtąd nie mamy informacyj o dalszym ciągu sprawy aż do maja. Książę Wilhelm, niezwolniony przez Ekharda, który przebywał na stronie polskiej [50]), był wciąż jeńcem na słowo, a zatem nie mógł stawać do żadnej walki, ani wziąć udziału w rejzie, choć przebywał na wolności u Krzyżaków. Wobec tego bez znaczenia było zwolnienie jego towarzyszy.

A właśne odbywała sę rejza litewska, której uczestnikiem pragnął być książę!

Cała ta rejza, trwająca do połowy marca, nieszczególnie się powiodła. Ruszano w trzech oddziałach. Pierwszy pod wodzą komtura ragnickiego, który miał do pomocy pflegerów insterburskiego i topiejowskiego, wpadł do okręgu kołtyniańskiego nad rzekę Rawszę, dopływ Szeszupy. Była jakaś utarczka pod „Nyntegeten", w której pojmano około 40 jeńców; poczem znów Żmujdzini gdzieś ich napadli, a Krzyżacy ponieśli nieznaczne straty. Ta wyprawa niewielkie miała znaczenie [51]).

Dowodzący drugim oddziałem komtur kłajpedzki, Marquard von Rassow vel Raschau ruszył z kilku rycerzami Zakonu — „mit etlichen herren", jak się wyraża Posilge — a z których Wigand wylicza voigta sambijskiego „cum suo collega et ceteris a Mymila", tj. z załogą kłajpedzką. Kolegę tego wy-

---

[49]) Wciąż Voigta Codex Nr. 53. Jestto „stara kopia" — może raczej bruljon, minuta — nie datowana. Voigt w nagłówku podaje rok 1388; oczywiście pomylił się o rok, skoro pojmanie księcia Geldrji nastąpiło dnia 13 grudnia 1388.

[50]) W liście do cesarza twierdzi W. Mistrz, jako Ekhard przebywa na dworze Jagiełły. Niema o nim wzmianki w „Rachunkach dworu Jadwigi i Jagiełły", lecz w Polsce przebywał i występuje później wśród świadków homagium Warcisława Koronie polskiej.

[51]) Wigand opisuje ją według trzech relacyj na trzech miejscach, w Scr. Rr. Pruss. II, 636, 638 i 639. Jedna relacja opowiada o przeszło 400 jeńcach i zabitych, druga aż o 500, gdy tymczasem trzecia (s. 638) stwierdza, że jeńców wzięto ledwie kilku, a potem Żmujdzini zabiegli im drogę, więc wziąwszy na rozum „ductu rationis", uznali za stosowne cofnąć się, jakkolwiek z niewielką korzyścią. Ta zaś najskromniejsza z relacyj najbliższa jest relacji Posilgego w tomie III Scr. Rr. Pruss., jako w okręgu kołtyniańskim wzięto 40 jeńców i „dwie kopy" koni. Relacja z Wiganda, Scr. Rr. Pruss. II, 638 ma największe cechy prawdopodobieństwa także przez to, że zawiera w sobie wzmiankę o drobnej utarczce, wymienionej również przez relację s. 639. Lecz ta ostatnia dziwne zaiste podaje cyfry: przeszło 400 pojmanych i zabitych Litwinów, a kiedy potem Żmujdzini zaczepiają wracających już Krzyżaków, zabili im zaledwie czterech!

mienia Aeltere Hochmeisterchronik: Konrad Stockheim — i dodaje: „eynen heren von Querfort mit anderen IX heren des ordins". Według poszukiwań Hirscha, w Scr. Rr. Pruss. II, 637 nota 1826 należy tu rozumieć biskupiego voigta sambijskiego. Tu różnica relacyj polega na tem, że podczas gdy Posilge powiada: „der nicht vil was und ouch der lute, die mit ym worin", a więc mieni i ten oddział nieznacznym, Aeltere Hochmeisterchronik przeciwnie donosi, jako było „dorczu eyn redlich heer von Zamelant". Nie dostarczają inne źródła sposobności, żeby przyznać słuszność lub choćby większe prawdopodobieństwo słuszności którejś z tych relacyj.

Oznacza datę wyruszenia oddziału kłajpedzkiego Posilge na 28 lutego. Wszystkie źródła zgadzają się w tem, że ruszano na Żmujdź, a Wigand podaje bliżej: in terram Medenik. Żmujdzini dali im wpaść bez przeszkody, potem dopiero odcięli ich i odwrót otoczyli — a znów wszystkie źródła stwierdzają, że napadnięto na Krzyżaków wśród wielkiego mrozu i śnieżycy. Zadano im ciężką klęskę. I tu natrafiamy na rozmaite liczby, daleko rozbieżne: Wigand mówi o 130 zabitych i pojmanych i o stracie 200 koni, gdy tymczasem Posilge pisze, że poległo czterech rycerzy Zakonu i 66 żołnierzy; natomiast Aeltere Hochmeisterchronik zapisuje, jako ubito wszystkich rycerzy krzyżackich, tj. jedenastu, oprócz samego komtura kłajpedzkiego, który atoli dostał się do niewoli, i nieco później z śmiercią spotkał się. Wszystkie źródła w tem są zgodne, że Żmujdzini komtura bogom na ofiarę poświęcili, spaliwszy go żywcem.

O wyprawie inflanckiego oddziału donosi tylka sam Posilge. Ci pustoszyli kraj między rzekami Niewiażą a Świętą — a według informacyj tego kronikarza powiodło im się bardzo dobrze, gdyż mieli nabrać 700 jeńca, a zabić 3.000 pogan! [52])

Cała Żmujdź nie liczyła tylu wojowników! A Skirgiełło wcale przeciw Krzyżakom nie wystąpił, ani też oni przeciw właściwej Litwie. Miejmy na uwadze, jako Żmujdź pogańską pozostawała jeszcze i neofici Gedyminowice nie mogli się łączyć z poganami przeciw chrześcijanom. Skirgiełło miał był wątpliwej wartości rozejm z Inflantami do Bożego Narodzenia 1388. Starał się rozszerzyć go także na Prusy i przedłużyć, ale zwołany w tej sprawie zjazd na ostrowie Dubisy 12 listopada 1388 spełzł na niczem — nie było tedy żadnego wogóle zawieszenia broni w zimie 1389 roku. A że był już tymczasem wyznaczony zjazd z pełnomocnikami Jagiełły i Skirgiełły pod Solcem na dzień 19 marca, więc obaj tembardziej musieli baczyć,

[52]) Wigand w Scr. Rr. Pr. II, 636—639; Posilge tamże, III, 155; ib. Annal. Tor.; Aeltere Hochmeisterchr. III, 615, 637.

by im nie można było zarzucić, że z poganami są zmówieni przeciw „źrenicy chrześcijaństwa“ [53]).

Kończyła się tedy rejza, a stosunkowo dawno już załatwili się Krzyżacy z Falkenburgiem i Eghard vom Walde przebywał już od miesiąca w Polsce, kiedy zjeżdżano się do Solca. Odbył się też zjazd dnia 19 marca in insula in medio Wysle inter oppidum Solecz et villam Czarnow. Pełnomocnikami byli wielki komtur Konrad Wallenrod, wielki szpitalnik Sygfryd Walpod de Bassenheim, zarazem komtur elbląski; toruński komtur Ludwik Waflar i engelsberski Baldwin Frankenhein — i czterech polskich: Ziemowit mazowiecki, biskup poznański Dobrogost, Sędziwój, wojewoda kaliski i krakowski starosta, tudzież Jan z Tenczyna, kasztelan wojnicki i starosta sieradzki. Tych ośmiu ułożyło formalności, omówili wymianę jeńców i wyznaczyli zjazd ugodowy w Złotorji i Rypinie na Zielone Świątki 1389 [54]).

Potem atoli zmieniono miejsce zjazdu na Niedzbork za zgodą obu stron. W Niepołomicach dnia 14 maja potwierdzono jeszcze raz termin i miejsce, postanowiono, jako zjazd może trwać ośm dni, to znaczy, że tak długo należy wytrwać w układach. Wieczorem ósmego dnia wolno się rozjechać. Każdy uczestnik zjazdu korzysta z glejtu przez 14 dni przed i 14 dni po zjeździe. W Niepołomicach umówiono się też, żeby przybrać jeszcze po dwóch pełnomocników. Zakon umocowała Jana, biskupa pomezańskiego i Wielkiego szatnego Jana Marschalka de Vroburg, będącego zarazem komturem w Christburgu. Ponieważ zaś ze strony polskiej usunięto jednego z dotychczasowych pełnomocników, mianowiecie Jana z Tenczyna, więc trzeba było zamianować trzech nowych; zostali nimi Skirgiełło i Aleksander Wigunt, tudzież Jan z Tarnowa, wojewoda sandomierski i ruski starosta. Nowe te postanowienia musieli stwierdzić dokumentem i pieczęciami wszyscy poprzedni pełnomocnicy, także Jan z Tenczyna, choć na przyszłość pełnomocnikiem przestawał być [55]).

---

[53]) Polityka Zak. niem. w l. 1389 i 1390, w Rozpr. Wydz. hist.-filoz. Ak. Um., tom XXIV (1889), s. 249—250. Niezależnie od zjazdu w Solcu (mającego omówić stronę formalną przyszłego właściwego zjazdu ugodowego) odbywały się układy Zakonu z Januszem mazowieckim. Właśnie dwa dni przed zjazdem mazowiecko-krzyżackim w Działdowie (21. III.) był pierwszy termin polsko-litewsko-krzyż. (19. III.) Codex Voigta IV, Nr. 66.

[54]) Codex Rzyszczewskiego-Muczkowskiego, II B, Nr. 535, s. 771; dokument polski dochował się w oryginale u Czartoryskich w Krakowie, dyplomatów Nr. 216.

[55]) Zamiast de Tarnov Voigt odczytał mylnie: Barnov. Aleksandrem był nie Witold, który dopiero w dwa tygodnie później, 29 maja, pogodził się ze Skirgiełłą, o czem Codex Vitoldi Nr. 53.

Przez osoby dwóch książąt litewskich wchodziły w program zjazdu sprawy litewskie. Z powodów nieznanych Wigunt atoli nie przybył do Niedzborka. Już pełnomocnicy Polski zjechali się na swym punkcie zbornym, we wsi „Chmelmy", skąd należało nazajutrz wybrać się do sąsiedniego Niedzborka — i w samą wigilję zjazdu wyznaczono na miejsce Wigunta Janusza mazowieckiego, o czem zawiadomiono stronę krzyżacką. Biorąc rzeczy ściśle formalnie, wymagało to zgody tamtej strony — i Krzyżacy mieli prawo nie odbyć zjazdu ze względów formalnych. Ale nie przybył również Jan z Tarnowa i trzeba było wyznaczyć na jego miejsce Jana, wojewodę łęczyckiego. Osoba, mogąca przyjmować mandat w samą wigilję zjazdu, znajdowała się oczywiście na miejscu. Były to tedy zmiany przewidywane, postanowione z góry [56]).

Wprowadzenie drugiego księcia mazowieckiego do komisji zjazdowej stanowiło zaostrzenie. Janusz pozostawał w sporze z Zakonem o pograniczną Wiznę, odbywał już w tym roku zjazdy w Brodnicy i w Działdowie, dokąd miał zjechać i sam W. Mistrz osobiście, lecz nie mógł ob singularem sui corporis debilitatem. Mimo to pogodzono się, jakkolwiek bardzo prowizorycznie, a Wizna miała ozwać się jeszcze, jako kamień obrazy [57]). Janusz nie należał do ustępliwych, a zaliczenie książąt mazowieckich do pełnomocników Jagiełły stanowiło wogóle demonstrację, że Mazowsze uznaje się lennem Korony polskiej, i odrębnej polityki względem Zakonu prowadzić nie zamierza. Ileż razy paraliżował Zakon Królestwo Polskie z pomocą mazowieckich książąt! Zjazd niedzborski miał okazać, jako ta broń będzie wytrąconą z rąk krzyżackich.

Pośród krzyżackich pełnomocników znajdujemy również osobę, której wybór zakrawa na demonstrację. Jest nią biskup pomezański, członek Zakonu frater Johannes, który był conservator ac iudex unicus specialiter a sede apostolica deputatus w sprawach o stawianie przeszkód i o brak bezpieczeństwa dla pielgrzymów rycerskich, udających się na rejzy; a właśnie bezpieczeństwo to zostało grubo naruszone w sprawie księcia Geldrji. Osoba biskupa pomezańskiego stanowiła zapowiedź, że w danym razie biskup z urzędu swego iudicis unici może zadać pytanie, czy Warcisław i Ekhard vom Walde są naprawdę lennikami Korony polskiej, czy tedy król bierze na się odpowiedzialność za napad na księcia Wilhelma, czy też zamierza sam pociągnąć ich do

[56]) Rzyszczewski-Muczkowski, II B, Nr. 535 i Voigta Codicis Nry 62 i 66.

[57]) Voigta Codicis IV, Nr. 71; Czartoryskich dyplomatów Nr. 217.

odpowiedzialności, a tymczasem księciu geldryjskiemu dać od siebie wynagrodzenie jakie itd.

Cóż mogło być bardziej ponętnego dla Polski, jak fakt, że Pomorze środkowe uzna Jagiełłę za swego „erbherre"? Ekhard, przechodząc na polskie terytorjum, szukając tu asylum, a choćby domagając się ochrony i opieki, niósł z sobą dar niemały. Nie odrzucono go też i chciano wobec Warcisława i Ekharda zaznaczyć, że nie pożałują swego polskiego — nowo przyjętego — obywatelstwa.

Gdy do Niedzborka się wybierano, już były poczynione poważne kroki w sprawie geldryjskiej z polskiej strony. Umówiono się widocznie o wszystko z Ekhardem, skoro ten mógł donieść swemu jeńcowi, że przyśle kogoś od siebie do miasta Falkenburga i że przybędzie tam także pełnomocnik króla polskiego. Co ważniejsza, Ekhard mógł dołączyć do swego listu pismo od króla polskiego. Niestety, nie znamy ani listu tego, ani aktu królewskiego; dowiadujemy się o tem tylko pośrednio z późniejszego listu Zoellnera do Wilhelma geldryjskiego [58]). Należy przypuszczać, że król polski chciał na proponowanym w mieście Falkenburgu zjeździe omówić wysokość okupu, tudzież odszkodowania za poniesione szkody, boć bez tego nie byłoby poco się zjeżdżać. Być może, że skarb królewski gotów był wziąć na siebie część tych wydatków, a może nawet ponieść je na razie w całości, boć Ekhard musiał mieć korzyść bezpośrednią z przejścia do Polski. Trudno przypuścić, żeby Wilhelm miał całkiem nie płacić okupu Ekhardowi, gdyż to nie byłoby zgodnem z przyjętym zwyczajem, ale prawdopodobnie na razie wypłacić się nie mógł i trzebaby czekać, aż powróci do Geldrji i stamtąd prześle pieniądze, albo wyprawi tam kogo ze swoich.

Z wiadomości tej wynika, że książę Geldrji powrócił do Falkenburga. Słowo dane Ekhardowi nie stało na przeszkodzie, żeby żył na dworze W. Mistrza w Malborgu, byle nie przedsiębrał żadnych imprez rycerskich, a więc nie mógł też brać udziału w rejzie i byle nie wracał do siebie; na jedno i drugie trzeba było zezwolenia Ekhardowego; ale sam pobyt w Malborgu niczego nie przesądzał na niekorzyść praw nabytych przez „hrabię de Dewicz". Wilhelm wolał tedy mieszkać na nowo we Falkenburgu; prawdopodobnie ze względu na pobliże granicy polskiej, że tu łatwiej było porozumieć się z Ekhardem, przebywającym z tamtej strony granicy, a z którym bądźcobądź porozumieć się musiał. Jakoż spełniły się te zamiary;

---

[58]) Voigta Codex IV, Nr. 60.

przybył jakiś posłaniec z listami od Ekharda i króla. W utrzymaniu korespondencji nie robiono tedy trudności, choć w grodzie i w mieście byli Krzyżacy [59]).

Książę Geldrji uważał za stosowne przesłać kopje otrzymanych listów W. Mistrzowi Zoellnerowi. A zbliżał się właśnie zjazd niedzborski, zwołany na 6 czerwca.

Przedtem odbył Zakon zjazd z książętami Warcisławem i Bogusławem w Langenbose (na południowy zachód od Lauenburga). Wiemy o nim tyle tylko, ile go wspomina późniejszy list Zoellnera do Warcisława, ale wiemy, że skończył się pogorszeniem naprężonych i tak stosunków. Prawdopodobnie inicjatywa wyszła od W. Mistrza, żeby wiedzieć przed zjazdem niedzborskim, czy Zakon ma w swych sąsiadach pomorskich przyjaciół czy wrogów. Zachodziła obawa, że książęta siedzą na dwóch stołkach. Powołuje się też W. Mistrz, w liście do Warcisława, którego tytułuje krótko „duci in Stolpen", choć oficjalnie żadnego księstwa słupskiego nie było — na „vorsegilte briff der vorbindunge czwisschen uch und uns", boć książęta zobowiązali się dostarczyć posiłków przeciw Jagielle, na co wyznaczono nawet poręczycieli „burgen" [60]). Aleć... wojny z Polską nie było, nie dało się więc książąt przyprzeć do muru, że dopuszczają się wiarołomstwa. Zachodziło podejrzenie, że gotowi nietylko nie dotrzymać zobowiązań względem Zakonu, ale nawet działać przeciwko niemu. Trzeba było zawczasu przeciwdziałać temu i stąd zjazd w Langenbose.

Zjazd ów przybrał atoli taki obrót, że równało się to zerwaniu.

Przypomina to księciu „słupskiemu" W. Mistrz, ale o szczegółach nawet nie śmie pisać, takie były nieprzyjemne dla Zakonu. Oto zdanie z listu Zoellnera: „wir mit uch eynen tag haben gehalden czur langenbose, wy und in welcher wyse wir mit enander gescheiden sin uff dem tage, das weis uwir herlichkeit wol, also das wir uch des nicht dorfen schriben" [61]). Stwierdza rozłam, zerwanie dobrych stosunków, zastrzegając się, że to nie z winy Zakonu: „das der broch an uns nichten ist".

W Langenbose widocznem się stało, że Warcisław przestaje być dobrym sąsiadem, a przechyla się na stronę Jagiełły. A może padło

[59]) Świadczy o tem wyrażenie w liście Zoellnera z 18 czerwca 1389: „wir hus und stat falkenburg halden mit groser koste", Voigt, Codex IV, Nr. 55.

[60]) Voigt, Codex IV, Nr. 55, s. 74.

[61]) Ibidem.

podczas zjazdu jakie słowo, wskazujące, że nastąpiło już porozumienie z Jagiełłą?

Toteż pospiesznie przybrano do liczby pełnomocników niedzborskich biskupa pomezańskiego, jako tego, który miałby być „iudex unicus" nad książętami słupskimi o napad na Wilhelma geldryjskiego.

Coraz gorsze horoskopy wyprzedzały zjazd niedzborski. Dnia 29 maja 1389 Witołd pojednał się ze Skirgiełłą [62]), cóż mogło być gorszego dla Zakonu?!

W poniedziałek Zielonych Świątek wystąpili Krzyżacy w Niedzborku z żądaniem zabezpieczenia na wypadek apostazji Jagiełły i z rzekomemi dawniejszemi nadaniami na rzecz Zakonu na Litwie, tj. z falsyfikatami Mendoga. Skutek był ten, iż polscy pełnomocnicy zerwali zjazd na dwa dni przed zakreślonym mu oficjalnie terminem. Radzono tedy tylko do piątku 11 czerwca, zamiast do niedzieli 13-go.

W Langenbose mówiło się o Jagielle, w Niedzborku o Ekhardzie hrabi na Dziewinie, zwanym von Walde — który może nawet bawił gdzie niedaleko. Pod koniec ostatniego posiedzenia wojewoda kaliski Sędziwój czynił Zakonowi wyrzuty o Ekharda i Falkenburg, oświadczając, że miasto to i gród leżą w granicach Korony polskiej, Ekhard zaś jest „wiernym sługą króla" [63]).

Teraz odpisał W. Mistrz Wilhelmowi i Warcisławowi; czy że ich listy doszły go tuż przed zjazdem, czy też że teraz dopiero wiedział, jak odpisać?

Udziela więc rady księciu geldryjskiemu, żeby na żadne zjazdy z delegatami Jagiełły nie przystawał, bo sprawą jego zajął się król rzymski i odbędzie się zjazd posłów jego z książęciem „słupskim"; należałoby też przesłać rzymskiemu królowi kopie listów, jakie Wilhelm otrzymał od króla polskiego i Ekharda. Niebawem zresztą wyprawi Zoellner posła do księcia Geldrji, który szczegółowo o wszystkiem poinformuje, także o bezskutecznym zjeździe odbytym z Polakami i Litwinami. List ten, zwracający uwagę krótkością, pisany był 14 czerwca 1389, w trzy dni po nieudałym zjeździe niedzborskim, a treść jego pozostaje w związku z tem, co w Niedzborku mówiono z powodu księcia Geldrji. Gebitigerowie przypuszczali zapewne, że skłonią panów polskich, by sprawę tę porzucili i że kancelarja królewska nie będzie się nią dalej zajmować, a w takim razie Zakon zrobi, co zechce, i jeżeli mu to będzie bardziej dogadzało, może nie robić wogóle nic w sprawie geldryjskiej — gdy w tem oświadczenie wojewody kaliskiego zmieniło gruntownie sytuację.

[62]) Prochaski Codex Vitoldi, Nr. 53.

[63]) Voigta Codex IV, Nr. 66.

O zjeździe z posłami króla rzymskiego wyraża się w liście tym W. Mistrz, jakby już był umówiony: niechże książę nie myśli o żadnym innym zjeździe — pisze — jak tylko „den wir mit dem herczogen von der Stolpe und des rom. kunig botin hat uffgenommen[64]). Wydaje się wątpliwem, czy Zoellner brał na serjo ten ustęp listu. Jeżeli zestawi się to z poprzednim listem W. Mistrza, pisanym do Wacława i z następnym do Warcisława, ułożenie zjazdu z posłami od Wacława wyda się wręcz niemożliwością. Zakon łudził księcia Geldrji, ażeby fałszywemi informacjami wprowadzić go na tor, pożądany dla Krzyżaków, tj. żeby przerwać styczność jego z Jagiełłą.

Długi list do Wacława ze szczegółowemi informacjami, z którego też czerpiemy po większej części nasze wiadomości, pisany był po wyprawie na pomorskie „kraehnester“ i po schronieniu się Ekharda na polskie terytorjum, a zatem w połowie lutego najwcześniej, prawdopodobnie w drugiej połowie tego miesiąca. Zakończony jest prośbą o radę, czy w sprawie geldryjskiej należy zrobić jeszcze coś więcej: „und bitte uwer grosmechtege gnade als minen gnedegen herren, das Ir mir wellt mitteilen uwer gnade und uwer raet, ab uch nicht dunkt, das ich meer tuen solde czu desin dingen, so will ich allewege gereit sien nach mienem vermogen“[65]).

Odpowiedzi na ten list nie znamy. Faktem jest, że Zoellner o żadną interwencję Wacława nie prosił, a trudno przypuścić, żeby król rzymski, niemiecki i czeski sam z własnej inicjatywy zaproponował, że wyśle poselstwo, któreby pośredniczyło pomiędzy Warcisławem a Wilhelmem w kwestji, ile zapłacić okupu i w jaki sposób daną sumę zabezpieczyć, skoro nie chciał tego zrobić Zakon.

Ale podejrzenia co do prawdomówności listu Zoellnera do Wilhelma utwierdzają się wielce na podstawie korespondencji tegoż W. Mistrza z Warcisławem, i to korespondencji przeprowadzonej właśnie tuż przed i po zjeździe niedzborskim. W. Mistrz, skoro stwierdził, że książęta obiecywali Jagielle uznać go za swego „erbherre“, wezwał poręczycieli — o których wyżej była mowa — żeby stawili się w Malborgu, jako zakładnicy. Jakoż przybyli do Malborga, jak tego wymagał honor rycerski; nie ich rzeczą było sądzić, czy ich słusznie wezwano na „więźniów“, oni obowiązani byli stawić się na każde wezwanie i to spełnili.

[64]) Voigt, Codex IV, Nr. 60.
[65]) Voigt, Codex Nr. 53, s. 72.

Warcisław zwrócił się wtedy do W. Mistrza z wymówkami, co to ma znaczyć, skoro traktat przyjaźni sąsiedzkiej wymówiony nie został i Zakon wojny książętom nie wypowiedział. Jeżeli Zakon sądzi, że zachodzą między nimi nieporozumienia, które trudno usunąć, niechaj je rozsądzi sąd polubowny, złożony z książąt udzielnych. Przypomina to w następnej swej odpowiedzi W. Mistrz, przytaczając treść listu Warcisławowego: „Ouch vorneme wir (W. Mistrz) in uwerm (Warcisława) brive, wi das ir uns gebotin hettet, das ir mit uns komen wellet vor fursten und herren, dy uns beidirsyt gesessin weren“ — ale Zoellner nie przyjął tej propozycji, jak to sam stwierdza w dalszym ciągu tego samego miejsca swego listu: das wir uch des geweigert haben“ (wypomina zarazem zjazd w Langenbose) [66]).

Warcisław twierdził, że nie zaszedł żaden wypadek tego rodzaju, któryby upoważniał Krzyżaków, by wezwali poręczycieli na zakładników do siebie. Zoellner odpowiada na to propozycją godną uwagi: niechaj poręczyciele stron obu zjadą się w Malborgu, i niechaj każda strona wyprawi tam od siebie kogo biegłego w obowiązujących prawach i zwyczajach, i niech rozstrzygają na podstawie dokumentów, czy W. Mistrz był w swem prawie, wezwawszy pomorskich zakładników do siebie. Jeżeli z narady tej wyniknie, że poręczyciele Warcisławowi „sint sie uns nicht pflichtig, wir wellen sie der manunge gerne ledig lasen“. Pomorscy zakładnicy znajdowali się już w Malborgu, chodziło tylko o przysłanie „radcy“ — „rat“ — od Warcisława, a wtedy W. Mistrz miał zwołać tamże do Malborga poręczycieli podpisanych na traktacie z Pomorzem środkowem w imieniu Zakonu i wyznaczyć ‚radcę“ od siebie [67]).

Jakżeż zajmującą byłaby dla historyka relacja z narad tego grona! Weszlibyśmy in medias res przepisów i wątpliwości prawa międzynarodowego, jak je praktykowano i komentowano w stosunkach Krzyżaków z ościennymi. Niestety, niema nic takiego. Prawdopodobnie konferencja ta nie odbyła się.

Warcisław chciał sądu polubownego, złożonego z panujących, lecz to znów Zakonowi nie było na rękę; nie życzono sobie tej formy załatwienia nieporozumień, przynajmniej na razie nie.

Gdyby prawdą było, że posłowie króla rzymskiego jadą, ażeby zająć się sprawą przygody księcia Geldrji, w takim razie musieliby wdać się w roztrząsanie nieporozumień pomiędzy Słupią a Malbor-

[66]) Tamże, Nr. 55, s. 74.

[67]) Voigt, Codex IV, Nr. 55, s. 75.

giem, a zatem nasuwała się sama przez się koncepcja sądu polubownego — albo też, gdyby W Mistrz to wolał, rozsądzenie sprawy przez Wacława, jako króla rzymskiego i niemieckiego. Ale o niczem takiem niema w liście W. Mistrza ani nawet wzmianki. Widocznie nie zanosiło się na żaden zjazd posłów Wacławowych z książętami pomorskimi, skoro się o tem do tych książąt nie pisało, choć list od Warcisława otrzymany wprost wywoływał swą treścią ten temat. Gdyby to było istniało, byłoby się w odpowiedzi Zoellnera musiało przejawić.

A pisany był list do Warcisława w cztery dni po liście do Wilhelma geldryjskiego — 14 a 18 czerwca 1389 r. Taka bliskość dat, gdy nic nadzwyczajnego i nieprzewidzianego nie zajdzie — jest jakby równoczesnością. Równocześnie odrzuca Zoellner wszelkie pośrednictwo w sporze z Warcisławem (i Ekhardem) i równocześnie każe Wilhelmowi czekać na pośrednictwo Wacławowe! Dopuszczono się krętactwa, które świadczy tylko o tem, jak bardzo zależało Krzyżakom na tem, by nie dopuścić do porozumienia się księcia Geldrji z królem polskim. Byle Jagiełłę odsunąć od całej tej sprawy!

Nazajutrz po wysłaniu odpowiedzi odmownej Warcisławowi występuje biskup pomezański z akcją duchowną, jako sędzia w sprawach o stawianie przeszkód ochotnikom rycerskim, jadącym na rejzy przeciw „poganom". Wszystko to dzieje się w jednym tygodniu, a więc według jednego planu, według postanowień powziętych skutkiem stanowczego wystąpienia polskich i litewskich pełnomocników w Niedzborku.

Biskup wzywa wszystkich winnych napadu przed swój sąd do Resinburga na dzień 25 sierpnia 1389. Nie przypuszczał chyba, żeby mu się kto stawił. Wystąpienie jego miało na celu, żeby sprawie nadać rozgłos jak największy. Przed dwoma laty zajmował się bezpieczeństwem pielgrzymów i „gości" wojennych biskup warmijski Henryk, jako „commissarius et executor unicus a sede apostolica specialiter deputatus" i powołując się na bullę Aleksandra IV (1354—61), którą w całości przytaczał, wystosował okólnik do biskupów Niemiec, Czech, Węgier, Polski, Danji, Szwecji, Norwegji et alias ubilibet constitutis, zawiadamiając o karach kościelnych, aż do klątwy, i określając szczegółowo a rozwlekle proces i cały tryb postępowania przeciw gwałcicielom bezpieczeństwa dróg — upraszając wszystkie duchowne i świeckie osoby całego świata o dalsze rozpowszechnianie treści cyrkularza [68]). Obecnie pomezański biskup powoływał się na inną

[68]) Voigt, Codex IV, Nr. 46.

bullę tegoż Aleksandra IV, a zwracał się do bardziej ograniczonego kręgu, lecz zato wprost do plebanów długiego szeregu miast na Pomorzu, w Wielkopolsce i kilku w Rzeszy. żeby każdy z nich publikował u siebie pozew przeciw imiennie wyliczonym sprawcom napadu na księcia Geldrji [69]). Obydwa akty zawierają ciekawe szczegóły do praktyki prawa kanonicznego.

W okólniku pomezańskim stwierdzono, że kopję urzędową bulli Aleksandra IV sporządzono w kurji biskupiej na rozkaz W. Mistrza i że Zakon urzędowo wniósł skargę przed forum biskupa pomezańskiego [70]).

Widzimy że cała akcja, rozwinięta energicznie na wszystkie strony, mieści się w jednym tygodniu po zjeździe niedzborskim. To wszystko było przygotowane przedtem! Skoro Zakon postanowił domagać się uznania Litwy swem lennem i nadto jeszcze przyznania sobie walnej części kraju na własność z tytułu rzekomych nadań Mendoga, nie mógł nie przewidywać, że zjazd spełznie na niczem, że żądania takie będą odrzucone a limine przez delegatów polskich i litewskich. Zakon zjazdu niedzborskiego nie brał na serjo; obsyłał zjazdy, bo tak kazał papież i tego wymagała forma, ale z góry wiedział, jaki będzie rezultat, zgody wcale nie pragnął i przygotowywał się do wojny z Polską i Litwą. Zależało mu tem bardziej na tem, żeby opinję Europy utrzymać po swej stronie — i dlatego nie lekceważy żadnych okólników, cytat sądowych, listów itp.

Byłby może W. Mistrz wolał, żeby poręczyciele pomorscy nie byli stawili się w Malborgu, bo byłoby o jeden punkt więcej do podkopywania opinji o przeciwnikach. Ale — jak to zaznaczono wyżej — stawili się, więc trzeba było ich żywić. Toteż gdy poprosili o urlop, udzielono im go i wyjechać pozwolono [71]). Można ich było mieć każdej chwili z powrotem, gdyby to do czego było potrzebne, boć byli obowiązani stawić się na każde wezwanie, a udowodnili już, że słowo ich jest pewne.

Rozmaite wyrachowania krzyżackie zawodziły kolejno. Zawiódł książę Geldrji. Niestety, nie posiadamy materjału źródłowego, żeby opowiedzieć, jak się porozumiał z Ekhardem w Polsce bawiącym, i o ile czynną była przy tem kancelarja królewska. Znamy tylko wynik sprawy. Około 15 sierpnia brat Ekharda, Arnold von Walde, zwalnia jeńca ze słowa, przywraca mu wolność, a Zakon wzajemnie

[69]) Tamże, Nr. 59.

[70]) Tamże na s. 79 i 80.

[71]) Tamże Nru 54 początek.

opuszcza Falkenburg [72]), rad, że pozbywa się ponoszenia kosztów; posiadanie grodu tak oddalonego od granicy nie miało żadnej wartości dla Krzyżaków.

Porozumienie nastąpiło widocznie poza plecyma Zakonu, skoro Annalista Toruński zapisał o księciu Wilhelmie zjadliwie: „qui satis mirabiliter se ad dominos de Prussia habuit“ [73]). Drugie źródło, Aeltere Hochmeisterchronik notuje również, jako książę zachował się wobec Zakonu bardzo brzydko [74]). Wigand zapisuje tylko początek całej tej sprawy; koniec wolał przemilczeć. Jedno tylko źródło, mianowicie Detmar lubecki powiada, że Wilhelm odzyskał wolność „mit hulpe der prusesschen heren“, ale bezpośrednio potem dodaje wiadomości, które każą całkiem inaczej wnosić o genezie tego uwolnienia, mianowicie, że W. Mistrz musiał rozesłać okólnik do książąt i miast, jako książęta pomorscy niczemu nie winni, a książę rozstał się w przyjaźni z Ekhardem. Wiadomość ta stwierdza się z dokumentów. Okólnik nowy wysłany był także do Lubeki i Detmar mógł go sam mieć w ręku. Ale w takim razie uwolnienie nastąpiło nie z pomocą krzyżacką, lecz widocznie poza nimi i wśród okoliczności, które niechętnie znosili, jako zwrócone przeciw sobie. Inaczej skądżeż ten okólnik, korzystny dla książąt i dla Ekharda, przeciw którym codopiero rozsyłano okólniki nieprzyjazne? Wilhelm nie udawał się przeto do Wacława, nie wysyłał tam listu od Jagiełły, nie czekał na żadne zjazdy, obiecywane przez W. Mistrza, lecz właśnie skorzystał z propozycyj robionych mu z Polski, Krzyżaków zaskoczył, szyki im pomieszał. Aeltere Hochmeisterchronik stwierdza, jako Zakon na całej tej historji z księciem Geldrji nietylko nic nie zyskał, ale nawet poniósł straty [75]).

W kilka dni po zwolnieniu księcia wystawił Zoellner dokument, w którym na życzenie jego zaręcza, że z powodu jego sprawy nigdy do nikogo roszczeń Zakon mieć nie będzie ani moralnych ani materjalnych, „nymmer geistlich noch wertlich“; w szczególności ani do Jagiełły, ni do Ekharda; wszystkie osoby uczestniczące w napadzie mogą bezpiecznie przybywać do krajów Zakonu, w nich przebywać i podróżować, a nie będzie nikt nagabywany, gdyż sprawa ta i wszystko, co z niej wynikało, jest już zakończona i załatwiona: „und dese geschicht und allis das davon

[72]) Scr. Rr. Pruss. III, 159.

[73]) Ibidem.

[74]) Tamże, s. 616.

[75]) Ibidem.

entstanden ist, sal wol berychtet syn genczlich czu eyme ende“ [76]).

Odnosi się wrażenie, że książę domagał się wydania tego dokumentu; być może, że należało to do warunków z Polakami umówionych i że inaczej nie mógłby był uważać się za zwolnionego z jeństwa. Król, skoro Pomorze środkowe uznało polskie zwierzchnictwo, nie mógł postąpić inaczej, jak zapewnić wszystkim, którzy narazili się Zakonowi, amnestję z tamtej strony; inaczej byłby musiał w danym razie ujmować się za nimi choćby orężem — a chociaż obie strony gotowały się do walnej rozprawy, żadna nie życzyła sobie jednakże wojny przyspieszać. I tak stało się, że Pomorzanie nie odwołali tego, że Jagiełłę uznają swym panem, a książę Geldrji odzyskiwał wolność za pośrednictwem tego, przeciw któremu pragnął walczyć — a jednak W. Mistrz ogłosił, jako Zakon żadnych pretensyj do nikogo nie ma. Wilhelmowi nic nie zależało na tej „amnestji“; raczej byłby wolał, by łotrzykowskie bądźcobądź najście zostało ukarane. Wilhelm wymógł ów dokument na W. Mistrzu nie z własnej inicjatywy, lecz nie mogąc się inaczej z jeństwa wydostać. A że przystał na taki warunek, to mu poczytano za złe, iż „brzydko się zachował wobec Zakonu“. Czy mu jeszcze coś więcej miano w Malborgu do zarzucenia, nie wiemy.

Nie znamy warunków uwolnienia księcia. Bez okupu oczywiście nie obeszło się; prawdopodobnie tedy król polski poręczył za niego, a może też i zapłacił za niego tymczasem?

Niebawem wyprawiał W. Mistrz poselstwo do Wacława. Posłowali wybitni gebitigerowie, wielki komtur Konrad Wallenrod w towarzystwie komturów gdańskiego i kyburskiego. Chodziło o przekonanie dworu króla niemieckiego, że Litwa może popaść w apostazję, że chrzest udany stanowi tylko podstęp wojenny, a Polska dopomaga w oszustwie mającem wywieść w pole świat chrześcijański; szczęściem Zakon czuwa, a król rzymski i niemiecki Zakonu nie wypuści ze swej opieki! Z odpowiedzi na to poselstwo znamy jego treść. Otóż o sprawie geldryjskiej niema tam ani słówka [77]), to już skończone, przynajmniej na razie i oficjalnie.

Wyznaczony na 25 sierpnia termin sądowy przed biskupem pomezańskim stawał się wobec tego nieaktualnym.

Aktualną stała sę natomiast sprawa wymiany jeńców pomiędzy Zakonem a Litwą (polskich nie było, bo z Polską obowiązuje wciąż

[76]) Voigta Codex Nr. 68.

[77]) Voigta Codex IV, Nr. 65.

pokój kaliski — w bojach na Litwie brali udział polscy ochotnicy i mogli popaść tam w niewolę, lecz jako wojownicy W. Księstwa litewskiego). W poselstwie do Wacława skarżył się Zakon, że Jagiełło nie chce przystać na wymianę jeńców, ani nawet za okupem [78]). Wymiana taka należała do programu niedzborskiego, ale gdy zjazd zerwano, trudno było nawiązać rokowania jakiekolwiek. Skarga W. Mistrza uprawnia nas tylko do jednego wniosku, że więcej miała jeńca Litwa i wybitniejszego, niż Krzyżacy.

Wkrótce wszczęto atoli na nowo rokowania o wymianę jeńców. Skirgiełło zaproponował, żeby się zjechać w tej sprawie na dzień 8 września. Ale Zoellner odparł, że ma właśnie zajęcie aż na saskiej granicy i zażądał, by się po tym terminie zgłosić powtórnie, zwalniając go jednak od osobistego stawiennictwa, że wyśle wtenczas wielkiego komtura i marszałka Zakonu [79]). Tymczasem atoli bawił u Krzyżaków w Brodnicy Ziemowit mazowiecki, i z nim umówiono się, że na dzień 11 listopada 1389 r. zjadą się w Działdowie wszyscy trzej: Zoellner, Ziemowit i Skirgiełło. Prosi tylko W. Mistrz, żeby tego nie rozgłaszać, żeby niewielu tylko o tem wiedziało. Wobec tego termin 8 września tracił znaczenie. Na zjazd działdowski przysłał Zoellner Skirgielle glejt, prosząc, żeby życzenia swe w sprawie jeńców objawił na piśmie [80]). Wyglądało to na cofanie się Krzyżaków od pertraktacyj, choć niedawno żalili się przed Wacławem, że to Jagiełło nie dopuszcza do wymiany.

A tymczasem, czyniąc zapewne zadość życzeniu krzyżackiego poselstwa, wystosował Wacław list do Jagiełły, który Krzyżacy rozrzucili po Europie, jako jeden ze środków propagandy przeciw Jagielle. Sam król niemiecki nazywa ten list „litterae seriosae“ [81]), a zatem pojmował ten krok, jako surowe upomnienie. Dochował się ten list w całości. Powtórzona w nim jest cała treść krzyżackiego poselstwa, jest tam mowa o apostazji, o Mendogu i szczególnym zaiste zbiegiem okoliczności o tem, jakto Jagiełło jeńców wymieniać nie chce. List pisany jest niemal brutalnie, Jagiełłę traktuje się, jakby podwładnego; przykazuje mu się, żeby przestrzegał, co się Zakonowi należy z dokumentów (z falsyfikatów Mendoga), żeby nie działał przeciw prawom Zakonu (na Litwie i do Litwy), bo

---

[78]) Ibidem, s. 86, wiersz 7 od góry.

[79]) Codex Vitoldi Nr. 56 d. 27 lipca; Daniłowicza Skarbiec Nr. 572.

[80]) Codex Vitoldi Nr. 57 i 58.

[81]) Voigta Codex, s. 85, wiersz przedostatni.

inaczej będą mieli do czynienia z nim, bo poczuwa się do obowiązku „dictis fratribus (Krzyżakom) nostro et Imperii sacri nomine indulgere“... „et ipsorum conservationem iurium obtinere, presertim cum ad nos imperium sacrum prefati ordinis et bonorum ipsius tuicio immediate pertineat“ [82]). Wyrażenia tem bardziej charakterystyczne, iż Wacław cesarzem wcale nie był.

Te „litterae seriosae“ datowane są dnia 21 września 1389. Doręczyć mieli ten list królowi... posłowie krzyżaccy, żeby despekt zwiększyć. Jakoż dnia 31 października prosił W. Mistrz o glejt dla posłów, wiozących do króla pismo od Wacława [83]). Prosił też Rady i miasta królewskie o wstawiennictwo o ten glejt, pukał też do samej królowej Jadwigi — i przy tej sposobności załączał każdemu kopje listu Wacławowskiego [84]). Czyż można było zachować się dokuczliwiej i obraźliwiej? Skoro jednak list znanym już był po całej Polsce i król odebrał go pod adresem królowej, pocóż miał król dać glejt na przywiezienie osobnego egzemplarza dla siebie?

A jednak kancelarja królewska wydała taki glejt hrabi Rudolfowi kyburskiemu i komturowi gołubskiemu. Poselstwo zostało przyjęte i zażądało odpowiedzi na doręczony list, jak dowiadujemy się z pisma informującego o tej sprawie króla Wacława. Jagiełło odpowiedzi listownej nie dał, tylko ustnie odparł, że miałby więcej od Zakonu powodów do wyprawiania poselstw i rozsyłania listów. Znać, że odprawa posłów była cierpka, ostra; Wacławowi nie pisano wszystkiego, poprzestając na ogólniku. Z końcem października jeszcze nie wiedziano w Malborgu, czy Jagiełło wyprawił jakie poselstwo do króla rzymskiego lub wystosował tam jaki list [85]).

Wielki komtur, wróciwszy z Pragi, mógł jechać na zjazd ze Skirgiełłą o wymianę jeńców. Ale rozgniewany Jagiełło napisał teraz do Ziemowita i Skirgiełły, że termin i miejsce zjazdowe niedogodne. Zjazd nie mógł tedy dojść na razie do skutku i Zoellner zerwał wszelkie układy. Było to już 16 listopada i dni następnych [86]). Jednakże pomimo wszystko Konrad Wallenrod, wielki komtur i Engelhardt

[82]) Tamże, s. 87.

[83]) Voigta Codex IV, Nr. 72 i Codex Vitoldi Nr. 61.

[84]) Voigta Codex IV, Nr. 72.

[85]) Tamże, Nr. 80. Wydawca przypuszcza datę: we wrześniu 1390, lecz wspomniane tam wydarzenia z wielkiej rejzy 1390 roku każą datę przesunąć na koniec października lub na listopad 1390.

[86]) Codex Vitoldi Nr. 62.

Rabe, marszałek Zakonu, umawiali się ze Skirgiełłą o zobopólny wykup jeńców [87]) — ale nic bliższego o tem nie wiemy.

Niespodzianie przemówili nowi poddani Jagiełły. Oto w październiku 1389 r. obydwaj książęta Pomorza środkowego wystosowali do W. Mistrza i Zakonu — „uns und den unsern", pisze o tem Zoellner — listy obelżywe „scheldebrive [88]), których treści nie znamy, lecz z następnych wiadomości domyślamy się, że pozostawało to jeszcze w związku ze sprawą Wilhelma geldryjskiego, że mieściły owe połajanki jakieś zarzuty przeciwko komturowi człuchowskiemu, a może też jakie wzajemne odwety za króla polskiego.

Listy obelżywe książąt uznano w Malborgu za naruszenie traktatu, obowiązującego nie działać przeciw Zakonowi i zwrócono się znów do poręczycieli z wezwaniem, żeby stawili się na zakładników, gdyż Krzyżacy domyślają się, jako owe listy „synt gekomen von euwer anwisunge und von euwerm rate". Wezwanie ogłoszono i rozesłano „fideiussoribus s. militibus et clientibus in terra Stolpensi" dnia 22 października, a termin wyznaczono im najpóźniej do 7 listopada 1389 r. [89]). Czy się stawili, nie wiemy.

Wtedy właśnie, 16 listopada odwołał Jagiełło wszelkie układy o zjazd dla wykupu jeńców; wytwarzała się więc zewsząd atmosfera nieprzyjazna.

Zdaje się, że tym razem zakwestjonował Warcisław, czy zachodzi wypadek uprawniający Zakon do wzywania poręczycieli na zakładników.

Nader charakterystyczny jest list W. Mistrza, wystosowany do Warcisława z tego powodu. Jest dość długi, a jednak nie powiedziano w nim, co książę Krzyżakom zarzucał — ale przyznano pośrednio, że zarzut nie był bezpodstawnym. Zoellner żali się bardziej, niż grozi. Warcisław niepotrzebnie — pisze W. Mistrz — obarcza zarzutami cały Zakon i zbyt przesadza; miał widocznie złego informatora, takiego, który nie potrafiłby przeprowadzić dowodu; zapewne ktoś taki, który chce poróżnić księcia i Zakon, przyjaciel fałszywy, pragnący sprowadzać nieszczęścia na sąsiadujące kraje. Odwołuje się następnie W. Mistrz do norm sprawiedliwości: nie odpowiada ojciec za postępki syna, ni syn za ojca; każdy odpowiadać ma tylko sam za siebie. Czegoż więc pociągać tu cały Zakon do odpowiedzialności? Wątpi

[87]) Daniłowicza Skarbiec.

[88]) Voigta Codex IV, Nr. 54.

[89]) Ibidem.

Zoellner, żeby kto z członków Zakonu powiedział był to, co Warcisław zarzuca; jeżeli jednak tak było, niechże książę wskaże po imieniu tego człowieka, a będzie pociągnięty do odpowiedzialności. A zresztą... czyż księciu nie wiadomo, jako Zbawiciel sam miał wśród dwunastu apostołów zdrajcę, ale nie potępił za to tamtych wszystkich.

Dopiero po całej tej — możnaby powiedzieć — oracji, pod koniec listu znajdzie się coś konkretnego:

„und ouch als ir schribet und beschuldiget den kompthur czu Slochow, so wisset das wir in wellen gestellen uff den nesten tag, der czwischen euch und uns wirt, sich czu vorantwarten"; jeśli winny, postąpi się z nim według prawa, a jeśli niewinny, książę zarzuty cofnie. A więc niechaj Warcisław pamięta o takim zjeździe, a tymczasem Zakon musi się upominać u niego o to, do czego książę jest zobowiązany, co zrobić dla Zakonu powinien, a skoro powinnościom nie czyni zadość, Zakon zaniesie skargi do panujących [90]).

A więc komtur człuchowski popełnił coś, co stanowiło hańbę Zakonu? Warcisław czuł do niego jakąś osobistą nienawiść, a więc przewinienie komtura było jakiemś przewinieniem równocześnie przeciw Zakonowi i Warcisławowi zarazem. Było to komturstwo graniczne, przylegające bezpośrednio do wschodniego okręgu Pomorza, do krainy słupskiej. Podczas łowów łatwo było zapędzić się za granicę. Z pewnością nie bardzo o to dbano i nie robiono z tego sprawy, jeżeli np. jaką sieć łowczą ustawiono w toku polowania nieco już na tyrytorjum sąsiada. Ale skoro stosunki sąsiedzkie popsuły się o sprawy ważniejsze, nie wybaczano drobniejszych. Jakby Warcisław czekał na sposobność! Sam osobiście komtura skarcił o naruszenie granicy, przemawiając do niego, „jakby do wroga". Widocznie polował książę równocześnie po swojej stronie i był uprzedzony, że komtur zastawia sieci nad samą granicą. Skorzystał z nadarzonej sposobności, żeby go napaść „mit czornigem mute". Powstał z tego „ein rumor zwisschen des herczogin und des kompthurs gesinde", a jeden z orszaku książęcego otrzymał nawet ranę od któregoś z pachołków komtura. Z tego powodu skarżył się... Zakon przed bratem Warcisławowym, Bogusławem. Namiestnik na w. mistrzostwie (po zgonie Zoellnera) sam w liście swym wyraźnie pisze, jako komtur granicę przekroczył,

[90]) Voigta Codex IV, Nr. 73.

i że „einer us des herczogin gesinde ist wund worden", lecz uważa, że krzywda stała się... Zakonowi.

Do Warcisława piszą znów z przypomnieniem, że proponowali zjazd. Spodziewają się wykazać na podstawie dokumentów, że książę nie czyni zadość swym zobowiązaniom; co zaś tyczy się komtura człuchowskiego, powtarzają poprzednie propozycje. Było to już wiosną roku 1391 [91]). Czy epizod ten był wogóle załatwiony oficjalnie, nie wiemy.

Tymczasem nastały okoliczności, iż na Pomorzu trzeba było oświadczyć się jasno i wyraźnie za Krzyżakami lub za Jagiełłą. W r. 1390 nastąpiła wyprawa pod Wilno, a Zakon liczył się z możliwością, że Polacy ruszą do Prus. Zbierano sojuszników na Pomorzu. Świętobór z zachodniego Pomorza trzyma się Krzyżaków, a za jego przykładem idą wielmoże tamtych stron. Najmuje się Zakonowi na warunkach takich samych, jak książę Świętobór, rycerz, którego Krzyżacy piszą Tesslaw von Bonin, wonhafftig czu Lantow, z 40 rycerzami, pachołkami i tyluż strzelcami [92]). Trzech braci Czamborów ze Świrczowa wystawia Krzyżakom setkę glewenij. więc 300 zbrojnych! To już condottierstwo na małą skalę [93]).

Środkowe Pomorze stanęło przy Polsce i Jagielle. Książę Warcisław złożył homagium królowi polskiemu w imieniu swojem i brata Bogusława, przyrzekając zarazem lenniczą wierność i za trzeciego z braci, Barnima, gdyby ten nie przyjął święceń kapłańskich; wszyscy staną w razie potrzeby przy Jagielle ze swemi hufcami. Stanął ten układ z początkiem listopada 1390 roku. Pośród świadków podpisujących ten dokument w Pyzdrach spotykamy trzech znajomych: Henninga de Wedel, Ekharda de Walde i Maćka z Borku [94]).

Kilka zaledwie dni przedtem wzywał W. Mistrz Warcisława o posiłki przeciw spodziewanej ze strony Polski ofenzywie, powołując się na traktat z roku 1388 [95]). W Malborgu nie wiedziano jeszcze o radykalnej zmianie, zmówionej od kilku miesięcy, a mającej być stwierdzoną aktem urzędowym za kilka dni. Warcisław zamiast odpowiedzi pojechał do Pyzdr.

Ekhard hrabia z Dziewicz dał niebawem znać o sobie Zakonowi w sposób zaiste niebywały. Oto książę Geldrji postanowił wy-

[91]) Voigta Codex IV, Nr. 103.
[92]) Tamże, Nr. 77.
[93]) Tamże, Nr. 81, 82, 88.
[94]) Dogiel, t. I, s. 570. Pomylone lektury nazwisk: de Wolde, zamiast Walde, i Waczko zamiast Maczko.
[95]) Voigta Codex IV, Nr. 85.

brać się ponownie na wyprawę krzyżową (ślub?). Spiżę i zapasy broni wyprawił tym razem do Gdańska okrętem i statek ten dopłynął szczęśliwie [96]). Ale równocześnie nadeszła do Malborga zapowiedź Ekharda, że książę Wilhelm będzie przez niego ponownie napadnięty! Pisze tedy W. Mistrz pospiesznie do księcia Bogusława, żeby temu zapobiegł (do Warcisława stracił już zaufanie). Przedstawia mu, że to wynika z dawnego między nimi układu. Czyni to w następujących słowach: „uwer herlichkeit wol weis, wie dy vorsegelten brive innhalden und uswisen, dy ir und der orden ken enandern gegeben und vorsegelt haben und uns dunket, das dorinne stet geschriben, das ir mit ewern mannen steten und landen in keinerlei weise sollet sin wider den orden [97]) — a zatem książętom słupskim nie wolno wojować z Zakonem, nie wolno niczego przedsiębrać przeciw Krzyżakom. Stwierdza też Zoellner wyraźnie, że układ ten nie został wypowiedziany [98]).

W Malborgu nie umiano się zorjentować, co zaszło. Woleliby, żeby książę geldryjski nie przybywał wcale, więc go przestrzegają i ani słowem do udziału w rejzie nie zachęcają. Ton listu z pokwitowaniem okrętu jest dziwnie zimny i aż nazbyt wyraźnie występuje życzenie, żeby książę został w domu [99]). Chcieliby uniknąć ponownej rozprawy z książętami pomorskimi; chcieliby, żeby się sytuacja przedtem wyjaśniła. Na razie nie wiedzą, co o niej sądzić. Ekhard, zapowiadając, że będzie no nowo napadać na rycerstwo ciągnące przez Pomorze z pomocą Zakonowi, a w szczególności, że czeka na przejazd księcia Geldrji, miał widać umówione z Warcisławem, żeby księcia nie kompromitować przedwcześnie i pisze równocześnie do Malborga, że książę stał się już jego nieprzyjacielem. W. Mistrz przypuszcza w tem możliwość podstępu (eine list) [100]), ale stanowczo nic orzec nie umie. Księciu Geldrji posyła na wszelki wypadek kopję listu Ekhardowego [101]).

Napaści na wojennych pątników stały się regułą. Maćko dokazywał najwięcej, a widocznie nie o sam okup mu już chodziło, skoro

---

[96]) Tamże, Nr. 115.

[97]) Tamże pod koniec Nru 87.

[98]) Ibidem, nieco wyżej. Skoro list ten pisany był 24 grudnia 1390, a zatem i Nr. 115 wypada odnieść do tegoż roku.

[99]) Voigta Codex Nr. 115.

[100]) Tamże, s. 164 od góry wiersze 2—4.

[101]) Tamże, s. 163 na dole.

ranił a nawet zabijał [102]). Ale to wkracza już w późniejsze lata, kiedy nie słychać już o księciu Geldrji.

Daleki przybysz przyczynił się poniewoli do przysporzenia „zatwardziałym poganom" litewskim nowych a nieznanych sojuszników. Kiedy Europa dzieliła się na wierzących i niewierzących w nawrócenie Litwy, Pomorze zachodnie stanęło przeciw Litwie, a środkowe poszło z razu za tym przykładem. Niespodziewanie przygoda księcia Geldrji wiodła do nawiązania stosunków z Jagiełłą, aż Warcisław i jego bracia odwrócili się od Krzyżaków.

Wikłała się tu polityka z łotrzykostwem. Ażeby zmniejszyć stopień zgorszenia, dodajmyż, że w r. 1391 ulegli takiemu napadowi biskup chełmiński, komtur wielki austrjackiego działu Zakonu i wyprawiony do Rzymu negocjant wielkiego marszałka gałęzi niemieckiej Krzyżaków. A stało się to na Morawach, pod władzą domu Luksemburskiego... [103]).

---

[102]) Tamże, Nr. 114.
[103]) Tamże, Nr. 90.

WANDA BIAŁOWIEJSKA.

Stosunki Litwy z Moskwą w pierwszej połowie panowania Aleksandra Jagiellończyka (1492 — 1499).

W s t ę p.

Za panowania Kazimierza Jagiellończyka (1440—1492) zagadnienie stosunku do Moskwy stało się dla Litwy kwestją pierwszorzędną, a od opanowania przez Iwana III-go Wielkiego Nowogrodu— prawie palącą.

Potęga moskiewska, jeszcze za Witolda cofająca się pokornie, olbrzymiała powoli, stając się prawie równą swej rywalce — Litwie i dość silną, aby z nią rozpocząć walkę o hegemonję na wschodzie i o pas ziem ruskich, rozciągający się między państwem Jagiellonów, a Księstwem Moskiewskiem.

Panowanie Kazimierza Jagiellończyka miało charakter przełomowy, miało rozstrzygnąć, czy Litwa odzyska bezwzględną przewagę i utrwali ją na zawsze, czy też, uznając w Moskwie zbyt potężną przeciwniczkę, rozpocznie długoletnie zapasy, ustępstwa, pertraktacje z coraz groźniejszym dla niej sąsiadem. Pozostawienie rzeczy „in statu quo" nie było już możliwe. Potężniejąca Moskwa dążyła ku zachodowi, a uważając się za spadkobierczynię Kijowskiego Księstwa, musiała zmierzyć się z Litwą, w której posiadaniu pozostawały jego części wraz ze stolicą Kijowem. Oba zresztą państwa doszły już do pewnych miar rozwoju i musiały teraz zetrzeć się z sobą. Rozumiał to dobrze Kazimierz Jagiellończyk, ale rozumiał i to także, że owa stanowcza walka z Moskwą nie będzie już łatwa; dlatego, myśląc o niej ciągle, nawet po zdobyciu wielkiego Nowogrodu ostrzegał

w 1479 r. rwących się do wojny panów litewskich, aby działali ostrożnie i z uwagą [1]). Trudno się dziwić tej niepewności i jakby wahaniom króla.

Wojna z Moskwą splatała się ściśle z całym szeregiem zagadnień ważnych bardzo dla Litwy, była zaś bezwzględnie zależna od jej stosunku z Polską, bez współudziału której, stawała się conajmniej niepewną. Trzeba się też było liczyć i z niebezpieczeństwem tatarskiem, które spaść mogło od południa, a które polityka moskiewska zręcznie wyzyskiwać umiała.

Stosunki wewnętrzne nie przedstawiały się lepiej; żywioł ruski nie był zbyt pewny, książęta dzielnicowi, których usuwał, prowadzący centralistyczną politykę, Kazimierz, stanowili element niezadowolony, gotowy nawet do buntu, zaś separatyzm magnatów, marzących o osadzeniu na tronie litewskim osobnego księcia, mógł się stać także niebezpiecznym dla państwa.

Zresztą Kazimierz wiedział z doświadczenia, że nie zawsze nawet starannie przygotowany plan wyprawy wojennej prowadzi do zwycięstwa. Wszak w początkach swego panowania przygotowywał wyprawę, mającą, zda się, wszystkie warunki powodzenia, która miała złamać stanowczo potęgę Moskwy, zepchnąć ją na stanowisko jednego z księstw dzielnicowych, a całą bez wyjątku Ruś poddać pod zwierzchnictwo Litwy [2]).

Tymczasem rok 1449 zamiast być kresem istnienia samodzielności Moskwy stał się przeciwnie momentem, który stanowczo zakończył okres przewagi Litwy, ustąpiła ona do tego stopnia, że zgodziła się na uznanie moskiewskiego kandydata Jony, jako metropolity dla Rusi litewskiej. Układ pokojowy, wtedy zawarty, nie uszczuplił wprawdzie jeszcze granic Litwy, ale ich też i nie rozszerzył, plan zaś rozciągnięcia zwierzchnictwa nawet nad Rusią Zaleską porzucony został stanowczo [3]). Nic też dziwnego, że od tej chwili polityka króla Kazimierza względem Moskwy, stała się może nie „ciasna, bojaźliwa i nieśmiała" jak zaznacza Caro [4]), ale bardzo ostrożna, polegająca niemal jedynie na stawianiu ubocznych przeszkód wzrastającej potędze państwa Iwana III-go [5]).

Trzeba też przyznać, że jeżeli stanowisko króla polskiego, jakie zajmował Kazimierz, zapewniało mu w razie wojny posiłki polskie,

[1]) Papée, Polska i Litwa na przełomie wieków średnich, t. I, str. 1.
[2]) Halecki, Dzieje Unji Jagiellońskiej, t. I, str. 365.
[3]) Tamże, str. 375.
[4]) Caro, Dzieje Polski, tom VI, str. 15—16.
[5]) Papée, Polska i Litwa, str. 37.

to jednocześnie zmuszało go ono do zajęcia się sprawami zachodniemi, które zarówno jak i polityka dynastyczna Kazimierza, odciągały króla od wyłącznego poświęcenia się sprawom litewskim. Na ustanowienie zaś osobnego księcia na Litwie nie chciał się zgodzić Kazimierz, widząc w tem zerwanie łączności tak obu państwom potrzebnej. Tymczasem tron moskiewski po Wasylu II zajął Iwan III (1462—1503), który idąc w polityce swej śladami ojca, szedł jednak pewniej i szybciej, wzmacniając potęgę Moskwy coraz bardziej. Dopiero jednak upadek Wielkiego Nowogrodu (1478) zmusił Kazimierza do wyłącznego przez jakiś czas zajęcia się polityką wschodnią.

Zmieniło się jednak dużo od owej próby złamania Moskwy, podejmowanej w 1449 r.; chodziło teraz już nie o zapanowanie nad niebezpieczną rywalką, ale o zabezpieczenie własnych posiadłości, w których Litwa poczuła się zagrożoną.

Wojska Iwana spustoszyły bowiem pogranicze litewskie, wyparły z włości spornych między Nowogrodem a Litwą namiestników Kazimierza [6]), książę Moskwy zaś, ośmielony powodzeniem, zaczął raz pierwszy rościć pretensje do ziem litewsko-ruskich, zwłaszcza do Smoleńska i Wiaźmy [7]). To też teraz, już nie opozycyjna partja, ale najwierniejsi królowi panowie litewscy prosili go o osobnego księcia, którym byłby jeden z synów Kazimierza, a prośbę ich nawet poparł królewicz Olbracht [8]). Wprawdzie raz jeszcze odmówił Kazimierz żądaniu panów, ale, uregulowawszy sprawy polskie i powierzywszy zastępcze rządy w Polsce synowi Kazimierzowi, między rokiem 1481—3 zajął się sam wyłącznie polityką Litwy [9]). Wtedy to powstał plan koalicji przeciwko Moskwie, kwestjonowany przez Konecznego [10]), ale uznawanej przez wielu historyków [11]), koalicji, mającej na celu z pomocą Tatarów i Inflant zachować potęgę Moskwy. I tym jednak razem jakiś dziwny fatalizm, ciążący na polityce wschodniej zmusił króla w ostatniej chwili do zaniechania zamiaru. Przeszkodziły rozterki wewnętrzne i napad Tatarów Krymskich. Moskwa wyszła z przygotowanej sieci nietylko cała, ale nawet silniejsza; chociaż bowiem może Iwan nie uwolnił się zupełnie od

[6]) Tamże, str. 45.

[7]) Halecki, Dzieje Unji, t. I, str. 420.

[8]) Papée, Polska i Litwa, str. 46—47.

[9]) Halecki, Dzieje Unji, t. I, str. 423.

[10]) Koneczny, Litwa a Moskwa w latach 1449—1492, Wilno 1929. Rozprawy Wydz. III Tow. Przyj. Nauk w Wilnie, t. II. Zob. tamże rozdz. IV.

[11]) Papée, Polska i Litwa; Halecki, Dzieje Unji; Caro, Dzieje Polski, t. VI.

jarzma tatarskiego (jak słusznie zdaje się przypuszcza Koneczny) [12]), przekonał się raz jeszcze, że dzięki wykorzystaniu stosunków wewnętrznych i umiejętnemu posługiwaniu się Mendli-Girejem potrafi z łatwością udaremnić wrogie zamiary Litwy.

Raz jeszcze w 1483 r. zaczyna Kazimierz Jagiellończyk nawiązywać dyplomatyczne stosunki z sąsiadami i przygotowywać się do wojny z Moskwą, ale raz jeszcze zamiary jego nie doprowadzają do konkretnego rezultatu. Nastąpiły tylko nowe układy i jakby zawieszenie broni, wprawdzie nieformalne, lecz faktyczne [13]), rozejmu bowiem, który jakoby wtedy zawarto [14]), dokumentami nie można sprawdzić, ani stwierdzić.

Czy nie doszło wtedy do wojny dlatego, że Kazimierz nie był pewny pomocy polskiej, bez której nie mógł zaczynać [15]), czy też raczej odwróciło jego uwagę niebezpieczeństwo tureckie [16]) (zdobycie Kilji i Białogrodu), w każdym razie była to już za życia króla ostatnia próba zbrojnej koalicji. Nastąpił wyraźny zwrot w polityce litewskiej, która dotychczas, aczkolwiek ostrożna i wyczekująca, miała jednak ciągle za ostateczny cel walkę orężną i decydującą.

Teraz sprawa Czarnomorska wydała się Kazimierzowi daleko ważniejsza, a oprócz tego bardziej mogąca zainteresować Polskę [17]), która, chociaż nie odmawiała zupełnie pomocy przeciw Moskwie, jednak w tej sprawie zachowywała się raczej obojętnie. To też już w 1486 r. projekt jakiejkolwiek walki orężnej z Moskwą zostaje zaniechany zupełnie [18]), przeciwnie Kazimierz chwyta się polityki pokojowej, starając się przez cały szereg poselstw zażegnać mogące grozić Litwie niebezpieczeństwo, a nawet wciągnąć Moskwę do walki z Turcją [19]). Narazie porzucał Kazimierz myśl walki z Moskwą i decydował się na uznanie jej przewagi i nawet mimo upadku Tweru (1483), ostatniego rywala wzrastającego państwa potomków Kality, miał zamiar posunąć ustępstwa aż tak daleko, żeby granice litewskie oparły się o Dniepr i Dźwinę, a, oddając Moskwie przydatne dla niej, ale dla Litwy będące „balastem" dzielnice książąt „wierchowskich", stworzyć w ten sposób stałą granicę i zjednać sobie sprzymierzeńca w księciu moskiewskim.

[12]) Koneczny, Litwa a Moskwa, l. c.
[13]) Papée, Polska i Litwa, str. 117.
[14]) Caro, Dzieje Polski, t. VI, str. 22.
[15]) Papée, Polska i Litwa, str. 114—15.
[16]) Halecki, Dzieje Unji, t. I, str. 431.
[17]) Tamże, str. 432.
[18]) Papée, Polska i Litwa, str. 129—30.
[19]) Halecki, Dzieje Unji, t. I, str. 432.

W ten sposób tłumaczy Papée politykę Kazimierza w ostatnich latach jego panowania [20]). Trudno jednak zgodzić się na to bez zastrzeżeń.

Ustępstwa tych dzielnic przedewszystkiem nie doprowadziłyby do zupełnego przyjednania przeciwnika i nie okupiłyby nawet za taką cenę stałego pokoju wobec pretensji Iwana do wszystkich ziem ruskich, nie zapewniłyby też tych stałych granic dla Litwy, wszak niektóre posiadłości np. książąt Nowosilskich łączyły się z ziemią Smoleńską, łączyła się też z nią, chociaż bardzo luźno i Wiaźma [21]). Ustąpienie tych włości wciągnęłoby tylko Litwę w nowe spory graniczne i dostarczyło Iwanowi III nowych pretekstów do posuwania swoich zaborów w głąb posiadłości litewskich.

Jeden z historyków rosyjskich zaznacza, że „Moskwę zmuszały do wojny nieokreślone granice np. nad Oką, gdzie połowa Odojewa należała do Litwy, połowa do Moskwy. Z włościami książąt Nowosilskich łączyła się niejako cała ziemia Brjańska, z nią Czernihowska i Kijów“ [22]). Prawdopodobnie i dla Iwana opanowanie tego wszystkiego mogłoby dopiero doprowadzić do stałych granic.

Stanowczo nie mógł Kazimierz zapomnieć choćby na chwilę, że najgroźniejszym wrogiem dla Litwy jest właśnie Moskwa i godzić się na ustępstwa, które zaprowadzić go mogły zbyt daleko. Zdaje się, że zmieniając politykę względem Moskwy ustępował on jedynie chwilowej konieczności, a właściwie zmieniał tylko środki walki.

Pomyślnie rozstrzygnięta wojna turecka mogła zapewnić państwu Jagiellonów tak wielkie korzyści, podnieść je do tak niezwykłej potęgi, wreszcie zespolić tak silnie Litwę z Polską, że wtedy wszelkie wrogie zakusy Iwana rozbiłyby się bezsilnie o granit zjednoczonego państwa, a chwilowe straty mogłyby być odzyskane. Jakież szerokie horyzonty mogły się otwierać przed doświadczonym monarchą, widzącym koalicję Jagiellonów, panującą niemal na całym południowschodzie i obejmującą Moskwę jakby żelaznym pierścieniem. Były to te same marzenia, które prowadziły niegdyś Witolda nad Worsklę, mogły one teraz pogodzić Kazimierza z pokojową polityką, która nie była ani łatwiejsza, ani bezpieczniejsza od otwartej wojny.

Trzeba było być teraz bardzo pilnym i bacznym, zwracającym uwagę niemal na każdy ruch Moskwy, z którą należało zawierać

---

[20]) Papée, Polska i Litwa, str. 130 i 159.

[21]) Ljubawskij, Obłastnoje dielenje i miestnoje uprawlenje lit.-rusk. gosudarstwa wo wremeni izdanija lit. statuta, str. 32 i 280.

[22]) Władimirskij-Budanow, Gosudarstwo Moskowskoje i Litowskoje, str. 6.

nawet bliższe stosunki, uśpić niejako jej czujność, aby mieć rozwiązane ręce w polityce z Turcją. Takie stosunki z Moskwą mogły być utrzymywane tylko wtedy, jeśli na terenie litewskim zasiądzie osobny władca, mogący czuwać nad zachowaniem się sąsiada, nie odrywany interesami Polski od spraw Litwy. Wobec tego naznaczenie po śmierci Kazimierza osobnego księcia, co zresztą zostało obiecane Litwinom już na sejmie w Brześciu 1478 r. [23]), stawało się teraz prawie koniecznością. Takie rozwiązanie sprawy było i z tego powodu dogodne, że zaspakajało separatystyczne dążenia panów litewskich, które, chociaż przytłumione pod koniec panowania Kazimierza, istniały i mogły się odezwać, a wobec wzrastającej potęgi Moskwy stać się bardzo niebezpieczne. Liczył też Kazimierz, że obaj władcy w Polsce i na Litwie złączeni węzłami braterstwa i interesami dynastycznemi, wspólnie działając, doprowadzą do skutku odłożoną (w 1489 roku zawarto rozejm z Turcją), ale nie zaniechaną wielką wyprawę nad Czarne morze.

Kandydatem na tron litewski był prawdopodobnie w 1478 roku Olbracht, gdy Kazimierz zająłby tron polski, po śmierci Kazimierza (1484 r.) wysunął się na to stanowisko Aleksander, młodszy i mniej popularny w Polsce.

Już też za życia Kazimierza Jagiellończyka powstała myśl małżeństwa Aleksandra z córką Iwana III, Heleną. W 1484 r. Jan Zabrzeziński wspomniał o tem poufnie posłując, a na początku 1492 r. poseł litewski Wojtko-Kłoczko Janowicz z polecenia Zabrzezińskiego rozpoczął znowu o tem rozmowę [24]). Widać stąd, że już wtedy (1484 r.) Aleksander był uważany stanowczo za przyszłego księcia na Litwie.

Jeżeli, naznaczając Aleksandra na tron Litwy, zabezpieczał się Kazimierz przed możliwemi pokuszeniami ks. Olelkowiczów, to małżeństwem jego z Heleną chciał utrwalić porozumienie z Moskwą i zabezpieczyć Litwę może nietyle przed napadami pogranicznemi Iwana, co przeciwko porozumiewaniom się księcia Moskwy z wrogami Jagiellonów.

Narazie jednak Litwa zaczęła ponosić straty i to nawet dosyć poważne. Napady pograniczne, odpierane coprawda nieraz nawet bardzo szczęśliwie, powtarzały się ciągle, nawet Psków począł lekceważyć kupców litewskich, utrudniając im handel [25]). Co gorsze, roz-

[23]) Halecki, Dzieje Unji, t. I, str. 421.
[24]) Papée, Polska i Litwa, str. 156.
[25]) Tamże, str. 123.

poczęły się teraz gromadne odjazdy na służbę do Iwana III książąt „wierchowskich", a odjeżdżali oni, przyłączając jednocześnie do Moskwy swoje, a czasem i nie swoje włości, witani tam zawsze gorąco i chętnie. W 1487 r. odjechali książęta Worotyńscy, choć jeszcze w 1482 r. odnowili swoją przysięgę Kazimierzowi, za ich przykładem poszli i inni jak Odojewscy, Bielewski [26]).

Na liczne poselstwa litewskie Iwan odpowiadał wymijająco, twierdząc uparcie, że książęta „to jego ludzie" i nie zaprzestawał w dalszym ciągu walk granicznych, które, nie mając charakteru otwartej wojny, prowadzone były coraz zacieklej i kierowane głównie na Toropiec i Lubuck [27]). Litwa zajmowała dalej stanowisko jedynie obronne, widocznem było, że nie chciała doprowadzić do wojny, co zaś ważniejsze, nie chciał tego także Iwan.

W ten sposób układały się stosunki Litwy z Moskwą w ostatnich latach panowania Kazimierza Jagiellończyka (1484—1492), po takich linjach biegła teraz polityka tego króla, który marzył niegdyś o złamaniu zupełnem groźnego sąsiada, a który jeszcze w 1480 i 1483 r. układał zbrojne koalicje, myśląc o decydującej rozprawie orężnej. Tę politykę miał dalej po jego śmierci prowadzić syn i ci z panów „rady", którzy w ostatnich latach stali się przybocznymi doradcami i powiernikami króla.

W każdym razie jeśli Kazimierz mógł umierać spokojny o losy unji, którą całem swem panowaniem wzmocnił i przygotował [28]), nie mógł być zupełnie spokojny o drogę, na którą skierował stosunki Litwy z tą, z którą całe życie sam walczył napróżno — z Moskwą. Ta polityka pewnych koniecznych ustępstw musiała być prowadzona bardzo dyplomatycznie, ustępstwa powinny być czynione, jakby z własnej woli nie z musu, potęga Litwy ciągle dokumentowana. Nawet ustępując, należało utrzymać Moskwę w tem przeświadczeniu, że jeśli posunie się za daleko, napotka opór i to opór potężny.

Należało uczynić z Moskwy wiernego sprzymierzeńca Litwy, a nie z Litwy narzędzie w rękach księcia moskiewskiego. Polityka, którą miano prowadzić, musiała być polityką ciągłych dyplomatycznych posunięć na szachownicy państw Europy. Zadanie zaś stawało się tem trudniejsze, że na tronie Moskwy siedział dyplomata, który już kilkakrotnie wykazał swoje zdolności, a, nie cofając się nawet przed podejściem i dwulicowością, osiągał zawsze przewagę nad

[26]) Wolff, Kniaziowie litewsko-ruscy do końca XVI w., str. 279, 34.
[27]) Papée, Polska i Litwa, str. 141—142.
[28]) Halecki, Dzieje Unji, t. I, str. 435.

dyplomacją litewską. Dzięki Iwanowi III Moskwa powoli stawała się coraz silniejsza wewnątrz i zewnątrz, zyskiwała coraz nowe obszary, wyrastając na pierwszorzędną potęgę państwową, z którą coraz bardziej liczyć się należało.

Tę bardzo trudną politykę umiał prowadzić Kazimierz, z którym, pomimo swoich zwycięstw, liczył się Iwan III. Umiał Kazimierz w chwilach większego niebezpieczeństwa, chociażby przez zmianę namiestników w nadgranicznych grodach powstrzymać najazdy Moskwy i pokazać, że czuwa. Miało to miejsce np. w Toropcu, którego nowy namiestnik Zeńko Jewłaszkowicz odpłacił najazdem w 1492 r. na sporną włość nadgraniczną za dotychczasowe szkody, sprawiane przez wojska moskiewskie [29]). A jednak przyznać trzeba, że i Kazimierzowi coraz trudniej przychodziło dotrzymać placu przeciwnikowi. Najbliższe lata panowania Aleksandra, który zgodnie zresztą z wolą ojca wyniesiony został zaraz po śmierci jego w 1492 na tron litewski, wykazać miały, czy ta polityka będzie mogła być dalej prowadzona i czy wyda oczekiwane owoce. Rozwiązanie tego pytania miało być najważniejszem zadaniem panowania Aleksandra na tronie Wielkiego Księstwa Litewskiego.

ROZDZIAŁ I.

LITWA I MOSKWA W 1492 ROKU.

Kiedy dnia 7/VI 1492 r. umierał w Trokach Kazimierz Jagiellończyk, zostawiając Litwę Aleksandrowi, a tron polski przeznaczając dla Olbrachta, poseł Iwana III, Iwan Berseń, był w drodze do Wilna[1]). Wiózł on, jak zwykle, wymijającą odpowiedź na skargi, jakie poselstwo Wojtka Kłoczki, a poprzednio Hlebowicza wnosiło w sprawie najazdów granicznych [2]).

Raz jeszcze miała Litwa usłyszeć stale w poselstwach moskiewskich powtarzającą się zwrotkę: „Iwan nie czyni krzywd, przeciwnie, to namiestnicy litewscy najeżdżają jego ziemie, książęta zaś, którzy świeżo przyjechali na służbę (Dymitr Fedorowicz i Iwan Michajło-

[29]) Papée, Polska i Litwa, str. 147.
[1]) Sbornik Imperat. Russk. Istoricz. Obszczestwa, t. 35, Nr. 16.
[2]) Tamże, t. 35, Nr. 14 i 15.

wicz Worotyńscy oraz Iwan Wasylewicz Bielewski) są odwiecznymi sługami książąt moskiewskich". Dodać miał także poseł, że żadnych ziem litewskich Iwan nie posiada, przeciwnie, to Kazimierz „dzierży" posiadłości, należące do Moskwy. Na zapytanie, jakie to ziemie nieprawnie posiada Litwa, miał poseł odpowiedzieć: „Chlepień, Rohaczew, Wielkie Łuki i inne włości — wszystko to ojcowizna księcia moskiewskiego" [3]).

Raz pierwszy wymieniał wyraźnie Iwan posiadłości należące do Wiaźmy, w słowach zaś „i inne" kryły się daleko idące pretensje na przyszłość. Było to więc poselstwo w tonie śmielszym niż dotychczasowe z pewnemi już kategorycznemi żądaniami nowych ustępstw.

Nie odprawił jednak Berseń swego poselstwa, dowiedziawszy się bowiem o śmierci króla, zawrócił do Moskwy. Iwan zaś nie posłał go powtórnie do Aleksandra, uważając widocznie, że skończył się czas wymiany dyplomatycznych aktów.

Jakoż Berseń wyjechał z Moskwy w maju, Kazimierz umarł 7-go czerwca, a już w sierpniu wojska moskiewskie, prowadzone przez wojewodów cara Iwana i książąt dawniej służących Kazimierzowi, ruszyły na Mceńsk, za niemi zaś wkrótce inne na Wiaźmę i Mosalsk [4]).

Zanim rozpatrzymy dzieje tej zaczepnej ze strony Iwana wojny, należy się przedtem zastanowić, jakie zmiany zaszły na Litwie, boć przecież nie bez powodu ostrożny i przezorny Iwan, nie zaczynający nigdy działania, którego rezultatu nie był pewny, porzucał stanowczo drogę dyplomatycznych układów, którą jeszcze w maju uważał za dogodniejszą dla siebie.

Wiemy, że zmieniła się przedewszystkiem sama osoba panującego i kierownika litewskiej polityki. Zamiast doświadczonego dyplomaty, umiejącego wychodzić zwycięsko nawet z trudnych sytuacyj politycznych, który ochronił tyle razy państwo od konfliktu Litwy z Polską, na tronie wielkoksiążęcym zasiadł teraz człowiek młody, może nie tak latami (Aleksander miał lat 34), co doświadczeniem. Nie brał on dotąd udziału większego w rządach, nie odznaczył się też, jak Olbracht, na polu bitwy. Charakterystyka Aleksandra nie jest jeszcze opracowana dokładnie, jak tego doczekali się już jego ojciec i brat [5]); niewiele do niej cóprawda materjału.

---

[3]) Tamże, t. 35, Nr. 16.

[4]) Połnoje Sobranje Russkich Lietopisiej, t. IV: Latopis Nowogrodzki, str. 161; t. 12: Latopis Nikonowski, str. 235.

[5]) Prochaska, Charakterystyka Kazimierza, Charakterystyka Olbrachta.

Głównem źródłem jest znany powszechnie bardzo ostry sąd współczesnego Miechowity, który Aleksandra uważa za człowieka bez zdania, ograniczonego, nieudolnego w czasie wojny, za panowania jego bowiem nieprzyjaciele gospodarzyli w kraju, jak chcieli. Rozrzutnością swoją miał doprowadzić Aleksander państwo prawie do ruiny, tak że poddani błagali Boga, aby raczył króla wziąść do swojej chwały, a im zesłał wybawiciela [6]). Inni kronikarze powtórzyli zdanie uczonego lekarza z Krakowa prawie dosłownie, może je trochę łagodząc, ale i to nie zawsze szczęśliwie, jak np. Wapowski, który, aby podkreślić wojenne zdolności Aleksandra, wynajdywał niebywałe walki [7]). Nic też dziwnego, że naogół historycy wyrażają się o Aleksandrze niechętnie.

Najsurowszy może okazał się Bostel, który, zaprzeczając Aleksandrowi wszelkich zdolności i uważając go za najsłabszego pod względem umysłowym z Jagiellonów, cytuje Miechowitę, widzącego w nim źródło klęsk, jakie podówczas spadły na Polskę i Litwę [8]).

Caro, przytaczając dosłownie ustęp z Miechowity, zaznaczył, że historja może tylko ten sąd potwierdzić [9]), w innem zaś miejscu stwierdza u Aleksandra skłonność wyraźną ku wschodowi i ruskim zwyczajom [10]).

Tę ostatnią cechę podkreśla bardzo silnie, chociaż ubocznie Morawski [11]) czyni zaś to samo i rosyjska historyczka Ceretelli, która w swej pracy „Helena Iwanówna" dłuższy ustęp poświęca charakterystyce Aleksandra. Według niej książę litewski, uparty, ale bez inicjatywy ulegał katolickiemu duchowieństwu, matce i panom litewskim, dzięki jednak swojej prostocie i szczerości oraz upodobaniom ruskim mógł zbliżyć się i zrozumieć z żoną. Pod jej też wpływem, początkowo fanatyk, potem prawie zobojętniał dla katolicyzmu i zwrócił się ku wschodowi, choć przedtem przekładał interesy Polski nad Litwy. Wogóle podkreśla autorka, że wahanie się częste Aleksandra wynikało nieraz ze sprzeczności między jego wrodzonemi upodobaniami, a wpływem, jaki wywierała nań rodzina i Polska, pragnąc uczynić z niego narzędzie dla swej polityki [12]).

---

[6]) Miechowita, w Scriptores Rerum Polonicarum, t. II, str. 281—282.

[7]) Wapowski, Scr. Rer. Pol., t. II, str. 70.

[8]) Bostel Ferd. w W. Encyklopedji Powsz. Ilustr., t. I.

[9]) Caro, Dzieje Polski, t. VI, str. 398.

[10]) Tamże, str. 336.

[11]) Morawski, Historja Uniwersytetu Krakowskiego, rozdz. III, str. 132.

[12]) Ceretelli, Helena Iwanówna, rozdz. III, str. 132, 138—147.

Finkel, chociaż nieco złagodził dotychczasowy sąd, dorzucił, że Aleksander, przywykły do litewskich obyczajów, nie czuł się dobrze w Polsce w gronie senatorów, był z natury niesamodzielny, choć miał skłonności do despotyzmu wschodniego [13]).

Papée nakoniec, który mając w rękach niewydane listy Aleksandra mógł być bezwzględnie najlepszym sędzią, zaznaczył, że słuszność miał kanclerz Łaski, zrzucając znaczną część winy niepowodzeń na otaczających króla panów, podkreślał wartość etyczną Aleksandra i umiejętność dobierania sobie ludzi, w ogólnych jednak rysach nie odstąpił od poprzednio nakreślonej sylwetki [14]).

Prawie z pochwałą wyraził się o Aleksandrze jedynie Jakubowski, przyznając mu kulturalne zasługi, otaczanie się ludźmi uczonymi, dzięki czemu dwór książęcy stał się dla Litwy ośrodkiem kultury [15]).

Reasumując to wszystko, możemy powiedzieć, że wedle sądu ogółu historyków Aleksander nie był odpowiedni na księcia. Słaby i nieorjentujący się łatwo, ulegający wpływom ruskim, uparty, niczem niepociągający ku sobie — oto sąd, jaki wydała większość, sąd, który stłumił te nieliczne pochwały, jakie znalazły się pomiędzy zarzutami. Charakterystyka Aleksandra przez Miechowitę, poparta powagą Borzemskiego, który w swoim rozbiorze kroniki podkreślił prawdomówność autora i szczególną wagę, jaką mają kreślone przezeń charakterystyki Jagiellonów — utrzymała się dotychczas w historji [16]).

Zamało mamy materjału, aby sąd ten zupełnie zmienić, zdaje się jednak, że pominięto kilka szczegółów, mogących rzucić na postać młodszego syna Kazimierza pewne chociaż światło.

Trzeba przedewszystkiem powiedzieć na jego obronę, że los nie sprzyjał mu przez całe życie. Panowanie Aleksandra krótkie, nieopromienione nawet blaskiem, jaki na Olbrachta rzuciły jego świetne, choć nieudane plany wojenne, zostało całkowicie zaćmione przez długoletnie panowanie jego następcy Zygmunta I. Nie dziw, że współcześni nie zdołali oddzielić tego, co wynikło z nieudolności króla, a co ze zbiegu okoliczności, niezależnych zupełnie od niego. Zapomniano, że klęski są nieraz wynikiem faktów przeszłych i całą winę zrzucono na barki Aleksandra.

[13]) Finkel, Elekcja Zygmunta, str. 43—6.

[14]) Papée Aleksander, Encyklopedja Polska Ak. Um., t. V; Historja polityczna Polski, str. 656.

[15]) Jakubowski, Studja nad stosunkami narodowościowemi na Litwie przed Unją Lubelską, str. 37.

[16]) Borzemski, Kronika Miechowity — rozbiór krytyczny. Rozprawy Akademji Um., wydz. t. 26, str. 8, 11, 38.

Bezwzględnie nie miał on spokojnej, rozumnej cierpliwości Zygmunta, ani rzutkiego umysłu Olbrachta, ale mimo wszystko „ten stojący najniżej pod względem umysłowym z braci“ [17]) miał jednak jeden przymiot bardzo ważny, niezbędny prawie dla władcy — umiał sobie dobierać ludzi. Jest to cecha, którą uwzględnia wprawdzie Papée i Finkel, ale zbyt pobieżnie.

Weźmy choćby tylko panowanie Aleksandra na Litwie. Nie zmienił się wprawdzie skład rady litewskiej, bo trudno było uczynić to w krótkim czasie, zresztą nie było do tego powodu, w najbliższem jednak otoczeniu księcia spostrzegamy rodziny, przez niego wyróżniane, nazwiska ludzi nowych, którzy później położyli nieprzeciętne zasługi.

Tak naprzykład Aleksander wyróżnił i osypał łaskami ks. Konstantego Ostrogskiego, który, okrywszy się chwałą na polu bitwy, będzie potem zasiadał w radzie jako wojewoda za Zygmunta. Wyróżnił także rodzinę Sapiehów, szczególniej Iważkę, który tak umiejętnie prowadził nieraz dyplomatyczne porozumienia z Moskwą.

Powoływał Aleksander nowych ludzi, nadając im tytuł marszałka hospodarskiego, urząd honorowy prawie, dający jednak prawo należenia do rady. Za Aleksandra liczono takich marszałków 30, a wśród nich spotykamy nazwiska: Hlebowiczów (Stanisław i Jan), Wojciecha Kłoczkę, Zenowicza i wielu innych, z których niejeden potem, zajmując stanowisko namiestnika nadgranicznego lub posłując do Moskwy, wykazał swoje zdolności.

Prawda bywał może nieraz Aleksander pociągnięty ku ludziom o silnej woli, którym ulegał i temu może swoje wyniesienie zawdzięcza Ciołek, Łaski lub Gliński, trzeba jednak przyznać, że ci ludzie, chociaż może o niezbyt wysokim poziomie etycznym — wykazali niezaprzeczone zdolności dyplomatyczne lub wojenne. Podkreślić też trzeba, że wyróżniając ludzi kierował się Aleksander względami na ich zdolności nie zaś na znaczenie ich rodzin, a wyniesienie Erazma Ciołka jest tego jaskrawym dowodem.

Prostota w obcowaniu z ludźmi, którą słusznie zaznaczała sama królowa Elżbieta [18]), nie przeszkadzała, że Aleksander szedł jednak po linji wychowania humanistycznego. Owych upodobań i skłonności ruskich, które tak chętnie podsuwają mu historycy [19]) nie spo-

[17]) Miechowita, Scr. R. P., t. II, str. 282.

[18]) Szajnocha, Matka Jagiellonów, Dzieła, t. II, str. 76.

[19]) Caro, Dzieje Polski, t. VI, str. 236; Morawski, Historja Uniwersytetu, str. 132; Finkel, Elek. Zygm., str. 46.

tykamy prawie wcale. Małżeństwo z córką Iwana III było wynikiem taktyki politycznej, a nie sympatji ku Moskwie, co zaś do otoczenia, to przeglądając nazwiska panów rady, zauważymy że tak samo jak za Kazimierza przeważają w niej nazwiska litewskie [20]).

To samo stosuje się i do dworzan, między którymi spotykają się nawet Polacy, jak widać z nadań Olbrachta dla dworzan Aleksandra, z których jeden jest synem wojewody podolskiego Jakuba Buczackiego, dwaj drudzy zaś noszą nazwisko Swirczowskich [21]).

Jeżeli nakoniec dla udowodnienia ruskich sympatji księcia Litwy można przytoczyć jego łaskawość dla Sapehów (ród Smoleński) i ks. Glińskiego — nie można zapominać, że Iwaśko Sapeha był zwolennikiem unji kościelnej, Gliński zaś w młodości przebywał zagranicą, zostawał pod wpływem kultury zachodniej, a nawet był katolikiem [22]).

Pomiędzy sekretarzami Aleksandra Polakiem jest Ciołek, Adam z Kotry kształcił się w Krakowie [23]). Przebywa też w tym charakterze na dworze słynny Wojciech z Brudzewa, który coprawda posłany został na Litwę przez Akademję, zaniepokojoną schyzmatyckim małżeństwem księcia i tolerancyjnem stanowiskiem wobec schizmy minorytów litewskich [24]).

Wszystko to świadczy, że kultura zachodnio-polska szerzyła się za wiedzą i współdziałaniem króla.

Zamiłowanie w muzyce „w grajkach i skoczkach" jak trochę pogardliwie zaznacza Miechowita, wykazywało skłonność króla ku rozrywkom umysłowym nie lubił bowiem hucznych biesiad. Chociaż szczupłe wiadomości pozwalają nam jednak stwierdzić, że nie szczędził nigdy zachęty dla ludzi, oddających się nauce i jak zaznacza Stryjkowski „za rozkosz to sobie poczytywał, gdy co dobrego mężom rycerskim, dworskim i uczonym ludziom uczynił" [25]). Miewało to miejsce nietylko wtedy, jeżeli chwalono króla, jak to uczynił pewien młodzieniec, który za pochwalne wiersze otrzymał tyleż sztuk złota ile było wierszy i jeszcze konia w dodatku [26]); między rozchodami

[20]) Wolff, Senatorowie i dygnitarze W. X. Litewskiego (1386—1795), str. 77, 80, 160.

[21]) Matricularum Regni Poloniae Summaria, t. II, Nr. 742, 106⁰.

[22]) Wolff, Kniaziowie lit.-rus., str. 80—1.

[23]) Ks. Fijałek, Uchrześcijanienie Litwy, str. 171 i n. (Polska i Litwa w dziejowym stosunku, Krak. 1914).

[24]) Morawski, Historja Uniwers., str. 72.

[25]) Stryjkowski, Kronika polska, litewska, żmódzka i wszystkiej Rusi, t. II, str. 338.

[26]) Szajnocha, Matka Jagiellonów, str. 76.

królewskiemi znajdujemy wypłacone za namalowanie obrazów Janowi z Goraja 30 florenów i subsydjum w wysokości 52 grzywien Mikołajowi Rozenberskiemu na napisanie historji [27]).

W dziedzinie religijnej nie spotykamy w Aleksandrze cienia fanatyzmu, ale zawsze tolerancyjną gorliwość. Pamięta o zakonach katolickich i słusznie kronika minorytów nazywa króla „wielkim przyjacielem i dobrodziejem“ [28]), sprowadza do Wilna Dominikanów [29]), ale jednocześnie potwierdza wolności duchowieństwu prawosławnemu [30]). Podjęcie zaś myśli unji świadczy, że umysł króla mógł szersze horyzonty ogarnąć i podjąć zaniedbaną myśl Witolda.

Wreszcie zamało podkreślają historycy wspólność interesów, może coprawda dynastycznych, jaka łączyła obu władców Polski i Litwy. Aleksander zwłaszcza stara się zawsze iść bratu na rękę czy to popierając jego elekcje, czy w wojnie z Turkami.

Jeszcze jedna cecha charakteru Aleksandra wymaga pewnego sprostowania — owa rozrzutność przysłowiowa, którą kronikarze przekazali przyszłości owem popularnem powiedzeniem „w porę umarł, gdyż inaczej Polskę rozdałby“. Rzeczywiście był może Aleksander hojniejszy od braci, ale jak słusznie już zaznaczył Finkel, idąc za Rutkowskim, nie musiała to być tak bezmierna szczodrobliwość, skoro suma długów państwowych zmalała [31]). Stosunki litewskie dostarczają na to także pewnych dowodów, znaczna część bowiem nadań Aleksandra są to raczej potwierdzenia darowizn Kazimierza, lub zupełnie celowe nadania w celu jednania sobie poparcia [32]).

W jednem tylko miał słuszność Miechowita — naród nie lubił Aleksandra. I zdaje się, że ta ogólna opinja odbiła się na kronikarzu, boć trudno tylko samej urazie osobistej przypisać ten niechętny, ostry sąd o królu, którego życie znał dobrze; Aleksander niepopularny w Polsce, choćby przez swoje małżeństwo, nie miał zresztą żadnych przymiotów, jednających sympatje ogółu. Niewysoki, kościsty, o twarzy pociągłej, zmęczonej — nie pociągał nawet wyglądem zewnętrznym [33]). Milczący, zamknięty w sobie, nieufny, nie mógł bez-

[27]) Teki Pawińskiego, t. I, str. 2, 216.

[28]) Monumenta Poloniae Historica, t. V, str. 365.

[29]) Kraszewski, Wilno od początków do 1756 r., t. II, str. 352.

[30]) Metryka Lit. Russk. Istoricz., Bibljoteka, t. 27, Nr. 205.

[31]) Rutkowski, Skarbowość za Aleksandra, Kwartalnik historyczny, r. 1909, str. 58.

[32]) Metryka Lit. Russk. istoricz., Biblj., t. 27, Nr. 32, 35, 43, 69, 55, 56, 114 i inne.

[33]) Miechowita, Scr. R. P., t. II, str. 281.

względnie pociągać do siebie tych, co go bliżej nie znali. Sąd jednak współczesnych często jest zawodny, a trzeba przyznać, że po większej części Jagiellonowie nie mieli pod tym względem szczęścia, wystarczy przypomnieć gorzkie słowa, jakich Zygmunt August tak często musiał wysłuchiwać na sejmach.

Słusznie wszakże zaznaczył jeden z obcych historyków, „nie był Aleksander, ani głębokim myślicielem, ani wielkim wodzem, ani wielkim administratorem“ [34]). Tak on był tylko przeciętnie rozumnym, sprawiedliwym księciem, dla którego owa „słuszność“ do której tak często odwoływał się w stosunkach dyplomatycznych z Iwanem była wyłączną linją w postępowaniu.

W innych warunkach, aczkolwiek nie byłby nigdy „wielkim“ mógłby rządzić szczęśliwie; warunki jednak tak się złożyły, że właśnie wtedy na Litwie potrzeba było przedewszystkiem wybitnego dyplomaty, Aleksander zaś pod tym względem ustępował stanowczo Iwanowi.

Nietylko jednak od Aleksandra zależał los księstwa litewskiego —nie z nim jednym mierzyć się musiał Iwan. Rada książęca ostatecznie sformowana za Kazimierza nabrała coraz więcej znaczenia, dzięki częstej nieobecności króla i jego wyjazdom do Polski. To co weszło w zwyczaj za Kazimierza, Aleksander uprawnił pierwszym swoim przywilejem w 1492 r. [35]). Gwarantował wtedy książę, otaczającej go rodzinie, w skład której wchodzili biskupi, namiestnicy i urzędnicy, że bez porady jej nie będzie prowadził porozumień dyplomatycznych, nie zmieni też bez ich woli nic w prawach raz już ustalonych, nie zabierze nikomu bez przyczyny nadanej ziemi i t. d.

Słowem wchodził Aleksander w pewną zależność i to rzeczywistą nie pozorną od swej rady. Zresztą nowy władca, wobec tych polityków kształconych jeszcze ręką Kazimierza Jagiellończyka, świadomych dotychczasowej polityki, musiał choćby był nawet bardzo samodzielny, chociaż z początku w znacznej części zależeć.

Rada dzieliła się na „ściślejszą i całą“, rzadko jednak zwoływana była w komplecie, chociażby ze względu, że należący do niej namiestnicy, szczególniej pograniczni nie mogli stale przebywać przy księciu. To też owa rada „cała“ tak zwany „sejm panów rady“ zbierała się tylko w ważnych bardzo wypadkach. Na politykę wskutek tego największy wpływ wywierała owa rada ściślejsza, z której wyodrębniała się jeszcze (jak twierdzi Chodynicki) rada najbliższa, a mianowicie:

---

[34]) Pierling, Mariage d'un Tsar, str. 159.

[35]) Ljubawskij, Litowsko-ruskij Sejm, str. 136.

biskup wileński, wojewoda i kasztelan wileński, oraz wojewoda i kasztelan trocki [36]).

Za Aleksandra rada składała się przeważnie z ludzi przez Kazimierza powołanych, wiernych królowi, jego łaską wyniesionych na najwyższe stanowiska. Pierwsze akty Aleksandra pozwalają odrazu poznać ich nazwiska.

Na pierwsze miejsce wysuwa się biskup wileński Tabor, gorliwy obrońca katolicyzmu, pochodzenia polskiego [37]), skłaniający się ku unji z Polską, niedawno zasiadający w radzie, bo chociaż jeszcze przez Kazimierza, ale dopiero w roku 1492 wyniesiony na stolicę biskupią [38]).

Wojewodą wileńskim był w 1491 r. naznaczony Mikołaj Radziwiłowicz, syn Radziwiła Ościkowicza, przedstawiciel rodu dopiero poczynającego się wybijać; trockim — Piotr Janowicz Montygerdowicz stronnik królewski, zaufany powiernik Kazimierza. Na stanowisku kasztelana, a jednocześnie namiestnika w Połocku był słynny Jan Zabrzeziński [39]) również niedawno piastujący urzędy, ale już wybijający się na pierwsze miejsce energiczny, główny kierownik układów z Moskwą, stronnik jeszcze za życia Kazimierza małżeństwa Aleksandra z córką Iwana III.

Kasztelanję wileńską zajmował jeden z najwierniejszego rodu kniaziowskiego, spokrewnionego z Jagiellonami kn. Aleksander Jurjewicz Holszański [40]).

Oprócz nich z pozostałych członków rady, częściej przebywali przy księciu Stanisław Janowicz starosta Żmudzi ze znakomitego rodu Kieżgajłów, Jerzy Hlebowicz — namiestnik Smoleńska, który był jakoby „basztą Litwy przeciw Moskwie", wreszcie Jan Litawor Chrebtowicz jeden z licznych marszałków, znany z poselstw do Moskwy [41]).

Tych ludzi zastał już Aleksander. Z widocznej przewagi w składzie rady Litwinów i ludzi wypróbowanej wierności można było przypuszczać z wszelką pewnością, że młody władca nie znajdzie w nich ani opozycji, ani skłonności ku Moskwie, drzemały jednak wśród nich skłonności separatyzmu, które teraz wobec faktycznego

---

[36]) Chodynicki, Geneza równouprawnienia schyzmatyków, Przegląd historyczny, t. 22, str. 105—8.

[37]) Ks. Fijałek, Uchrześcijanienie Litwy, str. 157—9.

[38]) Boniecki, Poczet Rodów, str. 348.

[39]) Wolff, Senatorowie i dygnitarze, str. 72, 57, 63.

[40]) Tamże, str. 78.

[41]) Tamże, str. 63, 51, 190.

rozłączenia się Litwy z Polską, mogły tem śmielej się rozwinąć, bo nie były już buntem przeciw istniejącemu porządkowi rządów.

To pewne zadowolenie, ten triumf i nadzieje związane z usamowolnieniem się Litwy, widać z samej ceremonji wyniesienia Aleksandra na tron wielkoksiążęcy i w mowie jaką miał do niego marszałek Chrebtowicz po dokonaniu obrzędu. „Prosimy, abyś rządził nami nie rzymskim, czeskim lub niemieckim zwyczajem, ale prawdziwie litewskim za przykładem Witolda“ [42]).

Szczególniej to przypomnienie Witolda jest bardzo charakterystyczne dla marzeń i nadziei Litwinów. Czasy Witolda, czasy dążeń, chociaż tylko chwilowych osiągnięcia korony litewskiej, zostały w tradycjach Litwy, jako symbol najwyższego rozkwitu i samodzielności. Dziwnie może trochę wyglądało owo wspomnienie czasów Witolda wobec pokojowej ustępczej polityki w stosunku do Moskwy, ale nie o politykę zewnętrzną tu chodziło.

Nie myśleli wprawdzie „panowie rada“ zrywać zupełnie z Polską, przeciwnie starano się odrazu nawiązać z nią stosunki, ale jak z państwem „równem“. Projekty unji, które teraz zaczęły powstawać dążyły do zabezpieczena jaknajwiększej odrębności Litwy, dawniejsze zaś „zapisy“ jako „niesłuszne“ miały być zniszczone. Ta samodzielność Litwy będzie jednak z konieczności zmuszała radę do polityki pokojowej z Moskwą, w której niestety narazie przynajmniej nie widziała niebezpieczeństwa groźniejszego, aniżeli wszelkie układy z Polską.

Tak przedstawiali się ci, w których rękach miał spoczywać ster państwa, pozostała bowiem część społeczeństwa litewskiego aczkolwiek powoływana czasami do udziału w sprawach państwowych, jak to miało miejsce choćby w 1492 r. przy obiorze Aleksandra; stale nie wtrącała się do rządów, które wyłącznie sprawował książę wraz z radą. Dopiero w drugiej połowie XVI w. szerszy ogół szlachty zaczyna interesować sie sprawami państwa i przeciwstawiać się nawet dążeniom magnatów [43]).

Osobną grupę w społeczeństwie stanowili książęta, potomkowie dawniejszych książąt udzielnych, aczkolwiek coraz bardziej zlewający się z ogółem szlachty, stanowiąc element niezadowolony, bo dzięki centralizacji państwa tracili swoje odrębne stanowisko i znaczenie, mogli być pożyteczni dla Moskwy, gdyż wszelki odruch przeciw władzy, musiał mieć z konieczności oparcie w rywalce Litwy.

[42]) Decii J. L., De Jagellonum familiae Pistori Polonicae Hist. corporis, t. II, str. 294; Stryjkowski, Kronika, t. II, str. 293.

[43]) Ljubawskij, Litowsko-ruskij Sejm, str. 426.

Spisek w 1481 roku, który tak nieszczęśliwie pokrzyżował plany wojenne Kazimierza Jagiellończyka był też dowodem, ale już ostatnim owego niezadowolenia. Teraz już książęta, albo godzą się z istniejącym porządkiem rzeczy i, przyjmując urzędy, w ten sposób starają się uzyskać wpływy i znaczenie, jak to czynią Holszańscy, Puciatowie czy Glińscy [44]) lub pod przewagą króla milczą, nie mając siły do otwartego wystąpienia. Toż nawet zjawienie się na elekcji w 1492 r. księcia Szymona Michajłowicza Olelkowicza z poczetem 200 ludzi nie zdołało skłonić ogółu do sprzeniewierzenia się dynastji Jagiellonów i woli zmarłego króla.

Nie mogła także Moskwa liczyć na ziemie ruskie, na owe aneksy luźno związane z rdzenną Litwą, posiadające pewną odrębność w prawach i zwyczajach, ale też z tego powodu zadowolonych i niepragnących oderwania się od Litwy. Mogły tu i owdzie kiełkować pewne prądy odśrodkowe, ale też już nie było najmniejszej obawy, aby z chwilą śmierci Kazimierza mógł powtórzyć się bunt Smoleńska, jaki miał miejsce w 1440 r.

Był jednak jeszcze jeden żywioł na Litwie, na który może najbardziej mógł liczyć Iwan w swojej zaborczej polityce, mianowicie ci kniaziowie udzielni, którzy utrzymali się jeszcze nad samą granicą w dorzeczu Oki, stąd zwani zwykle „kniaziami wierchowskimi".

Siedzieli oni w swoich dziedzicznych księstwach, luźno bardzo związani z Litwą i stanowili jakoby pas graniczny, zabezpieczać mogący Litwę, ale pas bardzo niepewny, a w okresie panowania Aleksandra, chylący się stanowczo ku Moskwie. Potomkowie przeważnie dawniejszych kniaziów Czernihowskich są ci książęta samodzielnemi władcami w swoich dzielnicach, których książę litewski nie może ich pozbawić, a które w razie ich przejścia na służbę do Moskwy tak zwanego „odjazdu" odpadały też od Litwy, z którą wiązała ich jedynie umowa.

Głównym warunkiem owej umowy była wzajemna obrona — ma się rozumieć punkt ten obowiązywał właściwie stronę silniejszą. Konieczność tej obrony była najważniejszym motywem zawierania owego układu, drobne bowiem ksiąstewka nie mogły o własnej sile utrzymać się między dwoma potężnemi państwami, dlatego też gotowe były zawsze przychylić się stanowczo na stronę silniejszą, która im pewniejsze istnienie zapewni. Czasami książęta radzili sobie w ten sposób, że służyli na dwie strony, łącząc się układami

[44]) Wolff, Senatorowie i dygnitarze, str. 19, 36, 78; Wolff, Kniaziowie litewsko-ruscy, str. 80—1, 101—2, 405.

zarówno z Moskwą jak z Polską. Służba coprawda nie nakładała na książąt innych obowiązków, jak przyprowadzenie posiłków i nie prowadzenie wojny z państwem, z którem się związali układem.

Będąc samodzielnemi panami swoich ojcowizn książęta dzielili się niemi w ten sposób, że najstarszy w rodzie posiadał nad pozostałemi pewną zwierzchność, stąd spory i kłótnie wewnętrzne i wojny domowe, doprowadzające do uciekania się o pomoc do tego z sąsiadów, który pewniejszej opieki udzieli [45]).

Pas tych samodzielnych państewek, jak widzimy bardzo niepewny, rozciągał się w Siewierszczyźnie, okalając niejako ziemię Smoleńską i ciągnąc się dalej. Siedziały tu przedewszystkiem rozgałęzione rody Worotyńskich, Odojewskich, Wiaziemskich, Mezeckich, Bielewskich i inne mniejszego znaczenia [46]).

Ci wszyscy książęta poczynając już od drugiej połowy panowania Kazimierza Jagiellończyka zaczynają tłumnie odjeżdżać do Moskwy, przyjmowani przez Iwana nawet jeżeli nie udało im się odłączyć od Litwy swych włości. Ciągnęła ich do Moskwy przedewszystkiem pewność, że pod opieką Iwana będą bezpiecznejsi od napadów Litwy, aniżeli pod Kazimierza od grabieży moskiewskich, ale był jeszcze jeden motyw, mogący popychać kniaziów wierchowskich w kierunku Moskwy. Wiedzieli oni dobrze, że w okresie centralizacji państw, swoje dzielnice powiększać mogą tylko podczas najazdów na państwo sąsiednie, kosztem pogranicza nieprzyjacielskiego; takie graniczne walki prowadziła ciągle Moskwa, gdy tymczasem Litwa po większej części poprzestawała jedynie na obronie.

Prawda pod władzą Iwana mogli książęta być pewniejsi, że prędzej jeszcze utracą swoją samodzielność, ale ten sam los czekałby ich także i na Litwie, narazie zaś większe stanowczo korzyści dawała „służba“ u Iwana. To też sytuacja w Siewierszczyźnie przedstawia się w 1492 r. bardzo niepomyślnie.

Największe znaczenie miał tu ród ks. Nowosilskich, rozgałęziony na trzy odrębne gałęzie: Bielowskich, Odojewskich i Worotyńskich, zajmujący obszerne dzielnice z grodami Bielów (nad Oką), Odojew (nad Upą) i Worotyński (niedaleko połączenia Oki z Uhrą) [47]). W 1492 r. prawie wszyscy ci książęta byli już na służbie u Iwana. Służący Moskwie już od 1488 r. kn. Iwan Wasylewicz Bielewski w 1492 r. najechał i zabrał dzielnice swych młodszych braci Andrzeja

[45]) Ljubawskij, Obłastnoje dielenje, str. 1—61.
[46]) Wolff, Kniaziowie litewsko-ruscy, str. 2—3, 258—9, 550.
[47]) Tamże, str. 279, 587.

i Wasyla, ostatniego nawet zmuszając do złożenia przysięgi Iwanowi. Mimo to obaj bracia zostali na Litwie, bez rodowej jednak dzielnicy, o którą napróżno upominał się Kazimierz [48]).

Co do kn. Odojewskich, to z nich Siemion Jurjewicz służył od 1474 r. Moskwie, brat zaś jego Iwan Jurjewicz Litwie, posiadając w swem ręku obok połowy Odojewa jeszcze cały szereg włości, które odziedziczyli po nim synowie Michał i Fedor. Z nich Michał wkrótce umarł, a na Fedora napadli w 1492 r. synowie Siemiona, pozbawiając go jego dzielnicy [49]). W ten sposób ta gałęź kn. Nowosilskich stanowczo odchyliła się ku Moskwie.

Jeszcze gorzej przedstawiała się sprawa z Worotyńskimi. W roku 1492 pozostał wierny Litwie jedynie Siemion Fedorowicz Worotyński, ale też bez dzielnicy, którą w 1490 r. zabrał brat jego Dymitr. Posiadłości Worotyńskich wraz z Kozielskiem i Peremyślem, które posiadał kn. Fedor Lwowicz Worotyński — przeszły do Moskwy [50]).

W ten sposób zostali przy Litwie jedynie kniaziowie Masalscy i Mezeccy, ale zato ich włości były pustoszone, a niejedna jak np. Niedochodów (na poł. ws. od Mosalska) zabrana [51]).

Dalej na północ trwali jeszcze w wierności dla Litwy kn. Wiaziemscy i drobniejsi książęta których posiadłości leżały w granicach Wiaźmy, lub koło niej jak Kozłowscy, Bywaleccy, wreszcie pochodzenia zdaje się litewskiego — Kroszyńscy [52]). Nie uniknęła jednak i Wiaźma spustoszeń. Chlepień został spalony, niektóre zaś włości (kn. Wiaziemskich i Kroszyńskich) zajęte [53]).

Oprócz wymienionych wyżej kniaziów jeden jeszcze kniaź udzielny wprawdzie już nie pochodzenia ruskiego zostawał wierny Litwie. Był to Siemion Bielski, brat zbiegłego w 1481 r. do Moskwy Fedora. Posiadał on Białę (nad Obrą) i liczne włości nadane mu przez Kazimierza [54]).

W ten sposób drobne księstwa były po większej części w rękach Iwana, co zaś najgorsze dzięki temu, niektóre grody litewskie zostały prawie odcięte od Litwy (Lubuck, Mceńsk).

---

[48]) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 15.

[49]) Wolff, Kniaz. lit.-rus., str. 279—81.

[50]) Tamże, str. 585—6.

[51]) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 12.

[52]) Wolff, Kniaz. lit.-rus., str. 186—8.

[53]) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 14.

[54]) Wolff, Kniaz. lit.-rus., str. 5—6.

Oprócz kniaziów „udzielnych“ siedziała jeszcze na pograniczu inna ich kategorja, a mianowicie zbiegowie z Moskwy, którzy tu najczęściej otrzymywali nadania. W 1492 r. spotykamy ks. Możajskiego, który otrzymał Homel, Starodub, Brjańsk i synów Szemiachy Siemiona i Wasyla rządzących Rylskiem i Nowogródkiem Siewierskim. Inni jak Jarosławowicz i Wierejski mieli posiadłości już bardziej w głębi Litwy [55]). W ten sposób wschodnie kresy Litwy nie były dostatecznie zabezpieczone, a co gorsza zajmowali je ludzie, na których w razie wojny mógł liczyć Iwan.

Tak mniej więcej przedstawiały się stosunki wewnętrzne Litwy, co zaś do zewnętrznych i te nie mogły być uważane za pomyślne.

Jedynym sprzymierzeńcem, z którym mogło połączyć Litwę wspólne niebezpieczeństwo, od Moskwy grożące były Inflanty. Nie rozumiała jednak tego Litwa, a do chwili wybrania mistrzem Pletenberga nie rozumiał zdaje się i zakon. Z południa Orda Krymska i Stefan Wołowski pragnący za wszelką cenę wywalczyć sobie zupełną niepodległość byli sąsiadami raczej niepewnymi, nawet niebezpiecznymi. Pozatem niechętne Mazowsze próbujące nawet porozumienia z Iwanem [56]) i Polska zajęta swojemi sprawami, to wszystko nie mogło wróżyć Litwie pomocy i przymierza w razie niebezpieczeństwa.

Pozbawiona swego doświadczonego kierownika z chwilą śmierci Kazimierza, niepewna na kresach, a co ważniejsze pozostawiona wyłącznie swoim własnym siłom, nie dziw, że Litwa mogła się wydać łatwym do pokonania przeciwnikiem zwłaszcza jeżeli walkę z nią prowadzić miał taki polityk, jak Iwan, stojący na czele może dopiero kształtującego się, ale już silnego państwa. Już bowiem polityka Wasyla III, której kontynuatorem był Iwan, położyła kres dawnemu państwu udzielnemu, stwarzając podwaliny samowładnego.

Jedność państwa Iwana zorganizowała się kosztem miejscowych autonomicznych sił, stary byt i tradycja padły, a na ich gruzach wznosił się nowy gmach władzy książęcej — samowładztwa [57]). Praca tego stwarzania szła powoli i systematycznie po zgóry nakreślonych wytycznych linjach, unikając dzięki temu marnowania sił i mogąc je skupić i pchnąć w jednym kierunku. Ta właśnie można powiedzieć pewnego rodzaju systematyczność uderza nas najbardziej w polityce Moskwy w tym okresie. Iwan III np. miał w działalności politycznej

[55]) Tamże, str. 549.

[56]) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 21.

[57]) Prjesniakow, Obrazowanie wielikorusskaho hosudarstwa, str. 457.

wytknięte trzy zadania, do wypełnienia których przystępował niemal kolejno. Były to: 1) zjednoczenie udzielnych księstw, 2) wyswobodzenie się z pod jarzma tatarskiego, 3) zjednoczenie wszystkich ziem ruskich.

Trzeba przyznać, że w 1492 r., po upadku W. Nowogrodu i Tweru pierwsze zadanie mógł Iwan uważać za wypełnione całkowicie, co do drugiego, to też po 1480 r. nie było już żadnego większego napadu Tatarów i faktycznie zależność Moskwy od Ordy przestała prawie istnieć. Mógł się więc teraz książę Moskwy zupełnie spokojnie zająć sprawą trzecią. Polityka Iwana mogła się już stać bardziej szeroką — objąć nowe zadania i cele. Zjawiła się idea już narodowego państwa, któreby objęło całokształt ziem ruskich, co musiało doprowadzić do wojny z Litwą [58]).

Zjednoczona wewnątrz, silna władzą ściśle monarchiczną, zawierała też teraz Moskwa pierwsze stosunki dyplomatyczne i kulturalne z zachodem, wchodziła coraz bardziej na teren ogólnych spraw w Europie — stawała się znaną potęgą, czego najjaskrawszym dowodem była propozycja przyjęcia korony, uczyniona Iwanowi przez cesarza Maksymiljana.

Jeżeli do tego w znacznej mierze dopomogło małżeństwo Iwana z Zofją Paleolog, większą jeszcze rolę w tej zmianie stanowiska Moskwy odegrała indywidualność dwóch jej władców Wasyla II i Iwana III, szczególnie zaś tego ostatniego.

Iwan Wasylewicz to postać może nie genjalna, ale w każdym razie niepospolita, której znaczenia nie docenia się może nawet w historji. Nie stworzył on nowych idei państwowych, bo te odziedziczył po ojcu, ale umiał je przeprowadzać stanowczo i umiejętnie, a co ważniejsze nadać im szerszą skalę i większy rozmach.

Zbliżony nieco charakterem do swego wnuka Iwana IV mniej może był od niego okrutny, a więcej przebiegły i rozważny. Chytry i ostrożny, obliczający swoją politykę na lata, uderzający wtedy dopiero, kiedy miał już zupełną pewność zwycięstwa — nie zasłynął odwagą na polu walki — wszak doczekał się zarzutów tchórzostwa w czasie wyprawy Tatarów w 1480 r. Zasłynął przedewszystkiem stanowczą, ostrożną, a nie cofającą się przed niczem polityką swoją. Należy on też do postaci prostolinijnych; niema w nim tych niespodzianek, jakie tak często spotykamy w Iwanie IV.

Oto dwie może najbardziej jaskrawo uczynione charakterystyki tego słynnego potomka Kality. „Bez skrupułu w wyborze środków,

[58]) Kljuczewskij, Kurs ruskoj Istorji, t. II, str. 145.

bez litości i bez wzruszenia, nawet wobec swojej rodziny i poddanych, starał się wzmocnić swoją władzę, stworzyć państwo potężne, chociażby dlatego miała popłynąć krew nawet ruska. Może ponosiły go jakieś siły nieznane, popędy egoistyczne, lub też wpływy tatarskie, ale faktem jest, że Iwan III stał się założycielem despotyzmu" [59]).

Tyle Pierling, a Kostomarow charakteryzuje cara w ten sposób: „Był to człowiek chytry, chłodny, o sercu twardym, wytrwały w dążeniu do swego celu i niezwykle ostrożny. Zbieranie ziemi i zaokrąglanie państwa były jego głównym celem. Jednocześnie starał się zaprowadzić absolutyzm i zdławić ostatki ziemskiej samodzielności, choć starał się okazywać obrońcą starych zwyczajów" [60]). Trzeba przyznać, że po rozpatrzeniu się w działalności Iwana charakterystyka ta wyda się nam zupełnie słuszna.

Powolność i ostrożność w działaniu, połączoną ze stanowczością wymierzania ciosu, jeżeli był już pewny rezultatu — widać w całej działalności Iwana III, a szczególniej w postępowaniu z nieprzyjaciółmi. Dzięki temu nigdy właściwie Iwan nie poniósł zupełnej klęski i przedsięwzięcia jego kończyły się zawsze pełnym powodzeniem. Umiał Iwan wyzyskać każdy błąd nieprzyjaciela, każdą jego omyłkę, umiał czekać, nigdy nie uderzając zawcześnie, ale też nigdy nie przeoczając odpowiedniej chwili.

Bardzo wyraźnie widać to w historji podboju W. Nowogrodu, który ciągnie się od 1471—1479 r., choć przecież od początku celem Iwana było zupełne zniszczenie samodzielności tego miasta. To samo powtórzył w walce, prowadzonej z Litwą. Walki te zresztą starał się Iwan prowadzić w ten sposób, że zdawałoby się, że przystępuje do nich jedynie zmuszony, niechcąc wojny, a tylko się broniąc.

Nie on chciał walki, ale przeciwnicy go do niej swoim postępowaniem niewolili. „To książę Litwy nie chce żyć w przyjaźni i dochowywać traktatu", mówił posłom litewskim wtedy, kiedy już porozumiewał się z Mendli-Girejem w przewidywaniu zbrojnej wyprawy [61]).

Ta powolność łączyła się u niego zawsze ze stanowczością, gdy nadeszła pora działania, a wtedy wystarczył Iwanowi pierwszy lepszy pretekst (ale ten musiał być zawsze), aby zgnębić przeciwnika. Przypadkowe (a może umyślnie wywołane) nazwanie Iwana „hospodarem"

---

[59]) Pierling, Mariage d' un Tsar, str. 22.

[60]) Kostomarow, Russkaja Istorja w żyznieopisanjach eja hławniejszich dejatielej, t. I, str. 251, 307—9.

[61]) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 60.

przez posłów W. Nowogrodu, wystarczyło księciu Moskwy do wystąpienia wobec tego miasta i rozpoczęcia wojny, gdy przerażony Nowogród nazwał „omyłką" tytuł nadany Iwanowi [62]).

Stanowczość Iwana, okazywana tak w działalności politycznej, jak i w prywatnej, nie była jednak nigdy bezmyślnym uporem. Gdy trzeba było, umiał książę ustąpić. Drobnym, ale charakterystycznym przykładem jest spór księcia z metropolitą Moskwy w latach 1479—1481, o sposób chodzenia procesji w czasie poświęcenia soboru. Widząc w końcu stanowczość Metropolity, co ważniejsze, zdając sobie sprawę, że popiera go całe duchowieństwo, Iwan osobiście pojechał, aby przejednać najwyższego dostojnika cerkwi i pozwolił procesji chodzić podług dawnych zwyczajów [63]).

Świadczy to, że Iwan nietylko drugich, ale i siebie hamować potrafił. Okrutny z natury — straszny w chwilach gniewu (kobiety mdlały na jego widok — zaznaczają latopisy), w polityce starał się zawsze okazać raczej łagodnym i wyrozumiałym. A jednak straszne kary, na jakie skazywał bezlitośnie bojarów — w razie ich jakiej przewiny, świadczą, że drzemały w nim owe popędy, które jego potomkowi dały przydomek Groźnego. Wystarczy przypomnieć choćby sprawę ks. Łukomskiego, zbiegłego z Litwy do Moskwy. Oskarżony o zamach na życie Iwana, książę spalony został w klatce[64]). Knutowanie i to na śmierć czasem, było zwykłą karą, wobec czego śmierć przez ścięcie była pewnego rodzaju łaską. Hamując, gdy trzeba, swoje okrucieństwo, Iwan nie czynił tego ze względów etycznych, nie odgrywały one bowiem w jego postępowaniu najmniejszej roli.

Dwulicowość i podstęp — były zwykłemi narzędziami w jego polityce, któremi posługiwał się z nadzwyczajną zręcznością. Zapewniając córkę Helenę, już księżnę litewską, że chce jedynie jej dobra, „bo wy dzieci moje", jednocześnie na szkodę Litwy porozumiewał się z Tatarami, a z córki chciał uczynić tajnego swego szpiega [65]). Nie liczył się też ze względami rodzinnemi i nawet z braćmi potrafił postępować bezwzględnie.

Gdy czuł siłę, stawał się wprost szyderczy w motywowaniu swych czynów. Na skargę Litwy za uczyniony najazd na gród Massalsk

---

[62]) Poln. Sobr. liet., t. IV; latopis Nowogrodzki, str. 152; latopis Pskowski, str. 250.

[63]) Gołubińskij, Istorja russkoj cerkwi, t. II, str. 553—4.

[64]) Poln. Sobr. let., t. 12 (latopis Nikonowski), str. 235.

[65]) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 43.

odpowiada, że „nie wie, w jaki sposób się to uczyniło“ [66]), a ks. Kroszyńskiemu, skarżącemu się na niesłuszne przyłączenie jego włości do Moskwy, każe powiedzieć, że „teraz niema tego pisarza, który to napisał, gdy przyjedzie, to go zapyta, dlaczego to uczynił“ [67]).

Charakter taki, jak Iwana, nie mógł ulegać wpływom, był też on nawskroś samodzielny. Zdawałoby się, że wpływ żony, Zofji, mógł mieć większe znaczenie, ale ograniczał się on raczej na zewnętrznym ceremonjale; wiemy, że nie uniknęła i ona „opały“, gdy zapragnęła zyskać wpływ na sprawy państwa [68]).

To samo zresztą widać w postępowaniu Iwana z duchowieństwem prawosławnym. Przywiązany do prawosławia zwracający uwagę nawet na najdrobniejsze szczegóły, chciał być jednak i był Iwan takim samym samowładnym panem w cerkwi, jak w całym państwie [69]). W każdym jednak razie, jeśli to był pierwszy despota, trzeba przyznać, że powodował się korzyścią państwa, a nie kaprysem, łącząc z despotyzmem wschodnim przebiegłość i dyplomację zachodu. Panowanie Iwana III położyło podwaliny przyszłej potęgi Moskwy.

Na jedną jeszcze stronę charakteru Iwana należy zwrócić uwagę — oto na jego bystrość orjentowania się w sprawach dyplomatycznych i umiejętność zawiązywania przymierzy nawet z odległymi władcami, z którymi z pozoru nie łączyły Moskwę bliższe interesy. Z czasów Iwana przecież datują się pierwsze stosunki Moskwy z Habsburgami i z sułtanem Bajazetem [70]). To łączenie się z zachodem było ważne i dla kulturalnych stosunków. które Iwan ożywił. Ten przedstawiciel prawosławia, przekonany o swoim znaczeniu, polecający posłom swoim, aby nie pozwolili poniżyć swojej godności, zajęciem niższego miejsca od posłów innych mocarstw, co nieraz doprowadzało do zuchwałego prawie ich zachowania [71]); rozumiał doskonale wyższość kultury zachodu i pragnął przeszczepić ją do swego państwa.

Przyjeżdżają za jego panowania architekci z Włoch, przyjeżdżają rzemieślnicy; zaczyna się zabudowywać Moskwa w bardziej artystyczny sposób. Zwracał też Iwan uwagę na bogactwa mineralne kraju, sprowadzał ludzi zdolnych mających zająć się wydobywaniem

[66]) Tamże, Nr. 18.

[67]) Tamże, Nr. 29.

[68]) Poln. Sobr. let., t. 12 (letopis Nikonowski), str. 239.

[69]) Gołubińskij, Istorja cerkwi, t. II, str. 553—4.

[70]) Uebersberger, Oesterreich und Russland seit dem Ende des 15-ten Jahrhunderts, str. 14; Niekludow, Naczało snoszenij Rossji z Turciej, str. 20.

[71]) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 41, Nr. 54.

miedzi — zagranicznych puszkarzy [72]). Nawet w sposobie wyprawiania i przyjmowania posłów — starał się wprowadzić zwyczaje zachodnie i nieraz jako wzory służyły mu poselstwa wyprawiane do niego z Litwy [73]).

Jeżeli teraz zreasumujemy to wszystko, będzie trzeba przyznać, że taki władca, jak Iwan III, na tronie Moskwy mógł być bardzo groźnym przeciwnikiem szczególnie dla chwiejnej niezdecydowanej polityki litewskiej i Aleksandra, który nietylko przebiegłym, ale nawet zdolnym dyplomatą nie był wcale. Dla Moskwy był Iwan wytrwałym budowniczym państwa potężnego, chociaż samowładnego państwa, w którym „stary byt i tradycja" miały zaginąć, ustępując miejsca nowym ideom i prawom.

A społeczeństwo ruskie? Jeżeli przy zastanowianiu się nad stosunkami Litwy trzeba było oprócz charakterystyki Aleksandra dać chociaż ogólne sylwetki „panów rady", to w stosunku do Moskwy nie jest to koniecznem. Bojarowie nie kierują już polityką księcia, prowadzą wojska i wiodą układy jak i gdzie on chce. Jeżeli na dworze spotykają się partje, zwalczanie się wzajemne — nie wpływa to w decydujący sposób na sprawy państwa, a „opała" lub nawet wygnanie kładzie odrazu kres wzrastającej wbrew woli księcia — jednostce. Nawet duchowieństwo staje się teraz zależne od woli książęcej. Metropolici stają się teraz coraz bardziej narzędziami polityki książęcej, z jego woli powoływani na to stanowisko, muszą się z nim liczyć nawet w drobiazgach.

Uniezależniająca się od Konstantynopola cerkiew prawosławna nie posiada dostatecznego autorytetu, żeby się mogła sprzeciwić, rozdwaja ją jeszcze w tym czasie herezja t. zw. „żydowska", szerząca się nawet na dworze rodziny książęcej [74]). Zwolennikiem jej jest nawet sam metropolita „Zosima", zajmujący to stanowisko między 1490—1494 r. Następca jego „Simon" jest już bardzo wyraźnie wprowadzony na metropolję wolą i rozkazem Iwana. Książę wręcza mu oznaki władzy i uroczyście wprowadza go do soboru. Cała ta ceremonja była nowością bardzo wyraźnie oznaczającą prawa władzy książęcej wobec metropolity [75]).

Jeżeli teraz zastanowimy się nad stosunkami zewnętrznemi, to musimy przyznać, że Moskwie nie groziło wtedy żadne poważniejsze niebezpieczeństwo.

---

[72]) Poln. Sobr. let., t. 12 (latopis Nikonowski), str. 236.

[73]) Sawwa, Moskowskije Cary i Bizantyjskije Wasiljewy, str. 9.

[74]) Gołubińskij, Istorja cerkwi, t. II, str. 570—580.

[75]) Tamże, str. 555, 611—612.

Jedynym jej odwiecznym wrogiem była Złota Orda, ale przeciwko niej miał zawsze Iwan obronę w Tatarach Krymskich, zresztą od 1480 r. Orda Złota była osłabiona i nie mogła być uważana za groźnego przeciwnika. Od północy prowadził Iwan w przymierzu z królem Danji najazdy na Finlandję, a chociaż niektóre z nich kończyły się niepowodzeniem, mógł się jednak nie obawiać wyprawy odwetowej, bo władca Szwecji Sten-Stur sam potrzebował przeciw wrogom pomocy. W takim samym położeniu był zakon w Inflantach, którego handlowym stosunkom przeszkadzał Iwan przez założenie Iwangrodu naprzeciw Narwi. Na południu Mendli-Girej i hospodar wołoski, złączeni byli przymierzami z Iwanem, z którym podali sobie ponad Litwą przyjaźnie ręce, działając zgodnie na jej szkodę. Wobec tego w razie otwartej wojny nie groziła Moskwie żadna nieprzyjacielska dywersja, mogła ona swobodnie pchnąć swoje wojska w jednym tylko kierunku.

Tak przedstawiało się położenie obu rywalizujących ze sobą państw w 1492 r., gdy Iwan, który może już od upadku W. Nowogrodu czekał sposobnej chwili do walki z Litwą, uznał za stosowne ją rozpocząć. Z rzutką, jak zwykle, orjentacją zrozumiał, że odpowiednia chwila właśnie teraz nadeszła; trzeba tylko działać szybko, aby Litwa nie zdążyła porozumieć się z Polską, która musiała być jeszcze zaprzątnięta powikłaniami elekcyjnemi. Najazdem w 1492 r., który napróżno usiłowałaby Litwa sprowadzić do zwykłej utarczki pogranicznej, rozpoczynał Iwan III wojnę, która miała doprowadzić do przeprowadzenia nowej linji granicznej. Musiały się też potem inaczej ułożyć stosunki obu państw, ale Iwan był spokojny, pewny siebie i przygotowany do walki.

ROZDZIAŁ II.

PIERWSZE WALKI Z MOSKWĄ.

Jednym z największych atutów Iwana, rozpoczynającego w sierpniu 1492 r. wojnę z Litwą, była ta okoliczność, że Litwini nie spodziewali się napadu, nie zdążyli się też do niego przygotować. Dwa miesiące, które zaledwie upłynęły od śmierci króla, trzeba było poświęcić na przygotowanie elekcji, (obiór Aleksandra miał miejsce

30 lipca), i na pewne, można powiedzieć, „utwierdzenie“ się księcia na tronie litewskim. Przedewszystkiem jednak należało wyjaśnić sytuację, względem Polski, która mogła się czuć obrażoną obiorem osobnego księcia i wynikającem z tego zerwaniem unji. Tembardziej trzeba się było porozumieć, że poselstwo z Polski przybyło na Litwę, zapraszając Litwinów na wspólną elekcję króla polskiego [1]). Na to poselstwo odpowiedzieli Litwini, wysyłając biskupa łuckiego Jana i Sołtana Aleksandrowicza [2]).

Poselstwo to tłomaczyło konieczność obioru osobnego księcia względami na niebezpieczeństwo grożące Litwie i wolą zmarłego króla, a jednocześnie proponowało wspólne porozumienie się obu państw, przedewszystkiem wzajemną pomoc w razie napadu nieprzyjaciół, grożących i Litwie i Polsce, a mianowicie Tatarów i Turków [3]).

Trzeba przyznać, że poselstwo litewskie załagodziło mogące powstać nieporozumienie i że chociaż elekcja Aleksandra przypominała nieco elekcję Kazimierza w 1440 r, nie wzbudziła ona w Polsce niezadowolenia i nie zerwała stosunków przyjaznych. Wysunęła się jednak wkrótce inna sprawa, która kazała znów w sierpniu zjawić się posłom litewskim w Polsce [4]).

Elekcja Olbrachta nie poszła tak łatwo, jak obiór Aleksandra, który właściwie nie miał żadnego poważnego kontrkandydata. W Polsce przeciw synowi Kazimierza wysunęła się może najniebezpieczniejsza, bo zrywająca z dynastją Jagiellonów, kandydatura księcia Mazowsza, Janusza, wysuwano też kandydatury innych synów Kazimierza, między zaś niemi i Aleksandra „ze względu na jego łagodność i aby nie zrywać unji z Litwą“ [5]).

Wobec tego Aleksander już jako wielki książe wysłał wraz z panami rady poselstwo powtórne, a także i do książąt mazowieckich [6]), przekładając, aby poparli Olbrachta na tron polski, zapewniał jednocześnie, że wstawi się do brata, aby wynagrodzono nadgraniczne krzywdy, na jakie uskarżało się Mazowsze. Zaznaczyli też posłowie, że korzystniejsza będzie dla ks. Mazowsza zgoda z Jagiellonami, aniżeli posłuch dawany radom osób postronnych.

Wysłane poselstwo do Polski, zapewniało stanowczo, że Ale-

[1]) Akty otnosiaszczijesia k' istorii Zapadnoj Rossii, t. I, Nr. 101.

[2]) Malinowskij, Sbornik matierjałow k' istorii panow rady, str. 100—1.

[3]) Tamże, str. 100—2.

[4]) Tamże, str. 102—3.

[5]) Wapowski, Scr. R. P., t. II, str. 15.

[6]) Malinowskij, Sbornik mat., str. 103—5.

ksander żąda i pragnie widzieć brata na tronie, kładąc tem kres stronnictwu, popierającemu jego kandydaturę [7]).

Wreszcie już po obiorze Olbrachta, zjawiło się trzecie poselstwo, sprawowane przez Radziwiłła, poruszało ono sprawy wspólnej obrony. Chodziło i tym jednak razem o Tatarów, o ruchach bowiem chana Gireja, dochodziły pewne niepokojące pogłoski. Miał Girej zostawać w porozumieniu z sułtanem i zbierać swoje siły w obwarowanym przez siebie zamku Tiagini (Oczaków) „Gdzie stąd pójdzie niewiadomo; jeśli na Polskę, Litwa pomoże, jeśli na Litwę — niech Polska uczyni to samo" [8]).

Widać stąd wyraźnie, że jeżeli Litwa obowiała się niebezpieczeństwa tatarskiego, nie oceniała dostatecznie nieprzyjaźni Moskwy, zapominając, że Mendli-Girej został w ostatnich czasach jej wiernym sprzymierzeńcem i że najazdy na południowe kresy litewskie, były najczęściej kierowane rękami Iwana.

Do Gireja też wysłany został w poselstwie kn. Iwan Gliński zaraz w lecie 1492 r. z żądaniem kategorycznem, aby zburzył wystawiony gród nad Dnieprem z propozycją zarazem pokoju i przymierza. Ton poselstwa był prawie miękki, nawet to żądanie kategoryczne wyglądało raczej na prośbę, tembardziej, że w razie zburzenia grodu zaręczał Aleksander Girejowi pewne wynagrodzenie. Tłomaczył się książę dlaczego tak długo nie wysyłano posłów i zapewniał o swojej przyjaźni [9]).

Co do Moskwy, to jeszcze raz stwierdzić potrzeba, że rada litewska była pewna pokojowego załatwienia sprawy i że liczyła bardzo silnie na owo projektowane już za życia Kazimierza małżeństwo Aleksandra z córką Iwana III Heleną.

Jeszcze przed ostatecznym obiorem Aleksandra, bo już 14 lipca 1492 r. zwracał się z tą propozycją kasztelan trocki, a jednocześnie namiestnik połocki Jań Zabrzeziński, główny, zdaje się filar stronnictwa pokojowego, do Jakóba Zacharycza wojewody W. Nowogrodu [10]). List ten datowany z Połocka 14 lipca był właściwie tylko listem wierzytelnym dla sługi Zabrzezińskiego Ławryna, wysłanego pod pozorem zakupów do Nowogrodu, prosił w nim Zabrzeziński, aby wojewoda wierzył temu wszystkiemu, co poseł ma mu oznajmić.

---

[7]) Tamże, str. 102.

[8]) Tamże, str. 105.

[9]) Akty Zap. Ros., t. I, Nr. 102; Pułaski, Stosunki z Mendli-Girejem, chanem Tatarów perekopskich, Akta i listy, Nr. 23.

[10]) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 17.

Z odpowiedzi, jaką coprawda bardzo późno posłał Zacharycz dowiadujemy się, że Ławryn miał mówić o „swatowstwie" i o sposobie zaprowadzenia stałego spokoju między dwoma państwami [11]). W ten sposób zaczynano z Litwy ostrożnie i drogą prywatną pierwsze pertraktacje pokojowe. Zabrzeziński musiał występować prawdopodobnie po porozumieniu się z ową ściślejszą radą, do której jako kasztelan trocki należał, i z samym Aleksandrem, który aczkolwiek jeszcze nie podniesiony na wielkie księstwo, przebywał od śmierci ojca na Litwie. Dlaczego zwrócił się z tem do Jakóba Zacharycza? Wpłynęła na to prawdopodobnie łatwość wynalezienia pretekstu spraw handlowych.

Nie musiał zaś namiestnik połocki występować jedynie tylko w swoim imieniu, musiał być wojewoda Iwana przekonany, że pertraktacje poprze większa część przynajmniej rady, kiedy po odebraniu owego poselstwa Jakób wyjechał do Moskwy, aby osobiście porozumieć się z Iwanem [12]). Iwan jednak po naradzie z bojarami (ta okoliczność może świadczyć, że propozycja musiała być poparta powagą rady) polecił list narazie zostawić bez odpowiedzi [13]). Jak zawsze bystry polityk, nie chciał teraz w przeddzień wojny zaczynać choćby pozornych układów, a jednocześnie kategoryczną odmową przecinać sobie możności podjęcia ich w dogodnej dla siebie chwili.

Zamiast odpowiedzi na list, doczekał się Zabrzeziński, a właściwie rada litewska wieści o napadzie już nie pojedyńczych oddziałów, ale pułków Iwana na wschodnie kresy Litwy. W sierpniu już bowiem trzy wyprawy zostały skierowane na państwo litewskie [14]).

Pierwsza pod dowództwem ks. Fedora Oboleńskiego zajęła i spaliła kresowe grody Mceńsk i Lubuck, przyczem namiestnik tamtejszy Borys Siemienowicz został uprowadzony do niewoli. Dwie drugie armje zostały skierowane na dzielnice wiernych Litwie kniaziów „udzielnych", a mianowicie Masalskich i Wiaziemskich.

Na Wiaźmę prowadzili wojska moskiewskie również wojewodowie Iwana Wasyl Lapin i Andrzej Istoma, ale na Masalsk poszli kniaziowie dawniej służący Litwie — Iwan Michałowicz Peremyślski i synowie ks. Siemiona Odojewskiego. I im powiodło się najzupełniej. Grody Chlepień i Rohaczew, należące do Wiaźmy zostały zabrane,

---

[11]) Tamże, t. 35, Nr. 17.

[12]) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 17. Codex Epistolaris saeculi decimi quinit, t. III, Nr. 385; wójt Narwy donosi o tem mistrzowi Inflant.

[13]) Tamże, t. 35, Nr. 17.

[14]) Tamże, t. 35 Nr. 18. Poln. Sobr. Let., t. 4, latopis Nowogrodzki, str. 161—2.

namiestnicy uprowadzeni, Masalsk spalony, kniaziowie zaś Massalscy wraz z żonami wzięci do niewoli [15]).

Była to więc już zupełnie otwarta wojna, w której Litwa niestety poniosła dotkliwe straty, a o powetowaniu ich narazie trudno było myśleć

Litwini nie spodziewali się wojny, nie zdążyli więc za pomocą dyplomatycznych porozumiewań zapewnić sobie sprzymierzeńców. Wprawdzie zawierano pewne porozumienia z Inflantami i Krzyżakami, wysyłając do Prus Narbutowicza, a do Inflant Iwaszkiewicza z naznaczeniem zjazdu granicznego, który ustaliwszy granice, położy podwaliny wiecznego pokoju, ale nie doprowadziło to do żadnego rezultatu. Litwa wyznaczała wprawdzie komisję graniczną (wchodzili do niej najwyżsi dostojnicy z biskupem Taborem na czele), ale sprawę granic odwlekała i stawiała na ostatnim punkcie [16]), kiedy zakonom właśnie o nie głównie chodziło.

Najważniejsze zresztą było porozumienie z Tatarami, poseł zaś litewski nie mógł prawdopodobnie jeszcze stanąć w Krymie a układy z Mendli-Girejem, zaniedbane od dłuższego czasu nie mogły być odrazu doprowadzone do końca. Tymczasem poseł Iwana Łoban Kołyszew bawił u Mendli-Gireja, podżegając go do wojny z Litwą [17]) i w ostatnich dniach lipca przysłał gońców, zawiadamiając Iwana, że chan gotów jest wyruszyć na Litwę i w tym celu właśnie, aby jej szkodzić, zajął, obsadził wojskiem i umocnił gród nad Dnieprem, będzie bowiem bliżej „wspólnego niedruga".

Donosił także Łoban, że Orda Perekopska nie jest zbyt silna, i że niedawno zwyciężyły ją wojska Gireja, co zaś najważniejszem, że cesarz turecki prowadzi wojnę z królem węgierskim [18]).

Obie te wieści były bezwzględnie bardzo na rękę Iwanowi, słabość Ordy Perekopskiej pozwalała Girejowi swobodnie zapuścić swoje zagony na Litwę, zaś niebezpieczeństwo tureckie nietylko zaprzątnąć Władysława, ale i uwagę pozostałych Jagiellonów odciągnąć w tę stronę.

Razem z listem Łobana, przysłał też i swój Mendli-Girej. Wprawdzie prosił on o pieniądze, dowodząc, że dla umocnienia grodu musiał aż w Kaffie pożyczyć pieniędzy, ale jednocześnie zapowiadał, że wyruszy na Litwę i to z niemałą siłą. Przyrzekał przecież, że weźmie Kijów, a gdy i Iwan wyruszy w pole, Litwa nie będzie mogła

[15]) Tamże, t. 35, Nr. 18.
[16]) Metr. lit., l. c. kn. VI, str. 34.
[17]) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 41, Nr. 34.
[18]) Tamże, t. 41, Nr. 35.

zupełnie się obronić. „Litwie jak przeciw nam wytrzymać“ — Wilno i Kraków weźmiemy“ [19]).

Bezwątpienia z wartości tych czczych przechwałek zdawał sobie sprawę Iwan, ale wyprawa, którą Girej zapowiadał na okres „żniw“ choćby nawet nie podsunęła się pod Kijów, odciągnęłaby siły Litwy na południe.

Nie we wszystkiem jednak powiodły się plany Iwana. Ów zapowiedziany „na porę żniw“ napad Tatarów nie miał miejsca, Girej nie spieszył z zaczęciem wojny, wyczekując, która strona przyniesie mu więcej korzyści, a wobec posła litewskiego i jego propozycji mogła zachodzić obawa zupełnego zwrócenia się w stronę litewską.

Zaniepokojony tem wszystkiem Iwan 30 sierpnia pchnął drugiego swego posła Konstantyna Zabołockiego na Krym, razem zaś za nim pojechał do Stefana Wołoskiego Subbota Iwan, którego miał Girej na Wołoszczyznę odesłać [20])

Zabołocki wiózł już stanowcze i kategoryczne żądanie, aby Mendli-Girej jeśli „jeszcze się nie ruszył“ poszedł na Kijów; miał też pilnować, aby nie doszło do porozumienia z Litwą, jeśli poseł litewski już jest, albo przyjedzie; przypominał też Iwan Girejowi przez usta posła, że odrzucił proponowane układy z Ordą Perekopską nie chcąc z nim zrywać przyjaźni. Wreszcie kilka razy powtarzał że już wojna z Litwą zaczęta i że sam osobiście poprowadzi swoje pułki na dzieci swego „niedruga“ Kazimierza.

Jednocześnie wiózł Zabołocki list od sułtana, który miał przesłać Mendli-Girej, wprawdzie jedynie w sprawach handlowych, były to jednak zawsze pierwsze kroki dla nawiązywania porozumień [21]).

Czekając nim się poruszą Tatarzy, nie chciał Iwan sam prowadzić wojny i dlatego teraz w jesieni podjął przerwane w lipcu układy pokojowe. Charakterystyczne jest że i Litwa na tej drodze postanowiła szukać ratunku, ufając widocznie, że i tym razem da się ułagodzić Iwana i wojnę sprowadzić do zwykłych zamieszek granicznych. Przedewszystkiem we wrześniu i październiku nawiązano owe prywatne porozumienia się bojarów z panami litewskiemi i znów, jak poprzednio prowadzi je ze strony litewskiej Zabrzeziński, poruszając już nietylko jednak wojewodę Nowogrodzkiego, ale i kn. Petrykiewicza potomka Gedyminowiczów, który zajmował stanowisko wojewody moskiewskiego [22]).

[19]) Tamże, t. 41, Nr. 35.
[20]) Tamże, t. 41, Nr. 36.
[21]) Tamże, t. 41, Nr. 36.
[22]) Tamże, t. 35, Nr. 17.

Rokowania te podejmowały teraz jednocześnie oba państwa. We wrześniu posłał kn. Jurjewicz do wojewody wileńskiego Mikołaja Radziwiłła list, którym upoważniał go do uwierzenia we wszystko co powie posłaniec, wiozący zarazem podarki. Niestety niepodobna dojść bliższych szczegółów owego poselstwa, nie można jednak wątpić, że musiała być poruszona sprawa porozumienia pokojowego. 17 zaś września posłał sam Iwan polecenie do Jakóba Zacharycza, aby ten odpisał nakoniec na ów list Zabrzezińskiego z 14 lipca „grzecznie, ponieważ i on do ciebie grzecznie pisał" pod pretekstem jakiegokolwiek sporu między nowogrodzianinem, a mieszkańcem Połocka. Niech też posłaniec Jakóba stara się koniecznie dojechać do samego Zabrzezińskiego, choćby do samego Smoleńska jechać mu przyszło. Po drodze zaś niech się dowiaduje co się dzieje z Olbrachtem i Zygmuntem i co wogóle słychać na Litwie, jaki stosunek łączy Aleksandra z panami. Co do owej odpowiedzi na list, nakazał Iwan przedewszystkiem podkreślać, że wtedy będą mówić o małżeństwie, jeśli nastąpi pokój i zgoda między dwoma państwami.

Nim jednak sługa Jakóba odjechał do Litwy, przybył już do Zabrzezińskiego Iwaszko Jermołow z prośbą o odpowiedź na poprzednio przysłane listy. Mógł więc Jakób odrazu donieść Iwanowi cały szereg wiadomości o sprawach Jagiellonów, a jednocześnie zawiadomił, że z Litwy jedzie oficjalne poselstwo do Moskwy.

W tym to czasie pisał Zabrzeziński i do Iwana Jurjewicza list, którym przypominał, że już dawniej posłowie kilka razy wspominali o możliwości małżeństwa, teraz zaś dobrzeby było, aby sprawa dojść mogła do skutku — jeżeli tylko Iwan zechce rada iltewska gotowa jest dołożyć starań, aby wreszcie doszło do zgody i do porozumienia się wspólnego [23])

W ten sposób obie strony pragnęły utrzymania układów. Dla Iwana było to w każdym razie zyskiwanie na czasie. Litwa robiła to szczerze, chcąc, zdaje się „za wszelką cenę uniknąć niepewnej wojny".

Ten sam nastrój pokojowy widać w poselstwie, które w listopadzie przybyło z Litwy, sprawowane przez Stanisława Hlebowicza od niedawna marszałka hospodarskiego i pisarza Iwana Włodyczkę [24]). Poselstwo zawiadamiało oficjalne Iwana o wstąpieniu na tron litewski Aleksandra, a jednocześnie przypominało, że jeszcze za czasów Kazimierza, Moskwa wyrządziła cały szereg krzywd Litwie, do tego czasu jeszcze nie naprawionych, niechże to teraz uczyni.

[23]) Tamże, t. 35, Nr. 17.
[24]) Tamże, t. 35, Nr. 18.

Następnie wyliczono świeżo wyrządzone krzywdy przez „ludzi Iwana“ żądając za to wynagrodzenia, a przedewszystkiem zwrotu jeńców — głównie książąt Massalskich i namiestnika Mceńska i Lubucka. Podano też spis krzywd i strat zarówno w obecnej wojnie, jak i z lat poprzednich.

Z owych przemówień obydwóch posłów widać zupełnie jasno, że Litwa, przypominając czasy Kazimierza, prawie z uporem starała się nie dostrzegać żadnej zmiany w stosunkach obu państw, dyplomatycznie patrząc na obecne klęski, jako na uczynione bez woli Iwana „jeśli to ludzie uczynili bez twej wiedzy“ mówił Iwan Włodyczka „wynagròdź tak, abyśmy straty żadnej nie ponieśli“.

Poza jednak oficjalnemi przemowami, poczęto się znów porozumiewać prywatnie. Powód do tego dał poseł litewski Hlebowicz, który na uczcie u kniazia Jurjewicza rozpoczął (jak dodają historycy rosyjscy po pijanemu) rozmowę o swatach i układach.

Zdaje się, że bojarowie, a właściwie Iwan na to czekali, bo zaraz nazajutrz po uczcie wezwano posłów do kniazia Jurjewicza, u którego byli i inni bojarowie, pytając ich otwarcie o sprawy poruszane wczoraj i żądając powtórzenia tego, co mówili.

Z odpowiedzi Hlebowicza widać, że bardzo dyplomatycznie nie chciał on brać na siebie żadnych zobowiązań, ani orzekać czego w imieniu rady, zaznaczył, że to, co mówił, mówił od siebie, że w sprawie małżeństwa porozumiewał się Zabrzeziński. Naciskany jednak przyznał, że wie o liście Zabrzezińskiego i że cała rada jest też o tym kroku kasztelana trockiego powiadomiona.

Nie chcieli jednak posłowie wypowiedzieć się, co ma być pierwiej załatwione, sprawa pokoju — czy małżeństwa, twierdząc, że w tych sprawach zostanie wysłane osobne poselstwo. Jeszcze raz przed wyjazdem (wyjechali z Moskwy 11 listopada) rozmawiał kn. Jurjewicz z posłami. Tym razem wyraźnie zaznaczył, że małżeństwo może być omawiane dopiero wtedy, gdy już pokój zupełny zostanie zawarty, zastrzegał też, aby gdy przyjadą posłowie, mówili naprawdę o pokoju, nie wtrącając „zbytecznych spraw“ jak to czynił niegdyś poseł Kazimierza, gdyż wtedy układy nie zostaną zawarte. Owe „sprawy zbyteczne“ mogły być wtedy sprawy Nowogrodu, a przedewszystkiem owych spornych włości, jak Rżewa i Wielkich Łuk, obecnie pewnie zaliczał do nich Iwan sprawy zajętych grodów i kniaziów „służyłych“.

W każdym razie mogli posłowie wyjeżdżać z pewną nadzieją, że układy z Moskwą nie obejdą się bez ofiar, ale mogą dojść do

skutku, chociaż oficjalna mowa Iwana nie zapowiadała zbyt wielkich na pokój nadziei.

I tym razem, jak to zresztą tyle razy, jeszcze za życia Kazimierza, odpowiadał Iwan, że nie on, lecz książęta Litwy posiadają ziemie, należące do Moskwy i oni to, a nie Iwan, nie przestają czynić gwałtów i krzywd na pograniczu.

„Nie mieliśmy i nie mamy ziemi i wód ojca jego (Aleksandra) lecz tylko swoje, które mamy od Boga, nie my, lecz książę Litwy winien nam wynagrodzić krzywdy od dawna naszym ludziom czynione [25]).

Co zaś do świeżych walk, napad na Mceńsk i Lubock, był jedynie odwetem, Chlepień i Rohaczew należą do Twerskiej ziemi, a więc są własnością Iwana, a co do zniszczenia Massalska, nie wie Iwan jak to się stało, jeńców zaś zwróci wtedy, gdy i Litwa odda mu swoich.

Trochę dziwnie wobec owej odpowiedzi wyglądało zapewnienie kn. Jurjewicza wobec posłów, że Iwan żąda zgody, niemniej jednak z tych zapewnień mogli posłowie wywnioskować, że obecnie i Moskwa dalszej wojny nie pragnie i zadowoli się tem, co już posiada.

I nic dziwnego, wszak znów 27 października przybyły goniec od Łobana Kołyszewa i Mendli-Gireja [26]) donosił Iwanowi, że chan jeszcze się na Litwę nie skierował, i że poseł litewski bawi w Krymie, z dość ponętnemi dla chana propozycjami. Nie mógł więc być przynajmniej narazie pewny Iwan, czy wogóle zamierzony najazd Tatarów dojdzie do skutku w tym roku, zwiększyły się też obawy możliwości porozumienia się Mendli-Gireja z Litwą, co bezwątpienia sparaliżowałoby zupełnie wojenne plany Iwana, który uderzał jedynie wtedy, gdy miał pewność zwycięstwa.

W Polsce też skończyły się nieporozumienia elekcyjne, zaś według relacji Łobuna Władysław dawał sobie radę z Turkami.

Wobec tych okoliczności można było drogą prywatną pokazać Litwie gotowość do układów. Niedługo też oczekiwał tym razem Zabrzeziński odpowiedzi na list, przysłany 4 listopada. Już 16 wysłał do niego kn. Iwan Jurjewicz człowieka z listem, w którym obok kilkakrotnie powtarzanych zapewnień o chęciach wszystkich bojarów, aby zawarto wreszcie oddawna pożądany pokój, były też już i pewne warunki. Żądano więc, aby, jak to zresztą mówili bojarowie już do posłów, myśleć najpierw o pokoju, a później o małżeństwie

[25]) Tamże, t. 35, Nr. 18.

[26]) Tamże, t. 41, Nr. 37.

i aby opierając pokój na dawniejszych granicach, pamiętać, że wszystko to, co obecnie posiada Iwan jest jego ziemią, a nie obcą [27]).

Zapowiadała się więc wyraźnie koncepcja owego przyszłego pokoju, który bojarowie radzili przeprowadzić jaknajprędzej; miała ona zapewnić Iwanowi stanowczo to, co zabrał w ostatnich czasach i oprzeć nowe granice na obecnym stanie posiadania.

A jednak i na taki projekt godziła się Litwa. W odpowiedzi swej z początków grudnia w 1492 r. Zabrzeziński zapowiada przysłanie posłów i prosi tylko, aby bojarowie moskiewscy wpłynęli na Iwana, by posłowie nie odjechali z niczem, by układy doprowadzono wreszcie do końca.

Litwa ustępowała więc najzupełniej, pragnąc utrzymać się na linji polityki układowej, której gorącym rzecznikiem była rada litewska. Wszak Zabrzeziński wyraźnie zaznacza w liście ostatnim do Jurjewicza, że kniaź, biskup i panowie rada chcą zgody i przyjaźni „wielce“ i że księcia swego do tego namawiali [28]).

I Hlebowicz przyznawał, że Zabrzeziński z wiedzą „rady“ rozpoczynał porozumiewania. Czy Aleksander podzielał ową skłonność do pokojowej polityki, czy tylko ulegał, trudno wobec niewielkiej liczby źródeł odpowiedzieć na to pytanie; w każdym razie nie mamy najmniejszych dowodów, aby próbował politykę Litwy skierować na inne tory.

Mimowoli nasuwa się pytanie, czy bojarowie moskiewscy, z któremi przecież także odbywa narady Iwan, sami z siebie chcą owej zgody z Litwą, czy też są niejako narzędziami w rękach Iwana. Jeżeli jednak wczytamy się w owe instrukcje dla Zacharycza, określające, co i jak ma odpowiedzieć, na dziwną zgodność nawet prywatnych porozumień z życzeniami Iwana, musimy przyznać, że owi bojarowie są właściwie pionkami tylko, które posuwa ręka księcia, do którego się w każdej sprawie bezwzględnie odnoszą.

Kniaź Iwan Jurjewicz jest już tylko wojewodą najwyższym Iwana, którego wolę spełnia i zdaje się że to ze wzglzdu na urząd, a nie pochodzenie zwraca się do niego Zabrzeziński.

Polityka bojarów identyfikuje się teraz z polityką Iwana i można stwierdzić, że wszelkie porozumiewanie się z Litwą było nietylko za wiedzą, ale nawet pod osobistym kierunkiem wielkiego księcia Moskwy [29]).

---

[27]) Tamże, t. 35, Nr. 18.
[28]) Tamże, t. 35, Nr. 18.
[29]) Tamże, t. 35, Nr. 17, 20.

Bojarowie chcieli zgody, bo chciał jej w tym okresie niezupełnie może szczerze Iwan, choćby dla uśpienia czujności Litwinów w razie powtórnego napadu na kresy.

Czy już wtedy przewidywał go Iwan, jego porozumiewania się z Mendli-Girejem, którego ciągle namawiać każe posłom do wyprawy na Litwę, zdawałoby się o tem świadczyć. Gdy jednak narazie nie można było o tem myśleć, wobec dwuznacznej postawy Tatarów, gotowych zawsze do porozumiewania się z obu wrogiemi państwami i wobec zbliżającej się zimy, można było zacząć pierwsze kroki układowe, aby bądź co bądź nie przecinać sobie ścieżek wszystkich do odwrotu, gdyby szczęście wojenne się odwróciło.

Już jednak pod koniec 1492 r., po odjeździe posłów litewskich zaszły wypadki pomyślne dla Iwana, co sprawiło nowy zwrot w polityce Moskwy. Późną jesienią zaczęły się mianowicie liczne odjazdy kniaziów „służyłych". Ci z nich, którzy pozostali dotychczas wierni Litwie, a którzy napróżno czekali na wynagrodzenie strat, sprawionych im przez służących Moskwie krewniaków — a mianowicie Andrzej i Wasyl Bielewscy i Siemion Teodorowicz Worotyński — przeszli teraz w końcu listopada i początkach grudnia na służbę do Iwana, jak zwykle ze swemi „wotczynami". Co gorsze wierni dotychczas kn. Wiaziemscy, którzy nawet po ostatnim napadzie na Wiaźmę poprzestali jedynie na zaniesieniu skargi do Aleksandra — teraz poczynali oglądać się w stronę silniejszego jej rywala; w 1492 r. odjechał kn. Andrzej Jurjewicz Wiaziemski. To samo uczynił i jeden z kniaziów Mezeckich, mianowicie Michał Romanowicz. Odjazdy owe nie obeszły się jak zwykle bez gwałtu i najazdów. Zajęty został Sierpejsk i Mezeck, kniaziów zaś Mezeckich wiernych Litwie, a mianowicie Semena Romanowicza i Piotra Feodorowicza uprowadzono [30]).

Trudno wobec braku danych, które włości należały do owych odjeżdżających kniaziów, określić jakie znów straty terytorjalne poniosła Litwa — gorsze było, że znów na kresach rozpoczynała się wojna, dająca pretekst Iwanowi do nowych „koniecznych najazdów". Odrywali się od Litwy ostatni wierni jej kniaziowie „wierchowscy", których włości dotąd zasłaniały niby pierścieniem Smoleńsk.

Ruszył się także i Mendli-Girej, który chociaż nie przestał porozumiewać się z Litwą, jednak narazie znowu jak zwykle przechylał się na stronę silniejszego. Dnia 31 grudnia 1492 r. przyjechał Łoban przywożąc list od Zabłockiego i wiadomości, że chan uwięził

[30]) Tamże, t. 35, Nr. 19; Wolff, Kniaziowie lit.-rus., str. 259, 550.

posła litewskiego, a sam wyruszył na Litwę [31]). Rzeczywiście wyprawił się wtedy Mendli-Girej pod Czernichów i Kijów wprawdzie nie z takiemi siłami, jakby tego chciał Iwan, w każdym razie była to już pożądana dywersja — rozdwajająca siły [32]).

To też wyprawione poselstwo przez Iwana w początkach stycznia nie wspominało już o jakichkolwiek układach. Poseł moskiewski Dymitr Zagrażski w imieniu Iwana zawiadomił Aleksandra o przejściu do Moskwy wyżej wspomnianych kniaziów, zastrzegając, aby im nie czyniono żadnej krzywdy i nie najeżdżano ich dzielnic. Zanosił też odrazu skargę na księcia Michała Wiaziemskiego, który miał służącemu już teraz Moskwie Andrzejowi zabrać wieś nad Dnieprem [33]).

Był to początek owych pretensyj w sporach między kniaziami litewskiemi, a moskiewskiemi, pretensyj, które odtąd spotykać się będą niemal w każdem poselstwie.

Nietylko jednak ton ostry i suchy w jakim odprawiane było poselstwo mógł przekonać Litwinów, że zaczynają się nowe trudności w stosunkach z Iwanem. Oto w liście wierzytelnym użył Iwan raz pierwszy tytułu bardzo znamiennego, którego dotychczas nigdy nie przybierał szczególniej wobec Litwy — hosudara wsiej Rusi. Kwestja tytulatury nie była nigdy podrzędną w średniowieczu, tutaj zaś nabierała szczególniej złowieszczego znaczenia.

Zaznaczał Iwan otwarcie pretensje swoje do całej Rusi, która przecież zostawała w posiadaniu Litwy. Przybranie tego tytułu, było to rzucenie rękawicy Litwie i rozpoczęcie walki już nie chwilowej, ale mającej ciągnąć się lata. Cała Ruś — to przecież Smoleńsk, Połock, Porcze, a przedewszystkiem Kijów, który w tradycji był zawsze stolisą państwa ruskiego. I nie mylą się niestety historycy rosyjscy, twierdząc, że Iwan przybraniem owego tytułu rozpoczął walkę z Polsko-Litewskiem państwem, którą zakończyła dopiero Katarzyna II ostatnim rozbiorem.

Narazie przybranie owego tytułu, w połączeniu z odjazdem kniaziów „wierchowskich" równało się prawie wypowiedzeniu wojny. Przybierając zaś ów tytuł Iwan nie dawał żadnych tłomaczeń i uzasadnień. Dymitr miał jedynie zaznaczone w instrukcji, że gdyby się Litwini spytali dlaczego tak Wielki Książę się nazwał, odpo-

[31]) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 41, Nr. 40.

[32]) Tamże, t. 41, Nr. 38.

[33]) Tamże, t. 35, Nr. 19.

wiedzieć, że kto chce o tem wiedzieć, niech pojedzie się spytać do Moskwy [34]).

Nie naraziła się jednak Litwa na te jawne szyderstwa, ponieważ na swoje poselstwo otrzymał Dymitr równie suchą i chłodną odpowiedź, że owi książęta nie zostali uwolnieni przez Litwę ze swojej przysięgi na wierność, nie mieli więc prawa odjazdu, ale o tych wszystkich sprawach pomówi osobne poselstwo, które książę litewski wyśle do Moskwy.

Dwa jeszcze akty, już nieoficjalne, miał ze sobą Dymitr. Przyniósł on mianowicie list od ks. Wasyla Iwanowicza syna Iwana do jednego ze zbiegów moskiewskich kn. Wierejskiego, który poprzednio starał się o powrót do Moskwy. Teraz pisał mu Wasyl, że dzięki wstawiennictwu jego i matki, ojciec pozwala Wierejskiemu powrócić na służbę. Nie dawał jednak Iwan najmniejszej gwarancji, ani nie zapewniał zwrotu ojcowizny, czem zrażony widocznie kn. Wierejski pozostał na Litwie.

Drugi akt ważniejszy był to list kniazia Siemiona Worotyńskiego, który pragnął się wytłumaczyć ze swego odjazdu do Moskwy, uważanego za zdradę przez Litwę.

Usprawiedliwia się on tem, że ponieważ nie otrzymywał ani od Kazimierza, ani od Aleksandra należnej mu obrony, pomimo iż się o nią upominał i że Litwa nie wynagrodziła mu strat, jakie poniósł w pogranicznych walkach — uważa się za zupełnie uwolnionego z przysięgi.

List ten jednak, który poseł Iwana wziął od sługi ks. Siemiona nie został oddany. Nic dziwnego, wszak Iwan zawsze stwierdza w poselstwach, że wszyscy kniaziowie wierchowscy, są jego dawnemi sługami, gdy tymczasem list kn. Worotyńskiego był dowodem, że uważali się oni za sługi Litwy i zrywali z nią jedynie zmuszeni do tego jawną przewagą Moskwy i bezsilnością książąt litewskich.

W tym samym czasie co oficjalne poselstwo przybył też goniec z listem od Jurjewicza do Zabrzezińskiego, zachęcającym do uczynienia zgody; na jakich zaś warunkach mogła być ona uczyniona, wskazywało poselstwo Iwana. List Jurjewicza w tych warunkach jest jakby jedynie dyplomatycznem przerwaniem nawiązanych prywatnych układów. Na żądanie bowiem wyrażone przez panów litewskich, aby bojarowie dopomogli by poselstwo, mające być wysłane z Litwy nie wróciło z niczem, odpowiadał wojewoda Iwana: „Jeśli posłowie wielcy jeżdżą, zawsze przecież do zgody dochodzi". Jedno-

[34]) Tamże, t. 35, Nr. 19.

cześnie prawie z posłaniem Dymitra nastąpił nowy najazd na kresy, opowiadany bardzo szczegółowo przez latopisy [35]).

Po odjeździe książąt i zajęciu przez nich grodów litewskich namiestnik smoleński Jerzy Hlebowicz wraz z kniaziem Iwanem Możajskim urządził odwetową wyprawę i odebrał Sierpiejsk i Mezeck. Wtedy Iwan posłał swoje wojska pod dowództwem ks. Fedora Rjazańskiego i wojewodów swoich Michała Iwanowicza Kołyski i ks. Oboleńskiego. Usłyszawszy o zbliżaniu się wojsk, Hlebowicz zaniepokojony o Smoleńsk, cofnął się, zostawiając tylko w obu grodach załogę. Mezeck poddał się, uwieziono więc tylko załogę, złożoną po większej części ze smoleńszczan — Sierpiejsk się bronił — został więc spalony, załogę jego także uprowadzono. Wzięto także i spalono gród Opaków i ine drobniejsze włości, poczem wrócono do Moskwy, uprowadzając jeńców, których liczbę latopisy określają na 530.

Druga armja, mając na czele ks. Daniłę Wasylewicza Szenie i kn. Wasyla Iwanowicza Jurjewicza poszła na Wiaźmę. Wiaźmę wzięto zaś wiaziemscy przyprowadzeni do Moskwy, otrzymali od Iwana swoją ojcowiznę z wyjątkiem jednego księcia Michała, który pozostawszy wierny Litwie, przypłacił to niewolą i w niej życie zakończył [36]).

Nie zaniechał też Iwan swoich porozumień z Mendli-Girejem, który wprawdzie posła litewskiego wypuścił, nie przestawał jednak wojować z Litwą, nie hazardując jednak zbyt wielkich sił, co mu gorzko wyrzuca Iwan: „Słyszeliśmy, że tej zimy mało szkody twoi ludzie sprawili w litewskiej ziemi, spodziewaliśmy się, że sam na koń siądziesz i nieprzyjacielowi nieprzyjaźni prawdziwie dowiedziesz“ [37]).

Stara się też Iwan stale przez swoich posłów, aby rzeczywiście Mendli-Girej siadł na koń i na Litwę poszedł. Jeżeli odliczymy przeciąg czasu, potrzebny na podróż z Krymu do Moskwy, to śmiało będzie można powiedzieć, że porozumienia z Girejem nie przerywały się ani na chwilę w ciągu 1493 r.

Gdy długo stale bawiący w Krymie poseł moskiewski nie dawał znać do Moskwy o sprawach tatarskich, wyprawił w czerwcu Iwan swego gońca, który już w drodze napotkał wyprawione poselstwo od chana, w październiku nowi gońcy, w listopadzie zaś znowu wy-

[35]) Poln. Sobr. Lat., t. 4, latopis Nowogrodzki, str. 161 i t. 12, latopis Nikonowski, str. 235.

[36]) Latopis Kijowski, str. 140.

[37]) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 41, Nr. 41.

prawia Iwan posła swego Konstantyna Maleczkina [38]). W listach swych pilnie przestrzega Iwan posłów, aby nie dopuszczali do zawarcia przymierza między Litwą i Mendli-Girejem, aby mu donosili o wszystkiem, cokolwiek zdarzy się w Krymie, przedewszystkiem, aby ciągle skłaniali chana do wyruszenia w pole z całą swoją siłą.

Mendli-Girej tłomaczył się to srogą zimą, to wylewami Dniepru, to wreszcie zarazą, która mu nie pozwalała prowadzić pomyślnie wojny i uczynić tyle szkody Litwie, ileby pragnął, żądał też ciągle pieniędzy, jednym słowem, nie był ani zbyt wygodnym, ani zbyt pewnym sprzymierzeńcem, ale bądź co bądź prowadził kilka razy podjazdy swoje na Litwę i nękał swemi napadami kresy południowe, kierując się w stronę Kijowa zgodnie zresztą z instrukcjami Iwana, który właśnie na ten gród pragnąłby skierować napady Tatarów.

Porozumiewał się też Iwan ze Stefanem Wołoskiem, zostającym w przymierzu z Mendi-Girejem, nie wiemy wprawdzie z jakiemi żądaniami pojechał na Wołoszczyznę Subbota, ale już w początku 1493 r. donosił Zabołocki Iwanowi, że Stefan dwa razy posyłał swego syna na Podole i Turków przez swoje ziemie na Polskę przepuszcza, a nawet w razie żądania Iwana, gotów jest sam siąść na koń i prowadzić najazd [39]).

Zawiązywał też Iwan również za pośrednictwem Mendli-Gireja pierwsze stosunki z sułtanem tureckim [40]). Słusznie zaznacza historyk rosyjski, że Moskwę z Turcją łączyły wtedy wspólne interesy — Iwan szukał wszędzie sojuszników przeciw swemu zasadniczemu wrogowi — Litwie, a Turcji chodziło znowu o interesy handlowe, mianowicie o znalezienie nowego rynku zbytu. Już też w 1488 r. widać obopólną chęć nawiązania porozumień [41]).

W maju nakoniec zdawało się, że Iwan potrafi pozyskać sobie jeszcze jednego sprzymierzeńca. Do Moskwy bowiem przybyło poselstwo od Konrada Księcia mazowieckiego. Rozgoryczony może świeżem niepowodzeniem brata Janusza na elekcji Konrad wysyłał namiestnika Warszawskiego Jan z Podosia (Podeskiego), prosząc o rękę córki Iwana, a jednocześnie ofiarowując mu przymierze przeciw synom Kazimierza Jagiellończyka. Ażeby łatwiej zachęcić Iwana do przyjęcia go za zięcia zaznaczył także, że jest w porozumieniu ścisłem z mistrzem Krzyżackim, który również gotów do przymierza

[38]) Tamże, t. 41, Nr. 40, 41, 42, 43, 45.
[39]) Tamże, t. 41, Nr. 40.
[40]) Tamże, t. 41, Nr. 40.
[41]) Niekludow, Naczało snoszenij Rossii z Turciej, str. 26.

przeciw Jagiellonom należeć [42]). Był to więc ze strony księcia Konrada projekt jakoby koalicji, która, gdyby doszła do skutku, mogłaby stać się niebezpieczną dla dynastji Jagiellonów.

Iwan był zbyt ostrożny, aby wiązać się z księciem, którego ani sił, ani środków do walki nie znał, ale jednocześnie zbyt dogadzać mu mógł ów projekt koalicji, aby go stanowczo odrzucił. Poprzestał na przyjaznem odprawieniu posła, zapowiadając po niedługim czasie przysłanie swego. Jakoż razem nawet z posłem mazowieckim pojechał do Konrada Wasyl Zabołocki i Wasyl Wasylewicz Dołmatow.

Mieli oni jechać, jak im sam wyznaczył Iwan na Twer, Nowogród i Psków do Inflant, skąd morzem, tylko nie z Rygi, aby się Litwa nie dowiedziała, mieli się przeprawić do Prus i tą drogą powrócić na Mazowsze. Osobno wysłany goniec do Inflant miał prosić mistrza o ułatwienie podróży posłom, zarówno przez swoje, jak i przez krzyżackie ziemie.

Podczas pobytu w Prusach mieli się posłowie dowiadywać, czy mistrz nie zechciałby z pomocą Iwana odzyskać utraconych grodów, a mianowicie Gdańska i Torunia — bacznie też rozpatrywać się w jakich wogóle stosunkach zakon krzyżacki zostaje z Olbrachtem. Podczas pobytu na Mazowszu mieli posłowie rozejrzeć się i zorjentować w znaczeniu i potędze księcia i zbadać jaki jest jego stosunek do króla polskiego; nie brać jednak od niego żadnych aktów, ani się do niczego nie zobowiązywać

Było to więc ze strony Iwana jedynie ostrożne badanie sytuacji, bystry jego umysł odrazu pochwycił korzyści takiej koalicji z krzyżakami, gdyby była ona możliwa, jak widzimy z owych dopytywań posłów o stosunek krzyżaków do zabranych miast, gotów był nawet przyjść im z pomocą i wystąpić w roli opiekuna, gdyż wojna Polski z zakonem i Mazowszem oddałaby mu Litwę bezwątpienia w ręce, Iwan jednak nie przystępował nigdy do dzieła naoślep. Nic też dziwnego, że o dalszych porozumieniach z Mazowszem niema wzmianek źródłowych. Książę Konrad miał zamało sił i znaczenia, aby mógł być pożądanym sprzymierzeńcem, zakon krzyżacki, mając na czele pokojowo usposobionego Tiefena nie myślał o rozpoczynaniu walki. Plan owej koalicji, aczkolwiek bardzo pociągający, nie miał podstaw realnych, nie podjął go też Iwan; Sam Konrad zresztą wkrótce pogodził się z Polską i małżeństwem z Anną Radziwiłłówną pocieszył po nieudanych swatach [43]).

[42]) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 21.
[43]) Kodeks Ks. Mazowieckiego, Nr. 261.

Porozumienia jednak z Mazowszem, aczkolwiek nie mające konkretnych rezultatów, świadczyły jak Iwan nie pomijał żadnej sposobności, ażeby nowych sprzymierzeńców dla siebie, a wrogów dla Litwy i Polski pozyskać.

Nasuwa się teraz pytanie, jakie stanowisko zajęła Litwa, wobec tych wojennych i dyplomatycznych zabiegów Iwana, po większej części uwieńczonych powodzeniem. Trzeba przyznać, że zjawia się tu teraz pewna wyraźna bardzo tendencja ku orężnej obronie, ale jednocześnie jest też i skłonność ku układom stronnictwa, nie wierzącego widocznie w możliwość pomyślnego prowadzenia wojny. Wogóle polityka Litwy staje się jakoby chwiejna, przerzucająca się od jednego kierunku do drugiego. Można to coprawda w znacznej mierze wytłomaczyć, a nawet usprawiedliwić trudnem położeniem w jakiem się wtedy znalazła.

Gdzież miała bowiem szukać sprzymierzeńców do rozprawy z Moskwą. Zwrócono się przedewszystkiem do Mendli-Gireja, przypominając mu, że niesłusznie robi najeżdżając Litwę, choć Aleksander stara się uczynić zadość wszystkim jego prośbom, że zresztą sam miał się za pośrednictwem namiestnika Kijowskiego kn. Putiaty zwracać o pokój, którego teraz nie szanuje [44]).

W październiku poseł Iwana Zabołocki donosił o przysłaniu gońca z Litwy [45]). Jednocześnie próbowano walczyć z Mendli-Girejem otwarcie i to nawet z dość pomyślnym rezultatem. Namiestnik Czerkaski Bohdan w porozumieniu z Uzdemirem najechał i zburzył ów stawiany nad brzegiem Dniepru gród Gireja. Nie poparty jednak większemi siłami, napad ten nie sprowadził też ważniejszych skutków może nawet utrudnił porozumienia dyplomatyczne, rozdrażnił bowiem chana, który też owego gońca litewskiego kazał uwięzić [46]). Zresztą przymierze Iwana z Girejem było już oddawna faktem dokonanym, a nienaruszalności jego pilnowali dobrze, bawiący stale na Krymie, posłowie moskiewscy. Najazdy też Gireja na ziemię litewską powtarzały się w roku 1493 i musiały poczynić szkody, kiedy w 1494 r. Aleksander uwalnia od pewnych [47]) opłat włość w Kijowszczyźnie z powodu zniszczenia przez Tatarów.

Nie lepiej działo się ze Stefanem. Wyprawia Litwa poselstwo upełnomocnione do zawarcia formalnego przymierza, sprawowane

---

[44]) Akty Zap. R., t. I, Nr. 107; Pułaski, Stosunki z Mendli-Girejem, Nr. 25.

[45]) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 41, Nr. 42 (kto on był trudno określić).

[46]) Tamże, t. 41, Nr. 42 (może to był Azdemir, brat Gireja, który przebywał na Litwie).

[47]) Litewska Metryka, Russk. Ist., Biblj., t. 27, Nr. 23.

przez Wojciecha Kuczukiewicza i Fedka Hawryłowicza [48]), ale i na Wołoszczyźnie bywał poseł Iwana, a Stefan sprzymierzył się już z Mendli-Girejem [49]). Do porozumienia z Litwą nie doszło i nic dziwnego, wszak dla Stefana, starającego się uniezależnić od Polski, pożądańszym sprzymierzeńcem był książę Moskwy, aniżeli brat króla polskiego.

Zwrócili się wreszcie Litwini do zakonu krzyżackiego z prośbą o pomoc przeciw najazdowi księcia Moskwy [50]) i do Inflant. Do tych ostatnich ton poselstwa był trochę ostrzejszy, Aleksander wyrzucał mistrzowi, że łączy się z nieprzyjacielami, obiecywał jednak zebrać zjazd graniczny i prosił o przysłanie komturów dla ułożenia warunków przymierza na Św. Jana, przyczem wzamian za pomoc, obiecywał „ustąpić co będzie można“ [51]). Ale już w październiku porozumienia zostały przerwane, zjazd odłożony do czasów późniejszych [52]).

Zaniepokojony widać owem poselstwem Podoskiego do Iwana, posyłał Aleksander posła i do kn. Mazowieckich, wyrzucając im, że łączą się z nieprzyjaciółmi Litwy i przypominając swoje z niemi przymierze [53]).

Najważniejszym sprzymierzeńcem mogła być jedynie Polska. To też w 1493 r. przybył z Litwy z poselstwem Jan Chrebtowicz, prosząc o pomoc i przedstawiając niebezpieczeństwo, jakie grozi Litwinom od Iwana, który „licznych swych ludzi posłał w ziemię pana naszego, zamki pobrał, jeńców uprowadził i szkody wielkie poczynił na granicach“. Prosiła więc rada litewska o pomoc ludźmi i pieniędzmi, wyrażając chęć opłacenia się posiłkami, gdy Polska tego zapotrzebuje [54]). Jednocześnie miał Hrebtowicz powiadomić Olbrachta, że Litwa ma zamiar sprzymierzyć się przeciw Moskwie z chanem Złotej Ordy, jak to uczynił ongi król Kazimierz, a co ważniejsze, miał zająć się werbunkiem żołnierzy najemnych.

Jazdy miał poseł zwerbować ile tylko będzie mógł i kazać rotmistrzom dla ostatecznego porozumienia przybyć do Lublina na Wniebowstąpienie (tego roku 16.V), a piechoty 300 ludzi z poleceniem

---

[48]) Jabłonowski, Sprawy wołoskie za Jagiellonów, akty i listy Nr. 8. (Źródła dziejowe, t. X).

[49]) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 41, Nr. 40.

[50]) Metryka lit. l. c. kn. VI, str. 141.

[51]) Tamże, str. 141.

[52]) Napierski, Index corporis historico diplomatici, Nr. 2313—14.

[53]) Metryka lit. kn. VI, str. 141.

[54]) Malinowskij, Sbornik mat., str. 106.

stawienia się w Brześciu [55]). Zupełnie więc poważnie przygotowywała się Litwa do orężnej rozprawy.

Przygotowywano się też i wewnątrz kraju, a tu głównie chodziło o obronę zagrożonego Smoleńska. W początkach roku 1493, ale już po zaborze Wiaźmy, a więc prawdopodobnie w kwietniu lub może najwcześniej w końcu lutego [56]), posłał Aleksander kn. Iwana Iwanowicza Glińskiego do namiestnika smoleńskiego Jerzego Hlebowicza. Zawiadamiał Gliński, że Aleksander posłał już swoje wojsko z Jerzym Pacewiczem na pomoc, a i sam ze wszystkiemi swemi siłami myśli wyruszyć w pole, niech więc Hlebowicz broni Smoleńska i ostrzeże, aby ludzie dotrwali w wierności. Kończył Aleksander przypomnieniem dawniejszych zasług Hlebowicza i obietnicą nagrody. Podobne listy wiózł Gliński do władyki Smoleńskiego, do okolniczych i do całej ludności smoleńskiej, przestrzegając, aby zostali wiernemi, nie naśladując tych, którzy w niektórych grodach poddawali się sami [57]).

Wysłane też w maju poselstwo litewskie w odpowiedzi na poselstwo Dymitra Zagrażskiego przybrało ton bardziej ostry, świadczący, że nie cofano się przed wojną [58]). Zaznaczał Aleksander przez usta posła Andrzeja Olechnowicza i Wojtka Janowicza, że nie zwalnia kniaziów z przysięgi, ponieważ są to „słudzy" litewscy i gorzko wyrzucał Iwanowi jego ostatnie najazdy zapowiadając, że chce państwo litewskie utrzymać w takich granicach, w jakich było za jego poprzedników. „Napominamy więc ciebie, kończył poseł, abyś nam krzywdy wynagrodził, włości wrócił i jeńców puścił, a w przyszłości takich krzywd nie czynił, jeśli chcesz żyć z nami w przyjaźni". Kwestję tytułu oficjalnie poselstwo pomijało milczeniem, poprzestano jedynie na nieuznaniu pretensji Iwana, tytułując go jak dawniej.

Nie było to jeszcze zupełne zerwanie stosunków i wypowiedzenie wojny, ale pewna groźba, nie wspominała też nic Litwa o przysłaniu posłów w celu zawarcia pokoju, który teraz po owych zdobyczach musiałby stanowczo przesunąć granice na korzyść Moskwy.

Wreszcie jeden jeszcze szczegół, notowany w latopisach, świadczy o pewnem przygotowaniu się Litwy do rozprawy z Moskwą. W 1493 r. ks. Iwan ukarał dwóch dawniejszych zbiegów litewskich kn. Łukomskiego, który w 1473 r. uciekł do Moskwy i Fedora Biel-

---

[55]) Metryka lit. kn. VI, str. 140.

[56]) W początkach lutego wysłano do Moskwy Hawryłowicza, któremu jednak kazano się cofnąć, gdyż dowiedziano się o zabraniu tych grodów. Akty Zap. Ros., t. I, Nr. 109.

[57]) Akty Zap. Ros., t. I, Nr. 108.

[58]) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 22.

skiego, wmieszanego w spisek kniaziów w 1480 r. Chodziło jakoby o zamiar otrucia Iwana, co z polecenia Kazimierza miał dokonać kn. Łukomski. Kniaź badany wmieszał w tę sprawę i Bielskiego. Łukomski został ukarany okrutną śmiercią, Bielski, który miał zamiar podobno wrócić do Litwy, zesłany do Halicza. Ukarani też zostali dwaj bracia ze Smoleńska Bohdan i Olechno Sielewinowie, ponieważ porozumiewali się z Aleksandrem [59]).

Jeżeli podejrzenie o otrucie Iwana jest tak bezpodstawne, że nie uznali go nawet dawniejsi historycy rosyjscy, to jednak nie można zaprzeczać, że mogły być zawiązywane pewne porozumienia między zbiegami dawniejszymi, a Litwą, nawiązywane przez jeńców, jakimi byli pewnie ci dwaj bracia ze Smoleńska, może chodziło tu głównie o powiadomienie Litwy o zamiarach i siłach Iwana

Brak jakichkolwiek bliższych danych nie pozwala nam na zbadanie szczegółowo tej ciekawej sprawy, jedno tylko można twierdzić napewno, Tedor Bielski musiał być rzeczywiście bezwinnie wplątany bardzo prędko bowiem powrócił do łaski. W 1498 r. ożenił się z siostrzenicą Iwana, w 1499 r. zaś wiódł pułki moskiewskie [60]).

Obok jednak owych pewnych przygotowań do wojny na Litwie próbowano nawiązywać przerwane porozumienia z wojewodami Iwana.

Jeszcze w marcu zawiadomił ponownie Jakób Zacharycz Iwana, że przybył do Nowogrodu sługa Zabrzezińskiego z listem proszącym o pozwolenie kupienia białozorów [61]). Iwan polecił białozory posłać w podarunku, a jednocześnie przez posłańca zawieść list, zapewniający o chęci bojarów moskiewskich zawarcia pokoju, który jednak nie może dojść „gdyż widocznie rada litewska nie chce już o tem myśleć, przeciwnie pozwala, aby się takie krzywdy z ich strony działy". Posłaniec powinien jednocześnie rozglądać się bacznie, co się dzieje na Litwie, a potem donieść o tem Iwanowi. Co zaś do posłańca z Litwy ma Jakób dać mu „prystawa" i pilnie baczyć, by się z nikiem nie porozumiewał.

W czerwcu przyszła odpowiedź Zabrzezińskiego, który podobnie wyrażając chęć zgody ze strony Litwinów uskarżał się na krzywdy od Moskwy, zaznaczając, że Litwa nie sięgała po cudze ziemie. Na to

---

[59]) Poln. Sobr. let., t. 4: latopis Nowogrodzki, str. 162; t. 12: latopis Nikonowski, str. 235.

[60]) Tamże, t. 12: latopis Nikonowski, str. 238.

[61]) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 20.

Jakób dał już tylko z polecenia Iwana jedynie słowną odpowiedź, że pokój i zgoda zależą tylko od samych Litwinów [62]).

W czasie letniego poselstwa poza urzędowym aktem przywiózł też Andrzej Olechnowicz i Wojtka list całej rady do Jana Jurjewicza, którzy powołując się na porozumienia prowadzone przez Zabrzezińskiego zapewniali wojewodę Iwana o swej gotowości zawarcia pokoju, a jednocześnie skarżyli się na nowy sposób tytułowania się Iwana, zaznaczając, że dzięki temu trudno teraz doprowadzić do skutku pokój. Na co otrzymali odpowiedzi, że tytuł ten oddawna się Iwanowi należy, a co do zgody zależy ona jedynie od posłów, z czem przybędą od Litwy [63]). Jasnem się stało, że Iwan chętnie zgodzi się na układy, ale nie odstąpi nic z tego co zabrał, tylko na tych warunkach zgodzi się zawrzeć pokój.

Śmiało można powiedzieć, że w lecie (poselstwo przybyło w czerwcu) zarysowały się przed Litwą bardzo wyraźnie dwie alternatywy. Albo pokój, ale pokój rezygnujący z całego szeregu grodów litewskich, uznający w milczeniu pretensje Iwana do całości ziem ruskich, albo walka orężna. O tem, aby Iwan ustąpił ze swoich żądań, aby powrócił do dawniejszej granicy nie mogło być już mowy.

Z instrukcji, jaką wiozło poselstwo w początkach 1494 r. widać, że jednak w Litwie łudzono się jeszcze i liczono na pewną ustępliwość Iwana, że miano nadzieje, że jednak pewne korzyści dla Litwy będzie można wymóc na Moskwie [64]) i to tłomaczy trochę ów stanowczy zwrot i zwycięstwo stronnictwa pokojowego. Bo oto pod koniec sierpnia zarzucano już wszelkie plany orężnej walki i obrony. 20 sierpnia wysłany powtórnie Wojtko Janowicz prosił już tylko Iwana o wydanie glejtu dla poselstwa, które miało być wyprawione w celu zawarcia pokoju [65]). Glejt otrzymał bez żadnych przeszkód, a Iwan Jurjewicz jeszcze raz zapewniał o życzliwem stanowisku względem bojarów i wielkiego księcia. Na glejcie jednak tytuł Iwana brzmiał znowu „hosudar wsiej Rusi“ a wojewoda Jurjewicz zaznaczał, że nigdy przecież Iwan nie czynił krzywdy Litwie. Były to zapowiedzi, jakich ustępstw mogło się spodziewać zapowiedziane poselstwo.

Dlaczego jednak Litwa i tym razem porzucała myśl obrony orężnej? Powody były liczne i trzeba przyznać dość ważne. Przede-

[62]) Tamże, t. 35, Nr. 20.
[63]) Tamże, t. 35, Nr. 22.
[64]) Akty Zap. Ros., t. I, Nr. 114.
[65]) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 23.

wszystkiem stanowczo rada litewska, a przynajmniej znaczna jej część skłaniała się raczej ku układom. Za śmiałe byłoby twierdzenie, że było także pewne stronnictwo wojenne, do których należałoby zaliczyć choćby Hlebowicza czy Litawora, czy owego Pacewicza, który z wojskiem ciągnął na pomoc Smoleńskowi, jednym słowem tę młodszą niejako część rady; niema bowiem dostatecznych dowodów źródłowych, ale że ta część rady, w których rękach spoczywał głównie ster państwa, nawet z konieczności przygotowując się do wojny, pragnęła jednak całem sercem układów — to widać z całego przebiegu rokowań dyplomatycznych.

Powstrzymywać mogła także Litwę niepewność żywiołu ruskiego na kresach, wszak Mezeck się poddał, wszak obawiano się tego nawet w Smoleńsku [66])

Nie udawały się też odciągnięcie Mendli-Gireja czy Stefana od związku z Moskwą, ani porozumienia z Inflantami. Zdaje się jednak, że największą rolę odegrało stanowisko Polski. Wiemy, że poselstwo Chrebtowicza w 1493 r. prosiło w gorących słowach Polskę o pomoc i poparcie. Polacy, odpowiadając przez posła dr. Zubrańskiego wprawdzie nie odmówili zasadniczo pomocy, ale uzależnili ją od odnowienia aktów unji, tylko bowiem podług dawnych zapisów pomoc może być udzielona [67]). Był to lekki odwet za niechętne potraktowanie przez Litwinów sprawy odnowienia unji w 1492 r. a jednocześnie dyplomatyczne usunięcie się od udziału w wojnie z Moskwą, w wojnie, którą Polska nigdy się bliżej nie interesowała.

Zrozumiał to Aleksander i chociaż dziękował za obietnicę pomocy, w tonie jego odpowiedzi czuć pewien zawód i chłód, zarówno jak i w odpowiedzi panów rady [68]). Raz jeszcze Aleksander odniósł się do brata, posyłając do niego w sierpniu Andrzeja Olechnowicza, który świeżo powrócił z poselstwa do Iwana. Podczas tego poselstwa stało się jasne dla Litwy, że czekają ją albo daleko idące ustępstwa, albo wojna. Olechnowicz miał o tem wszystkiem powiadomić Olbrachta i prosić go o radę „bo my“ — dodawał Aleksander — „bez rady W.M. brata nie chcemy nic czynić“ [69]).

W odpowiedzi przysłał Olbracht poufny list z Poznania 13. X.[70]). Przedstawił w nim bratu jakie niebezpieczeństwo grozi Władysławowi nietylko od Turków, ale i od cesarza i prosił, aby ze względu na dobro rodu, starał się nietylko zawrzeć pokój z Iwanem, ale za-

[66]) Poln. Sobr. let., t. 4: latopis Nowogrodzki, str. 162.
[67]) Malinowskij, Sbornik mat., str. 107—8.
[68]) Tamże, str. 109.
[69]) Metryka litewska, kn. VI, str. 144.

bezpieczył się od dalszych napadów z jego strony, zawierając małżeństwo z córką Heleną. Wtedy będą mogli pomóc bratu, którego klęska przyniosłaby wstyd dla całego tak sławnego domu Jagiellońskiego".

Jeszcze raz więc dla spraw dynastycznych poświęcano Litwę i jej politykę wschodnią, coprawda jeżeli co do zamiarów Iwana łudziła się nawet Litwa, tembardziej Olbracht mógł zupełnie szczerze wierzyć, że pokój z Iwanem i Litwie korzyść przyniesie.

Zostawiona sama sobie zwróciła się Litwa do układów. Zaraz na początku 1494 r. zapowiedziane owo wielkie poselstwo przybyło do Moskwy, wyprawione jeszcze w listopadzie 1493 r. z Litwy. Sprawowali je wojewoda trocki Piotr Janowicz Montygerdowicz, Stanisław Janowicz Kieżgajłowicz, Wojtko Janowicz, raz trzeci już w tym roku posłujący do Moskwy, wreszcie pisarz Fedko Hryhorewicz [71]).

Bawiło ono w Moskwie cały miesiąc, walcząc uparcie o każdy gród i starając się choć niektóre włości przywrócić Litwie, odrazu bowiem okazało się, że owa instrukcja, w której poruczano im dopominać się o Rzew i Wielkie Łuki, o przywrócenie całej włości Toropieckiej i o zapewnienie swobodnego powrotu do ojczyzny zbiegom moskiewskim, jak książętom Możajskiemu, Szemiatyczom i Wierejskiemu [72]) okazała się wobec żądań Iwana jedynie marzeniem.

Bojarowie moskiewscy wysunęli jako maksimum swoich pragnień powrócenie granic z czasów Olgierda, Litwini pragnęli utrzymać się przy pokoju z 1449 r. Rozpoczęły się układy, w których jednak ustępowali stale Litwini. Moskwa stała twardo przy pozostawieniu stanu posiadania, utrzymując jednak, że cały szereg włości należy do kniaziów Nowosilskich, a więc powinien teraz należeć do Moskwy. Spór ten stawał się teraz trudniejszy, wobec braku pewnych dowodów, czy niektóre włości są ojcowizną kniaziów, czy też tylko nadaniami Kazimierza, szczególniej długo toczył się spór o włości Kcypi, Miestiłowo i Chwostowicze, w ostateczności zostały one spornemi, ścisła granica miała się wytknąć później [73]). Nakoniec w pierwszych dniach lutego ułożono ostatecznie warunki owego „wiecznego" pokoju.

Straty i pewne korzyści Litwy i stosunek ich do zysków widocznych Moskwy, poddał świeżo analizie szczegółowej p. Natanson Leski

[70]) Archiwum Ks. Sanguszków w Sławucie, t. II, Nr. 100.
[71]) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 24.
[72]) Akty Zap. Ros., t. I, Nr. 114.
[73]) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 27.

w swoich „Dziejach granicy" dlatego też nowe badania źródłowe są prawie zbyteczne. Litwini ustąpili na kresach Wiaźmę i ziemie książąt służyłych, którzy przyjechali do Moskwy, a więc Nowosilskich, Odojewskich, Worotyńskich, Wiaziemskich, uznanych za służących Iwanowi. Przy Litwie zostawali jedynie Massalscy, Mezeccy zaś mieli się podzielić na litewskich i moskiewskich. Moskwa ustąpiła i to nawet dość łatwo zajęty Massalsk i Sierpejsk, a nawet Mceńsk i Lubuck, wracały też do Litwy włości na Pooczu na południe od Uhry (Zyczyna, Byszkowice, Niedochodów i Opaków).

Zdawałoby się wobec tego, że ów pokój nie był tak bardzo niedogodny dla Litwy i nie można się dziwić, że zawierając go posłowie mogli być zadowoleni z pozornych zwycięstw nad dyplomacją Iwana. Pokój ten jednak miał pewne niedokładności, mogące grozić na przyszłość, zawierał też daleko idące ustępstwa ze strony Litwy. Przedewszystkiem nie wytknięto stałej, ściśle określonej granicy, ustępując np. Wiaźmę odgraniczenie jej od Smoleńska — określono jedynie słowami „i to co k'Wiaźmie potiahło" — otwierała się więc możność sporów o przynależności poszczególnych włości. Na Pooczu zachodziło to samo z włościami książąt „wierchowskich", granica nie szła po prostej linji, a w okolicach Mezecka pogranicze tworzyło jakoby szachownicę.

Nie miał więc ów pokój, dla którego Litwa zgadzała się na ustępstwa, widoków trwałości. Co ważniejsze pominięto zupełnie kwestję nowego tytułu. Wprawdzie Litwini nie zobowiązali się niczem do uznawania tej nowej tytulatury, ale się też jej nie sprzeciwiano, była to więc milcząca zgoda.

Zrobiono też i drugie ustępstwo, chociaż jedynie mające znaczenie moralne — oficjalnie zrzeczono się na rzecz Moskwy wszelkich praw do Nowogrodu, Pskowa, Tweru i Rjazania, co było znacznem osłabieniem uroku Litwy, uroku i tak już zachwianego na Rusi, słusznie podkreśla p. Natanson Leski [74]).

Pocieszali się jednak Litwini dwoma punktami traktatu, które dawały im pewne gwarancje na przyszłość 1) monarchowie zobowiązywali się do przymierza przeciw Tatarom, 2) wyraźnie zaznaczono, że już żadnych kniaziów służyłych ani jedna, ani druga strona przyjmować nie może.

Pierwszy punkt wydał się Litwinom zerwaniem tak niebezpiecznej dla Litwy przyjaźni Iwana z Mendli-Girejem, drugi zapewniał spokój graniczny, kładł bowiem koniec odjazdom kniaziów i sporom,

[74]) Natanson-Leski, Dzieje granicy wschodniej, str. 80.

które stąd zawsze wynikały. Niemałe też nadzieje umocnienia przymierza kładli Litwini w owem projektowanem już dawno małżeństwie, któremu teraz już nic na przeszkodzie nie stało. Rzeczywiście oświadczenia posłów zostały bardzo życzliwie przyjęte przez Iwana, zaznaczając jednak, że córka jego musi mieć pozostawioną wolność wyznania.

Poprzestał jednak Iwan na zapewnieniu posłów, że owa wolność bezwzględnie uszanowana zostanie i pozwolił na odbycie uroczystych zaręczyn. W imieniu Aleksandra zamienił z księżniczką pierścionki poseł Stanisław Janowicz Kieżgajłowicz [75]), wręczono także podarki i portret księcia litewskiego [76]). Po owych zaręczynach Iwan zaprzysiągł traktat pokojowy, poczem posłowie odjechali; dla odebrania przysięgi od Aleksandra miało przybyć osobne poselstwo z Moskwy. W ten sposób kończyły się pierwsze walki między Litwą i Moskwą za panowania Aleksandra.

Faktyczne zawieszenie broni, jakie trwało właściwie podczas ostatnich lat Kazimierza, przerywane jednak ciągłemi utarczkami granicznemi zamieniało się teraz w zobopólne przymierze — wrogie dotychczas państwa zawierały pokój wieczysty i podawały sobie przyjaźnie ręce, uświęcając ową zgodę związkiem krwi.

Nie można zaprzeczyć, że wobec powodzeń Iwana w walkach pokój ów mógł być uważany przez Litwę za pomyślny, zdawałoby się, że to Iwan ustępuje i że plany jego względem Litwy nie powiodły się zupełnie. Tak też interpretuje ów pokój Papée [77]), przypisując to cofanie się Iwana, gotowością Litwy do obrony i niepewnem stanowiskiem, jakie zajął Girej. Nie należy jednak zapominać, że właściwością Iwana było prowadzenie wojny „etapami“ i że zawierając ów „wieczysty“ pokój nie zrzekał się jednak pretensji do ruskich aneksów Litwy, zachował bowiem tytuł „hosudara wsiej Rusi“.

Pokój w 1494 r. był pomimo pewnych ustępstw na rzecz Litwy, korzystny dla Moskwy, zaś niepewna w wielu miejscach granica mogła dostarczyć w każdej chwili pretekstu do wywołania nowej wojny.

Takich samych pretekstów do wtrącania się w sprawy Litwy, dostarczało owe małżeństwo, w które tak wierzyli Litwini, oddalało też ono Aleksandra od Polski, wzmacniało wpływy ruskie na Litwie. Przymierze z Litwą otwierało dla dyplomacji Iwana nowe tereny,

[75]) Mylnie uważają go za Gasztołda w dotychczasowych opracowaniach.
[76]) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 24.
[77]) Encyklopedja polska, t. V, str. 630, 631.

nowe środki, pewniejsze aniżeli walka orężna i przyłączenie siłą nowych terenów, wiernych bądź co bądź Litwie, a więc niepewnych; należało przedtem zasymilować i zespolić z Moskwą dotychczasowe zdobycze.

W jaki sposób pojmował Iwan swoją przyjaźń z Litwą miały pokazać zaraz najbliższe lata owej tak upragnionej „złotej zgody".

(Dok. nast.)

FR. RAWITA-GAWROŃSKI.

Książęta Nieświeccy, Zbarascy i Wiszniowieccy do końca XVI w.

(Przyczynek do tworzenia się możnowładztwa na ziemiach litewsko-ruskich) *).

I. Hipotezy rodowodowe.

Nie będziemy zajmować się heraldyczną genealogją powyższych rodzin, zwrócimy jedynie uwagę na historyczne pokrewieństwo ich i filjacje, które dadzą nam wskazówki, jak tworzyły się już około XV wieku począwszy, wielkie fortuny litewsko-ruskich rodów.

Wiadomości, dotyczące tarczy herbowej powyższych rodzin niepewne, bałamutne, podlegające z czasem odmianom i uzupełnieniom, znajdzie czytelnik u Paprockiego, Niesieckiego, Okolskiego, Kojałowicza i innych heraldyków, tematu tego zatem poruszać nie będziemy. Nadmienić tylko musimy, że pisownia każdego z powyższych nazwisk, nie jest jednolita, zachowujemy przeto pisownię fonetyczną w dzisiejszej jej formie.

Danych, opartych na dokumentach, któreby stwierdziły absolutnie pewnie pochodzenie Wiszniowieckich i Zbaraskich, brakuje zupełnie. Faktyczne wiadomości, odnoszące się do tych rodzin, sięgają, jak i wszystkich rodów wołyńskich, do XV wieku dopiero. Do

---

*) Zmarły w kwietniu b. r. w Józefowie koło Otwocka historyk i publicysta ś. p. Franciszek Rawita-Gawroński nawiązał z Ateneum Wileńskiem serdeczne stosunki i niewiele miesięcy przed śmiercią nadesłał dwie rozprawy do druku: 1) Książęta Nieświeccy, Zbarascy i Wiszniowieccy do końca XVI w. (Przyczynek do tworzenia się możnowładztwa na ziemiach litewsko-ruskich) i 2) Kozaczyzna za Dunajem (kartka z działalności ks. Ad. Czartoryskiego na emigracji. — Drugiej rozprawki pierwszą korrektę sam jeszcze zdążył przeprowadzić w marcu b. r. Ukaże się ona w 3 — 4 zeszycie Ateneum.

tego czasu jesteśmy tylko w okresie hipotez, mniej lub więcej prawdopodobnych [1]).

Starzy nasi heraldycy ród Wiszniowieckich wywodzą wprawdzie od Gedymina zgodnie, ale zgodność odnosi się tylko co do imienia. Większość utrzymuje, że przodkiem ich był Korybut, zwany na chrzcie Dymitrem, — może z tego powodu u potomków ruski krzyż w herbie, — syn Olgierda, zrodzony z Marji księżnej Twerskiej, a zatem brat rodzony Władysława Jagiełły. Gwagnin zaś i Paprocki (Ogród) są zdania, że Korybut był synem Kiejstuta, brata W. X. Witolda.

---

[1]) Na tem miejscu uważamy za potrzebne zwrócić uwagę, że w sprawie Nieświcza i Nieświeża, księstwa nieświeskiego i t. d. toczyła się w nauce historycznej polskiej dyskusja. Mich. Baliński dzieje Nieświeża Radziwiłłowskiego łączył z kniaziami Nieświeskimi, o których są wzmianki, odnoszące się do XIII w. oraz z osobą kniazia Fed'ka Nieświzkiego z XV w. Stadnicki K. oraz Wolff odnosili wzmianki źródeł o kniaziach Nieświzkich do Nieświcza na Wołyniu. Józef ks. Puzyna w pracy: O pochodzeniu kniazia Fed'ka Nieświzkiego, ogłoszonej w Miesięczniku heraldycznym (1911, nr. 1—6) dowodził, że występujący w XV w. kniaź Fed'ko Nieświzki był identyczny z kniaziem Fedorem Korybutowiczem, a więc pochodził od Gedymina. Nieśwież otrzymać miał jako część dzielnicy Nowogródzkiej swego ojca Korybuta. Z. L. Radzimiński, A. Prochaska i Wł. Semkowicz odrzucili hipotezę ks. Puzyny o tożsamości kniazia Fed'ka Nieświzkiego z kniaziem Fedorem Korybutowiczem. Jan Jakubowski w rozprawce: Czy istnieli kniaziowie Nieświescy? — zajął się dokładniej tą sprawą (Ateneum Wileńskie, R. I, z. 1, str. 1—8), podnosząc, że o Nieświeżu Radziwiłłowskim, jakoby należącym kiedykolwiek do kn. Fed'ki Nieświdskiego, nie ma mowy, a cała działalność tego kniazia rozgrywa się na terenie Wołynia, Podola i Rusi Czerwonej. Kn. Fed'ko Nieświdski i ród jego nie pochodzili z Nieświeża, lecz raczej z Nieświda czy Nieświcza. Wzmianki latopisowe, mówiące o kniaziu Jurju Nieświeżskim, który zginął w bitwie z Tatarami nad rz. Kałką w r. 1224 odnoszą się znowuż do stron dalszych. Księstwo Nieświeżskie latopisu leżało gdzieś w sąsiedztwie m. Szui na Rusi t. zw. zaleskiej, w dorzeczu Wołgi i Oki. Stąd wynika, że i ks. Nieświccy, czy Nieświczcy, o których pisze rozprawa Franciszka Rawity Gawrońskiego, nie mają nic wspólnego ani z odległem na dalekiej Rusi zaleskiej dawnem księstwem nieświeżskiem, ani z Nieświeżem Radziwiłłowskim nad rz. Uszą na skraju Polesia w powiecie słuckim, lecz z Wołyniem. Leży tam dotąd miejscowość Neswicz albo Nieswicz, Nieświcz, w dokum. Neswiec albo Neswiecz w powiecie łuckim, na południ.-zach. od Łucka, nad rz. Połonką, o którym są różne wzmianki w źródłach.

Uwagi te uważaliśmy za konieczne dodać do rozdziału I-go rozprawy ś. p. Fr. Rawity-Gawrońskiego, dla uniknięcia pewnych niejasności i ponieważ sam autor wskutek śmierci, nie zdążył ich już wprowadzić do rozprawy. Mimo różnicy pewnej poglądów i co do genealogji zwłaszcza Wiśniowieckich a również Dymitra, Redakcja umieszcza obie rozprawy bez zmiany, chcąc oddać w ten sposób hołd pamięci, zasługom i pracy całego życia zmarłego autora.

Ostatnie to twierdzenie nie jest słuszne, gdyż wiemy już dziś dokładnie, o ile dokładność w takich wypadkach jest możliwą, że Kiejstut nie miał wcale syna Korybuta, lecz tylko Patryka († o. 1365), Wojdata (wspom. o. 1362 jako książę Nowogródka litewskiego), Butawa († o. 1381), Witolda-Aleksandra W. X. Lit. († w roku 1430), Towtywiła-Konrada (ks. Nowogródka lit. † 1390) i Zygmunta W. X. († 1440). O córkach nie wspominamy.

Mógł to być zatem Korybut-Dymitr, brat Jagiełły.

Ale tu znowu natrafiamy na wątpliwość. Bielski, opisując bitwę pod Dąbrowną, pisze: „zdało się wszystkim, aby król w bitwie nie był, a na stronie gdzie, na bezpiecznem miejscu stanął, przydawszy mu stróże zdrowia jego Semowita, młode książę Mazowieckie, Zygmunta Korybuta i Fieduska n i e j a k i e g o, też z książąt litewskich“ [2]). Cóżby to mógł być za Korybut? Według chrzestnego imienia sądząc, byłby to brat Jagiełły. Ale Korybut-Dymitr, książę Nowogrodzki, Siewierski i Czernihowski umarł około 1404 roku i ożeniony był z Anastazją, córką księcia Olega Riazańskiego. Z wszelkiem prawdopodobieństwem należy przypuścić, że był to ten sam Korybut-Dymitr, ale rok śmierci jego należy posunąć po za rok 1410, gdyż innego Korybuta w tym czasie wśród książąt litewskich nie było. Jest to tembardziej prawdopodobne, że panowie Rada do asystencji królowi wybierali odpowiednią majestatowi królewskiemu asystę. Dodatek Bielskiego, że „niejaki Fieduska“ należał także do książąt litewskich, stawia nas wobec nowej zagadki: czy to był książę z domu panującego, czy też jeden z licznych książąt, pozostałych jeszcze po Rurykowiczach, którzy, po upadku zwierzchnictwa Kijowa, uznali przynależność swoją do Litwy, a stąd pochodzili i tytułem „książęta litewscy“.

Z potomstwa Olgerdowego znamy tylko dwóch Fedorów (zdrobniale Fieduszko): jeden brat rodzony Korybuta-Dymitra, książę Ratneński, ale ten poraz ostatni wspomniany jest w kronikach ruskich w roku 1394; drugim b y ł F e d o r, syn Korybuta-Dymitra, który umarł koło roku 1440. Chyba żaden z tych Fedorów nie był uczestnikiem bitwy pod Dąbrownem: Fedor Ratneński był już za stary, jak na obrońcę króla, a Fedor, syn Korybuta, był za młody i mało doświadczony. Gdyby jednak stał on rzeczywiście przy boku Jagiełły, jako bratanek, to Bielski nie dodawałby wyjaśnienia „niejaki“ i „też z książąt litewskich“. — Może należał on do nieznanej nam bliżej linji książąt.

[2]) B i e l s k i, Kronika, t. I, str. 525.

W każdym razie nie możemy przyjąć na wiarę heraldyków, opierających się zapewne na tradycjach rodzinnych Wiszniowieckich, że pochodzili oni od Korybuta-Dymitra.

Według najnowszych badań rosyjskich heraldyków książęta Zbarascy i Wiszniowieccy pochodzić mają od Gedymina bezpośrednio [3]). Hipoteza ta utrzymać się nie da. Zdaje się, cała jej budowa polega na tem, że zamiast Korybuta uważano za protoplastę domu Wiszniowieckich Korjakta-Michała, książęcia na Nowogródku, który miał syna Fiodora, pana na Munkaczu i księcia Podolskiego († po roku 1408), którego utożsamiają z Fiodorem Neswickim (Neswiżskim), najprawdopodobniejszym protoplastą książąt Wiszniowieckich i Wasylem, żyjącym o. roku 1463.

Zanim przejdziemy do Wiszniowieckich, musimy spróbować rozwiązać zagadkę nazwiska książąt Nieświckich [4]). Pochodzić ma od Nieświeża, miasteczka na północnem Polesiu. Nazwisko to nasuwa dwa pytania: gdzie znajdował się historyczny Nieswiecz, czy Nieśwież, do kogo mógł należeć i kiedy posiadacze jego poczęli pisać się książętami Nieświczkimi, względnie Nieświckimi? Skutkiem tego wypadnie nam cofnąć się w przeszłość o wiele dalszą niż Gedyminowiczów, mianowicie do okresu władania na Rusi Rurykowiczów i ruszczenia się tego władania. Nie dotykamy tutaj kwestji, kto założył Nieśwież czy Nieswiecz i kiedy po raz pierwszy zapisała tę nazwę historja.

Według geografji Nestora dzisiejszy Nieśwież (Radziwiłłowski) leżał najprawdopodobniej w ziemi Dregowiczów, między siedzibami Połoczanów (Krywiczów) a Drewlanów. W każdym razie nie należał on do miast znaczniejszych ani księstwa Połockiego ani Turowo-pińskiego, gdyż wymieniony w XII wieku przez latopisców nie był. Ze swego geograficznego położenia mógł tak dobrze należeć do księstwa Połockiego jak i Turowo-pińskiego. To też pod tym względem zdania rosyjskich historyków, badających dzieje Rurykowiczów i początkowe W. X. Litewskiego, są podzielone. Nie będziemy wchodzić w szczegóły tych sporów. Według naszego zdania Nieśwież mógł należeć raczej do Turo-Pińskiego księstwa, tworzącego część Ziemi Dregowiczów. Połock zaliczano do Ziemi Krywickiej. Nieśwież leżał na północny-zachód od Słucka. Jeśli, według geograficznego położenia sądząc, Nieśwież należał do księstwa Turowsko-Pińskiego, jeśli

[3]) Lietopis istoriko-rodosłownaho obszcz., t. IV, Moskwa 1903, str. 1—20. Materjały dla rodowodu Giedyminowiczów.

[4]) Kolankowski L., Dzieje W. X. Litewskiego, Warsz. 1930, t. I, pisze stale Nieświski; por. str. 193, 203, 204, 255.

już istniało w owym czasie, to po raz pierwszy znajdował się on we władaniu Rurykowiczów, mianowicie Włodzimierza, zwanego Wielkim, który, dzieląc „Ziemię ruską", to jest zdobytą przez podbój różnych plemion słowiańskich, Turów przeznaczył Świętopełkowi (989 r.). Najstarszy kronikarz ruski, z którego tę wiadomość czerpiemy, o Pińsku wówczas ani wspomniał. Później posiadaczem Turowa był Izjasław, syn Jarosława Mądrego (o. 1054). Księstwo to, jako odrębne (udieł), jako dzielnica wielkiej spuścizny Rurykowiczów, z tytułem starszeństwa władzy W. X. Kijowskiego, przechodziło różne koleje, zmieniając książąt. W pierwszej ćwierci XII wieku widzimy je w posiadaniu Olgowiczów, wnuków Świętosława († 1076) a brata Izjasława. Oleg († 1115) już miał duże posiadłości na Wołyniu. Mógł się i Nieśwież, leżący na północnym skraju Wołynia, do nich zaliczać, jako posiadaczy Ziemi Dregowickiej. Jeśli tak jest, to rozdrabniając, zwyczajem Rurykowiczów, swoje posiadłości przez podział między synów, mógł i Nieśwież otrzymać wolnego księcia. Stąd i tytuł książąt Nieświeskich. Byłaby to dzielnica, co do obszaru niewielka, od ośrodka władzy Kijowskiej oddalona, zatem bez wpływu i znaczenia. Z tego też powodu i kronikarze nic o nich powiedzieć nie mogli.

O Nieswiczu czy Nieswieczu na Wołyniu, w powiecie łuckim, nad rz. Połonką, na południ. zach. od Łucka, wogóle niewiele powiedzieć możemy.

Na pocz. XIII w. do dziedzin kijowskich Rurykowiczów zbliżało się nieszczęście: ruszyły się na zachód hordy mongolskie. Wspólne nieszczęście groziło wszystkim, trzeba było odpierać je wspólnie. Tradycja walki wspólnemi siłami, jak niegdyś z Połowcami, była jeszcze dość świeża. Książęta ruscy, chcąc uprzedzić niebezpieczeństwo, wyruszyli nad Kałkę. Śród nich był Jerzy (Iurij) Nieświeżski, który w walce głowę położył (1224) [5]). Czy był to ostatni z książąt na Nieświeżu? Może być, bo przez cały wiek przeszło głucho o nich. Niewiemy też nic o tem, jakie koleje przechodził Nieśwież. Podzielał on niewątpliwie los całej Ziemi Dregowickiej. Czy jednak ks. Jerzy Nieświeżski z r. 1224 miał co wspólnego z Nieświeżem albo Nieświczem, pewności żadnej niema.

Na początku XIII w. poczęła się podnosić potęga litewska, równorzędnie prawie z upadkiem Rurykowiczów kijowskich i osłabianiem się ich dzielnic przez wzajemne walki między sobą i podziały. Mendog (przyjął chrzest w r. 1252) posunął się na południo-

[5]) Karamzin, Istorja gosudarstwa rosijsk., Ks. VII, str. 14.

wy wschód słowiański, a w połowie XIII w. siedział już w Nowogródku. Książęta litewscy dzielili także ziemie podbite między synów, po śmierci więc Gedymina (1341) cała północna połać dziedzin Rurykowiczów aż do Prypeci była już w posiadaniu książąt litewskich, a zatem i Nieśwież, co nie wykluczało zupełnie istnienia posiadłości książąt, niewiadomego pochodzenia. Część tych ziem dostała się Korjatowi, mianowicie posiadłości, ciągnące się do północnej Słuczy [6]). Na tych obszarach znikały małe samodzielne dzielnice Rurykowiczów, pochłonięte przez Litwę, lub musiały być w zależności lenniczej. Wolff utrzymuje, że dzielnica Korjata przeszła po śmierci braci Fiodora, a synów Korjata, do Fiodora, który wyemigrował na Węgry, gdzie bezpotomnie umarł w r. 1444 [7]). Ale z pomiędzy synów Korjata-Michała znamy tylko jednego Fiodora, księcia Podolskiego, pana na Munkaczu, który umarł o. 1408 r.

Ku końcowi XIV w. zjawia się znowu nazwisko książąt Nieświckich. Nie mamy jednak dowodu, czy i w jaki sposób wiąże się ono z Olegiem Rurykowiczem lub z Korjatem Gedyminowiczem. Skoro do Jurja Nieświeżskiego kronikarze ruscy o książętach tej linji nie wspominali, muszę uważać ją za wygasłą lub zmałałą i pozbawioną znaczenia. Nie można wszakże powoływać się na pochodzenie Nieświckich od Korjata, skoro ostatni syn jego Fiodor umarł na Węgrzech bezpotomnie.

Według prawdopodobieństwa jednak, któryś z książąt litewskich lub ruskich mógł otrzymać Nieświcz w lenno lub darowiznę i stąd począł się tytułować księciem Nieświczkim. W tem może tkwi powód, że rodowód Nieświczkich, a później Wiszniowieckich i Zbaraskich, wyprowadzono od Korybuta-Dymitra.

Ale to nie wyklucza innej hipotezy o pochodzeniu książąt Nieświczkich na Wołyniu od dziedziców Nieświeża nad Uszą, chociaż wykazanie tego jest trudne (Leontowicz).

Z nazwiskiem Nieświskich, Nieświckich, Nieświeckich spotykamy się już na stałe dopiero od końca XIV w. w 1388 r. w dokumentach urzędowych. Rada księcia Dymitra-Korybuta przysięga królowi Władysławowi Jagielle, Jadwidze i Koronie polskiej, że wraz ze swoim księciem dotrzymają wierności. Między podpisami książąt (Dawid Dmitrijewicz i kniaź Rusan Płaksicz) śród licznych członków Rady znajdujemy także Grzegorza i Iwana Nieświzskich (Hryhorij da Iwan Nesswiźskij) bez tytułu książęcego [8]). Coby to mogli być za

[6]) Antonowicz Włodz., Sobr. socz., t. I; Oczerk ist. W. K. Litowsk.
[7]) Wolff, Kniaziowie lit.-rus. 177.
[8]) Archiwum XX. Sanguszków, t. I, str. 8, 9.

Nieświzcy? Dlaczego brak im tytułu „kniaź"? Zważywszy, że większość Rady posiada nazwiska patronimiczne (Fedor Jewłaszkowicz, Wasyl Danilewicz, Gaws Klimian) lub przezwiskowe (Bielik, Kalit, Żydowczycz, Skusz i in.), a tylko Grzegorz i Iwan Nieświzcy i Semen Trubecki są wymienieni nazwiskami pochodzącemi od własności ziemskiej, a ostatni (Trubecki) także bez tytułu książęcego, nie ma powodu przypuszczać, ażeby te trzy nazwiska nie były książęce. Przypuścić raczej należy, że posiadacze ich nie przywiązywali do nich żadnego znaczenia, nie używali ich, a może przez 164 lata prawo do tego tytułu zatarło się i zgubiło w bezczynnem życiu głuchego zakątka.

Wątpić również należy, ażeby obaj Nieświzcy (Grzegorz i Iwan) należeli rzeczywiście do Korjatowiczów, gdyż w interesie króla i państwa większą mogła mieć wagę poręka najbliższej Rady księcia, złożonej z obcej krwi obywateli, niż poręka najbliższej rodziny.

Uwzględniwszy to wszystko, nie można przyznać słuszności tym, którzy pochodzenie Nieświzkich i Wiszniowieckich wiodą od Korjatowiczów, Korybutowiczów lub nieistniejącego Korybuta Kiejstutowicza.

Jeżeli przypomnimy sobie, że w tym samym czasie, to jest ku końcowi XIV w., między kniaziami, Fedor Daniłowicz, Roman Fedorowicz, Semen Iwanowicz, Aleksander Czetwertyński, wymieniony także Iwan Nieswizski, bez tytułu książęcego (Grzegorz już może nie żył) i że innego [9]) Nieświzkiego nie spotyka się w tym czasie, można bez wielkiego błędu przypuścić, że Iwan właśnie mógł być pra-ojcem tej rodziny Nieświczkich, która się później na kilka gałęzi rozpadła. A jeżeli ten domysł ma trochę słuszności za sobą, to w takim razie należałoby uznać tożsamość tej gałęzi od Ruryka i Olgowiczów.

Leontowicz wspomina, że jakiś Fed'ko ku końcowi XIV w. był udzielnym księciem na Nieświeżu, a w roku 1430 [10]), stanął po stronie Świdrygiełły i przeszedł z nim na Wołyń. Jest to osobistość już ściśle historyczna. Według wszelkiego prawdopodobieństwa był on synem Iwana.

Tożsamość imion przyczynia się do plątaniny. Paprocki utrzymuje, że Korybut miał czterech synów Patrykij, Fiedor, Zygmunt i Wasyl (według Niesieckiego). Tymczasem według tablicy genealogicznej książąt litewskich [11]) Korybut miał synów: Zygmunta († 1435), Fedora († po roku 1440) i Iwana (żył jeszcze o. 1431).

[9]) Arch. XX. Sanguszków, t. I, str. 11. Dokument z datą 10 października 1388 r.

[10]) Oczerki istorji litow.-rusk. prawa, Petersburg 1894, str. 149, 310 i n., 333—347.

[11]) Hruszewskij, Istorja Ukrainy-Rusy, t. IV, wyd. II-gie 1907 r.

Plącze się śród tych wrzekomych protoplastów XX. Wiszniowieckich także imię Michał, z którem spotkamy się później, a teraz wspominamy o niem nie bez racji. Ów Michał był synem Narymunta-Gleba, księcia Turowsko-pińskiego, urodzonego z matki Tatarki, a miał synów Fieduszkę i Wasyla, księcia Pińskiego, który umarł po roku 1390. Oczywista, Fieduszko nie mógł być w asyście Jagiełłowej pod Dąbrownem, o czem Bielski wspomina. Może do niego stosowało się określenie „także z książąt litewskich".

Przejrzawszy różne wątpliwości, przejdźmy do dokumentów historycznych.

II. Wiadomości historyczne.

Rodowód historyczny niezna zupełnie Patrikja jako syna Korybuta, Zygmunt wplątał się w historję Czech, a współczesność istnienia różnych Fedorów i Iwanów nie może być argumentem na korzyść pochodzenia ich od Korybuta. Pominąwszy nieznane historycznie imiona (jak Daniel = Daszko), pozostaje jako, według nas, najprawdopodobniejsza hipoteza o pochodzeniu książąt Nieświczkich od Iwana, ale w takim razie musimy uznać, że rzeczywiście historycznym potomkiem jego był Fedor, który podpisał się jako książę Nieświczki na ugodzie, zawartej między Krzyżakami a Świdrygiełłą w r. 1431—1432. W następnych dwóch latach książę Fedor był z ramienia Świdrygiełły starostą Podola, w czasie wojny tego księcia z królem Władysławem Jagiełłą i bronił Podola. Dramatyczne losy Fedora Nieświczkiego znane są z jego własnych hramot, wydanych w latach 1434 i 1435 z Wołynia [12]), o czem później mowa będzie.

Niesiecki, trzymając się ciągle Korybutowiczów, utrzymuje, że ojciec Fedora, Dymitr Korybut, był księciem w Nowogrodzie Siewierskim, ale wyzuty z posiadłości przez Witolda, w. ks. litewskiego i wzięty do niewoli, dopiero około roku 1393 za pośrednictwem księcia Aleksandra Riazańskiego uwolniony, dostał od Witolda Bracław, Winnicę, Sokolec i Krzemieniec. Paprocki każe synowi Korybuta, Fedorowi, zakładać Winnicę [13]).

Niewiadomo z jakiego powodu, dość że Świdrygiełło kazał uwięzić Fedora i w zamku Krzemienieckim osadził go. Jaki był po-

[12]) Krupowicz, Sobranije gosudarstwiennych i czastnych aktow, Nr. 16 i 17. Z małemi odmianami wypadki te powtórzone były przez wszystkich historyków, piszących o tych czasach: Stadnicki, Synowie Gedymina i in. jak Lewicki Anatol, Mołczanowski, Wolff i w. in. Dokumentalne fakty odpowiadają relacji Długosza prawie dokładnie.

[13]) Niesiecki, Herbarz, t. IX, str. 349.

wód uwięzicnia, nie pisze tego w swoich hramotach Fedor, ale groziła mu śmierć razem z całą rodziną. Wyzwolony z więzienia przez Polaków, starostę ruskiego Wincentego Szamotulskiego i starostę halickiego Michała Buczackiego, hramotą 14. IX. 1434 r. odstąpił Królowi i Koronie polskiej Podole i powiat Krzemieniecki [14]). Król potwierdził mu władanie ojcowizną — Zbaraż, Winnicę i Chmielnik, a także wysłużony Sokolec. Było to nie nadanie własności, ale władanie dożywotnie [15]). W roku 1442, zapewne już po śmierci Fedora, Zbaraż oddany był w dożywotnie władanie przez króla Kazimierza Denisce Mukosiejewiczowi. Trwało to jednak niedługo. Syn Fedora, Wasyl, wrócił do posiadania Zbaraża, prawdopodobnie po śmierci Mukosiejewicza, już prawem własności, co można wnosić z tego, że począł się pisać k s i ę c i e m Z b a r a s k i m, tak że gałęź Nieświczka rozszczepiła się na dwoje, jak obaczymy później, jedna zatrzymała nazwę XX. Zbarazkich, a druga — W i s z n i o w i e c k i c h [16]), chociaż pozostała jeszcze nieznana bliżej odrośl Nieświeckich, którzy tytułu książęcego nie używali, uważani jednak byli za krewnych XX. Wiszniowieckich, jak o tem świadczy akt zastawu części dóbr Susk, należących do Andrzejowiczowej Iwanowej, na którym, jako świadek, podpisał się „pan Iljasz Bohuszowicz Nieswicki" (1 lutego 1559 w Łukowie) [17]). Potem nazwisko Nieświckich zaciera się w historji [18]).

W a s y l F e d o r o w i c z Z b a r a ż s k i umarł w roku 1463, zostawiwszy trzech synów: W a s y l a, S e m e n a i S o ł t a n a. Podzielili się oni majątkiem ojcowskim w sposób następujący: W a s y l otrzymał Zbaraż z przyległemi wsiami, S e m e n — Kołodeń w powiecie Krzemienieckim wraz z przyległościami, a S o ł t a n — Wiszniowiec wielki i mały z przyległościami, jakoteż Maniew [19]). Dział został dopełniony wkrótce po śmierci ojca, bo już 9 lipca 1463 roku. Wszyscy trzej bracia wystąpili do działu jako „k n i a z i o w i e Z b a r a s c y". Ażeby mieć pojęcie o owoczesnej fortunie, wzrastającej dopiero, książąt Zbaraskich, przytoczymy podział szczegółowo. Dział odbył się w Łucku przed „panem Michajłem Montowtowiczem, starostą Łuckim".

---

[14]) W o l f f, Kniaziowie lit., str. 276.

[15]) W o l f f, ibid.

[16]) W o l f f, ibid.

[17]) A r c h i w u m XX. Sang., t. VI, str. 42.

[18]) K o l a n k o w s k i L., Dzieje W. X. Lit., t. I, str. 203 i 204.

[19]) B o n i e c k i, str. 368 i 412.

Książę Wasyl otrzymał: Zbaraż z siołami Jankowce, Obaryńce, Iwaczów niżny, Sohniekowce, Opryłowce, Łozowę, Ochrymowce, Czernikowce, Werniakowce, Załuże, Zankowce, Litewski Kąt, Rabczyńcze, Tarasowce, Roznoszyńce, Oskratyńce, Mozorewce, Gdychoniec, Zwołochy pod Meczytowem, Łabiankę, Bahłów, Huszczyńce, Nowe sioło, dwa Stryjewce, Klebanowców, pół Szejpakowców, Hnilice, Morozowce, Mojsiejowce, Wołoczyszcza, a w Łuckim powiecie Studeniakowce.

Kniaź Semen otrzymał: miasto Kołodeń i sioła Czerniechów, Iwaczew górny, Jaroszowce, Dobrowodę, Iwanczany, Nawikowcy, Lipiagi, Oliszkowce, Gniazdecznę, Szymkowce, Mszaniec, Medynę, Wołoczyszcza, Hłuboczek niższy, Roniew za Czerniachowem, Czepielewo, Łukę, Ołowanczyno, Dołhoszyińce, Ginsztowce, Porochnę, a w Łuckim powiecie Dworzec.

Kniaź Sołtan otrzymał w Łuckim powiecie: gródek Dwór i wsie Karlewicze, Obarów, Tynnę, a w Zbaraskim powiecie Oleksiniec, Ostrowiec, Bakotę, dwa Butyny, dwa Wiszniowce, Łopusznę, Orewce. Po śmierci matki, która dziedziczyła dożywotnio, miał otrzymać Stary i Nowy Maniew, Taraż, Peredmir, Borsukowce, Właszynowce, Werbowce, Raszniewkę, Domaninkę, Czernikowo dworzyszcze i sieliszcze Łucewiczów.

Oprócz tego książę Wasyl miał otrzymać myta grosz ze Zbaraża, Semen z Kołodna grosz, a Sołtan z Wiśniowca pół grosza [20]).

W tym samym roku 10 lipca bracia zawarli ugodę o używaniu stawów w Iwaczowie [21]).

W roku 1470 Semen Wasylewicz Zbaraski kupuje od Wańka Skierdejewicza z Kwasiłowa dobra następujące: Kwasiłów, Kołodne, Bereżany, Basoje, Staw, Sławne, Rastów, Lachowo, Poczapy i Nowgorodczyce w powiecie Łuckim [22]).

W roku 1475 po śmierci Wasyla i Sołtana Wasylewiczów Zbaraskich spadkobiercy podzielili się w sposób następujący fortuną: książę Semen otrzymał Maniew Dwór ze wszystkiemi siołami i przysiółkami, które do niego ciągnęły, oprócz tego wieś Łopusznę, dwór Gródek z przynależnemi do niego siołami i sioło Studenokowce, a bratankowi jego Michałowi Wasylewiczowi dostał się Wiszniowiec z zamkiem (twerża) „z siołami nad Horyniem do samej granicy Oleskiej", wieś Taraż, staw na Horyni pod Maniewem.

[20]) Archiwum XX. Sanguszków, t. I, str. 54 i 55.
[21]) Ibid., str. 55 i 56. Szczegóły pomijamy.
[22]) Archiwum XX. Sanguszków, t. I, str. 64 i 65.

We trzy lata potem (2 czerwca 1478) przyszło do nowego podziału majątkowego, prawdopodobnie z jakiej strony niezadowolonej, bo dział odbył się za rozkazem króla. Do działu przystąpili Semen Wasylewicz i matka księżna Zbaraska Wasylowa z synami, „z kniaziem Michałem, z trzema kniaziami Semenami[23]) i z księciem Fedorem". „Porównano i podzielono" wówczas dzielnicę Sołtanową „po połowie". Kniaź Semen Holszański otrzymał wtedy Gródek w Łuckim powiecie z przysiółkami i siołami Begoń, Karajewicze, Dobryń, Klimentów, Obarów, a także Maniew z siołami i przysiółkami, a księżna Wasylowa Zbaraska dostała wraz z synami Michałem, 2 Semenami, Fedorem i Semenem Holszańskim Wiszniowiec z przynależnemi doń siołami i przysiółkami, Taraż, Łopusznę, Właszynowce. Przy tym dziale rozgraniczono również majętności Maniew i Wiszniowiec.

Zgon Semena wywołał nieporozumienie w rodzinie: żona brata Michałowego Semena Marja wraz z zięciem swoim Semenem Jurjewiczem (Holszańskim) niedopuścili Michała do władania, skąd przyszło do nowej ugody polubownej między Marją Semenową Kołodeńską, zięciem jej, a kniaziem Michałem Wasylewiczem Zbaraskim (1 kwietnia 1482 roku)[24]), mocą której ks. Michał ustąpił stryjence swojej Marji i Semenowi Jurjewiczowi, zięciowi jej, pod różnemi zastrzeżeniami majętność Gródek z przyległościami, a sam otrzymał Maniew, Werbowiec, Przedmirkę i Borsukowce. Zbaraż pozostał zatem za Semenem Wasylewiczem, a oba Wiszniowce utrzymały się przy Michale Wasylewiczu. Niesiecki utrzymuje, słusznie zresztą, że od Semena poszli książęta Zbarascy, a od Michała — Wiszniowieccy[25]).

Marja Semenowa (Kołodeńska) po mężu przybiera tytuł księżny Rowieńskiej i wydziela się zupełnie z rodziny Nieświzskich-Zbarażskich-Wiszniowieckich. Należała ona do bardzo zapobiegliwych kobiet i chętnie różnemi drogami, nie zawsze zgodnemi z prawem, skupiała w swoim ręku majętności ziemskie. U króla Aleksandra wyprosiła sobie „puste dworzyszcze Olizarowskie" pod Łuckiem[26]) (20 lipca 1503), a u Piotra Olechnowicza kupiła bezprawnie bez pozwolenia królewskiego majętność Bohdaszowo, którą król

---

[23]) Ibid., str. 71 i 76. Jednym z „trzech" Semenów był Semen Jurjewicz Holszański, mąż Marji Semenówny Kołodeńskiej.

[24]) Archiwum XX. Sanguszków, t. I, str. 79.

[25]) Ibid. 80 i Niesiecki, Herbarz, t. IX, str. 349.

[26]) Arch. XX. Sang., t. I, str. 125.

kazał zwrócić księciu Konstantemu Ostrogskiemu, a temu spłacić Olechnowicza [27]).

Wspomnieliśmy o tem, że nazwisko Wiszniowieckich ustaliło się dopiero od Michała Wasylewicza, gdy oba Wiszniowce przyznane mu zostały. W dokumentach jednak poraz pierwszy — o ile dokumenty są dostępne dla nas, — pojawia się to nazwisko w roku 1540, kiedy Iwan Michałowicz Wiszniowiecki mieniał połowę dóbr swoich Peremyla w powiecie Łuckim wraz z siołami i przysiółkami należącemi do niego za trzecią część Dereczyna z przyległościami, majętności Aleksandra Andrzejowicza Sanguszki [28]).

W XVI w. coraz głośniej występują Wiszniowieccy na arenie publicznej. Rycerskim temperamentem odznaczał się najbardziej Michał, który już w r. 1512 wraz z czterema swoimi synami razem z Konstantym Ostrogskim, hetmanem W. X. Litewskiego, zwyciężał pod Wiszniowcem Tatarów. Niesiecki nazywa go „panem wojennym". Kojałowicz dodaje, że i po latach walczył z Moskwą [29]). Mianuje go kasztelanem Kijowskim [30]). Boniecki powiada, że miał za żonę jakąś Tatiannę [31]), Wolff zaś, że dwa razy żonaty.

Książęta Wiszniowieccy już pono w XVI w. mieli własną genealogję, bo od tego czasu coraz dokładniejsze o nich wiadomości. Od Michała rozgałęził się ród Wiszniowieckich. Do nich też stosuje się uniwersał Zygmunta I (20 maja 1544 r.), ażeby się wszyscy stawili zbrojno pod rozkazy księcia Fedora Sanguszki przeciwko Tatarom [32]).

Rozrodzone potomstwo Michała nabierało coraz głośniejszej sławy rycerskiej w Rzeczpospolitej. Miał on synów Iwana, Aleksandra i dwóch Fedorów. Obaj ostatni zeszli bezpotomnie według świadectwa Niesieckiego, co jest zupełnie prawdo-

---

[27]) Ibid., str. 93 i 145.

[28]) Arch. XX. Sang., t. IV, str. 254.

[29]) Kojałowicz, Herbarz (wyd. Piekosińskiego), str. 97. Kojałowicz powiada, że Siewierz pod Moskwą (w państwie Moskiewsk.) w r. 1579 splondrował, ale mogło to, według dat sądząc, odnosić się do Michała Aleksandrowicza, wnuka Michała Wasylewicza. Jest to tembardziej pewne, gdyż sam mówi, że Jerzy syn Michała był także kasztelanem Kijowskim, gdy Michał Wasylewicz syna Jerzego nie miał, lecz Michał Aleksandrowicz.

[30]) Niesiecki, str. 349 i 352.

[31]) Boniecki, str. 368.

[32]) Arch. XX. Sang., t. IV, str. 388.

podobne, bo o progeniturze ich nie udało się nic odszukać. Wiadomo tylko, że jeden z nich był starostą Propojskim [33]).

Iwan Michajłowicz z tytułem dzierżawcy Ejszyskiego i Worniańskiego występuje w sporze między Barsukowiczem a Sieleckim o wieś Żórawniki (22 marca 1535 r.)[34]). W roku 1539 wspomniany w testamencie Aleksandra Fedorowicza Czartoryskiego z powodu darowizny majętności swojej Ołdowa i in. żonie swojej, która przekazała je darowizną Magdalenie Despotównie, żonie Aleksandra Fedorowicza Czartoryskiego [35]). Iwan podobno walczył z Tatarami pod Wiszniowcem w r. 1512. W r. 1522 Boniecki wymienia go jako dworzanina królewskiego. W r. 1533 był starostą Rzeczyckim i Worniańskim, w r. 1536 był starostą Propojskim. Umarł około 1542 r. [36]). Za żonę miał Nastazję, córkę Semena Olizarowicza.

Iwan Michajłowicz miał synów: Andrzeja, Konstantego i Dymitra. Andrzej podpisał się na liście zastawnym, wydanym przez Iwanową Andrzejewiczową Piotrowi Zahorowskiemu i żonie jego Fedorze Sanguszkównej, na tysiąc kop groszy na dobra Suck (1 lutego 1559) [37]). Na testamencie Wasyla Piotrowicza Zahorowskiego figuruje jako świadek, że dokumenty Zahorowskiego były zrabowane, z tytułem „Marszałka Wołyńskiego" (14 lipca 1577 r.) [38]). Na akcie sprzedaży X. Romanowi Sanguszce piątej części wsi Rastowa Szemetowi (Wilno, 1565) podpisany jako świadek bez urzędowego tytułu [39]).

W roku 1571 Marja Michajłowa Kurbska-Jarosławska zapisała mężowi swemu majętność Ośmigowicze z dworem i przysiółkami w pow. Włodzimirskim, darowane jej na wieczność przez pierwszego małżonka Kozińskiego i przyznane wyrokiem sądowym w r. 1541. Zapis Kurbskiemu miał służyć na pokrycie pożyczki jakoby u męża. Przy tym akcie figurował jako świadek Andrzej Iwanowicz z tytułem kasztelana Wołyńskiego [40]) (1571). Z mocy testamentu Michała Czartoryskiego, starosty Żytomirskiego, był opiekunem żony i dzieci jego z tytułem wojewody Wołyńskiego [41]). Tytuł wojewody Wołyńskiego przyznaje mu także i Kojałowicz [42]).

[33]) Niesiecki, Herbarz, IX, 350.
[34]) Arch. Jugo Zap. Ros., część VIII, t. IV, str. 378—384.
[35]) Ibid., str. 34 i 35.
[36]) Boniecki, str. 369, 616.
[37]) Arch. XX. Sang., t. VI, str. 40.
[38]) Ibid., str. 81.
[39]) Arch. XX. Sang., t. VII, str. 88.
[40]) Arch. J. Z. R., część VIII, t. IV, str. 309 w. n.
[41]) Ibid., str. 50—54.
[42]) Herbarz (Piekosiński), str. 97.

Drugi brat Andrzeja, Konstanty, rycerską służbą się bawił, chociaż Niesiecki mało o nim pisze, a Paprocki zrobił go bratem rodzonym Dymitra Aleksandrowicza [43]), o którym będzie mowa, a który zginął śmiercią bohaterską w Carogrodzie. Wogóle o Wiszniowieckich Paprocki nie wiele wiedział.

Gdy się przygotowywała wojna moskiewska, a wojsko carskie nadciągało pod Ułę, Hrehor Chodkiewicz, hetman litewski, zawiadamiał X. Romana Sanguszkę, że do Czasznik (pięć mil od Witebska), gdzie Moskwa zamierzała budować zamek — może tylko obóz obronny — wysyła Konstantyna (Iwanowicza) Wiszniowieckiego (23 kwietnia 1567 r.) [44]). Konstantyn pospieszył z rotą swoją i proponował zbudowanie zameczku na Turowli, ażeby powstrzymać pochód Moskwy [45]). Położenie pod Czasznikami było ciężkie. Konstanty Wiszniowiecki wraz z księciem Zbarażskim, jako rotmistrze w imieniu towarzystwa wypowiadali służbę za „sześć niedziel", powołując się na brak żywności dla siebie i koni [46]). Brał on żywy udział w utarczkach z Moskwą, gdyż z powodu zniszczenia tarcz, drzewiec i wogóle rynsztunków wojennych, prosił, ażeby mu pozwolono „zjechać" na czas jakiś, ażeby znowu być ku potrzebie z nieprzyjacielem (26 sierpnia 1567) [47]). Położenie tych rot musiało być istotnie ciężkie, głód doskwierał, od koni odpadli, upominali się przeto gorąco o łaskę królewską, aby „nie pozdychali" [48]). Kojałowicz nazywa go wojewodą ruskim [49]).

Córkę miał jedną tylko — Katarzynę (Iwanównę), która była zamężną za Hrehorym Chodkiewiczem, hetmanem litewskim. W liście do zięcia z powodu śmierci córki jego Aleksandry, podpisała się „Kateryna z Wisznewca" (28 lutego 1570) [50]).

Z dwóch Fedorów, synów Michała Wasylewicza, jeden Fedor żonaty był z Despotówną 1-o voto, a z księżną Żylińską 2-o v. Był podobno starostą czeczerskim (o. 1553 r.). Drugi Fed'ko żo-

[43]) Herby rycerstwa polsk., str. 832.

[44]) Arch. XX. Sang., t. VII, str. 125—129. W testamencie Romana Fedorowicza Sanguszki jako przyszły opiekun dzieci wymieniony wyraźnie „Konstantyn Iwanowicz" (10 maja 1571), str. 396, 403. W sprawie odprawy o wiano żony X. Romana Sanguszki Aleksandry, córki Chodkiewicza, wymieniono Katarzynę Iwanównę (VII, str. 51).

[45]) Ibid., 134, 177.

[46]) Ibid., 141, 156.

[47]) Ibid., 185.

[48]) Ibid., 209.

[49]) Herbarz (Piekosiński), 97.

[50]) Arch. XX. Sang., t. VII, str. 365.

naty 1-o v. z księżną Holszańską, córką Jurja Iwanowicza Dubrowickiego, a 2-o v. z Maryną księżną Putiatyczówną [51]).

Aleksander Michałowicz żonaty ze Skorucianką, według nieznanej nam „genealogji Domu", cytowanej przez Niesieckiego. W ugodzie o zastaw sieliszcza Perewał, między Piotrową Kałusowską a Piotrem i Olechnem Bohdanowiczami Zahorowskimi, wymieniony jako „dzierżawca Rzeczycki" [52]).

Aleksander Michałowicz pełnił chętnie służbę obywatelską. Gdy ziemianin wołyński Barsan zapisał żonie swojej majętność Żórawniki, wysługę swoją, a żona, jako wdowa, wyszła powtórnie zamąż za Marka Wasylowego, wypadł spór o tę majętność, wówczas powołano Aleksandra Michałowicza jako świadka powyższego zapisu [53]) (1531). Jako świadek podpisał ugodę między Barsukowiczem a Sieleckim o Żórawniki (22 marca 1535) brat jego Iwan Michajłowicz Wiszniowiecki [54]).

Aleksander Michajłowicz od Zygmunta I otrzymał przywilej na dożywotnie władanie zamkiem Rzeczycą wraz z przynależnościami [55]) (20 lutego 1532 r.). W roku 1536 za przyprowadzenie „języków" królowi otrzymał ze skarbu, jako nagrodę „30 kóp groszy i 17 łokci adamaszku". Nazwany „księciem Wiszniewskim" — jak często w dokumentach XVI w. nazywano Wiszniowieckich. W tym samym czasie — zapewne równocześnie — brat jego Iwan otrzymał „18 łokci aksamitu" [56]). W roku 1552, po zburzeniu zamku w Bracławiu przez Dewlet-gireja, Zygmunt August postanowił go odbudować. W tym celu polecił księciu Konstantynowi Ostrogskiemu, marszałkowi ziemi Wołyńskiej, ściągnąć do Bracławia wojska najemne i robotników. Równocześnie rozpisano listy do ziemian Wołyńskich z rozkazem stawienia się do pomocy z pocztami swoimi. Hramota Zygmunta uwalnia od tej służby Aleksandra, motywując potrzebą obrony własnego zamku [57]).

Aleksander Michałowicz miał trzech synów: Aleksandra, Michała i Dymitra. Syn jego Aleksander już w roku 1583 znany jako starosta Czerkaski i Kaniowski. Jako

---

[51]) Cztienija w istoricz. obszcz. Nestora lietop., Rocznik 1911, str. 31 (fakty bez dowodów).

[52]) Arch. XX. Sang., t. VI, str. 4.

[53]) Archiw jugo-zap. Rossiji, część VIII, t. IV, str. 197.

[54]) Ibid., str. 378—384.

[55]) Arch. J. Z. R., cz. VIII, t. V, str. 5.

[56]) Ibid. str. 457.

[57]) Ibid. 98.

starosta zwrócił się do Stefana Batorego z prośbą o pozwolenie zbudowania zamku na „przedniejszym szlachu tatarskim“ na uroczysku Korsuń i do nadania osadzie, w celu przyspieszenia jej rozwoju prawa Magdeburskiego. Król osobnym przywilejem, datowanym z Grodna 8 lutego 1585 zezwolił na to, określając prawa mieszczan [58]).

Aleksander Aleksandrowicz nie poprzestał na tem, lecz prowadził dalej kolonizację pustyń ukraińskich. Posiadał on niedaleko Dniepru „sieliszcze“ Moszno, które pragnął rozbudować i wystawić zameczek. Zwykle zameczek taki, dając obronę ludności okolicznej, stawał się ośrodkiem kolonizacyjnym. Zygmunt III przychylił się do tej prośby i osobnym przywilejem nadał ku temu prawo Wiszniowieckiemu [59]). Przywilej tytułuje go Starostą Czerkaskim, Kaniowskim, Lubeckim i Korsuńskim (9 lutego 1592). W tym roku zdaje się wspomniany po raz ostatni.

Niesiecki powiada (Genealogja), że Aleksander Aleksandrowicz miał za żonę Aleksandrę Kapuściankę, kasztelankę Bracławską, starościankę Owrucką; z tą miał córkę Ewę, wydaną Piotrowi, księciu Zbaraskiemu. Syn Adam, żonaty z Aleksandrą Chodkiewiczówną, kasztelanką Wileńską, miał tylko córkę Krystynę. Z księciem Adamem zakończyła się męska linja Aleksandra Aleksandrowicza.

Głucho o jakimś Wiśniowieckim wspomina Bielski, jako o staroście Czerkaskim, do którego przyprowadzili kozacy dwóch carewiczów tatarskich Hali-gireja i Salomet-gireja, którzy z Krymu zbiegli przed Mahomet-girejem, hanem krymskim [60]). Ponieważ mówi o roku 1581, w którym miał miejsce ten wypadek, nie mógł to być chyba nikt inny, jeno Aleksander Michałowicz [61]).

Jeden z Wiszniowieckich towarzyszył królowi w r. 1552 do Królewca, dokąd Zygmunt August dla spraw państwowych jechał. Albrycht pruski, założyciel na ziemiach polskich późniejszego Królestwa pruskiego, jako wasal, hojnie przez tydzień gościł króla, kazał na wiwat z dział strzelać. Zwykle strzelano w powietrze bez kul. Tym razem puszkarz nie w powietrze, lecz wprost na króla strzał skierował. Strzał był bardzo celny, a działo kulą nabite. Kula tuż przy królu uderzyła w pacholę królewskie, księcia Wiszniowieckiego i rozszarpała go, krwią zbroczywszy szatę królewską. Z czego książę

---

[58]) Archiw J. Z. R., część VIII, t. V, str. 240.

[59]) Ibid., str. 258.

[60]) Bielski, Kronika (Turowskiego), t. III, str. 1485. Niesiecki błędnie pisze: „Hali-girej z synem“. Pojmanie carewiczów tatarskich przypisuje Michałowi Aleksandrowiczowi.

[61]) Zob. wyżej.

pruski żałośny był — pisze Bielski — obawiając się, aby w jakiem złem mniemaniu nie był; król go sam cieszył i żadnej obrazy nie pokazował“ [62]). Niesiecki wspomina jeszcze Wiszniowieckiego Zygmunta [63]). Żadnego Zygmunta, bliskiego tym czasom nie było w rodzie Wiszniowieckich.

Według aktów Michał Aleksandrowicz był już starostą Czerkaskim i Kaniowskim w roku 1561, jak świadczy o tem list króla Zygmunta Augusta do marszałka i dzierżawcy Czarnobylskiego Skumina Lwowicza Tyszkiewicza. Miał on jechać ze „skarbem hospodarskim“ do hana krymskiego i czekał na „strieczę“ — poczet zbrojny — której miał towarzyszyć. Han przysłał mu do asystencji tylko 234 ludzi. Król poleca Tyszkiewiczowi, ażeby z tak małym pocztem nie puszczał się w drogę, „skarb“ umieścił bezpiecznie w Kijowie, a na większą „strieczę“ czekał. Gdy nadejdzie, polecił Michałowi Aleksandrowiczowi, jako staroście Czerkaskiemu i Kaniowskiemu, gdy „striecza“ nadejdzie, aby go „służebnikom swoim i Kozakom przez pole przeprowadzić kazał“ do przewozu na Tawani [64]).

W roku 1564 poleca mu jako staroście pozwolić używać jazu na Rosi (Rsi) mieszczanom wyszczególnionym w liście 7 czerwca t. r. z Bielska [65]). W roku 1567 wspomniany jest w uniwersale do Wojewodów i Starostów z zawiadomieniem, że do rewizji zamków ukraińnych wysłany jest Iwan Wołowicz [66]).

Zygmunt August listem z d. 2 maja 1569 z Lublina zawiadamia starostę Czerkaskiego i Kaniowskiego, że uwolnił mieszczan Czerkaskich od „serebszczyzny“ [67]).

Według często cytowanej, a nieznanej Genealogji Domu, Michał Aleksandrowicz był z matki Skorucianki. W roku 1550 wraz z Janem Herburtem, Aleksandrem i Prokopem Sieniawskimi gromił Tatarów, i duży plon odbił. W roku 1579 dobywał Siewierza na Moskwie, jakoteż Staroduba i Czernihowa. Miał być kasztelanem Kijowskim (Heidenstein zowie go Bracławskim). Kasztelanję Kijowską objął pierwszy po roku 1569, gdy ustanowioną została na Sejmie Lubelskim. Zofja Zienowiczówna, kasztelanka Połocka [68]),

---

[62]) Ibid., t. II, str. 1114.

[63]) Niesiecki, t. IX, str. 352.

[64]) Archiw J. Z. R., cz. VIII, t. V, str. 137.

[65]) Ibid., str. 140.

[66]) Ibid., str. 158.

[67]) Ibid., str. 179.

[68]) Niesiecki, Herbarz, t. IX, str. 350.

miała być jego żoną, z której miał dwóch synów: Jerzego i Michała [69]). Obaj przekraczają granicę naszego planu.

W przywileju, wydanym przez Stefana Batorego na budowę zamku w Korsuniu (1585) Michał Aleksandrowicz otrzymuje pozwolenie wraz z bratem Aleksandrem Aleksandrowiczem, starostą Czerkaskim i Kaniowskim i starostą Lubeckim [70]).

III. Kniaź Dymitr Wiszniowiecki.

Największego rozgłosu w historji i literaturze — już XVI wieku — nabrał trzeci syn Aleksandra Dymitr, — to też dłużej zastanowimy się nad tą postacią ze względu na jego czyny i zupełnie błędne stanowisko, jakie mu przypisują historycy najnowsi [71]).

Rok urodzenia Dymitra Wiszniowieckiego nieznany. Pochodzenie w prostej linji długi czas niepewne. Hruszewskij w rozprawce swojej p. t. Bajda-Wisznewickij w poezyi i istorii [72]) powiada krótko, że: „Dymitr był starszym synem księcia Iwana, starosty Czeczerskiego".

W najbliższym stopniu pokrewieństwa z Dymitrem znamy tylko dwóch Iwanów: jeden był synem Fedora a prawnukiem Wasyla Zbaraskiego, ale to była linja Zbaraska, od Semena Wasylewicza pochodząca, który, odziedziczywszy Zbaraż, dał początek linji książąt Zbaraskich. Wiszniowieccy pochodzili od Michała Wasylewicza, któremu dostał się Wiszniowiec w spadku po stryju Sołtanie Fedorowiczu. Z tej linji znamy Iwana, jako brata Aleksandra Michałowicza. Ten Iwan miał wprawdzie synów Andrzeja, Kon-

[69]) Ibid., str. 352.

[70]) Arch. J. Z. R., cz. VIII, t. V, str. 240. Niepodobna przypuścić, ażeby to był Michał Michałowicz, starosta Owrucki, który umarł w r. 1616.

[71]) U nas pisali o nim: Juljan Bartoszewicz w Encyklopedji Orgelbranda, na podstawie listów Zygm. Aug.; Boniecki, Poczet rodów W. X. Litewskiego; Wolff, Kniaziowie litewsko-ruscy. O krótszych wzmiankach nie wspominam. W rosyjskiej literaturze dużo miejsca poświęcił mu Karamzin. Najchętniej zajmowali się Dymitrem Wiszniowieckim rusko-rosyjscy pisarze (Włodzimierz Antonowicz, Ewarnickij, Władimirskij-Budanow, Kostomarow, Kulisz). Najnowsza historjografja ruska i rusko-rosyjska wprowadziła do historji fantazje kozackie, usiłując zrobić z Dymitra Wiszniowieckiego bohatera i hetmana kozackiego. Śladem tym poszedł wybitny historyk ruski i zasłużony wydawca źródeł do historji stosunków polsko-ruskich, Michajło Hruszewskij, który patrzył na dzieje polsko-kozackie tylko z punktu widzenia rosyjskiej polityki, czyli „wywracał je do góry nogami" — jak się wyrażał Kulisz przy innej sposobności.

[72]) Zapiski ukraińsk.-nauk. towarzystwa w Kyjewi, t. III, Rok 1909, str. 108—139.

stantyna, Dymitra i córkę Katarzynę, ale, zważywszy to cośmy już powiedzieli, musimy przyjąć, jako najprawdopodobniejszą hipotezę o pochodzeniu jego od Aleksandra Michałowicza, według Geneałogji Domu Wiszniowieckich, która, jako bliższa tych czasów, przedstawia największe prawdopodobieństwo.

Pierwsze lata dzieciństwa, a następnie młodzieńcze, spędzone przy braciach na stepach ukrainnych, w zetknięciu się z burzliwym i zaczepnym żywiołem kozackim, wyrobiły w nim ten dziki, rycerski temperament, jakim się odznaczał przez całe niedługie życie swoje.

Wróćmy jeszcze do rodowodu. Skąd mogła powstać omyłka co do pochodzenia tego Dymitra, przyjęta przez Hruszewskiego [73]) i innych?

Powód do tego dał opis zamku Krzemienieckiego z roku 1545 [74]). Wyliczając szlachtę wołyńską, przynależną do zamku Krzemienieckiego, starosta Krzemieniecki Hercyk wylicza, między innymi, Dmitreja Iwanowicza Wiszniewskiego (Wysznewski) [75]), a dalej, również jako książąt Aleksandra i Fedora Wiszniewskich (w ruskiej pisowni), nie zaznaczając zgoła stopnia ich pokrewieństwa, o tyle jedynie, że Dymitr był synem Iwana. A ponieważ w tym czasie w gałęzi już Wiszniowieckich, był tylko jeden Iwan, syn Michała Wasylewicza, bo Iwan, syn Fedora, należał do gałęzi książąt Nieświeckich, musimy zrobić przypuszczenie, że ów Dymitr Iwanowicz (Januszowicz) był bratem Andrzeja i zeszedł z pola niezaznaczywszy się niczem. Ponieważ pisownia Wiszniowieckich była nieustaloną, przy rewizji zamku wpisano jego nazwisko tak, jak każdy sam je pisał. Przy dalszej rewizji i wpisywaniu horodni zamkowych zapisano horodnię „Dmytreja Wyszneweckoho" [76]) nazwiskiem zmienionem, co już samo wskazywałoby na różnicę pochodzenia. Niema wprawdzie pewności, że ów Dmytrej jest późniejszym bohaterem z Chortycy, ale następnie wyliczone są jego posiadłości ziemskie, z czego wnosić można, że był istotnie synem Aleksandra Michałowicza, a bratem Aleksandra i Michała, o których pisaliśmy. Z rewizji zamku do-

[73]) Ewarnickij, Ostrow Chortica na riekie Dnieprie (Kijewskaja Starina, styczeń 1886, str. 42 n. n.) utrzymuje(bez dowodów), że Dymitr miał trzech braci: Andrzeja, Konstantyna i Zygmunta (str. 47).

[74]) Jabłonowski, Źródła dziej., t. VI, str. 92.

[75]) Ibid., str. 92.

[76]) Jabłonowski, Źródła dziejowe, t. VI, str. 98 (Rewizja zamków ziemi wołyńskiej).

wiadujemy się, że „kniaź Dmytrej“ miał tylko horodnie z Kusznina, Podhajec i Oknina, a z innych posiadłości swoich, mianowicie: z Taraża, Kmaryna, Krutniewa i Łopusznej horodni robić nie chciał [77]).

Data urodzenia jego nieznana. Ponieważ na drodze walki z Tatarami i Turkami spotykamy go około roku 1550, można przypuścić, że urodził się między rokiem 1515 a 1520 — chyba nie wcześniej. Nic nie wiemy o jego młodych latach — gdzie bywał, czego się uczył. Znajdujemy go na stanowisku zgoła nie urzędowem — jakiegoś niby ochotnika kozackiej swawolnej watahy, jakiegoś poszukiwacza niezwykłych rycerskich przygód, odznaczającego się bohaterską odwagą i bohaterską pogardą śmierci, która mu jednała posłuszeństwo i podziw nawet kozackiego społeczeństwa.

Ruscy historycy, którzy z Lanckorońskich, Daszkowiczów i innych starostów ukrainnych robili sobie hetmanów, z Dymitra Wiszniowieckiego zrobili także „kozaka“ w stylu Nalewajków i innych. Hruszewskij, który w swojej historji „U k r a i n y - R u s i“ apoteozował wszystkie najdziksze barbarzyństwa kozackie, szukając w nich „ruskich idei“ bez ceremonji nazywa go „kozakiem ukraińskim“ [78]). „Areną krótkiej jego politycznej działalności — powiada z entuzjazmem, wcale nie hamowanym prawdziwością — było nie szare obywatelskie życie Wołynia, które go wykarmiło, ale burzliwe życie ukrainnego pogranicza“ [79]). W samej zaś rzeczy chował się i wyrósł przy ojcu i bracie na tem pograniczu, gdzie skupioną była w połowie XVI wieku wielka uwaga Rzptej, ażeby powstrzymać nacierającą na niż od stepów czarnomorskich turańską falę, groźną Polsce, ale groźną także Europie takiem zamąceniem jej życia, jakie wywołało najprzód najście Atylli, potem Tatarów, wreszcie Turków.

Posiadała wówczas Polska dwa najważniejsze posterunki obronne, zwrócone ku południowemu wschodowi, które miały ważne zadanie przed sobą: pilnować granic, niedopuszczać „wtarżek“ tatarskich w głąb kraju i „spędzać Tatary z ich legowisk“ jako z ziemi, będącej własnością Rzptej. Temi posterunkami były dwa zameczki Czerkasy i Bar, oraz trzeci Zwinogród, leżący także na szlaku tatarskim i zniszczony przez nich, nie został odbudowany. W Barze siedział Pretfic, „sługa“ królowej Bony, dzielny i niezmordowany żołnierz, mądry i przezorny wódz, którego Turcy i Tatarzy byliby na rożnie upiekli, jak szaszłyk barani, gdyby go byli do rąk dostali. Pod jego

[77]) Ibid., str. 94.

[78]) B a j d a - W y s z n o w e c k i j w poezyji i istoriji (Zapiski ukraińskohonaukowoho towarystwa w Kyjewi, t. III, 1909, str. 113).

[79]) Ibid., str. 111.

chorągwią i rozkazami kształciła się młódź w rzemiośle rycerskiem. W Czerkasach, równocześnie prawie z Pretficem, a niekiedy przy wspólnej akcji, takie samo stanowisko zajmowali starostowie Czerkascy, bracia Dymitra, Aleksander i Michał, a przed nimi Daszkowicz. I jedni i drudzy przy „spędzaniu Tatarów" posługiwali się żołnierzem, na wzór tatarski lekko uzbrojonym, którzy też tatarską nosili nazwę — Kozaków. Na czele tych Kozaków uprzedzali najazdy tatarskie lub przeszkadzali formowaniu się ich.

Z chwilą jednak, gdy Turcy, zabrawszy polski Daszów nad morzem, przezwali go Oczakowem i stworzyli tam mocne oparcie dla muzułmańskiego świata, środek ciężkości obrony przesuwał się bliżej ku stepom, a głównie ku ujściu Dniepru, gdzie leżał Oczaków i największa, a najważniejsza przeprawa na Dnieprze — Tawań, brama wielka, przez którą Tatarowie wciskali się z Krymu i stepów Zadnieprza na Ponizie Czarnomorskie. Bramę tę trzeba było zamknąć, a Tatarów koczujących między Dnieprem, Bohem a Dniestrem zmusić do wysiedlenia się.

W walkach i czynach na tym terenie wyrażała się nie żadna jakaś fantastyczna „idea kozacka", lecz po prostu odbywało się to w myśl polityki polskiej, która z konieczności, posługując się swawolnym i próżniaczym żywiołem tubylczym, jako „Kozakami", kształciła niebacznie i powoli odrębną zupełnie, a dążącą, dzięki rzemiosłu wojennemu, do ukształtowania się w warstwę wojskową, uprzywilejowaną — co było tem łatwiejsze, że do obrony muzułmańskiego pogranicza nie było innego żołnierza, oprócz małych załog w zamkach królewskich. W tych codziennych niemal walkach ze światem muzułmańskim kształcili się najlepsi nasi wodzowie i hetmani.

Już Daszkowicz, starosta Czerkaski, na sejmie w Piotrkowie (1533) radził posunąć się dalej po za Taśminę, wybrać parę wysp na Dnieprze, osadzić je żołnierzem stałym i zagrodzić przed samym prawie przewozem na Dnieprze drogę Tatarom. Nie doszło jednak do tego.

Ogromnie trudno, a nawet właściwie powiedziawszy, niepodobna znaleźć u Dymitra Wiszniowieckiego jednolitej linji postępowania, bądź w polityce państwowej, o ile był jej nieświadomem narzędziem, tak samo jak i w polityce osobistej. Była to natura samowolna, swawolna, nieokiełznana żadnemi względami na państwo, jakie się mogły w tych czasach rodzić i działać na Kresach ukrainnych, gdzie, zdawało się, brak ścisłych granic państwowych kształcił dusze ludzkie i charaktery także w bezgranicznej swobodzie, nieznającej hamulca dla własnego temperamentu. Tam nie istniały jeszcze ustalone pojęcia

o obowiązkach państwowych: ludność lekceważyła je lub nierozumiała, a kniaziki wołyńskie traktowali swoje olbrzymie posiadłości jako coś podobnego do odrębnych zupełnie państw, coś podobnego do dzielnic Rurykowiczów. Jak tamci uznawali tylko zwierzchnią władzę wielkich książąt Kijowskich, tak nasi tworzyli coś podobnego niby państwo w państwie, a zależność od królów uznawali niekiedy tytularnie. Gdy chcieli, „służyli" królom, gdy się im niepodobało, „zjeżdżali" ze służby, nie zawsze opowiadając się, i służyli innemu panu. Niekiedy próbowali nawet, dumą własną podniecani, sięgać po dostojeństwa zupełnie niezależne. Chadzali tą drogą Glińscy, Daszkowicze, Prońscy, szukając „służby", a niekiedy poparcia w Moskwie, a gdy się im niepodobała Moskwa, wracali do Polski.

Do takich niespokojnych duchów należał także Dymitr Wiszniowiecki, przewyższając innych niehamowanym niczem temperamentem i zupełnie samoistną impulsywnością czynów. Temu też przypisać należy, że nieposiadał w państwie stanowiska odpowiedzialnego. Był to charakter i temperament tak awanturniczy, że idąc za popędem impulsów, wcale dla Rzptej niekiedy pożytecznych, nie dawał żadnej gwarancji ani wytrwania, ani poddania się regularnemu kierownictwu. Stąd też do służby państwowej nie nadawał się.

Doskonale jednak ten niespokojny i nerwowy charakter wołyńskiego kniazika godził się z duchem pojmowania wolności po kozacku, to jest nie odróżniając jej od swawoli. Mało się zastanawiał nad tem, z kim i o co ma się bić — byle się bić. Niebezpieczeństwo — to był jego żywioł. On go szukał wszędzie, bez względu na to, czy się narażał w interesie Rzptej, czy też działał wbrew jej interesom — byle to dogadzało upodobaniom jego natury i charakteru.

Nie posiadamy dowodów na to, ażeby Rzpta nadawała kierunek indywidualnym zapałom Dymitra w pierwszym okresie jego działalności — jako ochotnika w walce z Tatarami i Turkami, ale wspólność akcji z Pretficem, jakoteż samodzielna akcja wskazują wyraźnie, że walki jego czas jakiś były celowe i zgodne z planami polityki polskiej.

Musimy sobie przypomnieć, że Rzpta w tym czasie miała pokój z Sulejmanem, nie mogła też występować przeciwko niemu zaczepnie jako państwo, ale to nie przeszkadzało długim pertraktacjom obu narodów, polskiego i tureckiego, w sprawie Ponizia Czarnomorskiego, które Rzpta uważała jako swoją własność państwową [80]). Sprawa ta

[80]) Sprawę tę rozpatrzono w rozprawie: Prawa Polski do Pomorza Czarnomorskiego (Przegląd Narodowy, R. 1920, Nr. 6, tom XXII).

od roku 1542 m. w. nabrała dużego politycznego ożywienia, a polityka „spędzania“ Tatarów od Baru i Czerkas przybierała charakter podjazdowej wojny, w której zaczepną stroną była Rzpta.

W tym czasie, bo już około 1550 roku, zjawia się na wyspie Dnieprowej Chortycy Dymitr Wiszniowiecki [81]). Nie długo utrzymał się na tym posterunku, który historycy ruscy nazywają „pierwszą Siczą Zaporoską“ — i niewiemy jak długo (na pewno) tam przebywał. Hruszewskij przypuszcza, że był niezadowolony z rządu litewskiego, bo mu zapomogi nie dawał [82]). Nielogiczność tego wniosku jest uderzająca: Wiszniowiecki własnemi siłami buduje tam zameczek w interesie obrony Rzptej przed Tatarami — i cóż robi? Opuszcza dobrowolnie swój posterunek i idzie na służbę — do Moskwy — lub Turków. Byłby to osobliwy gatunek niezadowolenia — „na złość“ Rzptej! Nawet tak nieobliczalny charakter, jak Dymitra Wiszniowieckiego, musiał mieć głębsze pobudki. Otóż pobudek tych nieznamy. Wiemy tylko, że w r. 1553 opuścił swoje stanowisko i z gromadką, takich jak sam oczajduszów, udał się do Turków [83]). Miało to nastąpić w czerwcu 1553.

Czyn ten, nie mający na pozór umotywowania, zaniepokoił króla i Rzptą. Pokazało się jednak, że nie miał on żadnych następstw. Jak niewiadomo po co zerwał się Dymitr z Chortycy, tak bez znanego nam powodu „odjechał“ cara tureckiego. Niepodobało mu się tam. W roku 1554 już go widzimy znowu na służbie królewskiej na Nizie. Bierze on wybitny udział w cichej walce z Turcją i Tatarami o Niż Czarnomorski, rozpoczętej przez Zygmunta Starego, a prowadzonej przez Zygmunta Augusta. Sulejman uskarża się, że „kniaź Dmytrasz“ od czabanów, pasających swoje owce między Dniestrem a Dnieprem, na polach Białogrodzkich i Oczakowskich „opasne wybierać kazał“ (1554), wykonywał w ten sposób prawo przynależności tych ziem

[81]) Ewarnickij w cytowanym już artykule p. t.: Ostrow Chortica na riekie Dnieprie (Kijewskaja Starina 1886, styczeń, str. 47), tak samo jak Hruszewskij robi Dymitra synem Iwana i daje mu jako braci Andrzeja, Konstantyna i Zygmunta i robi go starostą Czerkaskim i Kaniowskim, bez powoływania się na źródła dokumentalne. Szczegółowy opis Chortyckiego zameczku daje autor na str. 56, jako resztki po zameczku Dymitra. — Należy przypuścić, że opis ten odnosi się do późniejszego pobytu Wiszniowieckiego na Chortycy (o. 1556). Pomijamy szczegóły topograficzne, przytoczone przez Ewarnickiego, jak i wiele innych, które mogłyby być na miejscu w monografji poświęconej wyłącznie Dymitrowi Wiszniowieckiemu.

[82]) Istoria Ukrainy-Rusy, t. VII, str. 115.

[83]) Listy Zygmunta Augusta, str. 54—58.

do Rzptej [84]). Niewątpliwie działo się to za wiedzą króla i Rzptej. Niezależnie od tego powtarzały się ciągle najazdy na ułusy tatarskie i Oczaków. „Zarastały szlachy Tatarom w głąb Rzptej" — jak się obrazowo wyraził Pretfic w swojej „Obronie". To powstrzymanie tatarskich inkursyj i względny spokój wyraziła ludność miejscowa w dykcji: „za czasów Pretfica wolna od Tatarów granica". A trzeba przyznać, że nie mało przyczynił się do tego Dymitr Wiszniowiecki. Nieporównany w swoich inwencjach kozackich Michajło Hruszewskij, odjazd księcia Dymitra do Turcji, pomimo skarg, jakiemi Sulejman zasypywał Rzptą na „kniazia Dmytrasza" o nękanie Turków, utrzymuje, że w planie Wiszniowieckiego w walce z Krymem było „oparcie się na Turcji przeciwko Krymowi" [85]) — i dlatego udał się w r. 1553 do Turcji. Mało zrozumiała polityka. Dziwić by się tylko należało dlaczego Turcy, do których dobrowolnie udał się Dmitrasz, od razu nie wsadzili go na pal, a przez pięć lat czekali na sposobność przyłapania go. Nie ulega, biorąc tę sprawę logicznie, wątpliwości, że Wiszniowiecki odjechał do Turcji, poprzednio porozumiawszy się i uzyskawszy gwarancje bezpieczeństwa — o czem wiadomość do nas nie doszła. Turcy zaś skwapliwie skorzystali z tej sposobności, aby wroga, tak dla nich groźnego, ugłaskać. Może go łudzili hospodarstwem wołoskiem już wtedy.

Nie licząc się zupełnie z psychiką Dymitra, odznaczającą się awanturniczym niepokojem, miotającym nim od jednej ostateczności do drugiej, Hruszewskij usiłuje mu narzucić plany osobliwej kozackiej polityki, jeszcze mniej zrozumiałe niż jego nieoczekiwane rzucanie się w różne strony. Wiszniowiecki miał — według jego mniemania — „plan sojuszu na dwa fronty: opierając się o Rzptą i utrzymując dobre stosunki z Turcją, trzymać Krym w ciągłym szachu [86]). Trudno wyrozumieć motywy takiego sojuszu, gdy Wiszniowiecki, „opierając się o Rzptą" — ucieka do Turcji, a chcąc Turcję pozyskać dla sojuszu — powtarza kilkakrotnie krwawe najazdy na jej posiadłości.

Wiszniowiecki, wróciwszy z Turcji, przy pośrednictwie Mikołaja Sieniawskiego pogodził się z królem i znowu powrócił na Niż, na Chortycę na to samo stanowisko, najbardziej odpowiadające jego temperamentowi, pełnemu rycerskiego animuszu.

W interesie polityki polskiej leżało wypędzić Tatarów ze swoich prawowitych posiadłości nadbrzeżnych i niedopuścić ciągłego napły-

[84]) Prawa Polski do Pomorza Czarnomorskiego (Przegląd Narodowy, Nr. 6, t. XX, str. 877).

[85]) Istoria Ukrainy-Rusy, t. VII, str. 115.

[86]) Ist. Ukrainy-Rusy, t. VII, str. 116.

wu nowych sił z Krymu do tych posiadłości, dlatego też usiłowała Rzpta „spędzać" ich ze stepów i bronić przejścia na Tawani. Na tej południowo-wschodniej granicy rozwinął swoją działalność Dymitr Wiszniowiecki, która uwieńczoną została wybudowaniem zameczku na Chortycy. W interesie obu sąsiednich państw, W. X. Moskiewskiego i Rzptej polskiej leżało zadanie zwalczania tak niebezpiecznego sąsiada-rabuśnika, jakiem było państwo Krymskie. Chortyca dla obu państw przedstawiała się jako dogodny punkt oparcia: dla Moskwy jako punkt wypadowy w stepy południowo-wschodnie Zadnieprza na koczowiska tatarskie, a w razie najazdu na państwo moskiewskie jako groźba odcięcia tatarskich czambułów od Perekopu. Niż Dnieprowy, co do prawa posiadania, był objektem spornym. Prawy brzeg i Dniepr cały, z tytułu jeszcze litewskich i Witoldowych podbojów, należał do Polski, ale sama wyspa Chortyca, jako punkt dużego militarnego znaczenia w owe czasy nęcił i Moskwę.

Głośna śród Niżowego kozactwa sława Dymitra Wiszniowieckiego, zwróciła na niego uwagę Moskwy, jako na dzielnego wodza w walce z Tatarami i Turkami i nic dziwnego, że starano się go przyciągnąć na swoją stronę, tembardziej wobec zamierzonej wojny z Krymem, którego znaczenie, trzeba przyznać, lepiej Moskwa rozumiała dla przyszłości niż my. My broniliśmy się tylko, Moskwa prowadziła politykę agresywną. Taka polityka lepiej odpowiadała duchowi charakteru Dymitra. Być przeto może, że tajemnie, bez pozwolenia rządu polskiego brał udział w starciu się Moskwy z Krymem, jako ochotnik. Tej okoliczności przypisać należy, że z powodu tego udziału już w lecie 1556 roku obiegała pogłoska, którą znajdujemy w relacji posłów moskiewskich, że „Wiszniowiecki odjechał do Moskwy" [87]). Nikonowski latopis zapisał tę wiadomość dopiero we wrześniu. Była to wiadomość niewątpliwie na podstawie rzeczywistej oparta, chociaż nie głośna jeszcze, a może i rozmyślnie ukrywana przez księcia Dymitra.

Wiosną 1556 rozpoczęła się wojna Moskwy z Krymem. W czerwcu Rżewskij, który stał na czele wyprawy, chwalił się sukcesami, ale więcej tu było chwalby niż zwycięstwa. Wspólnie z Kozakami Kaniowskimi i Czerkaskimi — było ich około 300 — zdobyto Isłam—Kermeń (na dolnym Dnieprze, naprzeciwko dzisiejszej Kachówki), zrobiono dużo szkody, ale cofnięto się także nie bez strat [88]). W relacji Rżewskiego nie ma ani słowa o Wiszniowieckim. Ale wiedzieli

[87]) Pamiatniki snosz. z polsko-litowsk. gosud., II, str. 230 n. n.
[88]) Nikon. lietop., str. 271.

w Krymie o jego obecności. Poszły skargi do króla. Zygmunt August wyparł się obecności Dymitra, zwaliwszy wszystko na kozaków moskiewskich [89]). Ale to zgoła nie zmieniło stosunków Moskwy do Wiszniowieckiego, zachęcając go — jak utrzymywał Zygmunt August — do oddania jej Chortyckiego zameczku, który miałby „trzymać na imię cara moskiewskiego". Ale Wiszniowiecki opowiedział się jakoby przy królu i Rzeczpospolitej.

Wogóle stanowisko Wiszniowieckiego było niewyraźne, chwiejne, a nawet niebezpieczne, gdyby w rzeczy samej chciał oddać Chortycę carowi. Kniaź Dmytrasz awanturował się na własną rękę, a niebezpiecznie było naciskać na niego stanowczo. Trzeba było wyczekiwać. Zygmunt August chciał go odwołać na wojnę Liwońską, ale rozwydrzony Kozak zbyt zasmakował w swawoli, ażeby się dał ruszyć. Nie wytrzymał wreszcie namów i nacisku Moskwy.

Krym, uporawszy się z Moskwą, postanowił zgnieść Wiszniowieckiego w jego zameczku na Chortycy. W styczniu, gdy Dniepr stanął, han wybrał się z dużemi siłami na nienawistnego sobie Dmytrasza. 24 dni osadzał zameczek — i odstąpić musiał ze stratami. Chwalił się tem Wiszniowiecki przed królem i o posiłki prosił — ale zamiast posiłków otrzymał zachętę do wytrwania.

Jeżeli uwierzyć relacjom posłów moskiewskich, to han Krymski usiłował przyciągnąć Wiszniowieckiego „na służbę" i podarunkami go obsypywał [90]). Był to zresztą wypróbowany sposób, aby unieszkodliwić niebezpiecznego człowieka. Wiszniowiecki nie dał się jednak wziąć na tę przynętę, wiedząc dobrze, że obietnice łaski tatarskiej i tureckiej kończyły się często na szubienicy. Nie mogąc przywabić ku sobie nieprzejednanego wroga, han postanowił raz jeszcze wysadzić go z Chortycy. Tym razem była to wspólna wyprawa, bo nie tylko Turcy towarzyszyli hanowi, ale przyłączyła się i Wołosza. Rozpoczęto ją w lecie 1557 roku. Zdaje się, że o tej wyprawie nawet Zygmunt August nie wiedział, a nasi pisarze, uważając ją zapewne za jedną z licznych utarczek na pograniczu, nic o niej nie napisali. Głuchą wiadomość o tem, bez szczegółów, podali latopiscy moskiewscy [91]). Od nich też dowiadujemy się, że wyprawa skończyła się niepowodzeniem dla Wiszniowieckiego. Nieprzyjaciela zwyciężyli nie bronią lecz głodem. Oblężonej garstce na Chortyckim zameczku

[89]) Posolskaja kniga, I, str. 139.

[90]) Hruszewskij słusznie domyśla się, że list musiał być pisany przed wyprawą letnią Hana na Chortycę. Odniesienie do roku 1556, jak to czyni Wolff, nie miałoby znaczenia (Ist. Ukrainy-Rusy, t. VII, str. 120, patrz przypisek).

[91]) Nikon. lietop., str. 286.

zabrakło żywności. Kozackim przeto zwyczajem chyłkiem wymknęli się na czajkach. Nawiasem dodać należy, że owe słynne „czajki" kozackie, wyłożone jakoby skórą żubrzą zewnątrz, miały być pomysłem Dymitra Wiszniowieckiego. Zostawiwszy Chortycki zameczek w rękach mściwego wroga, który go doszczętnie zrujnował, Wiszniowiecki oparł się w Czerkasach, zapewne u brata Michała, który również był starostą Czerkaskim.

Niespokojny duch kniazika, wychowanego w hulaszczem i swawolnem życiu Kozaków na Nizie ukraińnym, nie mógł się pogodzić z bezczynnością. Nie poddający się żadnej dyscyplinie, żadnej regularnej służbie wojskowej, kierował się tylko własną wolą i impetem. Obdarzony z natury temi przymiotami, przylgnął do rozwichrzonej i swawolnej kozaczyzny, która gwoli wolności włóczyła się śród traw stepowych, po bałkach i czaharach czatując na łby tatarskie, niosąc i swoje pod szable bisurmańskie. To życie i taki jego charakter ujął intuicyjnie Malczewski w słowa: „koń, step i Kozak — jedna dzika dusza".

Mało miał on uznania Rzptej, a jeszcze mniej pomocy, gdyż Rzpta uważała tego rodzaju wojnę, jaką prowadził Wiszniowiecki na własną rękę, bezplanowo, z amatorstwa niejako, jako wojnę dla wojny, za zwykłe pograniczne awantury, niechętnie patrzyła na jego samowolne wybryki. Nie widziano w tem żadnego pożytku dla państwa, lecz tylko zaognienie stosunków, które dawało powód Tatarom do „wtarżek" wgłąb państwa. Na stanowczą planową wojnę z Krymem Rzpta zdobyć się nie mogła. Wobec takiego politycznego nastroju nie było pola dla Wiszniowieckiego. Zaofiarował przeto swoje usługi przeciwko Krymowi Moskwie.

„We wrześniu 1557 roku — zapisuje latopis Nikonowski — przyjechał (do Moskwy) do cara i wielkiego kniazia Iwana Wasilewicza (Groźnego) wszystkiej Rusi od kniazia Dymitra Iwanowicza Wiszniowieckiego [92]) bić czołem Michajło Jenkowicz, ażeby jego (Wiszniowieckiego) hosudar pożałował i kazał służyć sobie, a onby króla opuścił i na Dnieprze, na Chortyckim ostrowie gródek wystawił naprzeciwko Końskich wód i krymskich koczowisk". Hosudar

[92]) Patronimiczny dodatek „Iwanowicz" nie może być uważany za dowód pochodzenia. Ponieważ był jeszcze Dymitr, syn Iwana, a wnuk Michała, mógł łatwo kronikarz moskiewski wziąć jednego za drugiego. Wobec braku innych dowodów możemy oprzeć się na najbliższym prawdy t. j. Genealogji Domu Wiszniowieckich, która opierała się na tradycjach rodzinnych, pewniejszych niż wiadomości dalekich bardzo kronikarzy, czerpane z drugiej ręki, co do pochodzenia samego Dymitra.

„pożałował Wiszniowieckiego i pozwolił służyć sobie". Wysłano tedy z Moskwy do Wiszniowieckiego dzieci bojarskich 'Szczepotiewa i Nezaja Rtiszczewa z hramotą, poręczającą bezpieczny przejazd i życie jadącemu do Moskwy. Wiszniowiecki otrzymał w dziedziczne władanie Bielew z przyległemi włościami i siołami, kilka sioł pod Moskwą, bogate dary, a na przejazd dziesięć tysięcy rubli — olbrzymią sumę jak na owe czasy [93]). Wziąwszy pod uwagę agresywną politykę W. X. moskiewskich do Krymu, taki oczajdusza, który już kilkanaście lat potykał się z Tatarami, znał dobrze stepy i kryjówki, nic dziwnego, że był wysoko ceniony. Wobec przymierza Rzptej z Krymem, dla Wiszniowieckiego nie było właściwie pola, dlatego też chętnie do Moskwy się udał.

Na początku roku 1558 widzimy go już na czele wyprawy moskiewskiej na Krym. Od chwili „zjechania" Wiszniowieckiego do Moskwy i całej jego działalności tam, polskie współczesne źródła nie podają żadnych wiadomości. Nic dziwnego, rzecz działa się w obcem państwie. To też w rosyjskich tylko źródłach możemy ślady jego działalność znaleźć.

Jako znający dobrze teren przyszłej walki i materjał, którym miał operować, Wiszniowiecki miał zamiar, o ile domyślać się wolno, od Dniepru uderzyć na Tatarów, a osłabiwszy lub zwyciężywszy ich z tej strony, dalej już wspólnie z Moskwą, w głąb tatarskich stepów ruszyć. Jeśli nie główne dowództwo, to w każdym razie główny kierunek wyprawy musiał być przy Wiszniowieckim. W zimie na górnym Psle i Sejmie przysposobiono czajki. Wiszniowiecki przez stosunki swoje z niespokojnemi watahami na stepach Azowskiego i Kaspijskiego Ponizia, gdzie niewątpliwie sława o nim dobiegała, zaprosił Kozaków niżowych, zdołał zachęcić do wyprawy nawet murzów Kabardyńskich. Czajkami był zamiar dopłynąć do Islam-Kermeń, zameczku tatarskiego i złączyć się tam z lądowem wojskiem moskiewskiem [94]). Car zaproponował Zygmuntowi Augustowi wspólny atak na Krym. Myśl wcale była dobra, chociaż politykę zaborczą Moskwa maskowała „litością nad rozlewem krwi chrześcijańskiej". Na tym punkcie była Moskwa zwykle bardzo żałościwą — w hramotach. Ponieważ inicjatywa wojny wyszła od Moskwy, lękano się, że zabór możliwy Krymu będzie tylko wzmocnieniem Moskwy bez pożytku Rzptej. Dokonała tego czynu Moskwa sama, ale dopiero po 220 latach, a wtedy tak nas „zaparła", jak prze-

[93]) Pamiatniki snosz. z polsko-litowsk. gosudarstwom, t. I, str. 543.

[94]) Pamiatniki snosz., t. II, str. 542 n. n.

widywano w połowie XVII wieku, że ruszyć się nie można było. Tym razem Rzpta zadowolniła się tem, że Moskwa osłabi tylko Krym, co będzie także z pożytkiem Rzptej. Propozycje Moskwy „wiecznej zgody" nie były przyjęte wobec tego, że Moskwa proponowała wojnę na podstawie stanu posiadania, a Polska nie chciała wyrzec się ani Smoleńska ani Siewierszczyzny.

Wiszniowiecki ruszył sam pod Perekop z Niżu, dokąd Moskwa miała przysłać swoje wojska z djakiem Rżewskim i z zapasami żywności. Zostawiwszy czółna na Dnieprze, stepem wyruszono pod Perekop. W drodze żadnego spotkania z Tatarami nie było, gdyż han wszystkie hordy cofnął na Perekop, ażeby zagrodzić drogę do wnętrza Krymu. Widocznie doszły go wiadomości o planach Wiszniowieckiego wtargnięcia na półwysep i zdobycia tam twierdzy Kozłowa, jako punktu oparcia dla siebie. Przed Perekopem zatrzymano się. Widocznie siły Wiszniowieckiego były za małe, a ryzyko w razie niepowodzenia zbyt wielkie, dość że Kozacy cofnęli się od planu zdobycia Krymu. Wiszniowiecki wrócił do Islam-Kermeń i tam lato spędził. Wielkie plany skończyły się na niczem. Rżewskij zetknął się z Wiszniowieckim za porohami, dopiero już po powrocie z nieudałej wyprawy. Można przypuszczać, że to było rozmyślne opóźnienie: wystawiono Wiszniowieckiego na próbę zdobywania Krymu własnemi siłami, a Rżewskij miałby dokończyć zwycięstwa.

Po przebrakowaniu wojska i odesłaniu do Moskwy słabych i chorych, Wiszniowiecki otrzymał rozkaz pozostawienia Kozaków swoich na Dnieprze pod rozkazami Rżewskiego, a sam odwołany został do Moskwy.

W roku następnym Moskwa wróciła do planu zdobycia Krymu, ale na naczelne dowództwo nie powołano zgoła Wiszniowieckiego, lecz plan ten powierzono wojewodzie Adaszewowi. Oprócz zaniepokojenia Krymu od morza i ten plan nie miał innych następstw. Wiszniowieckiego wysłano na Don, ażeby stąmtąd zaatakował Krym. Szczegółów tej kampanji i udziału w niej Wiszniowieckiego nie znamy.

Tymczasem stosunki z Rzptą od strony litewskiej były wobec Moskwy coraz bardziej naprężone. Spodziewano się wojny. To musiało wpłynąć na zmianę polityki wewnętrznej Moskwy wobec Wiszniowieckiego. Widocznie jego burzliwy temperament nie budził zaufania. Wobec innego nastroju politycznego, wojna z Krymem samą siłą rzeczy usunęła się na plan drugi. Ale możliwość wojny na litewskiej granicy czyniła sytuację wobec Wiszniowieckiego drażliwą i niepewną. Tem tylko należy, do pewnego stopnia, wytłumaczyć,

że Moskwa nie tylko odwołała Wiszniowieckiego z Niżu, ale go wysłała na Kaukaz dla wojny z Czerkiesami. I tu szczegółów brak.

Może Wiszniowiecki odgadnął politykę Moskwy wobec siebie i rozchwianie się swoich planów, wojny z Krymem; najpewniej jednak przyczyniła się do tego ta drugorzędna rola, jaką mu Moskwa przeznaczała zawsze. Zbyt ambitny i zbyt przyzwyczajony do samodzielnej akcji, nie mógł zasmakować w roli wojewody carskiego, którym car kieruje, jak się jemu podoba. Cofnął się przeto, prawdopodobnie samowolnie z Kaukazu i poniziem Azowskiem i Czarnomorskiem, stepami, przedzierając się przez koczowiska tatarskie, bo innej drogi nie było, wrócił w lecie 1561 na Niż Dnieprowy i osiadł na niewielkim ostrowie Monastyrskim, powyżej Chortycy. „Zjechał" zatem ze służby carskiej tak samo, jak przed trzema blisko laty „zjechał" ze służby hospodarskiej do Moskwy.

Listownie zgłosił się do brata Michała, który był starostą Czerkaskim z usprawiedliwieniem i życzeniem powrotu do ojczyzny. Wyrzekał się moskiewskich zaszczytów i „pomiestij" i rozpoczął swoje zabawy z Krymcami i Turkami, niepokojąc ich i zapędzając się pod Oczaków.

Tymczasem niespodzianie otworzyło się nowe pole działania dla tego niespokojnego temperamentu. Zjawił się w Polsce „niejaki Heraklides Bazylikus, który się despotem Samos wyspy nazywał" — pisze Bielski. Człowiek zręczny, wykształcony, gładki i „około Województwa Wołoskiego pomyślać począł" [95]). Zebrawszy sobie gromadkę Kozaków, wyprawił się do Wołoch z Albrychtem Łaskim. Prawdopodobnie już w tej pierwszej wyprawie uczestniczył Wiszniowiecki, bo Bielski mówi, że „niektórzy ludzie zacni z Polski pomoc mu ofiarowali", a domysł ten da się tem poprzeć, że z Łaskim wspólnie zjawili się na Sejmie w r. 1561 i uzyskali przebaczenie. Udało się im wypędzić wojewodę Aleksandra, a osadzić Heraklida. Gospodarstwo nowego wojewody rozpoczęło się od zdzierstwa tak wielkiego, że nie zapowiadało to długiego panowania. Łaski i Wiszniowiecki odjechali go i przybyli na Sejm do Warszawy, gdzie „uczciwą o sobie sprawę dali, przeto łaskawie byli od króla przyjęci i wina im przejrzana" [96]). Rychło potem Wiszniowiecki zachorował. Było powszechne mniemanie, że go otruto. Król kazał swemu lekarzowi leczyć go.

---

[95]) Bielski, t. II, str. 1138.

[96]) Ibid., str. 1145.

Tymczasem sprawy na Wołoszczyźnie źle poszły. Heraklida strącono z województwa, a na miejsce jego powołano Tomżę. Rozdwojenie, wywołane śród Wołoszy, na tem się skończyło, że posłano po Wiszniowieckiego, chcąc go, zamiast Tomży na tronie hospodarskim osadzić. Bielski opisuje to zdarzenie pod rokiem 1562. Wiszniowiecki wyruszył ze swoimi Kozakami. „Wołosza zobowiązała się przysięgą, że go za pana swego wezmą", ale pomoc nie nadeszła. „Tomzini ludzie" pogromili go. Wiszniowiecki chory jechał na wozie i, nie mogąc ujść pogoni, schował się w kopicę siana. Chłop, który przyjechał po siano, wydał schronienie. Pojmano go tedy wraz z innymi Polakami, nad którymi w dziki sposób pastwili się Wołochy, bo pojmanym obcinano nosy i uszy i tak oszpeconych do Polski odsyłano. Wiszniowieckiego zaś wraz z Janem Piaseckim, herbu Zabawa, Tomża cesarzowi tureckiemu do Konstantynopola odesłał.

Oczywiście, był to dla Turków pożądany bardzo kąsek, bo się zemścić na nim mogli za wszystkie przykrości, jakich doznali od niego w ciągu wielu lat. Bielski powiada, że obadwa na haku zawieszeni byli nad odnogą morską ku Galacie idąc. Piasecki łatwiej skonał, bo głową na dół zawisł, i tak go prędko krew zalała; Wiszniowiecki zaś za żebro uwiązł i tak oczyma się obrócił ku górze, przeto był żyw do trzeciego dnia, aż go Turcy ustrzelili z łuku, gdy przeklinał ich Mahometa [97]).

Tak tragicznie zakończyły się losy jednego z najodważniejszych i najniespokojniejszych wodzów tej Kozaczyzny, która niezorganizowana jeszcze w odrębną warstwę i klasę wojenną, krzepiąc się i zwiększając w bezustannych zatargach rabowniczych ze światem muzułmańskim, wzrastała, dzięki niedbałości i nieprzewidywaniu rządu polskiego, w siłę, aby niezadługo wystąpić do walki w własnem państwie o prawo swawoli. Urosła ona pod opieką starostów ukraińnych, i pod ich kierunkiem nieraz okazała swoją pożyteczność, ale wyłamawszy się z pod tej opieki, stała się czynnikiem swawolnym, niespokojnym i szkodliwym dla państwa.

Dzikie życie pustyń stepowych Ponizia Czarnomorskiego, owego słynnego Niżu Dnieprowego, gdzie wrogie zawsze sobie dwa światy — turański i słowiański stykały się bezustannie, pociągało ku sobie najniespokojniejsze żywioły miejscowe i państwowe, które, często w niezgodzie z prawem, szukały tu schroniska i przygód. Nikt nie pytał o nazwisko przybysza, ani skąd przychodzi, a zdobywszy krzy-

[97]) Bielski, Kronika, II, str. 1149.

wą szablę na pierwszym spotkanym Turku lub Tatarzynie, a gdy się zdarzyło i na najbliższym swojaku, jeśli własnej głowy nie złożył w walce, stawał się uczestnikiem bezimiennego stepowego społeczeństwa. Związany z pierwszą lepszą watahą rabowniczą, mierzył stepy, nocował po bałkach, żył tylko zwierzyną stepową i czekał sposobności, ażeby się znowu do innej watahy przyłączyć i ruszyć z nią na ułusy tatarskie, na Oczaków, Kilję lub Białogród.

Taki wyrobiony, zahartowany i wytrwały żywioł wojenny, gdy znalazł odpowiedniego wodza, stawał się groźną siłą dla sąsiadów. Służyli oni Rzptej tak samo odważnie jak i przeciw Rzptej, zależało to od tego, kto na czele stawał. Pretfice, Lanckorońscy, Buczaccy, Różyńscy, Zborowscy, Wiszniowieccy wodzili ich na Tatarów, a Nalewajki, Pawluki, Skidany, Kosińscy, Chmielniccy — na Rzptą.

Dymitr Wiszniowiecki był może najwybitniejszym typem skozaczonego kniazia, a według charakteru i temperamentu sądząc, niczem innem nie był tylko — Kozakiem, człowiekiem, który upodobał sobie życie bez jutra, śród niebezpieczeństw i przygód. Sen w trawie stepowej milszy mu był niż w spokojnem i wygodnem łożu Wiszniowieckiego zamku; nocna muzyka stepów — owe głosy i echa tajemnicze piękniej mu brzmiały w uszach niż brzęczenie harf, a tańce z pohańcem, gdy się dwa życia ważyły na ostrzu szabli, bardziej przypadały mu do smaku niż tańce i rozmowy z białogłowami. Żył z naturą, z jej otoczeniem jak każdy Kozak z jego watahy; dzielił chleb i głód swoich żołnierzy, ich wesołość, ich smutki, ich triumfy. Dla tłumu kozackiego, którym dowodził, nie istniał żaden tytuł kniaziowski. Dla nich on był tylko hetmanem i wodzem, towarzyszem, który ich wiódł na bisurmana — to było jego i ich chwałą rycerską.

Poeci kozackiego życia, tak samo jak później Różyńskiego i Zborowskiego, otoczyli Wiszniowieckiego swoją pieśnią. Widziano w nim bohatera-Kozaka, tak samo jak nieznanego z dziejów Andybara, trzech braci uciekających z niewoli tatarskiej, Kozaka-Hołotę i innych. Dzięki zrośnięciu się swemu z życiem kozackiem, w oczach poetów współczesnych zginęły wszystkie jego ideje polityczne, wszystkie jego zdolności umysłowe, jego wysokie urodzenie — to dla nich nie miało żadnego znaczenia. Ceniono w nim to, co miało stanowić ideał kozackiej duszy: osobiste bohaterstwo, pogardę śmierci i równość żołnierską.

Z temi przymiotami przyszedł on do legendy i poezji kozackiej, a później — o wiele później — i do naszej. W jednej z najpiękniejszych dum kozackich, poeta każe mu „w Carogrodzie na rynku pić

miód i gorzałkę“ [98]). Ten wrzekomy hetman kozacki — hetman tylko de facto — tak samo jak znosi wytrwale głód bezgraniczny, bezgranicznej też oddaje się hulance, gdy nie ma z kim bić się. Legenda poetycka ubrała go w rysy krwawo-dramatyczne, pełne wysokiego bohaterskiego napięcia. Przyprowadzony jako niewolnik do Carogrodu, stawiony przed oczy Padyszacha, nie traci swojej dumy rycerskiej. Na zachętę przyjęcia wiary muzułmańskiej i poślubienia jego córki, odpowiada śmiało: twoja wiara przeklęta, a twoja córka wstrętna dla mnie. Potem cesarz turecki kazał go za ziobro powiesić na haku pod zatoką Galacką.

Było to niewątpliwie zdarzenie prawdziwe, które poeta kozacki ozdobił barwą kozackiego życia. W poezji tej wystąpił on jako „bajda“ [99]), to jest człowiek próżnujący, hulaka, oczajdusza, może narwaniec. Wszystkie pojęcia potrosze mieszczą się w tym wyrazie, a wyraz odpowiadał zupełnie ówczesnemu pojęciu Kozaka.

Tragiczny koniec życia Dymitra Wiszniowieckiego w naszej literaturze nie miał wielkiego powodzenia. Tylko, o ile wiemy, Lucjan Siemieński poświęcił mu jedną „dumę“, której treścią była śmierć Wiszniowieckiego [100]), ale nie utrafił ani w ton kozackiej dumy, ani ujął charakter tego rycerza-Kozaka, dla którego śmierć była taką samą igraszką jak taniec. Jeszcze mniej zrozumieli psychikę Wiszniowieckiego poeci ruscy, którzy koniecznie przerabiali go na „zaporoskiego bohatera“, dla którego nie wojna w imię idei i potrzeb państwa, lecz dzikie mordowanie ludzi dla rabunku było jedynym celem, a za jedyne usprawiedliwienie takich czynów była — inna religja nieprzyjacielska. Nieda się zaprzeczyć, że w tem zetknięciu się ludzi dwóch odrębnych ras, odmiennych religij, ale stojących na jednakim poziomie moralnym, nie brakło nigdy bohaterstwa osobistego, ale bohaterstwo Kozaka tatarskiego i Kozaka z Niżu Zaporoskiego niczem nie różniło się od siebie: jeden szablą nawracał na religję Mahometa, a drugi — na religję chrześcijańską. Tatarzy rabowali dwory, palili wsie, uprowadzali bydło i ludzi w jasyr i handlowali nimi na dalekich rynkach wschodu, a Kozacy rabowali miasta, uprowadzali kobiety, kopytami końskimi tratowali dzieci, a skarby zrabowane przepijali u żydowskich karczmarzy. Takim

---

[98]) Różne warjanty tej dumy znajdzie czytelnik w pracach Antonowicza i Dragomanowa, Iwana Franka, Grinczenka i in. Nie powołuję się na tekst. Patrz także: N i e s i e c k i, Herbarz, t. IX, str. 351 n. n.

[99]) Na Rusi Kijowskiej, w polszczyźnie miejscowej utrzymały się wyrazy, zapewne dotychczas, „bajdy zbijać“, „bajdykować“.

[100]) P o e z j e, Poznań 1844, str. 72.

bohaterem w pojęciu historyków i poetów ruskich był Dymitr Wiszniowiecki. Widzieli odwagę jego, charakter życia, pogardę śmierci, ale nie dostrzegali, że sztandar Wiszniowieckiego, pod którym kupili się Kozacy, nie był wcale sztandarem kozackim: on prowadził wojnę ze światem muzułmańskim, nieraz w całej swojej srogości, ale ostatecznym celem jej nie był rabunek.

Kulisz idealizował Wiszniowieckiego [101]), który obiecywał, że „Kozaków zrobi rycerzami prawdy, wysokiemi kolumnami chrześcijanizmu".

Młody ruski poeta G. Czuprynkow poświęcił także poemacik tematowi śmierci Wiszniowieckiego, ale dalej nie posunął się nad rymowane pochwały męstwa i pogardy śmierci. Najszerzej ujął ten temat Kulisz. Z naszych poetów jeden tylko Goszczyński, gdyby był nie wyemigrował, miał dość siły i intuicyjnego zrozumienia ducha kozaczyzny, aby w temacie tym zamknąć poetyckie dzieje tworzącej się kozaczyzny. Zaleski umiał wydobywać tylko miękie tony i dramatycznego napięcia nie posiadał.

Przyszłość czeka jeszcze na monografję Dymitra Wiszniowieckiego.

---

[101]) Dramowana trylogja.

SEWERYN WYSŁOUCH.

Z dziejów Łososny i jej posiadaczy XV—XVI w. *)

1. LOSY TERYTORJUM.

Na północ od terytorjum Kobryńszczyzny, poza pasmem puszcz i mokradeł kotliny Jasiołdy, ciągnęły się włoście hospodarskie, któremi tak hojnie szafowali wielcy książęta litewscy. W omawianym przez nas okresie włoście te często zmieniały swych posiadaczy, tworząc efemeryczne mniejsze lub większe fortuny możniejszej szlachty lub panów litewskich, by nakoniec wejść w skład fortuny możnowładczego rodu Sapiehów. Dzieje tych włości są ciekawą kartą z historji tworzenia się, powstawania i upadku fortun możnowładczych w Wielkiem Księstwie Litewskiem do końca w. XVI. Dlatego też poświęcimy nieco więcej miejsca zapoznaniu się z losami tych włości, tak typowemi dla dóbr hospodarskich na Litwie.

Dobra Łososna występujące, jak zobaczymy później, w aktach w. XVI stale wraz z miasteczkiem Rożaną dworcem Bieławicze i wsią Bajkowicze, wyłaniają się na widownię historyczną w połowie w. XV. Znajdują się one wówczas we władaniu pana Juszka Gojcewicza. Nie jest nam bliżej znaną postać owego Juszka. W księdze nadań Kazimierza Jagiellończyka odnajdujemy kilka wzmianek o braciach Juszku i Iwaszku Gojcewiczach. Ów Juszko między innemi uzyskuje od Kazimierza Jagiellończyka przywileje na: „seło Senino Dożirowicze szto u Słonimie..." [1]), oraz na położone w bliskiem sąsiedztwie Łososny i Bieławicz: „seło Hoszczowo, szto za Kwardom było" [2]).
Nie zdołaliśmy ustalić daty zgonu Juszka Gojcewicza. Prawdopodobnie już nie żył w roku 1475, jak można wnosić ze słów przy-

*) Artykuł ten ujęty pierwotnie jako dodatek do rozprawy autora, umieszczonej w Ateneum Wil. z. 1—4, R. 1929, drukujemy jako osobną rozprawkę. — Red.

[1]) Metr. Lit. Ks. 3 Zap., f. 1 (Russkaja Istoriczeskaja Biblj., t. XXVII, str. 3).

[2]) Ibid. f. 56.

wileju Kazimierza Jagiellończyka z tej daty: „a tomu Andrejku dał był pan Juszko Gojcewicz bez naszoje woli...“ [3]), które to nadanie król Kazimierz niweczy, nie zajmując się więcej osobą Gojcewicza.

W każdym razie pan Juszko Gojcewicz zmarł znacznie przed rokiem 1481, skoro posiadamy z tej daty dokument, mocą którego wdowa po Juszku Gojcewiczu — Annuszka Dowgirdówna, ówczesna żona Iwana Ilinicza, zapisuje temu ostatniemu cały szereg swych majętności [4]). Ze słów powyższego dokumentu wynika, iż Juszko Gojcewicz musiał odgrywać czynną rolę jeszcze za życia W. Ks. Zygmunta, skoro Anna Iliniczowa zeznaje, że pierwszy jej mąż nieboszczyk Juszko Gojcewicz: „dał i zapisał jej weczno wysłuhu swoju, szto wysłużył na welikom kniaziu Zigimonte, dwor swoj na imia Repuchow, z ludmi i z zemlami, i so wsim, szto k tomu dworu izdawna nasłuchajet posle danja i listu Zigimontowa...“

Po bezpotomnej śmierci Juszka Gojcewicza dobra Łososińskie „spadły“ na króla Kazimierza Jagiellończyka [5]). W ciągu lat następnych wchodziły one w skład włości hospodarskich, ciążących ku Słonimowi. Znajdowały się też one we władaniu Miszka Wiesztortowicza, znanego z dokumentów starosty Słonimskiego z drugiej połowy w. XV.

Wyżej opisane fragmenty z dziejów Łososny i Bieławicz aż do końca w. XV, odtwarza przywilej króla Kazimierza z r. 1490. Czytamy w nim co następuje: „marszałku naszomu, namestniku Słonimskomu, panu Sołtanu Aleksandrowiczu i innym chto potom budet ot nas Słonim derżat. Bił nam czołom tot nasz słuha, na imia Żomojtin, sztoż dej neboszczik pan Juszko Gojcewicz dał był zemlicu pustowskuju u Beławickom obrube na Łodejnicy służe swojemu Andrianu i tot Andrian jemu służił s toje zemli do jeho żiwota, a potom i nam s toje zemli służił, i wmer, a na toj zemli ostawił żonu i dwa syny, i kak derżał ot nas Słonim neboszczik pan Miszko Wesztortowicz i tuju jeho żonu s toju zemleju dał za słuhu swojeho, za diaka, i tot diak na toj zemli s neju żił s piatnadcat let i wmer też, i posle neho tuju wdowu poniał tot Żomojtin s toju zemleju...“ [6])

W ten sposób najdawniejsze informacje źródłowe sięgające po za połowę w. XV stwierdzają, iż dobra Łososińskie ciążyły ku Słonimowi.

---

[3]) Ibid. f. 30.

[4]) Metr. Lit. Ks. 4 Zap., f. 113—114 (R. I. B., t. XXVII, str. 378—9 i str. 177).

[5]) Rukopisnoje Otdielenie Wil. Publ. Biblj., Wyp. I, str. 78.

[6]) Metr. Lit. Ks. 4 Zap., f. 137 (R. I. B., t. XXVII, str. 441).

W końcu w. XV król Kazimierz Jagiellończyk nadaje [7]) dobra Łososnę z siołami Bieławicze i Hoszczowo w powiecie Słonimskim obok Pieczychwostów w powiecie Łuckim kniaziowi Michałowi Borysowiczowi Twerskiemu, zbiegłemu na Litwę po utracie Tweru w r. 1486. Kniaź Michał umiera bezpotomnie za panowania Aleksandra Jagiellończyka. Król Aleksander rozdając zkolei dobra trzymane przez wielkiego księcia Michała Borysowicza nadaje Łososnę kniaziowi Wasylowi Glińskiemu.

W dokumencie nadawczym z 13 grudnia 1505 r. król Aleksander określa oraz reguluje prawa Glińskiego w sposób następujący: „dali jeśmo jemu (Glińskiemu) tot dwor nasz Łososinuju so wsim, po tomu kak derżał kniaź Michajło Borisowicz Tferskij. A szto jeśmo pridali byli kniaziu Michajłu Tferskomu seła Beławiczi a Hoszczowo, to jesmo tymi razy priwernuli zase k Słonimu, a kniaziu Wasilju w to sie nenadobe wstupati; niżli krome Beławicz a Hoszczowa, kotoryje prisełki Słonimskije budet prilucziłi k tomu dworu naszomu Łososinoj i dali ich kniaziu Michajłu Tferskomu, ino kniaź Wasilij i s tymi prisełki tot dwor Łososinuju majet derżati. A dali i darowali jesmo, i tymto listom naszim weczno zapisujem tot dwor nasz wyszejpisanyj Łososinuju kniaziu Wasilju Lwowiczu i jeho knehini, i ich detem i napotom buduczim ich sczadkom weczno i neporuszno...“ [8])

Niedługo cieszył się Wasyl Lwowicz Gliński nadanymi sobie dobrami. Po wykryciu spisku w jesieni 1507 r. ucieka do Moskwy. Zaś dobra jego na Litwie, skonfiskowane jako po zdrajcy, zostały rozdane już w roku następnym 1508-ym. Wówczas to Łososnę i Bieławicze otrzymał [9]) kniaź Semen Aleksandrowicz Czartoryski, namiestnik Kamieniecki, syn Aleksandra Wasylewicza Czartoryskiego, osobistości wybitnej [10]) na Litwie w połowie w. XV.

Prawa kniazia Semena, w stosunku do Łososny i Bieławicz, określa przywilej króla Zygmunta z r. 1510. Czytamy w nim, iż: „tot dwor Łososinuju jemu (kniaziowi Semenowi) jesmo dali so wsimi seły, i seło Belawiczi z ludmi tych seł i s czeladju newolnoju, i so wsim s tym, kak welikij kniaź Twerskij i tot zdradca nasz Wasilej Hlinskij derżali, i potwerżajem to sim naszim listom weczno i neporuszno jemu samomu, i jeho żone, i ich detem...“ [11]) W świetle zacy-

[7]) Wolff, Kniaziowie Litewsko-Ruscy, str. 547.

[8]) Akty Zap. Ros., t. I, Nr. 218; Op. Dok. Bum. Mosk. Arch. Min. Just. Ks. XXI, str. 26, Nr. 256.

[9]) Op. Dok. Bum. Mosk. Arch. Min. Just. Ks. XXI, str. 177 i 407.

[10]) Wolff, Kniaziowie, str. 20—21.

[11]) Akty Już. Zap. Ros., t. I, Nr. 46, str. 43—4.

towanych powyżej słów przywileju królewskiego, kniaź Semen oprócz włości Łososińskiej (po Wasylu Glińskim) otrzymał „na wecznost" ponadto „seło Beławiczi też so wsimi ludmi...", którą to wieś, jak wiemy, przyłączył był król Aleksander do Słonima.

Już w roku następnym toczą kniaź Semen Aleksandrowicz Czartoryski oraz Kopoć Wasylewicz namiesnik Żyżmorski spór z Janem Litaworem o przyłączenie przez tego ostatniego Bieławicz i Hoszczowa do Kosowa [12]). Ze sprawy sądowej między niemi z r. 1511 wynika, iż pan Jan Litawor, będąc jeszcze dzierżawcą Słonimskim, „wyprosił" u króla Aleksandra „zemlu pustowskuju naimia Kosowszczinu" w powiecie Słonimskim. Nadane dobra „ograniczył" mu Fedko Hawriłowicz, który: „na powedanje ludej Beławiczan i Hoszczowcow tyje zemli k Kosowu panu Litawaru othraniczył". W wyniku rozprawy sądowej król Zygmunt przyznał słuszność argumentacjom kniazia Semena i Kopcia Wasylewicza, którzy twierdzili: „koli dej panu Litawaru tuju zemlu ohraniczywał pan Fedko, tohdy był pan Litawar derżawcoju Słonimskim, a tyi dej ludi naszy Beławiczane i Hoszczowcy, na onyj czas pod jehoż powetom byli; i jesli by pana Litawarowa wola była, i kazał by im, i oni by i dwory swoi jemu otweli; a nam dej tyi imenja, Beławiczi a Hoszczowo, dano na wecznost so wsim s tym, kak sia starodawna w hranicach swoich majut; i na to priwilja w sebe majem". Fortuna kniazia Semena nie była trwałą pomimo swej rozległości, gdyż w skład jej oprócz Łososny i Bieławicz wchodziły, odziedziczone po ojcu Aleksandrze Wasylewiczu Czartoryskim — Łohojsk, Ostaszyn, Sporów i Kamieniec [13]).

Wówczas to zjawia się na interesującem nas terytorjum jedna z tych wybitnych osobistości na Litwie w. XVI, które pomimo napotykanych trudności: „szybko się dorabiają i zamieniają niejednokrotnie skromne swe dotychczas ziemiańskie mająteczki na wspaniałe fortuny o tysiącznych poddanych" [14]). Tą wybitną osobistością był późniejszy magnat litewski, wojewoda Podlaski, zaś następnie Smoleński „khrabia" na Łohojsku i Berdyczowie — pan Wasyl Tyszkiewicz. Był on potomkiem, hojnie obdarowanego przez Swidrygiełłę w r. 1437, Kalenika Myszkowicza z możnego i wpływowego w radzie Swidrygiełły w pierwszej połowie w. XV rodu kijowskiego Myszkowiczów [15]). Temu znaczeniu i wpływom, prawdopodobnie, przypisać

[12]) Metr. Lit. Ks. 2 Spr. Sąd., f. 87—89 (R. I. B., t. XX, str. 695—697).

[13]) Wolff, Kniaziowie, str. 21.

[14]) Kolankowski, Zygmunt August, str. 211.

[15]) Halecki, Ostatnie lata Świdrygiełły, Kraków 1915, str. 151 i 301. Archiwum XX. Lubartowiczów Sanguszków, t. I, str. 33—4, Nr. 35.

należy adopcję Kalenika do potężnego w początkach w. XV rodu litewskiego Moniwida, którego syn Iwaszko wiernie stał przy boku Swidrygiełły, jako jego marszałek i starosta Podolski i Krzemieniecki. Widocznie więc już wówczas ruski ród Kalenika ulegał wpływom litewskim, na co by wskazywały później imiona jego przedstawicieli [16]). Możny ów ród z niewiadomego nam bliżej powodu podupada. O licznem potomstwie Kalenika zachowały się nader skromne wiadomości źródłowe [17]). Dowiadujemy się z nich tylko, iż Kalenik pozostawił synów [18]): Daszka, Seńka, Iwaszka, Tyszkę, Diabra, Gietołda, Okuszka i Fedora. Z pośród nich Tyszko, małoznacząca postać wśród ziemian kijowskich, pozostawił zkolei synów [19]): Borysa, Lwa, Wasyla, Hawryła i Michajła. Wymieniony tu Wasyl, syn Tyszki, jak zobaczymy później, jest twórcą fortuny rodu Tyszkiewiczów.

Potomkowie licznie rozrodzonej i zubożałej rodziny Kalenikowiczów, ziemian kijowskich, Wasyl i brat jego Hawryło Tyszkiewicze w początkach w. XVI przenoszą się na Litwę właściwą do powiatu Słonimskiego, gdzie stopniowo dorabiając się, zakładają podwaliny pod przyszłą wielkość rodu Tyszkiewiczów. Początki fortuny Wasyla Tyszkiewicza były nader skromne. Słów kilka wystarczy dla zapoznania się z ciekawym procesem jej szybkiego wzrostu.

Prawdopodobnie, bodźca do szukania szczęścia i fortuny na Litwie dało małżeństwo Wasyla Tyszkiewicza w r. 1517 [20]) z córką kniazia Semena Czartoryskiego, Aleksandrą, primo voto Borysową Ihnatowiczową Obrazcową, z którego to pierwszego małżeństwa pozostawiła syna Lwa, w połowie w. XVI właściciela dóbr Hoszczowa [21]).

W parę lat później w r. 1523 Wasyl Tyszkiewicz, dworzanin królewski, nabywa od swego teścia kniazia Semena wsie Bajkowicze i Mołoczkowicze w powiecie Słonimskim (części Łososny) za sumę 500 kop. gr. lit. Nabytek powyższy potwierdza mu król Zygmunt

---

[16]) Semkowicz Wł., O litewskich rodach bojarskich zbratanych ze szlachtą polską w Horodle r. 1413, Miesięcznik Heraldyczny R. VI, str. 183—184, 189, (Lwów 1913).

[17]) Boniecki, Poczet Rodów, str. 355.

[18]) Kojałowicz, Herbarz, str. 138; Op. Dok. Bum. Mosk. Arch. Min. Just. Ks. XXI, str. 49, 100, 102, 51, 219, 227; Metr. Lit. Ks. 4 Zap., f. 23, 55, 69, 62, 63 (R. I. B., t. XXVII); Metr. Lit. Ks. 3 Zap., f. 31 (R. I. B., t. XXVII); Op. Dok. Wil. Centr. Arch. X, str. 22—24; Boniecki, Poczet Rodów, str. 355 — nieściśle podaje tylko trzech Kalenikowiczów: Seńka, Iwaszka i Tyszkę.

[19]) Boniecki, Poczet Rodów, str. 355.

[20]) Wolff, Kniaziowie, str. 22.

[21]) Rew. Puszcz i Pier. Zwier., str. 205—206.

dn. 27 października 1523 r. [22]). Jest to jeden z pierwszych, ze znanych nam, nabytków Wasyla Tyszkiewicza na terytorjum Litwy właściwej.

Widocznie zachęcony przykładem Wasyla, przenosi się na Litwę brat jego, dworzanin królewski — Hawryło Tyszkiewicz. Mianowicie kupuje on u kniazia Semena Czartoryskiego w r. 1524 dobra Bielawicze za sumę 450 kop gr. lit., na które to kupno niebawem uzyskuje potwierdzenie królewskie [23]). W parę lat później, w r. 1526 zamienia mu król Zygmunt Bielawicze na miasto oraz pozwala ustanowić tamże targi i otworzyć karczmy [24]). W ten sposób pod koniec pierwszej ćwierci w. XVI spotykamy obu braci Tyszkiewiczów, osiedlonych na terytorjum powiatu Słonimskiego.

Mniejwięcej w tym samym czasie umiera kniaź Semen Aleksandrowicz Czartoryski, pozostawiając żonę i dwie córki [25]). Wdowa po nim Juljanna otrzymuje 8 kwietnia r. 1524 potwierdzenie królewskie na zapisane jej przez nieboszczyka męża 600 kop na Sporowie [26]).

Pozostały po kniaziu Semenie, mocno zadłużony, majątek przypadł w spadku córkom Aleksandrze, primo voto Borysowej Ihnatowiczowej Obrazcowej, zaś secundo voto Wasylowej Tyszkiewiczowej, oraz Zofji, żonie Fedka Hniewoszewicza. Widocznie zmarły kniaź Semen za życia był w dużych kłopotach finansowych, skoro w r. 1525 król pozwala Myszkowiczom wwiązać się w Łososnej za dług kniazia Semena, wynoszący 300 kop gr. lit., zaś jeszcze w r. 1528 zięciowie kniazia Semena uzyskują u króla list na rozłożenie spłaty długów teścia [27]). Napastowani przez wierzycieli i sąsiadów skarżą się wdowa kniahinia Juljanna oraz dworzanie Wasyl i Hawryło Tyszkiewicze na Bohusza Bohowitynowicza, dzierżawcę Słonimskiego i Kamienieckiego: „o tom, sztoż dej ty wsyłajesz w łowy imenej ich Łososinskoho a Beławickoho i Hoszczowskoho lesniczich swoich so psy i s obławoju", co też mu król Zygmunt w liście z r. 1526 surowo wypomina [28]).

Na córkach kniazia Semena Aleksandrowicza wygasła gałęź kniaziów Czartoryskich na Łohojsku [29]).

Dawne posiadłości kniazia Semena Aleksandrowicza Czartoryskiego stopniowo skupia w swych rękach Wasyl. Tyszkiewicz.

---

[22]) Op. Dok. Bum. Mosk. Arch. Min. Just. Ks. XXI, str. 278, Nr. 253, str. 411.
[23]) Ibid. str. 282, Nr. 321, str. 412.
[24]) Ibid. str. 307, Nr. 606.
[25]) Wolff, Kniaziowie, str. 22.
[26]) Ibid. str. 21.
[27]) Ibid. str. 22.
[28]) Rew. Puszcz i Pier. Zwier., str. 205.
[29]) Wolff, Kniaziowie, str. 22.

Nabywa on połowę Łohojska od siostry żony Zofji Fedkowej Hniewoszewiczowej, zaś drugą połowę zapisuje mu żona Aleksandra [30]). W r. 1528 król Zygmunt potwierdza mu akt nabycia połowy Łohojska od Hniewoszewiczowej, a w r. 1531 zapis drugiej połowy, zeznany na jego rzecz przez żonę [31]). Pomimo, prawdopodobnie, dość dla siebie korzystnego związku małżeńskiego z córką kniazia Semena Czartoryskiego i nabytków, poczynionych, jak widzieliśmy, już po śmierci swego teścia, Wasyl Tyszkiewicz w r. 1528 stawia na potrzeby wojenne poczet zaledwie 12 koni [32]). Jeszcze mniej posiada, znany nam, brat Wasyla — Hawryło, służący we 4 konie [33]). Równocześnie wdowa po kniaziu Semenie — Juljanna stawi sama poczet 22 koni [34]).

Już dane powyższe dostatecznie świadczą o bardzo, jak dotychczas, skromnej fortunce braci Tyszkiewiczów, szczególniej w stosunku do magnackich fortun ówczesnych oligarchów na Litwie. W parę lat potem spotykamy Wasyla Tyszkiewicza na czele całej rodziny Kalenikowiczów. O ile przewyższa on pod względem zamożności swych braci i krewnych, świadczą listy tych ostatnich w związku z nabyciem przez Wasyla Tyszkiewicza rodzinnych dóbr Słobodiszcz w powiecie Kijowskim. Mianowicie w r. 1544 [35]) dworzanie Hawryło i Michajło Tyszkiewicze, Skumin Lwowicz, Aleksander Andrejewicz Getołd i Marja Okuszkówna zrzekają się swych praw do majątku: „po diadku ich panu Debri Kalenikowiczu". Postępowanie swoje motywują tem, iż Wasyl Tyszkiewicz „za welikimi trudnostiami i nakłady swoimi doszedł diadkowszczyzny" ich „pana Debra Kalenikowicza imenja Słobodiszczy", zaś ponieważ oni nie są w stanie zwrócić mu przypadającej na nich części wydatków, „darowują" więc swe części owych dóbr Wasylowi „na wecznost".

Szybki wzrost fortuny Wasyla Tyszkiewicza odbił się też na jego stosunku do całości dóbr Łososińskich. Mianowicie dn. 23 grudnia 1552 r. [36]) król Zygmunt August nadaje Wasylowi Tyszkiewiczowi w dożywotnie władanie: „dwory naszi powetu Słonimskoho na imia Łososinuju, Bajkiewicze, Beławicze i z mesteczkom Rożanoju i z sały i prisełki, kotoryje zdawna k tomu dworu naszomu Łososinu prisłuchało i teper prisłuchajet...", jednak pod warunkiem, iż Tysz-

[30]) Op. Dok. Bum. Mosk. Arch. Min. Just. Ks. XXI, str. 313, Nr. 674.
[31]) Boniecki, Poczet Rodów, str. 357.
[32]) R. I. B., t. XXXIII, str. 11.
[33]) Ibid. str. 11.
[34]) Ibid. str. 17.
[35]) Op. Dok. Wil. Centr. Arch. X, str. 22—24.
[36]) Arch. Sbor. Dok., t. III, str. 13.

kiewicz ma wpłacać do skarbu królewskiego połowę z wszelkich dochodów, płynących z tych majętności. Ciężka sytuacja finansowa skarbu W. Ks. Litewskiego powoduje, iż król Zygmunt August dnia 7 sierpnia 1565 r. czyni nowe nadanie na rzecz tegoż Wasyla Tyszkiewicza, już wówczas wojewody Podlaskiego [37]). Nowy przywilej został spowodowany zaciągnięciem u wojewody Tyszkiewicza pożyczki 3.000 kop gr. lit. na potrzeby wojenne.

Powyższą sumę król ubezpiecza na dobrach Łososnej z miasteczkiem Rożaną, „dworcem" Bieławicze z przyległościami. Pozatem w razie śmierci Wasyla Tyszkiewicza dożywocie na tych dobrach zostaje zagwarantowane żonie wojewody Nastasi Andrejewnie. Ciągłe kłopoty finansowe króla Zygmunta Augusta, w związku z wojną moskiewską, spowodowały zaciągnięcie u Wasyla Tyszkiewicza nowej pożyczki już w wysokości 6.000 kop gr. lit. W nagrodę za nią, oraz za poniesione trudy wojenne król nadaje 8 stycznia 1567 r. wojewodzie Wasylowi Tyszkiewiczowi na własność całą włość Łososińską z Różaną, Bieławiczami oraz wsią Bajkowiczami [38]). W ten sposób dobra Łososińskie ostatecznie wchodzą w skład posiadłości wojewody Wasyla Tyszkiewicza.

Dwukrotnie żonaty, po raz pierwszy z Aleksandrą Semenówną Czartoryską, zaś po raz drugi z Nastasią Andrejewną Sopoćkówną, Wasyl Tyszkiewicz pozostawił z pierwszej żony synów Jurjego, Kalenika i Ostafa, w r. 1567 już nieżyjącego i córkę Nastasię, żonę ziemianina Iwana Mieleszki, zaś z drugiej żony — syna Ostafa i córkę Aleksandrę [39]).

Co wniosła w jego dom pierwsza żona, mówiliśmy już wyżej, co zaś do drugiej (Sopoćkówny), córki średnio zamożnego ziemianina grodzieńskiego Andrzeja Sopotki Steckowicza [40]) (w popisie r. 1528 stawia 5 koni [41]), trudno przypuścić, by wiele wniosła w dom swego męża. Nie na małżeństwach więc, a na „łasce" hospodarskiej wyrosła fortuna Wasyla Tyszkiewicza. A że była ona znaczną, nierównie większą od tej, jaka przypadła mu w udziale po ojcu, świadczy popis wojska litewskiego 1567 r. Znajdujemy tam, iż sam pan Wasyl Tyszkiewicz, wojewoda naówczas Podlaski, stawił [42]) „z imenej swoich" poczet koni 66 „drabow" 33. A wszak należy pamiętać, iż nie weszły

[37]) Rukop. Otdiel. Wil. Publ. Bibl., Wyp. I, str. 76.
[38]) Ibid. str. 78.
[39]) Boniecki, Poczet Rodów, str. 358.
[40]) Ibid. str. 333.
[41]) R. I. B. t. XXXIII, str. 90.
[42]) Ibid. str. 437.

tu dobra, kupione przez Tyszkiewicza u pana Mikołaja Jurjewicza Radziwiłła, wojewody Wileńskiego, z których to dóbr niósł służbę jeszcze ten ostatni, oraz „z imenej korola jeho miłosti, kotoryje majet w zastawie, s tych dej wojny służiti nepowinien". Zaś o rozległości tych hospodarskich dóbr zastawnych można wnosić ze słów testamentu wojewody Wasyla Tyszkiewicza, gdzie odnajdujemy, iż za pożyczone królowi 10.000 kop gr. lit. od roku 1565 trzymał starostwo Pińskie [43]), zaś ponadto za pożyczone skarbowi 6.000 kop gr. lit. — dobra królewskie Łysków, Międzyrzec i Ajnę, oraz za 5.000 kop gr. lit. — Zdzitów i Chrysicę [44]).

Według tegoż samego popisu z 1567 r. starszy syn pana Wasyla — Jury Tyszkiewicz, wojewoda Brzeski: „stawił pocztu powinnoho" koni 35; „a na łasku korola jeho milosti" koni 17 i „masztalerow" koni 10 [45]). Nakoniec młodszy syn pana Wasyla — Kalenik, starosta Homelski, dzierżawca Szereszewski, w tym samym czasie stawia „s powinnosti" koni 15 „drabow" 7, zaś oprócz tego: „na łasku hospodarskuju" koni 60 [46]). W ten sposób panowie Tyszkiewicze ojciec i synowie w r. 1567 „pocztu powinnoho" stawili wspólnie 116 koni, aczkolwiek i ta suma zupełnie nie odpowiada istotnym rozmiarom ówczesnej fortuny domu Tyszkiewiczów. Pomimo to wyżej przytoczone dane źródłowe dostatecznie świadczą o szybkim wzroście fortuny domu Tyszkiewiczów. Że jej istotnym twórcą jest wojewoda Wasyl Tyszkiewicz jasno wynika z testamentów tegoż ostatniego. Słów kilka poświęcimy zapoznaniu się z ich treścią.

W testamencie z dn. 9 sierpnia 1570 r. Wasyl Tyszkiewicz jedynie dobra, położone w powiecie Kijowskim, określa jako: „dedizna też, otczizna moja w Kijewskom powete zamok Słobodiszczo, Czortolescy dwoje, wielikije i małyje i Berdiczowo... i inszije seła dedizny je i otcziznyje, tak też i kuplu i zakuplu moju tamże, to wse deti i wnuczata moje mużczizny majut sobe deliti wodłuh statutu..." [47]).

Natomiast wszystkiemi innemi swemi rozległemi posiadłościami Wasyl Tyszkiewicz rozporządza się zupełnie dowolnie [48]), motywując: ‚gdyż to jest wse moje nabytoje, a nie otczizna" [49]). Powyższa moty-

[43]) Akty Wil. Arch. Kom., t. XXII, str. 303—304.
[44]) Ibid. str. 403—404.
[45]) R. I. B. t. XXXIII, str. 435.
[46]) Ibid. str. 455.
[47]) Akty Wil. Arch. Kom., t. XXII, str. 391.
[48]) Dąbkowski, Dobra rodowe i nabyte w prawie litewskiem od XIV do XVI w., Lwów 1916, str. 106—7.
[49]) Akty Wil. Arch. Kom., t. XXII, str. 391.

wacja powtarza się wielokrotnie. Więc w testamencie z dn. 3 marca 1570 r. na rzecz dzieci Ostafa i Aleksandry w słowach: „jako imenej, tak majetnostej naszich własnych, s toju żonoju mojeju Nastaseju nabytych..." [50]) Podobnież w testamencie z dn. 5 sierpnia 1570 r.: „gdyż to własnoje nabytoje naszo jest" [51]), lub nieco dalej: „gdyż to wse, jakośmy perwej pomenili i w sem testamente naszom wyżej opisali własnoje i spolnoje nabytoje naszo jest..." [52]) Niespokojny o los swych dzieci, zrodzonych z drugiej żony, Wasyl Tyszkiewicz dn. 10 sierpnia 1570 r. jeszcze raz ponawia i potwierdza wcześniejsze zapisy na ich rzecz. Nakazuje on, w tym ostatnim testamencie, dzieciom, zrodzonym z pierwszego małżeństwa, by we wszystkie dobra, które on: „doczce pani Aleksandrowoj Chodkiewicza Aleksandre i synu mojemu Ostafju osobliwymi listy zapisy i testamenty na wecznost im zapisał, darował i ostawił weczno, nikotorymi priczinami i nikotorym sposobom toho pod nimi dochoditi, poiskiwati, nikotoroje trudnosti im w tom zadawati i cziniti ne majut, bo ja w tom wolen, bo jest wse moje spolne s toju żonoju mojeju Nastaseju nabyte, bom ja onym (t. j. z pierwszej żony) detem swoim jeszcze także za żiwota mojeho wżo podawał i rosprawił, szto jest na osobliwych listech i testamentech moich menowite dołożono" [53]). W świetle przytoczonych słów testamentów widzimy, iż dobra rodowe stanowiły zaledwie część rozległej fortuny wojewody Wasyla Tyszkiewicza.

Dobra Łososnę, Bieławicze, Rożanę i wieś Bajkowicze darowuje wojewoda Wasyl Tyszkiewicz w zapisie z dn. 31 lipca 1570 r. córce swej Aleksandrze, którą, niewiele przedtem, wydał zamąż za Aleksandra Hrehorowicza Chodkiewicza, kasztelanica Wileńskiego. Wyraźnie zastrzega akt nadania, iż służą: „tyje priwilja żadnomu inomu, tolko toj doczce naszoj i potomkom własnym jeje, albo komu to ona po żiwotech naszich otpiszet..." [54]) W parę miesięcy później nadanie to potwierdzają i rozszerzają oboje rodzice w testamencie z 5 sierpnia 1570 r. Odnośny rozdział testamentu brzmi jak następuje: „majet taja doczka nasza Aleksandra tot dwor Łososinuju z dworcom Bieławickim i miesteczkom Rożanskim i zo wsim na wsio derżati i wżiwati wo wsem podług listów i priwiljew hospodarskich, niczoho ot nich nie otstupujuczi ona sama, deti i potomki jeje wecznymi

[50]) Ibid. str. 308.
[51]) Ibid. str. 405.
[52]) Ibid. str. 406.
[53]) Ibid. str. 305.
[54]) Ibid. str. 399.

czasy; i wolna ona budet to, po żiwotech naszich, komu choteczi otdati, darowati, zapisati i zameniti i hde, jako sama nalepej rozumiejuczi, i ku swojemu lepszomu i wżitoczniejszomu obernuti“ [55]). Ponadto oboje rodzice zapisują tejże córce Aleksandrze 6.000 kop gr. lit., zabezpieczonych na dobrach królewskich Łyskowie, Międzyrzeczu i Ajnie, oraz 5.000 kop gr. lit., zabezpieczonych również na dobrach królewskich Zdzitowie i Chrysicy, w posiadaniu których to dóbr, jak wiemy, był już uprzednio tenże Wasyl Tyszkiewicz z żoną.

W rok później, dn. 13 sierpnia 1571 r. umiera sędziwy pan wojewoda Smoleński Wasyl Tyszkiewicz [56]).

Dalsze losy tego terytorjum ściśle się wiążą z losami jego córki, dóbr zaś Łososny nieograniczonej właścicielki, pani Aleksandry Wasyljewny.

Hojnie obdarowana Aleksandra Wasyljewna potrzykroć zawierała nowe związki małżeńskie.

Pierwszego męża Aeksandra Hrehorowicza Chodkiewicza traci w 1578 r. [57]). Młoda wdowa niedługo wychodzi zamąż po raz drugi za kniazia Konstantego Konstantynowicza Ostrogskiego. Dokładnej daty zawarcia nowych związków małżeńskich nie znamy, w każdym jednak razie w listopadzie 1582 r. oboje z mężem są pozwani o zabór części królewskiej puszczy Białowieskiej i o przyłączenie jej do majątku swego Berestowicy [58]). Niedługo jednak cieszyła się Aleksandra Wasyljewna drugim mężem, gdyż już w początkach 1588 r. kniaź Konstanty umiera [59]). Po raz trzeci wychodzi zamąż za Mikołaja Jazłowieckiego z Buczacza [60]). W latach 1591 i następnie 1593 zostaje skazaną wyrokiem trybunału na zapłacenie wszystkich długów, pozostałych po zmarłym drugim mężu [61]).

W tych warunkach, nie mogąc się opędzić od długów, Aleksandra Wasyljewna Jazłowiecka, starościna Sniatyńska i Sokalska, znaczną część dóbr odziedziczonych po ojcu rozprzedała i puściła w zastawy; między innemi Hrehoremu Wojnie kasztelanowi Brzeskiemu, Nikodemowi Kosakowskiemu wojskiemu Wołkowyskiemu,

[55]) Ibid. str. 403.

[56]) Arch. Sborn. Dok., t. IX, str. 74.

[57]) Boniecki, Poczet Rodów, str. 24; Pamiętnik Jewłaszewskiego, Warszawa 1860, str. 35.

[58]) Wolff, Kniaziowie, str. 357.

[59]) Ibid. str. 357.

[60]) Boniecki, Poczet Rodów, str. 358.

[61]) Wolff, Kniaziowie, str. 357 — omyłkowo nazywa kniazia Konstantego Ostrogskiego jej pierwszym mężem.

Symonowi Tiwińskiemu, Maciejowi Białobłockiemu i Hrehoremu Odyńcowi Bruchańskiemu. Prawa zaś dziedzictwa na dobra, oddane w zastawy, przelała na swego szwagra Hieronima Jazłowieckiego, który sprzedał ogółem wszystkie spadkowe majątki małżonkom Bruchańskim. Zkolei ci oddali część tych dóbr w zastaw w 4.000 kopach Walentemu Erdanowskiemu, i „nie mogąc zebrać się na grosze, aby zastawione majątki okupić i „oswobodzić" sprzedali dobra swe Łososnę i Rożanę, z folwarkami Bieławicze i Sidorowszczyznę 5 października 1598 r. za ogólną sumę 30.000 kop gr. lit. kanclerzowi Lwu Sapieże [62]).

W kilka lat później, w 1617 r. [63]) kanclerz podejmuje z wielką okazałością w rezydencji swej w Rożanie królewicza Władysława, skąd wyruszają obaj na Moskwę.

Wszystkie dobra położone dokoła Rożany znowu zostają skupione, tym razem na trwałe w ręku Sapieżyńskiem. Świadczy o tem najlepiej testament Lwa Sapiehy w roku 1632, w którym zapisuje synowi Janowi Stanisławowi dobra: „Rożanę z folwarkami Sidorowskim Rożaną nazwanym, Połońskiem i Łososną, Witorożem albo Owiszczem, do tego z Kossowem, z Albą, z Mereczowszczyzną i z Busiaczem, com u panów Jundziłów i panów Trzeciaków przykupił" [64]).

Na tem kończymy, gdyż dalsze losy dóbr Łososińskich w rękach Sapieżyńskich, wykraczają poza ramy niniejszego szkicu.

2. POSIADACZE ŁOSOŚNY.

Z dziejów dóbr Łososińskich omówiliśmy czasy aż do końca w XVI. Okres ten w historji W. Ks. Litewskiego należy do bardzo ciekawych. Pod naciskiem różnorodnych czynników w wewnętrznej strukturze społecznej państwa litewskiego dokonywują się zasadnicze i głębokie zmiany. Procesy owe nie pozostały bez wpływu na losy omawianego przez nas terytorjum i jego posiadaczy. Analizując dane źródłowe, odnoszące się do dziejów Łososny XV i XVI w., wykrywamy wiele zjawisk, będących odbiciem tych głębokich procesów wewnętrznych, jakie przeżywało W. Ks. Litewskie. Aby się o tem przekonać, wystarczy przyjrzeć się tylko zbliska długiemu szeregowi

[62]) Rukop. Otdiel. Wil. Publ. Bibl., Wyp. I, Nr. 73, str. 104—105; Sapiehowie, Petersburg 1890, t. I, str. 161—162.

[63]) Sapiehowie, t. I, str. 171.

[64]) Ibid. str. 402.

posiadaczy dóbr Łososińskich od czasów najdawniejszych aż do końca w. XVI.

Pierwszą z owych znanych nam postaci jest Juszko Gojcewicz. Nie zdołaliśmy wykryć bliższych szczegółów, dotyczących życia i działalności owego Juszka. Wiemy tylko tyle, iż był on stronnikiem i wiernym sługą W. Ks. Zygmunta Kiejstutowicza, który go też za wierną służbę hojnie wynagradza. Żonaty z Anną Dowgirdówną, z rodu możnego i wpływowego na Litwie w początkach w. XV [1]), Juszko Gojcewicz niewątpliwie reprezentuje owe najdawniejsze znamienitsze bojarstwo litewskie, skupiające się przy boku wielkiego księcia [2]). Jako taki, jest on na tem terytorjum ruskiem uosobieniem idei państwowości i konserwatyzmu litewskiego w dobie średniowiecza.

Fakt, iż pierwszy (poł. XV w.) z znanych nam posiadaczy dóbr Łososińskich jest przedstawicielem rdzennie litewskiego bojarskiego rodu [3]), podkreślamy jako wysoce charakterystyczny dla ówczesnych stosunków na tem terytorjum [4]) tembardziej, iż równocześnie posiadacz sąsiedniego Hoszczewa bliżej nam nieznany Kward, sądząc z imienia podobnież nie był Rusinem.

Po bezpotomnej śmierci Gojcewicza dobra Łososińskie wracają do króla. Przejściowo włada niemi kniaź Michał Borysowicz Twerski, sojusznik króla Kazimierza Jagiellończyka w walce z wzrastającą potęgą Moskwy, zbiegły na Litwę po utracie swego państwa. Ostatni potomek udzielnych wielkich książąt Tweru umiera na wygnaniu na Litwie, nie odegrawszy już żadnej wybitniejszej roli.

Po kniaziu Michale Borysowiczu Twerskim obejmuje Łososnę na krótko przed swym nagłym upadkiem kniaź Wasyl Lwowicz Gliński. Ciekawą jest karjera polityczna kniaziów Glińskich. Ilustruje ona świetnie ówczesne stosunki, panujące pomiędzy możnowładcami w W. Ks. Litewskiem. Przypomnijmy ją sobie pokrótce.

Potomek drugorzędnej rodziny kniaziowskiej, podobno tatarskiego pochodzenia, kniaź Michał Lwowicz Gliński, wśród panów ówczesnych jeden z oświeceńszych i najbardziej utalentowanych,

[1]) Wolff, Senatorowie i dygnitarze W. Ks. Litewskiego, Kraków 1885, str. 72, 253, 254; Boniecki, Poczet Rodów, str. 47.

[2]) Semkowicz Wł., Braterstwo szlachty polskiej z bojarstwem litewskiem w unji horodelskiej 1413 r. (Polska i Litwa w dziejowym stosunku, Kraków 1914, str. 408, 414).

[3]) Ibid., str. 414, przyp. 2.

[4]) Porównaj: S. Wysłouch, Rozwój granic i terytorjum powiatu Kobryńskiego do połowy XVI w., str. 122.

dzięki wyjątkowej ku sobie łasce W. Ks. Aleksandra, wysuwa się w ciągu niespełna dziesięciu lat na czoło wśród oligarchów litewskich. Nic też dziwnego, iż nagły wzrost potęgi i wpływów ulubieńca i pierwszego doradcy hospodarskiego, wywołuje przeciwko niemu całą koalicję najmożniejszych i do niedawna najwpływowszych panów litewskich, zazdrośnie strzegących niepodzielności swych wpływów na dworze wielkiego księcia. Rozpoczyna się kilkoletnia uporczywa walka, która dzieli społeczeństwo litewskie na dwa, namiętnie zwalczające się obozy, i w końcu wstrząsa podstawami państwa, rzucając kraj cały w wir wojny domowej. Na czele obozu wrogiego Glińskiemu stoi Jan Jurjewicz Zabereziński, wojewoda Trocki i marszałek ziemski, pierwszy dygnitarz na Litwie. Nim jednak doszło do decydującej rozgrywki, wpływy obozu Glińskich wzrastały coraz bardziej. Punkt kulminacyjny osiągają w roku 1506. Śmierć króla Aleksandra, równocześnie świetne zwycięstwo kniazia Michała Glińskiego nad Tatarami pod Kleckiem, składały w ręce ambitnego kniazia dalsze losy państwa. W tych warunkach istniały podobno nawet realne obawy by zuchwały kniaź nie uzurpował wielkoksiążęcej godności dla siebie.

Jest to jednak punkt zwrotny w karjerze politycznej kniaziów Glińskich. Niełaska króla Zygmunta I, pozbawienie wszystkich godności i zaszczytów, wreszcie walka z nieubłaganymi wrogami na czele z Zaberezińskim spowodowały, iż hardy kniaź zamiast pogodzić się z losem rzuca królowi w twarz groźbę: „Pokuszę się o taką rzecz, która tobie królu i mnie napotem będzie żałosna“ [5]). Podnosząc zarzewie buntu, kniaź Michał mści się na swych osobistych wrogach, morduje wojewodę Zaberezińskiego i innych panów litewskich. Spaliwszy za sobą mosty, udaje się o pomoc do Moskwy i wtrąca Litwę w zawieruchę wojny domowej. Po doznanej klęsce obaj bracia Glińscy chronią się z wieloma stronnikami do Moskwy.

Garść powyżej przytoczonych faktów wyraziście maluje postać hardego kniazia Wasyla, najbliższego powiernika i współpracownika kniazia Michała. Nim jednak miał on zostać zdrajcą, świadczy król Aleksander, nadając dobra Łososińskie: „iż on zawżdy, z osobliwych cnot swoich, ne był wmeszkan służb naszich zemskich protiwu neprijatelej naszich i wsiakoju powolnostju, nakładom statkow swoich, ne litujuczi horła swojeho, ochotne to nam zasłuhował; my, majuczi wzhlad o zapłate pracy jeho... z łaski naszoje, za jeho wernuju służbu pożałowali jeśmo jeho...“ [6]).

[5]) Stryjkowski, Kronika, Warszawa 1846, t. II, str. 343.
[6]) Akty Zap. Ros., t. I, Nr. 218.

Taką to postacią był, następny po kniaziu Michale Borysowiczu Twerskim, właściciel dóbr Łososińskich.

Po zdrajcy Wasylu Glińskim dostaje dobra Łososińskie kniaź Semen Aleksandrowicz Czartoryski. Syn Aleksandra Wasylewicza Czartoryskiego, osobistości niezwykle czynnej i wybitnej pomiędzy kniaziami litewsko-ruskiemi połowy XV w. [7]), którego nazwisko relacje kronikarskie związały z zabójstwem W. Ks. Zygmunta [8]), kniaź Semen nie odziedziczył cech charakteru swego ojca. Należał on do ludzi przeciętnych, marnotrawnych i lekkomyślnych, stąd też znaczny majątek, odziedziczony po ojcu i zwiększony przez nadania wielkoksiążęce, roztrwonił oraz silnie zadłużył. Wybitniejszej roli politycznej nie odegrał nigdy, pozostając stale na uboczu.

Być jednak może, iż podobne zachowanie się kniazia Semena, należy raczej tłumaczyć zmianami, jakie zaszły w układzie wewnętrznych sił w W. Ks. Litewskiem w wyniku burzy, wywołanej przez Glińskiego. Z widowni politycznej na Litwie schodzą na zawsze, potężni przed niewielu jeszcze laty, wasale wielkoksiążęcy: kniaziowie Nowosielscy, Bielscy, Odojewscy, Worotyńscy, Masalscy, Mezeccy, Mścisławscy, Karaczewscy [9]). Zwłaszcza zabójczym dla wpływów dawnych dynastów ruskich okazał się bunt Glińskiego. W jego wyniku odpadają: „ci wszyscy ruscy dynaści, jako szkodliwy odśrodkowy materjał".

Sukcesje po nich całkowicie przejmują elementy możnowładcze litewskie, katolickie [10]).

W podobnych warunkach nie miał szerszego pola do działania kniaź Semen, syn bohaterskiego kniazia Aleksandra, który w swej burzliwej młodości, brał udział w zabójstwie W. Ks. Zygmunta, a później „kniażił" na Pskowie i Nowogrodzie, a nawet wraz z kniaziem Dymitrem Szemiaką zagrażał Moskwie [11]).

Nadzieja uzyskania majątków, skonfiskowanych stronnikom braci Glińskich, pogłębiła rywalizacje rodowe i osobiste wśród litewskiego możnowładztwa. Wystąpiły do kilkoletniej, zaciętej walki przeciwko sobie rody litewskie Radziwiłłów i Gasztoldów [12]).

---

[7]) Wolff, Kniaziowie, str. 19—20.

[8]) Narbutt, Pomniki do dziejów litewskich, Wilno 1846, str. 49.

[9]) Kolankowski, Zygmunt August, str. 190.

[10]) Ibid., str. 191.

[11]) Wolff, Kniaziowie, str. 19—20.

[12]) Halecki, Dzieje unji Jagiellońskiej, t. II, str. 49.

Obóz Gasztoldziński, namiętnie zwalczający kniaziów ruskich [13]), nie oszczędzał, rzecz oczywista, kniaziów Czartoryskich, w pierwszym rzędzie kniazia Semena Aleksandrowicza, syna, jak wiemy, zabójcy, dopiero teraz, jak tego dowiódł prof. Kaz. Chodynicki, wyidealizowanego W. Ks. Zygmunta [14]). Nim opinję względem kniaziów Czartoryskich wypowiedział Olbracht Gasztold w liście do Bony [15]) na ślad owego stanowiska opozycji Gasztoldzińskiej natrafiamy w znanym nam dokumencie króla Zygmunta z dn. 27 sierpnia 1510 r., potwierdzającym kniaziowi Semenowi, uprzednio nadane, dobra Łososińskie. Pisze w nim bowiem król: „pisali do nas panowie rada nasza: kniaź Wojtech biskup Wilenskij, i wojewoda Wilenskij, kancler nasz, pan Mikołaj Mikołajewicz Radziwiłowicza, i pan Wilenskij, starosta Berestejskij, kniaź Aleksandro Jurjewicz, żedajuczi nas, abychmo jemu (t. j. kniaziowi Semenowi) w tom łasku naszu wczinili, tuju naszu daninu jemu potwerdili; my z łaski naszoje, za jeho k nam wernuju służbu i nelutowanje horła protiw neprijatela, i też na żadanje panów rad naszich tot dwor Łososinuju jemu jeśmo dali..“ [16]). Wstawiennictwo Radziwiłłów u króla w sprawie kniazia Semena świadczy, iż potomek dynastycznego rodu kniaziów Czartoryskich figuruje w owym czasie, wśród stronników, jeśli nie klijentów Radziwiłłowskich.

Zacytowany powyżej fakt wskazuje na szybki upadek znaczenia i wpływów kniaziów Czartoryskich na Łohojsku. W przeświadczeniu tem utwierdzają nas związki małżeńskie córek kniazia Semena Aleksandrowicza, ostatnich dziedziczek fortuny i imienia kniaziów Czartoryskich na Łohojsku. Wśród zięciów kniazia Semena widzimy Borysa Ihnatowicza Obrazcowa, oraz dworzan królewskich Wasyla Tyszkiewicza i Fedka Hniewoszewicza [17]). Wszyscy trzej należą do średniozamożnej szlachty litewskiej.

W omawianym przez nas okresie względy na tradycje rodzinne i dynastyczne pochodzenie odgrywały wśród kniaziów litewsko-ruskich pierwszorzędne znaczenie [18]). Wystarczy powołać się tu na znany list kniazia Iwana Dymitrewicza Bielskiego do Hrehorego Chodkiewicza kasztelana Wileńskiego i hetmana wielkiego Litew-

[13]) Chodynicki K., Geneza i rozwój podania o zabójstwie Zygmunta Kiejstutowicza (Ateneum Wileńskie, R. V, zesz. 15, str. 86—87).

[14]) Ibid.

[15]) Acta Tom., t. VII, str. 258—269.

[16]) Akty Już. i Zap. Ros., t. I, str. 43, Nr. 56.

[17]) Wolff, Kniaziowie, str. 22.

[18]) Papée Fr., Polska i Litwa na przełomie wieków średnich, t. I, str. 66—82.

skiego z 28 lipca 1567 r. [19]). W słowach pełnych nienawiści piętnuje Bielski zdradę Chodkiewiczów „bojarów Kijowskich". Szczególniej charakterystycznem dla nas jest zdanie: „a prihoże li było tebe poddanomu naszemu tak k nam pisati i bez naszeho powelenja k nam sowet cziniti. A choti było tebe i podobno czto pisati, ino było tebe pisati k naszemu służebniku, i on by twoj list do nas dones..." oraz następne „...i o sem diwujemsia, jak brat nasz wasz hosudar takich was neuczonych sobatckich ludej w rade swojej uczinił...".

A wszak pamiętać należy, iż Hrehory Chodkiewicz „pan Wilenskij, hetman naiwyszszij" W. Ks. Lit. należał do najmożniejszych magnatów na Litwie i do najwpływowszych członków rady wielkoksiążęcej [20])!

Cośmy wyżej powiedzieli wystarcza dla scharakteryzowania roli, znaczenia i wpływów kniazia Semena Aleksandrowicza Czartoryskiego. Wśród interesujących nas postaci, władających dobrami Łososińskiemi, reprezentuje on typ kniazia litewsko-ruskiego dawnego, dynastycznego pochodzenia oraz wielkich tradycyj rodowych, przystosowanego do zmienionego pod względem politycznym ówczesnego układu sił i czynników, rządzących w W. Ks. Litewskiem.

Przytoczony przez nas list kniazia Bielskiego jest typowem świadectwem uczuć jednego z epigonów starego, dynastycznego kniaziowskiego rodu względem ludzi „nowych" jakimi byli w jego rozumieniu, wyniesieni przez wierną służbę i łaskę wielkoksiążęcą — Chodkiewicze [21]).

Znaczenie i rola owych ongiś możnych litewsko-ruskich dynastów należy już do przeszłości. Na horyzoncie politycznym zjawiają się ludzie zupełnie inni. Wśród właścicieli Łososny najwybitniejszym przedstawicielem owych ludzi „nowych" miał być zięć i najbliższy sukcesor kniazia Semena, późniejszy wpływowy magnat litewski, „khrabia" na Łohojsku i Berdyczowie pan Wasyl Tyszkiewicz.

Wielce wybitną, jeśli nie genialną, jest postać twórcy fortuny Tyszkiewiczów. Omówiliśmy już szybki wzrost jego wpływów i fortuny. Wiemy, iż po mało znanym ojcu, odziedziczył on niewiele. Małżeństwo z córką podupadłego i zadłużonego kniazia Semena przyniosło mu więcej splendoru niż majętności. Tembardziej niewiele mu wniosła druga żona Sopoćkówna. A trudności do zwalczenia

[19]) Sbornik Imperatorskawo Russkawo Istoriczeskawo Obszczestwa, t. LXXI, str. 503.

[20]) Porównaj: R. I. B., t. XXXIII, str. 431—433.

[21]) Papée Fr., Polska i Litwa na przeł. wiek. średn., t. I, str. 67.

na drodze do karjery politycznej i fortuny były ogromne, szczególniej wobec ekskluzywizmu zamkniętego koła, rządzących państwem litewskich familij [22]) i panującego hasła: „Litwa dla Litwinów“ [23])!

Co zaś znaczyła walka z panami litewskimi, poznaliśmy na jeszcze świeżym przykładzie kniaziów Glińskich i Czartoryskich. A jednak, naprzekór wszystkiemu, średnio zamożny ziemianin Kijowski, rusin, nie katolik, zdołał w ciągu swego życia nietylko stworzyć magnacką fortunę, ale nawet wedle świadectwa przywileju Zygmunta Augusta: „w ławicy naszoj tajemnoj buduczi radoju swojeju mudroju godne i pożitoczne nam hospodaru i reczi pospolitoj służił“ [24]).

Czemu zawdzięczał Wasyl Tyszkiewicz swą wspaniałą karjerę polityczną, jakiemi drogami do niej doszedł — oto pytania, na które zkolei spróbujemy dać krótką odpowiedź.

Niebywały sukces polityczny i szybki wzrost fortuny Wasyl Tyszkiewicz zawdzięczał: z jednej strony swym niezwykłym zdolnościom osobistym i energji, z drugiej — „łasce“ hospodarskiej. Im to zawdzięcza, iż poczynając od roku 1533 posiada on starostwa: Krasnosielskie, Czerkaskie, Kaniowskie, nieco później Mińskie, Wołkowyskie, Bobrujskie, Pińskie oraz dzierżawy Łyskowską, Międzyrzecką, Aińską i Kormiałowską. Ponadto w tym samym czasie sprawuje urzędy marszałka królewskiego, wojewody Podlaskiego, zaś pod koniec życia wojewody Smoleńskiego [25]).

Służba publiczna, której się oddawał gorąco i wiernie, jak o tem świadczą słowa przywileju króla Zygmunta Augusta z dn. 5 lutego 1569 r., „panu Wasilju Tiszkewiczu, wojewode Podlaskomu na khrabstwo“ [26]), dawała mu wzamian niezmierne przestrzenie dworów i włości hospodarskich.

Obok powyższych czynników na szybki wzrost fortuny Wasyla Tyszkiewicza złożyły się jeszcze zupełnie specjalne okoliczności polityczne. Mianowicie w latach 60-tych XVI stulecia W. Ks. Litewskie toczy z niesłychaną stanowczością i uporem ale też całkowitym wy-

---

[22]) Kolankowski L., Zygmunt August, str. 215.

[23]) Ibid., str. 215.

[24]) Łappo I. I., Wielikoje Kniażestwo Litowskoje za wremia ot zakluczenja Lublinskoj unji do smerti Stefana Batorja, t. I, str. 697 (Petersburg 1901).

[25]) Boniecki, Poczet Rodów, str. 357; Łappo, W. Kn. Lit., str. 717; Archiw Jugo-Zap. Ros., cz. VIII, t. V, str. 144; Akty Wil. Arch. Kom., t. XXII, str. 303—304 i 403—404.

[26]) Łappo I. I., Wiel. Kniaż. Lit., str. 717.

siłkiem wojnę o Inflanty [27]). Pod naciskiem palących potrzeb wojennych, w układzie wewnętrznych sił w państwie litewskiem, dokonywują się głębokie zmiany. Ich celem jest wydobycie z siebie jaknajwiększych zasobów finansowych dla podołania ciężarom, niesłychanie dla Litwy żywotnej, a przez ówczesne czynniki rządzące całkowicie docenianej, walki o Inflanty.

Nie mogły tu pomóc zwyczajnie w podobnych warunkach stosowane środki. Kwestją życia czy śmierci było zdobycie pieniędzy na opłacenie zaciężnych rot i innych wydatków wojennych.

I wówczas rząd litewski ucieka się do ostatecznego środka: zaciąga masowe pożyczki wewnątrz kraju, na warunkach często dla siebie bardzo niedogodnych, pod zastaw dóbr i dochodów państwowych. Tą drogą, poczynając od roku 1560, ogromna ilość dzierżaw i dworów wielkoksiążęcych zostaje oddana „w zastawu" jednostkom posiadającym pieniądze, w pierwszym rzędzie kniaziom i panom litewskim.

Ten właśnie moment świetnie wyzyskuje wojewoda Wasyl Tyszkiewicz.

Już dn. 9 sierpnia 1560 r. król Zygmunt August zaciąga u wojewody Wasyla Tyszkiewicza sumę 6.000 kop groszy oddając mu wzamian w zastaw dwory Łysków, Międzyrzec i Ajnę [28]). W roku następnym dn. 30 kwietnia 1561 r. król pożycza u tegoż Wasyla Tyszkiewicza nowe 3.000 kop groszy pod zastaw dworów Zdzitowa i Chrysicy [29]). Dn. 23 maja 1562 roku Wasyl Tyszkiewicz dopożycza skarbowi jeszcze 2.000 kop groszy wzamian za co dostaje Zdzitów do „żiwota" swego i żony" [30]). W parę lat później dn. 26 października 1565 roku Zygmunt August zaciąga u Tyszkiewicza nową pożyczkę. Tym razem aż 10.000 kop groszy. Wzamian za nią ten ostatni otrzymuje w „derżanje do żiwota" bogate starostwo Pińskie z tem, iż z dochodów starostwa ma potrącać procenty i częściami umarzać pożyczkę [31]). Wiemy też iż ponadto, w latach 1565—1566 Wasyl Tyszkiewicz pożycza skarbowi dwukrotnie raz sumę 3.000 kop gr., drugi zaś 6.000 kop gr., wzamian za co dostaje na własność dobra Łososińskie.

---

[27]) Lubawskij, Lit.-Rusk. Sejm, str. 592—734; Tegoż: Ocz. ist. Lit.-Rusk. gos., str. 259—275; Downar-Zapolskij, Gos. Choz. Lit.-Rusk. pr. Jag. passim.

[28]) Lubawskij, Lit.-Rusk. Sejm, str. 622.

[29]) Ibid., str. 623.

[30]) Ibid., str. 623, przyp. 236.

[31]) Ibid., str. 687; Akty Wil. Arch. Kom., t. XXII, str. 303—304.

Zastawione dwory wielkoksiążęce, aż do śmierci wojewody Wasyla Tyszkiewicza, nie mogły być wykupionemi naskutek chronicznej pustki w skarbcu hospodarskim.

Rzecz oczywista, iż w podobnych warunkach wszystkie powyższe pożyczki należały do tranzakcji wysoce korzystnych dla panów litewskich, zaś w szczególności Wasyla Tyszkiewicza.

Skory do trudów wojennych i służby publicznej, pan Wasyl Tyszkiewicz twardym był panem dla swych podwładnych. Źródła ówczesne obfitują w wiadomości o skargach i buntach ludności bez różnicy stanu przeciwko swemu staroście lub wojewodzie panu Wasylowi Tyszkiewiczowi. Liczne skargi podnoszą przeciwko swemu wojewodzie ziemianie Podlascy [32]). Podobnież uskarża się na sejmie 1568 r. szlachta Mińska, iż starosta Wasyl Tyszkiewicz: „szlachtu powetu Mińskoho priworoczajet u prisud swoj, ku dworu jeho korolewskoje miłosti, a inszomu pozwy czerez deckich swych dajet..." [33]). Widocznie trudno było panu Wasylowi Tyszkiewiczowi pogodzić się ze zmienionym stanem prawnym w W. Ks. Litewskiem w myśl postanowień Statutu Litewskiego 1566 r.

Znacznie wcześniej, w latach 1536—1537 wybuchło: „buntowanje i zburenje Czerkascow i Kanewcow naprotiw starosty tamoszneho, pana Wasilja Tiszkewicza..." [34]). Co było istotną przyczyną owego buntu powyższy list nie wyjaśnia. Wręcz odwrotnie wyraźnie zaznacza: „i niczeho o tom ne wedajet, s czeho toje buntowanje ich wzrosło, i dla kotorich priczin protiw starosty jeho miłosti oni to wczinili...".

Pomimo to list powyższy został wykorzystany przez I. Malinowskiego [35]), zaś później L. Kolankowskiego [36]) jako jedno ze świadectw zdzierstw i gwałtów administracji w W. Ks. Litewskiem w omawianym okresie, sprawowanej przez panów litewskich, w danym wypadku Wasyla Tyszkiewicza. W zasadzie godząc się całkowicie z oceną ówczesnych stosunków administracyjnych w W. Ks. Litewskiem, nie możemy się zgodzić z charakterystyką buntu mieszczan Czerkaskich w r. 1536—1537.

Cóż bowiem o tem zajściu mówią zachowane wiadomości źródłowe?

---

[32]) Halecki O., Dz. Unji Jag., t. II, str. 305.

[33]) Metr. Lit. Ks. 5 Spr. Publ., f. 171 (R. I. B., t. XXX, str. 503).

[34]) Archiw Jugo-Zap. Ros., cz. III, t. I, str. 2—4.

[35]) Malinowskij I., Rada Wielikawo Kniażestwa Litowskawo, cz. II, wyp. 2, Tomsk 1912, str. 390.

[36]) Kolankowski L., Zygmunt August, str. 224.

Z dokumentu późniejszego z dn. 24 maja r. 1546 dowiadujemy się, iż król Zygmunt I: „obacziwszi wystup i protiwnost onych Czerkaszan i Kanewcow wodle pisanja wojewodczicza Trockoho, starosty Brasławskaho i Wenickoho, kniazia Ilji Konstentinowicza Ostrożskoho, i żałoby pana Wasila Tiszkewicza, starosty Czerkaskoho, i powesti dworan korola jeho miłosti, kotorych jeho miłost tam posyłat' racził, z sprawedliwoho suda i wyroku jeho korolewskoj miłosti znaszoł jeho korolewskaja miłost ich w tom winnych i kazał ich za to skarati“ [37]).

Że pan Wasyl Tyszkiewicz nie ponosi wyłącznej odpowiedzialności za bunt mieszczan Czerkaskich świadczą podobnież słowa dokumentu z dn. 10 marca 1542 r. [38]). Mianowicie w powyższym dokumencie mieszczanie Kaniowscy, pozwani o bójkę z oddziałem wojska, śpieszącym na pomoc staroście Wasyłowi Tyszkiewiczowi do Czerkas zeznają: „A kotoruju protiwnost na on czas wczinili byli Czerkascy, ino kotorych s tych winnych najdeno, tych tohdyż skarano, a nas w tom ne nachodili winnych i do seho czasu nichto ani hospodar jeho miłost, ani wradniki jeho miłosti, kotoryi po tyj czas byli tam nad nami.“ W wyniku rozprawy sądowej mieszczanie Kaniowscy zostają zwolnieni od odpowiedzialności, gdyż: „panowe ich miłosti, porozumewszy, iż tak ne wradne a ne słuszne służebniki onyi na zamok ukrainnyj nachodili, pro to znaszli ich miłost Kanewcow w tom prawych i wżo to służebnyi onyż bojew, a ni hołowszczin, a ni szkod tych poiskiwati na nich ne majut.“

Na obronę pana Wasyla Tyszkiewicza należy dodać jeszcze jeden ważny szczegół. Mianowicie posiadamy list króla Zygmunta I do starosty Wasyla Tyszkiewicza z 1536 r. [39]). W liście powyższym król komunikuje Tyszkiewiczowi: „prisyłali do nas wojt i wsi meszczane mesta naszoho Czerkaskoho czołom bjuczi o tom, sztoż dej jak derżał ot nas tot zamok Czerkaskij nebożczyk pan Ostafej Daszkewicz, ino dej w tot czas krywdy sia wielikii im ot neho stali.“ Naskutek tego: „bili oni nam czołom, abychmo miłoserdje nasze nad nimi wczynili, pri starine ich zostawili i ne kazali im nad obyczaj starodawnyj krywdu czyniti i nowin uwoditi.“ Król Zygmunt, przychylając się do próśb mieszczan Czerkaskich, ściśle określa ich prawa i obowiązki, polecając panu staroście Wasylowi Tyszkiewiczowi:

[37]) Archiw Jugo-Zap. Ros., cz. VIII, t. V, str. 467; Akty Już. i Zap. Ros., t. II, str. 146.

[38]) Archiw Jugo-Zap. Ros., cz. VIII, t. V, str. 38—40.

[39]) Ibid., str. 9—13.

„a tyi by poddanyi naszi nikotoroho obtiażenja w reczach nezwyczajnych, szto budet ku tiażkosti im ustaweno, bolszej toho ne meli i s toje ukrainy procz sia ne rozychodili."

Wkrótce potem, jak wiemy, wybucha bunt mieszczan Czerkaskich. Otóż wydaje się nam nieprawdopodobnem, by wyrok królewski, surowo karząc winnych, pominął milczeniem krzywdy i gwałty starosty Tyszkiewicza, gdyby takowe istniały i były istotnem podłożem owego buntu. Widzieliśmy, iż król Zygmunt specjalną opieką otaczał ludność Czerkaską, polecając Tyszkiewiczowi specjalną misję uspokojenia poszkodowanych mieszczan. Trudno przypuścić, by wzgląd powyższy nie odgrywał roli podczas rozprawy i dochodzenia sądowego po stłumieniu wybuchłego niedługo potem jawnego buntu.

Wobec braku w zachowanych danych źródłowych dowodów winy starosty Wasyla Tyszkiewicza nie mamy podstaw do odmiennego twierdzenia.

Cóż więc mogło być istotną przyczyną buntu i niezadowolenia z nowego starosty? Być może, iż pewną wskazówkę w tym względzie dostarcza zacytowany już przez nas list królewski z 1536 r. do starosty Tyszkiewicza. Mianowicie spotykamy tam słowa: „jesli budut' perszyi starosty czerkaskii szto takowoho potrebnoho zamkowoho na nich prisłuchajuczoho nebacznostju swojeju upustili i dosmotreti toho ne choteli, i za kotorymi priczinami roznymi to sia pochibiło, i pan Ostafej, o czom sia sprawedliwe dowedawszy, perszoje sprawy poprawił i k zamku naszomu poszliny dawnyi priwernuł, my takeż choczem po tobe meti i prikazujem, jako staroste tamosznemu, ażby jesi pożitkow naszych, szto budet zdawna na zamok nasz prisłuchało i wsiakich poszlin powinnych niczym ne wpuszczał i toho pilne smotreł, żeby nikotoryi służby i daczki i inszich powinnosti i pożytki naszi zweczystyi ot zamku naszoho niczym ne otchodili, ani sia umeńszali; i tak by jesi w tom sia sprawował, iżby onyj zamok nasz u potrebach swoich ne był niczym naruszen i wszczerben i nam by, hospodaru, tepere i na pryszłyj czas żadnoje szkody w tom ne było..." [40]).

Znane są ówczesne zabiegi królewskie o zwiększenie obronności zamków ukrainnych. Wyżej przytoczone słowa są tylko świadectwem tej troski.

Być może, iż tu właśnie leżała istotna przyczyna buntu mieszczan Czerkaskich. Bowiem ludność owych pogranicznych miast ukraińskich, zahartowana w ciągłych niebezpieczeństwach, ale też

[40]) Ibid., str. 11—12.

rozzuchwalona łatwością uniknięcia kary (co w konsekwencji sprowadzało absolutną bezkarność), w żadnym wypadku nie była materjałem podatnym do rządzenia. W każdym razie trudno jest mówić o „mizerji ich żywota“ [41]) w odniesieniu do wolnej ludności stepowej na odległej Ukrainie, nawykłej do wojny, życia z grabieży i nieuznawania żadnej władzy. O tym, zupełnie wyjątkowym charakterze życia stepowego, świadczą słowa z opisu zamku Czerkaskiego z roku 1552: „paszut Czerkaszene meszczane i bojare na poli, hde chto choczet“ [42]). Zaś za teren swoistej, stepowej eksploatacji służyły olbrzymie przestrzenie dziko leżących pól, ciągnących się szerokim promieniem wokół zamku i miasta Czerkas.

Niebezpieczny i trudny był posterunek starosty Czerkaskiego i Kaniowskiego na rubieżach Rzeczypospolitej, na owym najdalej wysuniętym bastjonie obronnym przed dziczą tatarską. Pomimo to ubiegano się oń, głównie ze względu na dochody, jakie z godnością tamtejszego starosty były związane. Przedewszystkiem wchodziły tu w grę dochody czerpane z handlu południowego [43]).

Współczesny pisarz (k. 1540 r.), obeznany dobrze z tamtejszemi stosunkami, świadek naoczny, Michałon Litwin temi słowy charakteryzuje ów handel: „nie ma bowiem drogi bardziej uczęszczanej, jak starożytna, dawno utorowana i znana dobrze droga, prowadząca z portu miasta czarnomorskiego Kafy przez wrota Tauryki na przewóz Tawański na Dnieprze, a ztamtąd potem do Kijowa. Drogą tą idą z Azyi, Persyi, Indyi, Otomanii, Arabii i Syryi, na północ — do Moskwy, Pskowa, Nowogrodu, Szwecyi i Danii, wszystkie towary wschodnie, jako to: drogie kamienie, jedwab i tkaniny jedwabne, kadzidło, pachnidła, szafran, pieprz i inne korzenie. Drogą też tą często chodzą kupcy cudzoziemscy; gromadzą oni zastępy, czasem tysiąc ludzi wynoszące, karawanami zwane, i sami towarzyszą taborom, składającym się z mnóstwa wozów naładowanych i objuczonych wielbłądów“ [44]).

Rzecz zrozumiała, iż handel ten przynosił zyski staroście Czerkaskiemu. Składały się nań „obwiestka“ (a obestki każdyj torchowec,

[41]) Kolankowski L., Zygmunt August, str. 224.

[42]) Archiw Jugo-Zap. Ros., cz. VII, t. I, str. 86; Porównaj: Antonowicz W. B., Mon. po ist. zap. i jugo-zap. Ros., t. I, str. 139—141.

[43]) Jabłonowski Al., Handel Ukrainy w XVI w., Ateneum, Warszawa 1895, str. 233—234; Hruszewśkyj M., Ist. Ukr. Rusy, t. VI, str. 10—22; tam też literatura przedmiotu, str. 601—606.

[44]) Michalonis Lituani, De moribus tartarorum, lituanorum et moschorum, fragmina X., Basileae, 1615 r. str. 35.

chto kolwek na Czerkasy jedet, powinen dati staroste po groszu) [45]) oraz dary od kupców idących z karawanami. Wedle lustracji 1552 r. [46]): „ot korowana, khdy z Ordy idet staroste: kamka Aleksandryjskaja na zołote, litra szołku, kower, tiżmy, tebenki, safjan... A khdy do Ordy korowan idet; tohdy staroste ot korowanu: szuba lisja zajwyskowa, sahajdak, sedło, szlik lisij. A khdy wodoju korowan idet, ino ni s koho innoho najmati im s czołny ne wolno, odno Czerkaszen, i dajut s toho Czerkascy staroste ot każdoho czołna po zołotomu". Co do ostatniego dochodu istniał spór między starostą i mieszczanami. Mianowicie w znanym już nam liście królewskim z r. 1536 [47]) skarżą się mieszczanie Czerkascy: „a szto dej oni pered tym korowan hostej woziwali, ino dej pan Ostafej ustawił sobe z nich brati ot czołnu po zołotomu, a toho dej pered tym starodawna nikoli ne bywało", oraz „i też dej kotorych kupcow kafinskich i inszych oni proważiwali, i s toho sobe prowodnoje mewali, to dej wse pan Ostafej na sebe obernuł". W odpowiedzi na skargi powyższe król krótką daje instrukcję Tyszkiewiczowi: „a szto sia dotyczet wożenja korowanu, w toj reczy by jesi ich po staromu zachował i tiażkosti i drapeżstwa w tom by im ne było." Dochód z powyższego źródła widocznie nie był czemś nowem i nieznacznem, skoro obstają przy nim obie strony z ostateczną wygraną starosty.

W świetle wyżej przytoczonych faktów, staje się jasnem, dlaczego ubiegano się o starostwa Czerkaskie i Kaniowskie. Pozatem bardzo prawdopodobne, iż jednostka energiczna, jaką bezwątpienia był pan Wasyl Tyszkiewicz, umiała umiejętnie wyzyskiwać owe źródła dochodu, w Czerkasach kładąc podwaliny pod swą przyszłą fortunę.

W świetle powyższych wywodów jasno zarysowuje się przed nami postać „khrabi" na Łohojsku i Berdyczowie — Wasyla Tyszkiewicza, który obok twardej żołnierskiej służby publicznej, znaczonej, wedle słów przywileju królewskiego, licznemi bliznami od ran „na tele i obliczyi" [48]), umiał dbać o własny majątek i przyszłość swego rodu.

Zatrzymaliśmy się dłużej nad sylwetką wojewody Wasyla Tyszkiewicza, długoletniego posiadacza dóbr Łososińskich. Bowiem wśród

[45]) Archiw Jugo-Zap. Ros., cz. VII, t. I, str. 82.

[46]) Ibid., str. 76—91.

[47]) Ibid., cz. VIII, t. V, str. 9—13.

[48]) Rukop. Otd. Wil. Publ. Biblj., wyp. I, str. 78, Nr. 19.

szeregu występujących wówczas postaci, ta ostatnia całkowicie zasługuje na specjalne wyróżnienie.

W niespełna dwadzieścia lat po śmierci Wasyla Tyszkiewicza, jego córka Aleksandra traci wszystkie dobra odziedziczone po ojcu. Szybko jak w kalejdoskopie jeden za drugim zmieniają się postacie właścicieli dóbr Łososińskich. Z nich żadna nie przykuwa na dłużej naszej uwagi.

Dopiero u schyłku w. XVI na horyzoncie Łososińskim ukazuje się postać, która wielkością swą przyćmiła wszystkie poprzednie. Postacią tą — Wielki Kanclerz Lew Sapieha. Zamyka on długi, a tak w swym składzie rozmaity szereg właścicieli dóbr Łososińskich, zarazem wprowadzając nas w nowy, całkiem od poprzedniego różny świat społeczeństwa litewskiego końca w. XVI oraz początku w. XVII.

Na tem kończymy nasz przegląd. Pozwolił on nam na zaobserwowanie tych zmian, jakie przyniósł społeczeństwu W. Ks. Litewskiego okres od połowy w. XV do końca w. XVI. Szereg posiadaczy Łososny, poczynając od przedstawicieli dawnej średniowiecznej Litwy, zaś kończąc na ziemiańskich postaciach schyłku w. XVI, zamyka w sobie miniaturowy świat niemal wszystkich głębszych procesów wewnętrznych, jakie w tym okresie przeżyło W. Ks. Litewskie i jego społeczeństwo.

Ks. JAN POPLATEK. T. J.

Zarys dziejów Seminarjum Papieskiego w Wilnie 1585—1773 *)

Pełne i dokładne opracowanie dziejów Seminarjum Papieskiego w Wilnie przekracza granice zwyczajnej możliwości. Brak odpowiednich wydawnictw źródłowych, losy archiwów Towarzystwa Jezusowego wogóle, a zwłaszcza rozprószenie i co gorsza zniszczenie archiwów jezuitów wileńskich aż nadto wykazują słuszność powyższego twierdzenia. I w literaturze historycznej niewiele można zaczerpnąć światła. Kilku zaledwie autorów, jak: Moroni Gaetano, Baliński Michał, bp. Symon Albin, Bieliński Józef, ks. Załęski Stanisław T. J., ks. Jan Kurczewski, ks. Kazimierz Propolanis, Charkiewicz Walerjan [1]), zajmowało się w swych pracach dziejami Seminarjum Papieskiego w Wilnie i podają cenne wiadomości, nierzadko

*) Uwaga. Artykuł niniejszy stanowi dalszy ciąg pracy o seminarjum wileńskiem, której część I p. t.: „Powstanie Seminarjum Papieskiego w Wilnie 1582—1585" została ogłoszona drukiem w Ateneum Wileńskiem w 1929 r., z. 1—4, str. 47—71 i 429—455.

[1]) Moroni Gaetano, Dizionario di Erudizione storico — ecclesiastica, Venezia 1861, t. 103, str. 233; Baliński Michał, Dawna Akademia Wileńska, Petersburg 1862, str. 80 i nast.; Symon F. Albin, De Seminario principali Vilnensi w Academia Caesarea Romano — Catholica Ecclesiastica Petropolitana, Petropoli 1887; Bieliński Józef, Uniwersytet Wileński, Kraków 1899—1900, str. 83 i nast.; Załęski Stanisław ks. T. J., Jezuici w Polsce, t. III, cz. II, str. 1015 i nast., Kraków 1902; Kurczewski Jan ks., Alumnat papieski w Wilnie, Podr. Encykl. Kość., Warszawa 1904, t. I, str. 149; Propolanis Kazimierz ks., Polskie apostolstwo w Litwie (1387—1912), Wilno 1913, str. 67—72. Praca ta przesiąknięta szowinizmem nie jest wolna od poważnych błędów rzeczowych. Charkiewicz Walerjan, Ostatnie lata Alumnatu Papieskiego w Wilnie, Ateneum Wileńskie, VI. z. 1—2, 1929 r. Pomijając to, że autor, opierając się na paryskich wykładach literatury Mickiewicza, odmawia Possewinowi znajomości psychiki moskiewskiej, a nawet wysuwa wątpliwość, czy Possewin

jednak i mylne, inni badacze dziejów albo o tę sprawę potrącają tylko, albo o niej milczą.

Przedmiotem niniejszego artykułu jest zarys dziejów, pozostający w ścisłej zależności od dostępnych autorowi materjałów [2]).

I.

UREGULOWANIE SPRAW MATERJALNYCH SEMINARJUM I ZMIANA STATUTU POSSEWINA.

Otwarcie seminarjum, którego dokonał Possewin dnia 10 lipca 1585 r. było ukoronowaniem jego trzechletnich zabiegów. Dzieło to jednak wykończonem jeszcze nie było. Seminarjum nie posiadało własnego gmachu, sprawa pobierania funduszów z kamery papieskiej nie była uregulowana, statut, wzorowany na statucie Collegium Germanicum niezupełnie odpowiadał miejscowym warunkom, nie określał całokształtu organizacji i wszystkich szczegółów życia wewnętrznego, mógł zatem jako tymczasowy wystarczyć na kilka lat, w żaden jednak sposób na czas dłuższy. Wszystkie te braki miała usunąć dopiero powolna, stuletnia ewolucja.

Pierwszą sprawą, której uregulowanie nie cierpiało zwłoki, to był sposób przesyłania i obrotu funduszami z kamery papieskiej. Od 1583 r. prokuratorem seminarjów w Brunsberdze, Pradze, Wilnie, Ołomuńcu, Wiedniu, Dylindze i Fuldzie był bankier rzymski Łazarz Visconti. Pobierał on pieniądze z kamery papieskiej i wysyłał je na ręce bankiera Pestalozziego w Wiedniu. Fundusze przeznaczone dla Wilna wysyłał Pestalozzi przez Filipa Falduciego i Łukasza del Pace w Krakowie na ręce kupca wileńskiego Alberta Lampartowicza. Z świadectwa wystawionego dnia 30 lipca 1589 r. rektorowi kolegjum

---

nie dał się zwieść carowi, czemu przeczą źródła i co już dawno historyk tej miary, jak Zakrzewski Wincenty do bajek zaliczył (Stosunki Stolicy Apost. z Iwanem Groźnym, Kraków 1872, str. 135 i nast.), praca oparta na nieznanych dotąd materjałach posiada wielką wartość.

[2]) Nawet niektóre źródła, znajdujące się w Polsce są niedostępne. Ks. Józafat Skruteń O. D. B. M., w swej ocenie popularnego artykułu p. t.: Alumnat Papieski w Wilnie, ogłoszonego przez autora drukiem w „Źródła Mocy" z. 4, str. 44—60, zarzucił mu, że nie wyzyskał aktów niezmiernie ważnych do oświetlenia powstania i dziejów alumnatu. Akta te przed kilku laty były w Wileńszczyźnie, a dziś są prywatną własnością jakiegoś mieszkańca Lwowa (zob. Zapysky Czyna św. Wasylija Wełykoho, t. III, z. 1—2, str. 288, 289, Żółkiew 1928). Wszelkie jednak, kilkakrotnie podejmowane przez autora starania, by przynajmniej dowiedzieć się, jakie są tytuły tych aktów, okazały się zupełnie bezskuteczne.

akademickiego w Wilnie, potwierdzonego własnoręcznym podpisem i pieczęcią Alberta Lampartowicza wynika, że doręczanie funduszów nie było regularne. W 1587 r. Lampartowicz nie wypłacił 100 skudów za sierpień, w 1588 r. znowu 50 skudów za połowę lipca, wreszcie w 1589 r. wstrzymał pensję za maj. Jako przyczynę tego wymienił on polecenie Falduci'ego i del Pace, którzy znów powołali się na wyraźny rozkaz Pestalozzi'ego, którego motywów nie znali [3]). W 1589 r. zmarł Łazarz Visconti. Na jego miejsce generał Aquaviva zamianował w październiku 1589 r. prokuratorem Jana Hieronima Gazzio. Ręczył za niego, a zarazem brał na siebie odpowiedzialność za jego postępowanie August Pinello [4]). Gazzio objął obowiązki prokuratora natychmiast i pisemnie zobowiązał się do wiernego i sumiennego administrowania funduszami, oraz do składania dokładnych rachunków prokuratorowi zakonu jezuitów [5]). Formalna nominacja została wydana na rozkaz generała zakonu przez Jakóba Ximenez'a, sekretarza Towarzystwa Jezusowego dopiero 10 marca 1592 r. [6]). Ponieważ rachunki z seminarjum wileńskiego i brunsberskiego albo całkiem do Rzymu nie dochodziły albo z wielkiem opóźnieniem, przeto Aquaviva postanowił tę sprawę ostatecznie unormować. W tym celu listem z 29 lutego 1592 r. polecił ks. Jerzemu Scherer rektorowi wiedeńskiego kolegjum, aby od regensów z Wilna i Brunsbergi odbierał rachunki i wczas przynajmniej dwa razy na rok przesyłał je Hieronimowi Gazzio do Rzymu [7]). Ten otrzymawszy sprawozdania z wszystkich seminarjów miał znów dwa razy do roku zdawać rachunki generalnemu prokuratorowi Towarzystwa Jezusowego. Gdyby zaś o tym obowiązku zapominał albo poczynał go lekceważyć, wtedy prokurator zakonu obowiązany był zażądać sprawozdania. Wyraźnie polecił to Aquaviva ówczesnemu prokuratorowi jezuitów ks. Wawrzyńcowi

---

[3]) Świadectwo Lampartowicza wydane w Wilnie 30 lipca 1589 r. A. S. J. Lith. 36. n. 110.

[4]) Promessa del Signore Giovanno Agostino Pinello wyd. w Rzymie 18 paźdz. 1589 r. A. S. I. Lith. 36. n. 112.

[5]) Promessa di Giov. Gerol. Gazzio, Rzym paźdz. 1589 r. A. S. I. Lith. 36. n. 114.

[6]) Claudius Aquaviva S. I. Praepositus Generalis Spectabili D. Jo. Hieronymo Gazzio, Romae 10 martii 1592. A. S. I Lith. 36 n. 113. Że Gazzio otrzymał tymczasową nominację już w październiku 1589 r. świadczy o tem jego Promessa (przypis 5) i wyrażenie Pinella (przypis 4): „me obligo e prometto che M. Gio. Geronimo Gazzio quale e stato deputato procuratore dal R-mo Padre Generali della Comp. del Jesu“ etc.

[7]) List gen. Aquaviva do Jerzego Scherer, z Rzymu 29 lutego 1592 r. A. S. I. Lith. 36 n. 123.

Pauli, listem z dnia 5 sierpnia 1592 r. [8]) Ten system administracji i kontroli finansów seminarjum przetrwał bez większych zmian aż do jego upadku.

Po wyjeździe Possewina obowiązek czuwania nad rozwojem seminarjów papieskich przeszedł na prowincjałów polskich. Campano, który dłuższy już czas w ciężkich warunkach pełnił urząd prowincjała (1581—1590), prosił generała zakonu o zwolnienie go z tego obowiązku. Aquaviva, przychylając się do jego prośby wysłał z Rzymu do Polski ks. Ludwika Massello z nominacją na prowincjała i wizytatora polskiej prowincji. By zapoznać się z powierzoną mu prowincją rozpoczął Massello natychmiast jej wizytę od kolegjów, istniejących na Litwie [9]). Towarzyszył mu i informował go o stanie prowincji i poszczególnych domów, ustępujący z urzędu Campano.

W czasie pobytu w Wilnie zwizytowali oni seminarjum papieskie. Obrazem stanu personalnego seminarjum jest szczegółowo sporządzony w tym czasie katalog [10]). Alumnów było w tym roku 35, liczba wcale pokaźna. Pochodzili oni z różnych krajów i narodowości: z Szwecji 4, z Gotlandji 5, z Finlandji 1, z Inflant 6, z Danji 1, z Anglji 2, z Brandenburgji 1, z Prus Królewskich 3, z Książęcych 1, z Westfalji 3, z Niemiec 1, Litwinów 4, Rusinów 3. Wszystkie klasy społeczne miały tu swych przedstawicieli. Jeden alumn pochodził z ruskiej rodziny książęcej, 12 ze szlachty, 18 było mieszczan i 4 wieśniaków. Teologję studjowało 2, filozofję 14, retoryki uczyło się 2, nauk humanistycznych 5, syntaksy 5, gramatyki 7. Jeden alumn był już diakonem, 9 posiadało niższe święcenia. Wszyscy (po wyzna-

[8]) List do Wawrzyńca Pauli z 5 sierpnia 1592 r. A. S. I. Lith. 36 n. 124.

[9]) Rostowski-Martinow, Lituanicarum Societatis Jesu historiarum libri decem, Parisiis—Bruxellis 1877, str. 163—164, 409.

[10]) Catalogus Alumnorum Pontificis Maximi Seminarii Vilnensis Anni 1590, A. S. I. Lith. 36 n. 115. Podaje on następujące nazwiska: Nicolaus Servius, Joannes Billius, Jacobus Laurentii, Petrus Montanus, Arvidus Arvidi, Andreas Olai, Jacobus Caraman, Valentinus Lostaeus, Otho Groshus, Joannes Fabricius, Gallus Praetorius, Henricus Gralewski, Olaus Laurentii, Petrus Andreae, Magnus Agander, Arnoldus Papius, Henricus Wexer, Laurentius Rosaeus, Jacobus Kuleveldus, Thomas Attonus, Isaac Solokai, Matthias Markmanus, Fridericus Markmanus, Christophorus Sokoliński, Nicolaus Paulinus, Nicolaus Sczit, Georgius Fabricius, Andreas Moschus, Gwalterus Honsonus, Joannes Issiora, Gaspar Diucrius, Stephanus Tahlius, Fridericus Duker, Christophorus Schanff. Bliższe szczegóły, dotyczące wymienionych alumnów, zawiera: Wykaz alumnów Seminarjum Papieskiego w Wilnie 1582—1773, umieszczony w dodatku, który ukaże się w następnym Ateneum w Miscellaneach i Materjałach.

niu wiary, o ile ktoś był innowiercą), złożyli przyrzeczenie, według formuły przepisanej przez Possewina, którem zobowiązali się pracować nad nawróceniem swych rodaków, stosownie do dyspozycji Stolicy apostolskiej, względnie nuncjusza papieskiego w Polsce. Wśród alumnów znajdowali się niektórzy, przeniesieni z Brunsbergi na wyższe studja. Z innego wykazu, sporządzonego podówczas widać, że w latach 1585—1590 opuściło seminarjum 10 kapłanów, którzy zostali rozesłani w różne strony na pracę apostolską [11]). Innych 8 wstąpiło do Towarzystwa Jezusowego. Wizytatorowie po bliższem zaznajomieniu się ze stosunkami, panującemi w Wilnie, doszli do przekonania, że statuta seminarjum, spisane przez Possewina niezupełnie im odpowiadają. Wobec tego zaprowadzili jako obowiązujący w Wilnie statut seminarjum papieskiego w Brunsberdze, zmieniając go o tyle tylko, o ile wymagały tego stosunki miejscowe. Statut brunsberski ułożony po dłuższym namyśle przez kardynała di Como z pomocą Possewina [12]), posiadał sankcję papieską, a zatem i pewniejsze warunki trwałości, niż statut seminarjum wileńskiego, układany przez Possewina dorywczo w latach 1583—1585. Statut, czyli jak go również nazywano prawa seminarjum, podaje wytyczne, jakiemi się mieli kierować przełożeni oraz stanowi oficjalny komentarz do reguł, które wspólne wszystkim seminarjom papieskim, pozostały bez zmian. Tekst nowego statutu dla Wilna zaginął. Można go jednak odtworzyć na podstawie istniejącego statutu brunsberskiego i sprawozdania wiceprowincjała ks. Pawła Boksy, sporządzonego w czasie wizyty seminarjum wileńskiego w grudniu 1601 r. Ponieważ rekonstrukcja werbalna statutu jest niemożliwą, przeto należy poprzestać na rzeczowej, o co zresztą przedewszystkiem chodzi. Statut omawia sprawę przyjmowania kandydatów, wyjaśnia cel seminarjum

---

[11]) Catalogus eorum Alumnorum, qui hoc proximo quadriennio partim ad laborandum in vinea Domini partim ad Religionem missi sunt. A. S. I. Lith. 36. n. 119. Jako kapłani opuścili seminarjum: Petrus Caprimontanus, Olaus Alginus, Stephanus Gostinius, Georgius Colerus, Albertus Stanavacius, Georgius Czervinius, Stanislaus Bochonovius, Isaac Feuchtinus, Petrus Durandus, Andreas Stalerus. Bliższe dane zob. w Wykazie osobnym (Miscellanea)

[12]) Ratio et leges Gregorii XIII Pontificis Maximi nomine promulgatae in Fundatione Seminariorum Olomuci in Moravia et Brunsbergae in Prussia, Romae 10 decembris 1578. podpisany Ptolomeus Cardinalis Comensis nomine Pontificis Maximi. Theiner Augustin, La Suède et le Saint-Siège, traduit de l'allemand par Jean Cohen, Paris 1842, t. II. App. str. 416—419, Nr. 98.

i podaje metody tak wychowania jak kształcenia alumnów oraz wysyłania ich na pracę po skończeniu seminarjum. W rekonstrukcji przedstawia się on następująco:

Studenci z różnych krajów a przedewszystkiem z Szwecji, Gocji, Wandalji, Norwegji, Danji, Pomorza, Prus, Inflant, Moskwy, Rusi i Węgier [13]) będą wychowywani w tym celu, aby mogli wykształcić się na zdolnych pracowników do uprawy tych olbrzymich winnic i przywrócenia z pomocą Bożą dawnej wiary i pobożności. Jeśliby zaś zgłaszali się kandydaci z Saksonji, można przyjmować z nich tylko najlepsze rokujących nadzieje.

W sprawach dotyczących wychowania religijnego i studjów obowiązują tesame prawa, któremi inne seminarja papieskie się rządzą. Troska o to, by alumni tych praw przestrzegali spoczywa na tych, którym zarząd seminarjum powierzono.

Sposób życia ma być taki, jaki odpowiada ubogim, alumni będą wszystko otrzymywać bezpłatnie.

Jeśli z funduszów pozostanie jakaś nadwyżka, ma ona być użyta na kształcenie albo odzież dla ubogich uczniów, albo na zakup potrzebnych książek, albo wreszcie na opłatę kosztów podróży alumnów, wysyłanych czy to w celu zwerbowania nowych kandydatów, czy też, by wśród swych rodaków rozpoczynali zasiew prawd wiary katolickiej.

Liczba alumnów oprócz dwu jezuitów i trzech służących ma wynosić okrągło 20.

W odzieży, którą alumni sami sprawiać sobie będą, należy dbać o jednostajność.

Każdemu alumnowi wolno ten stan życia obrać, jaki mu się spodoba. Dlatego nie można nikogo zmuszać do przysięgi, że wstąpi do stanu duchownego, albo do noszenia szat duchownych, jeśli zaś ktoś na to się zdecyduje, należy mu udzielić pozwolenia w swoim czasie.

Roczny fundusz z kamery papieskiej na utrzymanie seminarjum wynosi 1000 skudów w złocie.

Z użycia tych pieniędzy należy co pół roku wysyłać sprawozdanie do Rzymu, oznaczając dokładnie sumę dochodów i rozchodów.

---

[13]) Takie było rozporządzenie kardynała di Como (Ptolemeusza Galli), protektora seminarjów papieskich za czasów Grzegorza XIII. Bulla erectionis Seminarii Vilnae pro Ruthenis (Biblj. Uniw. Publ. w Wilnie, Rps. n. B. 53—37, Rozdział p. t.: Excerptum ex Responsis etc. p. 8).

W udzielaniu nauki trzeba się liczyć z tem, co odpowiada umysłowości i potrzebom tych narodów, wśród których alumni będą pracować. Zatem nie wszyscy są obowiązani do odbycia pełnego kursu filozofji i teologji scholastycznej, tembardziej, jeśli ma się do czynienia z alumnami starszymi, którzy dają dowody gruntownej cnoty. Tych można wyuczyć jakiegoś języka np. łacińskiego i greckiego, następnie rzymskiego katechizmu, zapoznać ich z pastoracją, teologją moralną i ze sposobem rozwiązywania kwestyj spornych, podnoszonych przez schizmatyków i heretyków. Skoro rektor osądzi, że alumni ci zdobyli już zasadnicze wyrobienie religijne i naukowe, wyśle ich na odpowiednią placówkę, by dłuższy ich pobyt w seminarjum nie stał się przeszkodą w przyjmowaniu nowych kandydatów.

Przyjęci do seminarjum mają po pewnym czasie zobowiązać się przysięgą, że w przyszłości pozostaną wiernymi zasadom wiary katolickiej i że, wrazie gdyby dopuścili się jakiegoś występku, z powodu którego musieliby opuścić seminarjum, albo popadli w herezję, zwrócą wszystkie koszta ich utrzymania. Tak będzie można uniknąć podstępnych sztuczek heretyckich.

Jeśliby komu z powodu bliskości kraju ojczystego zagrażało niebezpieczeństwo powrotu do herezji, czy schizmy albo wyciągnięcia go z seminarjum przez krewnych lub znajomych, tego alumna można przenieść do innego seminarjum, znajdującego się w bezpieczniejszem miejscu.

W seminarjum należy przechowywać katalog zawierający wykaz imion, nazwisk, pochodzenia i innych danych, dotyczących alumnów; taki sam wykaz trzeba corocznie wysyłać papieżowi, by było wiadomem, kogo należy wyświęcić na kapłana, albo przeznaczyć do pracy nad szerzeniem wiary katolickiej. Dlatego wypada, żeby sam regens układał wykaz alumnów odpowiednich do pracy w winnicy Pańskiej, a zarazem zbierał wiadomości o ich późniejszej działalności, zwracając szczególną uwagę na wybitniejszych. Wykaz ten należy wysyłać do Rzymu.

Innych wskazówek dostarczą reguły wspólne wszystkim seminarjom.

Jak z tego widać, seminarjum nie miało w początkach charakteru zakładu, kształcącego wyłącznie tylko kandydatów na kapłanów. Chodziło przedewszystkiem o nawracanie innowierców i to pochodzących z krajów najbardziej zagrożonych, o utwierdzenie ich w wierze a zarazem wdrożenie ich w życie według zasad wiary katolickiej. W praktyce wielu alumnów obierało stan duchowny.

W latach 1585—1601 na 177 znanych alumnów przeszło 70 poświęciło się służbie bożej w stanie duchownym. Statut ten stanowi pierwszą fazę w rozwoju organizacji seminarjum.

Rozwój zakładu był w dalszym ciągu pomyślny. W początkach 1592 r. liczył on 17 alumnów, a 9 wysłano do innych seminarjów [14]). W drugiej połowie 1592 r. seminarjum posiadało 27 alumnów, z tych 10 na koszt Wilna uczyło się w Dorpacie. W tymże roku 11 alumnów opuściło seminarjum, a wśród nich 8 kapłanów [15]).

Ponieważ dochody przewyższały wydatki, przeto w 1595 r. zakupiono dla seminarjum dom za 1000 kóp groszy litewskich (2500 florenów) [16]). Sprzedał go Mateusz Andrzejowicz Wolski, zamieszkały w Oszmiańskiem. Była to kamienica znajdująca się przy ulicy, wówczas Biskupią, dziś Uniwersytecką zwanej, w tem miejscu, gdzie dziś wznosi się alumnat [17]). Dom ten okazał się jednak niewygodnym, trzeba było przeto pomyśleć o jego przeróbce i rozbudowie.

---

[14]) Alumni S. D. N. Pont. Max. qui Vilnae degunt hoc anno 1592. A. S. I. Lith. 36. Nr. 117. W Wilnie przebywali: Nicolaus Servius, Jacobus Laurentii, Jacobus Carmannus, Andreas Olai, Petrus Montanus, Joannes Komparsky, Daniel Gudziański, Udalricus Mylonius, Nicolaus Clementis, Christophorus Sokoliński, Nicolaus Paulinus, Georgius Velangovius, Petrus Domaradzky, Paulus Regiomontanus, Georgius Coch, Raphael Vasilevicius, Venceslaus Rosmuntius, Mathias Paynoysitius, Mathias Gośliński, Fridericus Dukier, Christophorus Schanfius, Albertus Kaffliczki, Benedictus Karchius, Stanislaus Gronski, Joannes Drzewieczki.

[15]) Status Seminarii Wilnensis Pont. Max. Anno 1592. A. S. I. Lith. 36, n. 116, zob. Wykaz alumnów.

[16]) Ratio pecuniae perceptae pro Alumnis Viln. Sem. Pont. a principio alumnatus videlicet a 10-a Julii 1585 ad 1-am Januarii 1602. Rossja i Italja, Sbornik istoriczeskich materjałow kasajuszczychsia Rossji i Italjej, Petersburg 1911, t. I, z. 2, str. 185 i nast.

[17]) W rękopisie Consuetudines alumnatus Vilnensis (Biblj. Ord. Zamojskich w Warszawie Rps. Nr. 828) w rozdz. p. t.: Informatio secunda: De Fundo et Aedibus Alumnatus na str. 45 znajduje się dokładna notatka o tym domu: „Matthaeus Andrzejowicz Wolski, Districtus Osmianensis incola cum sua coniuge Helena Józephowna Gnoińska vendiderunt Lapideam suam in platea Episcopali sitam uno latere adiacentem Seminario Novo ab Eminentissimo Cardinali, (mowa o Jerzym Radziwille), aedificato, et ultra iuxta aulam Ill-mi Episcopi Vilnensis et altero latere adiacentem Domui Joannis Sartoris et ultra iuxta Domum D. Joannis Podoski. Ubi ita dictum: „A przedaliśmy na wieczność na Seminaryum świętego Oyca papieża, za tysiąc kóp groszy Litewskich, którą summę zupełną odebraliśmy do rąk naszych od J.M.X. Marcina Łaszcza iako Starszego tego Seminaryum Papieskiego". Haec „z terminy" excerpta, ubi additur: „że Autentyk tego listu etc. w Kollegium".

Dnia 22 listopada 1600 r. objął stolicę biskupią w Wilnie Benedykt Wojna. Wśród spraw, jakie 11 grudnia t. r. polecił kapitule rozpatrzeć, interesującym jest punkt czwarty, w którym jest mowa o wystawieniu seminarjum, czyli szkoły dla dzieci unickich. O jakiem seminarjum jest tu mowa? Sprawa ta na podstawie samych aktów kapitulnych nie da się wyjaśnić. Autorowie rozmaicie na nią się zapatrują. Jedni, jak ks. Fijałek pozostawiają ją niewyjaśnioną, inni jak Krypjakewycz, dochodzą do wniosku, że seminarjum to miało być odrębną i nową instytucją dla kształcenia Rusinów, gdyż seminarjum papieskie odstąpiło od swej misji; inni wreszcie, jak Przyałgowski i Propolanis sądzą, że biskup Wojna miał tu na myśli budowę gmachu dla seminarjum papieskiego [18]). Za tą ostatnią koncepcją wiele przemawia powodów. Św. Robert Bellarmin, którego uczniem był Wojna, w liście gratulacyjnym z dnia 8 września 1600 r. pisze do niego: „Dowiedziałem się z listu nuncjusza apostolskiego(był nim Klaudjusz Rangoni), przebywającego na dworze Najjaśniejszego Króla Polski, że Dostojność Twoja, oprócz innych z natchnienia bożego powziętych zamiarów, żywi w sercu myśl wybudowania w Wilnie kolegjum, w celu utrzymania ludności ruskiej w wierze katolickiej. Za tak piękny początek pasterskiej żarliwości składam Bogu naszemu dzięki nieskończone, a zarazem pełen radości życzę, by Dostojność Twoja, to wzniosłe przedsięwzięcie możliwie najprędzej i najenergiczniej urzeczywistniła [19]). Jeszcze większy nacisk, bo poparty powagą apostolską, położył na tę sprawę papież Klemens VIII w swem brewe z 9 września 1600 r. [20]): „Z całego serca polecamy Ci unję Rusinów tak zbawienną i miłą Bogu, do której podtrzymania, rozpowszechnienia i zwiększenia jej owocności nic bardziej nie jest stosownem i odpowiedniem jak wybudowanie w Wilnie dla Rusinów kolegjum, co sam zresztą, dzięki swej roztropności rozumiesz. Wiemy dobrze, drogi bracie, jak osobiście zapalony jesteś do budowy tegoż kolegjum, dołóż zatem wszelkich starań, ażeby dzieło to jaknajprędzej doszło

[18]) Fijałek Jan ks. dr., Uchrześcijanienie Litwy przez Polskę i zachowanie w niej języka ludu, Polska i Litwa w dziejowym stosunku, Kraków 1914, str. 217 i nast.; Krypjakewycz Iwan, Z dijalnosty Possewina, Zapysky Nauk. Tow. im Szewczenka, Lwów 1912, t. 112, str. 28; Przyałgowski Wincenty ks., Żywoty biskupów wileńskich 3 t., Petersburg 1860, t. II, str. 45; Propolanis, Op. cit., str. 68.

[19]) Fuligatti Jacobus S. I., Roberti Bellarmini S. R. E. Card. e S. I., Epistolae Familiares, Romae 1650, Ep. 5, str. 13.

[20]) Theiner Augustinus, Vetera Monumenta Poloniae et Lithuaniae, t. III, str. 275, n. 207.

do skutku". A nieco niżej: „Co zaś dotyczy szybkiego wybudowania kolegjum ruskiego, sprawę tę szczególnie Ci polecamy". Seminarjum papieskie w Wilnie nazywano w Rzymie stale aż do ostatnich dni jego istnienia „Collegium Ruthenicum". W działalności biskupa Wojny brak wszelkich śladów, by miał on zamiar założenia i budowy innego jakiegoś seminarjum. Wreszcie w rachunkach seminarjum papieskiego za rok 1600 zaznaczone jest kupno ogrodu i cegielni za 270 florenów [21]). Wydatek ten stoi najprawdopodobniej w ścisłej zależności od zamiarów biskupa Wojny. Cegielnia miała służyć widocznie do wypalania cegieł na rozbudowę domu i przystosowanie go z pomocą biskupa do celów seminarjum. Fakt ten nastąpił dopiero po śmierci Wojny, któremu hojne wydatki na ofiary wojen, głodu i zarazy po 1600 r. nie pozwoliły uskutecznić tego zamiaru. Gruntowna przebudowa nastąpiła po pożarze w 1610 r., którego płomieni pastwą padł obok seminarjum i pałacu biskupiego i alumnat. Odpowiedni budynek był gotów przed 1635 r. Kłos, badacz architektury Wilna, podaje jako datę ukończenia robót rok 1622, brak jednak danych, któreby mogły potwierdzić to przypuszczenie [22]).

Generał Aquaviva, chcąc mieć dokładne wiadomości o stanie seminarjum, polecił wiceprowincjałowi ks. Pawłowi Boksie T. J. odbyć nową wizytę zakładu i równocześnie przesłał mu dnia 11 sierpnia 1601 r. instrukcję, której miał przestrzegać w czasie wizyty. Boksa, po wizycie seminarjum w Brunsberdze przybył do Wilna w grudniu 1601 r [23]).

---

[21]) Ratio pecuniae perceptae 1585—1601.

[22]) „Fabrica oratorii nova, nulla adhuc indiget reparatione, domus vero ipsa mansioni olim aedificata optime tamen reparata et tegulis latericiis contecta etc." Bulla erectionis pod D. rok 1645; relacja o pożarze w Litterae annuae ad patres et fratres Societatis Iesu in annum 1610, Dillingae 1610, str. 435; budynek pokryty został dachówką przed 1635 r. Kurczewski Jan ks., Kościół Zamkowy, cz. III, Wilno 1916, str. 126; Kłos Juljusz, Wilno, Przewodnik Krajoznawczy, wyd. II, Wilno 1929, str. 85, 164.

[23]) Visitatio Sem. Pont. Viln. facta per P. Paulum Boxam anno 1601, Rossja i Italja, t. I, z. 2, str. 186 i nast. Catalogus Alumnorum Pont. Viln. ab initio Seminarii anno 1602 missus in Urbem a P. Paulo Boxa in Martio. Rossja i Italja, t. I, z. 2, str. 183—185. Wykaz ten spisany na 16 kartach in 4° podaje imiona, rok wstąpienia, pochodzenie, postępy i inne uwagi. Wydawca ograniczył się do podania nazwisk tylko 12 alumnów, innych zaś bez nazwisk ugrupował według krajów z jakich pochodzili. Oryginał jest niedostępny, na podstawie innych źródeł udało się jednak odszukać nazwiska przeszło 170 alumnów za lata 1583—1601; zob. Wykaz alumnów.

Na samym wstępie wizytator zbadał w jakim stanie znajdują się akta, odnoszące się do seminarjum. Panował w tym względzie taki nieporządek, że nawet reguły seminarjum spoczywały gdzieś zarzucone i przykryte kurzem. Z aktów wizyt istniały w seminarjum tylko szczątki. Wobec tego polecił wszystko uporządkować, przepisać, a egzemplarz reguł wywiesić na widok publiczny.

Z istniejących spisów alumnów sporządził ich dokładny wykaz za lata 1586—1601. W ciągu 15 lat przez seminarjum przeszło 197 alumnów. Liczba ta nie dochodziła do tej miary, jaką seminarjum zakreślała jego fundacja. Różne tego były powody. Przez jakiś czas po wstąpieniu na tron papieski Sykstusa V seminarjum nie otrzymywało z Rzymu funduszów, w tym czasie zaciągnięto długi, które potem trzeba było spłacać. Od samego początku utrzymywano kosztem Wilna seminarjum tłumaczy w Dorpacie, co umniejszyło fundusze wileńskie o 3200 florenów. Wydatki te skończyły się dopiero w czasie wojen szwedzkich o Inflanty i upadku seminarjum skutkiem zajęcia Dorpatu przez Szwedów. Prócz tego w ostatnich latach panowała w Wilnie drożyzna, zrozumiała wobec wyniszczenia kraju, spowodowanego przejściami wojennemi. Wśród alumnów spotyka się stosunkowo niewielu Rusinów i Moskali, przeważają Szwedzi i Prusacy. Wilno bowiem położone, według wyrażenia Boksy, w kraju katolickim „in medio catholicorum", niewielu miało własnych kandydatów. Dlatego w myśl zarządzenia Possewina, prowincjałowie zasilali je alumnami z Brunsbergi, która znajdowała się w Warmji wśród krajów objętych herezją i sąsiadowała z Niemcami, Danją, Szwecją i Norwegją, wobec czego wiele miała zgłoszeń.

Ta mieszanina różnych narodowości wielce utrudniała kształcenie alumnów. Dlatego też przez czas jakiś zaniedbano konferencyj oraz wysyłania alumnów na kazania wybitniejszych mowców. Ostatecznie znaleziono jednak sposób wyjścia. Konferencje odbywały się w języku łacińskim, alumni poczęli słuchać kazań niemieckich, oraz wygłaszać w jadalni własne kazania w języku ojczystym lub łacińskim.

Przedmiotem konferencyj były reguły. Bibljoteka ascetyczna dostarczała książek na czytanie duchowne. Duszami alumnów kierował spowiednik, który w stałych czasach przychodził z akademji do seminarjum.

Podczas studjum domowego ćwiczyli się alumni w rozwiązywaniu wątpliwych i bardziej zawiłych wypadków sumienia („casus conscientiae") oraz w dysputach, których tematem były kwestje spor-

ne w rzeczach wiary („controversiae"). Wprawiali się oni również w nauczanie religji, według katechizmu św. Piotra Kanizego. Za wzór miało im w tym względzie służyć „Ratio iuvandi in controversiis et catechismo Canisii", napisana przez Mikołaja Wawrzyńca z Norwegji, którą Boksa polecił sprowadzić z Brunsbergi. Praca ta nie została ogłoszona drukiem, rękopis zaś jest dotychczas nieznany [24]). W studjach akademickich alumnów istniała dwustopniowość. Zdolniejsi odbywali studja wyższe, przyczem zdobywali stopnie akademickie, inni kończyli kurs niższy, by według wskazań Massella z 1590 r. prędzej udać się mogli na pracę apostolską. Wszyscy alumni słuchali wykładów w akademji, gdzie też zdawali egzaminy. By regensowi ułatwić nadzór nad prywatnem studjum alumnów, Boksa dodał mu do pomocy socjusza (prokuratora), któremu zlecił troskę o stan materjalny seminarjum.

Co do dyscypliny stwierdził wizytator wielkie niedomagania. Wielu reguł nie zachowywano, nie czytano ich publicznie „sic omnia naturaliter fiebant".

Rachunki zestawione z 15 lat wykazały przewagę dochodów nad rozchodami o 1.415 florenów. Seminarjum otrzymywało widocznie w tym czasie zapomogi z innych jeszcze źródeł [25]).

---

[24]) Nicolai Laurentius Norvaegus jako kapłan i doktor teologji wstąpił do Towarzystwa Jezusowego. Pracował wiele w Belgji, Austrji, Morawach, Czechach, Szwecji i Danji. Dnia 5 maja 1622 r. w 84 r. życia a 47 pobytu w zakonie, zmarł w Wilnie jako profesor teologji. Prace jego ogłoszone drukiem przytacza Brown Józef ks. T. J., Biblioteka pisarzów assystencji polskiej Towarzystwa Jezusowego, Poznań 1862, str. 298; pisze też o nim Rostowski, Lituanicarum, str. 272; Załęski, Jezuici w Polsce, t. I, str. 410 i nast.

[25]) Ratio pecuniae perceptae 1585—1601.

Suma dochodów	29.329 fl.	— 13 gr.	— 1 denar
„ rozchodów	27.914 „	— 13 „	— 1 „
Reszta	1.415 fl.		

Ważniejsze wydatki:

Na seminarjum tłumaczy w Dorpacie	— 3.200 fl.
Na kupno domu dla alumnów w 1595 r.	— 2.500 „
Na kupno ogrodu i cegielni w 1600 r.	— 270 „

Uwaga: 1 floren = 24 groszom litewskim = 240 denarom.

Ogród, o którym tu mowa, znajdował się na Łukiszkach nr. 872. Litowskije jeparchjalnija wjedomosti, 1895, nr. 27, 28, str. 267. Ten ogród miał zapewne na myśli Łukaszewicz, mówiąc o „dobrach" alumnatu. Zob. Zakłady naukowe w Koronie i W. Ks. Litewskiem aż do 1794 r., Poznań 1851, t. II, str. 22.

W myśl instrukcji generała zakonu sporządził Boksa wykaz, obejmujący 23 alumnów, którzy kończyli już studja i wkrótce mieli opuścić seminarjum [26]).

Kończąc wizytę przekazał on regensowi memorjał, zawierający zarządzenia, odnoszące się do kierownictwa seminarjum. Memorjał ten dotąd zupełnie nieznany, był podzielony na 16 punktów:

1. Regens seminarjum obowiązany jest sumiennie wypełniać zarządzenia ks. Bernardyna Confalonerio z 1597 r.

2. Należy wiernie dbać o to, by w seminarjum wileńskiem była zawsze pełna liczba t. j. 20 alumnów, oprócz regensa i socjusza oraz służby. Gdyby to dla ważnych powodów było niemożliwem, trzeba natychmiast zawiadomić prowincjała.

3. Egzorty albo konferencje duchowne odbywać się będą co 15 dni. Przedmiotem ich ma być cel, dla którego alumni do seminarjum wstąpili, a przedewszystkiem żarliwość o zbawienie dusz i metody pracy nad ich rodakami, pozostającymi w odszczepieństwie.

4. Regens powinien osobiście kontrolować codziennie prywatne studjum alumnów i zapobiegać marnowaniu czasu, a o niezdatnych do nauki jak najczęściej donosić prowincjałowi.

5. Do niego też należy troska o to, by alumni sumiennie zachowywali reguły a zwłaszcza, dotyczące okresu próby, wyznania wiary i stałego spowiednika.

6. Do kasy seminarjum, przechowywanej w kolegjum (akademickiem) mają być sporządzone dwa klucze. W kasie należy przechowywać książkę, w której trzeba notować sumę pieniędzy, która do kasy wpłynęła, lub z niej została pobrana. Osobna książka ma być przeznaczona do zapisywania pieniędzy pobranych z oznaczeniem dnia i miesiąca oraz dochodów z podaniem ich źródła, tak by wykaz przychodu i rozchodów zawsze był gotowy. Osobno oznaczać trzeba pensje wpłacane przez konwiktorów seminarjum [27]).

[26]) Index eorum, qui brevi studiis absolutis ex seminario educentur, Visitatio sub 9. Zawiera następujące nazwiska: Joannes Udbinaeus, Jacobus Bondeus, Laurentius Schredderus, Mathaeus Neve, Georgius Carthusen, Erlandus Haldorus, Benedictus Jancherski, Guilhelmus Buccius, Georgius Cimpelius, Jacobus Voscoviensis, Andreas Schiningius, Jacobus Lindsaeus, Mathias Gerhardi, Erasmus Brunus, Thomas Abircrombaeus, Joannes Udebornius, Ambrosius Verneri, Otto Podwiński, Ericus Bartholdi, D. Gaspar Schreterus, Fridericus Scotowski, Joannes Mochawski, Erthanus Senclavius. Zob. Wykaz alumnów w dod.

[27]) Byli to t. zw. płatni konwiktorzy, którzy, chcąc dostąpić kapłaństwa, utrzymywali się w seminarjum brunsberskiem własnym kosztem. Alumnami papieskimi nie byli. Wyraźne ślady przebywania ich w seminarjum wileńskiem spotykamy dopiero ok. 1700 r.

7. Postarać się o odpowiednią księgę do wpisywania rozporządzeń wyższych przełożonych, przysyłanych na luźnych arkuszach.

8. Do wyuczenia się ceremonij, rubryk i śpiewu kościelnego koniecznem jest jaknajsumienniejsze zachowanie reguły piątej. Od udziału w ceremonjach nie wolno nikogo dla żadnych powodów zwalniać, choćby alumni skutkiem tego musieli opuścić nawet zebranie Sodalicji Marjańskiej. Alumni posiadający wyższe święcenia obowiązani są do asystowania w czasie nabożeństw.

9. Za pozwoleniem ordynarjusza należy od czasu do czasu wysyłać alumnów znających język polski, ruski lub litewski do wsi okolicznych, albo do parafij (czy to samych, czy też z jakimś kapłanem jezuitą), by praktycznie ćwiczyli się w nauczaniu prostaczków lub (o ile są kapłanami) w głoszeniu kazań.

10. Kandydaci innowiercy i nieznani bliżej, mają odbyć 3 lub 4 miesiące trwający okres próby w bursie ubogich, na koszt seminarjum, w celu lepszego ich poznania. O ile okażą się zdatnymi mogą zamieszkać w seminarjum, ale przez 8—10 dni odosobnieni od innych, (jeśli warunki domowe na to pozwolą); w tym czasie muszą zastanowić się nad celem seminarjum, obowiązkami, jakie na siebie przyjmują i odbyć spowiedź generalną z całego życia. Heretykom i schizmatykom należy dać 6 miesięcy do nawrócenia się, w przeciwnym razie muszą seminarjum opuścić.

11. Na przyszłość nie można przyjmować kandydatów poniżej 16 lat albo tak słabo wykształconych, by w akademji studjować nie mogli. Młodsi są odpowiedniejsi od starszych, o ustalonem już usposobieniu i nie mogących nagiąć się do dyscypliny.

12. Surowo karać należy alumnów wychodzących z seminarjum bez pozwolenia, jeśliby zaś ktoś, pomimo kar, trzykrotnie nocował poza seminarjum, ten bezwarunkowo ma być wydalony.

13. Konwiktorzy, których bez pozwolenia prowincjała przyjmować nie można, mają się stosować do porządku domowego, o czem należy ich powiadomić zaraz na początku. Wedle możności konwiktorami powinni być tylko Polacy.

14. Regens powinien utrzymywać stałe stosunki listowne z tymi, którzy po opuszczeniu seminarjum udadzą się na pracę apostolską, by ich do pracy zagrzewać i wspierać na duszy a w razie potrzeby i materjalną zapomogę u dostojników duchownych im wyjednać.

15. Na początku każdego roku szkolnego regens sporządzi wykaz alumnów, którzy już są na ukończeniu studjów, podając ich

nazwiska, pochodzenie, wiek, zdolności, postępy w naukach i t. p. i prześle go prowincjałowi.

16. Wszyscy alumni po złożeniu wyznania wiary otrzymywać mają strój duchowny podobny do stroju kleryków seminarjum biskupiego [28]).

Wizyta Boksy stanowi drugą fazę w rozwoju organizacji seminarjum, przyczyniła się bowiem do pewnego uregulowania sielankowych dotychczas stosunków.

II.

SEMINARJUM POD KIERUNKIEM PROPAGANDY.

Papież Klemens VIII w ciągu swych rządów gorliwie i niestrudzenie popierał pracę misyjną. Dla jej uregulowania utworzył on w 1599 r. osobną kongregację złożoną z 9 kardynałów, która miała ująć w swe ręce całą działalność zmierzającą do rozszerzenia wiary. Dobór kardynałów był świetny. Nazwiska takie jak przewodniczący kongregacji Santori, jak Baronjusz, św. Robert Bellarmin, Karol Borromeusz i in. zdawały się zapowiadać jej najlepszą przyszłość. Dnia 14 sierpnia 1600 r. organizacja kongregacji była już ukończona. Nazywała się ona krótko „Congregatio de propaganda fide". Pod jej kierownictwo poddano też seminarja założone przez Grzegorza XIII. W związku z powstaniem tej instytucji pozostaje z pewnością wizyta seminarjum wileńskiego w 1601 r. Z śmiercią kardynała Santori w 1602 r. kongregacja poczęła zwolna upadać. Działalność jej wznowił, ożywił i zreorganizował Grzegorz XV bullą z 22 czerwca 1622 r. Obrazem jej ożywionej działalności jest archiwum propagandy liczące około 7000 tomów, zawierających liczne materjały do dziejów misyj katolickich. Szczególną opieką otoczyła kongregacja seminarja papieskie. Celem zapoznania się z ich stanem delegaci kongregacji przeprowadzili wizytacje. Zaczęto od seminarjów w Polsce: w Brunsberdze 16 sierpnia 1623 r., w Wilnie 22—23 lutego 1624 r. [1]). Wynikiem wizyt były późniejsze rozporządzenia

[28]) Memoriale relictum a P. Paulo Boxa Viceprovinciali Poloniae Praefectis Seminariorum Pontificiorum Brunsbergensis et Vilnensis dum illa iuxta instructionem A. R. P. N. Claudii Aquavivae Praepositi Generalis in fine anni 1601 visitaret. A. S. I. Germ. 180, f. 76.

[1]) Pastor Ludwig, Geschichte der Päpste, Freiburg im Breisgau, t. XI (1927), str. 503, 504; t. XIII, cz. I (1928), str. 100 i nast., cz. II (1929), str. 743, 744; Szmurło E., Le Saint-Siège et L'Orient Orthodoxe Russe 1609—1654, Prague 1928, str. 30 i nast., 296 i nast.

kongregacji, które przyczyniły się w znacznej mierze do ostatecznego wykończenia organizacji seminarjum wileńskiego.

Pod wpływem kongregacji seminarjum wileńskie przekształciło się zwolna w zakład kształcący tylko kandydatów do stanu duchownego.

W 1619 r. seminarjum otrzymało przywilej na okres siedmiu lat, na mocy którego, alumni mogli otrzymywać święcenia wyższe odrazu, bez przestrzegania przepisanej przerwy i przyjętych zwyczajem terminów [2]).

Rozporządzenie kongregacji z 24 listopada 1625 r. rozpoczęło długi szereg rozporządzeń, dotyczących głównie przysięgi składanej przez alumnów.

Dnia 24 listopada 1625 r. wydała kongregacja, na podstawie osobnego dekretu Urbana VIII dekret, nakazujący rektorom seminarjów, ażeby przyjmowali przysięgę od alumnów zaraz przy wstąpieniu, a jeśli któryś nie ukończył jeszcze wtedy 14 lat życia, ma przysięgę złożyć skoro tylko ta przeszkoda ustanie [3]).

Ponieważ dość wielu alumnów i to zdolniejszych wstępowało do Towarzystwa Jezusowego i innych zakonów, kongregacja w 1630 r. uzależniła obiór życia zakonnego przez alumnów od pozwolenia nuncjusza apostolskiego [4]). Sprawa przysięgi zmuszającej alumnów do obioru stanu duchownego, nie była jeszcze dostatecznie wyjaśniona. Regensi seminarjum wileńskiego tłumaczyli obowiązek ten bardzo rygorystycznie, wobec czego liczba alumnów malała, jedni bali się bowiem wstępować, inni opuszczali seminarjum. Kongregacja w 1639 r. pozostawiła tę sprawę w zawieszeniu, tak że w latach 1639—1645 zaledwie jeden alumn złożył przysięgę. Regens seminarjum słał o tem co roku zawiadomienia do Rzymu, nie otrzymywał jednak żadnych wyjaśnień. Miały one nadejść dopiero za lat kilkanaście. Tymczasem dnia 7 sierpnia 1645 r. kongregacja wydała orzeczenie,

---

[2]) Facultates Pauli V. pro alumnis Seminarii Vilnensis, 18 Novembris 1619, Rossja i Italja, t. I, z. 2, str. 201.

[3]) Synopsis actorum S. Sedis in causa Societatis Iesu 1605—1773, Lovanii 1895, str. 315; Bulla erectionis Seminarii Vilnae pro Ruthenis, Biblj. Uniw. Publ. w Wilnie, Rps nr. B. 53—37, Excerptum ex responsis S. Congregationis de P. F., Nuntiorum apost. in Regno Pol. et M. D. Lith. et Commissariorum Seminarii Pont. Viln. p. 1.

[4]) Lühr Georg, Die Matrikel des päpstlichen Seminars zu Braunsberg 1579—1798, Braunsberg 1925, pod 1630 r.

że przysięga alumnów papieskich, nakłada na nich wieczysty obowiązek pracy misyjnej [5]).

W grudniu 1645 r. na mocy rozporządzenia Innocentego X papieża odbyła się wizyta seminarjum. Wizytatorami z ramienia Stolicy apostolskiej byli ks. Hieronim Władysław Lubartowicz de Kowel Sanguszko, biskup sufragan wileński i prałat Kazimierz Żabiński, dziekan i oficjał generalny wileński. Akta tej wizyty dochowały się w całości, dzięki czemu można poznać sposób odprawiania wizytacji apostolskiej a zarazem stan seminarjum w 1645 r. [6]).

Najpierw dnia 8 grudnia prałat Żabiński doręczył regensowi seminarjum, energicznemu Oswaldowi Krügerowi oficjalne zawiadomienie o wizycie, sporządzone dnia poprzedniego i opatrzone w podpisy i pieczęcie wizytatorów [7]).

Dnia 11 grudnia komisarze przybyli pod alumnat, ale drzwi zastali zamknięte. Kiedy dzwonkiem dali znak o swem przybyciu, zjawił się u drzwi regens z alumnami i przywitał wchodzących. Kiedy zdziwieni wizytatorowie spytali o powód zamykania drzwi, objaśnił ich regens, że brama zawsze jest zamknięta, otwiera się ją tylko tym, którzy wychodzą lub przychodzą do seminarjum za jego pozwoleniem.

Pierwszym czynem wizytatorów była dokładna lustracja domu seminarjum. Cały murowany, zrobił dobre wrażenie. Sale i poszczególne pokoje, zaopatrzone wystarczająco w potrzebne sprzęty, dawały alumnom dość wygodne pomieszczenie. We wspólnej sali (muzeum) na pierwszem piętrze znajdowało się kilka stołów z krzesłami, przy których alumni po trzech lub czterech uczyli się, przyczem w proto-

---

[5]) Iuris Pontificii de Propaganda Fide pars II, t. I, Romae 1909, str. 97, n. 94.

[6]) Protokół wizyty znajduje się w następujących rękopisach: Bulla erectionis pod D; Visitatio Apostolica Alumnatus Pontificii Vilnensis diebus 21—23 Martii 1741 ab Eppo Josepho Sapieha et Canonico J. Łopaciński iussu Benedicti Papae XIV facta (Archiwum Kurji Metropolitalnej w Wilnie); Consuetudines Alumnatus Vilnensis (Biblj. Ord. Zamojskich w Warszawie, Rps. Nr. 828) w rozdziale p. t.: Exposita compendiose Visitatio Alumnatus 1645 ab Ill-mo Sanguszko. Ks. Kurczewski w przytoczonym we wstępie artykule o seminarjum wspomina o tej wizycie, ale zaznacza, że „śladów działalności tej wizyty brak".

[7]) Wizerunki i roztrząsania naukowe, Poczet drugi, t. 24, str. 191—193, Wilno 1843, podają wykaz regensów seminarjum za lata 1622 do 1769. Wykaz ten przedrukował Bieliński Józef, Uniwersytet Wileński, t. I, str. 83. Początek rządów Krügera według tego wykazu przypada na rok 1646, co stoi w sprzeczności z protokółami wizyty z 1645, wymieniającemi Oswalda Krügera jako regensa.

kóle zaznaczono, że studjum odbywa się zawsze w ścisłem milczeniu. Sypialnia znajdowała się na drugiem piętrze. Stwierdzono, że jest ona dość wygodna, że przez cały dzień pozostaje zamknięta, łóżka są przyzwoicie zasłane i cała sala utrzymana we wzorowym porządku, którego pilnuje jeden z alumnów, wyznaczony przez regensa.

Bibljoteka znajdowała się w bezpiecznem miejscu i dobrze była zamknięta i zaopatrzona w wielką ilość książek potrzebnych alumnom. Dla łatwiejszej orjentacji i wygody, na każdej książce widniała karteczka z napisem, a prócz tego na ścianie wisiał katalog dzieł zamkniętych w szafach.

Do gmachu seminarjum przylegała niedawno wymurowana kaplica z ołtarzem pięknie ozdobionym i ławkami dla alumnów, schodzących się tu na Mszę św. i inne nabożeństwa.

Gmach cały okryty dachówką odnawia się tak często, jak na to pozwalają fundusze seminarjum.

Drugim aktem wizyty była rozmowa z każdym alumnem zosobna w celu zorjentowania się w stosunkach panujących w seminarjum. Żaden z alumnów nie skarżył się na pożywienie, było ono takie samo jak jezuitów w kolegjum akademickiem. Wierzchnią odzież alumnów stanowiła sutanna i płaszcz czarnego koloru, które każdy otrzymywał co roku. Wszyscy alumni orzekli, że chorzy doznają bardzo troskliwej opieki i otrzymują wszystko, co lekarz przepisze. Lekarstw dostarcza apteka jezuicka, znajdująca się przy kolegjum akademickiem.

W życiu ascetycznem alumnów stwierdzono następujące zwyczaje. Rano zaraz po wstaniu i uporządkowaniu sypialni, alumni modlą się wspólnie przez kwadrans częściowo ustnie, częściowo myślnie, poczem w kaplicy słuchają Mszy św. Wieczorem przed udaniem się na spoczynek odmawiają wspólnie litanję do Matki Boskiej i Wszystkich Świętych oraz inne modlitwy, potem odprawiają przez kwadrans rachunek sumienia i udają się na spoczynek; w przeddzień świąt uroczystych i w sobotę śpiewają litanję do Matki Boskiej i jakąś pieśń, poczem następuje rachunek sumienia i spoczynek. W niedziele i święta odbywa się zebranie, na którem, po odmówieniu oficjum o Matce Boskiej słuchają egzorty, lub odczytu z zakresu życia duchownego. Na trzy dni przed zebraniem wywiesza się obok kaplicy kartkę z tematem odczytu. W przeddzień Komunji św., którą alumni przyjmują z obowiązku raz w miesiąc i w uroczyste święta (a niektórzy co tydzień), przychodzi z kolegjum spowiednik, dla wysłuchania spowiedzi.

W seminarjum panuje karność, przekroczenia przepisów i reguł nie uchodzą bezkarnie. Alumni żyją w największej zgodzie,

której pilnie przestrzega regens usuwając wszelkie powody nieporozumień.

Wszyscy alumni słuchają wykładów w akademji i, wyjąwszy dwu retorów, odbywają studja wyższe. Do studjów wyższych przypuszcza regens tylko zdolniejszych alumnów, skutkiem czego górują oni nad innymi akademikami do tego stopnia, że prawie sami tylko alumni papiescy dostępują w akademji stopnia doktora teologji [8]). W seminarjum odbywają się prywatne dysputy i ćwiczenia, prócz tego studjum zrana od Mszy św. aż do wykładu w akademji, wieczorem od g. $5^1/_2$ aż do wieczerzy. W czasie obiadu codziennie alumn wyznaczony ma wykład, (na temat przerabiany w akademji), inni stawiają mu trudności i zarzuty, na które odpowiada.

Na 18 alumnów zaledwie jeden złożył przysięgę według przepisów kongregacji rozkrzewienia wiary. Krüger wyjaśnił, że w sprawie przysięgi pisze co roku do kongregacji, gdyż niejasnem jest, kto i kiedy może być do niej dopuszczony i jak ją rozumieć należy, wobec czego oczekuje wyraźnej odpowiedzi kongregacji [9]).

W seminarjum znajdowali się dwaj alumni: jeden z Czech, drugi z Moraw. Ponieważ kraje te miały własne seminarja w Pradze i Ołomuńcu, przeto nie posiadały miejsc w Wilnie. Krüger oświadczył, że o przyjęciu tych alumnów doniósł kongregacji, która pozwoliła im w Wilnie pozostać, ale zakazała w przyszłości odstępować od wymagań fundacji.

Wkońcu wizytatorowie zbadali gruntownie reguły i statuta seminarjum i z uznaniem stwierdzili, że są one starannie zachowane.

Seminarjum świetnie było postawione, pięknie się też mogło rozwijać i nadal [10]). Ale rozwój ten przerwały klęski, które z śmiercią

[8]) Nie można stwierdzić jaki procent alumnów w stosunku do innych akademików osiągał doktorat, bo spisy do dziś zachowane sporządzone zostały dopiero w 1650 r.

[9]) Sprawę tę oświetla dekret Kongregacji, przesłany w 1639 r. regensowi seminarjum w Wilnie, gdzie pod n. 15 czytamy następujące słowa: „Patres adeo inclementes sunt iuramenti interpretes, quod de Sacerdotio suscipiendo edunt alumni, ut deterreantur non pauci ab ingressu ad Seminaria aut in iis non perseverent". Zob. Akta wizytacji z 1645 r.

[10]) Statystyka wykazuje liczbę alumnów w poszczególnych latach:

1644	alumnów 20,	1648	alumónw 20,
1645	„ 18,	1649	„ 20,
1646	„ 21,	1650	„ 20,
1647	„ 20,	1651—1665	„ 0.

Visitatio Apostolica 1741, w rozdziale p. t.: „Catalogus personarum in Alumnatu Vilnensi degentium, ab anno 1644 ad annum 1741 excerptus ex libro magno et antiquo.

Władysława IV i wstąpieniem na tron Jana Kazimierza spadły na Polskę. Wilno śmiało można zaliczyć do miast Polski i Wielkiego Księstwa najbardziej dotkniętych nieszczęściami barbarzyńskich wojen. Po zarazie, która ustała dopiero w 1653 r., spadła na Wilno w 1655 r. inwazja moskiewska. Grabież i rabunek przedniej straży kozackiej pod wodzą Zołotareńki, oraz kilkunastodniowy pożar obróciły miasto w perzynę. Smutne losy Wilna dzieliło i seminarjum papieskie. W latach 1651—1665 nie otrzymało ono skutkiem zamieszek w kraju ani grosza na utrzymanie alumnów. W czasie gospodarki moskiewskiej dom wraz z innemi uległ zniszczeniu, sprzęt zrabowano, alumni częściowo rozprószyli się. Regensami byli podówczas Krüger Oswald (1652—1654) [11]) i Laskowski Paweł (1654). Kiedy z objęciem rządów w Wilnie przez kniazia Michała Szachowskiego nastąpiło pewne uspokojenie umysłów, wróciło do Wilna kilkunastu jezuitów i z pomocą tych, którzy dni grozy na miejscu przetrwali, śpiesząc z narażeniem własnego życia z pociechą religijną nieszczęsnym mieszkańcom, wzięli się do usunięcia ruin i zgliszcz i naprawy budynków. Alumnatem zajął się gorliwie ks. Walenty Skowid, dawny jego regens (1651—1652) [12]). Działalność jego umożliwiła niektórym alumnom dalsze studja. Byli to: Władysław Snarski, Urban Arnold, Jerzy Karaś, Joachim Skirmunt, Jan Wunder, Aleksander Świerzewski [13]).

---

[11]) Wizerunki i roztrząsania l. c., a za ich autorem i Bielińs k i, Uniwersytet Wileński, podają jako datę powtórnego rozpoczęcia rządów przez Krügera rok 1651. Wydaje się to mało prawdopodobnem, gdyż do 3 listopada 1652 r. był on regensem seminarjum diecezjalnego i dopiero w nocy 3 listopada przeniósł się do alumnatu. Zob. Łukaszewicz, Zakłady naukowe, t. II, str. 324; Baliński, Dawna Akad. Wil., str. 152; Kurczewski, Kościół Zamkowy, t. III, str. 156, 157.

[12]) Vitae mortuorum in Collegio Academico Vilnensi Societatis Iesu ab anno 1669 (Zbiory Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie, Rps n. 99), nekrolog n. 36, str. 24.

[13]) Zob. Wykaz alumnów w dodatku. Nazwiska te zawiera rękopis Laureae academicae seu liber continens ritum promovendi et catalogum promotorum ad gradum doctoratus, licentiatus, magisterii et baccalaureatus in alma Academia Vilnensi Societatis Iesu comparatus et ordinatus anno 1650. (Arch. Kuratorji Wileńskiej w zbiorach XX. Czartoryskich w Krakowie). Wszyscy ci alumni uzyskali w latach 1659 i 1660 stopnie akademickie, a zatem akademja w tych latach w pewnym zakresie musiała być czynna. Według Balińskiego, Dawna Akad. Wil., str. 156 i nast.: „żadnych szkół nie otwierano, bo ani nauczycieli, ani uczniów nie było“ i to przez cały czas okupacji moskiewskiej.

Pensja papieska poczęła dochodzić do Wilna dopiero od 1666 r. Pogorzelski Andrzej, regens, znalazł się w trudnem położeniu. Przez 15 lat, skutkiem braku funduszów i wojen, życie seminarjum osłabło do minimum a wkońcu zupełnie zamarło. Wobec tego w 1666 r. wstąpiło do seminarjum zaledwie 7 alumnów. Zreferował on stan rzeczy nuncjuszowi Antoniemu Pignatelli i na jego polecenie pensję rzymską za 13 alumnów, których brakowało, złożył w banku na procent [14]). Ten sposób załatwienia sprawy mógł za sobą pociągnąć bardzo przykre dla seminarjum następstwa w postaci odebrania mu funduszów papieskich. Pogorzelski bowiem wysyłając doroczne sprawozdanie i katalog alumnów do kongregacji nie dołączył wyjaśnienia, dlaczego w seminarjum przebywa tylko 7 alumnów i co z polecenia nuncjusza uczynił z resztą pieniędzy. Kardynałowie kongregacji, na której posiedzeniu dnia 9 maja 1667 r. rozpatrywano sprawozdanie Pogorzelskiego, referowane przez kard. Rospigliosi, oburzyli się, że Pogorzelski chociaż pobrał fundusz na 20 alumnów, ma ich w seminarjum zaledwie siedmiu. Doniesiono o tem natychmiast generałowi zakonu Janowi Pawłowi Oliva, oraz prokuratorowi generalnemu zakonu Pyrrusowi Gherardo, żądając zwrotu pensji za 13 alumnów i grożąc zawieszeniem wypłat na przyszłość. Generał Oliva wystosował dnia 20 maja 1667 r. list do Pogorzelskiego, zażądał wyjaśnień, nakazał mu postarać się (o ile możności) o pełną liczbę alumnów i w przyszłości odpisów wszystkich aktów wysyłanych do kongregacji, dostarczać do Kurji Towarzystwa Jezusowego. Prawdziwie rozpaczliwy list napisał dnia 4 czerwca t. r. do regensa prokurator Gherardo. Przedstawia w nim jak wielkie spotykają go przykrości z powodu postępowania Pogorzelskiego. Na te kłopoty składają się kategoryczne żądanie kongregacji, by zwrócił pieniądze, które przecież regens odebrał, a co gorsza groźba, że seminarjum utraci fundusz papieski! Czyni mu wymówkę, że go nie uwiadomił o liczbie alumnów. Poleca całą rzecz omówić z nuncjuszem i uprosić go na obrońcę sprawy seminarjum. By zaś w przyszłości uniknąć kłopotów, nakazuje, żeby regens co miesiąc przesyłał mu sprawozdanie o liczbie alumnów, w przeciwnym bowiem razie pensyj z kamery papieskiej pobierać nie będzie [15]). Nuncjusz sprawę wyjaśnił, w Rzymie nastąpiło uspokojenie umysłów, Pogorzelski, niesłusznie za winowajcę

[14]) Visitatio Apostolica 1741, ustęp p. t.: Catalogus alumnorum 1644—1741 (pod r. 1666).

[15]) Wspomniane listy generała i prokuratora przepisane w rękopisie Bulla erectionis, pod lit. B, C.

okrzyczany, pozostał na swym urzędzie, owszem, niezadługo w latach 1677—1679 był powtórnie regensem [16]). Już w następnym 1667 r. liczba alumnów była pełna [17]), czego odtąd sumiennie przestrzegano. Od tego też czasu regens, oprócz dorocznych sprawozdań dla nuncjusza, wysyłał co miesiąc raport o stanie seminarjum do Kongregacji [18]).

O wiele donioślejszą była sprawa zastosowania w seminarjum dekretów Aleksandra VII i Propagandy. Podczas wojen, w okresie upadku seminarjum wileńskiego wstąpił na stolicę papieską w 1655 r. Aleksander VII. W młodości swej z utęsknieniem wzdychał on do pracy misyjnej, nic zatem dziwnego, że jako papież zajął się nią gorąco. Kongregacja, która już od lat stanowiła centralną władzę w organizacji dzieła misyjnego, zawdzięczała nowemu papieżowi rozszerzenie zakresu kompetencji i finansowe uposażenie. Szczególną opieką otoczył on seminarja papieskie. Najbardziej piekącą a zarazem najmniej dotąd uregulowaną była sprawa przysięgi. W każdem seminarjum inaczej ją tłumaczono i stosowano. I w Wilnie (jak o tem była już mowa) panował od 1639 r. chaos pod tym względem. Wobec tego papież przesłał dnia 8 września 1658 r. do Kongregacji „Memoriale circa i disordini delli collegii pontificii“ w celu rozpatrzenia i omówienia sprawy [19]). Owocem

---

[16]) Catalogus Provinciae Lithuaniae Societatis Iesu 1664—1720, Zbiory Tow. Przyj. Nauk w Wilnie, Rps. n. 100 pod r. 1677—79.

[17]) Visitatio Apostolica 1741, w Catalogus alumnorum 1644—1741 podaje wykaz stanu liczebnego seminarjum:

Rok	1666	alumnów 7,	Rok	1677	alumnów 23,
„	1667	„ 20,	„	1678	„ 20,
„	1668	„ 25,	„	1679	„ 20,
„	1669	„ 18,	„	1680	„ 20,
„	1670	„ 21,	„	1681	„ 20,
„	1671	„ 22,	„	1682	„ 20,
„	1672	„ 22,	„	1683	„ 20,
„	1673	„ 16,	„	1684	„ 20,
„	1674	„ 19,	„	1685	„ 20,
„	1675	„ 20,	„	1686	„ 18.
„	1676	„ 19,			

[18]) Świadczy o tem Galeazzo Marescotti, nuncjusz polski w latach 1670, 71, który (oprócz Vademecum pro Nuntiis apostolicis in Polonia circa a. 1670 exaratum, wyd. przez kard. dr. Kakowskiego Aleksandra w Petersburgu 1912), skreślił Opisanie dworu, Rzpltej etc. (wyd. Rykaczewski w Relacjach nuncjuszów apost. i innych osób o Polsce 1548—1690, Berlin—Poznań 1864, t. II, str. 408 (w rozdziale o Kolegjach papieskich w Polsce).

[19]) Pastor, Geschichte der Päpste, t. XIV, cz I, str. 407 (zwłaszcza odnośnik 5).

obrad Propagandy była konstytucja apostolska z 20 czerwca 1660 r. i bulla „Cum circa iuramenti vinculum", wydana dnia 20 lipca 1660 r.[20]). Jak pierwsze słowa bulli wskazują, treścią jej jest sprawa przysięgi alumnów. Papież nazwał przysięgę „więzami" (vinculum), bo taki istotnie miał być jej charakter. Wiązała ona bowiem alumna nietylko na czas jego pobytu w seminarjum, ale na całe życie. Pierwszym, płynącym z niej obowiązkiem była wieczysta, a nie trzyletnia tylko, służba Stolicy Apostolskiej, polegająca na pracy nad zbawieniem dusz i to znowu nie na pracy dowolnej, ale odpowiadającej zarządzeniom Rzymu. Alumnom, którzy złożyli przysięgę, nie wolno wstępować do żadnego zakonu, bez pisemnego pozwolenia papieża albo Propagandy. W przeciwnym razie ich profesja zakonna jest zupełnie nieważna i obowiązani są, na polecenie Propagandy, opuścić zakon i powrócić do seminarjum. Zakaz ten odnosi się nietylko do alumnów przebywających w seminarjum, ale i do tych, którzy je opuścili dobrowolnie, albo z niego zostali wydaleni, choćby to nastąpiło przed święceniami kapłańskiemi i ukończeniem studjów. Wszyscy alumni, którzy z seminarjum wystąpili, albo za zgodą Kongregacji zostali przyjęci do zakonu, obowiązani są do końca swego życia corocznie, o ile przebywają w Europie, a jeśli mieszkają poza jej granicami, raz na dwa lata, zawiadamiać listownie Propagandę: o swym stanie, zajęciach i miejscu pobytu, za pośrednictwem najbliższego nuncjusza. Pierwsi mają to czynić osobiście, drugich obowiązani byli wyręczać ich przełożeni zakonni. Przesyłanie zaś sprawozdań o pracy apostolskiej byłych alumnów, którzy studja w seminarjum ukończyli i opuścili je po święceniach kapłańskich, przekazał Aleksander VII prefektom misyj kapłanów świeckich, względnie nuncjuszom.

W drugiej części bulli zwraca się papież do regensów seminarjów i poleca im jak najsumienniej przestrzegać wprowadzenia w życie tych zarządzeń. W tym celu mają dbać o to, by alumni znali konsekwencje, płynące ze złożenia przysięgi. Dlatego należy publicznie w jadalni czytać alumnom tekst bulli dwa razy do roku, a mianowicie w pierwszą niedzielę stycznia i czerwca, oraz przed zaprzysiężeniem nowowstępujących. Jej dokładny odpis powinien być wywieszony na widocznem miejscu w sali naukowej. Pod groźbą kar

---

[20]) Bullarium Romanum, t. XVI, n. 301, 305, Taurini 1869; Consuetudines Alumnatus Vilnensis, pod „Bulla" i „Iuramentum"; Bulla erectionis, Copia bullae Alexandri VII de iuramento.

kościelnych muszą regensi przesyłać do Kongregacji sprawozdania o stanie seminarjum i każdego alumna oraz pilnować, by alumni w swoim czasie, w myśl rozporządzenia Urbana VIII z dnia 24 listopada 1625, składali przysięgę według formuły, dołączonej do bulli [21]).

W ten sposób sprawa przysięgi została załatwiona i nie uległa zmianie aż do upadku seminarjum wileńskiego. W związku z bullą powstały pewne kwestje, o których wyjaśnienie prosili Kongregację regensi. Już w następnym roku pod dniem 8 kwietnia 1661 Kongregacja zmuszona była wydać deklarację w piętnastu punktach w celu wyjaśnienia bulli Aleksandra VII [22]).

Najpierw tłumaczy ona, że bulla z 1660 r. nie zmienia swoistego celu seminarjów, określonego bullami erekcyjnemi. Zatem alumni, którzy pracują na terenach i w sposób oznaczony bullą fundacyjną kolegjum, w którem się kształcili, zupełnie wystarczająco wypełniają obowiązek płynący z przysięgi i bulli Aleksandra VII. Alumni

---

[21]) Formula iuramenti ad praescriptum superioris Brevis praestandi a quolibet alumno collegiorum pontificiorum: Ego N. filius N. dioecesis N. plenam habens instituti huius collegii notitiam, legibus et constitutionibus ipsius, quas iuxta superiorum explicationem amplector, me sponte subicio, easque pro posse observare promitto.

Insuper spondeo et iuro quod, dum in hoc collegio permanebo, et postquam ab eo quocumque modo, sive, completis, sive non completis studiis, exiero, nullam religionem, societatem, aut congregationem regularem, sine speciali Sedis Apostolicae licentia vel sacrae Congregationis de Propaganda Fide, ingrediar, neque in earum aliqua professionem emittam.

Spondeo pariter et iuro quod, volente sacra Congregatione de P. F., statum ecclesiasticum amplectar, et ad omnes sacros etiam presbyteratus ordines, cum superioribus visum fuerit, promovebor.

Item voveo et iuro quod, sive religionem ingressus fuero, sive in statu saeculari permansero, si intra fines Europae fuero, quolibet anno, si vero extra, quolibet biennio, mei ipsius, meique status, exercitii et loci, ubi moram traxero, sacram congregationem de P. F. certiorabo.

Voveo praeterea et iuro, quod, iussu praedictae congregationis de P. F., sine mora in provinciam meam revertar, ut ibi perpetuo in divinis administrandis laborem meum ac operam pro salute animarum impendam, quod etiam praestabo, si cum praedictae Sedis licentia religionem, societatem aut congregationem regularem ingressus fuero, et in earum aliqua professionem emisero.

Denique voveo et iuro me praedictum iuramentum eiusque obligationem intelligere et observaturum iuxta declarationes factas a sacra congregatione de P. F. et Brevi Apostolico roboratas sub die 20 iulii 1660.

Sic me Deus adiuvet et haec sancta Dei Evangelia.

[22]) Iuris Pontificii de Propaganda Fide, pars II, vol. I, str. 121 i nast., n. 238. Też w rękopisie Bulla erectionis Seminarii Vilnae pro Ruthenis w rozdziale p. t.: Declarationes et Responsa 8 aprilis 1661.

tylko wtedy mogą wstąpić do jakiegoś zakonu, kiedy w ten sposób praca ich stanie się owocniejszą dla kraju, w którym w myśl przełożonych mają pracować; sąd o tem należy do Kongregacji. Obowiązek wysyłania corocznych sprawozdań o swej pracy do Stolicy apostolskiej spoczywa na wszystkich alumnach, choćby nawet dostąpili godności biskupiej, lub wstąpili do zakonu; w tym ostatnim wypadku obowiązani do wysyłania sprawozdań są ich przełożeni zakonni. Sprawozdania te mają być coroczne, choćby Stolica apostolska na nie nie odpowiadała, chyba że ich wysyłanie byłoby niemożliwe ze względu na pracę alumna w kraju wrogim Kościołowi. Praca misyjna alumna nie powinna zależeć od tego czy Stolica św. wspiera go stypendjami, czy też nie. Obowiązek bowiem pracy misyjnej odnosi się do narodów a nie do Stolicy św., przyczem alumni na mocy instytutu swego kolegjum, wychowania i wykształcenia a wreszcie przysięgi nie zaś z mocy stypendjum obowiązani są do tej pracy przez całe swoje życie. Wolni od przysięgi są tylko ci alumni, którzy zostali wydaleni z seminarjum z powodu zupełnej niezdatności do pracy misyjnej, przyczem decyzja należy do Kongregacji.

W ten sposób uregulowano i ujednostajniowo stosunki w seminarjach papieskich. Kongregacja rozkrzewienia wiary roztoczyła nad niemi ścisłą kontrolę, ujęła w swe ręce całą działalność misyjną alumnów, wychodzących z seminarjów. Główny nacisk położono na przysięgę i obowiązki z niej płynące. Chciano w ten sposób przeszkodzić wyzyskowi ze strony tych, którzy po opuszczeniu seminarjum obowiązki swe rozmaicie tłumaczyli i w rzeczywistości celu, dla którego w seminarjum ich utrzymywano i kształcono, nie wypełniali.

Kiedy w Rzymie tak ważne zapadały postanowienia, seminarjum wileńskie jeszcze nie wznowiło swej działalności. Nie otrzymało ono również w swym czasie bulli i deklaracyj Kongregacji. Nic też dziwnego, że kiedy Pogorzelski, po ponownem otwarciu seminarjum, wysłał zwyczajne, w myśl dawniej obowiązujących zasad zredagowane sprawozdanie, taka burza powstała w Rzymie. Między innemi, chcąc mieć pewne dyrektywy postawił on Kongregacji zapytania, co do wieku i donoszenia o przysiędze alumnów, co do użycia alumnów wyświęconych, co do nauk potrzebnych do przyjęcia kandydata, wreszcie co do wydalania alumnów [23]). Kongregacja w odpowiedzi przypomniała mu nakaz składania przysięgi po ukończeniu 14 lat życia i pozwoliła przyjmować kandydatów już po skończonej klasie

[23]) Bulla erectionis Seminarii Vilnae pro Ruthenis pod A.

gramatyki. Dopiero teraz przez generalnego prokuratora zakonu otrzymało seminarjum bullę Aleksandra VII i deklaracje Kongregacji. Na inne pytania Pogorzelskiego odpowiedział w imieniu Kongregacji nuncjusz polski Galeazzo Marescotti. Polecił on, by alumni, którzy po złożeniu przysięgi zechcą z seminarjum wystąpić, zwrócili wpierw wydatki, jakie seminarjum na nich łożyło. Wydalać należy alumnów tylko za wielkie wykroczenia i niepoprawność i to za wiedzą nuncjusza [24]).

III.

USTALENIE ŻYCIA WEWNĘTRZNEGO.

Dekrety papieskie i deklaracje Kongregacji ustaliły tylko zasadnicze wytyczne ustroju seminarjum. Nie wchodziły one w szczegóły życia codziennego, w porządek zajęć, nie dotknęły nawet zwyczajów i praktyk, dotyczących życia wewnętrznego seminarjum, sposobów wychowania i kształcenia alumnów. Wszystkie te zwyczaje w seminarjum wileńskiem ustalały się zwolna aż do 1686 r., na podstawie przepisów Possewina, prowincjałów Campano, Massella, Boksy, Niklewicza, rozporządzeń nuncjuszów i wizytatorów apostolskich. Nuncjusz papieski w Polsce Opitius Pallavicini poddał je gruntownej rewizji i zatwierdził we Lwowie dnia 7 marca 1686 r., nakazując bezwzględne ich zachowanie [1]). Zwyczaje te ujęte są w dwa rozdziały: Distributio temporis i Ordo, disciplina et Consuetudines Pontificii Seminarii Vilnensis. Wypróbowane w okresie stu lat i zatwierdzone, przetrwały one bez większych zmian aż do kasaty zakonu jezuitów, a więc prawie do końca istnienia seminarjum. Życie wewnętrzne alumnatu, którego one są obrazem, stanowi dotąd w literaturze historycznej białą kartę. Prócz drobnych, lub zbyt ogólnikowych wzmianek, całości życia wewnętrznego nigdzie znaleźć nie można [2]).

---

[24]) Bulla erectionis, w rozdziale p. t.: Excerptum ex responsis S. Congregationis de P. F., Nuntiorum Apost. in Regno Pol. et M. D. Lith. et Commissariorum Seminarii Pont. Vilnensis.

[1]) Bulla erectionis pod przytoczonemi tytułami i Excerptum, p. 9, 10; Consuetudines Alumnatus Vilnensis.

[2]) Na tem miejscu wspomnieć należy o dysertacji doktorskiej Hofmana Alberta, Antonio Possevinos Bemühungen um die sogenannten Nordischen Päpstlichen Seminare 1578—1585, Koblenz 1929. Autor sporo miejsca poświęca seminarjum wileńskiemu, m. in. na str. 51—58 umieszcza rozdział p. t.: Das

Na zakończenie zatem długiego okresu ewolucji organizacji seminarjum, wypada wniknąć głębiej w życie wewnętrzne, zbadać stosunki między wychowawcami a wychowankami, jaki był porządek zajęć, wreszcie kierunki i system w wychowaniu i kształceniu alumnów.

1. Rozkład zajęć.

Głos dzwonka, rozlegający się o godz. 5 rano, budził alumnów ze snu. Przez pół godziny ubierali się oni, myli i porządkowali swe przedziały, na które była podzielona wielka, wspólna sypialnia. Każdy obowiązany był w tym czasie odmawiać ustne, poranne modlitwy, by w ten sposób pierwsze myśli skierować ku Bogu.

Następnie wszyscy zbierali się w kaplicy, gdzie o godz. $5^1/_2$ modlitwą „Anioł Pański" rozpoczynali kwadransowe rozmyślanie. Po niem odmawiali litanję i słuchali Mszy św., tak że rannym modlitwom poświęcali całą godzinę. Z kaplicy udawali się alumni do sali naukowej, gdzie cały czas, pozostający do wykładów w akademji, obracali na studjum. W sali tej znajdowały się stoły, przy których alumni się uczyli, siedząc na miejscach zgóry oznaczonych. Każdy alumn posiadał potrzebne mu książki, inne były umieszczone w szafach bibljoteki podręcznej, stojących w sali naukowej, lub w bibljotece głównej. Studjum odbywało się w ścisłem milczeniu, wszelkie sprawy, dotyczące nauki, można było załatwiać tylko krótko i w języku łacińskim. Zachowanie się alumnów na studjum było pod nadzorem socjusza, z którego pokoju jedno okno wychodziło na salę naukową.

Leben im Wilnaer Seminar nach den von Possevin erlassenen Statuten. Prócz przepisów Possewina, które niezadługo uległy dość znacznej zmianie, autor uwzględnił w tym rozdziale prace: Stubenvoll B., Geschichte des königl. Erziehungsinstituts in München, München 1874; Zirngiebl E., Studien über das Institut der Gesellschaft Jesu mit besonderer Berücksichtigung der pädagogischen Wirksamkeit dieses Ordens in Deutschland, Leipzig 1870; Roloff E., Lexicon der Pädagogik, t. IV (1915), str. 1136 i nast.; Rein W., Enzyklopaedisches Handbuch der Paedagogik, Langensalza, t. VIII (1908), str. 703 i nast., str. 735 i nast. Na podstawie tych opracowań, nie uwzględniając zupełnie tak bogatych w tej kwestji materjałów zawartych w rękopisach: Bulla erectionis i Consuetudines alumnatus Vilnensis (Bibl. Ord. Zamojskich, Rps n. 828) oraz w memorjałach prowincjałów, wysunął autor bardzo daleko idące wnioski n. p. w ustępie o „wychowaniu fizycznem" w seminarjum wileńskiem. Wnioski te uważać należy w przeważnej mierze za zbyt śmiałe i ryzykowne, bo nie poparte żadnym dowodem, często zaś za błędne, bo wysnute na podstawie suponowanej przez autora analogji między monachijskim jezuickim konwiktem dla młodzi szlacheckiej, a zatem instytucją czysto świecką, a seminarjum papieskiem w Wilnie, instytucją o tak wybitnie swoistym charakterze, której to analogji zresztą źródła, (na których brak autor się uskarża), przeczą.

W czasie studjum jeden z alumnów wizytował sypialnię. O wszelkich nieporządkach miał on obowiązek uwiadomić socjusza. Potem zamykano sypialnię na cały dzień, by mniej pilnym w naukach i swobodniejszym w zachowaniu się alumnom zamknąć drogę do marnowania czasu i innych nadużyć.

Kwadrans przed wyjściem na wykłady badano, czy alumni należycie się przygotowali i wykonali przepisane sobie ćwiczenia. Na znak dzwonka wyruszali wszyscy z alumnatu w porządku zgóry wyznaczonym i po krótkiej modlitwie w kościele św. Jana, udawali się do sal wykładowych. Po wykładach wstępowali znów do św. Jana, gdzie też przez lat kilkanaście słuchali Mszy św., (nim ok. r. 1640 wybudowano przy alumnacie własną kaplicę).

Po powrocie do domu dawano alumnom kwadrans czasu wolnego, w którym mogli się oni zajmować czemś pożytecznem, co odpowiadało ich osobistemu upodobaniu. W zimie obracano ten czas na czyszczenie i porządkowanie sal, korytarzy i t. p. Dokonywali tego alumni wyznaczeni przez socjusza.

O godz. $10^{3}/_{4}$ głos dzwonka wzywał na dobrze zasłużony kilkugodzinną pracą obiad, od którego nikt nie mógł się uchylać bez pozwolenia regensa. Wszyscy w milczeniu schodzili się we wspólnej jadalni. Po modlitwie zajmowano miejsce przy stołach, zostawiając pierwszeństwo przełożonym i alumnom, wyświęconym już na kapłanów. Wyznaczony lektor wstępował na katedrę i czytał najpierw rozdział z Pisma św. a potem jakąś pożyteczną książkę. Na początku roku szkolnego odczytywano reguły i przepisy obowiązujące w seminarjum. W poście zawsze, a w innych czasach w dni wyznaczone przez regensa w miejsce czytania odbywała się dysputa z zakresu filozofji lub teologji. Jeden z alumnów wykładał jakieś zagadnienie, inni stawiali mu zarzuty, na które miał on dać odpowiedź. Pożywienie w seminarjum było takie samo, jak w kolegjum jezuitów przy akademji. Potrawy podawano proste, alumni jako ubodzy stypendyści papiescy mieli być z nich zadowoleni. Jeśli alumn bez słusznych powodów, lecz z niezadowolenia lub pogardy porcji swej nie przyjął, narażał się wtedy na post do wieczora, bo innego pokarmu mu nie dawano. Wyjątek od tej zasady chorym tylko był dozwolony. Miejscem przyjmowania pokarmu była tylko jadalnia wspólna. Zabieranie pożywienia lub napoju do pokoju, jak również przechowywanie go tamże było surowo wzbronione. Niedozwolony był też wszelki kontakt alumnów z kuchnią i ze służbą.

Po skończonym obiedzie na znak regensa lektor przerywał czytanie, wszyscy wstawali od stołu i po modlitwie i krótkiem nawie-

dzeniu Najśw. Sakramentu w kaplicy, udawali się do ogrodu lub na salę rekreacyjną. Następowała godzinna przerwa, w czasie której organizm, znużony siedmiogodzinną pracą, mógł wytchnąć. Alumni dzielili się na mniejsze grupy i zabawiali się swobodną, wesołą rozmową, prowadzoną w języku łacińskim. Uczestniczenie we wspólnej rekreacji było obowiązkowe. W czasie tym, przeznaczonym na rozerwanie i odświeżenie umysłu, nie wolno było uczyć się, czytać lub oddawać się innym zajęciom. Pewną część rekreacji poświęcano na ćwiczenie się w śpiewie gregorjańskim i odbywano próby utworów muzycznych i wokalnych, przeznaczonych na najbliższy występ w kościele św. Jana. W ten sposób na rozrywce i zajęciach lekkich a pożytecznych czas szybko upływał.

O godz. $12^1/_2$ dawał się słyszeć głos dzwonka na koniec rekreacji. Alumnat zalegało milczenie, alumni zasiadali do studjum aż do czasu wykładów popołudniowych. Kończyły się one o godz. $3^1/_2$. Alumni, po powrocie z wykładów, otrzymywali podwieczorek, po którym, w lecie robili porządki w domu, w zimie zaś mieli czas wolny.

Od godz. 4—$5^1/_2$ odbywało się studjum przedmiotów, wykładanych w akademji. Po studjum następowała wieczerza, w czasie której (z wyjątkiem dni postnych) urządzano dysputę i odczytywano Martyrologjum na dzień następny. Po wieczerzy i nawiedzeniu Najśw. Sakramentu dawano alumnom znów godzinną rekreację, która upływała na podobnych zajęciach, jak i południowa.

Rekreacja kończyła się o godz. $6^3/_4$. Ostatnie chwile dnia były przeznaczone na modlitwy wieczorne. Odmawiano wspólnie litanje do Wszystkich Świętych, poczem alumni czytali rozdział z dziełka Tomasza a Kempis „O naśladowaniu Chrystusa", przygotowywali materjał rozmyślania na dzień następny, odprawiali przez kwadrans rachunek sumienia, dodając przy końcu osobne modlitwy za swą ojczyznę.

Po tak pracowicie spędzonym dniu udawali się alumni o g. $7^1/_2$ na spoczynek. Pół godziny potem gasły światła w całym alumnacie; od tej chwili nikomu nie wolno było świecić, ani oddawać się jakiemuś zajęciu. Kto potrzebował więcej czasu na studjum, ten mógł otrzymać pozwolenie na wcześniejsze wstawanie ze snu.

Taki tryb życia obowiązywał w dni powszednie (dies feriales, scholarum). W niedziele i dni świąteczne ulegał on, z natury rzeczy, pewnym zmianom.

W dni te spali alumni pół godziny dłużej. Następnie, po odprawieniu zwykłych modlitw porannych, zabierali się o g. 7 do studjum prywatnego, które było przeznaczone na pogłębianie wiedzy, zdo-

bytej na wykładach i specjalizację w pewnych działach nauki. Humaniści uczyli się słynnego katechizmu św. Piotra Kanizego, filozofowie i teologowie czytali kontrowersje, homilje, dzieła Ojców i kazania celniejszych mówców. Po studjum odbywało się zebranie Sodalicji Marjańskiej, do której wszyscy alumni należeli, po którem udawali się do kościoła św. Jana na uroczystą Mszę św. O ile jakiś inny zespół śpiewaków nie występował na chórze, wtedy część alumnów śpiewała, inni zaś asystowali do Mszy św., zastosowując praktycznie teorję ceremonij i śpiewu gregorjańskiego, jaką pobierali w alumnacie. Zdarzało się nieraz, że chodzili oni na asystę i do innych kościołów, zwłaszcza jezuickich. Po powrocie do domu odbywał się obiad, w czasie którego czytano dobrane wyjątki z homilij, lub dzieł wybitnych kaznodziejów, albo jeden ze starszych alumnów wygłaszał wypracowane przez siebie kazanie. Podczas rekreacji alumni mogli rozmawiać w swym języku ojczystym i zabawiać się jakąś grą towarzyską.

Po rekreacji młodsi ćwiczyli się praktycznie w katechizacji służby alumnatu i dziatwy, starsi udawali się do akademji na dysputę. Następnie wszyscy brali udział w nieszporach w kościele św. Jana, poczem, po powrocie do domu, urządzano zebranie, na którego program składał się referat jakiegoś alumna z dziedziny ascetyki i dyskusja nad nim. By dyskusję ułatwić, ogłaszano zwykle na kartce trzy dni przedtem temat odczytu.

W czasie wieczerzy alumni, odpowiednio do swych studjów, ćwiczyli się w wymowie: młodsi wygłaszali deklamacje, starsi zaś kazania w języku łacińskim lub ojczystym. Pozatem wszystko odbywało się podobnie, jak w dni powszednie.

Osobny porządek zajęć istniał w dni wakacyjne (dies vacationum). Do nich zaliczano wszystkie czwartki w roku szkolnym i zwykłe wakacje po jego ukończeniu. Dawano wtedy alumnom więcej swobody, skracano czas studjum, pozwalano im rozmawiać w języku ojczystym i to nawet w jadalni. Chodzili też oni na spacery do lasu lub do dworku swego na Łukiszkach. Rozkładu zajęć w takich dniach nie można ustalić, bo zależał on całkowicie od woli regensa i nie był zgóry określony.

Ponieważ zdarzało się, że alumni, otrzymawszy raz od przełożonego jakąś ulgę w codziennym trybie życia, powoływali się potem na nią (zwłaszcza po zmianie regensa), jako na uświęconą zwyczajem, przeto z biegiem czasu spisano wszystkie zwyczaje życia alumnackiego, by w ten sposób przeciąć drogę wszelkim nieuzasadnionym pretensjom.

Tak przedstawiało się szare, codzienne życie alumna papieskiego w seminarjum wileńskiem. By jednak uzyskać pełny i wyrazisty obraz tego życia, trzeba koniecznie zbadać ducha, ożywiającego te wszystkie drobiazgowe zajęcia, na które zgóry, szablonowo niejako, każdy dzień w seminarjum był podzielony. Duch ten jest wynikiem wielu czynników.

Seminarjum papieskie w Wilnie powstało w czasach, kiedy Kościół katolicki pod tchnieniem ożywczych uchwał soboru trydenckiego przeprowadzał reformę duchowieństwa i to od samych podstaw. Grzegorz XIII, ten wielki „papież misyjny", zakładając je niedwuznacznie wskazał na jego cel, polegający na wyszkoleniu zwartych kadr kapłanów, misjonarzy na rozległych terenach, schizmą objętych. Kierownictwo seminarjum powierzył papież jezuitom, którzy kierowali już licznemi tego rodzaju zakładami, a w rzymskiem Collegium Germanicum mieli wzór organizacji.

Badając zatem życie wewnętrzne seminarjum wileńskiego, trzeba zwrócić uwagę na jego swoisty charakter. Jest to seminarjum duchowne, papieskie, misyjne, oddane kierownictwu Towarzystwa Jezusowego. Te okoliczności nadawały kierunek życiu wewnętrznemu seminarjum, one wpływały na dobór i skoordynowanie środków do dopięcia celu. Dwa były zasadnicze zadania seminarjum: wychowanie i wykształcenie umysłowe alumnów; wokoło nich, jak około osi obracały się wszystkie czynności i do nich jak środki do celu zmierzały.

2. System wychowania.

Seminarjum zawdzięczało swe powstanie i istnienie Rzymowi. Celem jego było przysposobienie gorliwych kapłanów, misjonarzy, którzy swą pracą mieli przygotować grunt pod zjednoczenie heretyckiej północy i schizmatyckiego wschodu ze Stolicą apostolską. Jego alumni rekrutowali się z tych właśnie krain odszczepieńczych, wielu z nich dopiero w seminarjum składało wyznanie wiary i przechodziło na łono Kościoła katolickiego. Po opuszczeniu murów seminarjum mieli oni wrócić do swej ojczyzny, na pracę misyjną. Wśród rozhukanej powodzi nauk różnowierczych mieli oni tam, podobni do latarni morskiej, niewzruszonej mimo ataków fal, uderzających o jej granitowe podstawy, niestrudzenie wskazującej prawdziwą, bezpieczną drogę do celu — nietylko nie poddawać się lub poprzestawać na postawie odpornej, ale ratować tonących, rozprzestrzeniając światło wiary, wskazywać rozbitkom drogę do bezpiecznego portu — Kościoła katolickiego. By temu trudnemu zadaniu sprostać, musieli w se-

minarjum przesiąknąć na wskroś duchem rzymskim, zachodnim, tak by duch rzymski, katolicki przeszedł w ich krew i kość, by tym duchem żyli, jak swoim własnym. Dlatego próżnoby ktoś szukał w organizacji seminarjum wileńskiego jakiejś domieszki pierwiastka wschodniego. Jego płynności przeciwstawiono niewzruszone i zwarte wartości Kościoła rzymskiego. Cały kierunek, tak naukowy jak wychowawczy, był tam wybitnie i wyłącznie rzymski, przyjęty i usankcjonowany przez Stolicę apostolską.

Wychowawcami alumnów byli regens i socjusz. Regens spełniał swój urząd zwykle przez przeciąg trzech lat, czasem ten okres przedłużano, rzadziej skracano. Jako przełożony kolegjum zależnego od akademji, był on podporządkowany jej rektorowi i w katalogach akademji występował jako jego podwładny.

Regens skupiał w swych rękach całą władzę seminarjum. Rozciągała się ona na wszystkie kierunki życia seminarjum i dawała bogaty zasób środków, do wypełnienia jego celu. Od regensa zależało przyjęcie, wychowanie, stosunek do obcych, studja alumnów. Bez jego pozwolenia nie mógł alumn wyłamywać się z pod życia wspólnego ani utrzymywać stosunków z obcymi. Za przekroczenie przepisów regens miał prawo karać nawet wydaleniem. On też zarządzał funduszami seminarjum i wysyłał do Kongregacji de propaganda fide coroczne sprawozdania o stanie seminarjum, o użyciu jego byłych członków do pracy apostolskiej i t. p.

W zarządzie pomagał regensowi t. zw. socjusz, też jezuita, którego utrzymanie, podobnie jak regensa, wedle fundacji pokrywało seminarjum. Obowiązkiem jego była troska o porządek zewnętrzny. Dbał on o zachowanie przepisów i miał nadzór nad sprawowaniem się alumnów. Przekraczających przepisy i zaniedbujących się w studjach mógł napominać. Alumni mieli mu okazywać szacunek, stosować się do jego wskazówek i upomnień. Jakikolwiek objaw sprzeciwu względem jego woli był zgóry surowo wzbroniony. Przebywał on stale z alumnami i chodził z nimi na spacery; w razie potrzeby zastępował go starszy alumn, przez niego wyznaczony.

Pomimo jednak tej bezwzględności i ciągłego nadzoru system rządów w seminarjum nie był bynajmniej policyjny. Mnóstwo przepisów kładzie przełożonym na serce obowiązek prawdziwie ojcowskiego postępowania z alumnami. Przełożony miał im naogół okazywać łagodność a nawet, gdy zaszła potrzeba kary, z surowością miłość łączyć był obowiązany. Celem seminarjum było możliwie największe wyrobienie alumnów. Toteż obowiązkiem regensa i socjusza

było, wszystkich bez wyjątku ku temu celowi kierować: gorliwszych utrzymywać w tym stanie większą troskliwością, niedbałych zaś o postęp a zwłaszcza gorszycieli i niespokojne duchy upomnieniem, a nawet surowemi karami na właściwą drogę sprowadzać. Szemrania, bunty były niedopuszczalne, ale alumnów, przychodzących z prośbami i żalami miał przełożony przyjmować serdecznie i w miarę możności usuwać ich niedostatki, zaspokajać braki. Naczelne miejsce w systemie wychowawczym seminarjum wileńskiego miało wychowanie ascetyczne. Podstawą życia ascetycznego jest duch modlitwy. W całej pełni miał go alumn zaczerpnąć z rannego rozmyślania, Mszy św., czytania dzieł ascetycznych, z modlitw ustnych, nabożeństw kościelnych, w których brał udział. Modlitwie poświęcano w seminarjum pierwociny dnia, ona przeplatała wszystkie zajęcia i koronowała prace dzienne. Modlitwa krótka, ale częsta miała być źródłem dostarczającem sił do pracy nad wyrobieniem charakteru, nad oczyszczeniem go z tego, co złe i wadliwe a zdobywaniem cnót w życiu kapłana-misjonarza niezbędnych. Sprawdzianem gorliwości w modlitwie był postęp alumnów w doskonałości. Osobistą kontrolę postępu ułatwiał wieczorny rachunek sumienia i tygodniowa spowiedź. Twórcy alumnatu dalekimi byli od zapatrywania się na modlitwę i inne praktyki pobożne, jako na cel, od nadawania jej pierwiastka jakiegoś kwietyzmu wschodniego. Tylko szczery i gorący duch modlitwy mógł alumnowi ułatwić spełnienie zadania, jakiem go obarczało jego powołanie. Ustawy seminarjum domagały się, by wyrabiał on się na przyszłego misjonarza, na jednostkę bojową, żołnierza, trwającego do ostatniego tchu na stanowisku, wyznaczonem mu przez Stolicę apostolską. Terenem jego pracy to najpierw jego własny umysł i serce, a po opuszczeniu seminarjum, ziemie moskiewskie i ruskie. Do walki i zwycięstwa na terenie dusz innych musiał się przygotować zwycięstwem nad samym sobą. Dlatego ustawy te, oparte na zasadzie, że do tej pracy nie każdy się nadaje, nakładały na zarząd seminarjum obowiązek doboru ludzi, odpowiednich do spełnienia tego zadania. Regens nie mógł oglądać się na żadne protekcje, krępowała go zasada: „potius iniuste iis, qui recommendant, quam iuste altioribus arbitriis displicere". Dlatego zostawiano kandydatom 10—12 dni w celu poznania obowiązków, jakie na siebie przyjąć mieli i po wstąpieniu doświadczano i poddawano ich różnym próbom przez pół roku, po którym to czasie dopuszczano ich do złożenia przysięgi.

Owocność przyszłej pracy alumna miała zależeć w wielkiej mierze od uległości i bezwzględnego posłuszeństwa swej władzy. Nic

też dziwnego, że do wyrobienia karności wielką wagę przywiązywano w seminarjum. Kandydat, okazujący w tym względzie trudności, nie mógł być przyjęty, alumn, uchybiający w tej mierze, podlegał karom, częstsze i poważniejsze objawy niekarności kończyły się wydaleniem. W seminarjum panowała prawdziwie wojskowa centralizacja władzy w osobie regensa. Jego wola miała być dla alumna świętą. Objawiał mu ją głos dzwonka, który budził alumna ze snu, a w czasie dnia wzywał go do rozpoczynania lub kończenia zajęć. Zajęcia zaś zgóry określone pochłaniały cały dzień alumna, nie pozwalając mu hołdować własnym upodobaniom. Tak alumn hartował swą własną wolę, wdrażał ją w uległość i spełnianie cudzej woli. Żądano, by wstawał ze snu wtedy, kiedy go dzwonek obudzi, nie mógł on snu przedłużać, ani go też według swej zachcianki skracać. W czasie, przeznaczonym na modlitwę, nie wolno było oddawać się nauce, podczas studjum natomiast, musiał zapomnieć o wszystkiem innem, nawet o ćwiczeniach pobożnych. Nikt z alumnów nie mógł się uchylać od wspólnego posiłku w jadalni, jego rodzaj nie podlegał też ich wyborowi. Jak w czasie, przeznaczonym na studjum i inne zajęcia, musiał każdy wytężać swe siły, tak znowu podczas rekreacji, przeznaczonej na odpoczynek, nie wolno było oddawać się pracy. By alumna zmusić do trzymania się rozkładu zajęć i spełniania obowiązków przez przełożonego naznaczonych, a uniemożliwić mu uleganie słabości ludzkiej i uchylanie się od ich wypełnienia, przedsięwzięto cały szereg środków prewencyjnych.

Jedyna furta, łącząca seminarjum z miastem, była stale zamknięta. Wszelkie stosunki z kimś z poza alumnatu, a nawet z krewnymi, którzyby czy przykładem, czy też namową mogli osłabić w alumnie poczucie obowiązkowości, redukowano do minimum. Wychodzić do miasta, składać wizyty, mogli alumni tylko za pozwoleniem regensa i to z towarzyszem przez niego wyznaczonym. W określonym czasie musiał alumn stawić się w domu i jeśli regens tego zażądał, poinformować go o przebiegu wizyty lub sprawy, jaką w mieście załatwiał. Znajomych i krewnych, odwiedzających alumnów, przyjmowano zwykle tylko w rozmownicy, tuż obok furty. Goście, przychodzący do seminarjum, dawali znak dzwonkiem. Furtjan zapytywał ich z kim i w jakiej sprawie chcą się widzieć i donosił o tem regensowi. Ten dawał pozwolenie i wtedy dopiero wysyłano żądanego alumna do rozmownicy. Wprowadzanie gości do wnętrza domu, do ogrodu, jadalni zależało od woli regensa. Ograniczono też stosunki listowne, przyczem korespondencja alumnów podlegała cenzurze regensa. Cały dzień alumn był na oku, w sali

naukowej, w jadalni, sypialni, podczas rekreacji, nawet wtedy, kiedy znajdował się poza domem. Kiedy słabość ludzka brała nad nim górę, wtedy uwagi i napomnienia ojcowskie a nawet kary miały sprowadzać go na właściwą drogę. Ta bezwzględność, bezkompromisowość i natarczywość w zmuszaniu alumna do ciągłej pracy a nieraz i walki z sobą samym, musiała wyrabiać w nim charakter twardy, uczyła go postępować, nie po linji słabszego oporu, ale twardą drogą obowiązku, przyjętego na siebie i zaprzysiężonego. Tak tylko mógł on zdobyć cnotę bezwzględnej uległości Stolicy apostolskiej, tak co do rodzaju jego działalności, jak też co do jej warunków i okoliczności. Bezwarunkowo domagał się tego papież Aleksander bullą z r. 1660 „Cum circa iuramenti vinculum", a nuncjusze polscy raz po raz przypominali ten obowiązek regensom i nakazywali w tym duchu kierować alumnów.

By karności nadać cechę trwałości, starano się ją oprzeć na silnej podstawie miłości, wierności i szczerego przywiązania do Stolicy apostolskiej. We wszystkiem, co alumn otrzymywał, a więc w posiłku, ubraniu, książkach, rozrywkach, miał on widzieć zawsze dar łaskawy, nie regensa ale papieża. Na przepisy i wymagania stawiane mu miał on się zapatrywać jak na znak woli papieża. Regens miał uosabiać niejako alumnom dobroć troskliwego o nich Ojca św. Dlatego żądano od niego, by nie czyniąc ustępstw słabości ludzkiej alumnów, nie pobłażając im w niczem, zyskał sobie jednak ich całkowite zaufanie. Jego pokój, a zwłaszcza serce, miało stać zawsze dla nich otworem. Do ułatwienia też ciągłej pamięci na papieża zmierzały tak drobne nawet szczegóły, jak wywieszanie w seminarjum bulli papieskich, jego dotyczących, jak portrety papieży, wypełniające puste miejsca między arkadami dziedzińca gmachu alumnatu, jak wreszcie sama szczytna nazwa alumna papieskiego „Sanctissimi Domini Nostri Alumnus".

Wychowanie alumna nie byłoby zupełne, gdyby się ograniczało do wyrabiania w nim tylko cnót indywidualnych. Jako misjonarz papieski miał on pracować w różnych środowiskach. By praca ta była skuteczną, musiał on nauczyć się dostosowywać do różnych narodowości, wywierać wpływ na różne usposobienia i charaktery. Stąd wychowanie w seminarjum miało też na celu wyrobienie w alumnie wartości społecznych. Alumnów, pochodzących z różnych narodowości, zmuszano do życia wspólnego. Na wszystkich bez wyjątku ciążyły tesame obowiązki, przez cały dzień i noc stale przebywali wspólnie, wspólnie też zabawiali się podczas rekreacji. W ten sposób przywykali oni do siebie, uczyli się znosić wady drugich,

dostosowywać się do różnych usposobień, tępić w sobie to, co innych razi. Powoli zanikało wszystko, co ich dzielić mogło, wzrastała jedność, tak że seminarjum upodobniało się do zgodnie żyjącej rodziny. Wszelkie objawy niezgody uśmierzał regens.

3. Studja.

Celowość, jaka cechowała system wychowania alumnów papieskich, wycisnęła swe piętno i na ich studjach.

Zakres i kolejność studjów, na wzór Collegium Germanicum, określono na podstawie jezuickiej „Ratio studiorum", uwzględniając szczegółowo te nauki, które w pracy misyjnej alumna miały największe zastosowanie.

U alumnów, których dopuszczano do studjów, suponowano już ukończenie niższej szkoły, powszechnie podówczas klasami infimy i syntaksy, zwanej. To było bowiem jednym z warunków przy przyjęciu.

W organizacji studjów daje się zauważyć trójstopniowość. Nauki humanistyczne, filozoficzne i teologiczne, jakim się alumni oddawali, stanowiły trzy stopnie wykształcenia i tak się wzajemnie łączyły, że jeden stopień był przygotowaniem do drugiego. Zakres studjów na tych stopniach, był podwójny: jedni, mniej uzdolnieni alumni, odbywali t. zw. studja niższe, inni, (a tych w seminarjum wileńskiem, w odróżnieniu do seminarjum w Brunsberdze, była większość), kształcili się w daleko szerszym zakresie, niż poprzedni[3]).

Stopień najniższy, trzyletni kurs „nauk wyzwolonych" obejmował gramatykę języka łacińskiego i greckiego, poetykę i retorykę. Na tym stopniu alumni kształcili się też w swym języku ojczystym, ruskim, niemieckim obok polskiego. Zakres nauki na tym stopniu był dla wszystkich jednakowy. Ukończenie nauk wyzwolonych da-

[3]) Krypjakewycz Iwan, Z dijalnosty Possewina, Zapysky Naukowoho Towarystwa Imeny Szewczenka, 1912, t. VI, str. 27, opierając się na relacji wizytatora Boksy, wyd. w Rossja i Italja, t. I, z. 2, str. 208—209, powiada, że seminarzyści zwyczajnie słuchali tylko kazuistyki, kontrowersyj i teologji pozytywnej, aby jak najprędzej przejść do działalności praktycznej. Z czasem uległo to zmianie, alumni wileńscy studjowali dłużej i w szerszym zakresie. Jasno wyrazili to wizytatorowie biskup Hieronim Władysław Sanguszko i dziekan wileński Żabiński, którzy w r. 1645 z rozkazu papieża odbyli wizytę seminarjum: „omnes alumni frequentant academicas lectiones, sunt autem omnes superiorum scholarum exceptis duobus rhetoribus. In ordine ad profectum eliguntur cum bonis ingeniis. Unde ordinarie alumni in scholis primas tenent et vix aliquis ad doctoratum Theologiae promovetur praeter alumnos Pontificios". Zob.: Bulla erectionis Seminarii Vilnae pro Ruthenis w sprawozdaniu z wizytacji punkt 3.

wało alumnowi prawo do studjum filozofji. Mniej zdolni uczyli się tylko dialektyki i jeżeli egzamin wypadł pomyślnie przechodzili zaraz na stopień najwyższy, do nauki teologji. Zakres teologji był dla nich bardzo ograniczony, zwracano bowiem uwagę tylko na to, by wykształcili się oni praktycznie w tej dziedzinie wiedzy. A zatem dogmatyka ograniczała się tylko do materjału zawartego w wielkim katechiźmie rzymskim, wydanym po soborze trydenckim. Prócz tego słuchali oni wykładów kazuistyki, kontrowersyj i teologji pastoralnej.

Alumni zdolniejsi natomiast oddawali się studjom filozoficznym przez trzy lata. Prócz logiki, metafizyki i etyki uczyli się oni fizyki z matematyką, oraz historji z geografją. Ich studja teologiczne trwały również dłużej, 3—4 lat. W ich zakres wchodziła dogmatyka, kontrowersje (apologetyka), teologja moralna, pastoralna, egzegeza, patrystyka, prawo kanoniczne i historja Kościoła. Każdy teolog bez względu na to, w jakim zakresie studjował teologję musiał zaznajomić się teoretycznie i praktycznie z zasadami dydaktyki i pracy społecznej, oraz z ceremonjami, śpiewem i muzyką kościelną [4]).

Wykłady zanotowane w akademji, lub pewne rozdziały z podręczników stanowiły przedmiot prywatnego studjum alumna w domu. Miał on je zrozumieć i przyswoić sobie. Zdolniejszym nakładano nadto obowiązek rozszerzania i zgłębiania wiadomości zdobytych w szkole przez wczytywanie się w dzieła, odpowiadające ich studjom i wyznaczone im przez regensa, względnie profesorów. By wygimnastykować umysł alumna i uczynić go sprawniejszym a zarazem, by nauczyć go operować wiadomościami teoretycznemi, wprowadzono w seminarjum wileńskiem ćwiczenia praktyczne, które obowiązywały alumnów wszystkich stopni.

Prócz ćwiczeń szkolnych w akademji, ćwiczyli się humaniści w domu, głównie w mówieniu obcemi językami i w stylu. Do tego celu miały prowadzić rozmowy, zwyczajnie w języku łacińskim, kilka zaś razy w tygodniu w języku ojczystym i polskim albo niemieckim. W jadalni czytano dzieła, napisane w jednym z tych języków, a po obiedzie alumni zdawali sprawę z tego, czego w jadalni słuchali. To miało ich zmusić do uwagi.

W bibljotece znajdowały się książki w obcych językach, przystępne i interesujące, służące do ich prywatnej lektury. Ćwiczenia,

[4]) R. P. Friderici Barscii, Tractatus de studiis alumnorum pontificiorum rite instituendis A. S. I. Opp. NN. 326. Opublikował go Hofman, Possevinos Bemühungen, str. 79—95. Napisany w 1585 r. dla Brunsbergi był stosowany i w Wilnie.

mające na celu doskonalenie stylu były tak z zakresu prozy, jak i poezji. Każdy alumn-humanista musiał codziennie przez kwadrans oddawać się pracy stylistycznej. Prace te często kontrolowano, wywieszano je na widok publiczny i poddawano krytyce tak regensa, jak też kolegów.

Filozofowie wykładali w jadalni zagadnienia filozoficzne, urządzali dysputy publiczne tak w akademji, jak w seminarjum.

Najwięcej jednak ćwiczeń obowiązywało teologów. Prócz powtórek i dysput z zakresu dogmatyki, ćwiczyli się oni przedewszystkiem w teologji moralnej i w tak aktualnych w owych czasach kontrowersjach. W niedziele, święta i dni wakacyjne czytali oni przez godzinę kontrowersje i dzieła wybitnych moralistów, w każdą sobotę odbywało się ćwiczenie w rozwiązywaniu trudniejszych i bardziej zawiłych zagadnień z teologji moralnej. Kontrowersje, czyli dogmaty wiary, co do których różni się nauka kościoła katolickiego od nauk głoszonych przez heretyków i schizmatyków dostosowane były do potrzeby narodów, wśród których mieli alumni pracować. Tematem ich były: Komunja św. pod jedną postacią; istota Sakramentu Eucharystji; Kult świętych; Kościół; Tradycja; Prymat papiestwa; czyściec; stosunek wiary i uczynków do zbawienia; celibat duchowieństwa; pochodzenie Ducha Św.; sakrament chrztu; Trójca Św. i Bóstwo Chrystusa. Ćwiczenia w kontrowersjach odbywały się przez dysputy, przyczem jeden z alumnów bronił nauki kościoła a inni stawiali przeciw niej zarzuty, wysuwane przez innowierców.

Poprzez wszystkie trzy stopnie odbywały się ćwiczenia w celu ogólnokapłańskiego wykształcenia alumnów. Należała tu przedewszystkiem sztuka wymowy, kaznodziejstwo. Humaniści ćwiczyli się w opracowywaniu przemówień, oraz w retorycznem wygłaszaniu przez deklamowanie utworów własnych i obcych. Obok tego co sobotę w czasie wieczerzy wygłaszali w jadalni próbny wykład katechizmu, a w niedziele i święta katechizowali dzieci i służbę domową. Filozofowie i teologowie, prócz obowiązkowego studjum klasycznych homilij i kazań, (na co wyznaczano im osobny czas w niedziele i święta), wprawiali się praktycznie, wygłaszając publicznie w jadalni po trzy kazania w roku, opracowane przez siebie i poprawione przez regensa. Wszystkie te występy i popisy alumnów podlegały ogólnej krytyce. Słuchali oni również kazań wybitnych mówców, w których kościół św. Jana długo obfitował. Pomocnem ćwiczeniem w wymowie było też czytanie w jadalni, przyczem na błędy zwracano alumnom uwagę.

Tak się przedstawiał program i system studjów w seminarjum. Regens, socjusz i profesorowie czuwali nad tem, by alumni czynili w nauce postępy. W tym celu nie szczędzili zachęty, popierali zdrową emulację, udzielali nagród lub w ostateczności wymierzali kary. Ciągły nadzór, pomoc wzajemna kolegów i przełożonych ułatwiała studja a zapewnienie alumnom środków koniecznych do życia pozwalało im całkowicie poświęcać się nauce. Otrzymywali oni w wystarczającej ilości materjały piśmienne, mogli korzystać z wzorowo urządzonej i dobrze zaopatrzonej w książki bibljoteki. Wizytatorowie z r. 1645 z uznaniem wyrażają się o niej. „Wielka ilość książek potrzebnych alumnom" była praktycznie rozmieszczona w szczelnie zamkniętych szafach. Wykaz książek znajdował się na tablicy wiszącej obok szaf. Dla łatwiejszej orjentacji w szafach na każdej książce widniała etykieta z tytułem dzieła [5]). Bibljotekę zasilano z funduszów seminarjum, nad utrzymaniem jej w porządku czuwał jeden z alumnów. Nuncjusz Pallavicini wydał polecenie, by bibljotekarz notował książki wydane z bibljoteki, a zarazem zagroził ekskomuniką tym wszystkim, którzyby poważyli się książki sprzedawać w mieście, co przedtem nieraz się zdarzało.

Sprawdzianem stanu studjów w seminarjum były coroczne egzaminy alumnów. Pod tym względem seminarjum dobrze spełniało swe zadanie, gdyż procent alumnów, którzy uzyskali do 1686 r. stopnie naukowe w akademji był istotnie bardzo wielki [6]).

IV.

LOSY SEMINARJUM W LATACH 1686—1741.

Po ważnym dla organizacji seminarjum roku 1686 wstąpiło ono na jasno wytkniętą drogę, z której nieprędko miało zejść na inną. Nuncjusz apostolski, tytularny arcybiskup Cezarei Jakób Cantelmi rozporządzeniem swem, przesłanem ze Lwowa regensowi Gabrjelowi Szymkiewiczowi pod dniem 3 sierpnia 1689 r., zabronił udzielać zapomogi alumnom wydalonym z seminarjum [1]), a w piśmie w tym dniu skierowanem do Konstantego Kazimierza Brzostowskiego,

[5]) Żaden wykaz bibljoteki się nie dochował do naszych czasów, tak iż nie podobna dziś ustalić ani ilości ani jakości tych książek.

[6]) Zob. Wykaz alumnów w dodatku.

[1]) Bulla erectionis Seminarii Vilnae pro Ruthenis: Excerptum ex responsis S. Congr. de P. F., Nuntiorum Apostolicorum in R. P. et M. D. L. et Commissariorum Sem. Pont. Viln., p. 13.

biskupa wileńskiego, zażądał, by nie otaczał ich opieką w swej diecezji, bez zgody nuncjatury. W 1698 r. z rozporządzenia generała jezuitów wizytował seminarjum „komisarz" Diertins Ignacy, późniejszy prowincjał litewski [2]). Z aktów wizyty znane jest tylko memorandum, w którem przypomina obowiązek ćwiczenia alumnów w ceremonjach i śpiewie gregorjańskim, oraz zwraca uwagę regensa na dawniej wydane przepisy co do życia domowego i studjów. Podobnie i ordynacja kongregacji Propagandy, przesłana z Warszawy dnia 10 czerwca 1703 r. regensom seminarjów w Wilnie i Brunsberdze przez nuncjusza Franciszka Pignatelli [3]), nie wnosi żadnej zmiany przepisów, tylko z naciskiem domaga się ich zachowania, a to „nie dlatego, jakoby przepisy te były wątpliwe, ale aby nigdy wątpienia o nich nie dopuszczono". W tym samym duchu zredagowany jest memorjał prowincjała Krzysztofa Łosiewskiego z 1709 r., pozostawiony regensowi po wizycie seminarjum [4]).

Troska kongregacji, nuncjuszów i władzy zakonnej nie pozostała bez dodatnich wyników dla seminarjum. Liczba alumnów nie była wprawdzie pełna, w niektórych bowiem latach z powodu drożyzny bywało ich tylko 18 lub 19; działo się to jednak za pozwoleniem nuncjusza papieskiego, zaznaczonem przy rocznych katalogach [5]). Wojna północna, która jak niszczycielski huragan przewaliła

[2]) Consuetudines Alumnatus Vilnensis: Puncta necessaria ad regimen Collegii Pontificii relicta ex voluntate A. R. P. Generalis, cum ex commissione R. P. Praepositi Provincialis visitavi Coll. Pont. 17 martii 1698; Bulla erectionis Sem. Vilnae pro Ruth.: Excerptum ex responsis, p. 17—22.

[3]) Bulla erectionis: Ordinationes latae pro Seminariis Pontificiis anno 1703, conditae a S. Congr. de P. F., approbatae atque ab Illmo Excellmo D. D. Francisco Pignatello nuntio apost. per R. Pol. et M. D. L. accuratae observationi propositae.

[4]) Consuetudines Alumnatus Vilnensis: Memoriale P. Christophori Łosiewski, w punktach 14, str. 28—30.

[5]) Visitatio Apostolica Alumnatus Pont. Viln. 1741 podaje wykaz liczebny alumnów:

Rok	Liczba alumnów	Rok	Liczba alumnów
1687	18	1696	19
1688	18	1697	19
1689	18	1698	19
1690	18	1699	18
1691	21	1700	18
1692	20	1701	18
1693	20	1702	18
1694	20	1703	18
1695	19	1704	18

Nb. Przy pozycjach nie podających pełnej liczby 20 alumnów jest zawsze notatka: „Pro duobus (vel uno) minuendis est dispensatio" i t. p.

się przez ziemie polsko-litewskie, znacząc swój pochód pożogą, ruiną, głodem i zarazą, odbiła się również fatalnie na mieście Wilnie i znajdującem się w niem seminarjum papieskiem. Przemarsze wojsk moskiewskich, szwedzkich i polskich skonfederowanych, ich rabunkowa gospodarka, kontrybucje, odarły mieszkańców Wilna i okolicy z wszelkich środków do życia. Ludność wiejska, znękana głodem, opuszczała swe siedziby i tysiącami przybywała do Wilna w nadziei, że tam łatwiej zdobędzie jakiś kęs chleba. Miasto wyniszczone nawet własnych mieszkańców wyżywić nie mogło, rzecz zatem jasna, że o nakarmieniu napływających rzesz zgłodniałych nie było mowy, gdyż „temu ludowi i prowincja całaby nie starczyła". Współcześni, opisując sceny, jakie skutkiem tego rozgrywały się w mieście, porównywują Wilno do Jerozolimy oblężonej przez Rzymian. Zakony i inne instytucje dobroczynne spieszyły z pomocą nieszczęsnym, sami jezuici wydawali codziennie strawę przeszło 400 biedakom, nędza jednak z dniem każdym wzrastała. Miary nieszczęść dopełniła wreszcie zaraza, która wybuchła skutkiem nieodpowiedniego odżywiania się i bakteryj wydzielanych przez gnijące trupy, ofiary głodu, długo nieraz leżące niepogrzebane po zakamarkach i zaułkach miasta. W 1710 r. zapanowała wszechwładna śmierć, zbierając plon obfity [6]). Zmarłych liczono na tysiące. Seminarjum, pomimo niesprzyjających okoliczności, utrzymywało się nadal. Przypisać to należy energji ówczesnych regensów. Burba Hieronim, Żmudzin [7]), regens od r. 1703 do 14 grudnia 1705, do ostatnich chwil życia swego trwał na posterunku i surowo przestrzegał dyscypliny a zarazem sumienności w studjach. Dowody podobnej troskliwości o seminarjum dali też Sieklucki Andrzej (1706—1709) i Ejnarowicz Krzysztof

---

[6]) Dni grozy opisują: Załuski Andreae Chrisosthomi, Epistolarum historico-familiarium, t. 3, 1709—1711, zwłaszcza Epistola amici confidentis ex Vilna 24 aprilis 1710, t. III, str. 903; Naramowski Adamus S. I., Facies rerum Sarmaticarum 2 vol., 1724, L. I. c. VI. str. 164 i nast.; Kraszewski Józef Ignacy, Wilno, Wilno 1840, t. II, str. 84 i nast. Wymowny obraz wyludnienia Wilna w tym czasie daje księga wpisów do popularnego Bractwa św. Anny. Kiedy dawniej napływ członków był bardzo silny, w r. 1710 i 1711 występuje ich niewielu, nawet zarząd bractwa jest niepełny. Zob. Trzy Xięgi Bractwa Anny Ś. od Roku 1580 wpisywać zaczynającego się za Promotury R. P. Hyacynthi Sawicki protunc S. Th. L. Gen. eiusdem Actualis Prof., a za Seniorstwa PP. Symona Łomanowicza oraz Grzegorza Nawareńskiego w iedno złożone anno Domini 1774. Rps. zbiorów Tow. Przyj. Nauk w Wilnie n. 47.

[7]) Vitae mortuorum in Collegio Academico Vilnensi S. I., str. 58—59, n. 64.

(1709—1710) [8]). Seminarjum stale posiadało 18 alumnów; troska o studja wydała owoce, w latach 1704—1710 piętnastu z nich uzyskało w akademji stopnie naukowe. Dopiero od 1710 r. poczęły spadać na seminarjum klęski. Skutkiem zarazy zmarło w tym roku trzech regensów: Ejnarowicz Krzysztof, Bartsch Jakób, Bukaty Ignacy, socjusz Sierkuczewski Józef i czterech alumnów [9]). Wszyscy padli zaraziwszy się w posługiwaniu chorym, jako ofiary miłości, dając alumnom przykład poświęcenia w ratowaniu dusz. Nowy regens Aleksander Jeleński (1710—1712) z właściwą sobie energją zabrał się do przywrócenia w seminarjum normalnych stosunków. Obrabowany dom zaopatrzył w nowe sprzęty i począł gromadzić alumnów. Ledwie tego dzieła dokonał, pożar zniszczył w 1712 r. cały gmach. Natychmiast, nie opuszczając rąk bezradnie, jął się odbudowy gmachu, pokrywając koszta pensją za ośmiu alumnów za zgodą nuncjusza Benedykta Odescalchi. Ledwie jednak zdążył odnowić kaplicę, śmiertelna choroba powaliła go na łoże i pozbawiła życia [10]). Pracę jego kontynuował vice-regens Jan Horodecki (1712) a później regens Jakób Rahsch (1713). Nieszczęścia te odbiły się na liczbie alumnów, aż do 1721 r., za zgodą nuncjuszów, kilka miejsc pozostawało wolnych [11]).

Normalne stosunki zapanowały dopiero od 1721 r. Liczba alumnów była odtąd pełna, owszem regensi, chcąc zadośćuczynić za dawne braki pod tym względem przyjmowali ich więcej, niż byli obowiązani. W 1723 r. odbyła się wizyta seminarjum, przeprowadzona przez prowincjała litewskiego Władysława Daukszę. Bliższych

---

[8]) Catalogus Provinciae Lituaniae S. I. ab anno 1664 ad annum 1720.

[9]) Wypisy z Manuskryptu Szczorsowskiego Historia Collegii Vilnensis Societatis Iesu, Annuae Collegii Vilnensis, Archiwum Akt Dawnych w Warszawie, Rps. in 4-o. Catalogus Prov. Lit. S. I., pod 1710 r.,; Vitae mortuorum, n. 80, 81.

[10]) Vitae mortuorum, str. 82—83, n. 90.

[11]) Catalogus alumnorum 1644—1741, Visitatio apostolica 1741. Liczba alumnów w latach 1705—1720 była następująca:

Rok	Liczba alumnów	Rok	Liczba alumnów
1705	18	1713	10
1706	18	1714	12
1707	18	1715	12
1708	18	1716	12
1709	19	1717	13
1710	18	1718	16
1711	18	1719	15
1712	12	1720	19

wiadomości o niej podać jednak nie można, bo z memorjału podówczas opracowanego przetrwał jedynie tytuł i kilka początkowych słów [12]).

Spokojne życie seminarjum przerwane zostało znowu za rządów regensa Józefa Sadowskiego (1728—1731) pożarem, który zniszczył sypialnię. Nowy regens Antoni Chądzyński (1732—1734) uzyskał pozwolenie kongregacji na pokrycie kosztów odbudowy przy pomocy pieniędzy przeznaczonych na utrzymanie dwu alumnów. Kongregacja ograniczyła liczbę alumnów do 16 na przeciąg sześciu lat. Remont sypialni jeszcze nie dobiegł do końca, gdy w czerwcu 1737 r. nowy pożar wybuchł w Wilnie; w jego płomieniach zgorzało całkowicie i seminarjum [13]). Kongregacja, powiadomiona o tem nieszczęściu, ograniczyła liczbę alumnów do sześciu [14]). Odbudowa gmachu przeciągnęła się poza 1741 r.

V.

UDZIAŁ BAZYLJANÓW W SEMINARJUM.

Na mocy zarządzenia Kongregacji Rozkrzewienia Wiary uzyskali bazyljanie prawo kształcenia i utrzymywania w seminarjum czterech swoich kleryków. W ciągu pierwszych 16 lat po otrzymaniu tego przywileju (t. j. 1670—1686) przebywało w seminarjum zaledwie 9 bazyljanów; dopiero po roku 1686 poczęli oni starannie obsadzać zastrzeżone sobie miejsca. Ich stosunek do seminarjum określił

[12]) Consuetudines Alumnatus Vilnensis: Memoriale Alumnatui Pontificio Vilnensi relictum 25 aprilis 1723, str. 76. Dalsze karty z rękopisu zostały wydarte.

[13]) Visitatio Ad. Pont. Viln. 1741; Kurczewski, Kościół Zamkowy, cz. II, str. 315.

[14]) Visitatio Apost. Ad. Pont. Viln. 1741: Catalogus alumnorum 1644—1741, podaje dalszy ciąg wykazu alumnów, zaznaczając wszelkie zarządzenia co do ich liczby:

Rok	Liczba alumnów	Rok	Liczba alumnów
1721	21	1731	18
1722	24	1732	16
1723	23	1733	16
1724	20	1734	16
1725	20	1735	16
1726	18	1736	16
1727	18	1737	6
1728	19	1738	6
1729	22	1739	10
1730	18	1740	7

nuncjusz Opitius Pallavicini w 1686 r. [1]). Na podstawie jego wskazówek wytworzyły się w następnych latach zasady, na jakich bazyljanie mogli przebywać w seminarjum [2]).

Przełożeni zakonu św. Bazylego byli obowiązani wysyłać do seminarjum tylko takich kleryków, którzy odznaczali się cnotą, wybitnemi zdolnościami, nadawali się do życia wspólnego i posiadali odpowiedni wiek. Gdyby bazyljanie, przeznaczeni do seminarjum, nie odpowiadali tym warunkom, regens miał prawo ich usunąć. Przełożeni zakonni nie mogli ich odwoływać z seminarjum w dowolnym czasie, dozwolonem to było tylko za wiedzą i zgodą regensa. Bazyljanie, przychodzący do seminarjum, musieli przynosić ze sobą całą wyprawę, gdyż w pierwszym roku niczego z ubrania otrzymać nie mogli. Dla usunięcia nadużyć, jakie kilkakrotnie miały miejsce, surowo zakazano bazyljanom-alumnom zamieniać w swym klasztorze nowej sutanny, jaką co roku otrzymywali w seminarjum, na gorszą. W seminarjum przebywali oni na równych prawach z innymi alumnami. Przed przyjęciem odbywali próbę, składali przysięgę według bulli Aleksandra VII i oddawali się tym samym zajęciom, jakie obowiązywały alumnów świeckich. Wyjątek stanowiła jedynie nauka ceremonij i udział w nabożeństwach. Uczyli się bowiem ceremonij, obowiązujących w obrządku greckim a na nabożeństwa niedzielne i świąteczne udawali się do cerkwi św. Trójcy, gdzie też przyjmowali Komunję św. pod dwiema postaciami.

Bazyljanie-alumni byli zatem zależni tylko od regensa, czego ten dla dobra zakładu sumiennie przestrzegał. Na tem tle przychodziło czasem do niemiłych tarć między przełożonymi bazyljanów a regensami seminarjum. Kiedy w latach 1706—1708 podczas nieobecności regensa Andrzeja Siekluckiego [3]), uwięzionego przez Szwedów, jeden z bazyljanów bez jego wiedzy przyjął święcenia kapłańskie a drugi począł buntować innych alumnów, wydalił on, po powrocie z niewoli, obydwóch i począł czynić trudności w przyjmowaniu nowych. Wtedy generał zakonu św. Bazylego zaniósł na niego skargę do generała jezuitów, domagając się, by tenże przez przełożonego litewskiej prowincji Towarzystwa Jezusowego Krzysztofa Łosiewskiego wymógł na Siekluckim zmianę postępowania

---

[1]) Bulla erectionis Seminarii Vilnae pro Ruthenis: Ordo, disciplina etc. n. 35, 44—46.

[2]) Consuetudines Alumnatus Vilnensis: Basiliani, str. 7.

[3]) Był on regensem dwa razy w latach 1698—1700 i 1706—1708; Catalogus Prov. Lith. S. I.

wobec bazyljanów [4]). Sprawę załatwiono przychylnie, gdyż w dalszym ciągu wśród alumnów spotykamy bazyljanów. Wskutek pożaru w 1737 r. seminarjum nie mogło przyjmować większej liczby alumnów. Bazyljanie przestali wysyłać swych kleryków, ale kongregacja poleciła generalnemu prokuratorowi zakonu, by natychmiast po odbudowie gmachu miejsca im zastrzeżone, zostały zapełnione [5]).

Dokładnej liczby bazyljanów, którzy przeszli przez seminarjum wileńskie, podać niepodobna z powodu braku odpowiednich katalogów. Znane są nazwiska 81 bazyljanów-alumnów, z których 79 przed 1773 r. uzyskało w akademji wileńskiej stopnie naukowe. Już wzgląd na tę liczbę wskazuje, że łączność zakonu św. Bazylego z seminarjum nietylko nie przyniosła mu szkody, lecz owszem dała mu zastęp mężów gruntownie wykształconych, którzy swą pracą chlubnie zapisali się w dziejach zakonu. W tem przekonaniu utwierdza przegląd nazwisk, wśród których wybijają się tacy bazyljanie, jak: Joachim Kuszelin, Gedeon Woyna Orański, Jozafat Hutorowicz, Melecjusz Doroszkowski, Florjan Hrebnicki, German Jackowski, Dionizy Żaba, Józef Narolski, Aleksander Jodko, Jan Czudowski, Ignacy Wołodźko, Herakljusz Kostecki, Nicefor Stopakowski, Sofronjusz Grodzicki i wielu innych [6]).

VI.

KONWIKTORZY.

W drugiej połowie XVII w. poczęto za pozwoleniem papieskiem przyjmować do seminarjów papieskich: niemiecko-węgierskiego, angielskiego, greckiego, szkockiego i maronickiego w Rzymie konwiktorów [1]), którzy obok alumnów papieskich na własny koszt przebywali w seminarjum. I w Wilnie oprócz bazyljanów wychowywano w seminarjum t. zw. „płatnych konwiktorów". Poczęto ich

---

[4]) Excerptum ex Litteris R. Protoarchimandritae, sive Generalis O. S. B. Congregationis Ruthenorum, scriptis ad R. P. Procuratorem gen. Ordinis sui. A. S. I. Lith. 36 n. 159.

[5]) Catalogus Archivi Procuratoris Gen. Ecclesiae Ruthenae in Urbe, manu P. Ignatii Wołodźko conscriptus, Vol. IV. pars II. folio 35—36, Zapiski Czyna Św. Wasylija Wełykoho, t. III, z. 1—2, str. 140, Żółkiew 1928.

[6]) Pewne dane o nich zawiera Wykaz alumnów w dodatku.

[1]) Synopsis Actorum S. Sedis in causa Societatis Iesu 1605—1773, Lovanii 1895, str. 394, n. 36; str. 399, n. 57, 60.

przyjmować około 1700 r. [2]). Nie byli oni wcale alumnami papieskimi, nie składali przysięgi, ale jako studenci świeccy, kształcący się w akademji i przygotowujący się do stanu duchownego, wychowywali się w seminarjum pod kierunkiem osobnego „dyrektora", którym był zwykle nie jezuita, ale jeden z świeckich słuchaczów teologji. Za pobyt w seminarjum płacili konwiktorzy 506 florenów i 20 groszy w dwu ratach za pół roku z góry, przyczem musieli dostarczyć określonej ilości zboża, masła i sera. Utrzymywanie ich miało dla seminarjum tę dodatnią stronę, że stypendjum rzymskie nadchodziło okrężną drogą i zawsze z opóźnieniem, wobec czego, dzięki sumom wpłaconym przez konwiktorów, można było zakład utrzymywać, mimo opóźnienia funduszu z kamery papieskiej. Na mieszkanie dla konwiktorów przeznaczone były cztery pokoje na drugiem piętrze [3]). Każdy z konwiktorów miał chłopca do usług. Przestrzegano pilnie, by nie wchodzili oni w zbyt zażyłe stosunki z alumnami, stąd przebywali oni zawsze oddzielnie, nawet w jadalni zasiadali przy osobnym stole.

Tryb życia konwiktorów i ich obowiązki określały specjalne przepisy [4]), które ułożono po 1703 r. Podobnie jak alumni kierować się mieli w swych zajęciach znakiem dzwonka. Na jego głos wstawali ze snu, oddawali się nauce, udawali się do jadalni, na rekreację i na spoczynek. Zrana poświęcali kwadrans na modlitwę, a wieczorem odmawiali z alumnami litanję i odprawiali rachunek sumienia. Studjum odbywało się we wspólnej sali, pod nadzorem dyrektora. Na wykłady udawali się razem i podobnie z nich powracali. W odwiedziny krewnych i znajomych mogli się udawać tylko za pozwoleniem regensa, lub jego zastępcy, przyczem musieli na czas oznaczony do domu powrócić. Bez pozwolenia regensa nie wolno im było sprowadzać sobie do seminarjum a tem mniej do pokojów gości z miasta. W niedziele i święta obok pracy naukowej mieli pewien czas obracać na czytanie książek ascetycznych. Obowiązkiem ich było również pracować nad swym charakterem i wykształceniem umysłu.

---

[2]) Consuetudines Alumnatus Vilnensis: Convictores, str. 14. W memorjale Boksy z 1601 r. jest mowa o konwiktorach, utrzymywanych w Brunsberdze.

[3]) Visitatio Apostolica Alumnatus Pont. Viln. a. 1741, p. 6, 7.

[4]) Bulla erectionis Seminarii Vilnae pro Ruthenis: Leges Convictorum Alumnatus Pontificii.

Osobne przepisy, obowiązujące dyrektora, pozwalają głębiej wniknąć w życie konwiktorów i ich stosunek do seminarjum [5]). Wzorowem życiem i sumiennością w nauce miał dawać wzór młodzieńcom, powierzonym jego trosce. Obowiązkiem jego było starannie przestrzegać rozkładu zajęć, zmieniać go mógł jedynie dla ważnych przyczyn. Konwiktorzy rozpoczynali zwykle naukę od klas najniższych. Po powrocie konwiktorów ze szkoły, dyrektor dawał retorom, poetom i filozofom wskazówki, mające im ułatwić opracowanie ćwiczeń i wyuczenie się materjału wykładanego w szkole, poczem szczególną uwagę zwracał na najmłodszych: kontrolował wypracowania polskie, jakie mieli odrobić, w razie potrzeby poprawiał je i pomagał im w nauce. Tym, którzy wcześniej uporają się z obowiązkowem studjum miał nakładać nadprogramowe ćwiczenia, czy to w przekładach łacińskich autorów na język polski, czy też w układaniu wierszy, listów i przemówień. Wszystkie wypracowania konwiktorów obowiązany był sumiennie przeglądać i zmuszać ich do ponownego odrobienia zadania, jeśli w pierwszem zauważył niedbalstwo w piśmie, wadliwą interpunkcję lub ortografję. Prócz tego musiał dokładać wszelkich starań, by konwiktorzy nietylko dobrze rozumieli materjał, wykładany w szkole, ale by go sobie przyswajali i stale powtarzali. Do niego też należało dawać im odpowiednią lekturę prywatną i kontrolować wiadomości, jakie z niej zyskali. W tym celu mógł się posługiwać bibljoteką alumnacką za zgodą regensa. Stamtąd też wypożyczać mógł książki ascetyczne, które miały konwiktorów pouczać o zasadach życia katolickiego. Przy sposobności a zwłaszcza w dni wakacyjne miał dyrektor uczyć konwiktorów zasad odpowiedniego zachowania się w towarzystwie rówieśników, starszych a szczególnie wobec gości. Dbał też o to, by wychowankowie jego grzecznie obchodzili się ze swymi służącymi, aby z szacunkiem odnosili się do alumnów i nie wchodzili do sal dla nich przeznaczonych, ani nie wciągali ich na bezpożyteczne pogawędki do swych pokojów. Dyrektor załatwiał wszelkie sprawy z rodzicami, przechowywał pieniądze, przeznaczone na drobne wydatki konwiktorów, z których zdawał rachunki przed regensem, sporządzał spis wszystkich rzeczy, przywiezionych przez konwiktorów, troszczył się też o to, by ci nie niszczyli ubrania, by, biorąc udział w uroczystościach lub występując w mieście, byli przyzwoicie odziani, umyci, uczesani itd. Wolno mu było, w razie potrzeby, karać konwiktorów, przyczem liczyć się musiał z ich wiekiem, kompleksją,

[5]) Bulla erectionis: Monita Domino Directori.

usposobieniem i poczuciem godności osobistej. Stosowanie cięższych kar zależało od zgody rodziców i regensa.

Jakkolwiek liczne wzmianki w źródłach wskazują na to, że w seminarjum wychowywało się dość wielu konwiktorów, znane jest nazwisko tylko jednego Bartłomieja Pietraszkiewicza, który 23 listopada 1750 r. ukończył studja filozoficzne ze stopniem magistra [6]). Był to jeden z ostatnich konwiktorów, bo po 1753 r. już ich wcale do seminarjum nie przyjmowano.

VII.

WIZYTA APOSTOLSKA W 1741 ROKU ZAPOWIEDZIĄ NOWEJ ERY.

Dnia 16 sierpnia 1740 r. wstąpił w Rzymie na Stolicę św. Piotra Prosper Lambertini, jako papież Benedykt XIV. Zaraz w początkach swych rządów zwrócił on baczną uwagę na seminarja papieskie. Dnia 14 stycznia 1741 r. rozesłała kurja rzymska do nuncjuszów apostolskich bullę, w której papież polecał im zwizytować gruntownie seminarja według załączonego kwestjonarjusza i zdać o nich dokładną relację. Fabrycjusz Serbelloni, nuncjusz polski, wydelegował jako komisarzy, do zwizytowania seminarjum wileńskiego biskupa diecezarejskiego, sufragana wileńskiego Józefa Sapiehę, prałata Jana Łopacińskiego i protonotarjusza apostolskiego Michała Oleszkiewicza. Była to druga zkolei wizyta apostolska, po przerwie prawie stuletniej [1]). Dnia 18 marca zawiadomiono regensa Franciszka Rościszewskiego i jego socjusza Michała Szęciłę o wizycie i polecono mu przygotować odpowiednie akta.

Dnia 21 marca komisarze przybyli do seminarjum. Przywitani przy wejściu przez regensa, socjusza i alumnów, udali się, po krótkiej modlitwie w kaplicy, do pokoju regensa, któremu przedłożyli listy upoważniające ich do gruntownej rewizji zakładu.

Na samym wstępie polecił biskup Sapieha przedłożyć sobie wszelkie akta archiwum seminarjum. Dokumenty porównano dokładnie z ich odpisami, które się znajdowały w rękopisie: Bulla erectionis Seminarii Vilnae pro Ruthenis". Do-

---

[6]) Laureae academicae, str. 430.

[1]) Visitatio Apostolica Alumnatus Pontificii Vilnensis diebus 21—23 Martii 1741 ab Eppo Josepho Sapieha et Canonico Joanne Łopaciński iussu Benedicti Papae XIV facta. Arch. Kurji Metrop. w Wilnie.

wodem niezwykłej sumienności komisarzy są poprawki w kopjarjuszu, dokonane ręką notarjusza, a zarazem notatki jego, umieszczone pod każdym odpisem dokumentów, stwierdzające, czy jest on poparty oryginałem, czy też tylko kopją oryginału. Poza dokumentami [2]), których kopje znajdowały się w wspomnianym rękopisie, seminarjum innych aktów nie posiadało. Dokładną kopję wszystkich dokumentów, sporządzoną przez notarjusza, przesłał Sapieha do nuncjatury w Warszawie. Następnie komisarze zbadali stan dyscypliny w seminarjum i stwierdzili, że tak obecny regens, jak jego poprzednicy, dokładali wszelkich starań, by alumnów pouczyć o ich obowiązkach, a zarazem skłonić do ich spełniania. W tym celu czyta się w jadalni reguły seminarjum co miesiąc, a bullę Aleksandra VII o przysiędze, (której odpis wisi w muzeum), dwa razy do roku. Co pół roku regens odbywa konferencję z alumnami, na której wyjaśnia im przepisy kongregacji i nuncjuszów. Prócz przypominania alumnom ich obowiązków nie żałuje im zachęty a nawet kary za wykroczenia.

Na pytanie biskupa, czy nie należałoby pomyśleć o zmianie dawnych przepisów lub o wprowadzeniu nowych, któreby bardziej odpowiadały duchowi czasu, odpowiedział konserwatywnie usposobiony regens, że nie widzi potrzeby żadnych innowacyj, gdyż stare przepisy są zupełnie dobre, byleby ich sumiennie przestrzegano.

Podczas wizytacji przebywało w seminarjum za pozwoleniem kongregacji zaledwie 7 alumnów, gdyż pieniądze, wypłacone na 13 innych, zostały wydane na odbudowę zrujnowanego przez pożar gmachu. Na podstawie istniejących katalogów ułożyli komisarze wykaz liczebny alumnów za lata 1644—1741, nie notując jednak ich nazwisk. Wykaz ten włączono do aktów wizyty p. t.: „Catalogus personarum in Alumnatu Vilnensi degentium, ab anno 1644 ad annum 1741 excerptus ex libro magno et antiquo". Katalogów z czasu przed 1644 r. regens nie przedłożył, gdyż spłonęły podczas częstych pożarów.

Z wyjaśnień regensa przekonali się wizytatorowie, że przy przyjmowaniu kandydatów do seminarjum zwraca się baczną uwagę na

---

[2]) Były tu następujące dokumenty: Bulla erectionis a Greg. XIII P. M.; Excerpta ex bulla secunda Greg. XIII; Breve Alexandri VII de iuramento anno 1660 editum; Leges communes omnibus Seminariis; Distributio temporis; Ordo et disciplina Seminarii a Nuntio Apost. a. 1686 conscripta; Excerpta 22 ex responsis romanis et Nuntiorum Apost.; Ordinationes Nuntii Pignatelli a. 1703; Ordinationes 18 ex responsis romanis; Regulae convictorum; Monita Domino Directori. Wszystkie te akty przytoczone są w odpowiednich miejscach w pracy.

ich zdolności i dotychczasowe prowadzenie się, przyczem pierwszeństwo mają ci, którzy władają językiem litewskim, łotewskim lub ruskim, jako najbardziej zdatni do pracy na północno-wschodnich terenach. Alumnów cnotliwych ale nie czyniących, z powodu braku zdolności, postępów w naukach, przenoszono stale na studja niższe; nieodpowiednich zaś do stanu duchownego wydalano, ale tylko za uprzedniem pozwoleniem nuncjusza. Studja alumnów dostosowane są ściśle do wymagań i przepisów nuncjuszów Pallavicini'ego (z 1686 r.) i Pignatelli'ego (z 1703 r.). Pożytki, płynące z istnienia seminarjum były dotąd wielkie, wydało ono bowiem wielu wybitnych kapłanów, którzy dzięki swej gorliwości okazali się bardzo przydatnymi i wiele dobrego zdziałali dla Kościoła i zbawienia dusz. W przyszłości owocność seminarjum zależeć będzie, zdaniem regensa, od zachowania obowiązujących przepisów.

Na trzeciej i czwartej sesji w dniu 22 i 23 marca omawiano sprawy finansowe. Regens przedstawił księgę dochodów i rozchodów z 100 ostatnich lat, dawniejsze bowiem zaginęły podczas pożarów i najazdów nieprzyjacielskich. Pensja roczna z kamery papieskiej wynosiła 1380 skudów (t. j. 13.800 florenów polskich). Wypłacano ją kwartalnie i to nie zgóry, ale dopiero na końcu każdego kwartału, wobec czego na pierwszy kwartał zawsze trzeba było zaciągać długi, o ile do seminarjum nie wstąpili konwiktorzy, którzy płacili za utrzymanie na początku każdego półrocza. Nuncjatura warszawska pobierała pensję rzymską nie bezpośrednio z kamery papieskiej, ale z banków warszawskich, które ją otrzymywały w wekslach. Skutkiem tego przy wypłacie pensyj i pokryciu kosztów wekslowych, seminarjum traciło rocznie 569 florenów. Regensi, chcąc tej stracie zapobiec, zwracali się przez prokuratora prowincji do Rzymu, ale wszelkie wysiłki pozostały bez skutku. Obrazem tych starań jest korespondencja: w jednym tylko roku wysłano do Rzymu w sprawie pensyj aż 20 listów! Wobec tego regens przedstawił wizytatorom pewne dezyderata, mianowicie, aby pensja nadchodziła nie w wekslach, ale w skudach rzymskich i w 2 ratach za pół roku zgóry.

Wydatki seminarjum równoważyły się zwykle z dochodami. Drobiazgowy wykaz rozchodu ujęty był w dwie zasadnicze pozycje. Pierwsza: „A d v i c t u m“ obejmowała zwyczajne pożywienie i nadzwyczajne wydatki świąteczne i wakacyjne. W drugą: „A d v e s t i t u m“ wchodziły wydatki na odzież, utrzymanie sypialni, przybory szkolne, opłaty pogrzebowe, światło, opał, prymicje alumnów i t. p. Resztę pieniędzy obracano na kaplicę, bibljotekę, rzemieślników, utrzymanie gmachu, ogrodu na Łukiszkach, dwu koni, na lecznicę,

korespondencję, jadalnię i służbę [3]). W ostatnich latach wskutek odbudowy gmachu i naprawiania szkód, spowodowanych przez pożar, pomimo zmniejszonej liczby alumnów, równowaga budżetu seminarjum była zachwiana. Rozchody przewyższały o 173 floreny 9 groszy dochody. Miało to potrwać, zdanem regensa, jeszcze kilka lat.

Ostatnim aktem wizyty był przegląd gmachu seminarjum i rozmowa z każdym alumnem zosobna. Komisarze weszli do sali naukowej, gdzie zobaczyli dwa długie stoły z krzesłami, przy których alumni w milczeniu oddawali się nauce. Na ścianach wisiały odpisy bulli Aleksandra VII i regał. Pod ścianami stały dwie szafy, zawierające ponad 100 książek przejrzyście ułożonych i oznaczonych nalepkami z napisem. W kącie stał wielki piec z zasuwą u góry, którą odsuwano wieczorem, by ogrzać sypialnię. W sypialni znajdowało się trzynaście małych pokoików nanowo urządzonych, bo dawne zgorzały. W jadalni niezbyt jasnej widać było stoły przykryte obrusami, ustawione pod ścianami i w środku, podwyższenie dla lektora i t. d. Do jadalni przytykał kredens z kuchnią. Na piętrze mieściła się sala naukowa, pokoje regensa, w których znajdowały się dwie wielkie szafy z przeszło 200 książkami, cztery pokoje dla konwiktorów, pokój socjusza i kaplica. Cały dom świeżo od fundamentów odbudowany, pokryty nową dachówką, sprowadzoną przed trzema laty aż z Królewca, miłe sprawiał wrażenie.

W czasie rozmowy z alumnami wizytatorzy stwierdzili, że ożywieni są dobrym duchem, z obecnych warunków życia w seminarjum są zupełnie zadowoleni. Zapytani o sprawy finansowe odpowiadali, że o tem zupełnie nie mają pojęcia, gdyż oddają się tylko naukom. Wszyscy żywią wielką wdzięczność dla Ojca św. i dla zarządu seminarjum.

Stan seminarjum, pomimo tylu nieszczęść, jakie w ostatnich latach na nie spadły, był, jak tego dowodzą akta wizyty, bardzo po-

[3]) Tabella demonstrativa perceptae et expensae Alumnatus Vilnensis, w aktach wizyty.

Percepta: 1380 skudów = 13.800 fl. p.

Expensa:

Victus pro uno anno (przeciętnie) 20 alumnów (à 300 fl.)	— 6000 fl.
Regens, socjusz, służący	— 700 „
Służba i stróż na Łukiszkach	— 800 „
Vestitus 20 alumnów (à 200 fl.)	— 4000 „
Regens, socjusz, służący	— 530 „
Służba i stróż na Łukiszkach	— 500 „
Suma	— 12.530 fl.
Reszta	— 1.270 „

cieszający. Żałowaćby tylko należało, że wizytatorzy, rozporządzając katalogami ze stu lat, nie sporządzili imiennego wykazu alumnów, zwłaszcza tych, którzy po opuszczeniu seminarjum, zdziałali wiele dobrego, o czem wspomniano w protokóle tylko ogólnikowo.

Bezpośredniem następstwem tej wizyty była gruntowna reorganizacja seminarjum, która nastąpiła w dwanaście lat później.

Niedługo po wizycie miał miejsce ciekawy, a zgodny zresztą z duchem czasu, epizod. Przy odbudowie seminarjum diecezjalnego, przytykającego do alumnatu, podniesiono jego mury, tak że górowały one nad alumnatem. Regens seminarjum papieskiego Wilkinowicz Ignacy zaprotestował ostro, motywując swe wystąpienie tem, że woda ściekająca z dachu seminarjum na alumnat uszkodzi jego mury, a prócz tego wzniesienie murów seminarjum pozbawi alumnat dopływu światła. Protest przesłano 17 marca 1744 r. na ręce prowizorów seminarjum diecezjalnego biskupa Aleksandra Horajna i nominata sufragana Białej Rusi Antoniego Żółkowskiego, oraz Franciszka Polkowskiego, regensa seminarjum diecezjalnego. Kapituła wileńska rozpatrywała protest Wilkinowicza na posiedzeniu dnia 27 kwietnia, na którem uchwaliła odwołać się do nuncjusza [4]). Uczynił to samo i regens, skoro spostrzegł, że mimo jego sprzeciwu prac nie przerwano. Nuncjusz Fabrycjusz Serbelloni stanął w obronie alumnatu i pismem z 24 lipca zakazał dalszych prac nad podwyższeniem murów seminarjum diecezjalnego. Nie zważając na to, Polkowski kończył swe dzieło. Wilkinowicz postanowił wobec tego wkroczyć na drogę prawną. W tym celu dnia 2 września polecił notarjuszowi apostolskiemu sporządzić wobec świadków formalny akt protestu i zagroził procesem [5]). Kapituła wydelegowała specjalną komisję, która dnia 5 maja 1745 r. zajęła się rozpatrzeniem i załatwieniem sprawy. Ale mury już były gotowe, wobec tego zatarg przycichł. Dnia 11 czerwca 1748 r. wybuchł znowu pożar, daleko groźniejszy od pożaru z 1737 r. Większa część miasta i obydwa seminarja spłonęły [6]). Regens alumnatu Marcin Brzozowski, wyzyskując tę okoliczność, podniósł przy odbudowie alumnatu jego mury tak, że woda z dachu alumnackiego spływała na seminarjum biskupie. Kapituła na mocy uchwały z dnia 25 października 1748 r. wysłała delegatów do rektora Akademji

[4]) Kurczewski, Kościół Zamkowy, cz. III, str. 323, 325.

[5]) Manifest X. Rektora Alumnatu Wilkinowicza na XX Horajna, Żółkowskiego i Polkowskiego z dnia 2 września 1744, Uniw. Bibl. Publ. w Wilnie, Rps. T. 324. n. 137.

[6]) Baliński, Dawna Akad. Wil., str. 478; Kurczewski, Kościół Zamkowy, cz. III, str. 330, 331.

Rościszewskiego z prośbą, by wpłynął na Brzozowskiego i skłonił go do przerobienia dachu [7]). Ostatecznie sprawa stanęła na martwym punkcie, bo praca już była ukończona, wobec tego nie obniżono murów i do dnia dzisiejszego górują one nad gmachem dawnego seminarjum diecezjalnego.

VIII.

REFORMA SEMINARJUM W 1753 ROKU I JEJ NASTĘPSTWA.

Papież Benedykt XIV od początku swych rządów zajął się gorliwie seminarjami papieskiemi. Relacje z wizyt apostolskich, dokonanych z jego rozkazu, ułatwiły mu zapoznanie się gruntowne z ich stanem wychowawczym, naukowym i materjalnym. Wiadomości, zdobyte tą drogą umożliwiły mu usunięcie błędów i nieładu, jaki się wkradł w niektóre seminarja. Dążności reformatorskie Benedykta XIV, które okazały się wielce pożytecznemi dla zakładów papieskich, zmierzały głównie w dwu kierunkach: podniesienia wydajności seminarjów i sprowadzenia ich na drogę, wytkniętą im przez ich założyciela Grzegorza XIII, o ile od idei jego odstąpiły. Zamiarem, jaki ożywiał Grzegorza XIII przy zakładaniu seminarjum w Wilnie, było przyjście z pomocą ziemiom ruskim i moskiewskim, przez kształcenie w temże seminarjum Rusinów i Moskali jako przyszłych misjonarzy na tych terenach. Plan ten jednak okazał się zaraz w początkach istnienia seminarjum niewykonalnym. Dlatego za zgodą ówczesnego kardynała sekretarza stanu Ptolomeusza Galli (di Como), poczęto przyjmować do seminarjum kandydatów z Szwecji, Norwegji, Danji, Niemiec, Pomorza, Inflant, Moskwy, Rusi i Litwy. Zwyczaj ten zatwierdził i polecił nadal się go trzymać nuncjusz polski Opitius Pallavicini w 1682 r. [1]). Wśród alumnów spotyka się dość wielu o nazwiskach ruskich i z Rusi pochodzących, wszyscy oni jednak byli obrządku rzymskiego i w tym obrządku byli nadal wychowywani w seminarjum. Greko-katolików, oprócz bazyljanów, w seminarjum nie było. Prawosławni, którzy nawracali się w seminarjum, przyj-

[7]) Kurczewski, Kościół Zamkowy, cz. III, str. 531.

[1]) „Ad Seminarium Vilnense ex Suetia, Gothia, Vandalia, Dania, Norvegia, Pomerania, Livonia, Moschovia, Russia, Lithuania suscipiendi sunt. Ptolomaeus Cardinalis Comensis, Seminariorum Gregorii XIII tempore protector Romae. Idem statutum Varsaviae 13 martii 1682 ab Archieppo Corinthi, Nuntio Apostolico per Regnum Poloniae et M. D. Lithuaniae: ad alumnatum Vilnensem suscipiendi sunt Sveci, Dani Norvegi, Livones, Rutheni et Moscovitae". Bulla erectionis, Excerptum pod n. 8.

mowali obrządek łaciński. Wprawdzie z tej małej garstki bazyljanów, jaka kształciła się w alumnacie, wyszło wielu gorliwych apostołów i obrońców unji, jak n. p. biskup Chełmski i Bełzki Gedeon Wojna Orański, metropolita Kijowski Florjan Hrebnicki, stwierdzić jednak należy, że seminarjum wileńskie znacznie oddaliło się od swego pierwotnego przeznaczenia. Z drugiej strony trwałość i rozwój unji wymagały tysięcy gorliwych i światłych kapłanów, dla obsadzenia odpowiednimi ludźmi stolic biskupich i parafij, których jedna metropolja kijowska liczyła ponad 1900. Potrzeba gruntownie wykształconych kapłanów była tem większa, że unici byli zmieszani na terenie tejsamej diecezji, a często i parafji z schizmatykami. Mężów takich mogły dostarczyć tylko seminarja unickie i bazyljanie, do prowadzenia zaś ich można było użyć tylko kapłanów, odznaczających się głęboką wiarą i szerokiem wykształceniem. Najbardziej światłą a równocześnie zwartą klasę wśród duchowieństwa unickiego stanowili bazyljanie, z pomiędzy których wielu zdobyło szerokie wykształcenie w kolegjach papieskich w Wilnie, Lwowie, Brunsberdze, Ołomuńcu, Wiedniu i w Rzymie. Znaczenie ich było skutkiem tego wielkie, oni głównie dostarczali Kościołowi unickiemu najwyższych dostojników. Nic też dziwnego, że wśród uchwał synodu Zamojskiego z 1720 r., w którym pod prezydencją nuncjusza Hieronima Grimaldiego uczestniczyli wszyscy biskupi uniccy, ośmiu opatów i przeszło 120 kapłanów, znajdujemy jedną bardzo doniosłą, nakazującą bazyljanom utrzymywać przy klasztorach, liczących najmniej 12 osób, szkoły teologiczne, nietylko dla zakonników ale i dla kleryków świeckich. Zakon św. Bazylego nie odegrał jednak tej doniosłej roli w dziejach unji, jakiej się po nim spodziewano. Badacze dziejów [2]) Kościoła unickiego zajmują naogół bardzo krytyczne stanowisko wobec działalności bazyljanów a zwłaszcza ich stosunku do kleru świeckiego Wśród zarzutów może najbardziej podkreślanym jest ten, że bazyljanie, chcąc utrzymać w swem ręku wszystkie wyższe godności kościelne utrudniali wykonanie uchwał synodu zamojskiego, dotyczących zakładania i prowadzenia seminarjów unickich. Zarzuty te, oparte wyłącznie na suplikach, skargach i memorjałach duchowieństwa świeckiego są może niezupełnie uzasadnione, mają jednak

[2]) Harasiewicz Michael, Annales Ecclesiae Ruthenae, Leopoli 1862, str. 520—539, kreśli cały rozdział p. t.: „Damna unioni a PP. Basilianis allata". Z nowszych: Likowski Edward ks. biskup, Dzieje Kościoła Unickiego na Litwie i Rusi w XVIII i XIX w., Warszawa 1906, t. I, str. 43, 44, 79—83; Krynicki Władysław ks. biskup, Dzieje Kościoła Powszechnego, wyd. III (Szołdrski Władysław), Warszawa 1925, t. II, str. 756, 757.

za podstawę fakt niezbity, że rzeczywiście stan moralny i umysłowy kleru unickiego wiele pozostawiał do życzenia.

Genjalny umysł Benedykta XIV wynalazł sposób uzdrowienia Kościoła unickiego z jego naprawdę chorobliwego stanu. Z sprawozdania z wizyty apostolskiej seminarjum wileńskiego w 1741 r. przekonał się, że zakład ten, oprócz czterech bazyljanów, wychowuje tylko łacinników. Z woli Grzegorza XIII miał on być podporą unji przez wychowywanie kapłanów narodowości ruskiej i moskiewskiej. Benedykt XIV postanowił zatem dokonać radykalnej jego reformy i, według myśli fundatora, nadać mu charakter instytucji służącej wyłącznie rozwojowi unji. Zamiar ten urzeczywistnił bullą „Commendatissimum studium", wydaną dnia 5 kwietnia 1753 r. [3]). Zawiera ona przedewszystkiem zakaz przyjmowania do seminarjum łacinników, bo dla nich istnieje na ziemiach polsko-litewskich dość wiele seminarjów biskupich. To jest część negatywna bulli. Właściwe jej znaczenie polega na zarządzeniach pozytywnych, zapewniających alumnatowi stały napływ unitów. Najpierw miał ich w liczbie czterech dostarczać zakon św. Bazylego Wielkiego, by w ten sposób wykształcić sobie profesorów filozofji i teologji. Szesnaście pozostałych miejsc mieli obsadzać niektórzy biskupi uniccy, według podziału miejsc, ustalonego dnia 12 lutego 1753 r. przez Kongregację Propagandy. Dekret kongregacji przewiduje nietylko ilu alumnów mają biskupi wysłać do seminarjum, ale też z jakich województw mają oni pochodzić. Arcybiskup kijowski miał prawo kształcić w seminarjum sześciu alumnów, po jednym z województw wileńskiego, nowogródzkiego i mińskiego, trzech innych z reszty terenu archidiecezji, najlepiej z Ukrainy. Arcybiskup połocki miał dwa miejsca dla kleryków z województwa połockiego i witebskiego, biskup włodzimierski miał dostarczać jednego alumna z Podlasia, drugiego z województwa brzesko-litewskiego, biskup chełmski też dwu, po jednym z ziemi chełmskiej i województwa bełskiego. Arcybiskup smoleński i biskup piński mieli zastrzeżone po dwa miejsca, bez określenia, z jakich okolic ich klerycy mieli pochodzić. Odmówiono prawa kształcenia kleryków w seminarjum biskupom łuckiemu, przemyskiemu i samborskiemu, oraz lwowskiemu, gdyż wychowywali oni swych alumnów w seminarjum, założonem przez Klemensa XI w 1709 r. we Lwowie, a kierowanem przez teatynów.

[3]) Iuris Pontificii de Propaganda Fide, t. III, str. 522 i nast., Romae 1890.

W dalszym ciągu podaje bulla przepisy przejściowe. Alumnów łacinników nie należy wydalać z seminarjum, ale pozwolić im ukończyć studja i dopiero wtedy miejsca przez nich opróżnione obsadzać unitami, przyczem pierwszeństwo przysługuje arcybiskupstwu kijowskiemu. Alumnów ma być nadal 20, ale, o ile warunki pozwolą, należy ich przyjmować więcej, by wynagrodzić straty w dawnych latach poniesione.

Kapłani uniccy, wykształceni w alumnacie, mieli później zajmować wyższe i bardziej odpowiedzialne stanowiska kościelne. Wyraźnie domagał się tego Benedykt XIV w brewe „Quae Venerabiles" z dnia 14 sierpnia 1753 r. [4]), skierowanem do biskupów unickich, polecając im, by na wyższe urzędy kościelne, jak dziekanów, oficjałów, członków konsystorzy powoływali nie bazyljanów, bo ci jako zakonnicy mieli być tylko pomocnikami świeckiego duchowieństwa, ale świeckich księży a osobliwie byłych alumnów wileńskich.

Zarządzenia Benedykta XIV weszły w życie w początkach 1755 r. [5]). Odtąd wychowywali się w seminarjum, oprócz bazyljanów, wyłącznie alumni greckiego obrządku, t. zw. „clerici saeculares ritus graeci".

W najbliższych 18 latach, t. j. do kasaty zakonu jezuitów 75 alumnów zdobyło w akademji stopnie naukowe [6]). Reforma wydała swoje owoce.

* * *

Zreformowane seminarjum pozostawało pod kierownictwem jezuitów zaledwie 18 lat. Dnia 21 lipca 1773 r. papież Klemens XIV podpisał brewe „Dominus ac Redemptor" i dokonał kasaty

---

[4]) Acta et decreta S. Conciliorum recentiorum, collectio Lacensis, Friburgi 1876, t. II, str. 533; Likowski Edward biskup, Dzieje Kościoła Unickiego na Litwie i Rusi w XVIII i XIX wieku, t. I, str. 263.

[5]) Laureae academicae, str. 529. Załęski Stanisław ks. T. J., Jezuici w Polsce, t. III, cz. II, str. 1015 i nast., (Kraków 1902), podaje o tym fakcie mylne wiadomości. Pisze bowiem, że alumni papiescy oskarżyli biskupa wileńskiego Kotowicza przed nuncjuszem Mikołajem Serra, iż bezprawnie wciąga ich do różnych prac, do których nie byli obowiązani. W odpowiedzi przesłał nuncjusz w 1751 r. bullę Benedykta XIV, reformującą zakład, a Rościszewski regens wydalił natychmiast alumnów łacinników. Pomyłkę najlepiej wykazuje zestawienie dat: Wspomniana bulla została wydana dopiero 5 kwietnia 1753; biskup Kotowicz rządził w latach 1685—86; Serra był nuncjuszem w latach 1754—1760; Rościszewski był regensem 1738—1741.

[6]) Nazwiska ich w dodatku: Wykaz alumnów.

zakonu Towarzystwa Jezusowego [7]). Akt ten był finałem czteroletnich zapasów Kurji rzymskiej z dyplomacją dworów burbońskich [8]). Likwidację zakonu przeprowadzono stosunkowo szybko. Dnia 13 sierpnia powołał Klemens XIV specjalną kongregację do egzekucji brewe kasacyjnego. Kongregacja przystąpiła natychmiast do powierzonego sobie dzieła i 17 sierpnia wręczyła przez kardynała Macedonio generałowi jezuitów Wawrzyńcowi Ricci brewe kasacyjne, a w następnym dniu wydała list do biskupów całego świata, zawiadamiając ich o kasacie i polecając im ogłosić po wszystkich domach Towarzystwa Jezusowego [9]) brewe, dołączone do listu. Nuncjusz polski Józef Garampi otrzymał brewe w pierwszych dniach września i wręczył je kanclerzowi w. kor. biskupowi poznańskiemu Andrzejowi Młodziejowskiemu. Długie debaty na sejmie i w delegacji, wreszcie ustanowienie Komisji Edukacji Narodowej i Komisji lustratorów, mających przejąć dobra jezuickie, poprzedziły wykonanie brewe kasacyjnego. Ostatecznie w połowie listopada biskupi ogłosili we wszystkich domach jezuickich kasatę i lustratorzy przystąpili do inwentaryzacji majątków [10]). Likwidacja kolegjów jezuitów wileńskich rozpoczęła się po ogłoszeniu brewe dnia 17 listopada [11]).

Kasata zakonu pociągnęła za sobą zmianę kierowników seminarjum wileńskiego. Miejsce jezuitów zajęli teraz bazyljanie, jako najbardziej odpowiedni do prowadzenia tego rodzaju zakładu. Kiedy i w jaki sposób odbyło się przejęcie przez nich władzy w seminarjum niewiadomo. Musiało to nastąpić w listopadzie, bo już w grudniu znać w rękopisach współczesnych inną rękę. Okoliczności towarzyszące kasacie wpłynęły też na zmianę charakteru seminarjum. Za czasów jezuickich było ono ściśle związane z akademją: alumni mieszkali w seminarjum, a w akademji się kształcili. Jeszcze do końca 1774 r. kilku alumnów otrzymuje w akademji stopnie nauko-

---

[7]) Institutum Societatis Jesu, vol. I: Bullarium, Florentiae 1892, str. 313—328.

[8]) Historya zniesienia zakonu jezuitów i jego zachowanie na Białej Rusi (Załęski Stanisław ks. T. J.), Lwów 1874, str. 14, 217—307.

[9]) Institutum Societatis Jesu, vol. I, str. 328—331.

[10]) Historya zniesienia jezuitów w Polsce (Ogólnej historyi kasaty zakonu T. II), Lwów 1875, str. 1—80; Załęski, Jezuici w Polsce, t. V, cz. I, str. 1—62.

[11]) Lustracja Collegium Academickiego Wileńskiego anno 1773 Novembris 17 dnia po promulgowanej bulli rozpoczęta anno zaś 1774 Januarii 13 dnia skończona. Arch. Kur. Wil. X. Ad. Czartoryskiego, Rps. nr. 9.

we, później łączność obu zakładów się urywa. Alumnat, obok zakładu wychowawczego, staje się równocześnie szkołą, wykłady odbywają się wyłącznie w jego murach. Dwudziestopięcioletnie dzieje przekształconego seminarjum, oraz jego upadek są już naogół znane [12]). Przewroty polityczne w Polsce i we Włoszech, wstrzymanie funduszów z kamery papieskiej, wtrąciły alumnat w długi, a wkońcu spowodowały jego ruinę. W lipcu 1798 r. ostatni rektor Paschazjusz Leszyński, dawny alumn z Brunsbergi, rozpuścił alumnów, a w najbliższych latach dokonano na licytacji sprzedaży gmachu w celu spłaty zaciągniętych poprzednio długów.

Seminarjum papieskie zakończyło w ten sposób swój dwuwiekowy przeszło żywot.

Fakt ten dał synodowi unickiemu brzeskiemu w 1819 r. sposobność do wypowiedzenia kilku cierpkich uwag pod adresem zakonu bazyljanów, obwiniających go jako głównego sprawcę upadku seminarjum [13]).

Czy seminarjum spełniło swe zadanie?

Odpowiedź na to pytanie jest łatwa, jeśli się uwzględni, jak jedynie w tej sprawie miarodajny czynnik, Rzym, określał cel alumnatu. Znamiennem jest, że ani w bulli erekcyjnej Grzegorza XIII, ani w bullach późniejszych papieży i tak licznych deklaracjach i zarządzeniach Propagandy, oraz nuncjuszów apostolskich aż do 1753 r. niema nigdzie mowy o wychowywaniu w seminarjum unitów. Powierzenie steru zakładu łacińskiemu zakonowi jezuitów, ścisłe zespolenie go z łacińską akademją, cały wybitnie rzymski kierunek wychowawczy i naukowy, zatwierdzony i kontrolowany przez Rzym, wskazują na to, że do 1753 r. seminarjum na nazwę ściśle unickiego nie zasługuje. Dlatego odrzucić należy stanowczo poglądy tych autorów, którzy, nie zbadawszy gruntownie wymagań Stolicy apostolskiej w stosunku do alumnatu wileńskiego, uważają go przed 1753 r. za zakład wyłącznie dla unitów i z oburzeniem podkreślają rzekome

---

[12]) Pisali o nich: Symon Albin biskup, De Seminario principali Vilnensi, w Academia Caesarea Romano - Catholica Ecclesiastica Petropolitana, anno acad. 1887—1888, Petropoli 1887; Bielński Józef, Uniwersytet Wileński, t. I, str. 83 i nast., str. 98 i nast.; Charkiewicz Walerjan, Ostatnie lata Alumnatu Papieskiego w Wilnie, Ateneum Wileńskie, Wilno 1929, Rocznik VI, z. 1—2, str. 109—132; — Z istorji Papśkoho Alumnatu u Wilni, Zapysky Czyna Św. Wasylija Wełykoho, Żółkiew 1930, t. III, str. 552—562.

[13]) Archeograficzeskij sbornik dokumentow, Wilno 1874, t. X, str. 320; Likowski, Dzieje Kościoła Unickiego, t. II, str. 32—34.

„wypaczenie" zamiarów Rzymu. Dopiero od reformy Benedykta XIV charakter instytucji się zmienia, jej obowiązkiem staje się kształcenie Rusinów, greko-katolików, a nie jak dotąd Rusinów i Moskali w terytorjalnem, względnie narodowościowem tylko znaczeniu tego słowa. I w pierwszym i w drugim okresie swego istnienia seminarjum wypełniło swe zadanie, dostarczając Kościołowi katolickiemu kapłanów światłych i gorliwych, którzy zajmowali wybitne stanowiska, albo jako misjonarze, względnie zarządcy parafij, nie zawiedli nadziei, jaką w stosunku do nich żywiono. Spełniło zaś to zadanie, dzięki sumienności swych kierowników, tak jezuitów, jak bazyljanów, dzięki najlepszej podówczas, wypróbowanej i ustawicznie uzgadnianej z duchem czasu organizacji a przedewszystkiem dzięki ofiarności i troskliwej pieczołowitości Stolicy apostolskiej.

KAZIMIERZ RÖMER.

Co nam mowią stare wileńskie kamienice?*).

Mamy przed sobą kilka „fascykułów“ pożółkłych papierów, prawdziwy skarb dla miłośnika Wilna, bo te „fascykuły“ — archiwum dwóch starych kamienic — kryją w sobie dzieje tych „murów“ i ich mieszkańców i od nich się dowiemy, jaki był w ciągu wieków stosunek tej ludności do otaczającego ją kraju. Takie archiwa posiadały niegdyś wszystkie domy Wilna — przechowywano je starannie i „rejestrowano“ pilnie przy zmianie właścicieli; były one bowiem do udowodnienia tytułu własności i innych spraw niezbędne. Z biegiem czasu nowe urządzenia państwowe, prawodawcze i administracyjne, uczyniły archiwa prywatne mniej potrzebnemi — poszły

*) Ś. p. Kazimierz Römer pochodził ze starożytnego rodu saskiego, posiadającego także indygenat kurlandzki. Z chwilą, gdy część Inflant na mocy traktatu w Oliwie (1660) przeszła pod panowanie Szwedów, Stefan Römer, ówcześnie głowa rodu, służąc wiernie Rzplitej i królowi, utracił wszystkie swe dobra inflanckie i przeniósł cię w granice W. Ks. Litewskiego do województwa trockiego. Odtąd rozrodzony na Litwie ród Römerów bierze czynny udział w życiu publicznem kraju, dzieląc z nim poprzez wieki dobre i złe losy. Ś. p. Kazimierz Römer, urodzony w Wilnie 13-go grudnia 1848 r., syn Seweryna i Anieli z Burbów, ukończył gimnazjum w Rydze, zaś studja uniwersyteckie odbył w Bonn i Wrocławiu na wydziale historyczno-filozoficznym pod kierunkiem znakomitego uczonego prof. Nehringa. W r. 1873 doktoryzował się we Wrocławiu, a tematem jego łacińskiej rozprawy było życie Decjusza Ludwika, Krakowianina z końca XV-go i początku XVI-go wieku (druk. Wrocław 1874). Z innych prac historycznych szczególnie ciekawa i ważna była praca o Koperniku i jego polskiem pochodzeniu (druk. w Wrocławiu w r. 1872). Okoliczności życia nie pozwoliły jednak ś. p. Kazimierzowi Römerowi iść drogą wyłącznie ścisłej pracy naukowej, o czem od wczesnej młodości marzył. Gdy rok 1863 sprowadza srogie prześladowania na kraj cały, a Murawjew pozbawia rodzinę odwiecznych posiadłości w pow. trockim, zmuszony jest i ś. p. Kazimierz Römer przenieść się na Inflanty Polskie, pod Rzeżycę, do Janopola, który skutkiem tylko szczęśliwego zbiegu okoliczności uniknął ręki prześladowcy. W Janopolu, osiadłszy na roli, ś. p. Kazimierz Römer zakłada rodzinę i przez zgórą lat 40 oddaje się z nadzwyczajną energją i poświę-

więc one w ogromnej większości, jak to mówią, „na placki", albo je wykupili Żydzi „funtami na makulaturę" i tylko w ręku wykształceńszych właścicieli ocalały z nich niektóre. Powie kto może, że ten los im się należał, bo nowych szczegółów historycznie ważnych niewiele dorzucić mogły a zresztą, dla tych nielicznych erudytów, co i „odpadkami" nie gardzą, stoją teraz otwarcie archiwa państwowe a w nich zwiezione z całego kraju przeróżne księgi aktowe Miejskie, Ziemskie, Grodzkie i t. p. Tam znajdziemy zapisane wszystkie szczegóły wewnętrznych dziejów kraju, miast i wsi naszych, tam pełnemi garściami czerpać mogą historycy i archeolodzy. Prawda, ale w tych księgach, często zdefektowanych a najczęściej nieuporządkowanych, długo a nieraz i bezowocnie szukaćby trzeba, aby dzieje pojedyńczej kamienicy lub wsi odtworzyć. Praca olbrzymia i najczęściej przechodząca siły jednego człowieka — w każdym razie nie stojąca w stosunku do jej wyniku — niewdzięczna i nie opłacająca się, natomiast z pojedyńczych archiwów można zawsze bez wielkiego trudu i straty czasu wydobyć treść nieraz zajmującą lub cenną historycznie.

I.

KAMIENICA „HOCZANOWSKA" CZYLI „MAWOWSKA" [1]).

Tak zwał się w XVIII wieku starszy z dwóch domów, których mam tu opowiedzieć historję. Jest to i dziś jeszcze powszechnie w mieście znana malownicza kamieniczka, mająca Nr. 36 przy ul. Wielkiej, leżąca na rogu zaułka „Wyższego Św. Michalskiego" inaczej zwanego „Literackim" od gnieżdżących się tam małych żydowskich antykwarskich księgarni. Jest ona dziś własnością p. Marji

---

ceniem pracy społecznej i kulturalnej, i stwarza na tych najbardziej na północ wysuniętych naszych kresach wielkie ognisko polskie pod najwznioślejszemi hasłami miłości bliźniego, wierności Kościołowi i patrjotyzmu. Z każdej okazji korzysta, żeby zadokumentować i wzmocnić łączność Inflant z innemi dzielnicami kraju, utrzymuje żywe stosunki z elitą umysłową całej Polski (Kraków zwłaszcza), gromadzi bibljotekę i t. d. Nie usuwa się od żadnych obowiązków, przeciwnie, słynie ze swej odwagi cywilnej, gdy chodzi o obronę słusznej sprawy. Jako długoletni radny gubernjalny witebski, broni z narażeniem własnego bezpieczeństwa sprawy szkół wyznaniowych. Rewolucja rosyjska, a następnie reforma agrarna łotewska, kładzie kres jego pracy i niszczy ten posterunek, na którym trwał przez cały wiek swój, świecąc wszystkim przykładem. Umarł w Wilnie 12-go lutego 1921 roku na Antokolu, w domu siostry swej, panny Marji Römerówny. — **Przypis Redakcji.**

[1]) Dawna kamienica Mawowska, zwie się dziś kamienicą św. Michała, od św. Michała u szczytu dachu na chorągiewce, opisanego w tekście. Obecnie nr. 8 ulicy Wielkiej.

Römerówny i dostąpiła niedawno tego zaszczytu, że jej wizerunek, odtworzony z „ołówka“ profesora Ferdynanda Ruszczyca, znalazł się na str. 75 wybornego „Przewodnika po Wilnie“, opracowanego przez zasłużonego archiwistę miasta Wilna, p. Wacława Gizberta [2]) i że w czasie okupacji niemieckiej biegali do niej „na wyprzódki“ powołani i niepowołani artyści w postaci różnych lejtnantów i nielejtnantów, aby z oryginalnego podwórka robić zdjęcia, szkice, akwarele, ba nawet „olejne obrazy“. Niemcy utrzymywali, że ten domek odkryli. Niech sobie! My mamy prof. Ruszczyca i p. Gizberta, którzy inaczej powiedzą.

Ale w czem leży atrakcja? Głównie w wyglądzie podwórza, które jest ni mniej ni więcej, jak kopją dziedzińca pałacu „del Bargello“ we Florencji, kopją oczywiście nie dzisiejszą, jak o tem świadczy rozpostarta na tym „murku“ patyna wieków... Przeszedłszy sklepioną bramę stajemy przed czworobokiem, który tylko z jednej, prawej strony, ma ścianę gładką — naprzeciw nas, na piętrze i z lewej strony na dole, mamy sklepione, na kolumnach wsparte i kolumnami ozdobione balkony, prawdziwe „loggie“ włoskie, do których dostęp dają wąskie, do lewej ściany przyparte i prosto wgórę bez załamania wiodące murowane schody pokryte dachem dachówkowym wąskim i spadzistym jak schody, ze sklepieniem na kolumnach. Prosimy dostać widok podwórza „del Bargello“, my badajmy dalej: Uderza rzecz i w Wilnie już rzadka: na szczycie dachu, od strony zaułka, kręci się z wiatrem „chorągiewka“: Św. Michał Archanioł, odmalowany na blasze i wycięty, około metra wysoki, depcący nogą i przebijający mieczem straszliwego Lucypera. Ależ ten Św. Michał, to dobry znajomy; mamy go tu wprawdzie tylko w bardzo nieudolnej kopji — ale oryginał Guidona Reniego (1575—1642) znajduje się w klasztorze Kapucynów w Rzymie! Kto i kiedy w Wilnie naśladować mógł Bargello Florenckie i zdobić je kopją jednego z włoskich arcydzieł?

Powróćmy do naszych „zżółkłych papierów“ — one nam, jeżeli nie rozwiążą zagadki ostatecznie — otworzą przynajmniej pole do przypuszczeń.

Najstarsza wiadomość, jaką mamy o naszym domu, jest z 19 marca 1591 r.—Mikołaj Krzysztof Radziwiłł, książę na Ołyce i Nieświeżu, poświadcza „służebnikowi swemu“ JMP Janowi Wieliczce, „teraźniejszemu Podstolemu Oszmiań-

[2]) W. Gizbert, Wilno, Przewodnik po mieście i okolicach, Wilno 1910, nakł. i druk. A. Żukowski i W. Borkowski.

skiemu", iż „nieboszczyk Pan Oyciec y Dobrodziey moy, sławney pamięci JXM Pan Stanisław Radziwiłł, Xże na Ołyce y Nieswiżu" pod datą powyższą temuż p. Janowi Wieliczce „za służby iego do łaski dać raczył domek s placem w mieście Wileńskim w ulicy Wielkiey Grodzkiey idącey z rynku do zamku po prawey stronie na samym rogu uliczki idącey do Zboru Ewangelickiego (dziś „Konwikt") y do kościoła Bernardyńskiego leżący, ten plac z iedney strony bokiem do placu y domu cechu krawieckiego (dziś ul. Wielka 38), z drugiey strony y drugim bokiem od tey ulicy wysszey, mianowaney Bernardynskiey, końcem iednym od ulicy Wielkiey Grodzkiey Zamkowey, drugim końcem y tyłem do domu y placu samego JMPana Wieliczkowego, u Panien Zakonnych Nowakowien kupionego, którego wszystkiego placu naszego dłużyni łokci czterdzieści pułpięta, a przeczyni łokci trzydzieści cztyry, na którym placu iż naonczas budowanie wszytko było stare pogniło, tedy pan Wieliczko, maiąc pozwolenie y warunek na tym liście (t j. na akcie darowizny ks. Stanisł. Radziwiłła z d. 19. III. 1591) nieboszczyka JMPana Oyca mego, buduiąc nowe y poprawuiąc stare budowanie niemały koszt podiął y wielki nakład uczynił. A na drugiey cząstce tego placu, także z łaski JMPana Oyca mego docześnie mieszkał Tomas Barducy". Tyle Mikołaj Krzysztof Radziwiłł. Kto jest ten pan z panów i czy znamy go z dziejów? Oczywiście. Jest to ów Radziwiłł, „Sierotką" zwany, co z kalwina zostawszy katolikiem, odbył pielgrzymkę do Ziemi Świętej, w pięknych listach polskich ją opisał i listy te, przełożone na łacinę, drukiem ogłosił. Ur. 1549 r. zm. 1616 r. Ojciec jego, Stanisław, mniej znany w dziejach, był synem Mikołaja Czarnego, brata Barbary Radziwiłłówny. Sierotka był więc jej wnukiem.

Ale wróćmy do „domku". Czy to był może ten sam, który dziś stoi, kopia z Bargello przez p. Wieliczkę, może przy pomocy tego tam pana Tomasa Barducy czy Barduzzi, niezawodnie Włocha, sprawiona? To przypuszczenie, tak ponętne, traci jednak podstawę przez to, iż p. Barduzzi miał, jak wiemy, swój własny domek na „cząstce" tegoż placu i w tym domku, wprawdzie tylko „docześnie i z łaski JOKsiążąt", sam mieszkał. Były więc wówczas dwa domki i nie było tej całości artystycznej, którą kamieniczka dziś przedstawia. Czytamy nadto dalej w zapisie księcia co następuje: „A potym gdy z dopuszczenia Bożego miasto Wileńskie mało nie wszystko pogorzało (pożar ten, dobrze znany w dziejach miasta, dotknął je w r. 1610), tedy natenczas y ten domek (dwa domki?) wszytek z budowaniem do gruntu zgorzał, od którego pogorzenia aż y do tego czasu (t. j. do czasu wydania aktu darowizny, datowanego w Ołyce 27 lipca 1613 r.)

iuż ten plac pusto leży z niemałą zawadą ludziom koło niego mieszkaiącym. Y prosił mie przereczony (sic) JMPan Wieliczko, Podstoły Oszmiański, abym ia z łaski swey ten pogorzały pusty plac wszytek wysszey pomieniony, który za listem nieboszczyka Pana Oyca mego on sam y Barducy do tego czasu dzierżeli, iuż wiecznym prawem iemu darował y puścił, zaczymby iuż on bezpiecznie na wszystkim mógł budować. A tak ia, Mikołay Krzysztof Radziwiłł, maiąc łaskawy wzgląd na wierne, życzliwe, pracowite y dosyć nakładne y nam pożyteczne służby iego, które on, od niemałego czasu, pierwey sławney pamięci JMPanu Oycowi memu (t. j. Stanisławowi Radziwiłłowi) a po śmierci JMci y nam z JmPanem Bratem moim (czy nie księciem Jerzym, późniejszym kardynałem, posiadającym pałac naprzeciw „domków", zwany podziśdzień „kardynalią" i w którym teraz mieści się główny Urząd Pocztowy?) w młodości lat naszych aż do tego czasu służył y służyć nie ustaie, iakoż w początek nagrody służb iego dałem y tym listem moim daię, daruię y na wieczność zapisuię JMPanu Janowi Wieliczkowi samemu, małżonce, dziatkom y potomkom iego, wszytek ten nasz plac wyszżey pomieniony ze wszelakiemi pożytkami, szerokością y długością wysszej pomienioną iako się sam w sobie pierwey w granicach swych miał y teraz ma, nic iuż z niego sobie y JMPanu Bratu memu y potomkom swym y ni na kogo inszego nie zostawuiąc, prawo swe dziedziczne na niego wlewam, ma JMPan Wieliczko, małżonka, dziatki y potomkowie iego ten wszytek plac wyssżey pomieniony zupełnie ode mnie na wieczność darowany, ze wszystkimi iako pierwey sławney pamięci JMPan Dziad (Mikołaj Czarny, zmarły w r. 1565 w pałacu swym na Łukiszkach), a potym Pan Oyciec moy y my sami dzierżeli"... Następuje zwykła formuła zakończenia, zawierająca zapewnienie zupełnej własności, tak iż p. Wieliczko, „ten plac albo domy na nim pobudowane (a więc w tej chwili, 27 lipca 1613 r., domów i zabudowań żadnych niema) oddać, przedać, darować y zapisać komu zechce mocen będzie. A ia sam, także JMPan Brat moy, gdyż ia ten plac na swą część biorąc, daruię y zapisuię ani też potomkowie nasi nic iuż do tego placu mieć y z niczym się wstępować" nie powinni. Nie zawadzi tu wymienić pieczętarzy Ołyckiej darowizny. Byli to „ludzie zacni, Ichm Pan Dawid Narownik, Rotmistrz JKM. Pan Mikołay Ieśman, a Pan Adam Sopoćko". Podnieśmy jeszcze i ten szczegół, że „aktykacyę" do ksiąg Trybunału Gł. W. X. Lit. zeznał dopiero 30 kwietnia 1712 r. Michał Frąckiewicz, Podczaszy Smoleński i że na odwrotnej stronie oryginału jakieś niemczysko szwabachą zapisało te słowa: „Original von Ihr Fürstlich Gnaden H"...

Niezmordowany był p. Wieliczko w zabiegach o ustalenie tytułów własności swego domku i placu. Nie posiadał on jeszcze „zapisu" od trzeciego brata księcia Sierotki, księcia Albrychta Stanisława. Pan Wieliczko spieszy więc do dalekiej Ołyki, składa czołobitność i wyjednywa trzeci akt darowizny d. 14 czerwca 1615 r., którym znakomity obywatel i mąż stanu, późniejszy kanclerz W. Ks. Lit., autor cennych pamiętników, zmarły 1656 r. w utrzymanym przez się w wierności Polsce Gdańsku, potwierdza bez zastrzeżeń Wieliczce „zapis" brata swego starszego „za ucześciwe, wierne, pracowite y nakładne y nam pożyteczne służby", które on „z młodości lat swych aż i do tego czasu" sprawował. Pieczętarze: znany nam z przed dwóch lat p. Adam Sopoćko i panowie Mikołay Kobylski i Konstanty Koziński, wszyscy trzej prawdopodobnie „służebni JMci Księcia Pana". Z „aktykacyą" nie kwapił się już p. Wieliczko: uczynił ją 11 stycznia 1616 r. w urzędzie ziemskim pow. Wileńskiego. Powtórzył ją 30 kwietnia 1712 r., w Trybunale Gł. W. X. Lit., znany już nam p. Michał Frąckiewicz, Podczaszy Smoleński.

P. Jan Wieliczko, oprócz kamienicy, posiadał jeszcze dobra Raczuny w pow. oszmiańskim, którym „godność" swą podstolińską, jako „bene natus et possessionatus", zawdzięczał. Umarł wkrótce po 3 październiku 1622 r. W r. 1622 stycznia starszy syn jego, „Samuel Janowicz Wieliczko, ziemianin JKM. pow. Oszm." zeznaje przed aktami ziem. pow. wileńskiego, iż na mocy testamentu ojcowskiego zostawszy właścicielem Raczun i domu w Wilnie, sprzedał ten dom p. Andrzejowi Eyrymowiczowi, Ziemianinowi JKM. pow. Kowieńskiego za „pewną sumę pieniędzy dwa tysiąca złotych groszy litewskich". Pieczętarze: „Ichmść Pan Jakub Gibell, Burmistrz Wileński [3]), Pan Marcin Żarnieński, Pan Mikołay Woyciechowicz i Pan Mikołay Podracki". Z tych dokumentów dowiadujemy się jeszcze, że stary Wieliczko umierając, oprócz wspomnianego Samuela, zostawił jeszcze dwóch synów „maiących lata", Andrzeja i Jana Albrechta oraz nieletniego Aleksandra i „córki", i że wszystkie swe dzieci przed śmiercią należycie opatrzył. To też już 3 października 1620 r. Andrzej i Jan Albrecht zgłaszają do akt ziemskich powiatu wileńskiego zrzeczenie się swoje (pieczętowali ten akt „Pan Stanisław Sarafinowicz, JMć Pan Władysław Zienowicz i Pan Alexander Abramowicz, 2 października 1620 r.) od Raczun

[3]) Znana to w dziejach Wilna postać dysydenta, pamiętna z wybryku, jakiego się na jego pogrzebie dopuścili studenci szkół jezuickich. Był on właścicielem kamienicy przy ul. Wielkiej, mającej dziś nr. 5.

i domu w Wilnie na korzyść starszego brata. Ten zaś, jak widzieliśmy wyżej, w parę lat potem dom sprzedał.

Czy jednak nowy właściciel, p. Andrzej Eyrymowicz, długo się nim cieszył, powiedzieć nie umiemy. Tu bowiem źródła nasze mają lukę; więcej niż na półtorasta lat brak jest dokumentów. Ponieważ największy interes opowiadania naszego leży w pytaniu, kto był ten, co domowi nadał kształty włoskiego pałacu a w chorągiewce wietrznej kopjował Guido Reniego, przeto musimy sobie i co do Eyrymowicza zdać sprawę, czy on mógł być miłośnikiem tych włoskich arcydzieł. Odpowiedź jednak wypadnie dość przecząca. P. Eyrymowicz był wieśniakiem, Żmudzinem z pow. kowieńskiego i w akcie sprzedaży mowa jest tylko o „domu" a nie o „kamienicy". Dom więc musiał być jeszcze drewniany, ten sam, który po pożarze Wilna w r. 1610 wybudował skrzętny p. Wieliczko.

Luka w historji domu zamyka się dopiero 22 kwietnia 1780. „Kamienicą" zowie go już stanowczo akt pod tą datą, którym „Nikodem Przemieniecki, Konsyliarz JKM y Woyt Wileński" czyni wiadomo, że tę swoją kamienicę „anterius Hoczanowską, postmodum Mawowską zwaną" sprzedał „IPP Antoniemu y Zuzannie z Kossobuckich Lachowiczom, Radcom Wileń." W nazwach „Hoczanowska" i „Mawowska" mamy wskazówkę, że kamienica, po r. 1622, była najprzód własnością Hoczanów następnie Mawów. Cena, za którą ją nabyli Lachowiczowie, okazuje ogromną zwyżkę w porównaniu do ceny, zapłaconej niegdyś za „dom s placem" przez Eyrymowicza. Wynosi ona teraz 35.000 złp., jest zatem mniej więcej $17^1/_2$ razy większą od owych „dwa tysiąca złotych groszy litewskich". Mówimy „mniej więcej" dlatego, że niemamy w tej chwili możności sprawdzenia, w jakim stosunku zostawały wtedy grosze litewskie do polskich. Pp. Lachowiczowie stają się więc napewno posiadaczami domu murowanego. Czy było to już owe miniaturowe Bargello, które nas tak intryguje? Któż zgadnie? Musimy jednak powiedzieć, że nie jest to niemożliwem. Interesująca jest teraz „sytuacja" naszej kamienicy. Powtórzmy ją według prawa przedażnego: ....„leżąca na Zamkowey ulicy, gdy idąc z Rynku do Kościoła Katedralnego Zamkowego po prawey stronie, z iedney strony od kamienicy w possessyi JPP Kamińskich zostaiący, a z drugiey, od zaułku do kościoła pod tytułem S. Michała ciągnącego się, frontem samym od ulicy Wielkiey Zamkowey naprzeciw Kardynalii, tyłem zaś do kamienic Wołłowiczowskiey y Żabińskiey extenduiącą się". Ewikcję dotrzymania umowy („zarękę", wedle prawa statutowego litewskiego) daje Przemieniecki „na kamienicy swoiey

dziedziczney, ab antiquo Szatrawińska nazwaney, tu, w mieście JKM Wilnie, na Niemieckiey ulicy sytuowaney". Pieczęci żadnych na akcie niema, tylko podpisy sprzedającego i „ustnie y oczewisto proszonych pieczętarzy: „Józefa Dołęgi Kozierowskiego, Miecznika y Rottm Smoleńskiego... i Mikołaja Kazimierza Bobrowskiego, Regenta Ziemskiego Wdztwa Wileńskiego".

Pan Przemieniecki w niespełna dwa lata po spisaniu aktu sprzedaży, daje go wciągnąć do ksiąg „coram nobili Officio Consulari Vilnensi comparendo personaliter" 1782 r. lutego 28 i oto dowiadujemy się wstecznie i przypadkowo o dwóch właścicielach z czasu przed Mawem. Pan konsyliarz JKM. i wójt wileński zeznaje, iż „kamienicę moię własną, anterius Hoczanowska, postmodum Mawowska zwaną, tu w mieście JKM Wilnie, na Zamkowey ulicy situm suum maiącą, za prawem wieczysto-przedażnym od JPP Andrzeia Iana Orłowicza, Medycyny Doktora, y Gottarda Beniamina Seyfrida, Konsyliarza Komercyalnego Króla JMć Pruskiego (przypominamy tutaj, że tytuł „Króla Pruskiego", König in Preussen, przedtem nieistniejący, przywłaszczył sobie Fryderyk III, Elektor Brandeburski, w r. 1701) tanquam legitimis po Hoczanach y Mawach successoribus, w roku tysiąc siedymset siedymdziesiąt dziewiątym, miesiąca Lipca dziewiątego dnia, w Królewcu Pruskim datowanym y tegoż roku y miesiąca, na dniu dziesiątym, tamże urzędownie przyznanym, mnie dostałą". Luka więc nasza pomału się zapełnia i mamy na czas 157 lat, między r. 1622 a r. 1779, następujących pięciu właścicieli: Eyrymowicza, Hoczana, Mawa, Orłowiusa i Seyfrida, co daje przeciętnie po $31^2/_5$ lat na każdego posiadacza. Czaś aż nadto dostateczny na zbudowanie wileńskiego Bargella. Któremu je przypisać? Sęk nielada [4]). Eyrymowicza usunęliśmy już, Hoczan ma też nazwisko brzmiące bardzo po parafiańsku, ale p. Mau, spadkodawca p. Seyfrieda co za jeden? Niechybnie Niemiec, jak i jego spadkobierca p. Seyfrid. Ale co nam trzymać o doktorze Orłowiusu, bezwątpienia szlachcicu polskim, uszczęśliwionym kamienicą przez Hoczana? Żadnemu jednak z tych czterech Bargella naszego nie przypiszemy. Występuje więc na plac p. Antoni Lachowicz, „Radca Wileński", który swój pałacyk mógł po r. 1780 wymurować. Gust do prostej linji klasycznej panował już

[4]) A przybywa jeszcze i ta trudność, że burza moskiewska, która przez lat 7 (1654—1661) srożyła się nad Wilnem i z ziemią je prawie zrównała, nie zostawiła po sobie śladu w archiwum kamienicy Hoczanowskiej. Bądź co bądź, dom po r. 1661 odbudowany został.

znowu na całym Zachodzie i w naszem mieście wydał gmachy tak wspaniałe, jak w żadnem z miast polskich (katedra, ratusz, pałac biskupi i szereg kamienic). Może i fakt nowego strasznego pożaru, który w r. 1748 dwie trzecie Wilna w perzynę obrócił, przemawia za naszem przypuszczeniem. „Pan Prezydent stołecznego JKM miasta Wilna i Konsyliarz JKM" — tak się 12 lutego 1793 r. pisze p. Lachowicz — dźwigając dom swój z gruzów, nadał mu jego postać dzisiejszą. Ryzykujemy tę hypotezę i żałujemy tylko, że nie mamy dosyć powagi, aby kamienicę Mawowską nazwać Lachowiczowską i nazwę tę, chociażby tylko wśród miłośników przeszłości Wilna, rozpowszechnić i utrzymać.

Dzieje naszej kamienicy po trzecim rozbiorze kraju toczą się smutnie i szaro. Podziela ona los całej Polski. Wśród jej właścicieli nie mamy odtąd ani burmistrzów, ani prezydentów miasta, ani „Konsyliarzy" lub sekretarzy królewskich — zjawiają się zato „Kolleżskije Assessory i Sowietniki". Akty piszą się, jak w każdem „gubernskiem" mieście moskiewskiem, po moskiewsku i niema w nich ani śladu tego, co Francuzi nazywają „couleu locale".

Zbierzmy pokrótce te dzieje. 12 lutego 1793 r. p. Antoni Lachowicz darowuje synowi swemu, nieletniemu A n t o n i e m u, kamienicę wieczyście, dożywotniczką jej czyniąc małżonkę swą Z u z a n n ę i oddalając od spadku trzy małoletnie córki: Karolinę, Marjannę i Elżbietę. U dokumentu pieczęć herbowna p. Prezydenta odciśnięta na czerwonym wosku oraz podpis i takież trzy pieczęcie i podpisy pp. Bogusława Białobłockiego, Akt Trybunału Gł. W. X. Lit. R., Tadeusza Naborowskiego, Szambelana JKM i Mikołaja Kazimierza Bobrowskiego R. Z. W. P. Wypis wydano pod pieczęcią „Woytowsko Ławniczą Msta stołł. JKM Wilna".

Takiż sam wypis otrzymał Lachowicz i z ksiąg Burmistrzowsko-Radzieckich 16 marca 1793 r., opatrzony pieczęcią tego urzędu.

Są to ostatnie akty sporządzone i zeznane urzędownie w niepodległej Polsce!

Pan Lachowicz wkrótce potem zszedł z tego świata.

W r. 1805 sierpnia 18, Lachowiczowa wdowa otrzymuje od jednego z sąsiadów, p. Jerzego Gutta, właściciela dużego domu obok, zapewnienie piśmienne tej treści: ponieważ p. Lachowiczowa, z powodu wyprowadzenia przez p. Gutta muru swej kamienicy do trzeciego piętra nietylko nie protestowała, ale nawet mur ten o szczyt swej kamienicy oprzeć pozwoliła, przeto p. Gutt obowiązuje się dwa kominy w kamienicy p. Lachowiczowej własnym kosztem „w miarę wysokości kamienicy moiey podciągnąć i wyprowadzić". Niemniej

oświadcza, że gdyby kiedykolwiek p. Lachowiczowa albo jej spadkobiercy kamienicę swą do trzeciego piętra podnieść chcieli, ani on, ani jego spadkobiercy zabronić tego nie będą mocni. Podpisany „Jerzy Gutt" — „pieczętarzy uproszonych" niema; cały dokument nosi cechy prywatnego „rewersu" — ostatni to po polsku pisany! Gutt był właścicielem domu, dziś przy ul. Wielkiej nr. 40, zwanym dotąd jeszcze „domem Gutta". Był on, jeśli się nie mylę, aptekarzem, Niemcem z pochodzenia; z córką jego, jeśli się także nie mylę, żonaty był znany pisarz i historyk, Mikołaj Malinowski.

Można powiedzieć, że po śmierci Lachowiczowej zaszłej przed 30 marca 1856 r., nastąpiło jakby jakieś w kamienicy bezkrólewie. Tyle tam w stosunkowo krótkim czasie zmieniło się właścicieli. Odczytujemy moskiewskie „bumagi" i zdajemy z nich sprawę jak najkrócej.

Pod datą tylkoco wymienioną występuje na widownię „żena Kolleżskago Assessora Ferdinanda Stanisławowa syna Juchniewicza Antonina Stanisławowa docz iz familji Staszinskich Juchniewiczowa" i zeznaje „w proszenii 30 marta 1856 podannom" Magistratowi Wileńskiemu, że otrzymała darowizną od „dworianki Jelisawety, Antona doczeri, Lachowiczewny (a więc wnuczki p. Prezydenta) na mocy aktu, przyznanego przez „Wilenskuju Pałatu Graždanskago Suda" pod Nr. 25 „miežđu proczim kamiennyj dom w gorodie Wilnie pri Sw. Michalskom piereułkie frontom pri Zamkowoj ulicie", jako „bliżajszaja plemiannica" (krewna) ofiarodawczyni. Akt darowizny „sowierszen 10 Fewralia 1856 w Wilenskoj Pałatie Graždanskago Suda". Dom był wtedy w 3-ej „czasti 1 kwartała goroda Wilno". R. 1863 marca 1 „Kolleżskij Sowietnik Dominik Fadiejew Wilgockij" wydaje rewers spadkobiercom żony swej a mianowicie „dworianam": Ludwice córce Stanisława ze Staszyńskich Pietraszkiewiczowej, Antoninie córce Stanisława ze Staszyńskich 1-o voto Juchniewiczowej, 2-o voto Narkiewiczowej i małoletniemu Ludwikowi synowi Aleksandra Staszyńskiemu na to, że „b. mieżewoj Regient Wiłkomirskago ujezda Ambrożij Wilgockij" na mocy dwóch obligów 5 maja 1840 r. wydanych i przyznanych 2 grudnia 1849 r. w Telszewskim Sądzie Powiatowym winien był jemu, Wilgockiemu, 25.000 rs., opartych na całym jego ruchomym i nieruchomym majątku. Majątek ten, po zejściu Wilgockiego, na mocy jego testamentu z 23 marca 1831 r. i dodatku do tegoż z d. 9 maja 1840 r. sporządzonego „w Wilenskoj Pałatie Graždanskago Suda" przeszedł do żony jego, Mar-

cjanny z Lachowiczów Wilgockiej (wnuczki p. Prezydenta), a po zejściu tejże 10 października 1849 r. do jej spadkobierców, zatwierdzonych przez „Wilenskuju Pałatu Graždanskago Suda“ 17 lipca 1852 r. Elżbiety Antoniego córki Lachowiczówny, Ludwiki Pietraszkiewiczowej, Antoniny Narkiewiczowej i Ludwika Staszyńskiego. Ci podzielili się tym funduszem mocą dokumentu dzielczego, przyznanego w tejże Pałacie 5 marca 1851 r., poczem Elżbieta Lachowiczówna część swoją sukcesyjną, otrzymaną po Marcjannie Wilgockiej, podarowała aktem przyznanym przez Wileńską Pałatę 10 lutego 1856 roku Nr. 25, Antoninie Narkiewiczowej z obowiązkiem wypłaty Pietraszkiewiczowej i Staszyńskiemu, a takim sposobem spadkobiercami Wilgockiej zostali: Pietraszkiewiczowa, Narkiewiczowa i Staszyński (prawnuk p. Prezydenta), do których, powiada Dominik Wilgocki, zwróciłem się z żądaniem wypłaty mnie tych 25.000 r. z procentami (to była więc ówczesna wartość kamienicy!), ale nie otrzymawszy takowych, zmuszony byłem udać się na drogę prawną. Sprawa jest w tej chwili w toku w Sądzie Powiatowym Wiłkomierskim. Obecnie Pietraszkiewiczowa, Narkiewiczowa i Staszyński wypłacili mi wszystkie należne pieniądze. Nie mam już więc żadnej pretensji do nich ani do majątku odziedziczonego przez nich po Marcjannie Wilgockiej i Elżbiecie Lachowiczównie. Sprawę windykacyjną obowiązuję umorzyć. Świadkowie (pieczętarze) „Dworianin Władysław Pawłow Antonowicz, Kolleżskij Siekretar Władysław Michajłow Zienkiewicz“. 1863 r. marca 3. Wileńska Pałata świadczy, że akt ten zapisano do księgi pod nr. 21. Kopję zgodnie z postanowieniem Pałaty z d. 21 marca 1863 r. wydano d. 15 listopada 1863 r.

R. 1887 maja 9, kamienicę od wdowy po prawnuku Lachowicza Staszyńskim nabyła za 30.000 rb. ś. p. Aniela z Burbów Sewerynowa Römerowa i w kilka miesięcy potem, 31 stycznia 1888 r. sporządziła akt darowizny na rzecz córki swej, obecnej właścicielki Marji Römerówny. Ś. p. Aniela Römerowa zmarła 17/30 maja 1891 r.

Wspomnijmy, że handel winny i kolonjalny, obecnie pod firmą „Bukowski“, zajmujący sklep i piwnice na lewo od bramy, od kilkudziesięciu lat tu się mieści. Założył go Zimmermann, Niemiec, ustąpił następnie też Niemcowi, Edwardowi Fechtlowi, od którego przeszedł do czeladnika jego, Gromana, Niemca-katolika, który go odstąpił następnie firmowemu p. Bukowskiemu, Polakowi. Za czasów uniwersytetu wileńskiego mieściła się tu znana ze wspomnień filareckich kawiarnia Wiktorji.

II.

KAMIENICA „SZUMLAŃSKA".

Opowiedziawszy dzieje kamienicy „Hoczanowskiej" inaczej „Mawowskiej", przejdźmy do opodal leżącej kamienicy „Szumlańskiej". Jest to dziś numer 27 przy ulicy Wielkiej [5]) i należy, jak tamta, do p. Marji Römerówny.

Kamienica „Szumlańska" nazwę swą wzięła od najstarszego znanego jej właściciela. Był nim w roku 1618 „Jerzy Basilewicz Szumlański ziemianin hospodarski powiatu Wileńskiego", dziedzic dóbr Gudzieniki. Niesiecki zna ród Szumlańskich herbu Korczak w województwie Ruskiem. Wie także o przeniesieniu się niektórych jego członków do Litwy. Korczakiem też przypieczętował nasz pan Jerzy Basilewicz swe prawo przedażne, o którem niżej.

Kamienica leżała „na ulicy Grockiey Zamkowey, z iedney strony podle kamienicy JMci Pana Sędziego Wileńskiego Pana Giedroycia (dziś ul. Wielka Nr. 29) [6]) a drugą stronę (sic!) podle kamienicy Pana Iakuba Gibla" (dziś ul. Wielka Nr. 25) [7]). „A przedałem — powiada p. Szumlański — w prawie przedażnem z 30 października 1618 r., murem obwiedzioną, z boku od pana Sędzickiego Wileńskiego y z końca i ze wszystkim iako sie ta kamienica (i) ten pliac teraz w sobie ma, ze wszystkim budowaniem y s placem na ktorym ta kamienica stoi y ze wszystkim co na tym placu budowano iest, tak iż pomienione niepomienionemu a niepomienione pomienionemu nic szkodzić i wadzić niema". To przynajmniej jasne! Niemniej wyraziście określa p. Szumlański i warunki sprzedaży i osobę nabywcy. Jest nim „Jmć Pan Sebastian Jawgiel, Chorąży Upitski", a płaci „kop trzynaście set groszy litewskich". „A przedawszy — ciągnie dalej p. Szumlański — pomienioną kamienicę moię IMci Panu Chorążemu przyznałem przed Urzędem Miesckim Wilenskim na ratuszu... I na tom dał ten moy list dobrowolny JMci Panu Sebestyanowy Jawgielowi Chorążemu Upickiemu z moią pieczęcią y s podpisem ręki mey z podpieczęćmi ludzi zacnych na Wielkim Xięstwie Litewskim osiadłych Ich Msci pana Bieniasza Komara, Pana Razmusa Hrechorewicza, Pana Woyciecha Dobużyńskiego, którzy za oczewistą prozbą moią pieczęci swe przyłożywszy y ręce swe podpisać raczyli, którzy pisać umieli, do tego listu mego. Pisan

[5]) Uwaga Redakcji. Autor podaje numerację kamienic przedwojenną. Obecnie Nr. 7.

[6]) Obecnie nr. 9.

[7]) Obecnie nr. 5.

w Wilnie, Roku tysiąc szesc set ośmnastego miesiąca octobra trzydziestego dnia". (Cztery pieczęcie na czerwonym wosku przez papier odciśnięte i cztery podpisy wyżej wymienionych „ludzi zacnych"). 1618 r. listop. 2 Intromisja zeznana przed Sądem Wójtowsko-Ławniczym. 1619 r. styczn. 10 Prawo przedażne przyznane w Sądzie Ziem. Wileńskim.

Pan Jawgiel kamienicy nie potrzymał całych lat dziewięciu. Nie żył on już bowiem 7 czerwca 1627 r., gdy syn jego „I M ć P a n J a n J a w g i e l Ż m i n i g a y ł o C h o r ą ż y c p o w i a t u U p i c k i e g o" spisywał prawo przedażne na kamienicę „P a n u P a w ł u W a s i l e w i c z o w i Ż u k o w i, m i e s z c z a n i n o w i y k u p c o w i J K M m i a s t a W i l e ń s k i e g o". Ten „mieszczanin y kupiec", ten „Wasilewicz" a nie „Bazylewicz", to niezawodny Rusin. „Na ulicy Zamkowej" mało co się zmieniło: „z iedney strony kamienica JMci Pana Ezeiasza Giedroycia, Marszałka Wołkowyskiego, a zdrugiey strony sławetnego Pana Iakuba Giblia Burmistrza Wileńskiego... A przedawszy sławetnemu Panu Pawłowi pomienioną kamienicę naszę przyznaliśmy przed Urzędem Mieskim Wileskim na ratuszu u Ichmść Panow Burmistrzów". Suma przedażna jest teraz „dwa tysiąca kop litewskich", pieczętarze: „Pan Michał Umiastowski, Podstoli Upicki, Pan Albrycht Borowski, Pan Alexander Czyż, komornik powiatu Wileń." odcisnęli trzy pieczątki na czerw. wosku, obok czwartej aktora. Akt podpisała także i małżonka p. Chorążyca, Pani „Hanna Wołmińska Ianowa Jawgielowa ręką swą". Aktykacya Trybunału Gł. W. X. Lit. 1627 r. czerwca 9. Intromisya Trybunalska tegoż roku, czerwca 10.

Ale i p. Żukowi pilno było pozbyć się świeżego nabytku. Już 5 września 1628 r. zeznaje on przed Urzędem Wójtowsko-Ławniczym a dniem potem, 6 września, do Akt Trybunalskich, sprzedaż jej z placem „I M c i P a n u I a n o w i z D r u c k a S o k o l i ń s k i e m u, P i s a r z o w i W. X. L i t e w s k i e g o, M ś c i s ł a w s k i e m u, S t a r o d e b s k i e m u (sic), D a u g s k i e m u, R a d o m s k i e m u S t a r o ś c i e... za dwa tysiące czterdzieści y cztery kopy groszy litewskich". A więc p. Żuk, jako istny „kupiec" kamienicę nabył dla spekulacji i na tej tranzakcji 44 kopy zarobił. „Sytuacya" domu nie zmieniła się od roku, tylko imię p. Marszałka Wołkowyskiego na obecnym akcie napisano nieco poprawniej „Ezayasz". Pieczętarze: „Imć Pan Marcin Charewicz, Imć Pan Alexander Kuzmin y Imć Pan Matheusz Warakomsky". Ci „ludzie zacni" ale, jak to nazwiska ich wskazują, niezawodnie mieszczanie Ruscy, nie mieli pieczątek do odciśnięcia na przygotowanych u aktu przez pasek papieru trzech

miejscach woskiem czerwonym nalanych, podpisy swe jednak obok p. Żuka sformułowali po polsku zupełnie poprawnie, a znalazła się i jakaś pieczątka z literami P. W. i herbem przypominającym Kościeszę i tę odciśnięto. Był to prawdopodobnie znak pieczętny p. Pawła Wasilewicza.

Kamienica nasza szybko teraz z rąk do rąk przechodzi. Pan Pisarz W. X. L. umiera już we trzy lata, testamentem zapisawszy dom córce swej „Generosae ac Magnificae Dominae" Leonorze Druckiej Sokolińskiej, małżonce „Generosi Domini Nicolai Odrowąsz Hlewicki". Ta zaś nie ma nic pilniejszego jak sprzedać swą posiadłość „Excellenti et Nobili Domino-Paulo Kleophe Serenissimi Principis Vladislai Secretario et Archiathro Medico, pro summa quatuor millium et septingentorum florenorum Polon." Zysku więc na podobieństwo p. Żuka, Pani Hlewicka nie miała — jeśli się przyjmie wartość 2 złp. na kopę groszy lit., to 2044 kop groszy lit. uczynią 4088 złp. Akt sprzedaży, przyznany w Urzędzie Wójtowsko-Ławniczym jest z d. 14 lutego 1631 r. i tegoż dnia nastąpiło „wwiązanie" p. Kleophy czyli jego Intromisya, na której nazwisko nabywcy znajdujemy już napisane poprawnie „Cleophae", co nas poucza, że to nie jest właściwie nazwisko, ale imię ojca, Kleofasa, w formie łacińskiej II przypadku. Na południu i wschodzie Europy zastępowano nazwiska tym genetivem i stąd wniosek niedaleki o pochodzeniu p. Pawła Kleofasowicza z Grecji, bo imię Cleophas jest greckie i u nas rzadko spotykane. Pozostaje wytłumaczyć, jakim sposobem p. Paweł dostał się do Polski i stał się nietylko „Nobilis", ale „Excellens", i nietylko sekretarzem królewicza, ale jego arcymedykiem. Na wschodzie Polski, pod Chocimem, w czasie „Wojny Chocimskiej" musiało nastąpić jego zetknięcie się z królewiczem Władysławem. Z woli króla Zygmunta, pod doświadczonym wodzem, hetmanem Chodkiewiczem, miał królewicz odbyć pierwszą w życiu kampanję. Inaczej się stało: Władysław zachorował obłożnie i przeleżał w obozie cały czas wyprawy. Z choroby dźwignęła go jednak sztuka lekarska prawdopodobnie naszego p. Pawła, bo otrzymał on nobilitucję z nazwiskiem, mającem przypominać jego zasługę: „Podchocimski". Odtąd „Archiater Medicus" jest „Urodzonym JM Panem Pawłem Kleofe Podchocimskim", a ponieważ wdzięczność królewicza nie przestawała zlewać nań łask swoich, p. Paweł mógł się wkrótce pisać „z Brylewa" [8]). Osiadłszy w Wilnie, jest zaraz „Horodniczym

[8]) Jest w Wielkopolsce parę wsi tej nazwy i miejscowość w Krymie, u Perekopu. Zob. Słownik Geograficzny.

i Budowniczym Wileńskim", a kamienicę jego, tę właśnie Szumlańską, świeżo od p. Hlewickiej nabytą, już we dwa lata potem król Władysław IV, na sejmie 1633 r. w Krakowie, obdarza „privilegio libertationis od gości", czyli zwalnia ją od wszelkich postojów wojskowych i cywilnych. Można powiedzieć, że p. Paweł odtąd na laurach spoczywa. Król Jan Kazimierz już zaraz „w drugim roku" panowania swego, 6 stycznia 1650 r., na sejmie w Warszawie, potwierdza mu, wydanym pod wielką pieczęcią litewską dyplomem, „Libertacyę" jego kamienicy. A jednak jedna rzecz nie udała się p. Horodniczemu. Oto nie zdołał przywrócić zdrowia głównemu dobroczyńcy swemu, królowi Władysławowi, gdy ten po polowaniu w mereckiej puszczy zasłabł nagle w Mereczu. Wezwano z Wilna do jego łoża dawnego Archiathra medyka i innych lekarzy — ale sztuka lekarska już pomóc nie mogła — król zmarł 20 maja 1648 r. [9]).

Kamienica, w chwili jej nabycia przez Podchocimskiego, była „sub iurisdictione civili Vilnensi", co znaczy, że stała na placu „ziemskim" czyli „szlacheckim" a nie miejskim i leżała między domami „olim Generosi Domini Sigismundi Giedroic Vilnensis Terrestris Judicis (to „olim" znaczy, że p. sędzia, spadkobierca p. marszałka Wołkowyskiego, już nie żył) et Nob. Domini Iacobi Gibel, Praeconsulis Vilnen."

Pan Paweł zabrał się do uporządkowania spraw z nabytkiem domu związanych. Już w parę lat stanąć musiała murowana oficyna w głębi dziedzińca. Ale ściana oddzielająca ją od „kamienicy Danielowskiey" (Gibla?) była nieokreślonej własności. 24 czerwca 1633 r. za sprawą p. Podchocimskiego zebrała się „na miejscu" w obecności woźnego Sądu Ławniczego narada, z której, „post longas dissensiones" wynikła następna ugoda wieczysta: Pan Jakób Gibel, burmistrz wileński i małżonka jego, szlachetna pani Krystyna Fonderklotówna, pierwszy osobiście, druga zastąpiona przez syna swego, p. Tomasza Gibla, oświadczyli, że na kapież wody z dachu domu p. Podchocimskiego na dach ich domu i na dziedziniec zezwalają. Pan Podchocimski zaś obowiązuje się „zaścianek", oddzielający ogród p. burmitsrza od łazienki murowanej też p. burmistrza, przytykającej do ogrodu, ciągnący się do ściany kamienicy JW-go Imci Pana Stefana Paca, Podskarbiego W. X. Lit. [10]) p. Podchocimski zamknąć

[9]) Zob. Kwiatkowski, Dzieje narodu polskiego za panowania Władysława IV. Cytujemy z pamięci, nie mając w tej chwili dzieła tego pod ręką.

[10]) Kamienica ta, a raczej pałac Paców przytyka tyłem (dziedzińcem) do oficyny kamienicy Szumlańskiej, ma front od ulicy Ś-to Jańskiej (dziś nr. 3), skonfiskowaną została przez rząd moskiewski na ostatnim potomku męskim rodu

(zobowiązuje się) raz na zawsze i drzwi w nim istniejące zamurować. P. Burmistrz i małżonka jego wypłacą p. Sekretarzowi JKM. 500 złp. za wolny użytek ściany od kapieży wymienionej aż do kamienicy p. Burmistrza.

Ale oprócz Giblów byli jeszcze i inni sąsiedzi, z którymi p. Podchocimskiemu o „stallicidium" (sic) albo kap z jego dachów układać się przyszło. I oto leży przed nami, czterema pieczęciami, aktora i świadków opatrzony dokument, datowany w Wilnie r. 1634 stycznia 17, którym p. Samuel Pietkiewicz „Wiliński" (sic) zeznaje, że jako „possesor" połowy kamienicy „Otrębuszowskiej" przy ul. Grodzkiej (drugą połowę dziedziczyli spadkobiercy nieboszczyka p. Tymińskiego), sąsiadującej z kamienicą p. Podchocimskiego, wziął od niego 400 złp. i pozwala mu „kap" z dachu jego kamienicy „puścić" do swojej na wieczne czasy, co przez Woźnego Generała oświadczył. Przytaczamy tu końcowy ustęp rewersu p. Pietkiewicza: „I na tom dał ten list moy dobrowolny zapis z podpisem ręki mey własney y z pieczęcią moią, także y z podpisy rąk i pieczęciami Ichmości Panów przyiacioł moich... Zygmunta Ulczyckiego, Ciołka Iana i Piotra Wisniewskiego". „Relacja" Woźnego zeznana do ksiąg Grodzkich Wileń. 17 stycznia 1634. Aktykacja Trybunalska 1634 r lipca 15.

Uregulowawszy tak interes kamienicy, p. Podchocimski zastosował do siebie mądry przepis „Bierz żonę za wrotami" i ożenił się z panienką z najbliższego sąsiedztwa, „Panną Krystyną Giblanką Burmistrzówną Wileńską". Prawdopodobnie w dacie ślubu albo zaraz po nim, 18 maja 1644 r. stanął między małżonkami układ, na mocy którego p. Horodniczy, „będąc potrzebny summy pieniędzy", puścił w zastaw kamienicę swą żonie za 10.000 złp. na trzy lata, licząc od 20 maja 1644 „podług Rzymskiego Kalendarza", do 20 maja 1647 r. Gdyby odkup w tym terminie nie nastąpił, zastaw przedłuża się jeszcze na lat trzy i tak dalej, a w razie śmierci dłużnika przejść ma we własność wieczystą. „A strony summy na Powierzchney w powiecie Kowieńskim (dziś w pow. Marjampolskim leżący — kończy Podchocimski — trzynastu set kop litewskich przed Unią (?) wniesioney, tedy ta summa przy Małżonce mey miłey ma zostawać wiecznymi czasy". Podpis: „Pawell Podchocimsky Horodn. Wilensky mp." Odcisk pieczęci herbowej niewyraźny.

Paców, generale Ludwiku Pacu, jednocześnie ze wszystkiemi jego dobrami i drugim wspaniałym pałacem w Wilnie przy ulicy Wielkiej (dziś nr. 23). Pałac przy ul. Ś-to Jańskiej był w ostatnich czasach siedzibą moskiewskiej instytucji, zwanej Rządem Gubernjalnym.

Pieczętarze: Paweł Osiński, Wojski Oszmiański, Ian Wilbutowicz Papłoński, Alexander Iawgowicz Skarbnik Wiłkomirski. Pieczęcie dwie niewyraźne, trzecia (Osińskiego) wcale nie odciśnięta. Aktykacja Trybunalska 1650 r. czerwca 1.

Tymczasem zmienił się właściciel pałacu Paca. Jest nim teraz JMć Pan Mikołay Pac, Krzyczewski, Ławaryski, Rekanczyski (Rakanciski) starosta. Takiego pana pieniądzmi nie kupić. Pan Horodniczy ma okna na podwórze p. starosty i wodę deszczową, jak wiemy, też tam „puszcza". Ale ze swoich okien to „widzi i ma wielki niewczas" JMć Pan Pac — a więc p. Horodniczy okna swe „zagubi", a „kaplę wody" wolną po wsze czasy otrzyma. Układ stanął 1 maja 1648 r. Pan starosta i dwaj z jego podpisanych pieczętarzy odcisnęli na „liście dobrowolnym zapisie" drobne jak ziarnka grochu, sygnetowe pieczątki: „Wincenty Corwin Gosiewski Stolnik W. X. Lit.[11]) i M. Chwalibóg Żeromski". Trzeci „Imć Jan Wilczek Mikołay-Kazimierz", pieczęci nie odcisnął. Aktykację uczyniono w Urzędzie Ławniczym 6 marca 1649 r.

„Leta ot Narożenia Syna Bożoho tysiacza szest sot petdesiatoho miesiaca Ijunia tridcatoho dnia", taką datę ma „Wypis" z Akt Trybunału Gł. W. X. Lit., głoszący intromisję Pani Horodniczyny do kamienicy Szumlańskiej na mocy znanego już nam z treści prawa zastawnego wydanej. Kamienica ma należeć do pani Krystyny ze „sklepami, piwnicami, izbą stołową y ze wszystkimi pokoiami, stainią, browarzem y kotłami w tym browarze będącemi". Tyle intromisja.

Nie wiemy, jak długo jeszcze cieszył się życiem p. Paweł. Tyle tylko dowiadujemy się z naszych papierów, że 4 lipca 1663 r. był już „nieboszczykiem" a pani Krystyna szczęśliwą małżonką Jmci Pana „Jerzego Władisława Kosiły, ziemianina JKM powiatu Grodzieńskiego". Pani „Kosilinie" pilno było pozbyć się kamienicy. Powiada wprawdzie, że to czyni, „będąc pilno potrzebną, na opłacenie długów naszych spólnych (z Kosiłą), zniesienie ciężarów także spólnych z nieboszczykiem pierwszym małżonkiem moim". Wzięli więc oboje i „rękoma swymi odliczyli rękodainą sumę pieniędzy dziesięć tysięcy złotych polskich... u Ziemianina JKM. Ziemi Żmudzkiei y różnych województw y powiatów (bogaty był!) u JMc Pana Krzysztopha Eperieszego[12]) Pod-

[11]) Późniejszy hetman polny litewski, zamordowany pod Wilnem 25 grudnia 1658 r. przez zbuntowane wojsko. Miał w kościele św. Kazimierza w Wilnie wspaniały nagrobek z czarnego marmuru, rozbity na kawałki przez Moskali przy zaborze kościoła na cerkiew w r. 1832.

[12]) Por. miasto Preszów, po węgiersku Eperies w północnych Węgrzech, dziś w Czechosłowacji.

stolego Kowieńskiego, w którei to sumie... zawiedli y zastawili w moc, w dzierżenie y spokoine używanie... JPanu Podstolemu... kamienicę mianowaną, pod wolnością szlachecką będącą, przywileiami królów Ich Mści Panów naszych miłościwych... libertowaną... w tych uroczyszczach (sic) leżącą: z iedney strony według dawnych czasów podle kamienicy nieboszczyka sławney pamięci JMPana Giedroicia Sędziego Wileńskiego a z drugień strony podle kamienicy także zeszłego niegdy Pana Iakuba Gibla... która kamienica tak przez nieprzyjaciela Moskala za wzięciem Wilna iako też y po recuperowaniu Wilna y przez woysko nasze podczas oblężenia nieprzyjaciela w zamku Wilenskim bardzo zruinowana y nadwątlona kosztu y naprawy niemałey potrzebnie, iako się to spustoszenie razym JMści... z inwentarza od nas JMści danego y instromissiey jeneralskiey okaże [13])". Pan Podstoli, aby mieć z kamienicy pożytek, przystąpi do gruntownej restauracji, koszta zaś takowej, według „rejestru" zwrócą mu spadkobiercy ś. p. Podchocimskiego ponad sumę zastawną, jeżeli prawa swoje odzyskać zechcą. Ewikcję dają Kosołowie na całem swojem ruchomem i nieruchomem mieniu, a mianowicie „na sumie należnej im od JMć Pana Podstolego y od Pana Włodzimierza Lasockiego, starosty Żyżmorskiego, Podwojewodzego Trockiego" i od jego małżonki „Iey Mości Paniey Anny Engelbrechtówney Lasockiey Paniey Matki y Dobrodzieyki naszey (była to więc druga żona p. Jakóba Gibla także w 2-m ślubie zamężna) prawem zrzecznem wlewkowem na maiętności y dworze nazwanym Liszków [14]) w powiecie Grodzieńskim opartey i od nieboszczyka godney pamięci JMPana Michała Frąckiewicza Radzimińskiego y nieboszczki Paniey Herbutowney (sic) małżonków, ogulnie na czterdziestu iednym tysiącu złp. Pisan w Kownie 1663 r. lipca 4". Pieczętarze (same podpisy, pieczęci nie odciskano: „Jan Stanisław Gieysztor, Starosta Kowieński, Paweł Montwiłł, Jan Korkoz". Aktykacja w Grodzie Kowieńskim r. 1664, stycznia 5.

---

[13]) Pamiętne w dziejach Wilna wspomniano tu wypadki. W zamku bronił się długo Kazimierz-Chwalibóg Żeromski, ale poddać się musiał po wyczerpaniu środków obrony 9 sierpnia 1654, poczem nastąpiła rzeź bezbronnych mieszkańców w obecności cara Aleksego Michajłowiczo, która kosztowała życie 25.000 ludzi. Wilno jęczało pod jarzmem moskiewskiem aż do Wielkiejnocy 1661; odzyskał je Michał Pac, hetman litewski. Dowódca załogi moskiewskiej, Daniel Myszacki, za swe okrucieństwa, ścięty został w rynku. Zob. Kubala, Szkice historyczne, tom IV, Warszawa 1910, str. 289—291.

[14]) Liszków nad Niemnem, dziś w pow. sejneńskim. Miejscowość słynna w dziejach Litwy, ze zwaliskami obronnego zamku. Por. Margiera Syrokomli.

Oto obraz zniszczenia kamienicy Szumlańskiej według inwentarza spisanego przy zdaniu jej w ręce Eperieszego przez Kosiłową. „Wrota wjezne" zbite były naprędce z „dębowych tarcic". „Wszedszy do kamienicy po lewey stronie na dole od ulicy sklepików trzy bez drzwi, okien, okienic y kruków żelaznych, ramów, pieców y ław. Pod tymi sklepikami piwnic trzy bez drzwi y krukow żelaznych, które poprawy potrzebuią. Tamże nad piwnicą jedna izdebka gospodarska bez balek, połapu, piecu, ław, ramów, okien, okienic y kruków żelaznych tylko gołe ściany y bez sieni, przy tey izdebce sklepik do schowania bez kraty żelazney y drzwi, wedle tego sklepiku zschod na gurę zepsowany do szczętu poprawy potrzebuie. Za tym zchodem sklepik mały bez drzwi, kraty y kruków żelaznych, w nim sklepienie potłuczone. Nad nim na gurze drugi sklepik także bez drzwi, kraty y kruków żelaznych, w nim sklepienie potłuczone. Na gurze izba od ulicy z komorą małą nad wrotami będące do szczętu zruinowane, bez krokiew, dachu, połapu v. balek, pieców, ramów, okien, okienic y ław, tylko szczególne ściany z wierzchu mieyscami mur wybity. Przeciwko tego pokoiku, także nad wrotami, izdebka z sionkami bez dachu, połapu, balek, okien, okienic od niey, kruków żelaznych, ramów drzwi, pieca y ław, same tylko ściany y to naruszone. Oto zgoła w tym budinku od ulicy wszytkie żelaza z muru do szczętu powyłamywane. W tyle na dole kuchenka sklepiona z kominem, przy niey izdebka mała kuchenna bez dachu, połapu, ramów, okien, okienic y kruków żelaznych, drzwi, pieca, y ław. Przy tey izdebce wozownia y staienka na konie tak bez dachu, balek, połapu, drzwi y kruków żelaznych. Na tey wozowni y sionce na gurze izba wielka bez dachu, połapu, balek, także bez okien, okienic y kruków do nich żelaznych, ram, pieca, drzwi y ław, wszystka zruinowana, z tyłu mieiscami ściany naruszone. Do tey izby przed kuchenką bywał zschod do izby na gurę, ale teraz nic nie zostało tego zschodu procz murów — owo zgoła w tym budinku w tylnym wszystkie żelaza do szczętu z muru powyłamywane, tak też y studnia na podworzu cale zruinowana y ledwie znać, że tam kiedyś była". (Podpisy Kosiłów i pieczętarzy takie same, jak na prawie zastawnem, pieczęcie nie odciśnięte. Aktykacja w Księgach Ziemskich Wdztwa Wileńskiego z d. 21 stycznia 1664 r.).

Pan Podstoli Kowieński zajął się gorliwie restauracją i już 18 listopada 1665 mógł spisać „reiestr wydanych pieniędzy na rzemiesniki, na materie y różne potrzeby do restaurowania kamienicy moiey w Wilnie na Zamkowey ulicy leżącey, nazwaney Szumlańska, od Jm Pana Kosiły y Paniey małżonki onego... nabytey, którą począ-

łem w roku 1664 miesiąca maia budować. Naprzód wapno: JM Pan Ian Sztrunk za użyciem moim kupił wapna skrzyń 30 po fl. 1 czyni fl. 30. Kierszteyn roznemi dniami skrzyń 117 po fl. 1 czyni fl. 117. Rubowicz in Julio roznemi dniami kupił skrzyń 21 po fl. 1 czyni 21 fl. Niegaszonego wapna do pobielania ścian Kierszteyn kupił beczek 2, a Pawłowicz beczkę 1 po fl. 3, czyni 9 fl. Pawłowski w roku 1665 msca octobra dorabiaiąc wschod za skrzyń 2, fl. 2. Suma na wapno wydanych pieniędzy fl. 256. Cegła. Pawłowski za ścianę cegły dał fl. 22 gr. 15. Za rozebranie teyże ściany fl. 2, za zwożenie teyże cegły do kamienicy furmanowi fl. 3, uczyni tego wszystkiego fl. 27 gr. 15. Za 2000 cegły po fl. 20, furmanowi od zwożenia do kamienicy fl. 3 gr. 15 uczyni. Pawłowski kupował fl. 43 gr. 15. I ten Pawłowski przed Wielką nocą za 500 cegły po fl. 2 gr. 15, od zwożenia teyże cegły fl. 1 gr. 15, uczyni fl. 14. Rubowicz za 300 cegły po fl. 2 gr. 15 od zwożenia teyże cegły fl. 1, czyni fl. 8 gr. 15. Tenże Pawłowski w roku 1665 do pieca w piekarni dla pieczenia chleba mca Octobra za 1000 cegły f.l 30, od zwożenia teyże cegły furmanowi fl. 3, czyni fl. 33. Summa za cegłę fl. 126 gr. 15. Balki. Pan Jan Sztrunk na balek 97 dał zadatku fl. 40. Pawłowski na też balki dał fl. 50, a Kierszteyn dopłacaiąc za też balki dał fl. 31 gr. $7^1/_2$ rachuiąc każdą balkę po fl. 1 gr. $7^1/_2$ czyni fl. 121 gr. $7^1/_2$. Z osobna Pan Sztrunk za balkę 1 dał fl. 1 g. 6. Rubowicz za balkę 1 dał fl. 1 g. 10. Za wywłoczenie balek z wody Kierszten dał fl. 5. Furmanowi za zwożenie tychże balek do kamienicy, Kierszt. fl. 13. Za dwie balki do wschodu a drugie dwie do szpichierza do windy fl. 4. Myta wodnego od tych balek na schod do szpichierza po fl. 1 g. 6 — fl. 12 g. 12. Suma za balki fl. 163 g. $17^1/_2$. Krokwie. Pan Jan Sztrunk za 4 krowkie po gr. $11^1/_2$ dał fl. 1 g. 16. Tenże Pan Sztrunk za 25 krokwi po gr. 13 dał fl. 10 g. 24. Pawłowski za krokwie 23 iedna po gr. 25 pol. — uczyni fl. 19 g. 5. Tenże Pawłowski za krokwi 34 po gr. 15 uczyni fl. 17. Tenże Pawłowski za krokwi 11 po gr. 10, uczyni fl. 3 g. 20. Tenże Pawłowski za krokwi 8 ogułem dał fl. 4 g. 5. Tenże Pawłowski za krokwi 41 ogułem rachuiąc, dał fl. 10 g. 20. Kierszteyn za krokwi 42 po gr. 10 pol. dał fl. 14. Tenże Kierszteyn za 26 po gr. 6 pol. dał fl. 5 g. 6. Rubowicz za krokwi roznych 37. Ogułem rachuiąc dał fl. 8 g. 15. Pawłowski w roku 1665 msca Octobra za 6 murłatów pod pomost w szpichierzu dorabiaiąc dał fl. 3. Za słup do wschodu w szpichierzu fl. 1 g. 10. Summa za krokwie fl. 99 g. 1. Tarcice. Pawłowski za kopę 1 karcić dał fl. 25. Kierszteyn za kop 3 tarcic dał zadatku fl. 40 a Pawłowski dodał fl. 42 g. 15 kopa po fl. 27 g. 15. Uczyni za to fl. 82 g. 15. Rubowicz za kopę tarcic dał fl. 27 g. 15. I tem Pawłowski za 30 tarcic srzednie

grubych do drzwi dał fl. 16. Kierszteyn za kop 2 tarcic dał fl. 55. Tenże Kierszteyn za sztuk 21 tarcic grubych dał fl. 17 g. 15. Item Rubowicz za 4 tarcice do wschodów po gr. 25 dał fl. 3 g. 10. Pawłowski w roku 1665 msca octobra przykupuiąc do tarcic które były pozostały dorabiaiąc pomost w szpichlerzu za 30 tarcic fl. 15. Summa za tarcice fl. 241 g. 25. Łat ogułem kop $12^1/_2$ kożdy łat po gr. 1 uczyni fl. 25. Gunty. Pan Jan Sztrunk kupił kop 18 po gr. 8, a drugi raz kop także 18 po gr. 7, uczyni to wszystko fl. 8 g. 23. Pawłowski za kop 257 po gr. 6 pol. uczyni fl. 49. Tenże Pawłowski kop 100 po gr. $6^1/_2$ uczyni fl. 21 g. 20 a zaś kop 18 po gr. 7 uczyni fl. 4 g. 6, co uczyni wszystkiego fl. 25 g. 20. Kierszteyn kupił kop 42 po gr. 7, czyni fl. 9 g. 24 a zaś kop 72 po gr. 6 czyni fl. 14 g. 10. Uczyni to wszystko fl. 24 g. 4. Summa za Gunty fl. 107 gr. 17. Za trzy kłody od resztowania po fl. 6 a za dwie ryndy do ganku po fl. 1 tenże Kierszteyn. Rubowicz za 4 ryndy do tylney kamienicy po fl. 6 dał. Co uczyni za te wszystkie ryndy fl. 44. Pawłowski za 1 ryndę małą dał od p. Tyminka fl. 1. Za żłob do stayni Kierszten dał fl. 3. Za 4 murłaty do wschodu Pawłowski dał fl. 2. I tem za 30 murłatów małych do poprawy dachu zboku y zwierzchu po gr. $4^1/_2$ uczyni fl. 4 g. 12. Za windę do szpichlerza fl. 6. Summa za te drzewo fl. 66 g. 15. Żelazo. Kierszteyn kupił sztab 20 a Pawłowski sztab 3 po fl. 4 g. 15 iedna. Uczyni za wszystkie fl. 103 g. 15. Rubowicz za sztabę 1 dał fl. 5. Kowalowi od roboty z tego żelaza ankrów, hakow fl. 41 gr. 15. Za prętów 6 do piecow po gr. 15 a z drugich 6 po gr. 10, uczyni fl. 5. Za 10 par zawiasów do okienic z ulicy po fl. 1 do szpichlerza za zawiasy fl. 1 g. 10. Za parę zawias do sklepika w dolney izbie fl. 1 funt fl. 12 g. 10. Za 2 pary zawiasow slosarskiey roboty do pokoiu fl. 3. Za trzy kraty do piwnice z ulicy fl. 7 g. 15. I tem za prętów 6 do pieca Pawłowski dał po gr. 15, fl. 3. Za zawiasy do sklepiku wedle wschodu gurnego fl. 1. Za 20 par zawiasów do roznych drzwi y okienic par 7 po fl. 2, 11 po fl. 1 g. 10 facir fl. 30 g. 20. Gozdzi guntowych barył 5 po fl. 8. Item kop 5 po gr. $2^1/_2$ facit fl. 40 g. $12^1/_2$. Gozdzi łatowych kop $33^1/_2$ po gr. 12 Kierszteyn kupował, uczyni fl. 13 gr. 12. Za gozdzi wielkich kopę 1 do przymocowania krokwi z wierzchu fl. 3. Item za gozdzi wielkich 15 po gr. $1^1/_2$ do ryn y windy gr. $22^1/_2$. Item za kop 4 gozdzi łatnych do przybiiania pomostu w roku 1665 fl. 2 g. 10. Za kratę 1 do sklepu na gurę fl. 3 a za 2 do sklepiku y izby piwniczney fl. 5, czyni fl. 8. Suma za te gozdzie y to wszystkie żelazo fl. 280 gr. 12. Żwir. Kierszteyn kupił wozów 118 po gr. 5, Rubowicz kupił wozów 80 także po gr. 5: uczyni za to wszystko fl. 33. Za 4 wozy mchu fl. 2 g. 2. Kopaczom za wychędożenie z gruzu

po wszystkich izbach, sklepach, gurach dał Pawłowski fl. 27 g. 15. Od wywożenia z kamienicy tego gruzu furmanom. Za wywożenie gnoiu z kuchni furmanom od wozów 20 po gr. 3 fl. 2. Chłopom 2 co ziemię na strych windowali fl. 4 g. 10. Za 2 szafliki do mularzów po gr. 6 gr. 12. Suma tych drobnych wydatków fl. 69 gr. 9. Stolarz. Fasowanych drzwi z uszakami 3 po fl. 6 — fl. 18. Za 4 drzwi gładkie z uszakiem fl. 12. Za 6 uszaków bez drzwi fl. 6. Za 10 ram do okien z uszakami po fl. 2 gr. 15 czyni za to wszystko od rzezanych i gładkich fl. 61. Za stół stolarski fl. 3. Za stołu zrobienie cieśli fl. 2. Czyni fl. 5. Summa stolarzowi fl. 66. Szklarz. Za 7 okien w gurnych izbach za 1 w sieniach po fl. 7 a za 3 okna do dolnych izdebek fl. 11. Uczyni za wszystkie fl. 67. Za żelaza do okien 8 po 2 fl., także do trzech po fl. 1 g. 15 czyni fl. 20 g. 15. Suma za te okna fl. 87 gr. 15. Garcarz. Za piece polewanych białych kafli w wielkiey izbie kafel 1 po gr. $3^1/_2$ z postawieniem kosztuie fl. 46, za drugi piec takichże kafli w bokowey izbie z postawieniem fl. 40. Za trzeci piec takichże kafli w izbie z podwórza z postawieniem fl. 36. Za wszystkie czyni fl. 122. Do dolnej izdebki zielonych kafli kop 3 po gr. $1^1/_2$ a za kopę 1 białych kafli tamże po gr. 1 z postawieniem piec kosztuie fl. 13, drugi piec u wrot w izdebce także zielonych kafli kosztuie fl. 11, czyni fl. 24. Za glinę do tych wszystkich pięciu pieców wozów 16 a do piekarnego pieca zosobna wozów 15 po gr. 6 każdy, uczyni fl. 6 gr. 6. Od deptania gliny do tych pieców wszystkich fl. 5. Summa za piece fl. 157 gr. 6. Rzemieśnicy. Mularzowi gotowemi pndzmi fl. 300. Leguminami: słoniny połci 2 za fl. 15, sadeł 2 za fl. 6, żyta centn. 2 za fl. 30, jęczmienia centn. 1 fl. 12, owca centn. 9. Uczyni wszystkiego fl. 372. Cieśli gotowemi fl. 400. Leguminami: słoniny połci 2 fl. 15, sadła 2 fl. 6, żyta centn. 2 fl. 30, ięczmienia centn. 1 fl. 12, grochu $^3/_4$ fl. 8. Uczyni wszystkiego fl. 171. Cieśli od pomoszczenia połowicy szpichierza w roku 1665 msa octobra fl. 5. Czeladnik, który baterie skupował y rzemieśników także budynku pilnował roznemi czasy mieszkaiąc strawił fl. 60. Summa sumarum wszystkiego wydatku fl. 2654 gr. $12^1/_2$.

Bez żydów się obeszło. Szczęśliwe czasy!

Pan Podstoli kowieński zmarł przed 14 grudnia 1676 r. W tej dacie dwaj pozostali po nim synowie „Adam Chryzostom Woyski Xtwa Żmuydzkiego i Floryan Stanisław ziemianie JKMści Wiel. Xtwa Litt. w różnych powiatach osiadłości swe maiący“ czynią dział między sobą, zeznając go, iż był czas bezkrólewia, przed sądem kapturowym Xtwa Żmudzkiego, przyczem starszy młodszemu pożycza 8000 złp., ten zaś w tej

sumie „zawodzi" mu „połowicę kamienicy Szumlańskiey". „Sytuacya" kamienicy tak jest opisana: „na ulicy Wielkiey Zamkowey, ydąc (z) zamku ku Rybnemu Kącowi (sic) po lewey ręce obok kamienice JEmci Pana Jana Sztrunka leżąca a prawem zastawnem od JEmci Paniey Krystyny Giblówny Kosiliney Woyskiey Trockiey małżonków nieboszczykowi godney pamięci Dobrodzieiowi Rodzicowi naszemu w pewney sumie w dziesiącu tysięci złotych... zastawiona". Pan Floryan Stanisław czyni więc przelew na brata swojej „połowicy" zastawu. Akt spisano „w Poniemoniu" 14 grudnia 1676 r. „Pieczętarzami" byli: przyszły bodaj teść p. Adama Chryzostoma, Jan Krzysztof Pac i Symon Zabieło.

We dwa lata potem, 1 stycznia 1678 r. „Adam Chryzostom Eperieszy Woyski Xięstwa Żmuydzkiego" jest już mężem Anny Pacówny. I on więc pamiętał o mądrej radzie: „Bierz żonę za wrotami", wiemy przecież, że pałac Paca do kamienicy Szumlańskiej przylegał. Bądź co bądź pan Woyski zeznaje w powyższej dacie, że maiąc po ojcu kamienicę w zastawie od p. Kosiliney, 1-o ślubu Podchocimskiej, za 10.000 złp. „zawiedzioną" zastaw swój wraz z bratem swym, współzastawnikiem, przelewa na „Imci Pana Jana Szrettera, Sekretarza JKM y Administratora (poborcy) Podatków Rzptey wdztwa Wileńskiego, iako Czopowego tak y Szelężnego", w sumie 3000 złp. na lat 3 od „dnia Św. Michała Archanioła 1677 roku, święta Rzymskiego podług nowego kalendarza" z odnowieniem zastawu na następne trzylecia. Pieczętarze: Andrzej Iwanowicz, Symon Zabieło, Jan Kazimierz Krzystowski, Podstoli Nowogródzki. Aktykacja w Grodzie Wileńskim 1678 r. stycznia 5.

Kamienica nasza, jak widzimy, szybko z rąk do rąk przechodzi, ale zmieniają się tylko jej „zastawnicy" — tytuł własności pozostaje niezmiennie przy potomkach pana Pawła z Brylewa, a tytuł ten jest wartością pieniężną. Wie o tem syn jego, z dysydentki Giblówny urodzony, skromny zakonnik reguły św. Dominika, ojciec Dominik Podchocimski „kaznodzieia Generalny Ordinis Praedicatorum" i, „będąc pilno potrzebnym pieniędzy", d. 15 lipca 1689 r., zwraca się do ostatnich „zastawników", JMci p. Jana Szrettera i jego małżonki, Jmć Pani Katarzyny Desausówny z żądaniem odkupu prawa własności za 2000 złp. Otrzymawszy pieniądze, wydaje rewers w powyższey dacie, którego pieczętarzami są: „X. Michał Woyniłowicz S. Th. Dr., Prowincyał Prowincyey Lit. O. P., Xiądz Bonawentura Szymkun, S. Th. Doctor, Przeor Wileński Ś. Ducha Ord. Praed., Jerzy Michał, Woytkiewicz i Jerzy Wawrzy-

niec Szymkowicz, Dworzanin i Skarbowy W. X. Lit." Aktykacja Trybunalska z r. 1689 lipca 16. Sytuację kamienicy tak opisał O. Dominik: „na ulicy Świętą (sic) Iańskiej leżące między kamienicami z iedney strony JMści Pana Jana Sztrunga, z drugiey strony JMści Pana Iana Iuszkiewicza, Rotmistrza JKMści. Nietylko więc „Szumlańska" przechodziła z rąk do rąk!

Ale „Szumlańska" zatrzymała się dłużej w rodzinie Szretterów. Od 1 stycznia 1678 r. do 15 lipca 1689 r. dzierżeli ją na prawie zastawnem, od tej zaś daty, po 15 lipca 1760, już jako dziedzice, wszystkiego lat $82^1/_2$, a że byli to ludzie ambitni, usiłujący się wynieść ponad szare tłumy, więc do tytułu „baronów", który sobie przybrali, jęli dostrajać swą kamienicę, chcąc z niej zrobić „pałac" godny „baronów", jej właścicieli. Z Herbarza Niesieckiego wiemy, że właśnie p. Jan Szretter „Major JKMości", w r. 1685 indygenat w Polsce na mocy konstytucji sejmowej otrzymał. Dopiero wnuk jego „Bogusław Baron Szretter, Chorąży JKMości Gwardyi Pieszey Woyska W. X. Lit." sprzedaje 15 lipca 1760 Imci Panu Bogusławowi Korwinowi Krasińskiemu, Staroście Nowosiołkowskiemu, kamienicę w mieście JKM Wilnie, na ulicy Zamkowey, w Rybny idąc koniec, situowaną, ziemskiemu prawu podległą libertowaną, quondam Szumlańskich, denique Podchocimskich dziedziczną, przez zeszłego w Bogu JW Imci Pana Jana Barona Szrettera, kasztelana finlanckiego, Dziada mego, nabytą, posterius z dispartimentu substancyi inter consuccessores in sortem zeszłego w Bogu Wielmożnego Imci Pana Ludwika Barona Szrettera, Kasztelanica Inflanckiego, Dobrodzieia Oyca mego przypadłą, mnie jure successivo należącą — za sumę szesnaście tysięcy złotych polskich currentis w W. X. Litt. monetae". Ta zwyżka wartości w stosunku do dawnejszej ceny 10.000 tłómaczy się nietylko deprecjacją pieniędzy, ale i „erygowaniem" kamienicy przez Bogusława Szrettera. Bo oto dowiadujemy się, że „od ulicy" otrzymała ona „trzecie piętro". Nie bez zasady więc wolno nam przypuścić, że postać profilowana mężczyzny w zbroi, zdobiąca po dziś dzień medaljon na dachu od frontu kamienicy, przedstawia samego „Barona Bogusława". Pieczętarze aktu przy wyciętej kustodji pieczęci nie odcisnęli, a byli to: Jan Korwin Krasiński i Stefan Marciszewski. Aktykacja w „Księgach Mieyskich spraw wieczystych Madgeburskich Nieswiskich" 8 marca 1764 r.

Starosta Nowosiołkowski nie miał do kamienicy zamiarów poważnych, bo już w niespełna dwa lata po jej nabyciu, 19 marca 1762 roku umawia się w Mińsku z p. Józefem Wołodkowiczem,

pułkownikiem wdztwa Mińskiego, sttą Krasznickim, o jej sprzedaż za cenę „dwóch tysięcy tallarów bittych“ i zobowiązuje się prawo wieczyste p. pułkownikowi wydać w dzień Św. Józefa Święta Rzymskiego 1763 r., ten zaś pieniądze umówione wypłaci w tymże terminie jak następuje: „tysiąc bittych w srebrney starey niebrakowaney monecie, drugi zaś tysiąc bittych currenti w W. X. Lit. moneta, która... (wtedy) prawnie iść będzie“. Pieczętarze: „Dominik Reyten, strażnik Nowogrodzki i Jan Sylwestrowicz, Regent Grodzki Oszmiański“. Aktykacja „w xięgach Magdeburskich spraw wieczystych miasta JKM Mińska“ d. 20 marca 1762 r.

Ale „chłop strzela a Pan Bóg kule nosi“. Pan Pułkownik Miński zmarł zanim nadszedł termin wypłaty. Spadkobiercami wszelkich dóbr jego „ex mente sancitów konfederacyi W. X. L.“ — był to czas bezkrólewia po Auguście III — zostali małoletni bracia „Wincenty i Aloizy Wołodkowiczowie“ pod opieką „Jaśnie Wielmożnego Imci Xiędza Filipa, Metropolity całej Rusi [15]) y Marcina Skarbnika y sędziego kapturowego woiewodztwa Mińskiego Wołodkowiczów y Iozefa De Raesa Podwoiewodzego Trockiego“ zostający. Ci wstąpili w prawa spadkowe i od nich też pan starosta Nowosiołkowski w umówionym z nieboszczykiem terminie (19 marca 1763 r.) umówioną sumę otrzymał. Zaszła tylko ta zmiana, że sprzedający odebrał ją już nie w bitych talarach, o które widocznie było trudno, ale w równoważnej monecie 16.000 złp., w jakiej też sam kamienicę nabył od Szrettera. Pieczętarze prawa przedażnego, sporządzonego 9 sierpnia 1764 r., przyznanego w Grodzie Mińskim 1765 r. marca 20, byli: „Stefan Bogusław Wolan, Generał-Adiutant Buławy Wielkiey Wielkiego Xięstwa Litewskiego, Stanisław Dunin Raiecki, Rotmistrz Woiewództwa Nowogrodzkiego i Józef Salmonowicz P. W. W“. Nie zawadzi tu zaznaczyć, że aktykacja Grodu Mińskiego jest pierwszą w dacie naszych dokumentów pisana po polsku. Język ruski, który w „Magdeburgiach“ miast litewskich nigdy używanym nie był, został nareszcie i z dykasterji powiatowych usunięty.

Tu wypada cofnąć się nieco wstecz.

Wilno zostało dotknięte ponowną straszną pożarową klęską w dn. 11 czerwca 1748 r. Kamienica Szretterowska i tym razem podzieliła los większej części miasta. Już 15 czerwca „Wielmożny Pan August Szretter, Kasztelanic Inflantski y Wielmożna Pani Alexandra z Krasińskich (czy nie siostra

[15]) Postać to znana w dziejach Kościoła ruskiego, o działalności dwuznacznej, niedostatecznie dotąd wyjaśnionej. Zob. artykuł o Wołodkowiczu w wielkiej Encyklopedji Orgelbranda pióra Jul. Bartoszewicza.

nabywcy kamienicy?) Szretterowa Kasztelanicowa Inflantska, Bratowa, z dokładem potomstwa y JWW Ich Opiekunów" przez „Patrona u Sądu" Imci Pana Michała Kublickiego, zanieśli „manifest" do ksiąg Trybunalskich, wymieniając w nim szkody przez ogień im wyrządzone. Z tego dokumentu, zachowanego w odpisie urzędowym, dowiadujemy się, że mocodawcy Kublickiego posiadali w Wilnie dwie kamienice: „iedną w Rybnym końcu, przechiżą, gdzie quondam był Pałac Xiążąt Radziwiłłów, drugą... niedaleko idąc do świętego Jana Kościoła na Zamkowey ulicy, która idzie z miasta do zamku". Te kamienice „ogień wypalił funditus, mury porozwalało y wcale przez takowy pożar zruynowały się. Ale też y cokolwiek było w depozycie ledwo przez część mogło się ratować, a drugie: suknie, szaty, różne fanty, obicie, kobierce, dywany, pawilony, kotarki, złoto, srebro, cyna, miedź, z rysztunku woiennego strzelby, cokolwiek mogło być tamże w tey kamienicy ob securitatem złożonego. Dokumenta niektóre mogły się salwować, a drugie, w szafach będące, iako to: przywileia domowi y imieniowi Szretterowskiemu służące, takoż dokumenta iuris et possessionis na różne dobra w różnych woiewodztwach y powiatach, singulariter na maiętność Rakliszki w powiecie Lidzkim y attinencye do oney należące, na przykuple, maiętność Głembokie w powiecie Oszmiańskim, maiętność Onikszty w powiecie Wiłkomirskim y inne dobra zagraniczne w Prusiech będące, denique obligi od różnych debitorów na różne kapitalne summy, kontrakty, assygnacye, kalkulacye, regestra z Czopowego, Szelężnego, Pogłównego, Podymnego, Podcztowych (sic) pieniędzy y innych podatków Rzptey, de perceptis et expensis, kwity płaconych hibern, prowiantów podług uchwały Rzptey, takoż od różnych pretensorów kwitacye, na zapisy, litis pendencye, procedera, z rożnemi litigva maiącemi, procesa, dekreta w tychże szafek (sic), skrzyniech y sepetach złożone w kamienicy deponowane pogorzały y ogień to wszystko w popioł obrócił". „Mocodawcy" maiąc iuż znaczną szkode na kilkadziesiąt tysięcy, praeveniendo, ażeby in futurum dalszey nie ponosili damnifikacyi przez cytacye nieprzyiaźnych insultów" i t. d., upraszają o wpisanie tego ich „manifestu" do Akt Trybunalskich.

Szretterowie jednak prędko kamienicę swoją dźwignąć musieli, bo oto jej stan 16 maja 1765 r. opisany w „Inwentarzu", podanym nieletnim Wołodkowiczom przez Bogusława Krasińskiego:

„Brama wjezdna goździami żelaznemi zbijana (istniejąca podziś dzień) z fortką na pasach żelaznych, z krukiem y łańcuchem, proboy wielki w murze ułamany. Kamienica w lewą stronę od

bramy: na dole tuż przy bramie izba gospodarska, drzwi do niey stolarskiey roboty z zamkiem wnętrznym y antabach, okno wielkie przez część w ołów a przez część w drzewo osadzone. Piec kaflowy zielony. Okiennice na pasach. Przy teyże bramie drzwi żelazne do sionek małych, z których drzwi iedne do murowanki mieszkalney z piecem kaflowym, oknem z kratą y okiennicami okutemi; drugie drzwi do kramu, z którego na ulicę drzwi żelazne y okno z drzwiami żelaznemi. W tych sklepach złożenie Feiermana (żyda?) do czasu zamknięte y zapieczętowane przez Magistrat Wileń. (żydom, jak wiadomo, nie wolno było mieszkać na Zamkowej ul. ani mieć tam składów). Sklepy w ziemi trzy. Do pierwszego tuż przy bramie drzwi na pasach żelaznych z proboiem wmurowanym y klamką. Do drugiego sklepu drzwi od dziedzińca na pasach takoż żelaznych z proboiem y klamką, na dół zszedszy takoż drzwi ze wszelkim opatrzeniem. Trzeci sklep w boku przy tymże sklepie, drzwi zamknięte takoż z rzeczami Feiermana lokowanemi. Druga strona kamienicy, która w angularney linii zachodzi. W tey na dole dwa sklepy małe na złożenie, drzwi na pasach z klamkami y probojami. Między temi sklepami posrzodku wschody na gurę; wszedszy na ganeczek, wprawo sieni wielkie, drzwi do nich stolarskie z klamką, antabą y zasuwą. Okno wielkie w ołów osadzone. Z sieni do pokoiu drzwi takież z zamkiem wnętrznym bez klucza. W tym pokoiu piec kafli wielkich pod pokostem szarym, okna trzy w ołów osadzone z okiennicami, szafa w murze z drzwiczkami podwoynemi szklannemi. Pokoy drugi, do którego z tegoż pierwszego pokoiu drzwi stolarskie na zawiasach z zamkiem wnętrznym zepsutym. Piec kafli wielkich pod pokostem kaflowym; okna dwa w ołów osadzone z okiennicami y do zamykania wszelką przyprawą. Obicia wkoło pokoiu na płutnie malowane z tablaturą y lisztwami; portreta dwa; te meblowanie, jeżeli mieyscowe czyli Feiermana, przeszłego gospodarza, zachowuie się ad inquirendum. Sionki małe, do których drzwi z przerzeczonego pokoiu meblowanego na zawiasach z zamkiem wnętrznym, z sionek tychże pokoik mały z dwoma oknami na dziedziniec. U iednego okna siedm szyb wybitych a niektóre porysowały się. W tymże pokoiu piec biały z granatowemi kwiatami. Wracaiąc się znowu przez sionki do sieni pierwszych w boku w tychże sieniach kuchenka za przepierzeniem, z kominem wielkim. Tuż podle sklep ciemny z okienkami za kratami żelaznemi, drzwi na pasach żelaznych z zamkiem wnętrznym y klamką z proboiem. Powracaiąc nazad na ganeczek drugiey sieni sklepy dwa puste bez drzwi y okien, przy których transet (wychodek), drzwi na paskach żelazn. z zaszczepką. Przy tych sklepach

wschody na gurę. Trzecie piątro puste. Wszedszy do sieni, z tych sieni w prawą stronę pokoy wielki bez drzwi y okien tylko ramy w murze. Piec wielki z kafli białych z kwiatami granatowemi, korunka z wierzchu pospadała, z tyłu cztyry kafle wybite. Szafa kredensowa wielka z czterma drzwiczkami na zawiasach bez zamków. Podłoga nadgniła, suffit w iednym rogu rozebrany. Sionki do których z pierwszego pokoiu drzwi na pasach żelaznych z zamkiem wnętrznym. Z sionek tych wprawą stronę pokoik, do którego drzwi na pasach żelaznych z zamkiem wnętrznym y z antabą. Okna dwa, w iednym z tych dwie kwatery funditus wybite. Piecyk okrągły biały z tyłu rozwalony. Z tegoż pokoiku przez sionki ex opposito pokoik bez drzwi y okien tylko ramy w murze. Z tego pokoiku pokoik drugi, w którym piec zielony, korunka w gurze pospadała, okno bez szkła. Z tego pokoiku drzwi na zawiasach do sieni pierwszych, zkąd w lewo stronę z boku drugiego pokoy pusty, bez drzwi, bez okien y bez stolowania, tylko belki pozawlekane. Pokoik drugi takiż, końcowy: Ta kamienica cała gątami kryta. Wschody drewniane z trzeciego piątra pod dach. Kominy wszystke opatrzone należycie. Kamienica druga przez dziedziniec, na dole posrzodku wozownia sklepiona z hakami y kolcami w murze. Wrota podwoyne, przy iedney stronie kruk wielki do zapierania, przy drugiey klamka z proboiem. Sklep przy teyże wozowni, drzwi na pasach żelaznych z zamkiem wnętrznym, okno z kratą żelazną. Kuchnia w samym rogu, drzwi do niey z klamką. Kuchnia y komin murowany, okno z kratą żelazną, bez szkła. Przy teyże kuchni izba kuchenna sklepiona z piecem kaflowym y piekarskim reparacyi potrzebuiącym, okno z kratą żelazną. Drugie piątro, na które wschody z gankiem murowanym. Z ganku do sieni drzwi na zawiasach z zamkiem wnętrznym y kluczem, okna z kratą żelazną bez szkła. Z tychże sieni pokoy pierwszy. Drzwi takież iako y w pierwszym pokoiu z zamkiem, kluczem etc. Okna dwa w ołów osadzone. Przepierzenie w tymże pokoiu za którym sypialny pokoik z piecem białym z kominkiem. Na gurę pod dach drabina. Cała ta kamienica gątami kryta. Stołów w tym budynku dwa, tapczan stolarskiey roboty ieden. Ta kamienica ad praesens naięta Zentylemu (Gentili, Włoch) Doktorowi. Termin w Auguście ma expirować. Należy in residuo od tegoż Doktora tal. 10."

Przy murze z boku na słupach przystawna ponieć na konie z jasłami. Studnia na dziedzińcu z kołowrotem, wiadrami okutemi y łańcuchami. Po końcach wiadra już nadgniłe. Dziedziniec wąski dłużyni na korków 50. Armata żelazna wielka na dziedzińcu z stuką do niey wielką żelazną. Zatuły do pieców żelazne trzy. Zamek

wnętrzny wielki. Drzwi połowa, przy którey zamek, zawiasy y antaba. Stół dębowy z końcami na zawiasach. Krzesło wielkie iedne, krzeszło item skórą obite. Krzeseł laserowanych sześć. Szafy Krulewieckie dwie. Z tych rzeczy jeżeli są mieyscowe czyli Feiermana, gospodarza przeszłego, zachowuie się ad investigandum. Ten Inwentarz w przytomności mnie Jenerała niżey wyrażonego spisany. Na dowód prawdziwego opisania podpisuię. Datum 16 Maii 1765. Antoniewski".

1776 r. grudnia 3 Wincenty i Aloizy Wołodkowiczowie, Wojskowiczowie wdztwa Mińskiego sprzedają Ichmość Panom Franciszkowi y Zuzannie z Iachimowiczów Sądeckim, Chirurgo-Medykom i obywatelom miasta JKM stołecznego Wilna, małżonkom „własną wieczystą kamienice na trzy kondygnacye w mieście JKM Wilnie na ulicy Wielkiey, idąc od Zamkowey Bramy ku Ratuszowi po prawey stronie, do prawa ziemskiego przysłuchaiąca quondam Szretterowską zwaną... wchodząc przez wrota z ulicy Wielkiey Zamkowey prawym bokiem od kamienicy WJPana Kaszyca, lewym od Dymińskiey wdowy, tyłem do pałacu JWJPana Paca, frontem do ulicy Wielkiey Zamkowey na przeciw pustek w klinie będących leżącą... za summę siedm tysięcy pięset złotych polskich". Ewikcję dotrzymania umowy dają Wołodkowiczowie na dobrach swych Bucewicze i Osów w wdztwie Mińskiem Wileń. osobiście przez Wołodkowiczów wniesiona d. 5 grudnia 1776 r. Intromisja Jeneralska z r. 1776 grudnia 7.

Kamienica dobrze musiała być podrujnowaną, skoro z 16.000 złp. wartość jej spadła do mniej niż połowy tej sumy — miasto zaś bardzo podupadło po pożarze 1748 i nie dźwignęło się dotąd. Podnosiło się wprawdzie, na równi z całą Polską, między pierwszym a drugim rozbiorem (1773—1793) pod usiłowaniami „patryotów", ale dawnej świetności osiągnąć już nie mogła. Pokryła je wkrótce z całym krajem ciemna noc moskiewskiego jarzma...

Bądź co bądź jednak państwo Sądeccy robią co mogą, aby nową siedzibę swoją doprowadzić do porządku. Dziedzicami pałacu „z tyłu" kamienicy są zawsze Pacowie, panowie na Jeznie w wdztwie Trockiem. Tam się udaje p. Franciszek i od Michała Paca, starosty kowieńskiego, d. 10 stycznia 1781 r. takie otrzymuje „ubezpieczenie": „Takowym pismem moim daię moc y dozwalam Imci Panu Franciszkowi Sandeckiemu w murze własnym swoim... na dziedziniec pałacu moiego wileńskiego okna wedle potrzeby y wygody swoiey dać, którey woli moiey ani ia sam odmieniać, ani kto inny w następne czasy wzruszać y burzyć nie ma, zastrzegam y ubezpieczam,

a pro valore takowy dokument ręką własną podpisuię". Aktykację do Grodu Wileńskiego zaniósł p. Sądecki 1781 r. czerwca 18 „stawaiąc osobiście". Okna te dotąd istnieją.

W parę lat potem, 12 czerwca 1783 r. p. Sądecki całkiem niespodziewanie otrzymał pozew przed Sąd Trybunalski od plenipotenta p. Tadeusza Wołodkowicza, Sędziego Ziemskiego Wdztwa Mińskiego. Była to jednak jakaś pomyłka, bo w parę tygodni potem, 26 czerwca, otrzymał od p. Sędziego zupełne zadośćuczynienie w postaci rewersu podpisanego przezeń przy dwóch pieczętarzach. Byli nimi, p. Stanisław Iwaszkiewicz, Wojsk Ross. Porucznik i p. Jan Wołodkowicz, Stolnik wdztwa Mińskiego. Zapewnienie to zeznała przez adwokata WJP Dominika Rewkowskiego, Pani Izabella z Sądeckich Bietschowa, Burmistrzowa Wileńska „na Sądach Magistratu miasta Wilna" 1806 r. stycznia 20. Pan Sądecki już nie żył. Aktykację tę podpisali: obaj Burmistrze Wileńscy i trzej radni, jak następuje: „Mateusz Borkowski, Burmistrz m. g(ubernialnego) Wilna. Johan G(otlib) Zeidler Burm. Jozef Lukianowicz Rad. M. G. W. Jozef Berkman, Radny M. G. W. Franciszek Swięcicki R. M. G. W. Est in Actis, Dominik Malewicz, M. W. Regentt". I ten dokument, opłacając „poszliny pieczętne kop. 52" dał p. Rewkowski tegoż dnia wpisać „do xiąg miasta Gubernskiego Wilna i kopię pod pieczęcią publiczną miasta Gubernskiego Wilna otrzymał". Więc z JKM. stołecznego grodu, zeszło Wilno na „gubernską" moskiewską mieścinę! Sic fata tulere. Pan adwokat Rewkowski czy Rejkowski, bo i tak go niekiedy piszą, działał tu już w imieniu „exekutorów testamentu p. Sądeckiego, Nadwornego Sowietnika Wincentego Tarnowskiego i Kajetana Lachowicza, Pisarza byłey Komissyi Porząd. Wileń." Właścicielką, na mocy testamentu ojcowskiego, została „WJPani Izabella z Sądeckich Bietschowa, Burmistrzowa Wileńska". Testament napisał „JPan Franciszek Sądecki, Konsyliarz byłego Dworu Polskiego" d. 15 marca 1805 r., w mieszkaniu swem w d. pod nr. 190, „przy zupełnym zdrowiu rozumu y doskonałey przytomności umysłu, chorobą złożony" w obecności zaproszonych przezeń Mateusza Borkowskiego, Burmistrza, i Franciszka Święcickiego, Radnego Wileńskiego. Oto jego treść: Pan Konsyljarz, poleciwszy duszę swą Bogu, wyraża wierność swą „Kościołowi Wiary Rzymsko-Katolickiey" i żąda być pochowanym w kościele XX. Bernardynów w Trokach. Kamienicę swoją w Wilnie, „którą w ruderach nabywszy, własnym moim staraniem, pracą y kosztem wyerygowałem" w cenie 95.000 złp. „iako mnie y ze strony chcących kupić dawali", zapisuje „nayukochańszey córce moiey Wielm. JPani Izabelli Bietschowey Wileńskiey"

z następującemi zobowiązaniami, mającemi się potrącić z tej sumy, a mianowicie: 9000 zł. na spłatę długu, zaciągniętego u WJPana Bietscha, 10.000 zł. do własnej dyspozycji, 4000 zł. dla Panny Tourlówny, „siostry ciotecznej córek moich", resztę 72.000 zł. „na równy podział dla czterech córek moich, WJPani Izabelli Bietschowey, Burmistrzowey Wil., JPani Katarzyny Micheylisowey, JPani Wiktoryi Heyssingowey i JMPanny Salomei Sądeckiey w panieńskim stanie zostaiącey, po 18.000 zł. przeznaczam", które to „schedy" JPani Burmistrzowa „po śmierci moiey, za wypłynieniem ośmiomiesięcznego czasu, poopłacać będzie powinna". Córce najmłodszej, Salomei, pani Burmistrzowa da przy sobie mieszkanie, wikt i wszelką przyzwoitą do życia wygodę... bezpłatnie, do czasu „obrania przez nią stanu". Wydatki na ubranie pokryją procenty od „schedy". Wszelką ruchomość w bieliznie, sukniach, pościeli i innych sprzętach oraz srebrze zastawionem JPanu Pietrzkiewiczowi lub pieniądzach za one srebro uzyskanych „w równy podział między córkę moią JPanną Salomeą Sądecką y JPanną Karoliną Tourlówną przeznaczam". Z sumy 10.000 zł. „do moiego szafunku excypowaney... złotych ośmsett na pogrzeb dla XX Bernardynów Wileńskich oddzielnie na pochowanie. msze y exekwie, takoż zł. ośmsett dla XX Bernardynów Trockich przeznaczam. Z teyże summy zł. 2000 na legacye do kościoła XX Bernardynów Wileńskich determinuję, aby każdorocznie, co miesiąc każdy, iedna msza za duszę moią y exekwie w anniwersarz dni zadusznych odprawiane były. Iakową legacyą WWni exekutorowie urządzą y ubezpieczą z tym nawet warunkiem, iż ieśliby pomienionego zakonu lub klasztoru kassata nastąpiła (a więc przewidywano to już wtedy!) tedy summa legacyina do sukcesorów moich wracać się ma. Restancya zaś summy wymienioney, gdy nie uczynię z oney szafunku pod życiem, tedy po śmierci moiey WWni exekutorowie, ieżeliby iakie okazały się rzetelne zadłużenia moie z teyże summy zaspokoią, a dalszą część, iaka pozostanie z pomienioney summy, w połowie dla córki moiey Imć Panny Salomei Sądeckiey, a w drugiey połowie dla JPanny Karoliny Tourlówny, oprócz wyżey zapisanych, przeznaczam. Summy, iakie z daru moiego ma dostać JPanna Karolina Tourlówna... do obrania przez nią stanu WWni exekutorowie ku pewney lokacyi na procent dla niey zamieszczą... Za opiekunów dla córki moiey WWJPP Wincentego Tarnowskiego, Sowietnika Nadwornego, Kaietana Lachowicza, Pisarza byłey Kommissyi Porządkowey Wileńskiey y JPana Aloizego Karnera, Burmistrza Wileńskiego obieram... Nikomu z ustronia nie iestem dłużny, oprócz rubli trzy y puł JPanu Szybakowskiemu, które z funduszu złotych 10.000 prze-

zemnie excypowanego, aby iemu WWni exekutorowie oddali, obliguie. Przez intrygę JPani Zielińskiey y iey pomocników wprowadzony w nieszczęśliwe okoliczności dla mnie poczyniłem był różne tranzakta y testament, które przez manifest unikczemniwszy, rozwiodłem w Magistracie Wileńskim proceder, wskutek czego y przez ninieyszy testament rzeczone wszystkie, iakie tylko gdzie znajdywać się mogą, tranzakta podstępnie uzyskane y otrzymywane wexle oraz poprzedniczy testament znikczemniam i za nieważne ogłaszam". Pieczętarze testamentu: „Tomasz Umiastowski, Sądu Głłgo Litewsko-Wileńskiego Assessor. Szymon Gietz Burmistrz miasta Gubernskiego Wilna. Mikołay Rosowicz Regent Ziemski Wileński". Aktykacja jest z r. 1807 sierpnia 24. Intromisję wykonał „Piotr Kostro, Woźny Sądu Głłgo Littgo" 30 marca 1805 r. Zeznaje on w „relacyi" swojej „przed Aktami miasta Gubernskiego Wilna" że kamienicę „JPani Bietschowey Burm. Wileń. w possessyę wieczystą, dziedzictwo y aktorstwo podał, zaintromitował y o tym sąsiadujących y wszystkich obecnych po trzykrotnem obwołaniem zawiadomił oraz bez naymnieyszey od nikogo przeszkody trzydniową possessyą wysiedział".

1808 r. marca 1 pod kwitem wydanym „Janowi Florya-nowi Bietschowi Burmistrzowi miasta Wilna" i jego małżonce z odbioru summy 18.000, należnych żonie swojej Katarzynie z Sądeckich, podpisał się doktór Michelis po polsku jak następuje: „Iakób Felix de Michelis, Konsyliarz Nadworny y Medycyny Królów JMść Polskiego y Pruskiego".

Roku 1812 lutego 2 Bieczowa jest w 2-m ślubie małżonką WJPana Józefa Goeringa. Karolina z Turlów jest żoną Maliszewskiego, kapitana W. Ross. Salomea z Sądeckich wreszcie jest za mężem Błażejewskim, porucznikiem W. Pol. R. 1819 maja 8 Izabella z Sądeckich 1-go ślubu Bieczowa, 2-go ślubu Jozefowa Gieryngowa sprzedaje kamienicę Nr. 190 „na ul. Zamkowey leżącą, frontem od samey ulicy, tyłem do domu niegdyś Paca, dziś Cywilnego Gubernatora, prawą stroną (wchodząc do bramy) z domem Kreszkiewiczów, z lewey strony z domem Rektora Malewskiego graniczący" za 80.000 zł. Krzysztofowi Beniaminowi i Teresie z Richterów Wagnerom, małżonkom. Świadkowie: „Kajetan Lachowicz, Pisarz b. Kommissyi Porząd. Wileń. Bogusław Peżarski, Adwokat Subseliów Wileńskich. Michał Machnaur, Aptekarz Wileński". Intromisja 1819 r. maja 13 przez Woźnego pow. Wileńsk. Parymanowskiego przed „Aktami miasta Gubern. Wilna" zeznana.

R. 1819 w maju Gierynkowie spisali szczegółowy inwentarz kamienicy, z którego widać, że ogólny stan jej był dobry, naprawy po-

trzebowały tylko gdzieniegdzie podłogi, zamki, drzwi itp. Od tego czasu podziśdzień niewiele się w kamienicy zmieniło. Wagner był z rzemiosła swego złotnikiem, pracownia jego mieściła się na piętrze, od ulicy, w „bokówce" o jednem frontowem oknie. Obok, w wielkiej sali o trzech oknach, żona jego miała „Magazyn Mód". Wiodło im się dobrze. 23 marca 1820 r. p. Krzysztof zawarł kontrakt z „Murmajstrem" Franciszkiem Borett'im na „wyreperowanie kamienicy" za sumę ogólną 440 rs., która to naprawa ukończoną była przed 16 listopada tegoż roku.

Wagnerowie oboje byli, jako Niemcy, wyznania ewangelickiego. W tej wierze wychowali też swe dzieci. Starszy z dwóch synów, Konstanty-Paweł-Marcin Wagner, odziedziczył kamienicę po śmierci rodziców i sam umarł nieżonaty w wieku lat 35, 16 października 1850 r., pochowany 18 października t. r. na cmentarzu ewangelickim na Pohulance. Kamienica przeszła do młodszego brata Ludwika Wagnera „Tytularnego Sowietnika" i ten ją 18 października 1856 r. sprzedał za 18.000 rs. Anieli z Burbów Römerowej, matce obecnej właścicielki, Marji Römerówny. Zanotujmy w końcu, że zasłużona i na całą Polskę znana firma księgarska, „Józef Zawadzki", od 1857 r. zajmowała do niedawna większą część tej kamienicy.

Z dziejami kamienic dobiegłszy do chwili bieżącej, wypada nam stwierdzić zgodność rozwoju spraw miejskich z postępem kultury całego kraju — kultury polskiej. Miasto nasze nie przyjęło nigdy języka ruskiego, który był tak długo urzędową „cechą" wszelkich dokonywanych na prowincji w Wielkiem Księstwie Litewskiem tranzakcyj. W urzędach miejskich XVI i XVII wieku panowała łacina, którą język polski w XVIII wieku zastąpił. Akty prywatne mieszkańcy miast jak i wsi na Litwie spisują po polsku od XVII wieku począwszy. Z przejściem Wilna pod panowanie moskiewskie, nastąpiło jakby przyćmienie kultury — chroni się ona na łono rodzin, aby tam przechować skarby narodowi najdroższe: religję, obyczaj i język narodowy. Oddziaływanie Uniwersytetu Wileńskiego było tylko przemijającym błyskiem słońca.

Polska skruszyła wreszcie półtorawiekowe kajdany i przyszła w pomoc Litwie. Wilno może znów oddychać swobodnie i kroczyć drogą wskazaną mu przez Opatrzność. Niech żyje Bóg, niech żyje Polska, niech żyje Wilno, niech żyje żołnierz polski!

Pieczęcie miasta Wilna *).

Na dokumentach tylkoco omawianych znaleźliśmy kilka odcisków pieczęci m. Wilna. Są one dwojakie: jedne mają wyobrażenie Św. Krzysztofa i w otoku napis, na odcisku z r. 1793 prawie całkowicie zatarty: „Sigillum... civitatis Viln." i odciskane bywają na aktach „Urzędu Burmistrzowsko-Radzieckiego miasta stołecznego JKM. Wilna" — drugie przedstawiają postać z promienistym nimbem, siedzącą jakby na tęczy, i prawą nogą opierającą się na sferze. Jest to, jeśli się nie mylimy, postać Chrystusa, jako Zbawiciela świata. W otoku napis (na egzemplarzu z r. 1973) „Sigillum Iudicii Advocatialis Scabinalis Vilnensis" (Pieczęć odciśnięta na papierze, bez żadnej podkładki na akcie z 12 lutego 1793 r.), albo (na egzemplarzach z lat 1615—1636) „Sigillum Scabinorum Civitatis Vilnensis", z dodatkiem roku (Pieczęć przez papierową kustodję odciśnięta na wosku czerwonym u dokumentu mającego nagłówek następny: „Iudicium expositum feria sexta ante diem S. Valetini Confessoris proxima die 14 mensis Februarii per Nobilem ac Spectabilem D. Simonem Rotundziewicz Praeconsulem locum Generosi D. Advocati tenentem et Nobiles Dominos Scabinos Vilnenses bannitum est. Anno Domini 1631"). Pieczęcie wszystkie bywają odciskane na czerwonym wosku przez papierowe kustodje, albo wprost przez papier, lub bez żadnej podkładki na papierze dokumentu. Nazwa polska urzędu „Scabinorum" brzmi w aktach: „Urząd Woytowsko-Ławniczy Stołecznego JKM miasta Wilna".

Późniejsze używane były przez „Magistrat Gubernskiego Miasta Wilna" na początku XIX w. (Odciśnięte bez żadnej podkładki na papierze aktu z 20 stycznia 1806 r. Przedstawia w połowie górnej dwugłowego orła cesarskiego, w połowie dalszej św. Krzysztofa. W otoku napis: „Pieczęć Magistratu Miasta Guber. Wilna.) Inna odciśnięta na kwitku burmistrza M. Pawłowskiego z 8 czerwca 1807 — podobna do poprzedniej. Dowód to oczywisty, że naczelna władza miejska używała św. Krzysztofa jako herbu dopóty, dopóki nie została ostatecznie zrusyfikowaną. Restytucja słusznie się św. Krzysztofowi należy, tembardziej, że był i jest dotąd ulubionym patronem miast Zachodniej Europy. A my zawsze z Zachodem.

*) Przerysów pieczęci mało wyrażających Redakcja nie umieszcza.

MARJAN TYROWICZ

Działalność publiczna J. U. Niemcewicza w latach 1807—1813.

(W świetle własnych i współczesnych pamiętników).

List Stanisława Małachowskiego przywołał Niemcewicza z za oceanu do kraju. Prócz byłego marszałka sejmu czteroletniego, a wówczas prezesa Komisji Rządzącej, wzywał i Mostowski. Pisał on dnia 30 kwietnia 1807 r: „...Skoro (tylko) gazety doniosą... że wojska zwycięskie doszły do Dźwiny wtedy... nie czekając na zawołania nasze, siadaj zaraz na okręt i pław się do brzegów ojczystych. Nie wątpisz, że zawsze równie szanowanym, jak potrzebnym w Polsce, gdy ta stanie, będziesz" [1]).

Niemcewicz nie wahał się ani chwili. Dolatujące z europejskiego brzegu wieści o triumfalnym marszu Napoleona olbrzymiały w ustach mieszkańców Nowego Świata. To też jakkowiek i tam wytworzyły się dwa obozy opinji publicznej, jeden entuzjazmujący się strategją Napoleona i solidaryzujący się z jego polityką, drugi bądź to wrogo, bądź tylko sceptycznie dla jego triumfów usposobiony — to jednak Niemcewicz, mimo że jako człowiek o bogatem doświadczeniu i poważnym wieku (liczył wtedy lat 50), naogół także krytycznie oceniał sytuację, postanowił bezzwłocznie udać się do Polski. Przynaglały do tego zwycięstwa Napoleona przeciw trzeciej już koalicji, znaczące się świetnym szlakiem jego pochodu przez Ulm, Wiedeń, Sławków, Jenę i Auerstädt do Berlina i docieraniem do ziem polskich, gotujących się z ukrytym zapałem do wyzyskania tych pomyślnych okoliczności politycznych. Szumna zapowiedź „pierw-

[1]) List ten wydrukował M. Handelsman w „Studjach historycznych", Warszawa, 1911, str. 217. Sam Niemcewicz nie informuje o tej korespondencji, owszem skarży się w swym „Dzienniku drugiej podróży do Ameryki", Lwów, 1873, str. 145, na brak wiadomości z kraju. O liście St. Małachowskiego podaje wiadomość A. Czartoryski w „Żywocie U. Niemcewicza", Berlin, 1860, str. 149.

szej wojny polskiej" kazała Polakom zapomnieć ostatnie zawody pod sztandarami Francuzów. A nawet i ci, którzy nie poddawali się bezkrytycznie ogólnemu entuzjazmowi — i ci rozumieli, że nadeszła chwila, w której akcja w sojuszu z Francuzami nie może pozostać bez rezultatu. Do tych właśnie ludzi, choć zdala od nich — należał i Niemcewicz.

W początku października stanął w Warszawie. Przedtem już jednak wszedł w ówczesny świat polityczny, zapoznał się z działaniami wojennemi i polityką francuską, co więcej, odrazu wciągnięty został w tok pracy publicznej. Stało się to w Dreźnie w wrześniu 1807 r. [2]). Zapoznał się tam z rządem Księstwa Warszawskiego, który w lipcu tegoż roku wyłonił się z Komisji Rządzącej, zlikwidowanej z chwilą zawarcia pokoju tylżyckiego i nadania Księstwu konstytucji. Obok Warszawy, która opanowana jeszcze w listopadzie 1806 r. przez Francuzów — stała się centrum nowej Polski, wyrosło na nowy ośrodek polityczny Księstwa — Drezno. Tam rezydował książę warszawski, król saski Fryderyk August, tam stale przy jego boku urzędował łącznik między nim a Radą Stanu, sekretarz stanu — minister Breza.

W momencie, kiedy Niemcewicz zjawił się w Dreźnie, jadąc z Paryża do Warszawy — Drezno pulsowało życiem organizacyjnem w kierunku oparcia nowego tworu państwowego o stałe formy rządu. Niemcewicz został serdecznie przyjęty, nie należał on bowiem do „ludzi nowych" na arenie publicznej, jakich w takich chwilach niemało. Miał za sobą sławę patrjoty i działacza, otaczała go popularność przedewszystkiem jako nieodłącznego towarzysza, adjutanta i—jak się jeden ze współczesnych [3]) wyraził—„mentora Kościuszki". Przedstawiono go królowi. Czy już po tej audjencji otrzymał urząd sekretarza senatu — niewiadomo, to pewne, iż zapisał się dobrze w pamięci Fryderyka Augusta, skoro tenże w trzy miesiące później osobiście interwenjował o urząd referendarza dla niego. Niemcewicz w towarzystwie rodziny posła francuskiego przy królu — p. Bourgoing, zawarłszy też znajomość z ministrami saskimi — przybył do Warszawy.

Tutaj niedługo, bo w listopadzie tego roku (1807) wypadł pierwszy, uroczysty przyjazd księcia [4]). Pobyt ten miał i cel reprezenta-

[2]) J. U. Niemcewicz, Pamiętniki moich czasów, Tarnów, 1880, str. 372.

[3]) Wł. Fedorowicz, 1809. Campagne en Pologne, documents et materiaux, Paris, 1911, t. I, str. 122. Notes (de Rożniecki).

[4]) J. U. Niemcewicz. Nieznany pamiętnik o czasach Ks. Warsz., Bibl. Warsz., 1902, t. I, str. 419.

cyjny i państwowo-organizacyjny. Fryderyk August dokonał szeregu mianowań w zakresie przepisanym mu „statutem drezdeńskim". M. in. powołał do życia i senat. Niemcewicz w zapiskach z tego okresu — daje nietylko opis tych czynności, ale i wykrywa pewne ukryte sprężyny, które wpływały na rezultat dokonywanych mianowań. Senat składał się z 18-tu członków: 6 biskupów, 6 wojewodów i tyluż kasztelanów. Kasztelanów i wojewodów mianował Fryderyk August. Przy tej sposobności miał on ciągle na myśli Niemcewicza, ale niestety ten nie posiadał dostatecznych warunków prawnych na urząd kasztelana, (głównie odpowiedniej własności ziemskiej), więc król pragnął przynajmniej nominować go referendarzem. Tu znów stanęły na zawadzie protekcyjne intencje ministra Łubieńskiego. Kiedy więc Fryderyk August zdziwił się, nie widząc na karcie kandydatów na referendarzy — nazwiska Niemcewicza — Łubieński podsunął mu myśl mianowania go sekretarzem senatu. Król z chęcią podpisał tę propozycję, a Niemcewicz nie omieszkał zanotować właściwego sprawcę swej nominacji w swych ciekawych pamiętnikach [5]).

Nie od rzeczy byłoby tu może wskazać i na ewentualne inne motywy powyższej nominacji. Jak okazało się później w praktyce— urząd sekretarza senatu nie miał większego znaczenia, co wskazywałoby na to, iż odpowiednie czynniki rządowe, które w tym wypadku reprezentował Łubieński — tendencyjnie pragnęły niedopuścić Niemcewicza do wybitniejszego stanowiska politycznego. Oczywiście musiały mieć jakiś powód; mogły nim być w pierwszym rzędzie przekonania, a choćby tylko skłonności polityczne Niemcewicza. Wszak wiedziano o zażyłości stosunków, jakie go łączyły z Puławami, a właśnie w tych latach ks. Adam Czartoryski rozwinął szeroką działalność wśród Polaków, szczególnie zaś wyższych sfer — na rzecz Rosji w myśl projektów Aleksandra [6]). Możliwe nawet, iż sam Niemcewicz nie powstrzymał się od wyjawienia swego poglądu na tą sprawę i odrazu zwrócił na się uwagę czynników krajowych. Obietnice Aleksandra miały istotnie wielką moc sugestywną, dla samej osoby cara żywił Niemcewicz z pewnością głębszą sympatję, niż dla Napoleona, u którego raziła go przedewszystkiem arbitralność woli i obok nimbu bohaterskości autokratyzm monarchiczny. Niemcewicz przez kilkanaście ostatnich lat zżył się z wolną demokratyczną atmosferą amerykańską i angielską i nabrał pewnych

[5]) Ibidem, str. 20.

[6]) Ch. Mazade, Memoires et correspondance du Prince A. Czartoryski avec L'Empereur Alexandre I, Paris 1887, t. II, str. 148 i i.

pojęć, które nie mogły podporządkować go woli jednego człowieka, chyba z tą chwilą, gdyby tego koniecznie wymagała sprawa narodowa. I choć istotnie nastąpiło to później — to jednak taki oportunizm w chwilach przełomowych, czy w chwilach niebezpieczeństwa — nie dawał Niemcewiczowi — w danych okolicznościach — do ręki kwalifikacyj na „męża stanu"; czynniki krajowe urobiły mu zapewne nieoficjalną opinję u czynników francuskich i saskich. To też mimo wielkiego zbliżenia do ministrów, posłów, rezydentów i dowódców Fryderyka Augusta i Napoleona nie powierzono mu oficjalnie żadnej samodzielnej pozycji, ale też to nieskrępowanie pozwoliło mu na niejedno, czegoby jako wyższy dostojnik nie mógł dokonać.

Z chęcią przyjął urząd sekretarza senatu, który nie tylko nie absorbował go zbytnio w jednym kierunku i pozwalał rozwinąć działalność bardziej wszechstronną, ale i dawał bezpośrednio możność wywierania wpływów na senatorów i na jednostki, zbliżone do senatu. Sam urząd da się scharakteryzować krótko jako ani zbyt wybitny ani odpowiedzialny. Nie dawał on możności do politycznego wybicia się indywidualnego i mało naogół wymagał samodzielnej inicjatywy. Obowiązek zasadzał się oczywiście na prowadzeniu protokółu sesyjnego, później i kancelarji senackiej, która jednak odznaczała się organizacją nader pojedyńczą i skromną.

Nikłej stosunkowo doniosłości tych funkcyj odpowiadało i znaczenie samego senatu.

Senat Księstwa Warszawskiego był — jak mówi jeden z historyków doby porozbiorowej — „uszczuploną kopią w miniaturze" senatu francuskiego, ustanowionego przez konstytucję cesarstwa [7]).

Rola jego była czysto „wychowawcza", polegała bowiem na odmawianiu sankcji uchwałom, powziętym nieformalnie i miała do pewnego stopnia prawo kontroli kart wyborczych, ale nie miała nawet prawa przedstawiania wniosków o zmianę konstytucji — tak, iż z władzą senatu nie potrzebował się nikt zbytnio liczyć. To też stosunkowo mało słychać o roli senatu w dziejach Księstwa, a o roli jego sekretarza w działalności publicznej Niemcewicza [8]).

---

[7]) A. Sokołowski, Dzieje porozbiorowe narodu pol., Warszawa, 1903, t. I, str. 366. Analogiczne wiadomości o senacie daje M. Handelsman w „Studjach histor." (Z dziejów Ks. Warsz. Geneza Księstwa Warsz. i statutu), str. 186 i 188 i St. Kutrzeba, Konstytucja Ks. Warsz. i jej stanowisko wśród innych konstytucji napol., Spraw. W. hist. filoz. A. U., Kraków 1906, mniej Sz. Askenazy w „100 latach zarządu w Królestwie Polskiem", Lwów, 1911, str. 12.

[8]) Por. A. Rembowski, Z życia konstytuc. Księstwa Warszawskiego, Warszawa, 1906, str. 179—193 (działalność senatorów duch.) i K. Koźmian,

Niemcewicz miał już zresztą w tym czasie na barkach swych i inny obowiązek, który zaciążył na nim z chwilą przyjazdu króla. Była to praca nad projektami uzupełnienia konstytucji, do której wyznaczono szereg wybitniejszych osób, podzielonych odpowiednio w komisje. Małachowski i Łuszczewski pracowali nad organizacją senatu, Niemcewicz wraz z Brezą, Staszicem i Linowskim nad organizacją Rady Ministrów i Rady Stanu. Niemcewicz rozumiał doniosłość tego zadania, bo zanotował w swym pamiętniku: „...mnie dostała się Rada Ministrów i Rada Stanu najtrudniejsze zaiste, bo dwie te rady z różnemi powinnościami i władzą, czy to przez niespostrzeżenie skwapliwie konstytucję tą dyktującego, czy z innych ciężkich do odgadnienia przyczyn, przez jedne kazano sprawować osoby“ [9]). Trudność istotną nastręczała więc tu nietylko kompetencja ale i kumulacja dwu tych ważnych władz politycznych.

W liście z owego czasu, pisanym do hr. Aleksandra Batowskiego, reprezentanta rządu polskiego przy Napoleonie — wyrażał się Niemcewicz z przekąsem o konstytucji, nadanej Księstwu: „Konstytucja znać, że stante pede dyktowana — pisze dnia 9 grudnia — tysiąc przeciwieństw i ciemnot. Proszę cię, przyszlij mi konstytucję francuską, a osobliwie la partie réglementaire“ [10]).

Pracując w powyższej komisji — Niemcewicz interesował się i wszystkiem innem, co było aktualne i co miało wpływ na losy Księstwa. Jednym z dowodów tego — może być właśnie wyżej wzmiankowany list do hr. Batowskiego. Znajdujemy tam dokładne wzmianki o staraniach Niemcewicza u posła francuskiego przy Fryderyku Auguście — p. Bourgoing o możliwe wycofanie dekretu o świadczeniach Księstwa na rzecz armji francuskiej, które były tem uciążliwsze, iż najpiękniejsze i najwydatniejsze dobra w kraju odrazu zdeklarowano za „lenności udzielne, w niczem od Rządu Polskiego niedependujące“ (donatywy) i przeznaczono je dla wodzów franc. Poseł Bourgoing, niekompetentny w tej sprawie, wymijająco, choć grzecznie odprawił Niemcewicza, nie pozostało mu zatem nic innego, jak urgować posła polskiego przy ces. Napoleonie o jak najdalej idące modyfikacje tego dekretu. By mu przedstawić istotnie

---

Pamiętniki, Warsz., 1907, II, str. 72. St. D. Cieszkowski, Senatorowie Księstwa Warsz. i Królestwa Kongres. 1807—1815—1830, Warszawa, 1891, str. 53, — daje b. lakoniczne wiadomości o roli Niemcewicza jako senatora. Książka ta ma wprawdzie charakter b. ogólnego tylko informatora, nie mniej jednak okoliczność ta jest z omówionych względów charakterystyczna.

[9]) J. U. Niemcewicz, Nieznany pamiętnik (Bibl. W. 1902, I), str. 16.

[10]) A. Czartoryski, Żywot Niemcewicza, Listy, str. 303.

ciężkie położenie kraju — dał krótką, ale trafną i z wielką znajomością rzeczy napisaną charakterystykę stosunków. Skrytykował niezdecydowane stanowisko Fryderyka Augusta wobec rozmaitych zarządzeń francuskich, określił też rolę marsz. Davout'a, będącego najwyższym wojskowym komendantem na terenie Księstwa i rezydenta Vincent'a, który ustępował właśnie z powodu przyjazdu następcy swego Serry.

W tym zapewne też czasie przedstawił Niemcewicz rządowi Księstwa projekt reorganizacji więzień, które interesowały go jako także jeden z dowodów zaniedbanej i podupadłej gospodarki krajowej [11]). Projekt ten mieścił się w książce: „O więzieniach publicznych" w tym czasie wydanej, ale nie pociągnął za sobą — zdaje się — pozytywniejszych, na szerszą skalę zakreślonych reform. Stan więzień pozostał nadal opłakany. Nie umniejsza to jednak zasługi Niemcewicza, który już w pierwszym roku powrotu swego z Ameryki— potrafił doskonale zaobserwować i odczuć wszelkie bolączki i potrzeby kraju i co więcej wystąpić z pozytywnym impulsem naprawy.

Dnia 17 grudnia odbył Fryderyk August na zamku warszawskim posiedzenie w sprawie konstytucji, do której przygotowano projekty. Niemcewicz wyniósł z tej sesji bardzo dodatnie wrażenia, specjalnie zwróciło jego uwagę stanowisko króla wobec artykułu o pełnej wolności włościan, który stanowił jeden z najważniejszych punktów konstytucji [12]), i wywoływał rzeczywiście długie i ostre debaty w Komisji. Po tej sesji dokonał król mianowań senatorów i referendarzy, a 20 grudnia podpisał nominację Niemcewicza, o czem już wyżej była mowa.

27 grudnia Fryderyk August opuścił Warszawę po swej pierwszej wizycie. Pobyt jego — ze względu na Niemcewicza — zaznaczył się jeszcze jednym faktem, zaszłym tuż po przyjeździe.

Niemcewicz, jako wyrobiony publicysta, podał do wychodzących wówczas gazet w Warszawie obszerny artykuł, będący opisem uroczystego wjazdu księcia warszawskiego. Rzecz przeszłaby niespostrzeżenie, gdyby nie cenzura francuska, która skreśliła wiele szczegółów i osobistych refleksyj autora, związanych z tym faktem. Stało się to mianowicie w dzienniku francuskim, wydawanym podówczas specjalnie dla Europy pod egidą „Journal de Varsovie" [13]).

[11]) Sz. Askenazy, Łukasiński, Warszawa 1929, wyd. II, t. II, str. 416.

[12]) A. Rembowski, Z życia konstyt. w Księstwie Warsz. passim.

[13]) Ile skreśliło pióro cenzora — dostatecznie uwydatnia się choćby z porównania Nr. 162 „Journal de Varsovie", z Nr. 94 „Dodatku do Gazety Koresp. Warsz.", obu z listopada r. 1807.

Fakt ten pozornie drobny — nie był bez znaczenia, Niemcewicz nie pominął go też w swych wspomnieniach. Fakt ten był wyrazem tendencyjnych dążeń władz francuskich do tego, by prasa, docierająca do państw, z któremi łączyły Napoleona różne stosunki dyplomatyczne — nie podawała faktów, choć istotnie zaszłych, ale takich, które nie odpowiadały aktualnej orjentacji politycznej. W tym wypadku raziły cenzurę francuską pewne szczegóły, związane z przemawianiem Fryderyka Augusta w języku polskim, co — jak wiadomo — nie szło po linji porozumienia tylżyckiego.

Po wyjeździe księcia — praca Niemcewicza nie ustała; przybrała ona wprawdzie charakter mniej oficjalny i dlatego zapewne mniej pozostawiła śladów, ale ciągle koncentrowała się w sferach politycznych i dotyczyła rzeczy, związanych z losem Księstwa. Młode państwo, świeżo pomianowani dygnitarze polityczni i wojskowi, niezwykły napływ obcego, głównie francuskiego żywiołu — w kołach dyplomatycznych i wojskowych, których wyrazem byli z jednej strony, rezydent Serra, młody, ambitny Włoch i marszałek Davout, strzegący surowo, a nieraz aż zbyt obcesowo [14]), interesów armji francuskiej w Polsce — wszystko to przy szybko następujących wypadkach i opłakanem ekonomicznem położeniu kraju — wywoływało tysiące intryg, skarg i żalów, wyolbrzymionych ambicyj i zaostrzonych antagonizmów, jawnych i zakulisowych sztuczek w każdym przejawie życia, w rzeczach zarówno drobnych, jak i wielkiej wagi. Niemcewicza stanowisko w tym okresie polegało właśnie na częściowem godzeniu tych antagonizmów i strzeżeniu dobra publicznego tam, gdzie tylko się dało.

Dowodem tego są jego pamiętniki i korespondencja [15]). Dopomagała mu w tej akcji popularność, jaką się cieszył i istotnie doskonałe obznajomienie z panującemi stosunkami i najwybitniejszemi osobistościami politycznemi. Niemcewicz godził ze sobą rozmaitych ministrów (np. Brezę z Linowskim) i naprawiał opinję bardzo nadwerężoną, niektórych wysokich urzędników, brał udział na oficjalnych przyjęciach u Bourgoing lub Davout'a, wyrabiał u nich różne ustępstwa, ale wkońcu i sam padł ofiarą intryganckiej roboty, o której już wyżej wzmiankowaliśmy. Nic dziwnego, że kiedy w tym czasie Davout pisał do Napoleona, donosząc o zbyt poufałem zbliżeniu do

[14]) Charakterystykę Serry i Davouta, tak co do roli jak i osobistości daje M. Handelsman, Rezydenci napoleońscy w Warszawie, Kraków, 1915, passim. i Niemcewicz w Niezmanym pamiętn. passim.

[15]) J. U. Niemcewicz I. c. (Bibl. Warsz. 1902 I), str. 14 i 310 i A. Czartoryski, l. c., listy 300 i 304.

ks. Józefa Poniatowskiego jednej z emigrantek francuskich p. Vauban, która następnie znosiła się listownie i to za pośrednictwem oficerów z pułkownikiem austrjackim Neupperg'iem i ministrem saskim w Wiedniu Schönfeldem — to Napoleon odpisał mu, że „Polska jest krajem intrygantów", choć po największej części nieszkodliwych [16]).

Niemiły dla Niemcewicza rezultat tego nastroju zaszedł z końcem marca 1808 r. Marszałek Davout wezwał go do siebie i zażądał otwarcie zerwania stosunków z Czartoryskimi. Kiedy zdziwiony Niemcewicz pytał o motywy — Davout zarzucił Czartoryskim niejasne stanowisko polityczne w obecnej chwili i jakąś nieoficjalną akcję dyplomatyczną zagranicą, w którą miał być wplątany i Niemcewicz. Davout nie chciał wymienić autorów inkryminacji, Niemcewicz odparł je jasno i stanowczo. Marszałek kapitulował; w kilka dni później nastąpiła wzajemna wymiana listów, która ułagodziła nieporozumienie. Przyczynił się do załagodzenia sprawy—zdaje się— i Serra, z którym łączyły Niemcewicza serdeczne stosunki [17]).

Sprawa ta prócz anonimowych denuncjacyj miała zapewne początek i w niejasnych pogłoskach politycznych, które chodziły po Księstwie jeszcze w lecie 1807 r. Dnia 20 sierpnia pisał Davout do Napoleona: „...depuis huit jours on ne parle que d'une proclamation de l'empereur Alexandre, par laquelle on dit qu'il accorde une amnestie generale aux Polonais russes, qu'il leur promet une forme de gouvernement tout à fait polonaise et une constitution semblable à celle du 3 mai"... i t. d. [18]). Jakkolwiek takiej proklamacji poza „memorjałem o potrzebie odbudowania Polski dla uprzedzenia Bonapartego" [19]) jeszcze z grudnia 1806 r., zatem na przeszło pół roku przed Tylżą, nie znamy i nie znał jej i Davout — to jednak atmosfera ta, którą i Niemcewicz doskonale wyczuwał — nie mogła sprzyjać sympatji władz francuskich dla ks. Adama Czartoryskiego, byłego ministra rosyjskiego. Ponieważ zaś między nim a Niemcewiczem istniała niezwykle silna nić przyjaźni, więc podejrzenia zwróciły się przedewszystkiem w jego stronę.

Brak istotnych podstaw skazał sprawę odrazu na niepowodzenie. Niemniej jednakże zachwiały się wpływy Niemcewicza wobec mar-

[16]) Ch. Mazade, Correspondance du Marèchal Davout, Paris, 1885, II, 109.
[17]) J. U. Niemcewicz, Nieznany pamiętnik (Bibl. Warsz. 1902 I.), 315—317.
[18]) Ch. Mazade, Correspondance du M. Davout, t. II, str. 26.
[19]) Ch. Mazade, Memoires du Prince Adam Czartoryski et correspondance avec L'Empereur Alexandre I, t. II, str. 148 (Memoire sur la necessite de retablir la Pologne pour prevenir Bonaparte).

szałka i rezydenta, a dyssonans ten pogłębiła wkrótce i interwencja Niemcewicza u Serry z powodu dekretu o przymusowym obiegu i stałej wartości zdawkowej monety pruskiej, którą stanowiły podówczas w Księstwie t. zw. popularnie „dytki". Kwestja tej monety zdawkowej, której wartość podkopały zupełnie nietylko sytuacja polityczna, ale i spekulacje walutowe żydów, wykupujących „złotą i grubą" monetę i wywożących ją do Berlina, podczas gdy w księstwie rosła z dnia na dzień powódź drobnego, miedzianego pieniądza — kwestja ta była jedną z najdotkliwszych bolączek ówczesnego przesilenia ekonomicznego w Polsce. Dnia 28 marca 1808 r. okoliczności te zmusiły magistrat m. Warszawy — na skutek polecenia Rady Ministrów — ogłosić oficjalnie redukcję wartości monety zdawkowej. Inspiratorem tej redukcji był rezydent Serra, on też 8 kwietnia przeforsował na Radzie Ministrów edykt o obowiązku przyjmowania „dytków" w przepisanej relacji pod zagrożeniem sądów doraźnych, co właśnie skłoniło Niemcewicza, rozumiejącego ryzykowność tego postanowienia, do usilnej interwencji [20]).

Przedkładania te jednak, będące zresztą wyrazem ogólnych obaw — pozostały bez rezultatu, nie pomogły też oświadczenia Niemcewicza wobec Davouta, owszem pogłębiły one rozdział, jaki zaistniał między nimi mimo pozornego ułagodzenia po pierwszem nieporozumieniu.

Toteż dłuższy czas nie znosił się Niemcewicz ani z Serrą, ani z Davoutem w sprawach politycznych i publicznych. Jakkolwiek około 22 maja — miał dość poufną rozmowę z marszałkiem, w której mu tenże skarżył się na opieszałość w sprawach politycznych saskiego ministra spraw zagranicznych — hr. de Bose, sekretarza stanu Brezy i innych czynników drezdeńskich, to jednak było to zbliżenie tylko chwilowe i dla ogólnego stosunku obojętne. Faktem jest, iż odtąd interwenjowanie Niemcewicza u Davouta w sprawach publicznych było już o wiele rzadsze. I tak już tylko w czerwcu 1808 r. pisemnie odniósł się do marszałka w sprawie robót fortyfikacyjnych na Pradze, w Modlinie i Serocku, do których w sam czas żniw spędzano chłopstwo okoliczne i tym razem reklamacje odniosły skutek, marszałek zarządził odkomenderowanie wojska do tych robót, zwalniając

[20]) J. U. Niemcewicz, Nieznany pamiętnik... str. 314 i n., gdzie omawia kwestję przesilenia walutowego. Fr. hr. Skarbek, Dzieje Księstwa Warszawskiego (Warszawa, 1897), t. II, zajmując się szczegółowo i fachowo przesileniem ekonomicznem Księstwa, nie uwzględnia specjalnie tego ważnego zagadnienia, natomiast dokładniejsze uwzględnienie tej kwestji znajdujemy w M. Handelsmana, Rezydenci napoleońscy w Warszawie, str. 102—105.

znaczną część włościan. Dopiero w momencie odjazdu Davouta na Śląsk — nastąpiło ściślejsze zbliżenie.

Dnia 8 września żegnał Niemcewicz Davouta w Młocinach. Prowadzili długą rozmowę na osobności „otwarcie i uprzejmie". Dwa tematy były wówczas aktualne, pierwszy: objęcie najwyższej władzy wojskowej po Davoucie przez ks. Józefa Poniatowskiego, drugi: wojna z Austrją. W zakresie pierwszej z tych kwestyj wpływy Niemcewicza były bezpośrednio zaangażowane i mogły dokonać dużo, w kwestji drugiej bezsprzecznie — mniej, ale i tu powiadomienie Niemcewicza o robocie politycznej, która trzymana była w tajemnicy i groziła społeczeństwu polskiemu nagłem i nieoczekiwanem zaskoczeniem — nie była bez znaczenia. Dwie te jednak sprawy i tak łączyły się ze sobą bardzo ściśle ze względu na zaostrzony antagonizm gen. Zajączka [21]) do ks. Józefa Poniatowskiego, ówczesnego „dyrektora wydziału wojny".

Niemcewicz pierwszy zwrócił uwagę marszałka na ten nieprzejednany antagonizm, który specjalnie wówczas mógł się stać groźnym ze względu na rozszerzenie władzy ks. Józefa i poddanie ponowne pod jego rozkazy Zajączka i ze względu na grożącą szybkim wybuchem wojnę z Austrją. Niemcewicz więc obawiał się, by już w trakcie działań wojskowych ten stosunek niesubordynacji w najwyższych sferach wojskowych — nie wydał groźnych rezultatów.

Obawy nie były płonne, zrozumiał to i Davout, toteż przyrzekł sprawę pomyślnie załatwić.

I istotnie mamy ślady, iż niedługo potem z okazji jednego z podobnych zatargów — Davout stanął zdecydowanie po stronie ks. Józefa [22]), choć do jego zwolenników się nie zaliczał, a także przy oddawaniu mu dowództwa — wystosował do cesarza bardzo pochlebną o nim opinję [23]).

---

[21]) Por. w J. Wybickiego Pamiętnikach, Lwów, 1881, str. 245, list Zajączka do ks. Józefa, jako ministra wojny z 19 kwietnia 1807 r., gdzie Zajączek otwarcie się zastrzega: „quant à moi, persuadez Vouz bien une fois par toutes, que je n'ai point d'ordre à recevoir de Vous, que je n'attends rien du gouvernement polonais, que je dois tout à l'Empereur des Francais et que je n'ai et ne veux avoir rien à esperer que de lui" mimo iż Napoleon wyraźnie zaprzeczał temu, jakoby Zajączek bezpośrednio jemu podlegał. Por. Ch. Mazade: Correspondance du M. Davout, t. II, str. 18. Cesarz do Davouta (25 sierpnia 1807) ...le general Zayonchek est au service de Pologne, ...le gen. Dombrowski et lui n'ont plus rien commun avec le service de France".

[22]) Sz. Askenazy, Książę Józef Poniatowski, Warszawa 1910), str. 125.

[23]) Ch. Mazade, l. c., t. II, str. 275.

Marszałek Davout i po odjeździe z Warszawy — nie przestał interesować się Niemcewiczem. Dowodem tego jest jego relacja do Napoleona o rozmowie Niemcewicza z ks. Adamem Czartoryskim, odbytej z końcem sierpnia 1808 r., zdaje się w Warszawie, nie w Puławach. Zainteresowanie się Davouta tą rozmową — świadczy o wybitnie politycznym jej charakterze. Poruszała ona istotnie kwestję pierwszorzędnej wagi i odnośnie do dotychczasowego stanowiska ks. Czartoryskiego przyniosła wiadomości rewelacyjne.

Czartoryski, który od czasów niewoli Niemcewicza w fortecy petropawłowskiej w r. 1796 — zobaczył go teraz po raz pierwszy, roztoczył przed nim dokładny obraz swych zabiegów dyplomatycznych, zmierzających z inspiracji ces. Aleksandra I. do wzniecenia w Polsce naprzód antipruskiej, później antifrancuskiej rewolucji. Zabiegi te sparaliżowała najpierw akcja Dołgorukiego, posła ros. w Berlinie i osobistego wroga ks. Czartoryskiego, a następnie brak zaufania do obietnic carskich u najwybitniejszych osobistości krajowych, które miały stanąć na czele ruchu. Liczono tu przedewszystkiem na ks. Adama Radziwiłła z Wielkopolski, Wawrzeckiego z Litwy i gen. Kniaziewicza z Wołynia [24]). Wszelkie próby nie udały się, ks. Adam zdyskredytował się na dworze petersburskim, zażądał dymisji i ustąpił [25]).

Tymczasem losy Polski zdały się związać nierozerwalnie z Bonapartem. Ks. Adam jednak znalazłszy się w Księstwie Warszawskiem, odbudowanem ręką Napoleona, jako wyrobiony polityk przeczuwał konflikt rosyjsko-francuski. I odtąd, jak dowodzi korespondencja Davout'a — b. minister rosyjski miał przejść do obozu orjentacji francuskiej [26]). „...Ses ideés sur la restauration de son pays sont bien changées, puisqu'il ne voit plus d'autre moyen de salut que dans la protection de Votre Majesté..." — pisał do cesarza 8 października z Wrocławia. Informacja musiała być pewna, jak jednak ta „profesion de foi devant le Secretaire du Senat" dotarła do Davouta — niewiadomo. Czy doniósł ją sam Niemcewicz, czy doszła drogą pośrednią — o tem milczą źródła [27]).

[24]) J. U. Niemcewicz, Nieznany pamiętnik... str. 468.

[25]) J. U. Niemcewicz, Biographie du Prince A. Czartoryski (Paris, 1835), str. 12.

[26]) Ch. Mazade, l. c., t. II, str. 296.

[27]) Sz. Askenazy, Książę Józef Poniatowski, str. 274, omawiając te rewelacje Czartor., zajmuje wobec nich stanowisko mocno sceptyczne, wskazując na dowody dalszego komunikowania się księcia z Aleksandrem I. Staje zatem na gruncie nauki ros. (Szylder), w przeciwieństwie do franc. (Mazade), w tym kierunku subjektywnej.

Milczą źródła i o tem, co bezpośrednio po tych wypadkach nastąpiło; jak się Niemcewicz ustosunkował do ówczesnego świata politycznego i czynników rządzących. Skrzętnie prowadzone przez niego zapiski — rzucają wprawdzie silne światło na poglądy jego o najaktualniejszych zagadnieniach chwili, ale nie mówią o czynnej roli w bieżących wypadkach. Same zaś poglądy, o ile niejednokrotnie więcej znaczą, niż czynna ale niesamodzielna lub nieefektywna akcja — nie mogą nam tu wystarczyć.

Stąd oczywisty wniosek, iż stosunek Niemcewicza do aktualnej polityki w okresie mniej więcej półrocznym od września 1808 r. był naogół negatywny, pozatem drugi fakt pewny, iż brał on udział raczej w życiu społecznem, niż czysto politycznem, a mianowicie zabierał głos w niejednej sprawie, która z punktu widzenia współczesnego wybijała się tylko jako kwestja dnia, która jednak w perspektywie dziejowej urosła do typu zagadnień wewnętrzno-politycznych, niejednokrotnie pierwszorzędnej wagi. Takim problemem była kwestja usamowolnienia włościan, kwestja ustosunkowania się stronnictw politycznych a także m. i. i kwestja żydowska.

We wszystkich tych rzeczach partycypował Niemcewicz, urastając w niejednej z nich do roli dominującego czynnika opinji publicznej. Tak było zwłaszcza z kwestją żydowską.

Konstytucja drezdeńska rozstrzygnęła tę rzecz poprostu: wszyscy obywatele, bez różnicy wyznania, spełniają te same obowiązki i korzystają z tych samych praw [28]); konstytucja nie liczyła się z specjalnemi warunkami, jakie zaistniały w Księstwie Warszawskiem dzięki antisemickiej polityce pruskiej [29]). Polityka bezwzględnej nietolerancji zmusiła tysiące żydów do przesiedlenia się do Polski, gdzie byt ich po silnem zgermanizowaniu uległ polepszeniu. Widocznie jednak z tem zgermanizowaniem szła w parze alojalność wobec interesów narodu polskiego, skoro Rada Stanu — odnośnie do kwestji żydowskiej nie mogła się pogodzić z „statutem". Dekretem z 17 października 1808 r. odmówiono ludności żydowskiej — praw politycznych na przeciąg 10 lat [30]), równocześnie jednak społeczeństwo polskie, zarówno o przekonaniach radykalno-liberalnych, jak i umiar-

[28]) D'Angeberg, Recueil de traités, conventions et actes diplomatiques concernant la Pologne, 1762—1862, Paris, 1862, str. 470.

[29]) W. Tokarz, Z dziejów sprawy żyd. za Księstwa Warszawskiego, Kwartalnik hist., 1902, str. 262.

[30]) M. Tokarz, l. c. str. 260 i Sz. Askenazy, 100 lat zarządu w Królestwie Polskiem, str. 11—12.

kowanych, do których właśnie należał Niemcewicz — wzięło się do dzieła reformy panujących stosunków. Praca winna była pójść w dwu kierunkach, w kierunku polonizacji, a więc kulturalno-oświatowym i w kierunku polityczno-socjalnym, tj. ku przysposobieniu i pozyskaniu ludności izraelickiej do obowiązków rzeczywistych obywateli. Niemcewicz nietylko nie pozostał w tyle za tym ruchem, ale wystąpił sam z projektem wcale śmiałym i silnie wyróżniającym się od innych głosów. Z końcem r. 1808 pisze on anonimowo „Przestrogę dla współziomków na rok 1809“ [31]), gdzie propaguje myśl zwołania Sanhedrynu do Warszawy i dopiero z jego pomocą i współpracą rozpoczęcia akcji reformy.

Brak tego charakterystycznego druku, którego autorem był Niemcewicz i szerszego omówienia tej kwestji w literaturze historycznej — nie pozwala na jasne postawienie tego zagadnienia a zwłaszcza na rozstrzygnięcie doniosłości projektu Niemcewicza. Nie przeczuwał może i on sam, kiedy wysuwał swój projekt, jako zaniepokojony o ład wewnętrzny obywatel, a nieświadomy wszelkich ewentualnych następstw, związanych z projektem, działacz społeczny, jakie znaczenie może mieć jego program. Niemcewicz, dla którego kwestja żydowska była jednem z głównych zagadnień także w spuściźnie literackiej i w którym tkwiła silnie tradycja Sejmu czteroletniego, również zainteresowanego reformą sprawy żydowskiej w Polsce [32]) — postępował w tym wypadku, zdaje się, pod silną sugestją wewnętrznej polityki Napoleona we Francji. Wskazywałaby na to zwłaszcza sama myśl Sanhedrynu, jako jedynej formy pośredniej i łącznej między społeczeństwem polskiem i żydowskiem. Wiadomo, iż Napoleon, pragnąc rozwiązać kwestję żydowską we Francji, uciekł się najpierw do zgromadzenia najpoważniejszych przedstawicieli ludności izraelickiej (25 lipca 1806) a następnie do specjalnie w tym celu zwołanego Sanhedrynu (9 lutego 1807), który wydał ustawy, normujące stosunek żydów do państwa i społeczeństwa głównie pod względem ekonomicznym i obyczajowym.

Niemcewicz przejął się bezsprzecznie więcej formą tych reform, niż ich duchem i dlatego chciał je przenieść na grunt polski. Pragnął on widocznie, by to, co obliczone było na całe lata, załatwić szybko i odrazu. A było przecież do przewidzenia, iż Sanhedryn parłby przedewszystkiem do zniesienia dekretu Rady Stanu i oparcia się na

---

[31]) (J. U. Niemcewicz), Przestroga dla współziomków na r. 1809, Wrocław, 1808.

[32]) A. Krauschar, Historja żydów w Polsce, Warsz. 1865, I, 31.

orzeczeniu karty konstytucyjnej, choćby celem zdobycia jak najszerszych prerogatyw handlowych.

Projekt Niemcewicza zyskał dlań wprawdzie pewną ilość zwolenników, ale nic nie wiadomo o jego realizacji. Widocznem więc było, że jakkolwiek wysuwał on myśl śmiałą, to jednak nie liczył się trzeźwo z okolicznościami. Sam zresztą niedługo i to stosunkowo dość rychło nabrał dużo sceptycyzmu w omawianej sprawie, a stało się to zwłaszcza w chwili odwrotu Napoleona z pod Moskwy, kiedy zaroiło się od faktów nielojalności żydów litewskich wobec armji francuskiej i polskiej. Wyrazem jego ówczesnego stanowiska stały się „Listy Litewskie". Pozatem jednak stwierdzić się musi, iż pozostał on i nadal w tej kwestji na gruncie wybitnie kompromisowym.

Udział Niemcewicza w sprawie włościańskiej nie przybrał nigdy tak zdecydowanego i kierowniczego charakteru, jak np. w kwestji powyższej. Najbardziej jeszcze interesował się nią, pracując w komisji dla uzupełnienia statutu drezdeńskiego, pozatem zarówno w swem życiu osobistem, jak i publicznem — dążył do polepszenia bytu chłopów.

Silniej natomiast zaznaczyło się jego stanowisko w kwestji ustosunkowania się dwóch naczelnych stronnictw politycznych, pod których znakami grupowało się życie partyjne, pozbawione od czasu Sejmu czteroletniego do r. 1809 areny parlamentarnej. Temi dwoma zasadniczemi kierunkami, które miały swoje poboczne odchylenia — było stronnictwo liberałów skrajnych, określonych mianem „jakobinów" i stronnictwo umiarkowanych, stojących u władzy [33]).

Poglądy Niemcewicza, uwiecznione w jego osobistych pamiętnikach i jego stosunek do ówczesnych osobistości zwłaszcza biorących udział w życiu wewnętrzno-politycznem — klasyfikują go na zwolennika obozu umiarkowanych, choć nigdzie nie spotykamy ścisłych dowodów jego przynależności partyjnej, która już dobitniej mogła się zaznaczyć na Sejmie Wielkim z tą jednak różnicą, że tam stronnictwa miały znacznie inny charakter. Ponieważ zaś obóz umiarkowanych nie wyrobił sobie w czasie Księstwa tak jasno sprecyzowanego programu, jak „jakobini" — więc i u Niemcewicza niema zapatrywań, ujętych w jakiś całokształt, tylko przeważnie pod wpływem faktów konstruowane poglądy, konstruowane na podstawie swoistego światopoglądu, a często i względów oportunistycznych.

---

[33]) M. Handelsman, Studja historyczne, str. 138 i 143, i tegoż Rezydenci napoleońscy w Warszawie, passim.

Niemcewicz z walką powyżej wymienionych prądów zetknął się dwukrotnie, raz tuż przed otwarciem pierwszego sejmu Księstwa, w marcu 1809, drugi raz przy powołaniu do życia dyrektorjatu gwardji narodowej w Warszawie, w kwietniu tegoż roku. Charakter pierwszego wystąpienia był czysto publicystyczny. W nr. 19 „Gazety Korespondenta warszawskiego" z dnia 7 marca umieścił Niemcewicz artykuł pod napisem: „Obywatel do zgromadzonych na sejm posłów i deputowanych". Artykuł ten nie był głosem odosobnionym, towarzyszyły mu bowiem wystąpienia Staszica i Kołłątaja, obu z przeciwnego obozu, ale też obu, jak i Niemcewicz, przemawiających z punktu widzenia nadpartyjnego, ogólno-narodowego. Ostatecznie można krytycznie zapatrywać się na tę ich bezpartyjność, ale same artykuły wskazują na to, iż cel ich był istotnie narodowy, a nie partyjny, zwłaszcza da się to powiedzieć o głosie Niemcewicza. Niemcewicz rozumiał, iż pierwszy sejm Księstwa miał być niejako egzaminem dojrzałości wobec Europy, a zwłaszcza Francji. Dlatego też, pragnąc zbić opinję zagraniczną o anarchji w Polsce i o fałszywie wyolbrzymionej przepaści między stanami — wzywał do jedności i ofiarności, a zwłaszcza do zgody na podniesienie podatków, które były naczelnym postulatem sejmu.

Uchwałę w tym kierunku nie można było uważać za rzecz łatwą i pewną, ponieważ że strony jakobinów należało się zgóry spodziewać silnej opozycji tembardziej, że wybory do sejmu zawiodły bardzo poważnie ich oczekiwania. Toteż tylko dzięki temu wszelkie projekty rządowe przeszły — a burzliwa obstrukcja opozycji, grożąca aż dwukrotnie zerwaniem sejmu — nie wydała rezultatów [34]). W przewidywaniu zatem tego wszystkiego — głos Niemcewicza miał specjalne znaczenie i mimo, iż był „bardziej efemerycznym" od głęboko ujętych pism Kołłątaja [35]) — przedstawiał wielką wartość publicystyczną przez swą treść ściśle aktualną i formę prostą, przemawiającą równie dobrze do całego społeczeństwa.

O szczegółach zachowania się Niemcewicza na tym sejmie nie mamy wiadomości. Natomiast charakterystycznem jest ze względu właśnie na wzmożoną opozycję jakobinów — mianowanie Niemcewicza jednym z ośmiu okręgowych dyrektorów gwardji narodowej w Warszawie. Nawiasowo wtrącić należy, iż nie chodziło tu o „gwardję narodową", już istniejącą ale o specjalną, miejscową gwardję

[34]) W. Tokarz, Ostatnie lata Hugona Kołłątaja, Kraków, 1905, t. II, str. 33.

[35]) M. Handelsman, Studja historyczne. (Sejm 1809 r. w oświetleniu urzęd. franc.), str. 243.

warszawską, która miała charakter przymusowej straży obywatelskiej, obowązującej ludność męską od 10-go do 60 r. ż. [36]).

Rozporządzenie to wydano z powodu nagłego wybuchu wojny austrjacko-francuskiej, którą objęte zostało przedewszystkiem Księstwo. Arc. Ferdynand D'Este, wódz jednej z czterech armij austrjackich, sforsowawszy przejście Pilicy pod Nowem Miastem (14 kwietnia 1809), szybkim krokiem zbliżał się do stolicy [37]). Starcie raszyńskie było nieuniknione, choć nie przeczuwano jeszcze jego fatalnego wyniku. W takim momencie stworzenie gwardji narodowej i postawienie na jej czele ludzi pewnych i popularnych było specjalnie ważnem zadaniem.

Jakobini po swych niepowodzeniach sejmowych wykorzystali do dalszej opozycji niepewną sytuację i niepowodzenia ministerstwa wojny i zdobyli sobie poparcie rezydenta Serry, który również potrzebował sojuszników, zachwiany na gruncie warszawskim z powodu kolizji z Radą Stanu i w następstwie tego niekorzystnych dlań denuncjacyj do Paryża [38]). Mianowań członków dyrektorjatu Gwardji Narodowej, dokonała Rada Stanu, ale na jego polecenie, artykuł 5-ty odpowiedniego dekretu [39]) wymieniał Juljana Niemcewicza jako jednego z dyrektorów. Oczywiście, odnośnie do Niemcewicza, jako jednego z dyrektorów, cały punkt ciężkości sprawy tkwił w tem, że teraz uważano go niejako za męża zaufania u czynników rządowych tych sfer, przeciwko którym stał Serra z „jakobinami" warszawskimi. Niemcewicz wraz z kilkoma członkami dyrektorjatu miał tworzyć przeciwwagę zapędów jakobińskich. Serra, który projektował skład tej instytucji — wysunął był aż 5 najwybitniejszych, z których w rezultacie akceptowano tylko 3 (Szaniawskiego, Horodyskiego i Moszyńskiego), resztę zaś miejsc uzupełniono rządowymi kandydatami, z których zresztą także kilku zdradzało skłonności ku programowi skrajno-postępowemu.

Do obowiązków Niemcewicza, jako dyrektora jednego cyrkułu, należało przedewszystkiem zorganizowanie gwardji w swoim okręgu,

---

[36]) Określenie wieku, obowiązującego do służby, podane tu jest za J. U Niemcewicza Pamiętnikami 1809—1820, Poznań 1871, I, str. 32 i W. Tokarzem, l. c., t. II, str. 32, a nie zgadza się z Fr. hr. Skarbkiem, l. c., t. II, str. 135, który mówiąc o latach od 16—50 — zapewne myli się.

[37]) Fr. hr. Skarbek, Dzieje Księstwa Warszawskiego, t. II, 40 sq.

[38]) W. Tokarz, l. c., t. II, str. 30; M. Handelsman, Rezydenci napol. w Warszawie, 143.

[39]) Wł. Fedorowicz, 1809, Campagne en Pologne, t. I, str. 296 (Decret du Conseil d'Etat portant ereation des directeurs des cercles de la G. N.).

co polegało nietylko na dokonaniu poboru, ale następnie i podzieleniu tego kontyngensu na dziesiętników, setników i tysiączników. Prócz tego powinnością jego było wydawanie paszportów, branie w rekwizycję ludzi do okopów, koni i wozów, doglądanie robót fortyfikacyjnych [40]), sesje w dyrektorjacie i Radzie Stanu, dyżury i rozmaite „załatwiania interesów" [41]). Prócz tego zupełnie już samorzutnie znosił się bezustannie z władzami cywilnemi i wojskowemi i bardzo często zaglądał do obozu [42]). Faktyczne jednak znaczenie Niemcewicza polegało na tem, co już poprzednio podkreśliliśmy. I istotnie potrzeba reakcji wystąpiła bardzo szybko. Radykalni liberali dyrektorjatu nie zaniechali żadnej sposobności do atakowania Rady Stanu i ks. Józefa, jako ministra wojny. Wystąpienia ich przybrały wkońcu wyraźny charakter walki o ster rządów, tendencję objęcia całej władzy cywilnej w Warszawie.

Wtedy wystąpił Niemcewicz. Oparł się stanowczo wszelkim zapędom jakobinów i potrafił ich rzeczywiście utrzymać w obrębie działań, zakreślonych przez Radę Stanu. Stanowisko jego ocaliło sprawę — tembardziej, że po zawarciu konwencji z wkraczającym do Warszawy arc. Ferdynandem (23 kwietnia) — musiano dyrektorjat rozwiązać [43]).

Zajęcie Warszawy przez Austrjaków nie oderwało bynajmniej Niemcewicza od spraw publicznych. Wprawdzie działalność jego w tym czasie traci silniejsze piętno polityczne, ale nie można mu odmówić wpływu na współczesne wypadki.

Co prawda okupacja stolicy nie trwała długo, 2 czerwca już opuścili Warszawę Austrjacy. W tym półtoramiesięcznym czasie Niemcewicz kilkakrotnie zabierał głos w aktualnych wypadkach politycznych bądź to jako sekretarz senatu, bądź też jako wpływowa i poważana osobistość. Dnia 1 maja zniósł się z ks. Jabłonowskim, który rozpoczął układy. Ks. Jabłonowski, stykając się bardzo blisko

---

[40]) Wł. Fedorowicz, l. c. t. I, str. 303. Niemcewicz jako jeden z dyrektorów — podpisuje „proclamation des directeurs des cercles" z kwietnia 1909, skierowaną do mieszkańców Warszawy w sprawie odnowienia okopów.

[41]) Dokładniej określa swoje obowiązki Niemcewicz w Pamiętnikach 1809—1820, t. I, str. 32—42.

[42]) A. Czartoryski, Żywot J. U. Niemcewicza, str. 150 — bardzo przesadnie określa rolę Niemcewicza w obronie Warszawy, czyniąc go jednym z dowódców powstania Warszawian „i przypisując mu obronę części okopów najbardziej wystawionej napadowi". Informacja ta jest próbką innych zbyt ogólnych i przesadnych lub zgoła mylnych wiadomości, mieszczących się w jedynej dotychczasowej, szerszej biografji Niemcewicza.

[43]) W. Tokarz, Ostatnie lata Hugona Kołłątaja, I, str. 33.

z arc. Ferdynandem i mając sposobność zawarcia korzystnego zawieszenia broni — wezwał Niemcewicza do współdziałania. Niemcewicz zgodził się chętnie, podkreślając ostrożność w układaniu warunków i radząc odsyłać ratyfikację do króla, by zyskać na czasie. Niestety próby porozumienia spełzły na niczem. Niemniej Jabłonowski — mimo, że zrzekł się urzędu komisarza dla spraw polskich przy okupacyjnych władzach w Warszawie, który to nadany mu został z chwilą przeniesienia Rady Stanu z stolicy do Torunia — pozostał i nadal w kontakcie z arc. Ferdynandem. Dzięki temu dnia 6 maja udał się do niego Niemcewicz z Józefem Sierakowskim z natarczywą prośbą o interwencję w sprawie zniszczeń, dokonywanych przez soldateskę austrjacką. Na drugi dzień zaproszono Niemcewicza do prezesa Senatu Małachowskiego. U tegoż — na życzenie hr. St. Julien'a, „generalnego rządcy okupowanej części kraju" — zgromadzili się przedstawiciele władz municypalnych warszawskich i „przedniejsi obywatele" celem ułożenia dwu odezw, któreby zapewniły krajowi spokój i bezpieczeństwo.

Przetłumaczenia jednej z odezw na język francuski podjął się ks. Jabłonowski, a kiedy na drugi dzień przedstawił to tłumaczenie na zebraniu u Małachowskiego — Niemcewicz spostrzegł bardzo poważne odchylenia od oryginalnego tekstu i to na korzyść władz austrjackich. Wytknął to otwarcie i przyszło do scysji. Skompromitowany Jabłonowski „rzucił papiery" i opuścił zebranie. Niemcewicz wraz z Sierakowskim i Ostrowskim dokonali wiernego przekładu odezwy.

Na tych i tym podobnych sprawach zeszedł maj [44]), 2 czerwca Polacy zajęli miasto z powrotem. Niemcewicz często i dzień i noc przepędzał w obozach lub w kancelarjach najwyższych oficerów. 2 czerwca w nocy witał już na prefekturze w Warszawie gen. Hornowskiego, nazajutrz bawił w głównej kwaterze Zajączka w Mokotowie. U generała tego skonstatował taką zmianę usposobienia wobec ks. Poniatowskiego i wogóle rządu krajowego, iż nie mógł tego przypisać czemu innemu, jak napomnieniom samego Napoleona i marszałka Davout'a, z którym w tej sprawie porozumiewał się i osobiście, jak wiemy, i drogą korespondencji. Z przyjemnością więc zapisał w swym dzienniku moc swych wpływów, które sięgały w tak wysokie sfery wojskowo-polityczne i ujarzmiały tak nieprzejednane antagonizmy [45]).

[44]) J. U. Niemcewicz, Pamiętniki 1809—1820, t. I, str. 61, 72, 75 i 84.
[45]) Ibidem, str. 118 i 121.

W trzy dni później dostał się Niemcewiczowi czasowo zarząd poczty w Warszawie, a zwłaszcza cenzura, której praw nadużywał mocno poprzedni dyrektor poczty Ignacy Zajączek, brat generała, komunikujący się bardzo ściśle z Davout'em za jego dowództwa w Księstwie i zdradzający mu najrozmaitsze prywatne i polityczne tajemnice całego ówczesnego świata polskiego, co następnie szło w częstych raportach do Napoleona [46]). Urząd cenzora nie odpowiadał zbytnio Niemcewiczowi, ale na polecenie władz spełniał go solidnie i planowo, zwracając szczególniejszą uwagę na korespondencję niemiecką [47]).

Tymczasem wypadki polityczne potoczyły się w szybkiem tempie, zwłaszcza zajęcie Galicji nastręczyło wiele sposobności do działania. Wpływ Niemcewicza w niektórych kierunkach osłabł, mimo, że poprzednio był silny, w innych wzmógł się. Osłabł przedewszystkiem, jeśli chodzi o sprawę zwiększenia się w rządzie ingerencji czynników republikańskich tj. jakobinów, których oparcie się o Serrę było coraz silniejsze. Rezydent francuski, bojąc się swej szybkiej przegranej, szachował rząd polski — jakobinizmem; przedstawiciele zatem republikanizmu polskiego, może trochę za liberalnego, jak na owe czasy, stali się w jego ręku posłusznemi pionkami. Odnowił dyrektorjat, w skład którego weszli przeważnie radykali, natomiast Niemcewicz nie został już dyrektorem; wiedziano o jego przekonaniach, a co więcej o jego moralnej władzy nad umysłami. A więc jakkolwiek stosunku jego do Serry nie zakłócił żaden dysonans, to jednakże brak bezpośredniego kontaktu z polityką „jakobinów" — odebrał mu możność reakcji na ich posunięcia. Tylko częste uwagi w jego dzienniku oświetlają z właściwej strony nieprzychylne stanowisko wobec tego ruchu i wobec nieoficjalnej, zakulisowej machinacji Serry.

Tymczasem sprawa przyłączenia Galicji do Księstwa złączyła się z innym bardzo znamiennym wypadkiem, o który otarł się sekretarz senatu. Była to misja ks. Eustachego Sanguszki do ks. Józefa w Krakowie, przedsięwzięta we wrześniu 1809 r. na wyraźny rozkaz ks. Dołgorukiego i Golicyna, dowodzącego wojskami rosyjskiemi w Galicji z racji interwencji Petersburga w wojnie austrjacko-

[46]) Ch. Mazade, Correspondance du Marèchal Davout, t. II, passim.

[47]) J. U. Niemcewicz, l. c., str. 127, nadto gen. Zamoyski, 1803—1868, Poznań 1810, t. I, str. 136, mówi też o sprawowaniu urzędu cenzora przez Niemcewicza, ale nie za Księstwa, a za Królestwa Kongresowego (około 1816) na co nie znajdujemy poparcia ani w pamiętnikach Niemcewicza ani innych współczesnych źródłach.

francuskiej. Cel misji był nawskroś polityczny i godził w interesa polsko-francuskie, dotyczył bowiem przejścia wojsk Księstwa z ks. Józefem i prezesem Rządu Centralnego Galicji, hr. St. Zamoyskim na stronę rosyjską, w następstwie czego car Aleksander projektował połączenie Księstwa z Galicją w Królestwo Polskie pod jego berłem, jako króla polskiego, utrzymanie konstytucji i krajowych form rządu. W rezultacie negocjacje Sanguszki, które odsłoniły do reszty dwulicowość interwencji rosyjskiej — spełzły na niczem, ks. Józef odrzucił myśl sprzeniewierzenia się Napoleonowi.

Ciekawe jest jednak stanowisko Niemcewicza, który, jak przekonamy się później, nie był bynajmniej wrogiem porozumienia z Rosją. W tym wypadku zajął on stanowisko nieprzyjazne. Bawił on wtedy w Puławach, gdzie wraz z Czartoryskim snuł kombinacje polityczne i gdzie właśnie natrafił na niego ks. Sanguszko, jadący wprost po swej misji do Warszawy. Niemcewicz stanął bezwzględnie na gruncie przymierza z Francją, nie wierzył on w szczerość dyplomacji rosyjskiej. Polecił stanowczo Sanguszce, by zdał sprawę jak najszybciej Stanisławowi Potockiemu, prezesowi Rady i zawiadomił rezydenta Serrę [48]), zależało mu więc widocznie na tem, by skompromitować przed Napoleonem politykę cara, nielojalną z zobowiązaniami, zaciągniętemi w Tylży. Ciekawe, iż stało się to w historycznej rezydencji Czartoryskich, związanych bardzo silnie z dworem petersburskim.

Sprawą Galicji zainteresował się Niemcewicz szczerze i w następnych miesiącach, czego dowiodło jego porozumienie się w listopadzie z Matusiewiczem, jako jednym z deputacji galicyjskiej do cesarza Napoleona. Matusiewicz, wracając z Wiednia, gdzie właśnie wystąpił z postulatami delegacji i przejeżdżając do Drezna, gdzie miał zkolei Fryderyka Augusta — poinformować o rezultacie starań wobec Napoleona — postarał się koniecznie widzieć z Niemcewiczem. Ten i teraz stał na gruncie porozumienia z Francją, a ponieważ niepokoiły go wieści o nieprzychylnym stosunku króla Fryderyka do przygotowań wcielenia Galicji do Księstwa [49]), polecił Matusiewiczowi zająć się specjalnie tą sprawą i nakłonić króla do zmiany stanowiska.

Z chwilą zawarcia pokoju schönbruńskiego — działalność Niemcewicza zmniejszyła się jeszcze bardziej [50]), nastał w kraju pozornie

[48]) J. U. Niemcewicz, Pamiętniki 1809—1820, t. I, str. 173.

[49]) Ibidem, str. 183.

[50]) W tym czasie wygłosił Niemcewicz dwie mowy pogrzebowe, z których zwłaszcza jedna nie przeszła bez echa. Było to przemówienie nad trumną Małachowskiego (Por. „Gazeta korespondenta warszawskiego“ z dn. 6 stycznia

pokojowy okres pracy. Toteż w ciągu roku 1810 i 1811 źródła wskazują tylko na zainteresowanie się sprawami publicznemi, co zawsze — coprawda — było jednakowo silne, ale w tym okresie nie skojarzyło się z wybitniejszemi czynnemi wystąpieniami i wskazują też na częste komunikowanie się z ówczesnemi czynnikami kierowniczemi, zwłaszcza politykami zagranicznymi, jak Serrą i jego następcą (od marca 1811 r.) Bignonem, saskim ministrem spraw zagranicznych Senfftem de Pilsach, szambelanem i pułkownikiem francuskim Thiardem, który miał wówczas poruczone sobie specjalne zadanie tajnego wywiadowcy politycznego, następnie francuskim ministrem spraw zagranicznych Maretem ks. de Bassano i w. i. Znoszenie się Niemcewicza z temi osobistościami miało charakter bądź to oficjalny, bądź też tylko towarzyski, ale jego urząd i lata, tudzież popularność, jaką się cieszył, pozwalały mu zawsze na sprowadzenie rozmowy do tematów najaktualniejszych i w danej chwili najżywotniejszych. Bardzo już często, niemal codziennie, znosił się on z przedstawicielami polskich władz i wyższych urzędów politycznych, przedewszystkiem zaś z Brezą, sekretarzem stanu. Przykładem tego częstego kontaktu z światem politycznym i jego znaczenia może być maj 1810 r., kiedy to Niemcewicz wraz z Czartoryskimi witał w Puławach księcia warszawskiego Fryderyka Augusta. Nastąpiło tam niezwykłe zbliżenie domu królewskiego z magnackim domem polskim, a nasz sekretarz senatu miał sposobność dobrze poinformować o sprawach polskich ministra Senffta de Pilsach i naodwrót powziąć od niego wiadomości, będące tajemnicą ówczesnej dyplomacji, bo dotyczące przedewszystkiem nieporozumienia między Paryżem a Petersburgiem i zapowiedzi zbrojnego konfliktu. Istotnie kwestja ta, jakkolwiek pozostawała w ukryciu dyplomacji, poczęła się coraz silniej zarysowywać.

Wkrótce te niedostrzegalne dla ogółu przygotowania do kampanji moskiewskiej wciągnęły w swój ukryty nurt i Niemcewicza. Pod tym względem odegrał on nawet bardzo wybitną rolę, której dotychczas dokładnie nie oceniono.

Dnia 16 września 1810 r. otrzymał on na oficjalnem przyjęciu u Serry bardzo ważne a poufne polecenie od Chłapowskiego, wówczas oficera ordynansowego Napoleona. Chłapowski przedstawił mu bezpośrednią od Napoleona instrukcję, która nakazywała zebrać jak najdokładniejsze informacje o stanie politycznym, moralnym i ekonomicz-

1810: List Serry do Niemcewicza z powodu śmierci Małachowskiego) i pochwała pośmiertna zmarłego w Wiedniu marsz. Potockiego, wygłoszona w Król. T-wie Przyj. Nauk.

nym Księstwa, a także i Litwy. Były to najważniejsze zapowiedzi kampanji. Sprawę otaczała tem większa tajemnica, iż instrukcja pochodziła wprost od cesarza i jemu też bezpośrednio miał być dany raport. Młody Chłapowski nie czuł się widocznie na siłach, ale wybór ten był nader trafny. Niemcewicz z niezwykłą znajomością rzeczy i zmysłem politycznym skreślił w języku francuskim treściwą, ale rzeczową relację [51]).

Zwracając przedewszystkiem uwagę na bardzo krytyczne przesilenie ekonomiczno-finansowe Księstwa — podał jako powody tego nietylko 4-letnią stagnację przemysłowo-handlową, wyniszczenie kraju dwoma wojnami i nadomiar tego rozkwaterowanie w Polsce 60-tysięcznej armji francuskiej, ale i system administracji, nie odpowiadający w samych swych założeniach (dans les principes) warunkom polskim. Fałszywość tego systemu polegała — według Niemcewicza — na zbyt obfitym etacie urzędników, których liczbę stosowano nie do zaludnienia kraju, ale do jego rozciągłości terytorjalnej. Ta liczna armja biurokratyczna pożerała sumy, które stanowiły lwią część budżetu Księstwa. Nadomiar wszystkiego — król Fryderyk August, przestrzegający z religijną niemal czcią — rozkazów napoleońskich, nie śmiał wprowadzić żadnych modyfikacyj, któreby ulepszyły stan kraju. Ostatnie ciężary, nałożone na Księstwo — przeszły możność skarbu, mimo uchwalonych przez sejm 1809 r. podatków, jako jedynego doraźnego środka ratunku. Niemcewicz zatakował przedewszystkiem sposób wywożenia z Polski wielkiej ilości monety brzęczącej dla płacenia żołdu wojskom francuskim, skoncentrowanym na Śląsku i w Gdańsku, co w następstwie obniżało wartość drobnej obiegowej waluty w Księstwie. Przyłączenie terytorjów galicyjskich nałożyło na państwo nowe obowiązki, którym nie mógł nadążyć skarb, operujący deficytem.

Następnie, przechodząc do spraw politycznych — skrytykował Niemcewicz opublikowaną deklarację ministra spraw wewnętrznych Montalivet'a, w której rząd francuski zapierał się wszelkich planów restauracji Polski. Niemcewicz wskazywał na potrzebę wojny z Rosją, akcentując jej dwulicową politykę i podkreślając stosunkowo silne szanse poparcia planów Aleksandra przez część społeczeństwa polskiego. Z tego punktu widzenia oświadczył się stanowczo przeciw taj-

[51]) J. N. Niemcewicz, l. c., t. I, str. 228—235, daje jedyną o tym ważnym raporcie wiadomość; nie zawierają jej gen. Chłapowskiego Pamiętniki, cz. I, 1806—1813, Poznań 1899, ani inne źródła. Toteż prof. Askenazy w „Wczasach historycznych", Warszawa 1902, t. I, str. 100 zamilcza załatwienie tej sprawy przez Niemcewicza, choć omawia „doniosłą misję" D. Chłapowskiego do Warszawy.

nej konwencji, podpisanej przez ks. Caulaincourt'a, posła francuskiego w Petersburgu i Rumiancewa, kanclerza Rosji a dotyczącej zupełnego wyeliminowania słowa Polski z języka aktów dyplomatycznych i wszelkich urządzeń politycznych Księstwa. Takie właśnie zwodzenie społeczeństwa groziło przerzuceniem się jego ku Rosji. Należy zatem wyzyskać zawczasu entuzjazm narodu i przywiązanie do Francji, z którą związały się losy Polski. Obowiązkiem, wypływającem z interesów cesarza jest uprzedzenie Aleksandra I i ogłoszenie Polski jako takiej bez wykreślania nazwy jej z karty Europy.

Po tych informacjach, dotyczących sytuacji ekonomicznej i politycznej dał Niemcewicz cenne wskazówki co do stanu moralnego Polski, wymieniając szczegółowo element podatny planom francuskim t. j. rodziny magnackie: Radziwiłłów, Potockich, Sanguszków i in. Wskazał na ich siłę majątkową i usposobienie wobec kraju, na ich możność wystawienia osobnych armij, wymienił jako wybitnych organizatorów militarnych: generałów Kniaziewicza i Sierakowskiego.

Wkońcu skreślił pokrótce geografję Litwy, Wołynia, Podola i Ukrainy jako terenów operacyj strategicznych i zarysował stan duchowy tamtejszej ludności „Zwycięstwo jest pewne — zakończył Niemcewicz — a cesarz, odbudowując Polskę silną i potężną wzniesie szaniec przeciw ekspanzji barbarzyńców i utwierdzi na trwałe wielkie swe dzieło odrodzenia pokoju i szczęścia w Europie".

Jakie były losy tego obszernego memorjału—niewiadomo, wiemy tylko, iż Chłapowski przyjął go z zadowoleniem i w trzy tygodnie odwiózł do Paryża. Za rezultat jego uważać bezsprzecznie można to, co nastąpiło w r. 1812 przed samą wyprawą moskiewską. Dekret królewski z końca maja 1812 r. przelewał całą władzę, przez konstytucję królowi nadaną na radę ministrów, dając jej jako bardzo poważny atrybut polityczny — rozporządzalność urzędnikami i możność zmiany systemu administracyjnego. W dekrecie tym nie krępowano się już słowem: Polska, owszem wskazywano na wielką tradycję i przeznaczenie narodu.

Jak świadczy opinja Niemcewicza [52]) tego niespodziewanego wystąpienia upatrywano tylko w inicjatywie samego cesarza. Impuls do tak wybitnej zmiany kursu — mógł wyjść tylko od niego. Wystąpiły zatem owoce memorjału wrześniowego z r. 1810.

Nie była to jednak jedyna droga, którą dążył Niemcewicz do sprowadzenia najwyższych władz politycznych francuskich na tory życzliwszej polityki wobec Polski. Pisał on też do hr. Batowskiego

[52]) J. U. Niemcewicz, Pamiętniki 1809—1820, t. I, str. 328.

w Paryżu, który jako przedstawiciel rządu polskiego przy boku cesarza był doniosłym we wszelkich sprawach politycznych pośrednikiem. Jeszcze dnia 3 grudnia 1809 r. skarżył się przed nim Niemcewicz — na nędzę w kraju, spowodowaną przedewszystkiem utrzymywaniem wojska i słał mu wydaną „w kordonie moskiewskim proklamację imperatora Aleksandra" jako groźne memento dla Napoleona, przy czem umieścił bardzo znaczącą adnotację: „Przetłumacz to i pokaż, gdzie potrzeba" [53]). Dnia 7 maja 1810 r. alarmował znów Batowskiego na temat krytycznej sytuacji finansowej [54]).

W marcu 1811 r. ustąpił rezydent Serra na rzecz Bignona, do którego Niemcewicz zbliżył się bardzo szybko. Musiało się do tego przyczynić to, iż Niemcewicz za jego pośrednictwem otrzymał szereg listów z Paryża i Drezna. Widocznie listy musiały być ważniejsze, skoro nie chciano ich powierzać niedyskretnej cenzurze Zajączka, ponownie dyrektora poczty i użyto pośrednictwa aż posła cesarskiego. Niemcewicz nie informuje o ich zawartości, bardzo możliwe, iż były tam pisma Brezy i Batowskiego. Breza i tak zresztą w kilka miesięcy później (w połowie września) przybył do Warszawy i nie omieszkał się z Niemcewiczem zobaczyć, ale nie przyszło do ważniejszej wymiany zdań. Ciekawszą i dłuższą była już rozmowa z ministrem Senfftem równocześnie przybyłym. Rozmowa dotyczyła wyboru Stan. Sołtyka na marszałka sejmu, który po raz wtóry miał się odbyć w grudniu 1811 r. Kandydatura ta, wysunięta przez króla — nie zyskała aplauzu społeczeństwa; dziwiło to Brezę, ale nie aprobował tego wyboru nawet minister Senfft. Niemcewicz również był przeciwny, w rezultacie Sołtyk się utrzymał.

W 4 dni później Tadeusz Matusiewicz, przyszły minister skarbu odczytał Niemcewiczowi — dobitnie i mocno skreślone przedłożenie swe ministrowi Maret de Bassano na temat stosunków ekonomicznych w Polsce.

Tak więc Niemcewicz znosił się z współczesnymi sobie politykami, służąc radą i wpływami. Musiał się on znosić z Zajączkiem, skoro tenże doniósł jeszcze Davoutowi w dn. 11 maja 1811 r. o ważnych wiadomościach, jakie Niemcewicz przywiózł z Litwy. Cel jego podróży był ściśle rodzinny, nie polityczny; nie przeszkodziło to jednak mu porobić spostrzeżenia bardzo cenne. Mianowicie list Zajączka do Davouta donosi o poważnych zbrojeniach Rosjan na Litwie i Wołyniu i o działaniach nad Dunajem [55]).

[53]) A. Czartoryski, Żywot J. U. Niemcewicza, Listy, str. 307.
[54]) Ibidem, str. 309.
[55]) A. M. Skałkowski, O cześć imienia polskiego, Lwów, 1912, str. 381.

W r. 1812 wzmogła się działalność sekretarza senatu. Pomijając już to, iż w styczniu został mianowany członkiem nowej Komisji Edukacyjnej i w miejsce ks. Kopczyńskiego — wizytatorem szkół wielkopolskich [56]), co zmusiło go do objazdu tej prowincji — Niemcewicz począł teraz już i oficjalnie występować na arenie publicznej.

W marcu złożył dokładny opis prowincyj polskich pod zaborem rosyjskim — Bignonowi, który przygotowywał materjał do planów strategicznych podczas zbliżającej się kampanji; dn. 4 maja przedstawiony został Hieronimowi, królowi westfalskiemu, który jako głównodowodzący prawem skrzydłem armji sprzymierzonej — stanął kwaterą w Warszawie. Niedługo rządy jego na terenie Księstwa a zwłaszcza samowola armji, złożonej z najrozmaitszych elementów, tak dały się we znaki ludności, iż Niemcewicz już dn. 12 maja interwenjował w tej sprawie u jednego z wyższych oficerów, podkomendnych króla Hieronima — hr. Firstensteina. Interwencja poskutkowała, niewiadomo, czy Niemcewicz nie porozumiewał się w tej sprawie i z Bignonem, w każdym razie, kiedy ten ustępował w czerwcu na rzecz biskupa Pradta, Niemcewicz nie żegnał go z żalem [57]).

Pradt przyjechał 8 czerwca, a 10 odbył z nim już konferencję Niemcewicz. Odbyła się ona na wyraźne życzenie ambasadora. Celem rozmowy było nakłonienie Niemcewicza jako publicysty, a zarazem działacza publicznego do szeroko pojętej propagandy politycznej, która miała oddziałać na całe społeczeństwo; chodziło więc zarówno o „odezwy do narodu" jak i o okolicznościowe twory literackie, a także o rzut oka na dzieje upadku Polski z szczególnem uwzględnieniem roli Moskwy. W dwa tygodnie po tej rozmowie zachęcali Niemcewicza w podobny sposób prezes Rady Stanu Gutakowski i minister policji Aleksander Potocki. I ci dali mu konkretne wskazówki. Z jednej strony prosili go o aktualne artykuły polityczne w ówczesnej prasie, z drugiej zachęcali go do redagowania protokółów sejmu nadzwyczajnego, który był zaaranżowany wyłącznie i ściśle na polecenie Napoleona [58]). Niemcewicz dostrzegł to doskonale i był o wszystkich ruchach głównego reżysera dobrze powiadomiony. Pod datą 23 czerwca pisze w swym dzienniku: „przybiegł kurjer z głównej kwatery z uwiadomieniem, żeby sejm na dniu 26 zaczął się" [59]), a dnia 24 i 25 czerwca

---

[56]) J. U. Niemcewicz, l. c., t. I, str. 296 (z korespondencji gen. Zajączka) i 363, nadto jego Pamiętniki moich czasów, str. 363.

[57]) Sz. Askenazy, Z korespondencji Bignona, Bibliot. Warsz., 1896, I, str. 538.

[58]) J. U. Niemcewicz, Pamiętniki 1809—1820, t. I, str. 338 i 345.

[59]) Ibidem, str. 344.

notuje o pierwszem posiedzeniu: „nie była to sessja prawodawcza, lecz sesja zupełnie polityczna, a raczej pierwszy akt wielkiego dramatu który Napoleon w zamiarze wskrzeszenia Polski ułożył“ [60]). W tym momencie dokonał się w poglądach Niemcewicza na rolę Napoleona wobec Polski charakterystyczny zwrot. Choć nigdy nie ulegał on bezkrytycznemu entuzjazmowi na jego korzyść lub też nie stał się niewolniczym służalcem jego wielkich planów, choć przedstawiał zatem typ pośredni między np. gen. Zajączkiem, nie uznającym żadnej zwierzchności nad sobą, prócz Napoleona, a z drugiej strony Kościuszką, który od samego początku nie wierzył w szczerość jego politycznych intencyj[61]) — to jednak ta kompromisowość Niemcewicza i sceptycyzm w omawianej kwestji — zarysowały się jeszcze silniej. Zupełne już zniechęcenie do Napoleona, które nastąpiło między klęską moskiewską a lipską, do czego się też przyczynił m. in. incydent taki, jak ofiarowanie przez Bonapartego na armję polską dwóch miljonów rubli... w fałszywych asygnatach [62]) — było już tylko jednym z ostatnich etapów poglądu Niemcewicza.

Z tego punktu widzenia patrzeć należy na udział Niemcewicza w sejmie czerwcowym 1812 r. Nie był ten udział zbyt wybitnym, skoro Niemcewicz widział tu całą zakulisową scenerję, a zgóry można orzec, iż właśnie w takiej instytucji, jak zawiązana dn. 28 czerwca konfederacja jeneralna—rola jego mogła być bardzo wyróżniającą się i pożyteczną. Tymczasem poza udziałem Niemcewicza w sejmie jako sekretarza senatu, z tytułu czego przyszło mu odczytać znany manifest konfederacji [63]) — działalność jego poszła narazie głównie w kierunku publicystycznym. Z końcem czerwca rozpoczął wydawać „Listy litewskie“ bardzo ważne, perjodycznie ukazujące się pismo. Doniosłość tych „Listów“ dla historji — polega z jednej strony na znaczeniu ich propagandy politycznej, którą wywierały na współczesne społeczeństwo, z drugiej strony na aktualności opinji, jaką reprezentowały. „Listy litewskie“ przedstawiają pod tym względem bogaty ma-

[60]) Ibidem, str. 345.

[61]) Correspondance de Napoleon I, Paris 1866, t. XIV, str. 129 i 315 zawierają zasadnicze wiadomości o niefortunnych zabiegach Bonapartego o udział Kościuszki w powstaniu wielkopolskiem.

[62]) J. U. Niemcewicz, l. c., t. I, str. 423. Najbardziej charakterystyczne próbki opinji Niemcewicza o Napoleonie mieszczą się l. c., t. I, str. 241—242, 406, 411, t. II, str. 16, 21, 30, nadto w Pamiętnikach moich czasów i Nieznanym pamiętniku..., passim.

[63]) K. Koźmian, Pamiętniki, Warszawa 1907, t. IV, str. 72 i A. E. Koźmian, Wspomnienia, Poznań 1867, t. I, str. 88, nadto J. U. Niemcewicz, l. c., t. I, 346.

terjał jakkolwiek forma ich literacka nie daje objektywnego, choćby publicystycznego obrazu ówczesnej sytuacji. „Listy litewskie" i pod względem treści i formy były przepojone tendencją polityczną, służyły bowiem celom silnej działalności agitacyjnej, jaką wszczęto po konfederacji [64]). Ich gryząca niejednokrotnie ironja i satyryczny uśmiech, właściwy Niemcewiczowi tak w życiu, jak i twórczości — nie podobały się wielu współczesnym [65]), a rządowi rosyjskiemu już dobrze po kongresie wiedeńskim wydały się zbyt niebezpiecznemi, dzięki czemu rozpoczęły władze rosyjskie bardzo starannie wykupywać „Listy" [66]). Znaczną tu rolę odegrały polecenia, jakie Niemcewicz odbierał od ambasadora Pradta i ministrów na redagowanie wymienionych broszur politycznych i na podpisywanie niejednej opinji, z którą się osobiście nie godził [67]).

W połowie grudnia, kiedy Napoleon szybko i w tajemnicy przemknął przez Warszawę, kiedy sytuacja stawała się coraz groźniejszą Niemcewicz wręczył jednemu z ministrów, zdaje się ks. de Bassano memorjał w charakterze prywatnej, osobistej opinji o tem, co należało wówczas czynić. Opinji tej napisanej po francusku i po polsku — nie przytoczył w całości w żadnym z swych pamiętników, tak iż trudno ocenić jej doniosłość. Zdaje się, że ją to właśnie przesłał bawiącemu wówczas we Wiedniu [68]) ks. Adamowi Czartoryskiemu, pisząc mu w liście z 13 grudnia [69]) o piśmie „na prędce skreślonem", które „nie głęboka może polityka, ale szczera o ojczyznę troskliwość dyktowała". List ten charakterystyczny i z innych względów; pisał w nim sekretarz senatu, iż teraz właśnie nastąpił czas dla politycznej pracy księcia, w której on wielkie i jedyne pokłada nadzieje, znaczyło to, iż Niemcewicz rozumie potrzebę kompromisu z rządem petersburskim, że zatem upadek Księstwa uważał za nieunikniony. Dowodził tego także list jego do księcia z 29 grudnia. Takie musiało być jego wewnętrzne przekonanie, ale narazie nie występował z niem publicznie. Owszem, dn. 13 stycznia 1813 r. wypowiedział się dość otwarcie i z przekąsem nawet o ówczesnej sytuacji wobec posła francuskiego w Warszawie

[64]) M. Handelsman, Rezydenci napoleońscy w Warszawie str. 249.

[65]) A. E. Koźmian, l. c., t. I, str. 98—100.

[66]) A. Czartoryski, l. c., str. 215.

[67]) Bardzo możliwem jest, iż Niemcewicz stał się w tym czasie i autorem anonimowej broszury, podanej w Bibljografji K. Estreichera p. t. Lettre d'un Polonais a la Gr. Mr. de Pradt sur la politique desastreuse pour L'Europe en general et en particuliers très funeste pour la Pologne, Göttingue 1816.

[68]) Sz. Askenazy, Polska a Europa, 1813—1815, Biblioteka Warsz. 1909, t. II, str. 4.

[69]) A. Czartoryski, l. c., Listy, str. 312.

p. Lajard. Poszło to stąd, iż Rada Konfederacji Jeneralnej, odbywszy konferencję z Radą Ministrów — postanowiła wysłać do Paryża posła, któryby pilnował interesów polskich przy Napoleonie w tej przełomowej chwili. Ówczesny a tymczasowy tylko [70]) poseł francuski — Lajard był temu stanowczo przeciwny i pragnął każdego ministra z osobna przekonać o bezskuteczności planu. Rozumiejąc, iż Niemcewicz wpływem swoim może przyczynić się do cofnięcia kroku — odbył z nim przeszło godzinną konferencję, ale nie doszło do porozumienia. Niemcewicz był zdecydowanie za specjalną misją, którą motywował niedostatecznem zainteresowaniem ministrów saskich dla Francji i Polski i kiedy mu na to Lajard odpowiedział, iż poselstwo niema już z czem jechać i od granicy może być zwrócone — Niemcewicz określił to jako dziwnie szybki dowód lojalności politycznej Francji wobec Rosji i Austrji, lekceważący interesy polskie, a co więcej utwierdzający w pogłoskach, jakie wówczas chodziły o pertraktacjach dyplomatycznych na temat rozbioru Księstwa. Na to Lajard zamilkł i rozmowa była skończona. Podobnie szczerze usposobiony był Niemcewicz wobec posła austrjackiego w Warszawie — Bauma, któremu wyjawił swe niezadowolenie z niejasnego stanowiska wojsk austrjackich, głównie feldmarsz. Schwarzenberga—wobec ofenzywy rosyjskiej. Naturalnie Baum odparł wymijająco; chodziło tu o politykę rządów, której on nie mógł zdradzać [71]).

Wezwania Niemcewicza, skierowane w omawianej już korespondencji do ks. Adama Czartoryskiego nie pozostały bez echa; ks. Czartoryski — przeniósłszy się z Wiednia do Sieniawy (dobra w Galicji) i skomunikowawszy się z członkami rządu warszawskiego, głównie z Matusiewiczem i Mostowskim, jako z tymi, którzy pierwsi otrzymali w chwili dla Księstwa bardzo krytycznej wcale przychylne propozycje od cesarza Aleksandra [72]) — rozpoczął akcję dyplomatyczną z dworem petersburskim. Negocjacje się jednak nie udały, wysłannik ks. Czartoryskiego z Sieniawy—Kluczewski, wioząc już odpowiedź Aleksandra— przyłapany został na granicy austrjackiej i kopje jego ważnych aktów powędrowały zamiast do Sieniawy, do Wiednia a nawet Paryża [73]). Skompromitowany został rząd warszawski, Napoleon jednak sam niepewny losu Księstwa, nie wystąpił ostro wobec ministrów, jedynie Bignon, ostatni po Lajardzie rezydent warszawski, był oburzony, a wkrótce i członkowie komisji rządzącej litewskiej. Z tych głównie

[70]) M. Handelsman, l. c., str. 275.
[71]) J. U. Niemcewicz, l. c., t. I, str. 420 i 426.
[72]) Ibidem, str. 33—38.
[73]) Sz. Askenazy, Polska a Europa, Bibljoteka Warsz. 1909, II. str. 6.

Sołtan i Sierakowski, spotkawszy 5 miesięcy później Niemcewicza na obczyźnie (w Ratysbonie) wystąpili z ostrą krytyką tego porozumienia. Niemcewicz jednak, który był także niejako jednym z „moralnych sprawców" akcji Czartoryskiego, nie solidaryzował się z ich stanowiskiem, owszem zanotował w dzienniku swym, że obrażają się tylko z powodu obrażonej ambicji, że bez nich działano i że złamano wierność Napoleonowi i Fryderykowi Augustowi, Niemcewicz zaś nie wierzył już wówczas całkiem w możność popierania Polski przez Francję i mając żywe dowody polityki Bonapartego stał bezwzględnie na gruncie kompromisu.

Wyjazd jego z Księstwa nastąpił z końcem stycznia. Rozpoczęła się wędrówka po Niemczech, która zamyka jego działalność polityczną podczas Księstwa Warszawskiego. Podróż miała charakter nawpół polityczny, oficjalny; Niemcewicz wyjeżdżał nie z własnej woli, ale z nakazu władz drezdeńskich. Rząd saski pragnął widocznie, by do ostatniej chwili jego istnienia utrzymało się przy nim choć kilku najwybitniejszych obywateli polskich i polityków; do tych zaliczono Niemcewicza i jemu też wydawano ciągle polecenia, by wraz z rządem zmieniał każdorazowo miejsce pobytu. To też Niemcewicz, aczkolwiek podczas tej podróży nie spełniał specjalnych jakichś funkcyj politycznych — przynajmniej nie mamy o tem wiadomości — to jednak musiał się wciąż trzymać rządu lub dworu Fryderyka Augusta i wędrować z miasta do miasta. Etapami tej wędrówki było Drezno, Bayreuth, Ratysbona, Praga i znów Drezno.

Nasz sekretarz senatu nie zapominał gdzie i kiedy tylko się dało o komunikowaniu się z ministrami saskimi, głównie z ministrem spraw zagranicznych, a nawet z królem i jego rodziną, tylko, że te spotkania miały charakter więcej przygodny. Kilkakrotnie znoszenie się jego z dworem saskim — miało charakter nawskroś oficjalny; w połowie kwietnia np. interwenjował u króla w sprawie wycofania wojsk polskich z pod Krakowa; ks. Józef był w niepewnej sytuacji. Z jednej strony napierali Rosjanie, z drugiej Austrjacy mieli rozkaz nie bić się z nimi. Rozstrzygnięcie Fryderyka Augusta kazało się cofnąć ks. Józefowi do Bawarji. W tym wypadku interwencja sekretarza senatu musiała być zapewne wywołana jego korespondencją z krajem. Jeszcze w marcu Potocki, prezes Rady i minister spraw zagranicznych — informowali go z Krakowa, gdzie się skupiło wówczas całe życie polityczne polskie — o stanie Księstwa. Dn. 19 kwietnia znowu otrzymał Niemcewicz od Senffta instrukcję, by pozostał w Ratysbonie i czekał „dalszych rozkazów", równocześnie zawiadomiono Matusiewicza, który bawił w Paryżu, by stamtąd wracał i połączył się

z Niemcewiczem. 12 maja przybył rzeczywiście Matusiewicz i obaj niebawem z rozkazu Senffta pojechać musieli do Pragi [74]).

Przed wyjazdem swym z Ratysbony — Niemcewicz pilnie obserwował szybkie zmiany polityczno-strategiczne, jakie rozgrywały się na niemieckim teatrze wojny. Owocem tych obserwacyj stała się broszura, którą wydał w maju p. t. „Coup d'oeil sur la conduite et les desseins des Coilisés". Jak już sam napis wskazuje — musi to być ciekawy przyczynek do dziejów okresu między Berezyną a Lipskiem, ściślej między przymierzem w Kaliszu (17 marca 1813 r.) a rozejmem w Pojświcy (4 czerwca); brak jednak tej broszury nie pozwala na dokładniejszą jej ocenę.

W Pradze, gdzie odbywał się kongres francusko-austrjacko-rosyjsko-pruski, głośny ze względu na chytrą politykę Metternicha, łudzącego Napoleona horoskopami pokoju po to tylko, by zyskać czas do przygotowania wielkiej przeciwko niemu koalicji — Niemcewicz nie występował stanowczo w charakterze oficjalnym i nie brał udziału w wypadkach. Świadczy o tem przedewszystkiem jego nieorjentowanie się w wypadkach, co sam w swym dzienniku podkreśla [75]). Także wróciwszy do Drezna — nie miał sposobności wystąpienia, jakkolwiek Drezno urosło teraz do roli siedziby i króla i cesarza. Niemcewicz zapadł tu na ciężką chorobę i wstał dopiero po zajęciu Drezna przez Rosjan, którzy mu pozwolili wrócić do Warszawy. Jeszcze jednak podczas choroby interesował się żywo losem kraju, opanowanym już przez rząd rosyjski. Do Ostrowskiego, b. prezesa senatu i Wawrzeckiego, członka Tymczasowej Rady Najwyższej — pisał on wówczas, by nie ominęli żadnej sposobności do politycznego usamodzielnienia kraju i do podniesienia go z stanu upadku ekonomicznego i moralnego [76]).

Rozumiał, iż losy Polski zawisły już tylko od cara Aleksandra. Po klęsce lipskiej — napisał do ks. Adama: „Spełniły się przeznaczenia Europy: zapamiętałość i pogarda ludzi odniosły zasłużoną karę. Losy szczątków Polski są w ręku imperatora Rosji" [77]).

Były to słowa nie satysfakcji politycznej a tem mniej triumfu; były to słowa goryczy, że naród, na którego Odrodzenie Majowe i klęskę maciejowicką, a wreszcie epilog napoleońskiej epopei — patrzał własnemi oczyma poeta-obywatel, że naród ten po złudnych porywach znów stał się igraszką w obcych rękach.

[74]) J. U. Niemcewicz, l. c., t. II, str. 1—64.
[75]) Ibidem, str. 60.
[76]) A. Czartoryski, l. c., str. 154.
[77]) Ibidem, Listy, str. 313 (z Drezna 13 listop. 1813).

Miscellanea i materjały.

DOKUMENTY DO HISTORJI KAMIENIC, PRZEZNACZONYCH NA CHOWANIE METRYKI W. X. L. (1588 — 1712)

PODAŁA
MARJA ŁOWMIAŃSKA.

Dla nowych ksiąg metryki litewskiej, przepisanej na zarządzenie kanclerza Lwa Sapiehy z r. 1594, trzeba było znaleźć odpowiednie, dostępne dla zainteresowanych pomieszczenie. Sejm r. 1607 orzeka, że stare księgi mają być przechowywane, jak dotąd, w skarbcu litewskim, nowe zaś po ich skorygowaniu — „przy kanclerzach“ [1]).

Z nowemi księgami przyjeżdża do Wilna w tymże 1607 r. wysłannik kanclerza Adam Paszkiewicz, mając sobie polecone przedstawić je deputatom dla skorygowania według starych. Sam kanclerz, będąc „innemi pilnemi i ważnemi sprawami króla j. mści i rzeczypospolitej zatrudniony“, nie mógł z metryką przybyć. Nie zastawszy podskarbiego, ani skarbnika (którzyby powinni wydać stare księgi), ani też deputatów, wraca Paszkiewicz z księgami do kanclerza [2]). Najwidoczniej nie było jeszcze naówczas przewidziane pomieszczenie dla nich w Wilnie.

Dopiero w latach 1629—1636 rozporządzeniami królewskiemi wyznaczone zostają na przechowywanie metryki 4 kamienice mieszczańskie:

---

[1]) Volumina legum, Wyd. petersb., t. II, str. 449. Omawia S. L. Ptaszycki, Opisanie knig i aktow litowskoj metryki, Petersburg 1887, str. 8—9.

[2]) Akty izd. Wilenskoju Archeograficzeskoju Kommissieju (A. W. A. K.), t. VIII, Wilno 1875, str. 521—522, nr. 203. Omawia S. L. Ptaszycki, op. c., str. 9.

1. Jakuba Jabłka i Jakuba Mora,
2. Jana Kluczaty,
3. Jerzego Langa,
4. Grzegorza Kolzanowskiego [3]).

Trzy pierwsze przeznaczono na metrykę większą (przytem trzecia, mianowicie Jerzego Langa, miała zarazem służyć na stancję dla kanclerza), czwartą — na metrykę mniejszą. Zapewne już wcześniej — choćby po korekturze metryki przez deputatów, zakończonej w r. 1621 — ulokowano księgi w kamienicy Jana Kluczaty, którą zwolnił był od stancyj Zygmunt III w r. 1588 [4]), lecz jedna kamienica wobec stałego narastania akt nie mogła dla nich wystarczyć, tembardziej że pod metrykę — co łatwo stwierdzić na zasadzie spisów podymnego — zajmowano w kamienicach tylko pewne i, zdaje się, nieliczne ubikacje; poza tem mieszkali w nich gospodarze i „sąsiedzi“ [5]).

Kamienice, przeznaczone na przechowywanie metryk, zwalniane były przez monarchów od stancyj.

1. Pierwszy chronologicznie przywilej Zygmunta III dla kamienicy Jakuba Jabłka i Jakuba Mora, zwanej od poprzedniego właściciela Sylwestrowską [6]), pochodzi z 3 czerwca 1629 r. [7]); potwierdza go następnie Jan Kazimierz 13 marca 1663 r. [8]). Później-

[3]) W przywileju libertacyjnym Zygmunta III na kamienicę Jana Kluczaty z 4 stycznia 1588 r. nazywa się Grzegorzem Kowzanem (ob. niżej dokument nr. 1), w późniejszych atach — Kolzanowskim (ob. niżej dokumenty nry 5, 8, 10, 11).

[4]) Ob. niżej dokument nr. 1.

[5]) W kamienicy Zusinela (dawniej Jana Kluczaty) mieszkało w r. 1667 6 sąsiadów, w kamienicy Bildziukowskiej (dawniej Jakuba Jabłka i Jakuba Mora) 5 sąsiadów, w kamienicy Baranowicza (dawniej Grzegorza Kolzanowskiego) 5 sąsiadów — Regestr spisania i weryfikowania piętnaściorga podymnego... w r. 1667, Archiwum Akt Dawnych (w Archiwum Państwowem) w Wilnie, nr. 239 prowizoryczny, k. 56 v. Tak samo po kilku sąsiadów, prócz gospodarzy, mieszkało w tych kamienicach w latach późniejszych — ob. liczne regestry podymnego w Wil. Archiwum Miejskiem.

[6]) Kamienica Sylwestrowska w spisach powrotnego z lat 1663—1667 (Wil. Archiwum Miejskie nry 7, 8 i 9) nazywa się Bildziukowską, w spisie podymnego z r. 1667 oznaczona, jako „Bildziukowska oo. jezuitów ś. Jana“ (Archiwum A. D. w Wilnie, nr. 239 prowizor., k. 56 v.), odtąd stale „oo. jezuitów“; jezuici też przedstawiają do oblaty w kancelarji trybunalskiej 10 maja 1724 r. przywileje Zygmunta III z 3 czerwca 1629 i konfirmacyjny Jana Kazimierza z 13 marca 1663 r. (ob. niżej dokumenty nry 2 i 7). W pracy mej—„Wilno przed najazdem moskiewskim 1655 roku“ (Biblj. wil. nr. 3, Wilno 1929), str. 65 — mylnie utożsamiam tę kamienicę z Kluczaciańską.

[7]) Ob. niżej dokument nr. 2.

[8]) Ob. niżej dok. nr. 7.

szych konfirmacyj nie znamy, nie wiemy też, czy wogóle nastąpiły; fakt zgłoszenia w r. 1724 przez ówczesnych właścicieli kamienicy — jezuitów — do oblaty w kancelarji trybunalskiej tylko przywilejów Zygmunta III i Jana Kazimierza przemawia za tem, że innych na tę kamienicę nie było.

2. 21 kwietnia 1636 r. uzyskuje od Władysława IV przywilej libertacyjny od stancyj dla swej kamienicy Jan Kluczata [9]). W przywileju tym niema wzmianki o libertacji wcześniejszej — z 4 stycznia 1588 r. — być może dlatego, że dopiero drugi przywilej przeznacza kamienicę na metrykę. Przywilej Władysława IV zostaje potwierdzony 30 grudnia 1664 r. przez Jana Kazimierza [10]), następnie 25 stycznia 1679 r. przez Jana III [11]), wreszcie 10 września 1697 r. przez Augusta II [12]).

3. 17 lipca 1636 r. zwalnia Władysław IV od stancyj kamienicę Jerzego Langa [13]). Konfirmacyj tego przywileju nie znamy.

4. Na kamienicę Grzegorza Kolzanowskiego, zwaną Tomaszowską, wydaje 13 grudnia 1636 r. przywilej Władysław IV [14]),

---

[9]) Ob. niżej dok. nr. 3. W r. 1663 kamienica ta należy do Jana Zusinela (Wil. Archiwum Miejskie nr. 7), w r. 1667 wydaje Jan Kazimierz przywilej dla Jana Zusinielewicza i Dawida Pacukiewicza (S. L. Ptaszycki, op. c., str. 274, 275), w r. 1679 Jan Trzeci dla Dawida Packiewicza i Katarzyny Zusinelanki, jego małżonki (ob. niżej dokument nr. 12), August II w r. 1697 — dla Katarzyny Packiewiczowej (ob. niżej dokument nr. 13); w latach 1739—1742 nabywa kamienicę od ówczesnych właścicieli Packiewiczów i ich krewnych Morozów Michał Jeleński, podczaszy mozyrski (Wil. Archiwum Miejskie, Księgi kronikalne m. Wilna, t. II, k. 69—70, Archiwum A. D. w Wilnie, nr. 98, k. 5—6 v., 107—110 v., 393—395 v.); syn jego Jan, marszałek i starosta powiatu mozyrskiego, sprzedaje ją 24 września 1801 r. Marcinowi i Katarzynie z Wojciechowiczów Śleńdzińskim (Księgi kronikalne m. Wilna, t. II, k. 70 v.).

[10]) Ob. niżej dok. nr. 9.

[11]) Ob. niżej. dok. nr. 12.

[12]) Ob. niżej. dok. nr. 13.

[13]) Ob. niżej dok. nr. 4. Znaczną część kamienicy Langowskiej nabywają 1665 r. Jarosz i Katarzyna z Langów Staszewiczowie, wojscy kowieńscy, od sukcesorów Jerzego i Marjanny z Kreczmerów Langów, rajców wileńskich; w r. 1672 taż Katarzyna, zamężna po raz wtóry Jesmanowa, kasztelanowa nowogródzka, zostaje wraz z małżonkiem właścicielką całej kamienicy; mocą dzielczego zapisu między Staszewiczami a sukcesorami Jesmana dostają się dwie trzecie kamienicy 1686 r. Wojciechowi Staszewiczowi; wreszcie w latach 1700—1701 nabywają kamienicę dominikanie przy kościele św. Ducha, którzy są jej właścicielami jeszcze w okresie powstania Ksiąg kronikalnych m. Wilna, a więc w początkach XIX stulecia (Księgi kronikalne m. Wilna, t. II, k. 76—77 v.).

[14]) Ob. niżej dok. nr. 5.

potwierdza go 30 czerwca 1664 r. Jan Kazimierz [15]), 2 lutego 1676 r. Jan III [16]).

Mimo tych przywilejów zdarzały się wypadki wdzierania do kamienic gości szlacheckich. To też w r. 1640 — z okazji sprawy o zajęcie na gospodę przez Aleksandra Szuyskiego, wojskiego brzeskiego, kamienicy Kluczaciańskiej — wyznacza asesorja 1000 zł. kary na każdego, ktoby bezprawnie stawał w kamienicach przeznaczonych na metrykę [17]). Niżej podajemy dwa przykłady takiego bezprawnego, wbrew powyższej klauzuli, stawania: w r. 1666 wdarł się Kazimierz Nieciszewski, skarbnik trocki, wraz ze swą małżonką do kamienicy Kolzanowskiej [18]), w r. 1712 deputat trybunalski Suchodolski stanął kwaterą w kamienicy Kluczaciańskiej [19]).

Ostatnie znane oblaty przywilejów libertacyjnych (na kamienicę Kluczaciańską) pochodzą z 1 lipca 1740 r. [20]), wkrótce, bo w r. 1751, metryka litewska zostaje przewieziona do Warszawy [21]). Konstytucja 1764 r. postanawia, aby „i. m. pp. deputaci, posłowie et cuiusvis tituli urzędnicy... własnemi kontraktami stancje (i to do nich nikogo nie przymuszając) najmowali" [22]), znosząc tem samem prawo do niepłatnych gospód, będących jednym z najdotkliwszych ciężarów mieszczan królewskich, — dawne przywileje libertacyjne straciły odtąd swój walor.

Zajmijmy się teraz kwestją topografji kamienic, na metrykę uprzywilejowanych.

Punktem wyjścia będzie dla nas kamienica Kluczaciańska (zwana później Packiewiczowską), której położenie omawia zupełnie jasno przywilej Zygmunta III z 4 stycznia 1588 r. Leżała mianowicie ta kamienica „in platea vulgo w Rybnym końcu inter Gregorium Kowzan aurifabrum et ecclesiam tituli Insurrectionis Christi Domini Ruthenorum partibus ex utrisque" [23]). Ponieważ na miejscu cerkwi Zmartwychwstania znajduje się dzisiaj na ul. Wielkiej kamienica nr. 31, Kluczacianską musiała być obecna kamienica

---

[15]) Ob. niżej dok. nr. 8.

[16]) Ob. niżej dok. nr. 11. Konfirmacje przywileju libertacyjnego są wydane dla Michała Baranowicza.

[17]) Ob. niżej dok. nr. 6.

[18]) Dok. nr. 10.

[19]) Dok. nr. 14.

[20]) Ob. niżej dok. nry 9, 12 i 13.

[21]) S. L. Ptaszycki, op. c., str. 277.

[22]) Volumina legum, Wyd. petersb., t. VII, str. 74.

[23]) Ob. niżej dok. nr. 1.

nr. 29, oznaczona dawniej nr. 203/213. Istotnie, Księgi kronikalne m. Wilna podają pod nr. 203/213 tę właśnie kamienicę [24]).

Tomaszowską (Kolzanowską, Baranowiczowską) była wobec tego dzisiejsza kamienica nr. 27, dawniej nr. 202.

Co do kamienicy Sylwestrowskiej (zwanej później Bildziukowską, wreszcie jezuicką) przywilej z 3 czerwca 1629 r. wskazuje, że leżała „na rogu w rynku" [25]). Ponieważ rejestra podymnego wymieniają ją zkolei po Kluczaciańskiej, łatwo zgadnąć, że leżała na lewym rogu ul. Szklanej (róg prawy zajmowała cerkiew), a więc pod nr. dziś 33, dawniej nr. 205 na ul. Wielkiej.

Wreszcie kamienica Jerzego Langa znajdowała się „na Szklanej ulicy... wedle rogu kamienice urodzonego Tomasza Bildziukowicza", jak opisuje przywilej z 17 lipca 1636 r. [26]) — a więc wedle Sylwestrowskiej, czyli pod dzisiejszym nr. 4, dawniej 229/230, na ul. Szklanej. Wnioskowanie nasze znowu aprobują Księgi kronikalne m. Wilna, notujące kamienicę Langowską pod tym numerem [27]).

* *

Wszystkie dokumenty zamieszczam w regestach, prócz tego akta dotąd niedrukowane podaję in extenso.

1.

Kraków, 4 stycznia 1588.

Zygmunt III uwalnia od ciężaru kwaterunkowego kamienicę Jana Kluczaty i Anny Spaczewskiej, małżonków.

Oryginał obecnie nieznany.

Kopja. Archiwum A. D. w Wilnie, nr. 56 (Księga główna trybunalna W. X. L.), k. 79—80, Aktykacja trybunału głównego W. X. L. z 16 kwietnia 1712 r.

Sigismundus Tertius Dei gratia rex Poloniae, magnus dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiae, Livoniaeque nec non Swecorum, Gottorum, Vandalorumque rex, significamus praesentibus literis nostris quorum interest, universis et singulis, quia nos ad intercessionem consiliariorum nostrorum lateri pro tunc nostro assidentium faciendum nobis esse duximus, ut domum lapideam nobilis et

---

[24]) T. II, k. 69—70 v. Należy zaznaczyć, że Księgi kronikalne m. Wilna zawierają niezwykle cenny materjał do topografji nieruchomości wileńskich.

[25]) Ob. niżej dok. nr. 2.

[26]) S. L. Ptaszycki, op. cit., str. 273.

[27]) T. II, k. 76 v.—77 v.

famosi Joannis Kluczata et Annae Spaczewska coniugum in civitate nostra Vilnensi in platea vulgo w Rybnym końcu inter Gregorium Kowzan aurifabrum et ecclesiam tituli Insurrectionis Christi Domini Ruthenorum partibus ex utrisque sitam et iacentem ab onere excipiendorum hospitum cuiuscunque status et conditionis tam peregrinorum quam Regni et Magni Ducatus Lithuaniae incolarum aulicorum et servitorum nostrorum nec non militum aliorumque in genere omnium quandocunque et quibusvis temproribus at qualescunque tam generales quam particulares conventus ad iudicia publica tribunalitia sive etiam alia privata ad civitatem nostram Vilnensem advenientium liberaremus et eximeremus, uti quidem per praesentes (excepta nihilominus isthic praesentia nostra) liberamus et eximimus ad perpetua illorum et successorum eorum tempora. Quod ad omnium et singulorum praesertim vero officii tam castrensis quam civilis Vilnensis moderni et pro tempore existentis notitiam deducendum mandamus, ut hos coniuges et successores eorum circa hanc libertatem per nos ipsis benigne concessam inviolabiliter conservent eâque uti et gaudere perpetuis temporibus permittunt pro nostra gratia.

In cuius rei fidem praesentes manu nostra subscriptas sigillo Magni Ducatus Lithuaniae communiri iussimus. Datum Cracoviae, die quartae mensis ianuarii anno Domini millesimo quingentesimo octogesimo octavo, regni nostri poloniae prima anno. Sigismundus Rex. Gabrjel Woyna, notarius M. D. L.

2.

Warszawa, 3 czerwca 1629.

Zygmunt III uwalnia od ciężaru kwaterunkowego kamienicę Jakuba Jabłka i Jakuba Mora, zwaną Sylwestrowską, przeznaczając ją na przechowywanie metryki W. X. L. oraz na stancję dla kanclerza.

Oryg. obecnie nieznany.

Kop. 1. Archiwum A. D. w Wilnie, nr. 77 (Księga główna trybunalna W. X. L.), k. 156 v. — 157, Aktykacja tryb. gł. W. X. L. z 10 maja 1724 r. **2.** Tamże, k. 158 v — Transumpt w przywileju konfirmacyjnym Jana Kazimierza z 13 marca 1663 r., Aktykacja tryb. gł. W. X. L. z 10 maja 1724 r.

Zygmunt Trzeci z Bożej łaski krol polski, wielkie książę litewskie, ruskie, pruskie, mazowieckie, żmudzkie, inflanckie, a szwedzki, gocki, wandalski dziedziczny krol, wielmożnemu Sapiezie Leonowi, wojewodzie wileńskiemu, i urodzonym vice gerentom jego, tak też urzędowi grodzkiemu i miejskiemu naszemu wileńskiemu, uprzejmie i wiernie nam miłym łaskę naszą krolewską. Wielmożni, urodzeni, sławetni, wiernie nam mili. Wnosił do nas prośbę wielmożny Albrycht

Stanisław Radziwił na Ołyce i Nieświeżu, kanclerz W. X. L., gniewski, tucholski, wieloński starosta nasz, abyśmy dla bezpiecznego chowania akt kancelarjej naszej i dla wcześniejszego za przybyciem jego do Wilna stawania kamienicę sławetnego Jakuba niegdy Jabłka i Jakuba Mora, Sylwestrowską nazwaną, na rogu w rynku leżącą, od stawania gości uwolnili. Jakoż i niniejszym listem naszym uwalniamy i od przyjmowania wszelakiej kondycjej ludzi ekscypujemy, a na same tylko chowanie akt i metryki kancelarjej naszej i stawanie wielmożnego kanclerza W. X. L. teraźniejszego i napotym będącego naznaczamy, rozkazując i mieć koniecznie chcąc, aby zwyż pomienione kamienice ciężaru w przyjmowaniu żadnych innych gości, oprocz wielmożnego kanclerza naszego W. X. L. teraźniejszego i napotym będącego i chowania metryki naszej W. X. L. nie podejmowały, w czym uprzejmość i wierność wasza łaski naszej i powinności swej przestrzegać będziecie i woli i rozkazaniu naszemu dosyć uczynicie. Pisan w Warszawie, dnia trzeciego miesiąca czerwca roku Pańskiego tysiąc sześćset dwudziestego wtorego, a szwedzkiego trzydziestego szostego roku. Sigismudus Rex. Marcjan Tryzna, pisarz W. X. L. mp.

3.

Wilno, 21 kwietnia 1636.

Władysław IV uwalnia od ciężaru kwaterunkowego kamienicę Jana Kluczaty, leżącą w rynku w końcu Rybnym obok cerkwi Zmartwychwstania, przeznaczając ją na przechowywanie metryki kancelarji wielkiej W. X. L.

Oryg. obecnie nieznany.

Kop. 1. Metryka lit., Księga zap. 132, 539 (podał S. L. Ptaszycki — ob. niżej: wyd. 2) — Transumpt w przywileju konfirmacyjnym Jana Kazimierza z 30 grudnia 1664 r. **2.** Archiwum A. D. w Wilnie, nr. 56, k. 57—58, Aktykacja tryb. gł. W. X. L. z 16 kwietnia 1712 r. (ob. niżej: wyd. 1). **3.** Archiwum A. D. w Wilnie, nr. 98 (Księga główna trybunalna W. X. L.), k. 5 v. — 6. — Transumpt w przywileju konfirmacyjnym Jana Kazimierza z 30 grudnia 1664 r., Aktykacja tryb. gł. W. X. L. z 1 lipca 1740 r.

Wyd. 1. A. W. A. K., t. XIII, Wilno 1886, str. 89—90, nr. 26 (według **Kop. 2.**). 2. S. L. Ptaszycki, op. c., str. 274—275 (według **Kop. 1.**).

4.

Wilno, 17 lipca 1636.

Władysław IV uwalnia od ciężaru kwaterunkowego kamienicę Jerzego Langa, leżącą na ulicy Szklanej obok kamienicy Tomasza Bildziukowicza, przeznaczając ją na chowanie metryki kancelarji wielkiej W. X. L.

Oryg. obecnie nieznany.
Kop. Metryka lit., Księga zap., 111, 680 (podał S. L. Ptaszycki — ob. niżej).
Wyd. S. L. Ptaszycki, op. c. str. 273—274 (według **Kop.**).

5.

Grodno, 13 grudnia 1636.

Władysław IV uwalnia od ciężaru kwaterunkowego kamienicę Grzegorza Kolzanowskiego, zwaną Tomaszowską, przeznaczając ją na przechowywanie metryki mniejszej W. X. L.

Oryg. obecnie nieznany.
Kop. 1. Archiwum A. D. w Wilnie, nr. 214 (prowizor.), k. 23 — Transumpt w przywileju konfirmacyjnym Jana Kazimierza z 30 czerwca 1664 r. **2.** Tamże, k. 20. — Transumpt w przywileju konfirmacyjnym Jana III z 2 lutego 1676 r.
Uwaga. Tekst niniejszego aktu wydano według **kop. 1.** Między **kop. 1** i **2** dają się stwierdzić niewielkie różnice, odnotowane w przypisach.

Władysław IV z Bożej łaski krol polski, wielkie książę litewskie, ruskie, pruskie, żmudzkie, mazowieckie, inflanckie, smoleńskie, czernihowskie, siewierskie, a szwedzki, gocki, wandalski dziedziczny krol, oznajmujemy tym listem naszym komuby o tym wiedzieć należało teraźniejszym i napotym będącym, wnosił do nas prośbę swą wielmożny Stefan Pac, podkanclerzy W. X. L., brzeski, preński, birsztański dzierżawca nasz, abyśmy kamienicę sławetnego Grzegorza Kolzanowskiego, w mieście naszym Wileńskim w Rybnym końcu przy kamienicy sławetnego Jana Kluczaty leżącą, Tomaszowska nazwaną, juryzdykcjej miejscki podległą, na kancelarją i chowanie akt i metryki mniejszej W. X. L. libertowali. My, do pomienionej wielmożnego podkanclerzego prośby, jako w rzeczy słusznej uczynionej, skłoniwszy się, aby się sprawy kancelarjej naszej W. X. L. tym snadniej i bezpieczniej, jako pod bytność tak i w niebytność naszą w Wilnie, odprawować i akta i metryka tam, jako w miejscu sposobnym i warownym, chowana być mogła, tę wyżej mianowaną kamienicę pomienionego Grzegorza Kolzanowskiego, w Wilnie w Rybnym końcu stojącą, na metrykę akt kancelarjej naszej mniejszej W. X. L. sposobiemy, obracamy i oną tak pod bytność naszą krolewską i najjaśniejszych sukcesorow naszych, jako też podczas głownych trybunalnych, zamkowych, ziemskich sądow i innych wszelakich generalnych i partykularnych zjazdow od stawania gości wszelkiego stanu, godności i urzędu albo preeminencji, tak duchownych jako i świeckich, także dworzan naszych i innych wszystkich in genere osob, lub to i w służbie naszej będących i cudzoziemcow tym niniejszym listem naszym wiecznymi czasy wolną czyniemy. Co do wiadomości wszystkich i kożdego zosobna, a mianowicie dygni-

tarzom, urzędnikom i wszystkiej szlachty obywatelom W. X. L., osobliwie też (wielkich), nadwornych, trybunalskich, powiatowych marszałkow, także urzędow grodzkich i miejskiego wileńskiego, teraźniejszych i napotym będących, donosząc, rozkazujemy, abyście (pomienionego sławetnego)[a] Grzegorza Kolzanowskiego i sukcesorow jego przy tej naszej wolności, jemu i kamienicy jego od nas wiecznie nadanej, zachowali i aby w cale[b] i bez wszelkiej przeszkody był zachowany (postrzegali dla łaski naszej). Na co dla lepszej wiary ręką się naszą podpisawszy, pieczęć W. X. L. przycisnąć rozkazaliśmy. Dan w Grodnie, dnia XIII[c] miesiąca grudnia[d] roku Pańskiego MDCXXXVI, panowania krolestw naszych polskiego IV, a szwedzkiego V roku. Vladislaus Rex. Marcjan Tryzna, referendarz W. X. L.

6.

Warszawa, 29 maja 1640.

Dekret sądu asesorskiego w sprawie między Janem Kluczatą, mieszczaninem wileńskim, przeciw Aleksandrowi Szuyskiemu, wojskiemu brzeskiemu, o zajęcie na gospodę kamienicy aktora, uwolnionej od stancyj i przeznaczonej na chowanie metryki większej W. X. L., przysądzający Kluczacie zł. 500 winy oraz koszta sądowe od pozwanego, zakazujący magistratowi wyznaczać gospody po kamienicach, uprzywilejowanych na metryki W. X. L. — pod karą 1000 zł. na hospodara.

Oryg. obecnie nieznany.

Kop. Archiwum A. D. w Wilnie, nr. 56, k. 59—62, Aktykacja tryb. gł. W. X. L. z 16 kwietnia 1712 r.

Wyd. A. W. A. K., t. XIII, str. 90—92, nr. 27 (według **Kop.**).

---

[a] Wyrazy, których brak w tekście — z powodu dziury 5,5 × 3,5 cm. — objęte nawiasem, rekonstruowano na zasadzie kop. 2, jednakże w tym miejscu zamiast „urodzony“ (kopja 2) wprowadzono „sławetny“, gdyż tak tytułuje się Kolzanowskiego w innym miejscu aktu (kopja 1) oraz w konfirmacyjnym przywileju Jana Kazimierza — ob. niżej nr. 8, natomiast w przywileju Jana III stale „urodzony“ — ob. niżej, nr. 11.

[b] W kopji 2 — „też“.

[c] Zarówno w kopji 1, jak w przywileju konfirmacyjnym Jana Kazimierza „XIII“ — ob. niżej, nr. 8, w kopji 2 zaś i w przywileju Jana III „XIV“ — ob. niżej, nr. 11. Ponieważ w kopji 2 prócz tej różnicy opuszczona jest nazwa miesiąca, przyjmujemy całą datę z kopji 1, jako dokładniejszej.

[d] W kopji 2 wyraz opuszczony.

7.

Lwów, 13 marca 1663.

Jan Kazimierz konfirmuje przywilej Zygmunta III z 3 czerwca 1629 r., uwalniający od ciężaru kwaterunkowego kamienicę Jakuba Jabłka i Jakuba Mora, zwaną Sylwestrowską.

Oryg. obecnie nieznany.

Kop. Archiwum A. D. w Wilnie, nr. 77, k. 158—159 v., Aktykacja tryb. gł. W. X. L. z 10 maja 1724 r. (ob. wyżej dokument nr. 2, kop. 2).

Jan Kazimierz z Bożej łaski krol polski, wielki książę litewski, ruskie, pruskie, żmujdzkie, mazowieckie, inflanckie, smoleńskie, czernihowskie, a szwedzki, gocki, wandalski dziedziczny krol, oznajmujemy tym listem naszym komu to wiedzieć należy, pokładany był przed nami list ś. p. najjaśniejszego krola j. mści Zygmunta Trzeciego, pana dziada [28]) naszego, ktory się, słowo w słowo wpisując, tak w sobie ma.

Następuje przywilej Zygmunta III z 3 czerwca 1629 r.

Ktory to list za doniesieniem prośby przez niektorych panow rad i urzędnikow naszych dworskich we wszytkich jego punktach, klauzulach i paragrafach aprobujemy i konfirmujemy i aby cale i nienaruszenie był zachowany mieć chcemy i rozkazujemy, a to sub poenis de contraventione reskryptom naszym, in Volumine Legum expresse wyrażonym, na co dla lepszej wiary ręką się naszą podpisawszy, pieczęć W. X. L. przycisnąć rozkazaliśmy. Dan we Lwowie, dnia trzynastego miesiąca marca roku Pańskiego tysiąc sześćset sześćdziesiąt trzeciego, panowania naszego polskiego i szwedzkiego piętnastego roku. Jan Kazimierz Krol.

8.

Wilno, 30 czerwca 1664.

Jan Kazimierz konfirmuje przywilej Władysława IV z 13-go grudnia 1636 r., uwalniający od ciężaru kwaterunkowego i przeznaczający na chowanie metryki mniejszej W. X. L. kamienicę Kolzanowską — obecnie Michała Baranowicza.

Oryg. Archiwum A. D. w Wilnie, nr. 214 (prowizor.), k. 23.

Dokument papierowy, złożony z dwóch kart — 40 × 27 cm. — wszytych w księgę, dość dobrze zachowany, z dziurą 5,5 × 3,5 cm; pismo wyblakłe; opatrzony pieczęcią królewską, wyciśniętą w papierze — średnicy 6 cm. — dobrze zachowaną.

Jan Kazimierz z Bożej łaski krol polski, wielki książę litewski, ruski, pruski, żmudzki, mazowiecki, inflancki, smoleński, czernihowski, siewierski, a szwedzki, gocki, wandalski dziedziczny krol, oz-

[28]) Sic.

najmujemy tym listem przywilejem naszym konfirmacyjnym komuby o tem wiedzieć należało, iż pokładany był przed nami przez niektorych panow rad i urzędnikow naszych dwornych, przy boku naszym będących, przywilej krola j. mści Władysława Czwartego, pana brata naszego, z podpisem ręki onego i przyciśnięciem pieczęci mniejszej W. X. L. pod datą w Grodnie, dnia XIII miesiąca grudnia roku Pańskiego MDCXXXVI, na kamienicę w Wilnie sławetnego Grzegorza Kolzanowskiego nadany, i wniesiona jest do nas przez tychże panow rad i urzędnikow naszych dwornych prośba za szlachetnym Michałem Baranowiczem, jako posesora teraźniejszym tej kamienicy, abyśmy ten przywilej na rzecz niżej mianowaną stwierdzili, ktory z słowa w słowo tak się w sobie ma.

Następuje przywilej Władysława IV z 13 grudnia 1636 r.

My tedy krol, (łaskawie się skło)niwszy do wyż pomienionej prośby, ten przywilej inserowany, we wszystkich onego punktach, klauzulach i paragrafach zachowawszy, tym listem naszym konfirmujemy, umacniamy i na potomne czasy nienaruszenie przy tejże wolności od najjaśniejszego krola j. mści Władysława IV, pana brata naszego, na zwyż rzeczoną kamienicę Kolzanowską, a teraz szlachetnego Baranowicza nadanej i libertowanej, wiecznie zachowujemy, co wszystkim do wiadomości urzędom teraźniejszym i napotym będącym donosząc, rozkazujemy, abyście pomienionego Michała Baranowicza, jako posesora teraźniejszego tej kamienicy i sukcesorow jego przy tej wolności, od najjaśniejszego anteccesora naszego antecesorom jego nadanej i od nas szlachetnemu Michałowi Baranowiczowi, jako posesorowi tej kamienicy, konfirmowanej, zachowali dla łaski naszej. A jeżeliby pomieniony Michał Baranowicz dla więtszej przestronności do tej kamienicy co przykupił i przybudował, tedy i to wiecznemi czasy przy tej wolności od nas jemu konfirmowanej wymując wczesne mieszkanie i schowanie na metrykę mniejszą W.X.L., jako to wyżej wyrażono, zachowujemy, pod winą tysiąca złotych, w dekrecie ś. p. antecesora naszego na takich, ktoby te kamienice w gospody nienależnym osobom podczas wyżej pomienionych zjazdow rozdawał, założony. Na co dla lepszej wiary ręką się naszą podpisawszy, pieczęć W. X. L. przycisnąć rozkazaliśmy. Dan w Wilnie, dnia XXX miesiąca czerwca roku Pańskiego MDCLXIV, panowania krolestw naszych polskiego XVI, a szwedzkiego XVII roku.

Władysław Krol.

Konfirmacja przywileju ś. p. krola j. mści Władysława IV, na kamienicę nadanego szlachetnego Michała Baranowicza.

Walery Stanisław Judicki
pisarz W. X. L. mp.

9.

Warszawa, 30 grudnia 1664.

Jan Kazimierz konfirmuje przywilej Władysława IV z 21 kwietnia 1636 r., uwalniający od ciężaru kwaterunkowego i przeznaczający na chowanie metryki kancelarji wielkiej W. X. L. kamienicę Kluczaciańską — obecnie Jana Zusinielewicza i Dawida Pacukiewicza.

Oryg. obecnie nieznany.

Kop. 1. Metryka lit., Księga zap., 132, 539 (ob. wyżej dokument nr. 3, kop. 1). **2.** Archiwum A. D. w Wilnie, nr. 98, k. 5—6 v. Aktykacja tryb. gł. W. X. L. z 1 lipca 1740 r. (ob. wyżej dokument nr. 3, kop. 3).

Wyd. S. L. Ptaszycki, op. c., str. 274—276 (według **Kop. 1**).

Uwaga. W wyd. S. L. Ptaszyckiego podana błędnie data roczna przywileju konfirmacyjnego (MDCXLIV).

10.

Warszawa, 3 kwietnia 1666.

Dekret sądu asesorskiego w sprawie między Aleksandrem Naruszewiczem, podkanclerzym W. X. L. , przeciw Kazimierzowi i Annie Grobickiej małżonkom Nieciszewskim o najazd na kamienicę Kołzanowską, zabranie skrzyń z metryką mniejszą, różnych sprzętów i rzeczy — skazujący pozwanych na karę 1000 zł.

Oryg. Archiwum A. D. w Wilnie, nr. 214 (prowizor.), k. 24—26.

Dokument papierowy, złożony z trzech kart — 31×20,2 cm.—wszytych w księgę; dość dobrze zachowany, nieco wystrzępiony, z dziurą — 10,5 × 7 cm. — na ostatniej karcie; pismo wyraźne; opatrzony królewską pieczęcią w opłatku — średnicy 8,5 cm. — dobrze zachowaną.

Jan Kazimierz z Bożej łaski krol polski, wielkie książę litewskie, ruskie, pruskie, żmujdzkie, mazowieckie, smoleńskie, inflanckie, czernihowskie, a szwedzki, gocki, wandalski dziedziczny krol, oznajmujemy tym listem dekretem naszym, iż pozwem mandatem naszym i sądu naszego asesorskiego zapozwany był urodzony Kazimierz Nieciszewski, skarbnik trocki, i Anna Grobicka Nieciszewska, małżonkowie, od urodzonego instygatora naszego W. X. L. z delacjej wiel(mo)żnego Aleksandra Naruszewicza, podkanclerzego W. X. L., lidzkiego, luboszańskiego etc. starosty, o to, iż przerzeczeni pozwani (na) kamienicę Kolzanowską, a natenczas Baranowiczowę, w rynku w Rybny(m) końcu w Wilnie będącą i zdawna na metrykę W. X. L. mniejszą od przodkow naszych i nas samych naznaczoną i uprzywilejowaną, bez żadnej tak z ratusza jako z zamku asygnacji gwałtownie i bezkarnie zajachać ważyli się, drzwi odbiwszy w izbach i w sklepach, tak skrzynie z księgami i z metryką jako rożne sprzęty i rzeczy, w depozycie będące, zabrali i, gdy pozwanych teraźniejszych trybunał W. X. L. aby ustąpili i rze-

czy powrocili upominał, wzgardzili upomnieniem i ustąpić zuchwale i upornie także rzeczy powrocić nie chcieli i owszem słowy uszczypliwemi z ubliżeniem honoru i estymacjej kancelarjej naszej mniejszej W. X. L. porwali się, do wskazania tedy i ekstendowania pen prawnych respektem wzgwałcenia i naruszenia przywileju naszego i insze ekscesa instygator nasz wespoł z delatorem wielmożnym podkanclerzym W. X. L. pozwem mandatem naszym, na ktorym szerzej opisano i dołożono jest, zapozwał. Na terminie tedy niniejszym, z pozwu mandatu naszego i z regestru sądowego przypadłym, za przywołaniem stron do prawa od aktora wielmożnego podkanclerzego W. X. L. szlachetny Wawrzyniec Minkiewicz, plenipotent, postanowiwszy się, dawał przez szlachetnego Adama Sorokę, jenerała naszego dwornego W. X. L., urodzonego Kazimierza Nieciszewskiego i małżonkę jego do prawa przywoływać, ktorzy, będąc przez trzy dni trzykroć, a na dniu niniejszym czwarty raz, przywoływanemi, jako się sami do prawa nie stanowili, tak ani żadnej wiadomości sądowi naszemu i stronie swej przeciwnej nie uczynili. Zatym podania i położenia pozwu mandatu naszego urodzonemu Nieciszewskiemu, skarbnikowi trockiemu, w mieście naszym w Wilnie przez szlachetnego Marcina Gadomskiego, jenerała wojewodztwa wileńskiego, wypisem z ksiąg grodzkich wileńskich w dacie roku blisko przeszłego tysiąc sześćset sześćdziesiąt piątego miesiąca augusta dnia dwudziestego dziewiątego z przyznania relacjej jego słusznie i prawnie dowiodszy także pilność trojga wołania napisem kancelarjej naszej na mandacie napisaną okazawszy, pozwanego urodzonego skarbnika trockiego i małżonkę jego na upad w samej rzeczy wzdał. A w dalszym postępku prawnym tenże plenipotent wielmożnego aktora, iterując propozycją mandatową, pokładał konfirmacją przywileju ś. p. krola j. mści Władysława IV, pana brata naszego, na kamienicę przedtym Kolzanowską, a teraz Baranowiczowską, w Rybnym końcu w Wilnie w pewnych granicach leżącą, na metrykę akt kancelarjej naszej mniejszej W. X. L. dnia trzynastego miesiąca grudnia w roku tysiąc sześćset trzydziestym szostym nadanego, a przez nas w roku tysiąc sześćset sześćdziesiątym czwartym miesiąca czerwca trzydziestego dnia aprobowanego, ktorym to przywilejem przerzeczona kamienica tak pod bytność naszą krolewską i najjaśniejszych sukcesorow naszych, jako też w niebytności podczas głownych trybunalskich, zamkowych, ziemskich sądow i innych wszelakich jeneralnych i partykularnych zjazdow od stawania gości wszelkiego stanu, godności i urzędu albo preeminencji, tak duchownych jako i świeckich, także dw(orzan) naszych i innych wszytkich in genere osob, lubo to w służbie naszej bę(dą)cych i cudzoziemcow,

ekscypowana i wiecznemi czasy sub vadio in contravenientes przywilejowi tysiąca złotych interposito libertowana zostaje. In convulsionem tedy przerzeczonego przywileju, in vilipendium zwierzchności majestatu naszego pomieniony urodzony Nieciszewski i małżonka jego śmieli i ważyli się na wyż mianowaną kamienicę, na metrykę mniejszą W. X. L. od przodkow naszych i od nas samych naznaczoną i uprzywilejowaną, bez żadnej tak z ratusza jako i z zamku asygnacji gwałtownie nastąpiwszy, zajachać, drzwi odbiwszy w izbach i sklepach tak skrzynie z księgami i z metryką, jako rożne rzeczy i sprzęt, w depozycie będący, zabrali, sobie przywłaszczyli i skorzystali. Przeto abyśmy winę, w przywileju confirmationis mianowaną, tysiąc złotych polskich na urodzonym Nieciszewskim i małżonce jego wskazali, poenas similiter contra invasores et violatores securitatis publicae, w prawie pospolitym descriptas, uznali, przysądzili i na skuteczną a nieodwłoczną tego wyroku naszego egzekucją na dobrach pozwanych wszelakich, leżących i ruchomych, sumach pieniężnych, gdziekolwiek będących, dworzanina naszego, osobliwym listem naszym naznaczonego, założywszy na sprzeciwnych trojakie zaręki, jako ważność osądzonej rzeczy wynosi, zesłali, o szkody jednak i prawne nakłady, jakie in foro fori wielmożnemu aktorowi do pozwanych zachowali, prosił i domawiał się. My krol przez panow i urzędnikow naszych dwornych, na sądach asesorskich zasiadających, przesłuchawszy tej sprawy i onę dobrze wyrozumiawszy, bacząc to, iż urodzony Kazimierz Nieciszewski, skarbnik trocki, i Anna Grobicka Nieciszewska, małżonkowie, będąc pozwem mandatem naszym do nas i sądu naszego asesorskiego od wielmożnego Naruszewicza, podkanclerzego W. X. L., zapozwanemi i przez jenerała naszego dwornego W. X. L. przez trzy dni trzykroć, a na dniu niniejszym nad prawo czwarty raz, przywołanemi, jako się sami do prawa nie stanowili, tak ani żadnej wiadomości sądowi naszemu i stronie swej przeciwnej nie uczynili, przeto onych w roku zawitym na upad w samej rzeczy wzdać dopuściliśmy, względem ktorej kondemnaty i sukubicjej winę, in contravenientes przywilejowi naszemu tysiąc złotych w tymże przywileju założoną, na urodzonym Nieciszewskim i małżonce jego wskazujemy, poenas similiter contra invasores et violatores securitatis publicae, w prawie pospolitym opisane, uznawamy i wielmożnemu podkanclerzemu W. X. L. przysądzamy i na skuteczną a nieodwłoczną tego wyroku naszego egzekucją na dobrach pozwanych wszelakich leżących i ruchomych, sumach pieniężnych, gdziekolwiek będących, dworzanina naszego, osobliwym listem naszym naznaczonego, założywszy na sprzeciwnych trojakie zaręki, jako ważność osądzonej

rzeczy wynosi, zsyłamy, o szkody jednak i prawne nakłady salve in foro fori wielmożnemu aktorowi do pozwanych zachowujemy mocą niniejszego dekretu naszego, do ktorego na większą powagę pieczęć W. X. L. przycisnąć rozkazaliśmy. Dan w Warszawie, dnia trzeciego miesiąca apryla roku Pańskiego tysiąc sześćset sześćdziesiąt szostego, panowania krolestw naszych polskiego XVIII, a wszedzkiego X[e]) roku.

Christoph Pac
kanclerz W. X. L.

(Zapisek wydarty.)

Kazimierz Puchalski
pisarz dekretowy.

Correxit J. Antoniewicz.

Kontumacja wielmożnemu podkanclerzemu W. X. L. na urodzonego Nieciszewskiego... f)

11.

Kraków, 2 lutego 1676.

Jan III konfirmuje przywilej Władysława IV z 13 grudnia 1636 r., uwalniający od ciężaru kwaterunkowego i przeznaczający na chowanie metryki mniejszej W. X. L. kamienicę Kolzanowską — obecnie Michała Baranowicza.

Oryg. Archiwum A. D. w Wilnie, nr. 214 (prowizor.), k. 20—21.

Dokument papierowy, złożony z dwóch kart — 32,5×19,6 cm. — wszytych w księgę, źle zachowany, wystrzępiony i podziurawiony; pismo miejscami wyblakłe; opatrzony pieczęcią królewską w opłatku — średnicy 7 cm. — dobrze zachowaną.

Jan Trzeci z Bożej łaski krol polski, wielki książę litewski, ruski, pruski, żmudzki, mazowiecki, inflancki, kijowski, wołyński, podolski, podlaski, smoleński, siewierski i czerniehowski, oznajmujemy tym listem przywilejem naszym konfirmacyjnym komuby o tym wi(e)dzieć należało, iż pokładany był przed nami przez niektorych panow rad (i) urzędnikow naszych dwornych, przy boku naszym będących, przywilej najjaśniejszego krola j. mści Władysława Czwartego, pana bra(ta) naszego, z podpisem ręki onego i przyciśnieniem pieczęci

e) Liczba niedokończona — powinno być tak samo, jak dla polskiego — „XVIII".

f) Wyraz nieczytelny — zapewne: „wydana".

mniejszej W. X. L. pod datą w Grodnie dnia XIV [g] miesiąca grudnia roku Pańskiego MDCX(XXVI) [h] na kamienicę w Wilnie urodzonego Grzegorza Kolzanowskiego nadany, a od najjaś(niej)szych krolow antecesorow naszych Jana Kazimierza i Michała konfirmowany, (i) wniesiona jest przez tychże panow rad i urzędnikow naszych dwornych prośba z(a) urodzonym Michałem Baranowiczem, jako posesora teraźniejszego tej ka(mienicy), abyśmy ten przywilej na rzecz niżej mianowaną stwierdzili, ktory słowo w sło(wo tak) się w sobie ma.

Następuje przywilej Władysława IV z 13 grudnia 1636 r.

My tedy krol, łaskawie się skłoniwszy do wyż pomienionej prośby, ten przywilej inserowany, we wszystkich (punk)tach, klauzulach i paragrafach zachowawszy, tym listem naszym konfirmujemy i (umacniamy [i]) i na potomne czasy) nienarusznie przy tejże wolności od najjaśniejszego krola j. mści (Władysława Czwartego), pana brata naszego, na wyż rzeczo(ną) kamienicę Kolzanowską, (a teraz szlachetnego) Baranowicza, nadanej i libertowanej, wiecznie zachowujemy, cowszy(stkim do wiadomości) teraźniejszym i napotym będącym ludziom donosząc, rozkazujemy, (abyście pomienione)go Michała Baranowicza, jako teraźniejszego posesora tej kamienicy (i sukcesorow) jego [i] przy tej wolności, od antecesora naszego antecesorom jego nadanej i od nas urodzonemu Michałowi Baranowiczowi, jako posesorowi tej kamienicy, konfirmowanej, zachowali dla łaski naszej. A jeśliby pomieniony Michał Baranowicz dla większej przestronności co do tej kamienicy przybudował i przykupił, tedy to i wiecznemi cz(asy) przy tejże wolności, od nas jemu konfirmowanej wyimując wczesne i mieszkanie i schowanie na metrykę mniejszą W. X. L., jako to wyżej wyrażoną, pod winą tysiąca złotych w de(krecie) ś. p. antecesora naszego na takich, ktoby te kamienice w gospody nienależ(nym) osobom podczas wyżej pomienionych zjazdow rozdawał, założony. Na co dla lepszej (wia)ry ręką się naszą podpisawszy, pieczęć W. X. L. przycisnąć rozkazaliśmy. Dan w Krak(owie) podczas szczęśliwej

---

[g] W dacie dziennej przerobiono cyfrę IV z III, powinno być XIII — ob. wyżej dokument nr. 5, przypis c.

[h] Data roczna restytuowana na zasadzie przywileju konfirmacyjnego Jana Kazimierza z 30 czerwca 1664 r. — ob. wyżej dokument nr. 8.

[i]—[i] Wyrazy, których brak w tekście z powodu dziury — 7,3× 4,5 cm. — objęte nawiasami, rekonstruowano na zasadzie przywileju Jana Kazimierza z 30 czerwca 1664 r. — ob. wyżej dokument nr. 8 — o podobnej treści i formie.

koronacjej naszej dnia II [k] miesiąca februarii roku Pańskiego MDCLXXVI, panowania naszego II roku.

Jan Krol.

Konfirmacja przywileju ś. p. krola j. mści Władysława IV na kamien(icę)... [l]

12.

Grodno, 25 stycznia 1679.

Jan III konfirmuje przywileje, uwalniające od ciężaru kwaterunkowego kamienicę Kluczaciańską — obecnie Dawida Packiewicza i Katarzyny Zusinelanki, małżonków.

Oryg. obecnie nieznany.

Kop. Archiwum A. D. w Wilnie, nr. 98, w. 3—4 v., Aktykacja tryb. gł. W. X. L. z 1 lipca 1740 r.

Jan Trzeci z Bożej łaski krol polski, wielkie książę litewskie, ruskie, pruskie, żmujdzkie, mazowieckie, inflanckie, kijowskie, wołyńskie, podolskie, podlaskie, smoleńskie, siewierskie i czernihowskie, wszem wobec i każdemu zosobna komuby o tem wiedzieć należało oznajmujemy tym listem przywilejem naszym, jakośmy od szczęśliwej elekcji i koronacji naszej wszytkie in genere przywileja i prawa, poddanym naszym służące, inviolabiliter zachować mieli tak i natenczas przestrzegamy tego, aby się onym ujma i praeiudicium nie działa, owszem moc i walor swoj miały, a że kamienica sławetnych Dawida Packiewicza kupca i Katarzyny Zusinelanki małżonkow, mieszczan wileńskich, w mieście Wileńskim w Rybnym końcu w pewnych granicach podle cerkwi Zmartwychwstania Pańskiego leżąca, Kluczacińska przedtym nazwana, na chowanie metryki kancelarjej wielkiej W. X. L. przywilejem i dekretem najjaśniejszych antecesorow naszych od stawania gości wszelkiego stanu, godności i urzędu, preeminencjej, tak duchownych jako i świeckich, także dworzan naszych i innych wszytkich, nawet w służbie naszej będących osob, tak pod bytność naszą krolewską jako też w niebytności i podczas trybunalnych głownych, ziemskich, grodzkich sądow i wszelakich innych jeneralnych i partykularnych zjazdow libertowana jest. Przeto imieniem tegoż sławetnego Dawida Pacukiewicza i małżonki jego wniesiona jest do nas przez panow rad i urzędnikow naszych dwornych prośba, abyśmy tę libertacją kamienicy i przywileja nań służące mocą i powagą naszą stwierdzili, jakoż dla lepszej wiary pokładany był przed nami przywilej najjaśniejszego antecesora na-

k) Na pierwotnej, wyblakłej wpisana cyfra innym, świeższym atramentem.

l) Brak dalszego ciągu zapisku z powodu dziury 6,5×2,5 cm.

szego ś. p. najjaśniejszego krola j. mści Jana Kazimierza, przerzeczoną libertacją kamienicy w sobie zawierający, cały, nienaruszony i żadnej suspicjej w sobie niemający, ktorym kamienica onych jest libertowana i na metrykę obrocona. My tedy krol, łaskawie się do wyż pomienionej prośby skłoniwszy, ten przywilej z innemi wszelakiemi wolnościami, na tęż kamienicę służącemi, we wszytkich punktach, paragrafach i klauzułach aprobujemy, mocą i powagą naszą stwierdzamy i konfirmujemy, na co dla lepszej wiary ręką się naszą podpisawszy, pieczęć W. X. L. przycisnąć rozkazaliśmy. Dan w Grodnie, dnia dwudziestego piątego ianuarii tysiąc sześćset siedmdziesiąt dziewiątego, panowania naszego piątego roku. Jan Krol.

13.

Kraków, (10 września) 1697.

August II konfirmuje przywileje swych poprzedników — Zygmunta III, Władysława IV, Jana Kazimierza i Jana III — uwalniające od ciężaru kwaterunkowego i przeznaczające na chowanie metryki kancelarji wielkiej W. X. L. kamienicę Kluczaciańską — obecnie Katarzyny Packiewiczowej.

Oryg. obecnie nieznany.

Kop. 1. Metryka lit., Księga zap. 148, 676 (podał S. L. Ptaszycki — ob. niżej). **2.** Archiwum A. D. w Wilnie, nr. 98, k. 1—2, Aktykacja tryb. gł. W. X. L. z 1 lipca 1740 r.

Wyd. S. L. Ptaszycki, op. c., str. 276—277 (według **Kop. 1**).

Uwaga. S. L. Ptaszycki opuszcza zakończenie dokumentu: „...w Krakowie na sejmie coronationis, dnia dziesiątego miesiąca februarii (!) roku Pańskiego tysiąc sześćset dziewięćdziesiąt siodmego, panowania naszego pierwszego roku. Augustus Rex" (Archiwum A. D. w Wilnie, nr. 98, k. 2), podając w nawiasie datę — „(1700)". Data miesięczna mylnie w kopji przytoczona — zapewne powinno być „septembri".

14.

(Wilno), 16 kwietnia 1712.

Trybunał główny W. X. L. 1) nakazuje deputatowi Suchodolskiemu ustąpić z kamienicy Packiewiczowskiej, niegdyś Kluczaty, uwolnionej od stancyj przywilejem Zygmunta III z 4 stycznia 1588 r., 2) aktykuje ten przywilej.

Oryg. Archiwum A. D. w Wilnie, nr. 56, k. 79—80.

Roku tysiąc siedmsetnego dwunastego miesiąca kwietnia 16 dnia. Przed nami sędziami głownymi, na trybunał W. X. L. z wojewodztw, ziem i powiatow na rok teraźniejszy 1712 obranymi, stanąwszy personaliter patron imć p. Stefan Frąckiewicz, krajczy upitski, prezentując przywilej j. kr. mści Zygmunta Trzeciego, na libertacją wieczystą kamienicy quondam Kluczaty, ad praesens

Packiewiczowskiej, w Wilnie na Rybnym końcu będącej, na metryki X. L. ekscypowanej, nadany, konstytucjami i prawem pospolitym statutowym antiquitus aprobowany, wniosł to, iż mimo takową libertacją, mimo oczywisty j. kr. mści Władysława IV dekret, w. imć p. Suchodolski, deputat z wojewodztwa mścisławskiego, collega nasz, bez podania od magistratu i od urzędu grodzkiego wileńskiego w pomienionej kamienicy libertowanej stanął — ażebyśmy tedy przerzeczoną kamienicę przy libertacji, konstytucjami i prawem pospolitym aprobowanej, jako nigdy żadnym stanowiskom niepodległą, in perpetuum zachowawszy, w. imć p. Suchodolskiemu, koledze naszemu, inną kamienicę na stancją naznaczyli, a z tej ustąpić nakazali oraz ażebyśmy tenże samy przywilej i inne do tej libertacji należące dokumenta przy ferowaniu o tym oczywistej decyzji naszej ad acta trybunału W. X. L. ingrosować nakazali, dopraszał się. In continentu w. imć p. collega nasz, nie kontradykując tej libertacji, jeno opponens defectum kamienic innych na stancję swoję do decyzji naszej referował się. My sąd z oczywistego przy bytności w. imć p. Suchodolskiego, kolegi naszego, wnoszenia, ponieważ a parte haeredum kamienicy Packiewiczowskiej, przywilejem ante unionem nadanym, konstytucjami sejmowemi, konfederacjami, przez krolow ich mściow zaprzysiężonemi i statutem W. X. L. konfirmowanym deductum, że przerzeczona kamienica Packiewiczowska, z dawnych czasow od stanowienia się sędziow głownych trybunalnych jako ziemska libertowana i szczególnie tylko na metryki W. X. L. oddana i ekscypowana, przeto onę nienarusznie przy tejże libertacji in perpetuum zachowawszy i in futurum, że taż kamienica od stancyj deputackich ma być wolna, tą oczywistą koła naszego decyzją warowawszy, aby imć p. Suchodolski, collega nasz, z tej to kamienicy ustąpił decernimus, a oraz i tenże przywilej autentice u sądu naszego przy innych dokumentach produkowany ad acta trybunału głownego W. X. L. una z oczywistą decyzją naszą ingrosować nakazaliśmy. Ktory, wpisując do ksiąg, tak się w sobie ma.

Następuje przywilej Zygmunta III z 4 stycznia 1588 r.

Ktory to przywilej insimul z oczywistą decyzją naszą jest do ksiąg głownych trybunalnych W. X. L. wpisany.

REGESTR DOKUMENTÓW NA DOBRA TATARSKIE ŁOSTAJE (1600—1789).

PODAŁ

LEON KRYCZYŃSKI.

Większa część nielicznych obecnie Tatarów litewskich zamieszkuje w Polsce dzisiejszej województwa: wileńskie, nowogródzkie, białostockie i poleskie; mniejsza ich liczba przypada na Litwę kowieńską i na Rosję (Mińszczyzna i Wołyń). Lecz wojna światowa rozproszyła poszczególne jednostki naszych Tatarów po całym świecie: Krym, Azerbajdżan, Turcja i t. p. Ogółem jest Tatarów w Polsce zaledwie 6.000.

Ciekawy to odłam ludu w Polsce. Odbił on na sobie wszystkie pierwiastki kultury polskiej, przesiąkając niemi nawskroś przy postradaniu nawet języka praojców z nad Wołgi, z Krymu, czy Kaukazu. Lecz ze strony drugiej wywarli też Tatarzy swoje fizyczno-antropologiczne i etnograficzne wpływy na ludność polską i litewską, co zresztą było rzeczą nieuniknioną, skoro w I-szej połowie XIII stulecia ogromne ich masy przeszły przez Ruś i Polskę, docierając aż do Śląska. Wszak znaczne wojskowe oddziały tatarskie osiedlały się na stałe na ziemiach litewsko-polskich już począwszy od drugiej połowy XIII wieku, dając tem zawiązek właśnie odłamowi, który wrósł silnie w pień polski i wydał szereg postaci, zajmujących w dziejach Polski bardzo poczesne miejsce. Wśród nich jest wielu owych książąt tatarskich, którzy już z pierwotnej ojczyzny przynieśli walory domów swoich, a w Polsce przyjęci do herbów szlacheckich, z nich wzięli znamiona rycerstwa polskiego. Sama nomenklatura poszczególnych rodów i miejscowości na dawnej Litwie, Białorusi, Wołyniu i w Małopolsce świadczy o tem, jak daleko były posunięte wpływy tatarskie. W ślad za tem poszło to zjawisko, że Tatarzy w nowej ojczyźnie przeszli wszystkie historyczne fazy życia polskiego, biorąc w niem zawsze bezpośredni udział, czy to w dziedzinie społeczno-politycznej i kulturalnej, czy we wszystkich poczynaniach wojennych, kiedy to chorągwie tatarskie pod dowództwem chorążych, rotmistrzów i pułkowników J.K.M. walczyły wiernie po stronie polskiej (walki z zakonem niemieckim, z książętami moskiewskimi, Szwedami i z innymi wro-

gami Polski). Tak było w przeszłości, nieinaczej jest i w dobie bieżącej. Dola i niedola polska, to jedna i ta sama dola i niedola Tatarów litewskich, boć ideały polskie były i są ich ideałami. Dziś Tatarzy polscy mówią z dumą o tem, że państwo polskie może w każdej chwili liczyć na nich.

Z ram przeszłości polskiej występuje więc długi szereg wybitnych osobistości, które świadczą o gorącem przywiązaniu Tatarów do Polski, że wymienimy tylko takich jak z czasów dawniejszych różni chorążowie Ułani - Assanczukowicze, Najmanowie, Ałczynowie, Juszeńscy, Jałoirowie i wielu innych, a z czasów nowszych: generał Józef Bielak, konfederat barski, pułkownik Mustafa Achmatowicz, dowódca pułków tatarskich wojsk kościuszkowskich, pułkownik Jakób Azulewicz, bohaterski dowódca oddziałów tatarskich, broniących Wilna przed wojskami rosyjskiemi gen. Knoringa, następnie Tatarzy jako uczestnicy powstania styczniowego, zesłańcy na Syberji i na emigracji... Byli Tatarzy w polskich pracach konspiratorskich przed wojną światową [1]), a w czasie wojny polsko-bolszewickiej zaznaczyli również czynnie swój patrjotyzm polski (ochotniczy pułk tatarski ułanów im. Mustafy Achmatowicza).

Rewolucja rosyjska 1917 r. przerzuciła liczne zastępy Tatarów polskich nad Wołgę oraz do Krymu i Azerbajdżanu, gdzie niektórzy zajmowali najwybitniejsze stanowiska rządowe [2]). Obecnie życiem muzułmanów w Polsce, a więc prawie wyłącznie Tatarów, zainteresował się przedewszystkiem rząd polski, który regulując stosunki prawno-wyznaniowe uznał autokefalję kościoła muzułmańskiego w Polsce. Następnie coraz większą uwagę na współwyznawców polskich zwracają państwa wschodnio-muzułmańskie.

Wreszcie tą garstką Tatarów Europy środkowej zajmuje się także świat naukowy, tak polski, jak i zagraniczny. Objaw to zupełnie zrozumiały ze względu na znaczenie kwestji tatarskiej w przeszłości i z uwagi na stanowisko dzisiejsze Polski, które każe państwu naszemu niejako odnowić stosunki polityczne i społeczno-kulturalne ze Wschodem muzułmańskim. Do tego celu potrzebna jest pełna znajomość dziejów dawniejszych i głębokie wniknięcie w kardynalne potrzeby doby obecnej. Słuszna więc i pożyteczna to rzecz, że w uniwersytetach

---

[1]) Leon Kryczyński, Bibljografja o Aleksandrze Sulkiewiczu. Z ruchu kulturalno-oświatowego wśród polskich Tatarów, Wilno 1929, str. 9—12 (są tu również dane o Stefanie Bielaku).

[2]) O naszych Tatarach na Krymie vide: Dżafar Sejdamet, Krym, Warszawa 1930.

naszych (a nawet zagranicznych) powstają katedry orjentalistyczne i organizują się specjalne seminarja naukowe dla badania „tatarszczyzny“ [3]).

W literaturze naszej jest bardzo wiele cennych dzieł, traktujących bezpośrednio lub pośrednio o Tatarach w Polsce. Wymienimy autorów specjalnych o Tatarach rozpraw historycznych, chociażby niektórych z w. XIX, naprzykład: T. Czackiego (1816), K. W. Wójcickiego (1842), J. I. Kraszewskiego (1842), J. W. Bandtkiego (1848), I. Chodźki (1856), B. Tykiela (1857), A. Muchlińskiego (1858), J. Bartoszewicza (1858), A. Osipowicza (1868), S. Siennickiego (1876), A. Rollego (dr. Antoniego J., 1893); z czasów nowszych, naszego już stulecia, prace: J. Tałko-Hryncewicza (1907, 1924), T. Gasztowtta (1907), N. Niedźwieckiego (1917), K. Króla (1919), St. Dziadulewicza (1929); a przecież pisali również w swoich dziełach, prawda pośrednio traktujących o Tatarach, jednak poświęcając im nieraz obszerne rozdziały, także: S. Okolski (1640), W. W. Kojałowicz (1669), A. Załuski (1709), M. Dogiel (1758—1764), Naruszewicz (1787), P. Małachowski (1790), Siestrzencewicz (1824), J. I. S. Sękowski (1824), T. Narbutt (1835), M. Baliński (1836), J. Lelewel (1844), A. Grabowski (1840, 1845), J. Jaroszewicz (1844), J. Albertrandi (1845), S. Gołębiowski (1846, 1850), A. Połujański (1854), W. Syrokomla (1857), A. Krzyżanowski (1857), J. Daniłowicz (1857), K. Szajnocha (1861), J. Michałowski (1864), J. Szujski (1866), L. Gumplowicz (1872), K. Łódź-Czarnecki (1875—1881), A. Kosiński (1877), X. Liske (1876), T. Żychliński (1879—1900), K. Pułaski (1881), B. Ulanowski (1884), A. Prochaska (1884), A. Semkowicz (1887), I. hr. Dunin-Borkowski (1887), A. Boniecki (1887, 1899—1913), A. Lewicki (1892), K. Górski (1895), Cz. Jankowski (1896), J. Wolff (1895), L. Kubala (1896), J. hr. Ostrowski (1897), T. Korzon (1898, 1912), A. Rembowski (1899), F. Pułaski (1907), Chrząński (1909), Z. Gloger (1900), Z. Leszczyc (1908), W. Wittyg (1908), S. hr. Uruski (1904—1917), A. Jabłonowski (1910), F. Rawita-Gawroński (1915) i i. współcześni nam: A. Czołowski (1892), L. Finkel (1892), W. Czermak (1894), B. Gembarzewski (1912), J. Iwaszkiewicz (1912), J. Obst (1912), L. Wasilewski (1907, 1912), H. Mościcki

[3]) Vide w tym przedmiocie: Tadeusz Kowalski, W sprawie orjentalistyki w naszych uniwersytetach, Nauka Polska, I, str. 354—372; St. Stasiak, Za czy też przeciw centralizacji studjów orjentalistycznych w Polsce, Nauka Polska, X, 1928, str. 625; Orjentalistyka na uniwersytetach polskich, Rocznik Orjentalistyczny, t. VI (1928), Lwów 1929, str. 268—272.

(1913), O. Halecki (1915), S. Askenazy (1918), W. Hupert (1921), I. Umiński (1922), A. Wolański (T. Soplica, 1922), M. Rostafiński (1922), F. Papée (1924), J. Bystroń (1926), F. Koneczny (1927), W. Piotrowicz (1927), E. Szczerbicki (1927), Cz. Chowaniec (1928), L. Kolankowski (1930), H. Zieliński (1930), J. Woliński (1930), J. Grobicki (1928, 1930) i wielu, wielu innych, których nie sposób tu wyliczyć [4].

Nadmieniam tylko, że nieraz i sami Tatarzy o sobie pisali; zanotujemy na tem miejscu kilku, a mianowicie: nieznanego Tatara litewskiego, autora rozprawy historycznej p. t. „Risale-i-Tatarlar" (1558) [5], Azulewicza (1630), Jana Tarak Murzę Buczackiego (1852), Józefa Sobolewskiego (1830), Macieja Tuhana-Baranowskiego (1896), Dżemila Aleksandrowicza (1926). Niema jednak dotychczas żadnego dzieła, któreby obejmowało całokształt rzeczy tatarskich.

Aczkolwiek ukazanie się ostatniemi czasy dzieła prof. Stanisława Dziadulewicza p. t. „Herbarz rodzin tatarskich w Polsce" jest zjawiskiem można powiedzieć epokowem dla wyjaśnienia dziejów naszych Tatarów (jest to opracowanie tematu pod względem historycznym najobszerniejsze, jakie spotykamy po pracach orjentalisty prof. Muchlińskiego), to jednak bogactwo źródeł, które istnieją dla dociekań naukowych w tym przedmiocie, nie zostało całkowicie wyczerpane. Wielu cennych źródeł nie opublikowano dotychczas. Prawda, mamy większą ilość wydrukowanych źródeł pośrednio traktujących o Tatarach litewskich; są to dzieła naszych kronikarzy: Długosza, Miechowity, Wapowskiego, Kromera, Bielskich, Stryjkowskiego, Gwagnina, Chwalczewskiego, Michała Litwina i t. d.; mamy pokaźną ilość ogłoszonych drukiem pamiętników, listów i aktów (wśród tych ostatnich czołowe miejsce zajmują dokumenty, wydrukowane w t. XXXI Aktów Wileńskich, noszące tytuł „Akty o litewskich Tatarach") [6].

[4]) Vide: Leon Kryczyński, Bibliograficzeskije matierjały o Tatarach Polszy, Litwy, Biełorussii i Ukrajny (Istorija, gieraldika i gienieałogija, prawo, statistika, etnografja, biellietristika), Pietrograd, Izdacielstwo Zaria Wostoka, 1917, II+84, 8°.

[5]) Przekład tego dzieła z języka tureckiego na polski podał prof. Antoni Muchliński w pracy p. t.: „Zdanie sprawy o Tatarach litewskich, przez jednego z tych Tatarów złożone sułtanowi Sulejmanowi w r. 1558", Teka Wileńska, 1858, Nr. 4, str. 240—272, Nr. 5, str. 121—179. Vide również tegoż autora: „Izsledowanije o proischoždienji i sostojanji Litowskich Tatar.", S. Peterburg, 1857, str. 5 i 55; tudzież Franz Babinger, Die Geschichtsschreiber der Osmanen und ihre Werke, Leipzig 1927, str. 76.

[6]) Akty izdawajemyje Wilenskoju Kommisieju dla razbora drewnich aktow, t. XXXI, Wilno 1906, 586, 4°. Ostatniemi czasy w Ateneum Wileńskiem (zesz 1—2 za r. 1929) ogłoszono garść aktów wojskowych o Tatarach litewskich, odnoszących się do r. 1782—1792.

Niemniej ogromna ilość źródeł-dokumentów spoczywa obecnie w rozmaitych archiwach, a również znajduje się u osób prywatnych. Wojna światowa dużo tych dokumentów zniszczyła. Jednak i obecnie spotykamy dokumenty tatarskie przez całe wieki przechowywane.

W jednej z siedzib tatarskich w Łostajach, którą Cz. Jankowski nazywa „klasyczną siedzibą tatarską", znalazłem już po wojnie garść dokumentów. Jakimś cudem dokumenty te przechowały się, boć literalnie setki tysięcy ludzi przesunęły się w czasie wojny przez Łostaje. Byli tu sześciokrotnie uchodźcy z różnych połaci kraju, kozacy, inne wojsko rosyjskie, następnie Niemcy, bolszewicy. Staczane tu były potyczki z nieprzyjacielem; wreszcie, przez dwa lata Łostaje stanowiły fortyfikacje niemieckie i znajdowały się w stałym ogniu artylerji rosyjskiej. Świadczą o tem blindaże, okopy i liczne jamy od pocisków, trzy cmentarze niemieckie, z których jeden w Łostajach-Kontach, drugi w ośrodku Łostaj i trzeci w odległości 2 km. od Łostaj, tuż przy siedzibie tatarskiej Oboziszcze vel Obodziszcze. Niemcy wysiedlili mieszkańców Łostaj; wrócili oni do swoich siedzib po wojnie, gdy już nawała chłopów dobrze się rozgospodarzyła, zabierając z dworów absolutnie wszystko, co do ręki ich wpadło, a niszcząc resztę. Dlatego też mówię, że omal cudem mi się wydało ocalenie kilkuset dokumentów na strychu małego, bo o kilku tylko niedużych komnatach drewnianego domku w Łostajach, z powstawianemi do okien niemieckiemi błękitno-zielonemi szkłami. Pocisk armatni trafił w ten dom, zaznaczył głęboką rysę na ścianie i utkwił pod podłogą, gdzie i dotychczas się znajduje. Naprawdę pod szczęśliwą gwiazdą (dodajmy „z półksiężycem") siedziba ta wzniesiona! Gościnny gospodarz domu, obecnie już nieżyjący Józef Talkowski, sprezentował mi na strychu kilkadziesiąt dokumentów tatarskich, przeważnie z wieku XVI i XVII, resztę zaś zbiorów w dość poważnej liczbie podarował ppłk. Leonowi Hózman-Sulkiewiczowi. O ile możności należy źródła dokumentalne gromadzić i drukować, a to dla rozszerzenia badań, dotyczących tatarszczyzny. Podaję tu w pisowni autentycznej [7]), nieco zmodernizowanej, jeden z tych w tak przedziwny sposób uratowanych od pożogi papierów, a mianowicie „Regestr dokumentów na dobra Łostaje", którego treść wypisana jest na 12 stronicach. Regestr ten jest tem cenniejszy, że wyświetla historję gruntów Łostajskich na przestrzeni blisko dwustu lat, poczynając od roku 1600.

Łostaje położone są w południowo - wschodniej części pow. oszmiańskiego, nad granicą pow. wołożyńskiego, w skład którego

[7]) Zostawiałem wyrażenia takie, jak „fastykuł", zamiast fascykuł (fasciculus) i t. d., litery wielkie zastąpiłem małemi.

cząstka Łostaj również wchodzi w jego północno-zachodniej stronie. Znajdują się one w odległości około 40 km. od Oszmiany i ok. 25 km. od Wołożyna, 12 km. od Borun oraz 5 km. od historycznego Krewa z jego zamkiem. Czesław Jankowski temi słowy opisuje geograficzne położenie Łostaj: „Stoimy na klasycznym gruncie starodawnych siedzib tatarskich. Przez środek mniej więcej tych siedzib i osad przechodzić będzie idealna linja, przeciągnięta od wschodniej powiatu granicy szerokim półkręgiem ponad Łoskiem, mimo Myssy, przez Ponary, przez Urlinięta, do Łostaji, odwiecznej tatarskiej osady, opierającej się miedzami o wiszniewskie grunta“ [8]).

Rewizja dóbr tatarskich, przeprowadzona „za listownem króla imci rozkazaniem, potem za uchwałą wszech stanów konstytucjami roku 1628 i 1629“, rozpoczęta w r. 1625, a ukończona w r. 1631 przez koniuszego wileńskiego, pisarza ziemskiego oszmiańskiego Jana Kierdeja, miała na celu, jak pisze ten ostatni: „abyśmy dobra w wielkiem xięztwie Lit. od przodków jego kr. mci świątobliwej pamięci królów ich mści Polskich i wielkich xżąt Lit. na posłudze Rzptej wojennej Tatarom nadane zrewidowali, a jako się wiele tak owych dóbr w possesyi Tatarskiej w dzierżawieniu pp. obywatelów w X. Lit. okaże j. kr. mści, panu naszemu miłościwemu, na piśmie podali“... Jest to jedna z najszczegółowszych i dokładniejszych lustracyj: dobra są wpisane z podziałem na chorąstwa, województwa i powiaty, z wymienieniem kto takowe posiada, ile koni stawia; Tatarzy są wymienieni imiennie; wyjaśnionem zostało gdzie kto z Tatarów „furmaństwem albo rzemiosłem się bawią i oddawaniu i płaceniu pogłównego ulegają“. Szczególną uwagę zwrócono na tych Tatarów, którzy „nigdy niefurmanią ani handlują, jeno dziełem rycerskiem się bawią a z gospodarstwa żyją“.

Tym sposobem lustracja zawiera: a) „Summaryusz dóbr Tatarskich w wielkiem xięstwie Litewskiem, z których według teraźniejszej rewizji służba wojenna miałaby być odprawowana“, b) obszerny opis dóbr wyliczonych w summaryuszu z wykazaniem stopniowego ich przejścia od jednych osób do drugich, dalej, c) opisanie szczegółowe dóbr tatarskich według rewizji tych dóbr przez kniazia Macieja Ogińskiego, ciwuna Wileńskiego w roku 1559 odprawionej, wreszcie, d) „Summaryusz dóbr Tatarskich według Rewizji Ogińskiego“. Ogółem rewizja Kierdeja stanowiąca księgę Lustracji XII, Metryki Litewskiej, zawiera 938 kart, z których opis dóbr tatarskich sporządzony

[8]) Cz. Jankowski, Powiat Oszmiański, Materjały do dziejów ziemi i ludzi, Petersburg, cz. I, 1896, str. 237.

przez Kierdeja składa się z 814 kart (księga ta znajduje się w Moskwie). Niestety, ani rewizja Kierdeja, ani też „xięga staroświeckim charakterem po — rusku pisana", jaką jest, jak się wyraża Kierdej, rewizja kniazia Ogińskiego, nie zostały in extenso ogłoszone drukiem. Jedynie prof. Muchliński podał kilka wyjątków z tych lustracyj, publikując ich kilkadziesiąt kart [9]). Stąd też wiemy, że w rewizji Kierdeja zostały wyliczone następujące w pow. oszmiańskim osady tatarskie, odnoszące się do chorągwi ułańskiej (inne osady tegoż powiatu wchodziły w skład innych chorągwi): Łostaja, Urleniata, Berezynia, Sielec, Mysa, Hamżycze, Koziaki, Mysakowicze, Tułubaje, Bohdanowo pod Krewem, Kumielany, Kojacienięta, Połoczany, Ponizie, Świetlany. Nie mamy obecnie o łostajskich dobrach tatarskich wyczerpujących informacyj, odnoszących się do r. 1631, co do obszaru tych dóbr, zaludnienia, zagospodarowania i t. d. Z ogłoszonych drukiem wyjątków z lustracji Kierdeja wiemy jedynie, że Łostaje znajdowały się w posiadaniu tamże zamieszkałych, imiennie wymienionych Tatarów, że rzeczone dobra stawiały w razie potrzeby wojskowej koni 6, że znajdowały się one w powiecie oszmiańskim, a województwie wileńskiem, wchodząc w skład jednego z sześciu podówczas istniejących chorąstw, a mianowicie chorąstwa Ułańskiego, na czele którego stał chorąży tatarski Czymbaj Ułan Maluszycki. Prócz chorągwi ułańskiej istniały jeszcze chorągwie tatarskie: najmańska, kryczyńska vel kondracka, jałoirska, juszyńska i ordyńska vel baryńska [10]).

Wracając do nazwy Łostaje, należy wnioskować, że nazwa ta nie ma w nomenklaturze swojej nic tatarskiego, albowiem w tymże powiecie, w innej miejscowości, znajduje się w/g danych Słownika Geograficznego folw. Łostajszczyzna, odległy od Oszmiany o 59 wiorst, a tymczasem Łostaje są położone o 30 w. od Oszmiany [11]). Łostajszczyzna nie ma nic wspólnego z Tatarami. Dobra tatarskie Łostaje podane są przez Muchlińskiego jako „Łostoja". Słownik Geograficzny błędnie nazywa je „Łostaj". Przypuszczać jednak należy, że w materjałach Muchlińskiego zaszła jedna z licznie spotykanych pomyłek drukarskich i że początkowa nazwa tych dóbr brzmiała po białorusku

---

[9]) A. Muchliński, Zdanie sprawy o Tatarach litewskich, Materjały z Metryki Litewskiej, Teka Wileńska, Wilno 1858, Nr. 6, str. 162—183 (116—137).

[10]) St. Dziadulewicz, Herbarz rodzin tatarskich w Polsce, Wilno 1929, str. XXIX.

[11]) Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, Warszawa 1884, t. V, str. 737.

„Łostaja", a z biegiem czasu przyjęła nazwę z polska „Łostaje". Stąd pochodzi nazwisko Ułan-Łostajski; rzeka, która przepływa przez te dobra, a wpada do Berezyny, ma nazwę „Łostajka". Tuż obok majątku Łostaje znajduje się wieś Łostajańce, która niezawodnie ongiś wchodziła w skład dóbr Łostaje. Poszczególne części Łostaj z biegiem czasu otrzymują osobne nazwy, przeważnie uzależnione od imion posiadaczy tych cząstek; jednak nie zatracają one swej ogólnej nazwy Łostaje, która nieraz figuruje obok wyodrębnionych z nazwy części. W dokumentach więc spotykamy nazwy poszczególnych gruntów: Łostaje-Achmatowszczyzna, Łostaje-Ambrożewszczyzna, Łostaje-Assanowszczyzna, Łostaje-Bohdanowszczyzna, Łostaje-Butrymy, Łostaje-Janowszczyzna, Łostaje-Lisztwianszczyzna, Łostaje-Nieptuny, Łostaje-Sarapanowszczyzna vel Ardasze vel Ordasze, Łostaje-Stary Dwór, Łostaje-Sylwestrowszczyzna, Łostaje-Tupcze, Łostaje-Zielkowszczyzna. W XIX w. spotykamy Łostaje-Konty vel Kuty.

Niezawodnie, że łączność gruntów Łostajskich z Tatarami datuje się od czasu osiedlenia się na Litwie przodków rodu, którego przedstawiciele w r. 1631 Łostaje posiadały. Znajdujemy mianowicie w tym okresie potomków prawie wyłącznie potężnego rodu książąt Assanczukowiczów. A ponieważ ród ten przybył na Litwę z chańskiego Zawołżańskiego w połowie XV wieku, przypuszczać należy że Tatarzy osiedlili się w Łostajach od tego właśnie czasu.

Co do obszaru Łostaj, to, sądząc z różnych nazw sąsiednich wsi i poszczególnych siedzib, jakie się spotykają w dokumentach, i porównując z obecnemi nazwami i stanem posiadania Tatarów tych gruntów, stanowiły one w ręku Tatarów prawdopodobnie przestrzeń ponad 1000 dziesięcin, jeśli nie weźmie się pod uwagę, położonych wzdłuż tejże rzeki Łostajki, graniczących z Łostajami dóbr Urlinięta, które z Bieniunami były również gruntami tatarskiemi, o przestrzeni bodaj większej niż Łostaje. Grunta tatarskie ciągnęły się i dalej na wschód od Urliniąt i Bieniun, wzwyż rzeki Łostajki, aż do jej źródeł i jeszcze dalej nieprzerwanie, zahaczając o teren aż hen za Borunami [12]). Nawet grunta, na których stoi kościół boruński, są rdzen-

[12]) Są tu ongiś tatarskie dobra: Kozakowszczyzna, Usanowszczyzna, Chaczbiejewszczyzna, Usupowszczyzna, Machowszczyzna, Abramowszczyzna (Akta Wileńskie, t. VIII, 1875, vide r. 1627, str. 105 oraz t. XI, 1880 r., vide r. 1698, str. 292) oraz Gejstuny, Zawadzkowszczyzna, Kojacienięta (Akta Wileńskie, t. XI, vide r. 1744, str. 502), tudzież Kumelany (Cz. Jankowski, ibidem. str. 72—75), jak również Milkomanowszczyzna i inne. W roku 1759 czynione było rozgraniczenie między dobrami Zahorzem, a „przykupniami tatarskimi od rzeki Łostai" (Akta Wileńskie, t. XII, 1883, str. 153 i 155).

nie tatarskie; nabyte one zostały za 600 zł. p. od Tatara Tułbaja [13]). Tym sposobem, jadąc wielkim traktem, łączącym Wołożyn z Wilnem, czyli odcinkiem t. zw. traktu napoleońskiego, od wsi Łostajańce, aż do Borun, t. j. na przestrzeni zgórą 15 km., przejeżdża się przez nieprzerwaną linję gruntów tatarskich, stanowiących jakby jedno pasmo [14]), z których jednak obecnie w posiadaniu Tatarów znajduje się mała tylko przestrzeń — Łostaje z ich cmentarzem muzułmańskim i kilka obok nich położonych sąsiednich folwarków. A więc tylko bardzo skromna to pamiątka po naszych autochtonach!

Wspomnieliśmy, że Łostaje stawiały w r. 1631 na potrzeby wojenne koni 6, nie miało to znaczyć, że grunta Łostajskie były szczupłe. Była to ilość koni, prawda, nie duża, lecz stosunkowo do innych dóbr ilość nie mała, zresztą i chorągwie nie były liczne. Jednak lustrator Kierdej zwrócił uwagę na niewspółmierność stawiania koni w stosunku do posiadanych gruntów, pisząc, że „jedni mając dobre majętności jednego tylko konia stawiali, drudzy zaś na ogródkach jeno siedząc, konia też stawią".

Pierwsi posiadacze Łostaj Assanczukowicze nosili przydomek „Ułan"; zajmowali oni podług starszeństwa między utytułowanymi książęcymi rodami tatarskimi na Litwie drugie miejsce (pierwsze miejsce wśród utytułowanych rodów tatarskich zajmowali z urzędu carewicz Puński i Ostryński, trzecie — ród Najmanów, czwarte — ród Ałczynów, piąte — ród Juszeński, szóste — ród Łowczyckich-Bohatyrewiczów, siódme — Tatarzy Kleccy, ósme — Tatarzy Mścisławscy) [15]). Byli to potomkowie z linji Urusa-Ułana, którzy prócz Łostaj posiadali część dóbr Kieni, Demidkowa, Bohdanowa i wsi

[13]) Akta Wileńskie, t. XI. Vide: Proces z r. 1702 oo. bazyljanów z bratankiem założyciela boruńskiej cerkwi M. Pieślaka, str. 322. Kościół w Borunach wzniesiony został przez Pieślaka w r. 1691 (Cz. Jankowski, ibid., str. 383—384).

[14]) Liczne muzułmańskie cmentarze, czyli tak zwane miziary, są niemymi świadkami zamieszkiwania w Oszmiańszczyźnie Tatarów. Jednym z takich dotychczas opuszczonych i zapomnianych cmentarzy jest miziar, położony w odległości 1/2 kilometra na północny-zachód od majątku i wsi tejże nazwy Goreckowszczyzny; cmentarz znajduje się na zalesionym pagórku i graniczy z jednej strony z gruntami Franciszka Wejsznarowicza i Andrzeja Podworskiego, z drugiej zaś ze wspólnym pastwiskiem tejże wsi, tak zwanym „przygonkiem"; włościanie nazywają ten cmentarz „Tatarskiemi Mogiłami"; przestrzeń cmentarza sztucznie wzniesiona równa się 15×18 metr. kw.; widzimy tu liczne kamienie-nagrobki. Włościanie tejże wsi opowiadali mi, że także w gminie holszańskiej znajdują się „Tatarskie Mogiły", koło wsi Piotrowicze; miejscowi chłopi brali stamtąd piasek (żwir), w którym było dużo ludzkich kości.

[15]) Dziadulewicz, ibidem.

Kopane-Błoto. Z biegiem czasu, drogą zawierania małżeństw przedstawicielek tego rodu z Tatarami, należącymi do innych linij tegoż rodu lub zgoła innych rodów, którym wnosiły w posagu części Łostaj, drogą kupna, sprzedaży, zamiany, wreszcie nadań królewskich (na niektóre grunta tatarskie, pozostałe po Tatarach emigrantach do Turcji), widzimy osiadłych na gruntach Łostajskich w różnych latach w. XVII i XVIII (podanych niżej w nawiasach), przedstawicieli wielu innych rodzin tatarskich.

Do tych ostatnich należą: z rodu Assanczukowiczów — Ułani Łostajscy (1631), Ułani Maluszyccy (1667), Mysakowie (1601), Żdanowicze h. Przyjaciel (1670); z rodu Najmanów: Kasimowicze-Kieńscy (1605), Kryczyńscy, przydomku Najman Emirza Oliszkiewicz, h. Radwan (1722), Sieleccy (1660), Skirmuntowie h. Skirmunt (1766), Rudziewicze h. Miesiąc, przydomku Giuzal-Emirza (1764); z rodu Ałczynów: Bohdanowicze h. Łada, przydomku Murza Wojna (1636), Sulkiewicze vel Siulkiewicze [16]), przydomku Hózman-Emirza, h. Prassa (1725); z rodu Juszeńskich: Achmatowicze vel Achmaciewicze h. Kotwica, przydomku Starzyński (1760), Ardaszewicze (1710), Talkowscy h. Akszak, przydomku Kulziman Emirza (1781), Łowczyccy, przydomku Walił Emirza, h. Sas (1623); z rodu „karaczejów" Bahryńskich: Rudniccy h. Podkowa (1690); Baranowscy h. Tuhan, przydomku Murza Dagestański (1765), nakoniec Dowgiałłowie h. Okno, przydomku Urus Murza (1746), Koziakowscy (1652), Lisztwiańscy (1600), Murzicze h. Łuk, przydomku Murza (donacja na część Łostaj za króla Augusta II), Szehidewicze vel Szehedewicze h. Przyjaciel (1631), Okmińscy h. Okmiński, przydomku Dzianajewicz (1746). W w. XIX osiedlają się na niektórych gruntach Łostajskich: Abramowicze, Aleksandrowicze, Gębiccy h. Terebesz (1819), Jakubowscy h. Topor (1840), Murawscy h. Łuk, Szczuccy h. Łuk, Połtorzyccy, Ryzwanowicze (1830) [17]).

Rodzina kniaziów Ułanów Łostajskich wygasa z końcem wieku XVII. Przed badaniami prof. Dziadulewicza rodzina ta naszym pisarzom heraldykom była zupełnie nieznana. Czesław Jankowski (t. I) podaje o Ułanach Łostajskich kilka jeno szczegółów, nazywając ich przytem błędnie Fursami (są dwie odrębne rodziny tatarskie Fursów, liczni potomkowie których istnieją po dziś dzień w ziemi

[16]) Nazwisko pochodzi od imienia Sulejman, które jako imię zdrobniałe brzmi: Siulka.

[17]) Dziadulewicz, ibidem, str. 25, 29, 66, 99, 103, 118, 149, 161, 174 195, 198—202, 207, 229, 233, 276, 280, 290, 296, 312, 313, 319, 339, 361.

wileńskiej i mińskiej i nic wspólnego z Łostajami nie mają). P. Dziadulewicz zaznacza, iż z tych samych Łostaj wywodzi się litewsko-białoruska rodzina Łastowskich herbu Sas (a właściwie herbu Leliwa), której z rodem Ułanów Łostajskich mieszać nie należy [18]).

Pod względem plemiennym spotykamy w Łostajach Tatarów w przeważającej ilości zawołżańskich; wsiąknęli oni drogą małżeństw również krew Tatarów krymskich, a nawet wychodźców z Dagestanu. Posiadają Tatarzy i krew słowiańską, szczególnie potomkowie przodujących rodzin utytułowanych: Statut Litewski małżeństw mieszanych pod względem religijnym nie zabraniał; zawierano je dość nawet często aż do konstytucji 1616 r., pomimo oporu duchowieństwa katolickiego.

Czesław Jankowski posługiwał się wykazem kollatorów dowbuciskiego meczetu z r. 1802. Kollatorowie ci obowiązali się byli dobrowolnie opłacać rodzaj annuały, „pososzne" zwanej, czyli podatek po dwa złote rocznie od każdej sochy, pracującej w ich majątku. Z tego wykazu dowiadujemy się, że w r. 1802 pososzne pobierane było między innemi z Łostaj Kryczyńskich (soch 4), z Łostaj chorążego Mustafy Dowgiałły, Rudzewiczów, Talkowskich i Sulkiewiczów (soch 31). Są też wymienione Bieniuny i Rowy Sobolewskich (soch 12), Kajacienięta, Bergaliszki i Kuty Achmatowiczowej (soch 12), Bowdyry Kryczyńskiego (soch 2) [19]). Kuty są częścią Łostaj. Rowy, Bergaliszki i Bowdyry bezpośrednio graniczyły z Łostajami i niezawodnie ongiś całkowicie lub częściowo wchodziły w skład Łostaj.

Z początkiem XIX w. ośrodek Łostaj o obszarze przeszło 150 dziesięcin wyszedł z rąk tatarskich. Jakoż w r. 1864 widzimy tę część Łostaj w posiadaniu Zakrzewskiego, którego przodek w r. 1800 sprzedał Tomaszowi s. Marcina Ganowi położony w tymże powiecie oszmiańskim maj. Paszkiszki. Jednak wkrótce Łostaje odkupił Maciej Kryczyński i w ten sposób ośrodek Łostaj powraca w ręce tatarskie i pozostaje w tej rodzinie do czasów obecnych. Z danych Słownika Geograficznego, odnoszących się do r. 1866, widać, że w folw. szlacheckim Łostaje mieszkało 28 mieszkańców, z których 18 prawosławnych i 10 katolików, że istniała wówczas w Łostajach kaplica prawosławna i młyn wodny murowany. W drugim zaś folwarku szlacheckim tejże nazwy, obok położonym, w tymże roku było 5 domów z 90

[18]) Ibidem, str. 201.

[19]) Cz. Jankowski, ibidem, str. 244—245.

mieszkańcami, z których 33 prawosławnych, 17 katolików, 22 mahometan i 18 żydów [20]). W tymże roku w Kątach Łostajach było 2 domy z 29 mieszkańcami, z których 18 mahometan i 11 żydów [21]).

Obecnie w Łostajach około 600 dziesięcin stanowi własność Tatarów. Należy zaznaczyć, że niezależnie od tego około 300 dziesięcin wchodzą w skład bezpośrednio z Łostajami graniczących folwarków tatarskich: Bergaliszki, Oboziszcze i Rowy. Stan posiadania przeciętnie jest następujący: zamożniejsi posiadają od 80 do 125 dzies., średnio zamożni od 10 do 40 dzies., niezamożni poniżej 10 dzies., biedni po kilka dzies.; są też rodziny bezrolne. Do pierwszych dwóch grup należą: Kryczyńscy, Sulkiewicze, Talkowscy, Achmatowicze, do drugiej: Jabłońscy, Połtorzyccy, Gębiccy, do innych zaś: Abramowicze, Szczuccy, Jakubowscy, Aleksandrowicze; bezrolni zajmują się garbarstwem. Ogólna ilość muzułmanów, mieszkańców Łostaj, wynosi około 50 osób obojga płci.

Czesław Jankowski pisze o nich w swojej monografji powiatu oszmiańskiego w ten sposób: „I przylgnęli ci przybysze do nowej swojej ojczystej ziemi; do dziś dnia w potomkach owych rodzin tatarskich, wpośród nas przez lata i wieki całe siedzących, odzywa się z pełną siłą głębokie przywiązanie do siedzib swoich starodawnych. Ci, co utrzymali się do dziś dnia na pradziadowskim zagonie, ruszyć się z niego nie myślą, ci zaś z rodu których wyszły przez laty tatarskie z dawień dawna posiadłości, leżące gdzieś pod Mysą, pod Borunami, pod Łostają, ci kwapią się na tatarski grunt powrócić znowu. Zwłaszcza w ostatnich czasach daje się niedwuznacznie uczuwać silny między Tatarami ruch, dążący do pochwycenia na powrót we władanie najdrobniejszych cząstek rozproszonej dziś po różnych dziedzictwach tatarskiej ziemi. I tak oto, ostatniemi czasy powróciła w aktorat Tatara Kryczyńskiego majętność Łostaja, wielką przezeń troskliwością otaczana, inny Tatar też Kryczyński, nabył folwark Rowy, trzeci Tatar — również Kryczyński — odkupił Goreckowszczyznę, Paulinów i Obodziszcze, wszystko jeszcze przed wiekami tatarskie osady. Za folwark siedmiowłókowy nie wahano się płacić 9500 rb., dziś, kiedy ziemia u nas wcale nie jest w cenie“ [22]).

Pod względem etnograficznym Tatarzy łostajscy, poza odprawianiem muzułmańskiego kultu religijnego, niczem się nie różnią od miejscowej ludności polskiej, tak inteligencja od dawnej szlachty, jak

[20]) Słownik Geograficzny, ibidem.
[21]) Ibidem, str. 366.
[22]) Cz. Jankowski, ibidem, str. 242.

prości od zagrodników. Mową ich ojczystą jest język polski, swój język tatarski utracili zaraz po przybyciu na Litwę. Tatarzy poczuwają się jednak do pewnej jedności plemiennej, spotęgowanej oczywiście tem, że rząd rosyjski traktował Tatarów jako „inorodców“ [23]). Niemniej stosunki z ludnością chrześcijańską zawsze były i są najlepsze.

Pod względem wyznaniowym muzułmanie Łostaj należą do gminy muzułmańskiej w Dowbuciszkach, gdzie się znajduje druga, nie mniej stara osada tatarska, meczet, plebanja muzułmańska i mieszka imam p. Muchla. Są dokumentalne dane o istnieniu meczetu w Dowbuciszkach jeszcze przed r. 1598 [24]). Nadmienić należy, że w Łostajach znajduje się ziemia gminna kościelna, t. zw. wakuf o obszarze ok. 8 dziesięcin z miezimem p. L. Aleksandrowiczem (pomocnikiem imama) na czele, stanowiąca fundację Sulkiewiczów. W większe święta muzułmańskie w domu miezima odbywają się modły, chociaż muzułmanie nieraz chętnie jadą w dalszą drogę do odległych o 21 klm. od Łostaj Dowbuciszek.

Tuż przy wakufie w Łostajach znajduje się na malowniczym, zalesionym sosną pagórku dość obszerny, okopany rowem cmentarz muzułmański, t. zw. miziar. Niemcy w czasie wojny światowej nie zburzyli nagrobków, jednak przeprowadzili kolej wązkotorową, a na szczycie jego zbudowali dotychczas istniejący blindaż fortyfikacyjny. Natomiast drugi dawniejszy cmentarz muzułmański, znajdujący się w ośrodku Łostaj, został całkowicie zniszczony. Po wojnie światowej nie znalazłem tu ani jednego kamienia, prawdopodobnie użyte zostały na budowę tamże znajdujących się blindażów niemieckich, których jest około 10. Ślady innych cmentarzy muzułmańskich znajdują się w Łostajach ppłk. L. Hózmana-Sulkiewicza, w kierunku wsi Tupcze. Na pagórku na gruntach folw. Bergaliszki p. Osmana Achmatowicza (dawniej część Ordasz), graniczącym z prawosławną wsią Ordasze,

---

[23]) O tem, jaką naogół politykę uprawiał rząd rosyjskiego caratu w stosunku do muzułmanów w Rosji patrz: Leon Kryczyński, Szkice historyczne polityki rosyjskiej na kresach, t. I, Historja ucisku religijnego Tatarów krymskich, Baku 1919, 58+296, t. II, Walka z oświatą i kulturą Tatarów krymskich, Baku 1920, 73 + 193 (obydwa tomy wydane po rosyjsku), oraz Leon Wasilewski, Polityka narodowościowa Rosji, Kraków 1916 (vide rozdz. VI: Sprawa inorodców, Walka z mahometanami, str. 52—58).

[24]) Vide: Akty Wileńskie 1906, t. XXXI, str. 283—284. Jako świadek na testamencie Ajszy Alejewny z r. 1598 figuruje „mołła meczyca (meczetu) Dołbuckiego“. Cz. Jankowski myli się, przypuszczając, że meczet założono w Dowbuciszkach około r. 1757 (Jankowski, ibidem, cz. I).

widnieją głęboko wryte w ziemię kamienie bez napisów. Podanie twierdzi, że jest to również stary cmentarz muzułmański. Kwestję tę należy definitywnie zbadać.

Na zakończenie nie mogę się powstrzymać, by nie przytoczyć tu znanego utworu naszego znakomitego pisarza Ignacego Chodźki p. t. „Pamiętniki kwestarza". Rozdział XXXIV tych opowiadań nosi tytuł „Łostaje" i daje nam garść historycznych i etnograficznych informacyj o Tatarach. Otóż tak opisuje Chodźko Łostaję: „Jużem się pod Krewo podbierał i wyjechałem w leśne i pagórkowate okolice, między któremi i samo Krewo sytuowane, gdy postrzegłem po wzgórzach i dolinach narzucone gęsto dworki, przy niektórych ogródki, przed niektórymi sadzawki, niektóre nawet z ganeczkami, a przy każdym zabudowania gospodarskie, mniejsze od pańskich, większe od okolicznej szlachty, z którą znam się od dawna. W pośrodku nad strumieniem kapliczka z kulistym dachem i jedną z boku wieżyczką cienką. Zdziwiłem się jednak, że i kapliczka i wieżyczka bez krzyża"... „Tu na Łostai mieszkają Tatarzy. Oto dworek pana rotmistrza Ułana, tamten pana porucznika Baranowskiego, tamten przy meczecie to ich Mołny, a ten przy naszej drodze, to największego ich Murzy Amurata Bielaka"... [25]).

W usta majora Amurata Bielaka, „syna generała Bielaka, którego znała cała Litwa", Chodźko wkłada historję Bielaków i gruntów Łostajskich. W rozmowie księdza z Bielakiem o łuku, powiada mu ten ostatni: „...Łuk naszego przodka Kara Mirzy, który długo wojując z Litwą i nakoniec gdy w bitwie jednej dowodził przeciw księciu Witoldowi, okryty ranami dostaje się z wielką częścią swej ordy w niewolę. Posadził miłościwy ten książę a waleczny rycerz, w różnych miejscach swego kraju w Niemieży, w Wace, a Kara Mirza nasz przodek dostał tu na Łostai ziemię. I książę nazwał go Bielakiem naprzeciw imienia Kara, co oznacza w naszym języku Czarny. Służył mu potem Bielak w wielu różnych wyprawach, wszędzie mężnie i wiernie stawając, a skarbiąc sobie coraz większe łaski księcia". Opowiada mu również nasz potomek Kara Mirzy o walkach czyli o „harcach" Tatarów w Łostai z maruderami francuskimi, gdy „szli rabusie długim obozem". „Tak blisko traktu żyjemy, a więc zawitali i oni do nas. Doczekałem się w Witołdówce dawnych znajomych bo poznałem się z Francuzami po przeszłych wojnach. Ale przyjęliśmy ich tu po tatarsku i żołniersku"... Po ataku rabusiów przez Tatarów łostajskich,

[25]) Cytuję z wydania dziesiątego „Pamiętników kwestarza" I. Chodźki, Odessa 1894, str. 236—242.

Francuzi „przerażeni w mgnieniu oka pardonowali się i batalja wygrana"... „Zabraliśmy cały obóz i broń, rycerzy dostawiłem do Oszmiany. Rabowane rzeczy porozbierali sąsiedzi, każdy swoje".

Wreszcie, świadczy Bielak o solidarności plemiennej łostajskich Tatarów i o ich obyczajach. „Ani ziemi, ani łuku żaden Bielak za miljony nie odda. A choć który zholeje, to składamy z ostatniego na zapomogę brata, byle nie wpuścić cudzego intruza między nas. Gospodarstwo u nas nie wielkie; często na Bejram [26]) ostatnia idzie pod nóż krowa, ale za to do korda każdy gracz; do trzeciego Tatarowi nie gadaj, każdy od młodości prochu powąchał, a tchórza i piecucha z tureckim abszytem wypędziliśmy z Łostaj; i żadna Tatarka nie poszłaby do jego haremu, to się rozumie, nie wzięłaby go za męża"...

Chodźko wykazuje wielką znajomość duszy wschodniej i maluje Tatarów takimi, jakimi są, ustosunkowuje się do nich przyjaźnie. Odczuwa się, czytając jego utwory, że jest to nasz Polak — kresowiak, który dobrze zna ludzi i swój kraj; z subtelnością i po mistrzowsku szkicuje każdy odruch duszy tatarskiej. Jeśli weźmiemy pod uwagę nasze utwory z literatury pięknej, to chyba tylko Sienkiewiczowi [27]) i Słowackiemu [28]) ustępuje w tem mistrzostwie, ujmując przytem temat w formę filozoficzną, a zarazem realną i pełną dowcipu. Naprzykład, stosunek Tatarów do ludności chrześcijańskiej w ten sposób przedstawia, gdy ów Bielak zwraca się do księdza ze słowami: „Na tamtym świecie rozsądzimy się o wiarę, a na tym żyjemy w sąsiedztwie po przyjacielsku. Wstąp do mojej Witołdówki a obaczysz, że kołdun tatarski wart bernardyńskiego brzucha'.

W końcowym ustępie rozdziału „Łostaje" przytacza Chodźko rozmowę księdza i mirzy, która jest jakby konkluzją całego szkicu. Amurat pokazuje bernardynowi damascenkę, którą uciął Francuzom dwa bagnety, „jakby świeczki łojowe". Ksiądz uważnie ogląda pałasz i mówi, że „klinga jest turecka, ale osada i furdyment — nasz". Amurat się zgadza, nadmieniając: „Tak bracie, takie pałasze nosimy przy boku i sami takimi jesteśmy. Rozumiesz? Tak. Tatarskie prawe i ogniste serce — to klinga, szlachecka mowa i głowa — furdyment. Wtem Mołna zaryczał na meczecie, pan Amurat szedł na modlitwę i pożegnaliśmy się ad felix videndum".

Jednak przytaczając fakty historyczne czy się nie myli Chodźko? Przedewszystkiem, czy protoplasta Bielaków został wzięty do

[26]) Należy czytać Bajram; jest to nazwa święta u muzułmanów.
[27]) H. Sienkiewicz, Hania, Sellim-Mirza, Trylogja i t. d.
[28]) J. Słowacki, Beniowski.

niewoli przez Witolda, czy też przybył na Litwę z wojskiem tatarskiem w charakterze sojusznika? To ostatnie jest bardziej prawdopodobne. Pierwszym znanym przodkiem Bielaków był pochodzący z książąt nogajskich Jakób, dziad Kaliny, żyjący w początku XVI w., który otrzymał od króla Aleksandra ziemię w pow. olickim, zwaną Orwidowszczyzna [29]). Następnie powstaje pytanie: czy książę Witold nadał przodkowi tej rodziny imię Bielak i czy miał on przydomek „Kara"? Otóż nazwisko Bielaków powstaje dopiero w drugiej połowie XVI w. od Bieleka vel Bielaka (imię dość często u Tatarów spotykane), syna Asana Kaliny, wzmiankowanego w popisie wojska litewskiego z r. 1667 [30]). Tym sposobem Bielak nie było to imię nadane przez księcia litewskiego, a powtóre nie mogło być nadane przez Witolda, który żył o wiele wcześniej. Co zaś do przydomku „Kara", to nigdy w tej rodzinie przydomku tego nie spotykamy.

Czy wreszcie protoplasta Bielaków otrzymał w nadaniu Łostaje i czy naogół ród Bielaków wiąże się z dobrami łostajskiemi? W rejestrze, który podajemy, Bielacy nie figurują; niema też w Łostajach Bielaków w r. 1802 (patrz wskazany wyżej wykaz kollatorów dowbuciskiego meczetu z r. 1802), nie spotykamy ich i później [31]) i obecnie w Łostajach, nic tu o nich nie słychać. Na cmentarzach muzułmańskich w Łostajach i w Dowbuciszkach brak nagrobków Bielaków. Natomiast spotykamy Bielaków w województwie brzesko-litewskiem, gdzie znany generał Józef Bielak w r. 1763-im otrzymał jako donację wieś Koszoły, a w r. 1783 nabył w temże województwie wsie Kościeniewicze i Wólkę [32]). Wynika z tego, że Bielaków w Łostajach nie było. Zastanawia jednak ta okoliczność, że syn owego Bieleka vel Bielaka— Chasień Bielakowicz, który służył w chorągwi kozackiej ks. Radziwiłła, ożeniony był w r. 1640 z Hanną Szahunówną Łostajską [33]). Okoliczność ta każe przypuszczać, że Bielakowie mogli mieć z Łostajami jakiś pośredni może związek. Na pewnym znowuż dokumencie z r. 1755, dotyczącym sprzedaży przez Dawida Siulkiewicza Janowi Siulkiewiczowi trzeciej części Łostaj, jako świadek figuruje między innymi Józef Bielak [34]). Tę ostatnią okoliczność można objaśnić tem,

---

[29]) Dziadulewicz, ibidem, pod Bazarowie, str. 59.

[30]) Ibidem, pod Bielakowie, str. 63.

[31]) Księga meczetu dowbuciskiego z r. 1835 na str. 2 wyszczególnia wszystkie tatarskie dowbuciskiej parafji posiadłości.

[32]) Dziadulewicz, ibidem, str. 62—63.

[33]) Ibidem, str. 62.

[34]) Vide: Katalog Tatarskiego Muzeum Narodowego w Wilnie, Wilno 1929, str. 7, Nr. 88.

że Siulkiewicz był towarzyszem broni Bielaka. Jednakże za tem, iż Bielakowie gruntów Łostajskich nie posiadali, przemawia co następuje. Nazwy folwarku Witołdówka na Łostajach nie spotyka się. Pozatem filjacja rodu Bielaków została wyjaśniona dość szczegółowo. Gen. Józef Bielak miał z pierwszej żony Urszuli z Łosiów — syna Abrahama, chorążego z drugiej żony — Kunegundy z Baranowskich synów — Samuela, w roku 1792 majora w pułku szefostwa ojca, a w roku 1794 podpułkownika, Mustafę, w roku 1794 rotmistrza, Mahmeta w roku 1792 porucznika, Biekiera Solimana Albrychta, porucznika i Osmana chorążego, którzy w roku 1795 dopełnili podziału Kościeniewicz i Wólki [35]). Syna, imieniem Amurat (owego interlokutora księdza bernardyna) nie spotykamy.

Powstaje również pytanie, czy w Łostajach był meczet i mieszkał mołna (właściwie — mołła, czyli imam, ksiądz muzułmański). Rejestr o meczecie i molle nie wspomina. Żadnej wzmianki o bożnicy muzułmańskiej w Łostajach nie spotykamy w owym wykazie z roku 1802, i sam fakt wciągnięcia Łostaj do ewidencji w wykazie kollatorów dowbuciskiego meczetu mówi przeciw. Zresztą niema śladów meczetu w Łostajach i nic o nim nie wiedzą nasi dziadowie oraz okoliczni mieszkańcy.

Wszystko to każe p r z y p u s z c z a ć, że tak Bielaków, jak i meczetu w Łostajach nie było. Jest to oczywiste, że Chodźko dla okrasy fabuły przeniósł do Łostaj potomka tatarskiego bohatera— rycerza generała Bielaka z Wólki Kościeniewickiej, podobnie jak i meczet (istotnie i obecnie nawet z kulistym dachem i jedną z boku wieżyczką cienką i nad strumykiem położony) oraz mołłę z Dowbuciszek. Pisząc to jednak, nie Dowbuciszki miał na myśli, jeno Łostaje, bo wskazał na blisko położone Krewo, na odległość od Bienicy, a wreszcie na bliskość traktu (napoleońskiego).

REGESTR DOKUMENTÓW NA DOBRA ŁOSTAJE W PT-CIE OSZMIAN. LEŻĄCE SŁUŻĄCYCH ZE STRONY JP-A JANA SIULKIEWICZA KOMPORTUJĄCYCH SIĘ W TERMINIE WEDLE DEKRETU ZIEM. OSZMIAN. W ROKU 1788 NA DNIU 18 ZAPADŁEGO.

Fastykuł pierwszy dokumentów na Łostaje służących pod literą AAA.

1617 mc-a augusta 6 dnia. Prawo zamienne w kopji od Machmiecia Ułana na grunta Sylwestrowszczyznę i dalsze Liszttwienskiemu wydane składające się sztuka jedna. Nr-o 1.

[35]) D z i a d u l e w i c z, ibidem, str. 63.

1632 jan. 10. Kwitacja od Abrahima Bohdanowicza Fursowicza Ułana z odebrania chłopów Kwiryłow Janowi Fursowiczowi wydana sztuka jedna Nr-o 1.

1634 marca 1 dnia dat(owa)ny list na przyznanie prawa zastawnego na folwark Łostaje Janowszczyzna Lipinszczyzna nazwany od Abrahima Fursowicza Ułana Stefanowi Ambroziewiczowi i samej wydany. Sztuka jedna Nr-o 1.

1635 maja 3 d. dat-ny inwentarz majętności Łostaj Bohdanowiczowskiej Fursowiczowskiej Kotłowi przy prawie zastawnym od Abrahima Fursowicza Ułana wydany. Sztuka jedna N-ro 1.

1664 maja 10 dat-ny zapis zrzeczny kwitacyjny z odebranych pieniędzy z włoki gruntu Łostajskiego w zastawie będącego od JP Sarnackiej Bałabanowej Ostafiejowi Sieleckiemu dana. Sztuka jedna N-ro 1.

1667 mc-a apr. 23 dat-ny zapis na zamienne grunta Łostajskie od Gintowta Sieleckiemu wydany. Sztuka jedna N-ro 1.

1667 mc-a augusta 18 dnia dat-ny zapis wieczystego prawa od Daniela Cymbarewicza Ułana i Maliszyckiego i Samej Maliszyckiej na dwie części folwarku Łostaj to jest Janowszczyzny i Lipinszczyzny, za sumę 120 kop groszy Litt. Achmieciowi Piotrowiczowi Sieleckiemu i żonie jego wydany. Sztuka jedna N-ro 1.

1668 junii 20 dnia dat-ne zrzeczenie od Mustafy Skirmąta i żony jego z domu Marjanny Sieleckiej z wyposażenia i z folwarku Łostaj Sieleckim rodzicom wydany. In autentico z listy na przyznanie. Sztuk dwie N-ro 2.

1668 8 br. 29. Zrzeczenie od Jana Adama Łowczyckiego z posagu i części Łostaj alias Starego Dworu matki jego Machmieciowi Jachnowiczowi i Ostafiejowi Sieleckiemu jako pasierbowi wydane. In autentico z listem na przyznanie sztuk dwie N-ro 2.

1669 junii 15 dnia dat-ne prawo wieczysto przedażne na folwark Łostaję po Zielce Janowej Ułanowej, na Abrahimowicza Bohdanowicza Ułana spadłej od tegoż Ułana Ostafiejowi Sieleckiemu wydane. In autentico sztuka jedna N-ro 1.

1672 junii 24 zanaszany a w roku 1776 7 br. 25 w Grodzie Nowogrodzkim aktykowany proces Bohdana Abrahimowicza Ułana o pogorzenie dokumentów w Zabłociu osobliwie działu między Ułanami Dóbr Łostaj czynionego. Sztuka jedna N-ro 1.

1688 julii 22 dnia. Karta od Daniela Jerzego Sawickiego poświadczająca, iż Mustafa Sielecki zawładł onemu sianożęć pod Krewem nad rzeką Krewką u Czarnego Brodu w roczną zastaw dla tegoż Sieleckiego służąca sztuka jedna N-ro 1.

1691 apryla 15 dnia dat-go przenos prawa wieczysto przedażnego w roku 1699 junji 19 dnia w Ziemsk. Oszmian: aktykowanego na trzecią część folwarku Łostaj od Achmecia i Halszki Sieleckich Danielowi Sieleckiemu synowi na sumę 2000 zł-ch pol-ch wydanego, extra intromisja z extraktem in uno sztuk pięć N-ro 5.

1694 mc-a marca 15 dnia dat-na karta Rudnickiemu od Sieleckiego do wytrzebienia sianożęci do Łostaj alias Starego Dworu należącej wydana sztuka jedna in autentico N-ro 1.

1694 mc-a augusta 27 dnia. Proces imieniem Kuczuków na JPP-w Sieleckich o expulzję z sianożęci Czereżkienia i Lebiody w Grodzie Oszmian: zaniesiony sztuka jedna Nr-o 1.

Prawo wieczysto przedażne na część Łostaj w Oszmian: a Waki w st-wie Wilen. leżący za sumę 2000 zło-ch pol-ch od Achmiecia Siulkiewicza Mustafie Janowi Samuelowi i Józefowi Siulkiewiczom wydane w estrzedzinie nie zapisane samych tylo pieczętarzow i aktora podpis znajduje się in autentico sztuka jedna Nr-o 1.

Fastykuł drugi dokumentów dalszych na Łostaje służących pod literą BBB.

1705 m-ca marca 2 dnia. Punkta ugody wieczystej między Halszką Ułanową Eustafiejową Sielecką i synami onej Dawidem i Samuelem Sieleckiemi a JP Danielową Kieńską o grunt Zielkowszczyzna zwany i o sianożęci Butrowszczyznę zwaną w perwyki Krukowina Szabanowszczyznę oraz dalsze pretęzye zawarte in autentico sztuka jedna N-ro 1.

1706 mc-a maja 22 dnia. Prawo zamienne na grunta i sianożęci tak nad rzeką Łostają jak i na inych miejscach leżące od Daniela Kienskiego Ostafiejowej Hannie mał(żon)ce Danielowi i Samuelowi synom Sieleckim wydane i służące w kopji składającemu sztuka jedna Nr-o 1.

1707 apr. 17 dnia dat-ne prawo zastawne na folwark Łostaje alias Tupcze w sumie 250 zł-ch od Halszki matki Daniela syna Sieleckich Bogusławowi Grotużowi wydane in autentico sztuka jedna Nr-o 1.

1711 m-ca marca 20. Punkta działu folwarku Tupcz i Ambrożewszczyzny między Danielem Sieleckim a Fatmą Sielecką w autentykach sztuk dwie Nr-o 2.

1713 apr. 23 d. dat-ne a tegoż roku maja 20 w Grodzie Oszmian: przyznane prawo zastawne od Samuela Sieleckiego i dalszych Sieleckich Abrahimowi Jahnowiczowi za sumę 600 zł-ch na folwark Tupcze wydane w extrakcie składające się sztuka jedna Nr-o 1.

1717 mc-a apr. 23 dnia. Prawo zastawne wlewkowe od Jahnowicza na folwark Tupcze JP-u Jerzemu Jankiewiczowi w sześciuset zł-ch Pol-ch przezastawiony wydane in autentico sztuka jedna Nr-o 1.

1618 apr. 22 dnia czynionej a tegoż roku maja 6 w Grodzie Oszmian: zeznanej intromisjej kopja za prawem wieczystem od Mikołaja Lipińskiego na folwark Łostaje Machmeciowi Fursowi Juchnowi Abrahimowi i Mustaffie Abrahimowiczom Fursowiczom Ułanom wydanym a tymże Ułanom służący. Sztuka jedna Nr-o 1.

1719 apr. 23 dat-ne prawo zastawne wlewkowe od Michała Bukowskiego Aleksandrowi Ułanowi na część folwarku Łostaj wydane sztuk trzy N-ro 3.

1722. Prawo zastawne od Samuela Sieleckiego Mustafie Kryczyńskiemu na folwark Łostaje wydane na blankiecie sztuka jedna N-ro 1.

1724 mc-a apr. 23 dnia dat-ne prawo zastawne wlewkowe od Jerzego Jankiewicza na folwark Tupcze zwany JPP Sieleckim w sumie 600 zł-ch Pol-ch wydane in autentico sztuka jedna N-ro 1.

1738 mc-a 7br. 27 dnia dat-ny przywilej Augusta III Aleksandrowi i Mustaffie Siulkiewiczom część folwarku Łostaj powyszłych za granicę Danielowej matce Achmeciu synie Sieleckich nadający autentyk z extraktem sztuk trzy N-ro 3.

1739 apr. 16 dnia d-go rewersał listu królewskiego na część folwarku Łostaj powyszłych Tatarach Sieleckich Alexandrowi i Mustafie Siulkiewiczom wydanego z rewersałem autentykiem i extraktem sztuk trzy N-ro 3.

1739 mc-a apr. 17 dnia dat-ny a w roku 1742 m-c 9 br: 20 dnia w grodzie Oszmian: aktykowany list podawczy Adama Antoniego Gineta dworzanina skarbowego folwarku Łostaj za przywilejem od Augusta III w roku 1738 mc-a 7br. 27 dnia dla Alexandra i Mustafy Siulkiewiczów nadanym czyniony i w posesją tymże Siulkiewiczom rzeczony folwark Łostaja podany autentyk z extraktem i intromissją sztuk trzy Nr-o 3.

1749 maja 15 dnia dat-na kwitacja od JPP-ów Rudziewiczów Siulkiewiczom z odebrania 100 złch sposobem zastawy na gruncie Selwestrowszczyźnie do Ordasz należącym będących wydane in autentico sztuka jedna N-ro 1.

1757 janu. 11 dnia dat-ne punkta wieczystego rozmiarkowania o folwark Łostaje między Janem a Musta Siulkiewiczami in autentico sztuka jedna N-ro 1.

1764 7br. 10 dnia dat-ne tegoż roku mc-a i dnia przyznane prawo wieczysto przedażne od Machmiecia Murzy Rudnickiego Rottm.

JKrmc Janowi i Chadzi z Reyżewskich mał(żon)kom, Dawidowi i Aleksandrowi braci rodzonym Siulkiewiczom na folwark Łostaje alias Stary Dwor za sumę 623 zł-ch wydane w extrakcie składające się sztuka jedna N-ro 1.

1766 marca 5 dnia dat-na, a 10 w Grodzie Oszmian: zeznana intromissja za prawem wieczystym od Jana i Chadzi Siulkiewiczow na folwark Łostaje alias Stary Dwor Skirmątom wydanym czyniona i onymże służąca w extrakcie składająca się sztuka jedna N-ro 1.

1766 apr. 18 dat-ne prawo zamienne od Jana i Chadzi z Reyżewskich Siulkiewiczow Danielowi i Zofji z Musielewiczów Skirmątom na grunta we wsi Butrymach Zdaniukowszczyzna nazwany a nawzajem w tym prawie dany grunt od Skirmątow takoż we wsi Butrymach leżący z dokładnym ograniczeniem w sposób zamiany Siulkiewiczom ustąpiony wyraża się in autentico składająca się sztuka jedna N-ro 1.

1766 mc-a apr. 18 dnia. Prawo zamienne wieczyste autętyczne od Skirmątów na niwę we wsi Butrymach za niwę Zdaniukowską takoż we wsi Butrymach do Siulkiewiczow należną tymże Janowi i Chadzi Siulkiewiczom wydane in autentico sztuka jedna N-ro 1.

Fastykuł trzeci dalszych dokumentów na Łostaje służących pod literą CCC.

1716 apr. 23 dnia dat-ne prawo zastawne na pułowę folwarku Łostaj od Aziulanki Danielowej matki Achmiecia syna Sielickich J P-u Michałowi Bukowskiemu wydane. In autentico sztuka jedna N-ro 1.

1716 mc-a apr. 23 dnia dat-na a tegoż roku i mc-a 26 dnia w Grodzie Oszmian: zeznana intromissja jeneralska za prawem od Sieleckich wydanym na folwark Łostaje Bukowskiemu czyniona i temuż Bukowskiemu służąca w extrakcie sztuka jedna N-ro 1.

1765 mc-a apr. 17 dat-nego tegoż roku i mc-a 22 dnia w Grodzie Oszmian: przyznanego zapisu wieczysto przedażnego od Jana Sieleckiego za plenipotencjami od braci jego folwarku Łostaj po Samuelu Sieleckim na ich głowy naturalnie spadłego JPP Dawidowi i Aleksandrowi synowcom Siulkiewiczom Janowi Siulkiewiczowi za summę 7000 zł-ch pol-ch wybytego extrakt sztuka jedna N-ro 1.

1767 m-ca marca 31 dnia przy prawie wieczystym sporządzonego a w roku tymże m-ca aprila 16 dnia w ziem: Pt-u Grodzien: zeznanego JP-u Machewiczowi na część w Łostaj służącego widymus inwentarza od Achmiecia i Heleny z Baranowskich Skirmątów sporządzonego sztuka jedna N-ro 1.

1775 aprila 17 dnia. Skrypt assekuracyjny od Jana Sieleckiego na opłacenie długu siostrze swej przez siebie opierającego się na wyprzedanym folwarku Łostaj za plenipotencjami zapisami przez niego JPP Janowi stryjowi Dawidowi i Aleksandrowi synowcom za sumę 7000 wieczyście wyprzedanym sztuka jedna N-ro 1.

1781 mc-a augusta 11 dnia. Dział wieczysty między Janem stryjem a Dawidem i Alexandrem synowcami Siulkiewiczami folwarku Łostaj i dalszych onego przynależności czyniony in autentico składający się sztuka jedna N-ro 1.

1781 m-ca augusta 11 dnia dat-na assekuracja JP-u Janowi Siulkiewiczowi od Dawida i Aleksandra Siulkiewiczow na wyprzedanie folwarku Łostaj sztuka jedna N-ro 1.

1782 m-ca apr. 6 dnia dat-ny dział między Janem Siulkiewiczem stryjem a Dawidem i Aleksandrem Siulkiewiczami synowcami folwarku Łostaj i dalszych onego przynależności czyniony autentyk z kopią sztuk dwie N-ro 2.

1782 mc-a augusta 3 dnia dat-ny skrypt assekuracyjny od Dawida i Aleksandra Siulkiewiczow braci rodzonych synowcow Janowi Siulkiewiczowi stryjowi na wymiar komorniczy gruntu i rozmiarkowanie chłopa pod folwarkiem nieopodal mieszkającego wydany in autentico sztuka jedna.

1782 mc-a obr. 15 dnia dat-ny zapis testymonialny od JPP-w Mustafy i Abrahama Kryczyńskich Bilała Talkowskiego i Jakuba Siulkiewicza będących przy podzieleniu wieczystym folwarku Łostaj i dalszych do niego przynależnościow JPP-ow Jana stryja Dawida i Aleksandra Siulkiewiczow synowcow dla tychże Imc wydany in autentico sztuka jedna N-ro 1.

1786 mc-a 7br. 22 dnia dat-ny w Kamiencu Podolskim oblatowany a w roku 1787 w ziem. Oszmian. aktykowany zapis plenipotęcyjny od Marjanny Ułanowej Baranowskiej Abrahamowi Baranowskiemu synowi do wyprzedania folwarku Łostaj na jej schedę wypadającego autętyk z extraktem sztuk dwie N-ro 2.

1787 mc-a januar. 20 dnia dat-ne, a tegoż roku i mc-a 23 dnia na rokach ziem. Oszmian. przyznane prawo wieczyste od Abrahama Baranowskiego na szostą część folwarku Łostaj, po matce dostałą JP-u Janowi stryjowi Aleksandrowi i Dawidowi Siulkiewiczom za sumę 60 złch wydane w autętyku składające się sztuka jedna N-ro 1.

1787 mc-a januar. 20 dnia dat-go a tegoż roku i mc-a 23 dnia w ziem. Oszmian. przyznanego prawa wieczysto przedażnego od Baranowskiego Siulkiewiczom na szostą część Łostaj za sumę 60

złtch a wydanego extrakt z intromissją i onej extraktem sztuk trzy N-ro 3.

1787 mc-a januar. 20 dnia dat-ny a tegoż roku i mc-a 23 dnia w ziem. Oszmian. przyznany zapis plenipotęcyjny od JP-a Abrahama Baranowskiego Rotm. JKrmc na dokończenie procederu o część folwarku Łostaj od Marjanny Ułanowny Baranowskiej matki ustąpioną prawa donacyjnego z JPP-mi Rudziewiczami i Dowgiałami za kąwikcją trzymającemi w extrakcie sztuka jedna N-ro 1.

Fastykuł czwarty dalszych dokumentow procederowych na Łostaję służących pod literą DDD.

1679 m-ca junji 20 dnia. Dekret ziem. Oszmiański między Eustachim Sieleckim a Stanisławem Ambrażewiczem pisarzem skarbowym zapadły sztuka jedna.

1694 augusta 17 dnia. Proces Estafieja Sieleckiego na Litawora Chreptowicza jako wiecznika a na JP-a Hieronima Kuczuka jako samego pryncypała o expulzją z sianożęciow Lebiody i Tupcz w grodzie Oszmian. zaniesiony sztuka jedna.

1704 m-ca 7br. 12 dnia. Proces imieniem Halszki Ułanowej Eustahini Sieleckiej matki Daniela syna Sieleckiego i żony onego na JPP-w Bohdana Daniela Ułana i na Bohdanowicza Kienskiego jako opiekunow a na Dżafiera i Mucharema Ułanow aktorów o spaszenie sienożęci na uroczyszczu Ambrożewszczyznie niemniej o zabor gruntu na uroczyszcza Dziowdziszki w drugiem miejscu nad Brodem przy gościńcu wileńskim Zielszczyzny z sianożęci Lebiody i dalszych uroczyszcz w Grodzie Oszmiańskim zaniesiony sztuka jedna N-ro 1 kopja.

1704 mc-a 7br. 20 dnia. Proces imieniem Halszki Ostafiejowej Sieleckiej w krzywdzie brata Samuela Sieleckiego na Jana Bohdanowicza Ułana i dalszych o spaszenie zboża na uroczyszczu Giliznie i o dalsze pretęsje w Grodzie Oszmian. zaniesiony sztuka jedna N-ro 1.

1704 mc-a 8 br. 25 dnia dat-ny tegoż roku mc-a 9 br. 30 dnia przed pisarzem zeznany pozew po Kieńskich i Ułanow w sprawie Sieleckich o zabor gruntow i sienożęciow o spaszenie jęczmienia na Giliźnie a owsa na Ambrożewszczyznie nie mnij o dasze pretęsje do Grodu Oszmian. wyniesiony. In autentico sztuka jedna N-ro 1.

1704 mc-a 8 br. 25 dnia dat-ny tegoż roku mc-a 9 br. 30 dnia przed pisarzem zeznany pozew od Sieleckich po Kieńskich i Ułanow o zabor gruntow w wielu miejscach do Grodu Oszmian. wyniesiony.

1694 Dekret między Sieleckim a Kuczukiem w Grodzie Oszmian. na inkwizycją zapadły sztuka jedna N-ro 1.

1695 juni 10 dnia. Zapis kwitacyjny zrzeczny od Kuczukow Sieleckim z procederu o expulzją z sianorzęciow Czeresznieniąt, Lebiody Struszewszczyzny wydany in autentico sztuka jedna N-ro 1.

1695 mc-a augusta 2 dnia dat-ny list upominalny zaręczny w krzywdzie Sieleckich Litaworowi Chreptowiczowi zakazujący ażeby tak gruntow jako też sianożęci oraz dalszych krzywd niedopełniał od Jana III i Najjaśniejszego Regnanta wydany w extrakcie składający się sztuka jedna.

1695 7br. 12 dnia. Proces imieniem Ostafieja Sieleckiego na JP-a Jana Hranickiego i dalszych o niesłuszne i bezprozby pisanie się do pieczętarstwa za pieczętarzow do zapiso kwitacyjnego Kuczukowi wydanego w Grodzie Oszm. zaniesiony sztuka jedna N-ro 1.

W tymże Fastykule.

1704 mc-a xbr. 10. Dekret remmissyjny między Sieleckiemi, a Ułanem i Kieńskim w Grodzie Oszm. zapadły sztuka jedna N-ra 1.

1704 mc-a dbr. 20 dnia. Proces imieniem Daniela Sieleckiego na Daniela Kieńskiego o pochwałki różne i o zabor nastąpić mający gruntu... sztuka jedna N-ro 1.

1705 mc-a januar. 6 dnia dat-ny a tegoż roku i mc-a 31 dnia przed pisarzem grodzkim Oszmian. zeznany pozew od Sieleckiego po Kienskich o niesłuszne zaskarżenie o expulzją i dochodzenie niesłuszne czwartej części Zielkowszczyzny wodwodzie wyniesiony in autentico sztuka jedna N-ro 1.

1746 mc-a apr. 20 dnia czyniony proces imieniem Okminskiej i Siulkiewiczow na Rudziewiczow i Dowgiałow o zabor gruntow i sianożęci w Grodzie Oszm. zaniesiony.

1746 mc-a apr. 24. Kopja procesu imieniem Sieleckiej i Siulkiewiczow na Rudziewiczow i Dowgiałow o zabor gruntu Ordaszowszczyzna zwanego i o osadzie na onym niewolnie u (?) chłopów sztuka jedna.

1746 mc-a maja 11 dnia dat-go pozwu kopja od Siulkiewiczow i Okminskiej Rudziewiczom i Dowgiałom o zabor gruntow i sianożęci na uroczyszczu Ordaszowszczyzna zwanym do ziem. oszm. wyniesiony sztuka jedna N-ro 1.

1747 apr. 30 dnia dat-ny tegoż roku mc-a junij 2 w ziem. Oszmian. zeznany pozew Okminskiej i Siukiewiczow po Rudziewiczo wyniesiony sztuka jedna.

1746 maja 5 dat-ny a tegoż roku i mc-a 10 dnia przed pisarzem ziem. Oszmian. zeznany pozew od Okminskiej i Siulkiewiczow po Rudziewiczow i Dowgiałę o zabor gruntu Ordaszowszczyznę nazwanego do ziem. Oszm. wyniesiony sztuka jedna N-ro 1.

1747 m-ca juni 5. Dekret ziem. Oszm. Okminskiej i Siulkiewiczow z Rudziewiczami i Dowgiałami o zabor na różne uroczyszcza gruntow i sianożęci, którym nakazana satysfakcja w wyprowadzeniu inkwizycji i wizji sztuka jedna N-ro 1.

W tymże Fastykule.

Dekretow 5: to jest 1696 junii 10 Grodz. Oszm. 1694: ziem. Oszm. 1746 junii 13 ziem. Oszm. 1746 augusta 2. 1746 8br. 14 ziem. Oszm. i obwieszczenie do 1747 mc-a apr. 20.

Piąty Fastykuł dalszych dokumentów na Łostaje służących pod literą EEE.

1713 m-ca apr. 20 dnia dat-ne a tegoż roku mc-a maja 12 dnia w Grodzie Oszmian. przyznane prawo zastawne od Samuela i Marjanny Sieleckich takoż od Fatmy Aziulanki Sieleckiej Abrahamowi Jachnowiczowi na folwark Tupcze zwany za summę 600 złtch wydane in autentico sztuka jedna.

1712 julii 11 dnia dat-ne prawo zamienne od Daniela Kienskiego i Fatmy Okminskiej Samuelowi i Danielowi Sieleckim na grunt Zielkowszczyznę i Pustosz Swiłowską wydane sztuka z listem naprzyznanie dwie N-ro 2.

1764. Zapis plenipotęcyjny od Aleksandra Sieleckiego Gazejowi Sieleckiemu służący sztuka jedna N-ro 1.

1765 febr. 16 dnia dat-ny a tegoż roku mc-a i dnia w Grodzie Grodzieńskim przyznany zapis plenipotęcyjny od Gażeja Sieleckiego bratu swemu wydany autętyk z extraktem sztuk dwie N-ro 2.

1765 apr. 17 dnia dat-ne i tegoż roku i mc-a 22 dnia w Grodzie Oszmian. przyznane prawo wieczyste od Jana Sieleckiego od siebie i imieniem braci onego Aleksandra i Gaży Sieleckich na Łostaję za summę 7000 złtch pol-ch wydane in autętyco sztuka jedna.

1765 julii 24 dnia dat-ne prawo wieczyste od Mustaffy Baranowskiego Rotm. JKrmc. i samej Marjanny z Ułanow Baranowskiej Rotm. Janowi stryjowi Dawidowi i Aleksandrowi synowcom Siulkiewiczom zrzekając się z Łostaj za sumę 60 czerwonych złtch wydane autentyk z extraktem sztuk dwie N-ro 2.

Regestr stary praw wieczystych i dalszych dokumętow na Łostaje służących sztuka jedna N-ro 1.

Szósty Fastykuł dokumentów na Łostaje służących pod literą FFF.

1667 apr. 15 dnia dat-ny dział między czterma bracia Ułanami a Sieleckiemi dobr Łostaj czyniony autętyk z kopją testamentu sztuk dwie N-ro 2.

1671 Prawo wieczyste od Bohdana Abrahimowicza i Achmiecia Dunca Ułanow Ostafiejowi Sieleckiemu i samej Halszce Machmieciownie Sieleckiej Ułanownie na ich części po Zielce Ułanownie wydane autentyk z intromisją sztuk dwie N-ro 2.

1679 jan. 14 dnia dat-ne prawo wieczyste od Bohdana Abrahimowicza i Achmiecia Dunca Ułanow na część Zielczynską Łostaj Sieleckiemu za złtch 450 wydane w extrakcie składające się sztuka jedna N-ro 1.

1695 apr. 20 dnia dat-ne prawo wieczyste od Marjanny Asanowiczowny i Dawida Abrahimowicza Fursowicza syna Ułanow Ostafiejowi i Halszce Sieleckim na ósmą część ich po Zielce Janowcy Ułanowej w Łostaj należącą za sumę 100 złch wydane in autentico sztuka jedna N-ro 1.

1714 apr. 23 Prawo zastawne od Jana Samuela Sieleckiego Aleksandrowi Ułanowi Pułk-owi JKrm. za sumę 1000 złch wydane na część Łostaj sztuka jedna.

1747 apr. 23 dnia czyniona a w tymże roku mc-a apr. 24 dnia zeznana prezętacja sumy 1500 złch w Grodzie Oszmian. od Siulkiewiczów przeciwko Rudziewiczom i Dowgiałłom za Zielkowszczyznę i Ambrożewszczyznę oraz i za dwie Pustki w extrakcie sztuka jedna N-ro 1.

Fastykuł siódmy dokumentów Łostajskich pod literą GGG.

1600 8br. 3 Prawo przedażne od Aisa Achmietowicza Mahreszewicza Janowi Lisztwianskiemu na część imienia Łostaj w Pt-cie Oszm. leżący dane autętyk z kopją sztuk dwie N-ro 2.

1601 mc-a julii 14 dnia dat-ne tegoż roku mc-a augusta 2 dnia w Grodzie Oszm. przyznane i w ziem. Oszm. w sposób przenosu aktykowane prawo wieczyste na dwie pustowiny od Mahruszewiczow Listwianskiemu wydane z autentyku extraktem przenos i inkomisję sztuk pięć N-ro 5.

1605 [1]) mc-a jan. 8 dnia dat-ne tegoż roku i mc-a 12 dnia w ziem. Oszmian. przyznane prawo od Alejewicza Kienskiego na folwark Łostaje Achmietiewskoja Machraczewszczyzna za 600 kop groszy Ltch Juchnie Bohdanowiczu Ułanu wydane autętyk z kopją takoż introleżący dane autętyk z kopją sztuk dwie N-ro 2.

1640 mc-a marca 1 dnia dat-ne a tegoż roku i mc-a 3 dnia w Trl-e Xw-a Lit-go przyznane prawo zastawne za sumę 400 kop groszy Ltch od Machmecia Bohdanowicza Juchnowicza i Fatmy

[1]) Vel 1615.

Bohdanowiczowej Ułanow na Lisztwianszczyznę Juchnowską Stefanowi i samej Ambrożewiczom wydane z autentykiem extraktem intromisja i onej takoż extraktem sztuk cztery N-ro 4.

Fastykulik ósmy pod literą HHH.

1630 mc-a mar. 10 dnia dat-ny a w roku 1694 [2]) mc-a 8br. 15 w Grodzie Oszmian. aktykowany dział wieczysty między Abrahamem Fursowiczem Mustafą Machmieciem Jachowiczem Achmieciem Abrahamowiczem i Bohdanem Abrahamowiczem Fursowiczami Ułanami dobr Łostaj czyniony w kopji składający się sztuka jedna N-ro 1.

1701 mc-a maja 6 dnia dat-ne prawo zamienne od Fatmy Ułanowej Rudnickiej Sieleckim wydane in autentico z listem na przyznanie sztuk dwie N-ro 2.

Fastykuł dziewiąty dokumentów na Łostaje służących pod literą JJJ.

1685 maja 25 dat-ne a 1703 maja 19 w Trybun. aktykowanc prawo wieczysto sprzedażne od Daniela Kajdurna Małuszyckiego na pułowę Lipinszczyzny Janowszczyzny wydane w autentyku sztuka jedna N-ro 1.

1755 mc-a apr. 28 dnia dat-ne tegoż roku mc-a maja 16 dnia w magdeburji Borun. przyznane prawo od Siulkiewiczow Siulkiewiczom na część folwarku Łostaj wydane in autentico sztuka jedna Nr-o 1.

1755 mc-a xbr. 30 dnia dat-ne a w 1756 mc-a januar. 20 dnia w Magdeburji przyznane prawo do Daniela Siulkiewicza Janowi Siulkiewiczowi na część trzecią Łostaj wydane in autentico sztuka jedna.

Fastykuł dziesiąty dokumentów na Łostaje służących pod literą KKK zawierający sztuk starych trzydzieście dziewięć N-ro 39.

Fastykuł jedenasty różnych regestrów tak gruntów jako też sianożęci w kopjach sztuk dziewiętnaście N-ro 19 pod literą LLL.

Dawid Sulkiewicz.

Roku 1789 mc-a maja 22 takowy regestr komportowanych dokumentów ze strony JPP Siulkiewiczow podpisuję Jan Szczepanowicz ZPOszm.

R-u 1789 xbra 14 takowy regestr komportowanych dokumentów przy zaprzysięstwie przez J-o Jana Siulkiewicza w osobie jego i za synowcow JP-w Dawida i Aleksandra Siulkiewiczów sądownie tu notuje się Franciszek Poznia.... ZPOszm.

---

[2]) 1634?

W SPRAWIE SKŁADU NARODOWOŚCIOWEGO I WYZNANIOWEGO CECHU KONWISARSKIEGO W WILNIE

PODAŁ

FR. A. DOUBEK.

W czasopiśmie: „Deutsche wissenschaftliche Zeitschrift für Polen", zesz. 17, Poznań 1929, str. 123—148, rozpocząłem szereg artykułów p. t.: „Beiträge zur Geschichte des Deutschtums in Wilna". Pierwszy z tych artykułów zawiera odbitkę księgi cechowej konwisarzy wileńskich (ze zbiorów archiwalnych Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie, Nr. 86/B) z r. 1742.

W zeszycie 3/4 (Roczn. VI) „Ateneum Wileńskiego", str. 671 i nast. ogłosiła p. M. Łowmiańska recenzję tej pracy, która to recenzja, mojem zdaniem, winnaby być sprostowana w niektórych istotnych punktach. Jednocześnie z tem, ogłaszam jako uzupełnienie mojej pracy, niektóre dotychczas nieznane materjały archiwalne, które w niemałym stopniu mogłyby przyczynić się do poznania składu wewnętrznego cechu konwisarskiego.

Co do recenzji p. Łowmiańskiej, muszę przedewszystkiem zaznaczyć, że tytuł mojej pracy nie został przez nią dokładnie podany. Praca moja ma tytuł: „Das Zunftbuch der Wilnaer Zinngiesser" i, jak już wyżej zaznaczyłem, jest pierwszym artykułem w szeregu „Beiträge zur Geschichte des Deutschtums in Wilna" (nie „Wilda", jak pisze p. Ł.!).

Mógłby się wydać małostkowym szczególny nacisk na tę omyłkę pani recenzentki, gdyby na podstawie tego faktu nie został mi podsunięty zupełnie fałszywy i nigdzie przeze mnie nie wypowiedziany zamiar, streszczający się w jej słowach: „Celem autora, zaznaczonym już w tytule pracy, było... wypowiedzenie przekonania o etnicznym charakterze rzemiosła wileńskiego w XVI—XVIII stuleciach. Rzemiosło to, według autora, było niemieckie".

Prawidłowa ocena rzeczywistego tytułu z pewnością wykluczyłaby możliwość takiego błędnego twierdzenia.

Pominąwszy to, usiłuje recenzentka uwagą, podaną w nawiasach — „na podstawie języka księgi cechu konwisarskiego oraz brzmienia nazwisk wybitniejszych majstrów tego cechu“ — nasunąć mi wnioskowanie indukcyjne z cechu konwisarskiego o całym wileńskim stanie rzemieślniczym — wniosek, do którego ani w jednem miejscu swojej pracy nie dałem żadnej podstawy. Zgóry stają się przeto zbyteczne dalsze rozumowania recenzentki o faktach, które nietylko są znane, lecz i w mojej pracy nigdzie nie zostały zakwestjonowane. Z drugiej strony byłoby pożądanem, ażeby p. Łowmiańska „absolutną polskość rzemiosła wileńskiego“ uzasadniła dokumentami w s z y s t k i c h cechów, nie tylko cechów rzeźników, kuśnierzy i słodowników. Powinno się oczywista wziąć pod uwagę, że nie jest niepokaźny udział Niemców w całym szeregu właśnie „innych“ cechów.

Tak jest w latach 1662—1798 pomiędzy 187 czeladnikami cechu złotniczego 109 Niemców, w latach 1662—1810 w tym samym cechu jest 66 niemieckich majstrów a tylko 9 polskich — tak w latach 1712—1840 w cechu kołodziejów 35 niemieckich majstrów. W cechu piekarskim, w latach 1804—1880, pomiędzy 73 piekarzami 63 niemieckich; tak jest w latach 1810—1892 w cechu bednarzy pomiędzy 142 czeladnikami 80 niemieckich. Rejestr rzemieślników, sporządzony w r. 1795 przez rosyjski rząd w celach podatkowych, podaje ogólną liczbę 158 niemieckich majstrów; podział zaś na poszczególne cechy znajdujemy u dra Alberta Ippel'a w jego artykule „Wilnaer Zunftbücher“ w „Litauenbuch“ 1918, str. 106 i nast., skąd pochodzą i wyżej przezemnie podane liczby.

Reasumując to wszystko, dochodzimy do wniosku, że jest niemożliwem uważać rzemieślnictwo wileńskie za jednostronnie niemieckie albo jednostronnie polskie.

Naukowa przedmiotowość powinna przeto stwierdzić mieszany charakter rzemieślnictwa wileńskiego od XVI—XIX st., do ostatecznego zaś ustalenia polskiego, ewentualnie niemieckiego udziału może dopiero się przyczynić całkowite opracowanie wszystkich dokumentalnych materjałów [1]).

Jeżeli znowu powrócimy do samego cechu konwisarzy, to znajdujemy w ich „Gewercks-Buch“, str. 19 i nast. „die Nahmen derer Meister, welche nach erhaltenen Freyheuten und Privilegien von

[1]) W godny uznania sposób postawili sobie to zadanie wydawcy I tomu „Codex diplomaticus civitatis Vilnensis“, który — miejmy nadzieję — wkrótce ujrzy świat.

Ihro Königlichen Majestäten von Pohlen, hier in dieser Königl. Haubt-Stadt Wilda des Gross-Fürstenthums Lithauen sich gesetzet haben". Pani Łowmiańska mówi w wielu miejscach swojej recenzji o „wybitniejszych" majstrach i twierdzi ostatecznie: „Spis majstrów od r. 1578—1774 jest niekompletny".

Ponieważ podana przezemnie uwaga w księdze cechowej o imionach majstrów nie mogła dać recenzentce żadnej podstawy do takiego wnioskowania, stara się ona poprzeć swoje twierdzenie następującemi słowy: „spis... wylicza nazwiska pojedyńcze, podczas gdy funkcje zarządu musiało pełnić w myśl ustawy dwóch starszych", przyczem jednakże zupełnie nie uwzględnia d w ó c h punktów: po pierwsze znajdujemy w protokułach o przyjęciu majstrów, str. 21—23 księgi cechowej wyłącznie d w ó c h starszych, czem zadość uczyniono rozporządzeniom królewskim [2]).

Tak: „Anno 1781 (18 February): Christian Heinrich Herdtman, Ernest Plöhn".

„Roku 1796 (22 Maja): Michał Krol Jan Marczin Fiszer".

„Roku 1807 (27 Octobra): Johan Martin Fiszer, Andreas Feldtmann" [3]).

Po drugie: zwrot — „die Nahmen der Meister, welche... sich gesetzet haben" oraz przy pojedyńczych imionach podane daty zupełnie wyraźnie świadczą o tem, że nie chodzi tu o jakiekolwiek rozporządzenia cechowych starszych, lecz wyłącznie o ustalenie roku, w którym jakikolwiek majster został przyjęty do cechu

Tem się tłumaczy figurowanie p o j e d y ń c z y c h imion, przeto staje się również bezpodstawnem wnioskowanie o niekompletności rejestru majstrów.

W przeciwstawieniu do tego, może według mego zdania bardzo zwyczajny rachunek udowodnić kompletność listy majstrów. W okresie czasu od XVI do XVIII st. znajdujemy ogółem 72 majstrów (55 niemieckich i 17 polskich). Przypuśćmy, że liczba majstrów kon-

---

[2]) „...Revisione vero peracta eligentsibi alios duos Seniores, qui Cistam cum Privilegiis et claues per integrum annum seruabunt..."

„Nach verrichten Übersehung aber, sollen Sie sich andere zweue Elterleute erwählen, welche die Lade mit den Privilegien und Schlüsselen ein gantz Jahr behalten sollen..."

„Przeyrzzawszy zaś skrinkę obioro drugich Dwuch, ktoreby tę skrinkę z Przywilegiami y Klucze do niey przez cały Rok chowali..."

[3]) Oba dalsze wpisy od 15 czerwca 1833 r. i 10-go lutego 1836 r. dokonane zostały już „przed Urzędem Głowy Rzemieślniczego Wileń."

wisarzy, jednocześnie wykonujących swe rzemiosło, wynosi okrągło 8 — ze względu na artystyczny przemysł liczba ta nie jest zbyt małą — przyjmując trzy pokolenia w jednem stuleciu, dochodzimy do liczby 24 majstrów na 100 lat. Na okrągło przyjęte trzy stulecia wypada w takim razie 72 majstrów.

Rozważanie to bezsprzecznie nasuwa wniosek, że ten rejestr może być uważany za zupełnie kompletny i że nie chodzi wcale tylko o „wybitniejszych" majstrów.

Recenzentka nie znajduje dalej w mojej pracy osobnej wzmianki o podwójnym języku rozporządzeń cechu konwisarzy.

Uważałem taką za zupełnie zbyteczną, ponieważ i bez tego przytaczałem zarówno niemiecki, jak i polski tekst.

Jeden wniosek recenzentki: „a więc prócz Niemców musiały (t. zw. tłumaczenia ustaw) również służyć Polakom" — jest sam przez się zrozumiały, a dalsze twierdzenie „i to w znacznej liczbie, skoro fatygowano się na przekład dla nich" nie ma całkiem racji, ponieważ procent Niemców, jak to szereg imion wykazuje, jest przeważającym; z drugiej strony nie wolno zapominać o tem, że znajdujemy się na terenie państwa polskiego. Nawet analiza językowa nie jest w stanie ustalić czasu dokonania tłumaczenia, ponieważ język dokumentów absolutnie posiada charakter odpowiadający czasowi ich napisania, t. j. I-ej połowie XVIII w. Ze względu jednak na wpływ pisarza nie da się powiedzieć, że tłumaczenie musiałoby się dokonać dopiero w tym czasie

Wzmianka recenzentki o oryginałach dokumentów i ich łacińskiej redakcji prostuje moje, na przypuszczeniu tylko oparte, mniemanie o ich polskiej redakcji. Chodzi tu — niech będzie to teraz dodatkowo ustalone — o dwa dokumenty Władysława IV i Jana Kazimierza r. 1633 i r. 1664. Przywilej Władysława IV przedstawia się jako dokument na pergaminie 72.1 cm. długości i 38.1 cm. szerokości. Potwierdzenie i rozszerzenie tego przywileju przez Jana Kazimierza wykonane jest również na pergaminie 64.2 cm. długości i 38.1 cm. szerokości. Oba przywileje mają sygnatury 68/25 i 68/7, pod jakiemi znajdują się w wileńskiem archiwum miejskiem [4]).

Podane w naszej księdze cechowej niemieckie i polskie tłumaczenia istotnie się zgadzają z oryginałem, tylko w 5-ym punkcie przywileju zachodzą następujące różnice:

---

[4]) Z odbitki in extenso tych dokumentów mogę tu zrezygnować, ze względu na to, że będą ogłoszone w cytowanym Kodeksie.

Przywilej Władysława IV:	Przywilej Jana Kazimierza:	Tłumaczenie niemieckie	Tłumaczenie polskie
Nemo circumforanus et extra contubernium hoc existens vt pote Aduentitius, Mercator Judaeus, aut quispiam alius, qui non sit de gremio dicti contuberny debet neque ei licitum sit aperte clandestine neque mercimonys ex stanno confectis mercari et si talis praeventus fuerit officium quodlibet accepta a Contubernio significatione eiusmodi mercimonia confiscata, et res elaboratas irremisibiliter unam partem ad majus Altare SS. Josephi et Nicodemi, post dentam Portam, alias Ostrą Bromą, Tres vero reliquas partes ad hospitalia convertere debebit.	Zgadza się z przywilejem Władysława IV. jedynie brakuje miejsce: „vt pote... dicti Contuberny".	Zum Fünfften soll kein Land Streicher, und der ausser halb der Zeche sich dieses unterstehen, noch ihm frey zugelassen seyn, öffentlich oder heimlich mit wahren aus Zinn gemacht zu handeln, und wen ein solcher Betroffen würde soll ein jedwedes Ambt nach empfangener Anmeldung der Zeche solche Sachen, und aussgemachte Wahren, welche ans das Kammer Gutt gehörig, an die Hospithal anzuwenden schuldig seyn.	Piątą. Zaden Obcy ktoryby niebył tego Cechu, iako to Przychodzien Kupiec albo Zyd, albo Ktosz Kolwiek inny nie ma ani mu wolno byc ma, iawnie albo potaiemnię Towarem Cynowym y robotą Kupczyc. A, iezeliby takowy postrzezony był, tedy Kazdy Urząd wziąwszy wiadomosc, od Cechu takowe Kupia y Towary Konfiskowac ma bez zadnego odpuszczenia. Z ktorych Częsc iedna na Oltarz Wielki Swiętych, Jozefa y Nikodema za Ostrą Bromo, a trzy częsci na Spitale maią byc obrocone.

Okazuje się przytem, że polskie tłumaczenie zupełnie odpowiada przywilejowi Władysława IV, niemieckie tłumaczenie natomiast oryginałowi przywileju Jana Kazimierza, wykazując jeszcze większe skrócenie wspomnianego punktu, z pewnością dlatego, że w rozszerzeniu przywileju przez Jana Kazimierza ten punkt został jeszcze raz szczegółowo omówiony. Różnica zachodzi więc tylko formalna, która w żaden sposób nie zmienia istotnych punktów.

Ciekawem jest to, że wielu majstrów cechu konwisarskiego występuje jako członkowie luterańskiej gminy kościelnej w Wilnie, naprzykład:

1611 [5]): Thomas Milde — w roku 1636 figuruje jako „Vorsteher zum Bruder-Kasten" (S. 16/A. p. 15) [6]).

---

[5]) Daty, znajdujące się przed imionami majstrów, pochodzą z rejestru majstrów naszej księgi cechowej i oznaczają rok ich przyjęcia do cechu w Wilnie.

[6]) Liczby, podane w nawiasach, oznaczają sygnatury, pochodzące z archiwum luterańskiej gminy kościelnej w Wilnie.

W latach 1640/42 i 1652 nazwany „Kangiesser lub Kannengiesser" (Księga alfabetyczna Nr. 3/I p. 26 i II p. 21).

1627: Martin Rein — występuje w latach 1640—42 jako „Martin Raihm, Zinngiesser" (Księga alfab. Nr. 3/I p. 25) — w r. 1652 żona jego nazwana „Fr. Mertin Reinsche Kannengiesserin" (Ks. alf. Nr. 3/II p. 19).

„Merttin Rein" figuruje jako „Vorsteher" gminy kościelnej w latach 1662—64 (Ks. alf. Nr. 3/III, kartka tytułowa).

1641: Stephan Feltmann — w czasie pomiędzy 1636—46 nazywa się „Stephan Feldmann" w „Register deren, auss welchen die Herrn 30 Männer vor jede manglende Person zu aufsetzen und der Herren Eltesten zur Wahl übergeben (S. 16/A. p. 10).

1640/42 występuje jako „Stefan Feldtmann, Kannengiesser (Ks. alf. Nr. 3/I p. 26). 1644 nazywa się „Vorsteher (electus) aus der gantzen Gemeine erkohren" (S. 16/A. p. 17).

1644: Mertin Preyschafft — 1652 nazwany „Mertin Preysshof, Kanengiesser" (Ks. alf. Nr. 3/II p. 19).

1649: Jakob Schoenfus — 1652 nazwany „Jacob Schönfuss, Kannegiesser" (Ks. alf. Nr. 3/II p. 19).

1650: George Fridrichs — 1652 nazwany „Georg Friedrich Kannengiesser" (Ks. alf. Nr 3/II p. 17); 1695 (29 Julj) nazywa się „George Fridrich" jako „Vorsteher aus der gantzen Gemeine erkohren, zu Kirchen Schull und Spital" (Księga Sesijna Nr. 21, Cap. XVI p. 15).

1651: Baltzer Milde — 1652 nazwany „Balthasar Milde, Kannengiesser" (Ks. alf. Nr. 3/II p. 15); 1654 nazwany „Vorsteher (electus) aus der gantzen Gemeine erkohren" (S. 16/A. p. 18) — zmarły 1694 (patrz pod: Hans Rewell).

1653: Hans Rewell — „Zinengiesser", 1640/46 nazwany jednym z „30 Männer" kościoła (Księga ustaw kościelnych 2/A. p. 98); 1664/66 nazywa się „Johan Rewel" jako „Vorsteher" (Ks. alf. Nr. 3/IV, kartka tytułowa). W czasie 1693 do 1701 nazywany często „Johan Rewel" (Kasse 20/2 p. 9, 16, 19 i częściej); w r. 1694 każe zmarłego „Seel H. Baltzer Milde begraben" (Kasse 20/2 p. 22).

1671: David Glasborn — 1691/93 nazwany „Dauied Glaszbahr" (Ks. alf. Nr. 3/XVII p. 12).

1681: Hans Burchert — często wymieniany w latach 1693/99 (Kasse 20/2 p. 9, 39 i częściej).

1685: Hans Feltmann — 1693: „Johan Feldmann seine beyde Kinder begraben lassen" (Kasse 20/2 p. 22); 1695 (29 Julj) „Jan Feldman" nazwany „Vorsteher, aus der gantzen Gemeine erkohren,

zu Kirchen, Schull und Spital" (Księga Sesijna Nr. 21, Cip. XVI p. 15); w latach 1693—1701 często figuruje (Kasse 20/2 p. 9 i częściej).

1689: Christoph Rewell — 1693 (31 Julj) figuruje „Chrischtoff Revel", jako „Vorsteher" (Księga Sesijna Nr. 21/Cap. XVI p. 15) — to samo (Kasse 20/2, kartka tytułowa) — często wymieniany w latach 1693—1701 (Kasse 20/2 pag. 8 i częściej) — 1706 figuruje „Christoph Rewell, Zinngieser", jako „senior" i jeden z „30 Männer" (Księga ustaw kościelnych 2/a. p. 101).

1696: Fridrich Espert — często figuruje w latach 1695—1699 (Kasse 20/2 p. 39 i częściej).

1714: Andreas Hanke — 1732 figuruje jako „Andreas Hanikie" (Cassa 2/R. p. 221, 230) — zmarły 1733 r. (20 września), bo w tym dniu „lässt Frau Hanikie ihren Ehe-Liebsten begraben" (Cassa 2/R. p. 250).

1714: Jacob Feltmann — figuruje jako jeden z „30 Männer" w kościele (Księga ust. kośc. 2/a. p. 103). W latach 1732/34 często nazywany: „Jacob Feldtmann (Cassa 2/R. p. 225, 234, 250, 251).

1720: Gabriel Plehn: figuruje w 1732/34 jako „Zinngiesser" (Cassa 2/R. p. 224, 233) wśród „30 Männern" kościoła (Księga ust. kośc. 2/a. p. 103).

1721: Michael Rewell — figuruje w 1732/34 jako „Zinngiesser" (Cassa 2 R. p. 226, 235) wśród „30 Männern" kościoła (Księga ust. kośc. 2/a. p. 103).

1734: Dawid Carmsien — figuruje jako „Dawid Carmosinn, Zinngiesser", wśród „30 Männern" w kościele (Ks. ust. kośc. 2/a. p. 103).

1756: Christian Heinrich Herdtmann — figuruje w 1762 r. jako „Zinnengiesser" i jeden z „30 Männern" (Ks. ust. kośc. 2/a. p. 103).

W SPRAWIE SKŁADU NARODOWOŚCIOWEGO CECHÓW WILEŃSKICH

(w. XVI — XVIII).

PODAŁA

MARJA ŁOWMIAŃSKA.

W związku z artykułem dr. F. A. Doubka, w niniejszym zeszycie zamieszczonym, wyjaśniam, co następuje.

1. Chodziło mi przedewszystkiem w recenzji, ogłoszonej w poprzednim roczniku Ateneum Wileńskiego, o zakwestjonowanie metody autora, który na zasadzie stosunków narodowościowych, dostrzeżonych w jednym cechu, usiłował był snuć wnioski o charakterze etnicznym całego rzemiosła wileńskiego. Że metodę autora trafnie zrozumiałam, zaświadczy następujące zdanie omawianej pracy: „Diese ganze Namenreihe (majstrów cechu konwisarskiego) lässt an dem Beispiel der Zinngiesserzunft erkennen, wie stark in der Zeit vom XVI—XVIII Jht. das Wilnaer Gewerbe und Handwerkswesen [1]) von deutschen Elementen durchsetzt war“ [2]). W dalszym ciągu, prostując opinję dr. Kargego o osłabieniu żywiołu niemieckiego w Wilnie po okupacji moskiewskiej 1655—1661, znów odwołał się był autor tylko do listy majstrów cechu konwisarskiego [3]). Wreszcie podkreślił na zakończenie, iż Księga cechu konwisarskiego, wypełniając w pewnym stopniu lukę, powstałą w archiwach wileńskich naskutek pożarów, tudzież najazdu moskiewskiego r. 1655, „gewährt uns... einen um so freundlicheren Blick in das wohlgeordnete und von den Herrschern reich begünstigte und geförderte Handwerkswesen der Deutschen in der alten Hauptstadt des Grossfürstentums Lithauen“...[4]).

---

[1]) Podkreślenia recenzentki.

[2]) Beiträge zur Geschichte des Deutschtums in Wilna, 1. Das Zunftbuch der Wilnaer Zinngiesser. Sonder-Abdruck aus Heft 17 der Deutschen Wissenschaftl. Zeitschrift f. Polen, herausgegeben von Dr. Alfred Lattermann, Poznań 1929, str. 128.

[3]) Tamże, str. 129.

[4]) Tamże, str. 148.

Obecnie dr. F. A. Doubek zaprzecza, jakoby miał w jakiemkolwiek miejscu swej pracy dać powód do zarzucenia mu wnioskowania indukcyjnego „z cechu konwisarskiego o całym wileńskim stanie rzemieślniczym".

2. Zaznaczyłam zupełnie wyraźnie: na zasadzie analizy materjału dokumentalnego całego rzemiosła wileńskiego „można wydedukować, że prąd niemczyzny w Wilnie — słaby w w. XVI, a zwłaszcza XVII — wzmaga się dopiero w w. XVIII...". Trudno, bym w krótkiej recenzji uzasadniała swoje stanowisko materjałem dowodowym, zresztą nader obfitym. I teraz w odniesieniu do okresu w. XVI—XVII odsyłam dr. F. A. Doubka do mej pracy — „Wilno przed najazdem moskiewskim 1655 roku" [5]), w odniesieniu zaś do w. XVIII mogę tu służyć danemi liczbowemi, zaczerpniętemi z Regestrów składanki gromnicznej, mianowicie:

w r. 1722 na 634 rzemieśln., opłacających ten podatek, było 81 Niemców — 12,7 %,
„ 1750 „ 468 „ „ „ „ 94 „ — 20,0 %,
„ 1789 „ 594 „ „ „ „ 136 „ — 22,8 %.

W Regestrze składanki gromnicznej mieszczan cechowych z r. 1750 (ob. str. nast.) brak mularzy i rybaków, dwóch licznych cechów polskich, tudzież krupników (którzy zorganizowali cech dopiero w r. 1780 [6]), w Regestrze z r. 1789 nie są zamieszczeni rybacy i czapecznicy, również Polacy, — stąd procent Niemców dla tych lat jest tylko względny i odnosi się nie do ogółu rzemieślników, naówczas w Wilnie egzystujących, lecz do wymienionych w regestrach, w rzeczywistości procent ten był niższy o parę jednostek.

Wykaz, zamieszczony niżej (str. nast.), rzucając wyraźne światło na skład etniczny rzemiosła wileńskiego w w. XVIII, nie obrazuje, z powodu swych luk, wystarczająco ściśle procesu narastania niemczyzny. W celu unaocznienia tego procesu należy zestawić rzemiosła, powtarzające się we wszystkich trzech regestrach, a więc: cyrulickie (z chirurgo-med.), garbarskie, garncarskie, konwisarskie, kotlarskie, kowalskie, krawieckie, miecznickie, rękawicznicze, rymarskie, safjanickie, słodownicze, solenicze, stelmaskie, stolarskie, szewckie, ślusarskie i zegarmistrzowskie (z puszkarskiem), tkackie, zamesznicze, zarębackie, złotnicze:

w roku 1722 na 446 rzemieślników tych kategoryj było 70 Niemców — 15,6 %,
„ 1750 „ 426 „ „ „ „ 86 „ — 20,1 %,
„ 1789 „ 513 „ „ „ „ 120 „ — 23,3 %.

[5]) Str. 84—91 (Bibljoteczka Wileńska, nr. 3, Wilno 1929).

[6]) Akty izd. Wilenskoju Archeograficzeskoju Kommissijeju, t. X (Wilno, 1879), nr. 37.

Wykaz rzemieślników, opłacających składankę gromniczną.[7])

NAZWA RZEMIOSŁA	1722		1750		1789	
	Polacy	Niemcy	Polacy	Niemcy	Polacy	Niemcy
Bałtusznicy	7	—	2	—	—	—
Bednarze	4	—	7	1	—	—
Chirurgo-medycy	—	—	—	—	8	2
Cyrulicy, łaziebnicy i perukarze	2	7	1	2	4	1
Czapecznicy	16	2	15	—	—	—
Garbarze (w. i m.-skórnicy)	33	—	22	—	28	5
Garncarze	12	—	19	—	37	1
Guzikarze	—	—	—	2	—	—
Hafciarze	3	—	—	—	—	—
Introligatorzy	6	1	—	2	—	—
Kapelusznicy	—	1	—	—	—	3
Konwisarze	—	4	—	7	2	5
Kiecarze	4	—	—	—	—	—
Kotlarze	4	—	3	3	3	3
Kowale	33	—	26	4	30	7
Krawcy	42	6	44	11	23	16
Krupnicy	28	—	—	—	21	—
Kuśnierze	3	—	6	—	—	—
Ludwisarze	—	1	—	—	—	—
Miecznicy	11	—	12	1	6	1
Mularze i cieśle	43	1	Opłacili składankę ryczałtem		33	1
Piekarze	—	—	—	3	3	7
Pilnicy	6	2	—	—	—	—
Puszkarze	—	—	—	—	5	—
Puźnicy	5	—	4	—	—	—
Rękawicznicy	—	4	—	5	—	5
Rybacy	46	—	—	—	—	—
Rymarze i siodlarze	11	3	8	10	4	12
Safjanicy	10	—	11	—	15	—
Słodownicy	56	—	46	—	20	—
Solenicy	11	—	15	—	16	—
Stelmasi	3	1	2	6	—	10
Stolarze, snycerze i tokarze	3	14	7	11	18	12
Strycharze	6	1	—	—	—	—
Szczotkarze	—	1	—	—	—	—
Szewcy	76	14	73	9	79	18
Szlifierze	—	1	—	—	—	2
Ślusarze i zegarmistrze	13	4	8	7	10	7
Tkacze	15	1	12	—	19	3
Wytwarzający instrumenty muzyczne	—	—	—	—	8	3
Zamesznicy	1	2	1	2	—	2
Zarębacze	36	—	28	—	62	6
Złotnicy	4	10	2	8	4	4
Razem	553	81	374	94	458	136
	634		468		594	

[7]) Materjał do tego wykazu zaczerpnięto z następujących dokumentów:

1. Regestr składanki gromnicznej w r. 1722 — Wileńskie Archiwum Miejskie, Nr. 67. — Jest to chronologicznie pierwszy znany

Napływ żywiołu obcego do Wilna trwa — jak widzimy — w ciągu całego w. XVIII, aż do końca Rzeczypospolitej. Błądzą więc ci wszyscy, którzy w pracach, mających na celu wyświetlenie stosunków narodowościowych w Wilnie, posługują się metodą regresywną i na podstawie języka dokumentów z w. XVIII snują wnioski o stanie rzeczy w stuleciach XVII i XVI, błądzą dwa razy, uogólniając stosunki, panujące w jednym, lub grupie cechów, na całe stołeczne rzemiosło.

W artykule swym wyraża dr. F. A. Doubek zdziwienie, dlaczego niepotrzebnie dowodzę znanej prawdy o niejednolitym pod względem narodowościowym składzie rzemiosła wileńskiego,—czemu więc on sam po rozprawach Kargego i Ippela, usiłujących wykazać znaczenie żywiołu niemieckiego w Wilnie, w dalszym ciągu występuje i obiecuje występować z przyczynkami do tej kwestji?. Obecnie np. (za Ippelem) przytacza dane liczbowe, tyczące cechów: złotniczego, kołodziejskiego (w Wilnie nazywał się ten cech stelmaskim), piekarskiego, bednarskiego — z któremi to danemi nie jest bynajmniej w sprzeczności moja opinja o wzroście niemczyzny w Wilnie

dokument tego rodzaju (w odniesieniu do Wilna), wyszczególniający obywateli według kategoryj zawodowych. Zawiera spis „panow magistratowych", kupców, rzemieślników zarówno cechowych jak partaczów, a także grup niestowarzyszonych, wreszcie przekupni.

2. Regestr składanki gromnicznej mieszczan cechowych w r. 1750 — Wil. Archiwum Miejskie, Nr. 174. — Ponieważ w regestrze tym brak soleników i kuśnierzy, został uzupełniony Regestrem r. 1750 składanek ordynaryjnych, Taksa generalna gromniczna — Stowarzyszenie kupców i przemysłowców chrześcijan w Wilnie—, zawierającym spis osób magistratowych, kupców, soleników i kuśnierzy.

3. Regestr składanki gromnicznej w r. 1789, ostatni znany z czasów Rzeczypospolitej — Wil. Archiwum Miejskie, Nr. 293—, zawiera spis rzemieślników i przekupni. Został uzupełniony w rubryce „solenicy" dzięki Regestrowi z r. 1787 (z r. 1789 brak odpowiedniego), Taksa generalna gromniczna — Stowarzyszenie kupców i przemysłowców chrześcijan w Wilnie.

Uwzględniono w wykazie rzemiosła, stanowiące cechy, bądź samodzielne, bądź połączone — stale, lub na pewien okres — z innemi pokrewnemi. Aczkolwiek solenicy nie byli rzemieślnikami, włączam ich do wykazu z racji właśnie wytworzenia przez tę grupę organizacji cechowej; dlatego też figurują w wykazie chirurgo - medycy, stowarzyszeni przez długi czas z cyrulikami. Pomijam natomiast chlebników (—ce), bułecznice, pirożnice, obwarzanecznice, krochmalnice, koszykarki i t. d., jako zawodowo niezorganizowane; w r. 1722 były to wyłącznie kobiety o nazwiskach polskich, w r. 1789 chlebnikami są mężczyźni (Polacy — na 49 wszystkich chlebników tylko 1 Niemiec).

Ponieważ wykaz sporządzono dla unaocznienia stosunku liczebnego dwóch narodowości, polskiej i niemieckiej, określanych na zasadzie brzmienia nazwisk— pominięci zostali w obliczeniach rzemieślnicy, występujący tylko pod imionami.

w ciągu w. XVIII, — opuszcza tylko liczbę uczniów złotniczych w latach 1662—1798: na 622 wszystkich uczniów było w tym okresie 171 Niemców [8]).

3. Poddając krytyce metodę autora, napisałam: „Zgodnie z metodą dr. F. A. Doubka **możnaby** na podstawie dokumentów cechu rzeźnickiego (a także kuśnierskiego, słodowniczego i in.) stwierdzić absolutną polskość rzemiosła wileńskiego aż po koniec XVIII stulecia" — albowiem cechy te były czysto polskie. Dr. F. A. Doubek wzywa mię do dowiedzenia tej „absolutnej polskości", wygłaszając morał na temat pożytku naukowej bezstronności. Trudno zrozumieć, z jakiego powodu i w jakim celu podjął dr. F. A. Doubek swą walkę z wiatrakami. Oczywiście, z pomocą zalecanej przeze mnie metody niktby tej „absolutnej polskości" nie dowiódł, natomiast metodą dr. F. A. Doubka przyszłoby to łatwo, — kwestja tylko punktu zaczepienia: o cech niemiecki, czy polski, lub wreszcie mieszany.

Po przyjrzeniu się wykazowi, zamieszczonemu wyżej, nie będzie miał — sądzę — dr. F. A. Doubek wątpliwości, że prócz przytoczonych w mej recenzji, rozwijały się w Wilnie „i inne" cechy czysto polskie.

4. Istotnie, mówiąc o celu autora — jakim było „wypowiedzenie przekonania o etnicznym charakterze rzemiosła wileńskiego w XVI—XVIII stuleciach" — nadmieniłam, że cel ten jest zaznaczony już w tytule pracy, brzmiącym „Beiträge zur Geschichte des Deutschtums in Wilna". Rzecz jasna, że chodziło mi o wyraz **„Deutschtum"**, nie o nazwę miasta, a zmianę litery w wyrazie **„Wilna"** należy położyć na karb omyłki drukarskiej. Tytuł został przeze mnie powtórzony według okładki — nie do mnie więc, ale do wydawcy odbitki może mieć autor pretensję. Zresztą opuszczenie podtytułu (1. Das Zunftbuch der Wilnaer Zinngiesser), zaznaczającego, jakim materjałem w danym wypadku autor rozporządza, nie miało żadnego istotnego znaczenia dla mej recenzji, która przecież skrupulatnie ten materjał wymienia, dając wskazówki co do oryginałów dokumentów, wówczas jeszcze autorowi nieznanych.

Na zakończenie — jako wniosek z powyższej dyskusji — stwierdzam, że nic mię nie skłania do cofnięcia opinji o metodzie autora, zastosowanej w jego pracy; zasługuje natomiast na uznanie fakt zmiany przez niego samego w ostatnim artykule stanowiska względem tej metody.

[8]) A. Ippel, Wilnaer Zunftbücher (Das Litauen-Buch, eine Auslese aus der Zeitung der 10. Armee, 1918), str. 106.

WILEŃSKA BIBLJOGRAFJA REGJONALNA W I PÓŁROCZU 1930

PODAŁ

MICHAŁ AMBROS.

Produkcję piśmienniczą rejonu wileńskiego z dwu ostatnich lat zobrazowały artykuły Ateneum Wileńskiego w zeszytach 1—4 z ubiegłego roku. Niniejsze zestawienia statystyczne, trzymające się tych samych zasad, jakiemi kierowały się opracowania poprzednie, ograniczają się do I półrocza 1930. Opierają się one na materjale zarejestrowanym przez Uniwersytecką Bibljotekę Publiczną w Wilnie.

Przedewszystkiem zmieniła się w ciągu ostatniego półrocza podstawa prawna, na której wyrosła bibljografja regjonalna. Ustawa z 28 lutego 1930 uchyliła dekret Prezydenta z 10 maja 1927 r., przywracając moc prawną dekretowi z 7 lutego 1919 r. Jakkolwiek zmieniony stan prawny nie uznaje rejonów bibljograficznych, stworzonych dekretem z 1927 r., jednak wobec rozszerzenia terenu obowiązkowego dostarczania także mniejszych druków na cały były zabór rosyjski i dla utrzymania jednolitej ciągłości ujmujemy nadal nasze dane statystyczne w ramy rejonu bibljograficznego, zawierającego 4 województwa północno-wschodnie.

Po drugie zaprzestała Uniwersytecka Bibljoteka Publiczna drukowania wykazów. Ostatni pojawił się w numerze 12 Dziennika Wileńskiego 1930 r. Zmienione warunki i wychodzący od r. 1929 w Warszawie Urzędowy Wykaz, wydawany przez Ministerstwo W. R. i O. P., dający systematyczną i pełną rejestrację wszystkich wytworów piśmienniczych w Polsce, uczynił dzienne wykazy w dotychczasowej formie zbędne. Bibljografja regjonalna, chcąc się utrzymać, musiała wejść na nowe drogi. Zatrzymując cyfrowe obliczenia, zaczyna dawniejsze wykazy przetwarzać w wybór, w rozumowaną bibljografję, informującą bądź o celniejszych rzeczach drukowanych w rejonie wileńskim, bądź o tem, co o samym rejonie piszą poza nim.

Warto dla informacji nadmienić, co w Wilnie robi się w tej dziedzinie. Na czoło wysuwa się Ateneum Wileńskie. W ostatnim swym zeszycie (R. VI, zesz. 3—4) ogłosiło ono 2 dość pokaźne bibljografje, jedną poświęconą historji ziem b. W. Ks. Litewskiego w opracowaniu dra Burhardta, drugą Uniwersytetowi Wileńskiemu. Rów-

nież temu celowi służą miesięczne i kwartalne zestawienia drukowane w Dzienniku Wileńskim, podające prócz garści cyfr wiadomości o najważniejszych publikacjach (nr. 106, 128 i 168 r. 1930). Ku przeszłości zwraca się krótki, ale bardzo interesujący szkic M. Brensztejna, drukowany w Przeglądzie Bibljotecznym 1929, z. 1, p. t.: „Tradycje bibljografji dzielnicowej czyli regjonalnej wileńskiej". Daje w niej autor obraz prac, przedsiębranych w tej dziedzinie, poczynając od Kraszewskiego (1842 r.) i Kirkora (1852 i 1860-2) po przez wysiłki śp. Czarkowskiego i samego Brensztejna aż po ostatnią próbę podjętą w r. 1928 przez dra Łysakowskiego. Jeżeli można jeszcze mówić o projektach, to prócz zamierzonej kontynuacji wymienionych prac — planuje się bibljografję zawartości czasopism, i są przygotowywane też niektóre drobne przyczynki bibljograficzne np. o Wergiljuszu w publikacjach wileńskich.

Na drogę statystyczno-bibljograficznego opracowywania produkcji piśmienniczej wchodzą również inne środowiska. Możemy tu wskazać rozumowane zestawienia: Żukotyńskiej B. w Przeglądzie Bibljotecznym r. 1930, z. 1, p. t.: „Produkcja wydawnicza rejonu lwowskiego w roku 1929"; tudzież Głowińskiej M. w Wiadomościach Literackich 1930, nr. 21, p. t.: „Przegląd warszawskiej bibljografji regjonalnej za kwartał I-szy 1930 r."

Przejdźmy teraz do cyfr. Ogółem zarejestrowano w I półroczu b. r. 379 druków, a więc o 110 mniej niż w poprzednim półroczu. Spadek zatem zanotowany już w r. 1929 powiększył się. Widać to wyraźniej w porównaniu z I półroczem 1929, liczącem 641 okazów drukarskich. A przecież liczba 379 nie obejmuje druków, które wyszły w r. 1929, a nie zarejestrowanych w tymże roku — takich naliczono aż 37. Przeciętnie tedy wychodziły dziennie 2 druki. Najmniej przyniósł ich miesiąc marzec, najwięcej czerwiec. Rozpiętość między liczbami największej i najmniejszej ilości druków wynosi 59, gdy przeciętna w ub. roku wynosiła 81.

W ruchu wydawniczym oczywiście dominuje Wilno, które wytłoczyło 312 czyli 82.3% ogółu druków. Na drugiem miejscu stoi Białystok z 29 (7.7%) reprezentantami, po nim idzie Brześć, bijąc 12 (3.2%), Grodno 9 (2.3%), Łomża 6 (1.6%), resztę druków w ilości 11 (2.9%) dzieli między sobą Pińsk, mając 4, Słonim 2, wreszcie Baranowicze, Kobryń, Suwałki i Święciany po 1.

Pod względem o b j ę t o ś c i przeważają broszury, a więc średnie druki od 5 stron do 4 arkuszy włącznie, wynosząc 166 (44%) pozycyj. Ulotki dały 113 (29.5%), książki 81 (21.5%), nowe czasopisma 19 (5%).

Najciekawiej przedstawiają się cyfry pod względem językowym. Język polski góruje nad wszystkiemi innemi razem wziętemi, sięgając sumy 277 czyli 73% ogółu wytworów drukarskich. Reszta 102 (27%) obejmuje 67 (17.5%) żydowskich, 25 (6.5%) białoruskich, 4 (1%) rosyjskich, 3 litewskie i po 1 angielskim, francuskim i łacińskim druku. Uderza w tej rubryce przedewszystkiem nikła cyfra druków w języku litewskim i rosyjskim. Pozatem poza polskim i żydowskim trzymają się inne języki wyłącznie Wilna, jedynie rosyjski z jedną publikacją sięgnął na prowincję.

Dział naukowy reprezentuje 45 okazów. Przeważają wśród nich odbitki z Ateneum Wileńskiego, Pamiętnika Wileńskiego Towarzystwa Naukowego i Kwartalnika Statystycznego, drukowanego w Grodnie. Z dziedziny bibljografji figurują 3 prace. W dziale badań historycznych odzywają się prof. Modelski (Lelewel), prof. Pigoń (Hussarzewski), Studnicki, Wysłouch (granice powiatu Kobryńskiego), ks. Poplatek (alumnat papieski), Kon (nekrolog hebrajski o Lelewelu), Łowmiański, Brežgo, Sadowska. Do statystyki wkracza 5 odbitek z Kwartalnika statystycznego. Medycyna ma swoich przedstawicieli m. i. w prof. Szymańskim i Falkowskim. Dodajmy do tego uniwersyteckie skrypta prawnicze i inne publikacje z dziedziny prawa, przyrodoznawstwa, ekonomji i rolnictwa, a będziemy mieli przegląd dorobku naukowego w I półroczu.

Nieco mniej bo 45 druków obejmuje treść kształcąca. Należą tu repetytorja, podręczniki szkolne, popularne opracowania naukowych zagadnień. Literatura piękna dosięgła liczby 61 pozycyj, w czem 13 numerów w Białymstoku tłoczonej Bibljoteki groszowej. Z wileńskich pistrzy wystąpili Hermanowicz, Kalina, Łopalewski, Serafinowicz, Wokulska, Wyszomirski. W języku żydowskim mającym 22 dzieła wiele tłómaczeń. Figurują wśród nich Tołstoj, Andrejew, Gorkij, Rémarque, Mann.

Reszta druków daje 47 religijnej treści, 62 polityczno-społecznej i 123 informacyjnej. Do kompletu należy jeszcze dodać 1990 plakatów i formularzy.

Na osobne omówienie zasługują jeszcze nowe czasopisma. Poza Wilnem, w którem w b. półroczu zaczęło ich wychodzić 12, wydały po 1: Baranowicze, Białystok, Brześć, Łomża, Nowogródek i Słonim. W języku polskim wyszło 13, żydowskim 3, białoruskim 2 i litewskim 1. Jako dziennik zdeklarowały się 2, jako tygodnik 1, dwutygodnik 2, miesięcznik 4, kwartalnik 2, nie podało określonego czasokresu wychodzenia 8 pism.

Dołączona tabela ilustruje powyższe wywody.

Język	Ogólna ilość druków	Procentowo	OBJĘTOŚĆ				MIEJSCE DRUKU											TREŚĆ					
			Książki	Broszury	Ulotki	Nowe czasopisma	Wilno	Baranowicze	Białystok	Brześć n. B.	Grodno	Kobryń	Łomża	Nowogródek	Pińsk	Słonim	Suwałki	Święciany	Naukowa	Kształcąca	Piękna	Religijna	Polityczno-społeczna	Informacyjna
Polski	277	73	47	135	82	13	219	—	25	11	9	—	5	1	3	2	1	1	41	26	35	32	35	108
Angielski . . .	1	—	1	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—
Białoruski . .	25	6.5	4	7	12	2	25	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	3	4	2	13	2
Francuski . . .	1	—	1	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1
Litewski . . .	3	—	—	1	1	1	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	2	—
Łaciński . . .	1	—	—	1	—	—	1	—	-	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—
Rosyjski . . .	4	1	—	4	—	—	3	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	—	1
Żydowski (i hebr.) . .	67	17.5	28	18	18	3	59	1	4	1	—	—	1	—	1	—	—	—	1	11	22	10	12	11
Razem	379	—	81	166	113	19	312	1	29	12	9	1	6	1	4	2	1	1	45	41	61	47	62	123
W tem czasopism .	—	—	—	—	—	—	12	1	1	1	1	—	1	1	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—
Procent ogółu druków . . .	—	—	21.5	44	29.5	5	82.3	—	7.7	3.2	2.3	—	1.6	—	1	—	—	—	11.5	11	16	12.5	16.5	32.5

Recenzje i sprawozdania.

БЕЛАРУСКІ АРХІЎ. Том I. (XVI—XVII ст). Archiwum Alboruthenicum. Tomus primus. Інстытут Беларускае Культуры. Гістарычна-Археологичная Камісія. Коштам Інстытуту Беларускае Культуры у Менску. 1927 — Mensci. Аддзел други, сэрыя I, книга 2. Працы і матар'ялы да гісторыі і археолёгіі Беларусі. Str. XXXII + 267.

Wydawnictwo, wymienione w tytule, stanowi, jak głosi przedmowa, pierwszą publikację archeograficzną Komisji historyczno-archeologicznej Instytutu Kultury Białoruskiej w Mińsku [1]). Z tem większem zainteresowaniem bierzemy wydawnictwo do ręki, chcąc sobie zdać sprawę z tego, czem jest, czy i jakie walory naukowe przynosi i jak się zapowiada na przyszłość.

Należy tu stwierdzić, że wydawnictwo, aczkolwiek zawiera nowe materjały i jest organem nowej instytucji naukowej, lecz właściwie nowem nie jest, i to nietylko dlatego, że ukazało się już niemal przed trzema laty: w r. 1927. Nie jest nowem zarówno ze względu na swój tytuł, jak osobę wydawcy, zarówno ze względu na metodę wydawniczą, jak ze względu na dobór materjału i specyficzny charakter wydawnictwa, dobrze nam znane skądinąd i posiadające liczne analogica (oczywiście w postaci zmienionej) w przeszłości.

A więc przedewszystkiem co do tytułu: „Biełaruski archiu" — taki tytuł: „Biełorusskij archiw" nosiło znane wydawnictwo, opublikowane w roku 1824 kosztem hrabiego Mikołaja Rumiancewa przez protojereja Joana Grygorowicza, zawierające przytem po części materjał analogiczny co do treści z materjałem, publikowanym obecnie. Co do osoby wydawcy: Jest nim „Żmitry Daugiała", dawniej Dymitr Iwanowicz Dow-

[1]) Zaznaczyć tu należy, że, zgodnie z notatką zamieszczoną na końcu wydawnictwa, jest to w oddziale drugim, serji I — tejże Komisji księga druga, gdyż w r. 1926 wyszła księga I, zawierająca „Pracy pierszaho Zjezdu daśledczykau Biełaruskaje Archeologii i Archeografii" („Prace pierwszego zjazdu badaczy białoruskiej archeologji i archeografji", odbytego 17—18 stycznia 1926 r.) — Mińsk 1926, str. 88. — Tamta publikacja nie była wszakże wydawnictwem źródeł.

giałło, znany w swoim czasie na gruncie wileńskim b. wychowaniec prawosławnej petersburskiej akademji duchownej, autor licznych broszur (np. o klasztorze św. Ducha w Wilnie, o przeniesieniu relikwij św. Eufrozyny z Kijowa do Połocka i in.), wydawca szeregu tomów (XXVII—XXXII) materjałów historyczno-prawnych, z archiwów witebskich i mohylewskich, wreszcie współwydawca w latach 1906—1915 „Aktów" Wileńskiej Komisji Archeograficznej i ostatni od r. 1913 prezes tej instytucji, którego charakterystykę podał w r. 1925 w historji „Komisji" prof. Ryszard Mienicki [2]).

Co do metody wydawniczej, treści i charakteru wydawnictwa, to pod temi względami „Biełaruski archiu" — do złudzenia przypomina wydawnictwo „Aktów" Komisji Wileńskiej, przerwane skutkiem wojny w r. 1915 na tomie XL, a których p. Dowgiałło, jak się nadmieniło, od r. 1906 był współredaktorem: ten sam sposób pisania przedmowy, polegający na obfitem a niezawsze trafnem i ścisłem streszczaniu aktów wydawanych z jednoczesnem poruszeniem mnóstwa zagadnień politycznych i społecznych, dotyczących epoki, z której akta pochodzą, w sposób zresztą nader powierzchowny ze znaczną ilością błędów rzeczowych; ta sama, co i w przeważnej liczbie „Aktów" wileńskich (zwłaszcza dawniej wydanych) niejednolitość materjału, dość przypadkowo dobranego i razem w jednym tomie publikowanego, — to samo wreszcie polityczne, nie naukowe, jego ujęcie, które tak jaskrawo występowało w „Aktach" wileńskich, a które bije w oczy i tutaj, coprawda pod innym kątem widzenia moment polityczny uwzględniając.

Jest tedy „Biełaruski archiu" do pewnego stopnia jakby kontynuacją (jeno à rebours) czy też wskrzeszeniem w odmiennej postaci tradycyj wydawnictw przedwojennych witebskich czy wileńskich urzędowych rosyjskich, dostatecznie znanych i osławionych [3]). Jest też wcieleniem tych metod i tych wskazań, które tam stosowane były prez Sazonowa czy Wierowkina w Witebsku, lub w Wilnie przez protojereja Pszczołkę, Płoszczańskiego, Sprogisa, Szołkowicza, Turcewicza, na grunt zaś omawianego wydawnictwa przeniesione zostały przez p. Dowgiałłę, z wykluczeniem tylko oczywiście tak obficie w dawnych aktach reprezentowanego momentu wyjaśniania „elementu prawosławia w północno-zachodnim kraju", co byłoby nie do pomyślenia w publikacji naukowej państwa Sowietów.

---

[2]) Por. Ryszard Mienicki, Wileńska Komisja Archeograficzna (1864—1915), Wilno 1925, str. 113—115 et pass.

[3]) Por. Mienicki l. c.

I nic dziwnego, że tak jest, boć łatwiej zmienić strony zewnętrzne, niż wewnętrzne, — niż metodę, niż istotę rzeczy, niż zasadniczy sposób ujęcia.

Materjał opublikowany w tomie omawianym „Biełaruskiego archiwu" wydawca podzielił na trzy działy zatytułowane:

1) „Sprawy wyszejszych ustanou" (czyli Rady Hospodarskiej i Sejmu W. Ks. Litewskiego) (1548; 1566).

2) „Sprawy miascowych ustanou", t. j., jak podaje wyjaśnienie, „dotyczące bezpośrednio szerokich kół społeczeństwa miejskiego i wiejskiego" („datycznyja niepasredna szyrokich kołau hramadzianstwa miestawaha i wiaskowaha" (1562—1697).

3) „Sprawy Skarbu Wialikaha Kniazstwa Litouskaha" (t. j. „wyłącznie finansowo-ekonomiczne materjały ogólno państwowego znaczenia" („ahulna-dziarżaunaha znaczeńnia") (1552—1610).

Materjały te obejmują str. 1—230.

Poprzedzone są materjały spisem rzeczy (V—XII) i przedmową wydawcy (XIII—XXXII), na końcu zaś mamy „pokazalniki" — wykazy: geograficzny, osobowy i rzeczowy (str. 231—267).

Treść każdej z tych części nasuwa liczne uwagi i zastrzeżenia. Najwięcej wszakże ich budzi ogólna przedmowa, umieszczona na początku, a dotycząca wszystkich trzech działów wydawnictwa, przypominając, niestety (jeżeli chodzi o działy I i III), najgorsze i najmniej metodycznie ujęte przedmowy dawnej Komisji Wileńskiej, roi się od błędów i nieścisłości faktycznych, streszczając (niekiedy niedokładnie, a zawsze niepotrzebnie)) akta umieszczone w wydawnictwie, czasem nietylko nic nie wyjaśniając, lecz nawet gmatwając ich treść. Postarajmy się sprawie bliżej przyjrzeć i ten nasz sąd uzasadnić.

I. Dział pierwszy („Sprawy wyszejszych ustanou" — tytuł nie trafny!) zawiera dwa całkiem różne objekta, pochodzące ze zbioru rękopisów Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie, wydane według odpisu z teki prof. Downar-Zapolskiego: a) Ugoda Rady W. Ks. Lit. z królem Zygmuntem Augustem w sprawie przyznania królowi i członkom rodziny królewskiej pewnych posiadłości w granicach Wielkiego Księstwa (bez końca i bez daty, lecz słusznie przez wydawcę odniesiona do r. 1548) — w języku ruskim (z rękopisu Muzeum XX. Czartoryskich Nr. 2893); b) 24 listy króla Zygmunta Augusta do Jana Chodkiewicza († 1579) z dołączeniem czterech

innych aktów, wszystkie z r. 1566 — pisane w doniosłych sprawach politycznych, przeważnie w związku z Sejmem r. 1566 i ważącą się wówczas sprawą Unji — w języku polskim i łacińskim (rękopis Muzeum Czartoryskich Nr. 75).

a) Co do „ugody" z r. 1548 — to, aczkolwiek wydanie jej tekstu nie nastręcza uwag, jednak z wyjaśnieniami podanemi w przedmowie zgodzić się tu niepodobna, a więc: 1) wymienione w „ugodzie" miasta, zamki i „włości litewskie i ruskie" autor dzieli stosownie do ich geograficznego położenia na cztery terytorja: leżące na Białej Rusi, na Litwie, na Żmudzi i na Ukrainie. Do leżących na Żmudzi autor zaliczył błędnie: Geranony (w tekście umowy Kgeranojny, które w przedmowie przybrały postać Gerajony), Punie i Szereszewo. Geranony po-Gasztołdowskie leżą niedaleko (o 6 mil) od Oszmiany, Punie (Pullen) — wsławione tradycją obrony w r. 1336 Margiera — nad Niemnem, powyżej Kowna, poniżej Olity, Szereszewo, między Prużaną a Białowieżą, — w żadnym tedy razie nie na Żmudzi, Knyszyn i Tykocin, odwieczne osiedla podlaskie, umieścił wydawca na Ukrainie, Krzemieniec — również, aczkolwiek „umowa" wyraźnie mówi, że leży „w ziemli wołynskoj". Jeżelibyśmy nawet zgodzili się, że Bielsk, Brańsk i Suraż, leżące na Podlasiu, zaliczone być mogą razem z Pińskiem, Kobryniem czy Mścisławiem do terytorjum Białej Rusi (o której zresztą nie wspomina „umowa"), to jednak i znaną Wołpę, leżącą na południe od górnego biegu Niemna, koło rzeki Rosi (w dawnym pow. grodzieńskim), tamby umieścić należało, a nie na Litwie. 2) Streszczenie samego aktu umowy nie jest dokładne, np.: autor przedmowy powiada, iż w razie, gdyby król nie miał potomstwa, — ma on „zapisać peunuju sumu hroszaj k o ź n a j z swaich siascior" (str. XV), tymczasem w akcie „ugody" jest mowa tylko o tych siostrach królewskich „kotoryi po zesztju jeho korolewskoje miłosti z sieho swieta w panienskim stanie ostali" (str. 5). 3) Ustalając datę umowy na rok 1548 na kwiecień, autor przedmowy na podstawie dat piastowania urzędów przez wymienionych w dokumencie dygnitarzy zrazu przyjmuje jako t e r m i n u s a q u o rok 1546 (str. XVII). Jest to zupełnie zbędne, skoro, jak to sam autor później podaje, w dokumencie jest mowa o śmierci Zygmunta I (1 kwietnia 1548) i o Barbarze, jako małżonce Zygmunta Augusta (oznajm. IV. 1548). — Wyjazd Zygmunta Augusta z Wilna na pogrzeb ojca nastąpił nie 24. IV., lecz, jak stwierdza Kolankowski („Zygmunt August...." str. 347), 30. IV. 1548. 4) Uderzającem jest, iż autor Zygmunta Augusta nazywa „wialikim kniaziem litousko-

białaruskim", mówi o Sejmie „litousko-białaruskim", o „Litousko-Biełaruskoj dziarżawie". Nazwy to i tytuły zgoła niehistoryczne, nie licujące w wydawnictwie naukowo-historycznem, dostosowane do potrzeb polityki bieżącej — a wypływające chyba z „klątwy złego czynu" tych historyków rosyjskich, którzy (jak Jasinskij, Leontowicz, Lubawskij, Maksimiejko, Władimirskij-Budanow) pierwsi zaczęli używać określenia „Litowsko-russkoje gosudarstwo", „litowsko-russkij siejm". P. Dowgiałło poszedł o krok dalej, tworząc nowy twór historyczno-językowy i tytułując Wielkie Księstwo Litewskie mianem Wielkiego Księstwa Litewsko-Białoruskiego. — 5) Już chyba do uchybień korekty czy do lapsus calami zaliczyć należy nazywanie króla Zygmunta I Starego Zygmuntem I Augustem (str. XVI) oraz inne pomniejsze omyłki, których tu niepodobna wyliczać.

b) Umieszczone w tymże dziale I listy króla Zygmunta Augusta do Jana Hieron. Chodkiewicza, starosty generalnego żmudzkiego (od 1563), późniejszego kasztelana wileń. (1574), ojca Jana Karola a niekiedy adresowane łącznie nietylko do Chodkiewicza, ale i Ost. Wołłowicza, podkanclerzego lit., stanowią cenny materjał źródłowy korespondencyjny — z naogół jakże nieobfitej w wydawnictwach korespondencji rodziny Chodkiewiczów. Szkoda, że są wydane niedbale i nieumiejętnie. Z korektą jest tu naogół gorzej, niż w dokumencie poprzednim. Przytoczę tu pisownię takich wyrazów, jak: przyjechać czy przyjachać (str. 6, str. 9), wszystko czy wszytko, trudną zresztą do ustalenia, gdy się nie ma pod ręką oryginałów, albo wyrazy Pan Bóg, Duch Święty (str. 6 str. 7 i gdzie indziej) pisane przez litery małe, albo: Aleksander Kazimierz zam. Aleks. Kazimierowicz (str. 9), Zygmunt Augustus zam. Zygmunt August (str. 11, 12), Żygmunt zam. Zygmunt (str. 12), podczasty zam. podczaszy (str. 10), o jakiej suspicyi zam. w jakiej suspicyi (str. 12) etc., etc., spotykane na każdym kroku, ale zrozumiałe i łatwe do poprawienia. Są tu wszakże i błędy wypływające z niedbałej korekty, zmieniające sens zdań i trudniejsze do skorygowania, np.: „wojewoda Brasławski" zam. „bracławski" (str. XIX), bo takiego nie było — był tylko pow. brasławski; „strzegąc zapowiedzenia z Wilna" zam. „strzegąc zapowietrzenia", wobec tego, iż dalej mówi się o powietrzu morowem (str. 13); „nie życząc sobie szkodzi" zam. „szkody" (str. 19); „ale mi w tym inszego nie jest" zam. „nic"... inszego (str. 27); listu z 1/VIII, na który powołuje się przedmowa (str. XXI), wogóle niema w tekście i t. d. wszystko to w dużej ilości wypadków.

Nader długa przedmowa do listów (str. XVII—XXVI), posiadających regesta przed tekstem listów poszczególnych, podaje ich strzeszczenia, równie jak regesta niekiedy niedokładnie. Tak więc w liście z 4/VII 1566 (str. 10) mówi jakoby król o delegacji z pięciu delegatów i „inszych asob" (str. XX; regest str. 10), tymczasem z tekstu listu wynika, iż o owych „innych osobach" mowy tu niema; list z dn. 2/VIII (str. 21) mówi o „panu wileńskim", list z 1/XI (str. 26) o „panu trockim" — oczywiście mowa tu o kasztelanach: wileńskim i trockim, a nie, jak autor przedmowy i regestów wnioskuje, o wojewodach wileńskim i trockim (str. XXII i 21; str. 26). Pomijając już to, że jest to rzecz powszechnie znana, przekonać się o tem można chociażby z „Poriadka pisania listow do panow rad" etc. (Lubawskij, Litowsko-russkij siejm, dod. str. 52 — Nr. 24), gdzie się mówi o „panu wojewodzie wileńskim" i „panu wileńskim" (t. j. kasztelanie wileńskim) i o „panu wojewodzie trockim" oraz o „panu trockim" (t. j. kasztelanie trockim). W każdym zaś razie wojewodą wileńskim nie był wówczas w r. 1566 Jan Hlebowicz (jak podaje przedmowa, str. XXII), według Wolffa („Senatorowie i dygnitarze W. Ks. L.", str. 73), zmarły w r. 1549. Streszczenie wyjątku listu z dn. 12/VII (Nr. 8, str. 12—14) czy nie podane jest na str. XXIV opacznie, gdyż list ten w odnośnym ustępie nie dotyczy wyjazdu króla do Brześcia (str. 14). Całkiem dowolne i niesłuszne jest zestawienie na str. XXIV obok siebie listów z d. 12. VII. (Nr. 8), później 15. VI. i 15. VII., gdyż dotyczą one różnych materyj i w bezpośrednim związku ze sobą nie stoją. Błędnie też na str. XXII określa autor dokument Nr. XXI (str. 22) z d. 2/VII, jako „mandat", dany Chodkiewiczowi do okazania na Zjeździe (Sejmie) inflanckim. Jest to raczej list otwarty, wzywający tamtejszych przedstawicieli stanów do przybycia na Sejm do Rygi i współdziałania z Chodkiewiczem. Błędne też jest zregestowanie tego aktu na str. 22. Bez wszelkiej wartości są w przedmowie ogólne uwagi jej autora, usiłujące wykazać jakie było ogólne tło stosunków litewskich w XVI w. lub na czem polega „histaryczna ja kasztounaść" listów ogłaszanych, jak np. uwaga na str. XXI, że wykazują one, iż Zygmunt August ze swej strony dążył do Unji, domagał się jej „i nie mógł pozostawać spokojnym obserwatorem protestów przeciwko niej". — Bezwartościowe i zbędne są te uwagi, gdyż poruszają sprawy naogół znane skądinąd, niekiedy zaś czynią to w sposób tak zawiły (np. na str. XXI przedmowy), iż niewiadomo, o co właściwie autorowi chodzi. Brak natomiast rzeczowych i osobowych wyjaśnień do listów, któreby ułatwić mogły korzystanie z nich pracownikom naukowym, dotkliwie daje się odczuć (wymienię tu tylko dla przykładu na pierwszych 5 stronach: przywilej Aleksan-

drowski — str. 8, 9; nazwiska wojewodów bracławsgiego i mińskiego (list Nr. 4 z d. 15/VI, str. 9); Woliń (list z 28. VI., str. 10); nazwisko podczaszego litewskiego (tamże); nazwisko kasztelana żmudzkiego (w liście z 4/VII, 10 i t. d. i t. d.). Są to szczegóły, do których podanie wyjaśnień byłoby bardzo na miejscu.

II. Dział drugi, zatytułowany „Sprawy miascowych ustanou" — przedstawia się z całego wydawnictwa — najkorzystniej. Znajdujemy tutaj 134 akty, dotyczące dziejów m. Mohylewa nad Dnieprem z lat 1562—1697, z tego 27 aktów z w. XVI (nie 7, jak podano na str. XXVI), pozostałe (107) z w. XVII, w przeważnej części przywileje i uniwersały królewskie.

O Mohylewie n/Dn. powiedziećby można zaprawdę: „Nie zasłużony, ale szczęśliwy", przynajmniej pod względem liczby opublikowanych dotąd do historji jego materjałów. Śmiało rzec można, że niemasz chyba drugiego miasta nietylko w granicach Wielkiego Księstwa Litewskiego, ale i Korony, nie wyjmując miast największych i najznakomitszych, któreby w tym zakresie dorównać Mohylewowi mogły, pomimo względnie niedługiego żywota jego, jako miasta magdeburskiego, prawo magdeburskie otrzymał Mohylów dopiero od Batorego w r. 1577. Tak więc w trzydziestu kilku tomach znanego wydawnictwa „Aktów historyczno-prawnych" witebskich i mohylewskich („Istoriko-juridiczeskije matierjały, izwleczonnyje iz aktowych knig gub. witiebskoj i mogilowskoj") mamy ogłoszone z lat kilkudziesięciu księgi przychodów i wydatków m. Mohylewa, księgę magistratu Mohylewskiego z lat 1577—78, pozatem mnóstwo luźnych aktów mohylewskich, — przyczem niektóre tomy tego wydawnictwa, prowadzonego od r. 1871 w ciągu lat kilkudziesięciu przez Sazonowa, Wierowkina, Dowgiałłę i in., poświęcone są w całości publikacji źródeł do dziejów m. Mohylewa (np. tt. VII, VIII, IX, X, XI, XII, XIII, XIV, XV, XVI). „Akty" Wileńskiej Komisji archeograficznej w ostatnim wydanym już podczas wojny w r. 1915 tomie XXXIX, na 600 zgórą stronach, zawierają starannie ogłoszonych przeszło 2000 aktów magistratu Mohylewskiego z lat 1578—1580. A i przeważna część materjałów, opublikowanych w wymienionym „Biełorusskim archiwie" Grygorowicza z r. 1824, również dotyczy Mohylewa, — przyczem w różnych innych wydawnictwach znaleźć można sporo m o h i l o v i a n ó w porozrzucanych.

B i e ł a r u s k i a r c h i u w omawianym obecnie t. I w dziale II przynosi znowuż pierwszorzędny materjał do dziejów m. Mohylewa, zajmujący niemal $^3/_4$ wydawnictwa (na 230 stron tekstu — akta

do historji m. Mohylewa zajmują str. 178, od str. 30 do 208 włącznie). Nadmieniališmy już, że jest to dział niewątpliwie najcennejszy w całem wydawnictwie i najlepiej wydany. Nic dziwnego, skoro wydawca p. Dowgiałło, który przed laty przygotował do druku szereg tomów „mohylewskich" we wspomnianych wydawnictwach w Witebsku i Wilnie, w tym zakresie posiadł największą znajomość rzeczy. Przytem zadanie miał ułatwione o tyle, że mógł przy pracy wydawniczej opierać się przeważnie na kopjach „przywilejów od królów Ich Miłości polskich m. Mohilowskiemu nadanych" z r. 1678, zrzadka tylko sięgając do innych archiwaljów. — Przeważnie opublikował tu przywileje królewskie, choć nie brak też uniwersałów, umów i ustaw miejskich oraz innych aktów z życiem miasta związanych.

Przedmowa do działu II — pomimo iż stanowi on g r o s wydawnictwa — jest krótka (zajmuje zaledwie jedną stronę), omawia tylko techniczną i formalną stronę wydawnictwa, nie wkraczając w analizę materjału historycznego, „nie rozpływając się w mętnych potokach czczej frazeologji i podrabianej erudycji", — i jakże słusznie zaznacza w przedmowie, że „nie miałoby sensu wdawać się tutaj w wyświetlanie tych czy innych wydarzeń mohylewskiego życia w XVI—XVII stuleciu".

Z dostrzeżonych usterek notujemy na tem miejscu następujące: Wydawca p. D. podaje materjał naogół dotąd nieznany i niedrukowany. Jedynie o czterech aktach (Nr. Nr. 2, 3, 7, 64) na str. XXXII mówi, że były one już drukowane w „Aktach Jugo-Zapadnoj i Zapadnoj Rossiji" w t. I. Nie przeprowadzaliśmy ściślejszych dociekań i zestawień w dotychczasowych wydawnictwach aktów mohylewskich, stwierdzamy wszakże na tem miejscu, że akt Nr. 57 (list królewicza Władysława z 26/V 1618 — str. 99) — ogłoszony jest w „Biał. arch." Grygorowicza z r. 1824 (str. 80, Nr. 30), akt Nr. 64 (ekstrakt z metryk na prawo wieczyste do ziemi siemenczyńskiej, zatwierdzony przez Zygmunta III — z 16. X. 1624, str. 110—112) w części swojej („a to jest druhij list" — str. 111) — był opublikowany tamże u Grygorowicza (str. 1, Nr. 1); akt Nr. 96 (uniwersał Władysława IV z 1. III. 1641 — str. 150) znajdujemy w t. IX „Aktów historyczno-prawnych" witebskich i mohylewskich (str. 387, Nr. 44, pod tytułem „Ochrannaja gramota" z datą wszakże nie 1/III, lecz 5/III, aktykowana 18/III), wreszcie akt Nr 107 (przywilej amnestyjny Jana Kazimierza z 9. VI. 1661, str. 168) ogłosił również Grygorowicz l. c. (str. 112—115, Nr. 40). Być może, iż znalazłoby się takich przedruków więcej.

Pozatem są inne usterki: akt Nr. 61 (Sumarjusz dekretu o sądach magdeburskich wileńskich, str. 102—103) nie dotyczy bezpośrednio m. Mohylewa, lecz m. Wilna. Jest to właściwie aneks do aktu Nr. 83 (list wójta mohylewskiego Aleks. Ludw. Radziwiłła co do urządzenia sądów wójtowskich i radzieckich w Mohylewie na wzór urządzeń sądowych w m. Wilnie — 3/II 1634, str. 136). Wydawca umieścił go w niewłaściwem miejscu (tak iż jest on właściwie tu całkiem niezrozumiały), a uczynił to widocznie wbrew temu, co znalazł w „Kopjarjuszu", z którego materjał czerpał, jak na to wskazują przytoczone strony rękopisu kopjarjusza (akt Nr. 83 zapisany jest w rękopisie na str. 121, akt zaś Nr. 61 na str. 122—123, a więc w rękopisie następują po sobie). — Korekta, aczkolwiek w tym dziale II jest lepsza, niż w dziale I, jednak też pozostawia sporo do życzenia, zmieniając niekiedy sens aktów — np. na str. 42 „namiestnika waszoho" (winno być: „naszoho"); na str. 47 — wiersz ostatni — niezrozumiały (zapewne skażony); na str. 55 „prymieria (!) potrebujet" (wykrzyknik zbędny, skoro wyraz poprzedzający nie przedstawia wątpliwości); str. 94: „Jana Guniowskiego (jak z aktu Nr. 50, str. 90 widać, — winno być zapewne „Gumowskiego"); str. 105: „a dla większego przestrzeństwa" (chyba: „przespieczeństwa" — tak przynajmniej domyślać się można); str. 151: „praetendować" — chyba: praetendując", tak też jest w akcie Nr. 44, w wydaniu „Aktów hist. praw", t. IX); str. 168—9, akt Nr. 107 wykazuje pewne omyłki w porównaniu z przedrukiem Hryhorowicza i in.

Conajmniej dziwne, a nawet humorystyczne robi wrażenie okoliczność, iż autor-wydawca, posługując się kopjarjuszem przywilejów od królów ich miłości polskich miastu Mohilewskemu nadanych (str. XXVI), stale odmawiać zdaje się im tytułu królewskiego, w spisie rzeczy, mianując ich... wielkiemi książętami, a więc: „wial. kniaź Stefan", wial. kn. Żygimont III", wial. kn. Uładysław IV", „wial. kn. Jan III"... pomimo, iż (oczywiście) z tytułem królewskim, nietylko wielkoksiążęcym — występują oni w aktach. Skoro nazywać ich mamy jeno wielkimi książętami, tedy Zygmunta III Wazę raczej należałoby nazywać „wielkim księciem Zygmuntem IV", licząc w to i w. ks. Zygmunta Kiejstutowicza; Władysława IV niepodobna nazwać „IV", skoro przy tej tytulaturze wchodzi w grę, jako Władysław I, król Władysław Łokietek, a Jana III Sobieskiego — „wielkim księciem Janem III", wobec tego, że za Jana I Olbrachta — „magnus dux Lithuaniae" był Aleksander Jagiellończyk... Przykre wrażenie robi w tym oddziale,

tak jak i w I, stałe pisanie wyrazów „bog", „boży" („z bożej łaski"), pan (w znaczeniu Boga), pański („roku pańskiego") przez litery małe, przykre i upokarzające, gdy się przypomni teologiczne wykształcenie wydawcy, no, ale w tym wypadku raczej skłonni jesteśmy widzieć vis major zewnętrzną, niż osobiste stanowisko wydawcy.

III. Dział trzeci wypełniają na str. 209—230 cztery dokumenty skarbowe, dotyczące spraw W. Księstwa Litewskiego w latach 1548—1610. Pochodzą one z teki prof. Downar-Zapolskiego, przyczem dwa z nich (Nr. 1 i 2 wyjęte zostały z rękopisów Archiwum Skarbowego w Warszawie, jeden (Nr. 3) z ksiąg skarbowych Metryki litewskiej, pozostały (Nr. 4) z Bibljoteki Publ. w Petersburgu. Ustęp przedmowy, dotyczący tego oddiału, nie jest tak powściągliwy, jak to widzieliśmy przy omawianiu oddziału II. Jest niepotrzebnem sileniem się na danie syntetycznej rozprawy, w gruncie rzeczy jest po części streszczaniem aktów, umieszczonych niżej, po części powierzchownem, nie mającem znaczenia istotnego ich rzekomem oświetlaniem naukowem, z podkreśleniem momentów „kolektyunaj pracy", w stosunkach ówczesnych (str. XXVII), ślizganiem się po sprawach kasy nadwornej „Wialikaha kniazia Litouska-Biełaruskaha" (str. XXIX) i po stanie finansowym „Litouska-Biełaruskaj Dziarżawy" (str. XXX). Znajdują się też tu i błędy rzeczowe, jak np. w streszczeniu dokumentu z r. 1548 (str. XXVII) mowa o skardze przedstawicieli miasta Królewca, zaniesionej „przed królem pruskim" (nie księciem!), aczkolwiek w samym tekście dokumentu (str. 212) wyraźnie czytamy: „coram Prussiae duce..." i kilka innych.

Co do indeksów, umieszczonych na końcu, to i tu wytknąć by można sporo błędów, nieścisłości i niekonsekwencyj, wypływających bądź z nienależytego zrozumienia tekstu dokumentów, bądź z nieznajomości stosunków prawnych i dziejowych. — W każdym razie podkreślić należy z uznaniem, że nawet w tym stanie, w jakim są, znacznie ułatwiają korzystanie z wydawnictwa i duży jego plus stanowią.

*

Zbyt dużo może miejsca poświęciliśmy uwagom na temat wydawnictwa omawianego. Treść jego wszakże tak ściśle wiąże się z zadaniami, którym służy „Ateneum Wileńskie", tak rzadkie echa pracy naukowej w dziedzinie historji dobiegają nas zza wschodnich granic obecnej Rzplitej, że nie wahaliśmy się na tem miejscu obszerniej nieco zająć się I tomem wydawnictwa, który światu naukowemu

zaprezentował Miński Instytut Kultury Białoruskiej, czynny w Mińsku, a więc na terenach b. Wielkiego Księstwa Litewskiego, i mogący ujawnić w swych wydawnictwach niejedno źródło, niedostępne kołom historyków polskich.

Karol Borzemski.

БЕЛАРУСКІ АРХІЎ. Том II. (XV — XVI ст.). Archivum Alboruthenicum. Tomus secundus. Інстытут Беларускае Культуры. Археографичная Камисія. Менск — 1928 — Minsci. Str. L + 341.

Archeograficzna Komisja Instytutu Białoruskiej Kultury w Mińsku, publikując tom drugi źródeł, ogłosiła w nim in extenso jedną z ksiąg wchodzących w skład archiwum Metryki Litewskiej, mianowicie księgę zapisów, opatrzoną kolejnym nr-em 16/23 i figurującą pod nim wraz z tytułem, datami i liczbą kart w „Описаніи книгъ и актовъ Литовской Метрики" prof. St. Ptaszyckiego (str. 83).

Publikacja mińska formalnie stanowi ogniwo w wydawnictwach źródłowych Instytutu, zarazem tworzy ciąg dalszy publikacyj obejmujących niektóre całe księgi Metryki, ogłaszane już dawniej w pełnym tekście, regestach, lub rejestrach i wiąże się pochodzeniem zawartego tu materjału z wydawnictwami mieszczącemi większe, lub mniejsze zasoby źródeł zaczerpniętych z archiwum tejże Metryki (mamy na myśli tutaj przedewszystkiem wydawnictwa Cesarskiej Komisji Archeograficznej — „Русская Историческая Библіотека" tomy XX, XXIII, XXX, XXXIII, lub takie wydawnictwa, jak Archiwum Ministerjum Sprawiedliwości p. t. „Описаніе документовъ и бумагъ хранящихся въ Московскомъ Архивѣ Министерства Юстиціи"); treścią swą znowuż zbliża się do szeregu publikacyj materjałów źródłowych dawnego Archiwum Centralnego w Witebsku, uwzględniającego właśnie akta dotyczące ziem połockiej, witebskiej, mścisławskiej oraz Inflant Polskich.

Poruszając kwestję wydania tomu drugiego „Białoruskiego Archiwum" musimy na wstępie przyznać zasadniczą jego wyższość nad tomem pierwszym, albowiem zawiera przedruk całej księgi, a nie długi szereg poszczególnych akt, wyjętych z różnych zbiorów i działów a dotyczących różnych zagadnień, w ogólnym swym zbiorze i szyku odźwierciadlający podmiotowe zapatrywania i zainteresowania wydawcy, co znajdowało tak jaskrawy ongi wyraz w publikacjach np. wileńskiej Komisji Archeograficznej, co zresztą cechuje i tom pierwszy „Białoruskiego Archiwum" (wydany przez „Historyczno-

archeologiczną Komisję" Instytutu, która widocznie przeobraziła się w „Komisję Archeograficzną" w r. 1927—28).

Książka cała składa się: 1) z wykazu akt ułożonego przez wydawcę p. Dymitra Dowgiałłę, docenta mińskiego uniwersytetu, w ściśle chronologicznym porządku, 2) z przedmowy pióra tegoż p. Dowgiałły, 3) z tekstu księgi, rozpadającego się na dwie wyraźnie odróżniające się części — a) spraw witebskiego sądu grodzkiego (146 akt, na str. 1—111) i b) spraw połockiego sądu grodzkiego (268 akt, na str. 111—291), 4) z wykazu akt 16-ej księgi zapisów, umieszczonego przy samej księdze, w manuskrypcie, wreszcie — 5) z alfabetycznych skorowidzów — a) geograficznego, b) osobowego i c) rzeczowego.

W przedmowie spotykamy się z krytycznemi informacjami wydawcy, dotyczącemi samej księgi p. t. „Knigi spraw sudowych bojar, mieszczan i wołostnych ludiej witiebskoho i połockoho powietu za pana Jana Jurewicza Hlebowicza, wojewody witiebskoho i potom połockoho otprawowanych ot roku tysiacza piatsot trydcatoho aż do roku tysiacza piatsot trydcat osmoho". Tytuł w tem brzmieniu różni się, jak widzimy, od podanego w „Описаніи" prof. Ptaszyckiego. P. Dowgiałło w przedmowie zaznacza, iż księga nie jest oryginałem, lecz z początku XVII w. kopją, na co zresztą, jak wiemy, zwrócił już uwagę prof. Ptaszycki („Описаніе" u. s.), a co stwierdzają w stosunku do ksiąg Metryki wydawcy regestów do ksiąg 5—12 i tekstu księgi pierwszej, w zdaniu: „w końcu XVI w. ze wszystkich ksiąg Litewskiej Metryki zostały sporządzone odpisy. Księgi jej z okresu do końca XVI w. doszły do nas prawie wyłącznie w tych odpisach, w oryginale zachowały się zaledwo nieliczne z ich szeregu" („Описаніе документовъ и бумагъ хранящихся въ Московскомъ Архивѣ Министерства Юстиціи. Книга XXI." Moskwa, 1915 r., wstęp, str. XI). Chodziłoby więc w danym wypadku tylko już o stwierdzenie daty skopjowania, którą wydawca wiąże z rokiem 1602, chociaż nie znajdujemy na to wyraźnie przekonywującego uzasadnienia.

Aczkolwiek księga 16-ta zapisów wchodzi w skład archiwum Metryki Litewskiej, nie zawiera ona akt należących do kancelarji wielkoksiążęcej, przeciwnie, są tu tylko akta sądów witebskiego i połockiego, co p. Dowgiałło tłumaczy pełnieniem właśnie w latach 1530—1539 funkcyj wojewodzińskich: w Witebsku do 1532, a następnie w Połocku przez Jerzego Hlebowicza; zresztą zostały do tych ksiąg

wciągnięte i downiejsze akta, z XV-go wieku, od drugiej jego połowy, z najdawniejszą, pewną już datą — 1476 r. Kwestja pojawienia się tych akt sądowych w zbiorze Metryki nie została wyjaśniona, dla braku danych, przez wydawcę, który znowuż zbytecznie zajął się szczególnie Skorynami (str. XLVI—XLVII), byłoby to na miejscu w miscellaneach jakiegoś czasopisma naukowego, ale w przedmowie ustęp taki stanowi nieodpowiednią dygresję.

Treść akt — przeważnie sprawy procesowe, majątkowe, zawierające obfity materjał do miejscowych stosunków społecznych, gospodarczych, obyczajowych, kulturalych. Historyk, prawnik, heraldyk, znajduje tu dużo wartościowych wiadomości, zwłaszcza gdy się uprzytomni, że np. heraldyka polska dotąd w bardzo nieznacznym stopniu uwzględniała szlachtę połocką i witebską, nawet pomimo faktu ogłoszenia ongi herbarzy witebskiego (Fr. Piekosiński — Herbarz szlachty witebskiej —) i orszańskiego (w 28-ym tomie — Историко-Юридическихъ Матерьяловъ —). Materjał tem bardziej cenny, iż dotyczy początkowych lat istnienia obu tych kresowych, pogranicznych, wschodnich województw Rzplitej, iż uzupełnia nieliczne stosunkowo publikacje do tych ziem i czasów, pierwszej połowy XVI w., okresu formowania się społeczeństwa w ziemiach połockiej i witebskiej, oczekujących jeszcze odpowiednich obszernych monografij.

Ponieważ autopsja oryginału, z którego dokonano przedruku, jest dla nas niemożliwa, nie jesteśmy w stanie wysnuć ścisłego wniosku, opartego na bezpośredniem porównaniu książki z pierwowzorem, o doskonałości wydawnictwa, t. j. przedewszystkiem o ścisłości. Widzimy jednak, że p. Dowgiałło dążył do niej usilnie; bezwątpienia. ułatwiała mu pracę praktyka, udział niekiedy kierowniczy w dawniejszych publikacjach — witebskich i wileńskich, gdzie dodatnio się wyróżniał w gronie wydawców źródeł archiwalnych, nie zdołał jednak uniknąć pewnych usterek. Otóż za największy brak poczytujemy brak przypisów pod tekstem, brak uwag krytycznych i rzeczowych; znikoma ich bowiem ilość nie odgrywa prawie żadnej roli, tymczasem zastosowanie ich w odniesieniu do osób i miejscowości jest niezbędne. W całej książce znajdujemy trzy takie uwagi: na str. 68 i 69 dotyczące księcia Michała Zasławskiego i Stanisława Hlebowicza, oparte na Wolffa „Senatorowie i dygnitarze“, oraz na str. 140, gdzie wydawca odsyła do dwóch akt poprzednich (nr. 154 i 153) stanowiących początek aktu pod nr. 189. A znowuż doskonałe przypisy krytyczne można znaleźć w tomach „Исторической Библіотеки“,

zamieszczających księgi tejże Metryki Lit., wydawca we wstępie zaznaczył wprawdzie, iż „naogół przy druku zostały zachowane te prawidła, jakie ongi były ustanowione przez Archeograficzną Komisję dla wydania Litewskiej Metryki“ (str. L.), ale w praktyce nie potrafił osiągnąć poziomu rzeczonych edycyj, zresztą, tam też stwierdzamy brak komentarzy w przypisach o osobach i miejscowościach.

Opatrzenie „o r a t i o n e m r e c t a m“ cudzysłowem, czego nie spotykamy wcale, nadałoby cechę większej przejrzystości tekstu. Poszczególne akta przeważnie zostały opatrzone oryginalnemi tytułami, służącemi zarazem jako krótkie regesta, nie o wszystkich jednak można to powiedzieć, bardzo liczne tytułów nie mają w rękopisie, brak ich tedy i w wydawnictwie, ze szkodą dla tekstu; wydawca powinien był je podać we własnej redakcji, kursywą, jak to robi z numerem kolejnym każdego aktu, jego datą i miejscowością, co z tem większą łatwością przyjść mogło, skoro treść ta znalazła miejsce na początku książki; niektóre akta w tekście zatytułowane: „i n s i m i l i m a t e r i a c o n t i n u a t i o“ (np. nr. 196), tymczasem w poprzednim akcie, a nawet kilku poprzednich aktach (nr. 193, 194, 195) tytułu brak (następujące mianowicie akta podano bez tytułu: nr. nr. 46—65, 68—75, 77—87, 89—94, 97—100, 102—115, 117—137, 139—146, 147, 150, 153, 155, 161, 163—171, 173—175, 178—184, 186, 189, 193—195, 206—208, 225, 230, 235, 236, 251, 255, 259, 262, 271, 273, 277, 279, 281, 286—288, 292, 314—316, 319—321, 325, 330, 332, 337, 339, 340, 354, 355, 376, 377, 379, 384—387, 389).

Każdego wydawcę źródeł obowiązuje przedewszystkiem krytycyzm, ścisłość i utrzymanie konsekwentnej jednolitości; otóż w tej ostatniej dziedzinie są niedomagania — np. w pisowni nazwisk i imion: przeważnie pisane są przez dużą, ale niekiedy i przez małą literę, np. w intytulacji Piotra Stanisławowicza: „в о е в о д а П о л о ц к и й с т а р о с т а Д о р о г и ц к и й, о ж ъ с к и й и п е р е л о м ъ с к и й“ — str. 141, nr. 190, tego rodzaju braku jednolitości w pisowni ogromną ilość spotykamy, tu też nasuwa się uwaga, iż należało nadmienić w uwadze, pod tekstem, iż tym wojewodą był właśnie K i s z k a, którego nadaremno szukalibyśmy pod własnem jego nazwiskiem w skorowidzu, gdzie go znaleźć można jako Stanisławowicza tylko!); skoro wydawca pozwala na modernizację pisowni, należało powziąć decyzję i w ujednostajnieniu pisowni imion własnych, lub używaniu ia czy я, w czem istnieje rozbieżność nawet w tym samym wyrazie (np. nr. 199 i 200, str. 147 З а б о р і а i З а б о р я); spotykamy się z uwagami własnemi wydawcy, nie

odróżniającemi się w druku ani czcionkami, ani nawiasem od tekstu (np. nr. 153 — uwaga o braku początku aktu). Użycie pewnych konwencjonalnych skrótów dla ustawicznie powtarzających się wyrazów — np. „jeho miłosti" przyczyniłoby się do uproszczenia tekstu. Stary wykaz akt, znajdujący się w spisie, należało podać tam, gdzie się znajduje w oryginale, t. j. przed tekstem, tymczasem wydawca umieścił na końcu, t. j. po tekście, a przed indeksami (str. 292—297), chyba właściwszą jest rzeczą trzymanie się naturalnego układu księgi, pierwotnej postaci źródła.

Obszerny, potrójny skorowidz, zawierający 40 stron druku (str. 300—341) niedość starannie wykończony, niedość ścisły (np. w indeksie kolejno po sobie następują nazwy Витьба, Вилидичане; Городецкий, Городецкое, Городецкий, Городня, Городно, Городня, Гостмирово, Гостилово; Пишники, Пишно; Черсвятское оз., Черсвятица; Язно, Язенская волость i t. d. i t. d.). Są też i luki, np. żybientaj, wspomniany na str. 15 i 16 w indeksie rzeczowym pominięty, również kasztelan trocki (str. 188) etc., a też zostały wyrzucone poza nawias wykazów osoby, miejscowości i przedmioty ze starego wykazu akt na str. 272—297, jak również i z przedmowy. Król Zygmunt I w skorowidzu figuruje jako w. książę, podczas gdy w tekście wszędzie wymieniony przedewszystkiem właśnie jako król polski, a następnie w. książę lit., niekiedy nawet jedynie jako król (str. 150, nr. 203, str. 166, nr. 229); książę Zygmunt Kiejstutowicz zidentyfikowany znowuż został z królem Zygmuntem I, podczas gdy w tekście aktu sprawy ihumenji połockiej z Puciatami wyraźnie się mówi o dawno minionej przeszłości: „i byli jeśmo toho wo wpokojnom *(chyba: wo spokojnom?)* derżanji s predkow swoich, poczon jeszcze za Witołda i za Żikgimonta, aż i do tych czasow" (str. 251, nr. 353). Rzecz jasna, że tu mowa o księciu Zygmuncie Kiejstutowiczu, a nie o panującym spółcześnie monarsze (data wyroku: 31. VIII. 1534 r.), którego tak poufale nikt w żadnym akcie nie nazywa, dołączając zawsze tytuł: „hospodar korol J. Miłost" (np. na str. 120, 166), lub nadmieniając „tiepier za niniesznieho hospodara naszoho korola Żikgimonta" (str. 150).

Podobnie rzecz się ma z tymże księciem Zygmuntem, mylnie w tekście królem nazwanym przez trębaczów witebskich (co właśnie należało wyjaśnić w uwagach rzeczowych, a co wydawca pominął); trębacze oświadczyli: „predki naszi za korolej J. M. sławnoje pamieti Żykgimonta i Kazimira służboju tiagłoju s toje ziemli służiwali..."

(str. 20, nr. 26, akt z 11. IX. 1530 r.). Prostym trębaczom można takie błędy popełniać, ale w poważnem wydawnictwie są one zupełnie nie na miejscu.

Szereg wątpliwości, nasuwających się w związku z brzmieniem wielu nazw, których wydawca nie próbował objaśnić w przypisach, być może wypływa z faktu, iż księga nr. 16 jest kopją, a więc, że kopista mógł napisać Gomje zamiast Homle, Usomje zamiast Usomna str. 164 i t. d.), wydawca winien był jednak dać komentarz o jakich tu miejscowościach mowa, zwłaszcza że w czasach późniejszych następowała dalsza zmiana, dalsza ewolucja w brzmieniu nazw miejscowości i ziem naddźwińskich; publikacje „Metryki Litewskiej", lustracje, wreszcie „Słownik Geograficzny" dostarczyłyby wydawcy odpowiednich wyjaśnień.

Usterki powyższe badacz własnym wysiłkiem potrafi przy korzystaniu z wydawnictwa wyjaśnić i sprostować, natomiast przyznać musimy tomowi drugiemu „Białoruskiego Archiwum" poważne walory, przedewszystkiem właśnie w całkowitym przedruku litewskiej księgi zapisów nr. 16, a następnie w ułożeniu chronologicznem wykazu zawartych akt z podaniem treściwem ich zawartości, przy pozostawieniu naturalnego układu akt w tekście. Zaznaczyć też wypada, że wydawca opatrzył każdy akt u góry nr-em kolejnym, datą i miejscem jego spisania, że podał ściśle na marginesach karty oryginału, że obok dat słowiańskich w nawiasie umieścił wszędzie rozwiązanie tych dat.

Życzyć należy ukazania się dalszych tomów Metryki Litewskiej w wydawnictwach naukowej instytucji, mogącej z nich korzystać bezpośrednio i swobodnie, jaką jest Instytut, również życzyć należy p. Dowgialle, iżby już nie powracał do dawnej metody wybierania luźnych akt, czy choćby ich pewnych kompleksów, dla wydawnictw materjałów źródłowych, lecz szedł w kierunku zakreślonym przez tom II „Białoruskiego Archiwum".

Ryszard Mienicki.

ROSIAK STEFAN, Bonifratrzy w Wilnie (1635—1843—1924). Szkic z dziejów opieki społecznej w Wilnie. Wydane staraniem Konwentu Wileńskiego OO. Bonifratrów, Wilno 1928, str. 102+XXIV (Bibljoteka Bonifraterska nr. 1).

Dobroczynna działalność zakonu bonifratrów w Polsce nie doczekała się dotąd należytego a tak bezsprzecznie zasłużonego opraco-

wania w literaturze historycznej. Znane były dotąd dokładniej dzieje zaledwie kilku konwentów małopolskich: krakowskiego, katowickiego i zebrzydowickiego, a o siedemnastu innych placówkach bonifratrów na terenie Polski i byłego W. Ks. Litewskiego posiadamy bardzo szczupłe wiadomości. Monografja Stefana Rosiaka o konwencie wileńskim, przyjęta przez społeczeństwo wileńskie z uznaniem, lukę tę w literaturze bonifraterskiej w znacznym stopniu wypełnia.

Po krótkim wstępie o znaczeniu bonifratrów w dziedzinie szpitalnictwa, kreśli autor w rozdziale pierwszym ogólne dzieje zakonu i prowincji polskiej. Rozdział ten bogaty w treść odtwarza sylwetkę duchową założyciela zakonu św. Jana Bożego, powstanie i rozwój zakonu, początki prowincji polskiej, podzielonej później na prowincje polską i litewską, ich ekspanzję, objawiającą się w fundacjach licznych nowych placówek pracy, ich dzieje związane ściśle z dolą i niedolą Polski i Wielkiego Księstwa Litewskiego, a wreszcie powolną likwidację, przyczem przed oczyma czytelnika przesuwa się cały szereg prowincjałów, których dokładne zarysy biograficzne pozwalają zapoznać się ze stosunkami wewnętrznemi w zakonie.

W rozdziale drugim, traktującym o dziejach konwentu wileńskiego od powstania w 1635 r. aż do jego upadku w 1843 r., przystępuje autor do właściwego tematu. Szpitalnictwo wileńskie przed przybyciem bonifratrów zupełnie nie odpowiadało swemu zadaniu. Podźwignął je dopiero biskup Abraham Wojna, zakładając w 1635 r. nowy szpital i oddając go bonifratrom. Rozwój konwentu, umożliwiony licznemi nadaniami, był naogół piękny. Przerywały go jednak wojny, zarazy i klęski elementarne, z któremi ojcowie zmagać się wciąż musieli. Od czasu zabrania Wilna przez Rosję, los konwentu był już przesądzony; bonifratrów jedynie zasługom przypisać należy, że likwidacja nastąpiła dopiero w 1843 r. Rozdział ten urozmaicają sylwetki przeorów, nowicjuszów, obraz rozkładu zajęć dziennych i rachunki zakładu.

W rozdziale trzecim przedstawia autor teren posesji i działalność konwentu. Zajmujące są dzieje kościołka św. Krzyża i tak drogiej Wilnianom pamiątki, jaką jest cudami słynący obraz Matki Bożej Bonifraterskiej. Ilustracją imponującej działalności konwentu, oddającego swe siły na pielęgnowanie przeważnie najbiedniejszych, są wykazy statystyczne chorych oraz braci zmarłych w posłudze cierpiącym, tych prawdziwych ofiar miłości bliźniego. Cenną jest również wiadomość o bibljotece i archiwum klasztoru.

Brutalna likwidacja przez Rosjan prowincji litewskiej i konwentu wileńskiego stanowi przedmiot rozdziału czwartego, przyczem autor podaje szczegółowe wiadomości o uposażeniu konwentu.

W zakończeniu, po omówieniu sprawy wskrzeszenia samodzielnej prowincji polskiej zakonu bonifratrów, wkracza autor w kwestje związane z ich powrotem do Wilna i rewindykacją dawnej ich posiadłości.

W dodatkach przytacza autor wcześniejsze materjały archiwalne, jak fundację biskupa Wojny z 1635 r., potwierdzenie tejże fundacji przez Władysława IV z 1636 r., zapis Krzysztofa Radziwiłła i t. p.

Orjentację w tekście ułatwia prócz spisu rzeczy, wykaz osób i ważniejszych miejscowości. Pracę urozmaicają liczne ilustracje.

Przy czytaniu pracy nasuwają się pewne uwagi.

Autor pisał w trudnych warunkach. Do pewnych okresów dziejów konwentu, mimo skrzętnych poszukiwań, niewiele znalazł źródeł, w innych natomiast okresach musiał borykać się z wyzyskaniem i ugrupowaniem przytłaczającej go wprost mnogości surowych materjałów. Wskutek tego konstrukcja pracy nie jest dość wyrazista. Tytuły rozdziałów nie są wystarczająco sprecyzowane, stąd zawartość rozdziałów jest naogół szersza, niż tytuł. N. p. tytuł rodz. I.: „Ogólne dzieje Zakonu i prowincji polskiej" nie odpowiada jego treści, w której czytamy już o samodzielnej prowincji litewskiej, o domach na Litwie, przełożonych tejże prowincji. Tytuł rozdz. IV: „Kasata Zakonu" jest nieodpowiedni, gdyż kasacie uległa tylko część prowincji polskiej i prowincji litewskiej, nie zaś cały zakon bonifratrów. Za usterkę w konstrukcji uznać trzeba też częste powtarzanie tego samego. N. p.: w rozdz. I i IV spotykamy te same dane o kasacie konwentów na Litwie. W rozdz.: II, III i IV powtarza autor niektóre sprawy, dotyczące funduszów i uposażeń konwentu. Konstrukcyjnie nie łączą się również z całością pracy historycznej uwagi autora o charakterze publicystycznym w zakończeniu.

W rozdziale I omawia autor wiadomości, dotyczące powstania i upadku konwentów w prowincjach polskiej i litewskiej. Daty w tej kwestji są dotychczas płynne. Dlatego żałować należy, że autor ich nie ustalił ostatecznie a co jeszcze ważniejsze, że podając pewne daty odmienne od dotychczas przyjmowanych, nie uzasądnił swego stanowiska. Według autora konwent w Podegrodziu spiskiem powstał w r. 1649, konwent lubelski w r. 1649, w Rakowie mińskim w r. 1650, na Krakowskiem Przedmieściu w Warszawie w r. 1673. Daty, dotyczące powstania tych konwentów, różnią się od dat przyjmowanych

przez ks. Czaykowskiego [1]), oraz autora artykułu o bonifratrach, drukowanego w Podręcznej Encyklopedji Kościelnej [2]). Według nich bowiem konwent w Podegrodziu spiskiem powstał w r. 1650, w Lublinie w r. 1646, w Rakowie mińskim w r. 1658, w Warszawie w r. 1664. By zatem nie wprowadzać zamieszania powinien był autor wykazać błędność dat przez siebie odrzuconych i w ten sposób dać czytelnikowi dane odpowiednio umotywowane, którymby zaufać można było [3]).

Przy wyliczaniu konwentów pominął autor klasztor w Kaliszu istniejący w latach 1783—1794 [4]). Dla pełniejszego zobrazowania dziejów prowincji polsko-litewskiej należało również uwzględnić dzieło: Die barmherzigen Brüder in Wien 1614—1914, Wien 1914, gdyż sam autor wskazuje na stosunki tej prowincji z austrjacką.

Zbyt ujemnie ocenia autor stan szpitalnictwa przed przybyciem do Wilna bonifratrów — (str. 31). Prócz kilku przytułków nie wspomniał o szpitalu „pod godłem Św. Józefa i Nikodema", założonym w 1625 r. przez jezuitów, przy kościele tychże świętych, jak również o szpitalu Św. Łazarza założonym w 1600 r. przez Ks. Szymona Wysockiego T. J.

Szpitalami temi opiekowały się osobne bractwa; a fundusze na ich utrzymanie, pochodzące tak z hojnych legatów, jak ze „skarbca miłosiernego", istniejącego przy Bractwie Bożego Ciała, założonem w 1579 r. przez Skargę [5]), były stosunkowo wielkie.

Usterek tych oczywiście wyolbrzymiać nie można, ale raczej uważać je należy za drobiazgi, rażące wprawdzie czytelnika, lecz bądź co bądź łatwo dające się usunąć. Drobiazgami okażą się one tembardziej, jeśli się je porówna z prawdziwemi wartościami książki Rosiaka.

Pobieżny nawet rzut oka na odsyłacze, wykazy statystyczne, wiadomości biograficzne o prowincjonałach polskich i litewskich, o przeorach wileńskich, a wreszcie o funduszach konwentu przekonywa czytelnika, że autor, nie po dyletancku, ale solidnie, gruntownie

---

[1]) Czaykowski K. Ks. T. J., Trzechsetny jubileusz Bonifratrów w Krakowie, Przegląd Powszechny, Kraków 1910, t. 106. str. 147.

[2]) Podręczna Encyklopedya Kościelna, Warszawa 1905, t. V, str. 60—62.

[3]) Autor w pracy wspomina wprawdzie i niektóre inne daty powstania owych konwentów, ale rozporządzając źródłami być może pewniejszemi, niedość wyraźnie prostuje daty błędne czy wątpliwe.

[4]) Załęski Stanisław, Ks. T. J., Jezuici w Polsce, t. IV, cz. I, str. 422, Kraków 1905.

[5]) Kurczewski Jan Ks., Biskupstwo Wileńskie, Wilno 1912, str. 357—367

i sumiennie wszedł w zagadnienie i nie szczędził pracy, by należycie wywiązać się z swego zadania. Wszelkie dostępne materjały archiwalne nawet sfragistyczne, zupełnie surowe, zebrał skrzętnie i wyzyskał tak gruntownie, że śmiało można monografji zaufać i na niej się opierać. Nic dziwnego zatem, że Nestor literatów wileńskich, ś. p. Czesław Jankowski, po zapoznaniu się z książką Rosiaka, wypowiedział o nim te słowa: „Przybył Wilnu dzielny, benedyktyński pracownik, na polu... gdzie, hen, tam, na ugorze stoją wbite w ziemię muzealne już sochy Balińskich i Kirkorów“ [6]). Monografja Rosiaka pomimo drobnych usterek, odpowiada dzisiejszym postulatom naukowym i jako taka bezsprzecznie zajęła pierwsze miejsce w literaturze o bonifratrach.

Wartość pracy jest tem większa, że przedstawia ona działalność konwentu wileńskiego. Nikt dziś nie podaje w wątpliwość doniosłej roli zakonów w historji dawnego Wilna. Bonifratrzy, w myśl swych ślubów, całe swe życie poświęcają na pielęgnowanie dotkniętych cierpieniem. Dwieście lat przeszło spieszyli z pomocą biedocie wileńskiej, która w ich szpitalu czuła się znacznie lepiej, niż w schroniskach i przytułkach bractw miłosiernych. Społeczeństwo Wilna, obserwując tę zbożną a cichą pracę konwentu, utrzymywało z nim serdeczne stosunki, których wyrazem były liczne zapisy, celem wzmożenia jego akcji miłosiernej. W odtworzeniu historji konwentu, jakiego podjął się autor, obok żyłki historyka i archiwisty, grało niepoślednią rolę i jego serce. W pracy zaznacza się pewien pietyzm, ukochanie sprawy bonifratrów, które znalazło swój upust w końcowych uwagach na temat stosunku magistratu wileńskiego do wskrzeszonego konwentu. Rosiak, oddając społeczeństwu swą pracę, zasłużył sobie na wdzięczność, gdyż dał w ten sposób bonifratrom polskim pierwszą z ich historji naukową monografję, a Wilnu piękny szkic z zapoznanych dziejów opieki społecznej na jego terenie.

Pierwszą pracę naukową poświęcił autor swym rodzicom. Sądzimy, że piękniejszego i trwalszego pomnika wystawić im nie mógł.

J. P.

JULJUSZ KŁOS, Wilno — Przewodnik krajoznawczy (szkic monografji historyczno-architektonicznej). Wydanie drugie, całkowicie przerobione i uzupełnione, z 30 ilustracjami i 2 planami

[6]) Cz. J., Recenzja dzieła Rosiaka, Słowo, r. VII, n. 206, Wilno, 8. IX. 1928 rok.

miasta. Wilno 1929, str. 293 + IX + 2 plany. Wyd. Oddziału Wileńskiego Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego — Touring-Klubu. (Wykon. w Zakładach Graficznych „Znicz").

Mniej więcej przed rokiem ukazało się drugie wydanie przewodnika po Wilnie pióra prof. U. S. B. Juljusza Kłosa, znacznie rozszerzone z dodatkiem opisu Trok i Werek. Nie wchodząc w ocenę strony architektonicznej przewodnika, pozwolimy sobie pokrótce omówić historyczną. Autor usunął w niej większość usterek i nieścisłości pierwszego wydania (z r. 1923); pozostaje nam jedynie zwrócić uwagę na kilka kwestyj, co do których bylibyśmy odmiennego zdania. Przy omawianiu ich będziemy się trzymali kolejności stronic tekstu. A więc:

Str. 17—18. Jakkolwiek zgadzamy się z poglądem Autora, że „brak wzmianek o Wilnie w dokumentach pisanych, aż do początku XIV w. nie wyklucza bynajmniej, iż już w zaraniu dziejów Słowiańszczyzny, w pierwszem tysiącleciu naszej ery istniała w tem miejscu dość ludna osada...", jednak stwierdzić należy, iż żadnych pozytywnych na to dowodów prehistorja nam nie dostarcza. Trzeba zauważyć, że poszczególne i bynajmniej nie „niezliczone" wykopaliska w Wilnie oraz jego najbliższych okolicach nic nie mówią o jakichkolwiekbądź osadach w tem miejscu, (jak np. nad Mereczanką już w neolicie) oraz że nawet w razie stwierdzenia istnienia nad Wilją stanowisk przedhistorycznych nie można ich jeszcze wiązać z powstaniem miasta, jako późniejszej jednostki politycznej. Omawiając „pierwsze tysiąclecie naszej ery", możemy mówić tylko o obszarze późniejszej Wileńszczyzny, — nigdy o Wilnie.

Str. 18. Niebezpieczne jest bodaj przypuszczenie o „odwieczności" nazw rzek tutejszych, a zwłaszcza miejscowości i nawet w razie jej stwierdzenia, nie moglibyśmy stąd wyciągać żadnych wniosków, gdyż etniczne pochodzenie tych nazw nie upoważnia nas do zacieśnienia ich jedynie do Słowiańszczyzny (mogłyby tu także wchodzić w rachubę ludy bałtyckie i prafińskie).

Utworzenia się zaś organizacji państwowej litewskiej nie można przypisywać jedynie naciskowi Niemców w XIII w., gdyż już w drugiej połowie wieku XII Litwini niejednokrotnie występują agresywnie wobec Rusi (Połock), co implikuje konieczność przyjęcia u nich choćby najbardziej prymitywnej organizacji politycznej.

Str. 19. Traktowanie Wileńszczyzny jako kraju za czasów już Mendoga etnicznie słowiańskiego, na podstawie tego, co powie-

dzieliśmy wyżej, nie jest jeszcze pewne. Natomiast prafinowie, którzy w neolicie zamieszkiwali dzisiejszą Wileńszczyznę, byli bezwzględnie ludnością wcześniejszą niż ruska lub litewska; nie jest więc ścisłem ujęcie, że „ludność pierwotna Wileńszczyzny składała się z plemion prafińskich i ruskich"; termin zaś „plemiona białoruskie" jest bodaj anachronizmem w odniesieniu do ówczesnych czasów; ściślejszą byłaby może nazwa: „Krywicze".

Niebezpieczne jest także przypisywanie aż tak dużej roli, jak to robi Autor, jeńcom polskim w kształtowaniu etnicznem osadnictwa Wileńszczyzny; liczba 24.000 wydaje się nam nie tylko „przesadzona", ale m o c n o przesadzona, o ile nawet sam fakt posagu Aldony nie jest całkiem legendarny, jakkolwiek trzeba zaznaczyć, iż żywioł polski w Wielkiem Księstwie Litewskiem musiał być dość silny; w przeciwnym razie Gedymin nie starałby się o zakonników, znających język ruski, litewski i p o l s k i.

S t r. 19—20. Nie mamy żadnych pozytywnych danych do twierdzenia, że Wilno stało się stolicą Księstwa Litewskiego około roku 1323; oznaczenie go jako miejsca wydania jakiegoś dokumentu lub wysłania listu nie jest jeszcze dostatecznym dowodem.

S t r. 23. W klasycznem wydaniu przekazu Gilberta de Lannoy nie znajdujemy cytowanej wzmianki, iż Wilno było „w różnego rodzaju kupców i rzemieślników zamożne". (Zob. „Scriptores rerum prussicarum" w wyd. Strehlkego E. Lipsk 1866, t. III, str. 447—8).

S t r. 24. Sądzimy, że skoro Autor wspomniał o przywileju Kazimierza Jagiellończyka z r. 1441, należałoby też napomknąć o niemniej bądź co bądź ważnem ustanowieniu przez Zygmunta Kiejstutowicza Urzędu Wójtowskiego (27. IX. 1432) oraz przez Zygmunta Starego Rady Miejskiej (9. IX. 1536).

Nazwiska Jana Skołdy poza fałszywym opisem Narbutta obwarowań wileńskich (fałszywość stwierdził dr. H. Łowmiański w „Ateneum Wileńskiem", rok 1925) nie znaleźliśmy w źródłach. Autentyczność tego nazwiska wydaje się mocno podejrzana.

S t r. 25. Dla stosunku Zygmunta Augusta do Wilna mniejsze ma znaczenie jako t e r m i n u s a q u o rok 1548 (data wstąpienia jego na tron polski), niż rok 1530 (podniesienie Zygmunta Augusta na Wielkie Księstwo).

Data założenia drukarni Babicza (u Autora 1522) nie daje się ustalić; natomiast prawidłowo podaje Autor datę pierwszego słowiańskiego druku. Sam fakt zaś istnienia drukarni łacińsko-polskiej Leczyckiego względnie Łęczyckiego Andrzeja w 1533 r. ostatnio rów-

nież i dr. H. Łowmiański wogóle kwestjonuje (ob. recenzje pracy L. Abramowicza p. t. „Cztery wieki drukarstwa w Wilnie“ — Ateneum Wileńskie, 1926).

Str. 29. Panowanie Stefana Batorego winno być: 1576—1586.

Str. 62. Cytowanej przez Autora wiadomości o rozebraniu przez Krzyżaków w czasie oblężenia Wilna kościoła katedralnego żadna ze znanych nam skarg Jagiełły do papieża nie podaje.

Str. 66. Kwestja pierwotnej budowy kościoła św. Anny jest rzeczą tak niesłychanie skomplikowaną, że nie ośmielamy się wydać o tem jakiejkolwiek opinji. Nawet budowa kościoła w dzisiejszej jego postaci nie da się ściśle chronologicznie określić. Zagadnienie to czeka jeszcze na specjalne opracowanie. W każdym razie bezwzględnej pewności dat podanych przez Autora mieć nie możemy, zwłaszcza, że inne daty nie są pozbawione podstaw źródłowych. (Zob. Wacław Gizbert-Studnicki, „Wilno“, 1910 r.).

Str. 103. Wilno leży nie pod 50°41', lecz pod 54°41' szerok. półn.

Str. 104. Autor mówiąc o źródle Żuprańskiem i Misjonarskiem, niesłusznie odróżnia je od siebie; są to właściwie dwie różne nazwy jednego źródła.

Str. 105. W chwili najazdu Moskwy w r. 1655 Wilno miało znanych nam z imienia 9 bram miejskich, prócz zamkowej (Łowmiańska, „Wilno przed najazdem moskiewskim“, Wilno 1929); niema zaś żadnych danych, by ilość ta w latach późniejszych miała się zmniejszyć.

Str. 118. W aktach kapitulnych pod r. 1525 jest wzmianka o naradach w sprawie nakazania kontrybucji na fabrykę katedralnego kościoła. Nieścisła i błędna wzmianka, że w r. 1555 kościół św. Stanisława podniesiony został do godności „katedry“, skoro o katedrze mowa już od r. 1387 (Bulla pap. Urbana VI w sprawie erekcji katedry wil., wzniesionej przez króla Wład. Jagiełłę i mianowania biskupstwa wileńskiego).

Str. 124. Przez omyłkę drukarską zapewne podano błędną datę ofiarowania przez biskupa Brzostowskiego katedrze cyborjum z blachy srebrnej na ołtarzu kanonicznym „w wieku XVI“, gdy, jak wiadomo, ofiarodawca Konstanty Kazimierz Brzostowski był biskupem wileńskim w latach 1687—1722. Omyłką też jest imię ks. Olanta Algina, szweda, zam. Olaffa lub Olawa.

Str. 131. W aktach kapitulnych pod r. 1522 jest mowa o fabryce i naprawie dzwonnicy katedralnej, przyczem połowę kosztów ponieść miał biskup Jan z książąt litewskich a połowę kapituła

i duchowieństwo całej diecezji. Pod r. 1561 jest mowa o drewnianej dzwonnicy i wieży „starożytnej" na niej.

Str. 149. Autor twierdzi, iż kościół św. Jana nosił miano archipresbyterjalnego (czyli katedralnego) do chwili przekazania go jezuitom, kiedy papież przeniósł ten tytuł na kościół zamkowy św. Stanisława. Nie jest to ścisłem, gdyż: 1) Kościół św. Jana archipresbyterjalnym zostaje mianowany dopiero 12. IV. 1518 r. mocą bulli Leona X. 2) „Archipresbyterjalny" i „katedralny" są to dwa różne pojęcia. 3) Kościół św. Stanisława jest katedralnym od chwili założenia 1387 r.

Str. 164 i str. 85. W roku 1622 alumnat papieski był nie „zbudowany", lecz „przebudowany" po pożarze; później większych przeróbek stylowych (prócz zamurowania niektórych arkad i zamalowania portretów papieży) nie przeprowadzano.

Str. 166. Nie da się stwierdzić, czy istotnie „już w końcu XIV w. biskup Wasiłło wzniósł pałac, a właściwie dwór biskupi..." w miejscu dzisiejszego pałacu Rzeczpospolitej.

Str. 169 i 21. Niema żadnych danych (poza tradycją), by utrzymywać, iż kościół św. Krzyża stanął w miejscu najdawniejszego klasztoru franciszkanów (umęczonych według różnych wersyj legendy 1345 lub 1385 r.). Nietylko męczeństwo franciszkanów wileńskich, ale nawet dłuższa bytność tego zakonu jak i dominikanów w Wilnie pogańskiem nie da się wogóle stwierdzić pozytywnie z wyjątkiem lat 1323/4, czasu zabiegów Gedymina o zaprowadzenie chrześcijaństwa na Litwie. Autor podaje raz jedną datę, drugi raz drugą owego męczeństwa Franciszkanów, daty zresztą dowolne.

Str. 171. Autor wzmiankuje o istnieniu w Kardynalji zboru kalwińskiego. Wersję tę spotykamy poraz pierwszy u Kraszewskiego („Wilno", t. III, str. 110, R. 1841), zapewne na skutek dowolnej interpretacji tradycji przekazanej przez Kojałowicza w „Miscellaneach" p. 65. O zborze w Kardynalji żadnych danych pozatem nie mamy.

Str. 185. Omawiając architekturę cerkwi św. Ducha, mówi Autor niewłaściwie o „wpływie kulturalnym, jaki wywierała wówczas (w XVII w.) sztuka polska na rosyjską" (zamiast ruską).

Str. 215—216. Zbór przy zbiegu ulicy Wolana i zaułka Ś-to Michalskiego nie był zborem „pierwotnym", lecz czwartym z kolei (Merczyng, „Wilno ewangielickie", 1925).

Str. 222. Autor mniejwięcej prawdopodobną hipotezę o istnieniu w XIV w. na Bakszcie zamku drewnianego, zniszczonego przez Krzyżaków 1390 r. podaje jako fakt niewątpliwy.

S t r. 271. Datę założenia kościoła i klasztoru Trynitarzy w Trynopolu (u Autora 1695) poprawilibyśmy na 1703 (Vide „Protocollon Conventus Trinitopoliensis" w Wil. Publ. Bibl. — Dział rękopisów).

S t r. 275. Fakt osadzenia Karaimów w Trokach przez Witolda w 1403 r. jest i był niejednokrotnie kwestjonowany w literaturze naukowej i ostatecznie sprawy tej nie rozstrzygnięto. Tembardziej więc trudno bez komentarzy podawać powyższą wiadomość. (Por. Przegląd literatury, dotyczącej kolonizacji Żydów i Karaimów, Hruszewśkyj M., Istorja Ukrainy-Rusy, Lwów 1905, t. V, str. 651—653).

Oto krytyczne uwagi, nasuwające się nam w związku z drugiem wydaniem „Wilna" prof. Kłosa.

Praca omawiana nie ma jednak pretensji do badań źródłowo-historycznych, z czego należy sobie dobrze zdać sprawę. Dane historyczne traktuje Autor raczej jako kanwę do swych właściwych studjów stylowo-architektonicznych w zanalizowaniu i ocenie zabytków architektury wileńskiej. Autor korzystał z ogólnie dostępnych prac drukowanych. Pod tym kątem widzenia należy zatem patrzeć na wykazane wyżej uchybienia i usterki, z których wiele policzyć należy na karb literatury, na której się Autor opierał (Kraszewski, Jan ze Śliwina i t. d.). Życzyć sobie jednak należy, aby Szanowny Autor w III-ciem wydaniu Przewodnika uwzględnił i wykazane wyżej nieścisłości.

Niewątpliwie dalsze monografje i przyczynki w niejednem jeszcze sprostują sądy i daty, podane przez Autora. Podkreślić wszakże należy, ile zyskuje II-e wydanie w zestawieniu z I-em, i to nietylko pod względem ścisłości historycznej, ale i dokładności obrazu dziejów Wilna. Niepodobieństwem jest szczegółowo porównywać oba wydania; dla przykładu podać można omówienie przez Autora pałaców: Honestich, Oskierków, Ogińskich, Massalskich, następnie początków prasy i sceny wileńskiej, wreszcie wzmianki o lożach masońskich i t. p., czego brak w wydaniu 1923 r. Prócz tego ważne jest uwzględnienie zmian, zaszłych w dziejach i wyglądzie miasta, względnie w stanie jego zabytków w okresie między I-em a II-em wydaniem (1923—1929), że wspomni się tu o restauracji i koronacji obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej (str. 189—190), o odnowieniu kościoła św. Ignacego (str. 217—218), lub dawnej Auli uniwersyteckiej (str. 162—163) i t. p.

Drogą tych uzupełnień opisowa część przewodnika w II-em wydaniu, poświęcona samemu Wilnu wzrosła co do objętości z 244 stron na 269 stron, a więc przeszło o 10%.

Cennym również dodatkiem są stronice, poświęcone najbliższym okolicom Wilna (Werki, Trynopol, Zielone Jeziora, Kalwarja, Troki, Waka, Landwarowo, góry Ponarskie) — razem 10 stron. Żałować tylko należy, iż Autor nie uwzględnił większej liczby miejscowości.

Układ przewodnika w I-ej i II-ej części (I. Zarys dziejów miasta i II. Rozwój architektoniczny Wilna) — mało zmieniony. Największym przeróbkom natomiast uległa cz. III (Topografja Wilna) w wyd. 1923 r. str. 103—244, w wyd. 1929 r. — str. 103—269. Zamiast rozbijania materjału na grupy rzeczowe (kościoły, pałace i kamienice, cmentarze) zastosował Autor dogodniejszy dla potrzeb turystów podział zabytków według kryterjów topograficznych (dzielnice miejskie i okolice miasta). Praktyczność II-go wydania dla celów turystycznych zwiększa pozatem zamieszczenie wśród tekstu dodatkowego planiku miasta, ułatwiającego orjentację w topografji ulic i gmachów, tudzież w sieci autobusów.

Okładka „Wilna" w wydaniu 1929 r. pozostała niezmieniona, pozatem jednak strona zewnętrzno-techniczna przewodnika prof. Kłosa w II-em wydaniu zyskuje w niejednem w porównaniu z edycją pierwotną. Lepszy papier, druk i wykonanie ilustracyj, (które miejscami wszakże są nieco przeczernione) — wszystko to dopełnia obrazu udoskonalenia tego tak wartościowego przewodnika.

Wobec całkowitego wyczerpania I-go wydania „Wilna" w handlu księgarskim, ukazanie się II-go wydania było nietylko naglącą potrzebą, ale wprost koniecznością, zwłaszcza wobec napływu jesienią 1929 r. do Wilna rzeszy turystów w związku z uroczystościami jubileuszowemi uniwersytetu. Dlatego należy się prawdziwa wdzięczność Autorowi, że nie szczędząc trudu ni czasu, wydanie nowe „Wilna" w tak odpowiednim zrealizował momencie.

Zauważone przez nas wątpliwości lub nieścisłości w części historycznej przewodnika nie uchybiają i nie ujmują wielkiej jego wartości. Część architektoniczna posiada niewątpliwie wartość wybitną i cenną. Napisana oryginalnie z gruntownem znawstwem przedmiotu i z niezwykłym pietyzmem dla zabytków architektonicznych i pamiątek wileńskich. Przewodnik prof. Kłosa w swej szacie wytwornej i pięknej, stanowi niecodzienny dorobek w dziedzinie literatury o Wilnie, przynosząc chlubę Autorowi.

A. Gołubiew i J. Orda.

MORTENSEN geb. HEINRICH GERTRUD DR., Beiträge zu den Nationalitäten- und Siedlungsverhältnissen von Pr. Litauen, Berlin-Nowawes 1927, Memelland-Verlag, str. 87 (z mapą).

Praca pod powyższym tytułem powstała w latach 1919/20 jako dyssertacja doktorska. Jakkolwiek niedrukowana przez lat kilka, znana ona była w szerszych kołach historyków niemieckich, a wyniki jej były powoływane w naukowej literaturze [1]). Dlatego też cieszyć się trzeba, że praca ta ukazała się wreszcie drukiem, bez żadnych zmian pierwotnego tekstu, i że obecnie można poznać podstawę źródłową jej wyników, które, powiedzmy odrazu, odbiegają w pewnych kierunkach znacznie od poglądów wypowiedzianych zarówno w dawniejszej literaturze niemieckiej [2]), jak i w najnowszej polskiej [3]).

Pracę swoją oparła dr. H.-M. na obfitym materjale źródłowym, wydobytym z Archiwum królewieckiego, a dotyczącym administracyjnych okręgów (Hauptämter z czasów Księstwa pruskiego) Ragnety i Tylży, który dostarczył jej cennych danych do poznania stosunków osadniczych tych okolic. Poza tem wyzyskała ona dokładnie wydawnictwa źródłowe i odnośną literaturę niemiecką. Natomiast naukowa literatura polska jest autorce w zupełności nieznana; z polskich wydawnictw źródłowych zaś cytuje ona jedynie Dogiela, Kodeks Litwy Raczyńskiego, Kodeks Witolda i Monumenta Bielowskiego. Materjału zawartego w „Lites ac res gestae" autorka zupełnie nie uwzględniła i dlatego też akta procesu o Wielonę w 1412 r., wydrukowane w tem wydawnictwie, cytuje wprost z archiwaljów królewieckich [4]), nie wspominając o tem, że zostały one już opublikowane. To pominięcie przez autorkę dorobku nauki polskiej należy podkreślić jako poważny brak jej sumiennej zresztą pracy.

Celem omawianej pracy jest stwierdzenie, jak przedstawiało się zaludnienie i stosunki narodowościowe w Skalowji i Nadrowji, dwóch ziemiach wschodnio-pruskich, wysuniętych najbardziej ku północy, w czasach przed rozwinięciem na ich obszarze silniejszej akcji osadniczej, która przypada na schyłek średniowiecza i początek czasów

[1]) Por. Mortensen H., Die Nationalitätengrenze zwischen Altpreussen und Litauen, Zeitschrift d. Gesellschaft f. Erdkunde zu Berlin, J. 1922, str. 53—56 i Schmid H. F., Jahresberichte f. deutsche Geschichte, II, 710.

[2]) Bielenstein, Die Grenzen des lett. Volksstammes u. d. lett. Sprache in d. Gegenwart und im XIII Jahrh.; Krumbholtz R., Samaiten u. d. deutsche Orden bis z. Frieden v. Melno-See, Altpreuss. Monatschrift, XVI, XVII.

[3]) Zajączkowski St., Studya nad dziejami Żmudzi w. XIII.

[4]) Str. 84, przyp. 2 do str. 51, por. Lites II², 100.

nowożytnych. Problem postawiony przez autorkę nie jest pozbawiony aktualności. Zmierza on bowiem do dania odpowiedzi na pytanie, czy dzisiejsza ludność litewska, siedząca w północnej połaci Prus wschodnich, na terenie dawnej Skalowji i Nadrowji, t. zw. Litwini pruscy są pierwotnymi mieszkańcami tych okolic, jak twierdził Bezzenberger [5]), czy też może są elementem napływowym z czasów późniejszych. Problem ten rozwiązała autorka, dochodząc do wyników obalających tezę Bezzenbergera. Stwierdziła ona mianowicie, na podstawie kroniki Dusburga i późniejszego materjału źródłowego, dotyczącego osadnictwa tych stron, że Skalowja i Nadrowja, tudzież przyległa do nich od wschodu Sudawja wchodziły w skład dawnych Prus i miały ludność pruską, która w drugiej połowie XIII w. uległa podbojowi ze strony Krzyżaków i została przez nich, z małymi wyjątkami koło Splitter, Tylży i Ragnety, zupełnie wytępiona. Od tego czasu ziemie te stanowiły wielką i bezludną puszczę, której rozległość ku wschodowi i północy ok. 1400 r. oznaczyła autorka na podstawie sumiennego i szczegółowego rozbioru Sprawozdań o drogach litewskich [6]). W ten sposób doszła ona zarazem do dokładnego określenia granicy zwartego osadnictwa litewskiego i żmudzkiego od strony Prus. Granica ta szła od okolic położonych na zachód od Wołkowyska do Grodna, stąd Niemnem do ujścia do niego Dubissy, następnie w górę tej rzeki w pobliże Leszcz. Tutaj granica ta skręcała ku północnemu zachodowi i szła po krawędzi płaskowyżu środkowo-żmudzkiego, na południe od Ejragoły, Widukieł i Niemokszt w okolice Ławkowa, gdzie wyginała się w stronę Konstantynowa nad Jurą, poczem, okrążając miejscowość Gienietę, zwracała się na północ i, zostawiając po stronie żmudzkiej Twery i Medyngiany, dochodziła do źródeł Windawy. Rzekę tę uważa autorka za dalszą granicę osadnictwa żmudzkiego, powołuje się zaś przytem na dokument biskupa kurońskiego Ottona z 1392 r. [7]), który odstąpił Zakonowi obszar między rzekami Świętą Aa, Windawą i Niemnem, określając go równocześnie jako niezamieszkałą puszczę. Wkońcu zaś, przeciwstawiając się Bielensteinowi i Krumbholtzowi, wykazuje autorka, na podstawie różnych danych, a zwłaszcza dokumentu legata Wilhelma z 1237 r. [8]), określającego granice biskupstwa kurońskiego, tudzież

[5]) Bezzenberger, Die litauisch-preuss. Grenze, Altpreuss. Monatschrift XIX i Ueber die Verbreitung einiger Ortsnamen in Preussen. Ibid. XX.

[6]) Die littauischen Wegeberichte, Script. rer. Pruss. II, 662—708.

[7]) Bunge, Liv-Esth-Kurländ. Urkundenb., III, nr. 1319.

[8]) Bunge, I, nr. 153.

dokumentu przeprowadzającego podział południowych nadmorskich włości kurońskich w 1253 r. [9]), że zachodnia i południowa granica osadnictwa żmudzkiego, ustalona przez nią dla czasów ok. 1400 r., istniała bez zmian już od połowy XIII w.

Sprawozdania o drogach litewskich były robione dla celów wojskowych. Zadaniem ich było wytyczać kierunek pochodów krzyżackich w głąb Żmudzi i Litwy, z uwzględnieniem przyrodzonych warunków terenu i jego stosunków aprowizacyjnych, tudzież ze wskazaniem obszarów w sposobnych dla grabieży i rabunku. Ze względu na swój charakter stanowią one zatem niezawodne i bezstronne źródło do poznania stosunków osadniczych na pograniczu Prus, Żmudzi i Litwy. Z tego powodu południowa i południowo-zachodnia granica osadnictwa żmudzkiego i zachodnia litewskiego (nad średnim Niemnem), wyznaczona na podstawie Sprawozdań, nie może ulegać żadnej wątpliwości. Słabiej natomiast jest już uzasadniona dalsza zachodnia granica osadnictwa żmudzkiego, idąca rzeką Windawą, ponieważ podstawą jej są tylko dane zawarte w dokumencie biskupa Ottona z 1392 r. Równocześnie jednak należy zaznaczyć, że granice powyżej określone wskazują tylko zasięg zwartego osadnictwa żmudzkiego ku zachodowi i południowi. Poza temi bowiem granicami spotykamy ok. 1400 r. tu i ówdzie ludność np. w okolicach Wielony i we włości Karszowskiej nad Niemnem, wspomnianą w aktach procesu o Wielonę [10]); mogła być zaś ona tylko pochodzenia żmudzkiego. Jedno ze Sprawozdań wymienia nadto w dorzeczu Mitwy *land Pomedien* [11]), wyrażenie zaś *land* oznacza wedle samej autorki (str. 44—45) okolicę zaludnioną.

Poważne natomiast wątpliwości budzi identyfikowanie południowej i zachodniej granicy Żmudzi z czasów ok. 1400 r. i dawniejszych z połowy XIII w., jak to czyni autorka przy końcu swej pracy (str. 51—60). Już bowiem Krumbholtz pokreślił fakt istnienia grodów żmudzkich na prawym brzegu Niemna od ujść Dubissy do okolic Jurborka i z tego powodu za południową granicę Żmudzi uważał na pewnej przestrzeni rzekę Niemen. Podobnie Bielenstein poddał badaniu nazwy lokalne zawarte w dokumencie podziału południowych włości kurońskich, które obejmowały zachodnią połać późniejszego Księstwa Żmudzkiego między morzem a rzeką Windawą,

---

[9]) Bunge, I, nr. 249.

[10]) Lites II², 100, 137.

[11]) Script. rer. Pruss., II, 675—676.

i na tej podstawie stwierdził, że włości te były zamieszkane przez ludność łotewską i litewską (żmudzką). Autorka przeciwstawiła się poglądom obu tych uczonych, nie wysuwając atoli dostatecznych argumentów, które mogłyby obalić ich twierdzenia. Fakt istnienia nadniemeńskich grodów żmudzkich został przez nią poprostu zlekceważony i zbyty dwoma uwagami, że grody te trudno zlokalizować i że można je zresztą uważać za wysunięte w puszczę strażnice. Na poparcie natomiast swego twierdzenia o południowej granicy żmudzkiej wysuwa autorka tę okoliczność, że granica ta szła po krawędzi środkowo-żmudzkiego płaskowyżu. Argument ten nie jest zbyt trafny. Właśnie bowiem zbieżność tej granicy z krańcami płaskowyżu świadczy o jej późnem pochodzeniu; nasuwa mianowicie przypuszczenie, że Żmudzini, naciskani od południa przez Krzyżaków, cofnęli się wgłąb kraju, zatrzymując się dopiero na krawędzi płaskowyżu, która ułatwia im dalszą obronę. Z drugiej strony podnieść należy, że już Dusburg wspomina o osadach istniejących przy grodach żmudzkich nad Niemnem, zwąc je *suburbia* lub *preurbia* [12]), a ponadto zna Litwinów (Żmudzinów) mieszkających nad brzegiem Niemna [13]). Natomiast B i e l e n s t e i n o w i przeciwstawia autorka dokument legata Wilhelma z 1237 r., wyznaczający granice biskupstwa kurońskiego, które w swej południowej części ma się oprzeć o dolny Niemen i objąć całą połać kraju między Windawą a morzem, a więc owe włości kuronskie dzielone w 1253 r. Podnosi przytem autorka, że włości te określone są w 1253 r. jako „nieuprawne" względnie w innym dokumencie z poprzedniego roku jako „już nieuprawne" [14]), poczem na podstawie źródeł stara się wykazać, że na ich obszarze nie było w połowie XIII w. żadnej ludności. Nazwy lokalne z obszaru tych włości, napotykane w źródłach XIII w., przywiązuje autorka nie do miejscowości zamieszkałych, lecz do łąk i miejsc ubezpieczonych, *die zur Orientierung in der Landschaft dienten* (str. 58) i odnosi je do ludności osiedlonej w tych okolicach w czasach przedhistorycznych, a zanikłej później jeszcze przed przybyciem Krzyżaków w te strony. W ten sposób otrzymuje ona wyjaśnienie określenia *terrae iam incultae;* oznacza ono zatem ziemie leżące pustką w XIII w., które jednak były niegdyś uprawne, jak wskazywały zachowane ślady.

---

[12]) Script. rer. Pruss., I, 252, 254, 271, 319, 334, 336.

[13]) Ibid. I, 159.

[14]) B u n g e, I, nr. 249: terras incultas nondum divisas in Curonia dividendas... Ibid. nr. 236: et quid profitui poterit nobis iusto modo provenire de terris iam incultis.

Powyższa argumentacja autorki nie jest przekonywująca. W 1237 r. legat Wilhelm wyznaczył granice biskupstwa kurońskiego w sposób bardzo ogólnikowy przy pomocy kilku zaledwie nazw geograficznych [15]), co świadczy dowodnie o tem, że obszary objęte temi granicami były Niemcom zupełnie nieznane; w podobny zresztą sposób nastąpiło w tymże dokumencie określenie granic biskupstwa semigalskiego, które oparto o Niemen i Wilję [16]). Całe zaś wnioskowanie autorki, oparte na wyrażeniach *terrae incultae* względnie *terrae iam incultae,* idzie za daleko. Terminy te świadczą jedynie o tem, że wspomniane ziemie były nieuprawne t. zn. niezajęte pod uprawę roli. Co najwyżej można więc twierdzić, że na obszarach tych nie było ludności osiadłej rolniczej, co nie wyklucza jednak istnienia tamże ludności koczowniczej, której ślady napotykamy zresztą na obszarze państwa litewskiego jeszcze w XV w. [17]). Nazwy łąk i miejsc ubezpieczonych, spotykane na tych ziemiach, popierają jeszcze bardziej powyższe przypuszczenie. Są zaś one równocześnie najsilniejszym dowodem, że na tych obszarach pomiędzy Windawą a morzem przebywała już w połowie XIII w. ludność najprawdopodobniej koczownicza; od tej ludności bowiem mogły dostać się wszystkie te nazwy do wiadomości Niemców. Ponieważ zaś nazwy te są częściowo łotewskie, częściowo zaś litewskie (żmudzkie), musimy przyjąć za B i e l e n s t e i n e m, że w połowie XIII w. Żmudzini zajmowali w przeważnej części obszary położone między Windawą a morzem i podchodzili blisko do wybrzeża morskiego.

Zastrzegając się więc stanowczo przeciw identyfikowaniu południowej i zachodniej granicy osadnictwa żmudzkiego w 1400 r. i w połowie XIII w., można pozatem przyjąć rezultaty studjów autorki. Dają nam one bowiem dokładny obraz stanu pogranicza żmudzko-krzyżackiego na przełomie XIV i XV w. Stan ten był wynikiem rozwoju stosunków żmudzko-krzyżackich od połowy XIII w. Znajomość tego wyjaśnią nam twierdzenia zarówno strony litewskiej jak i krzyżackiej w procesie o Wielonę, kiedy to Witold żądał zwrotu włości wielońskiej jako należącej do Żmudzi, której granice rozciągał do

[15]) B u n g e, I, nr. 153: ut quidquid est inter Memelam et praedictum fluvium Vende, usque ad Litoviam, et sicut Aboa clauditur versus fluvium Vende usque ad terminos Semigalliae, in Curonensi dioecesi computetur.

[16]) Ibid.: quidquid extra praedictos terminos de Semigallia, et extra Curoniam concluditur inter Memelam et Dunam citra fluvium Nigerix et directam lineam ab ortu Nierz contra Ploecke.

[17]) K a m i e n i e c k i, Geneza państwa lit., Przegl. hist., XIX, 19.

morza, domagając się równocześnie oddania mu Kłajpedy [18]), Krzyżacy zaś podawali jako granice Żmudzi, zasieki zbudowane na krawędzi płaskowyżu żmudzkiego [19]). Oto Witold żądał przywrócenia pierwotnych granic Żmudzi, Krzyżacy zaś mówili o współczesnych granicach osadnictwa Żmudzinów, którzy pod stuletnim przeszło naporem krzyżackim cofnęli się z nad Niemna na krawędź płaskowyżu i od wybrzeży morskich na linję Windawy.

Na zakończenie trzeba podnieść formalne walory omawianej pracy, jakiemi są zwięzłość i jasność jej wywodów, wskutek czego jest ona bogata w treść, jakkolwiek rozmiarami niewielka. Liczne objaśnienia nazw przychodzących w Sprawozdaniach, zebrane w dodatku (str. 61—67), i starannie wykonana mapa stanowią cenne uzupełnienie tej ciekawej i gruntownej pracy.

St. Zajączkowski.

---

1. JAN OKO, Rękopis wileński „Zabaw leśnych" Sarbiewskiego (Odbitka z „Księgi pamiątkowej ku uczczeniu 350 rocznicy założenia Uniwersytetu Wileńskiego"), Wilno 1929, 8°, str. 18.

2. TENŻE, L'Iter Romanum de Mathieu Casimir Sarbiewski (Odbitka z „Humanitas", I, 1930), Lwów 1930, 8°, str. 199—223.

3. TENŻE, Un Commentaire inconnu de Sarbiewski de la Somme de Saint Thomas d'Aquin (Odbitka z „Humanitas", I, 1930), Lwów 1930, 8°, str. 15—32.

4. TENŻE, De Ovidii Sapphus epistulae codice Vilnensi (Odbitka z „Eos", XXXII, 1929), Lwów 1929, 8°, str. 509—534.

Jedną z większych postaci, związanych wieloma nićmi z dziejami dawnej Akademji Wileńskiej, jest bezsprzecznie Maciej Sarbiewski, najprzód jej uczeń, a później — na różnych jej katedrach — także i profesor. Jest przeto rzeczą jak najbardziej naturalną, że prace badawcze, dotyczące tego wielkiego poety, co tak świetnym blaskiem imię polskie szeroko opromienił, odbywają się właśnie tutaj, w Wilnie. A zabrał się do nich pierwszy zaraz po jego wskrzeszeniu profesor filologji klasycznej w odrodzonym Uniwersytecie Wileńskim, dr. Jan Oko. Ogłosiwszy uprzednio drukiem rzecz ujmującą całość działalności poetyckiej Sarbiewskiego (Maciej Kazi-

[18]) Lites II², 136—140.

[19]) Lites II², 97, 100; por. Script. rer. Pruss., II, 709.

mierz Sarbiewski, poeta uwieńczony, Wilno 1923) posuwa obecnie prof. Oko w omawianych tu przyczynkach badania nad Sarbiewskim coraz to bardziej naprzód.

Jeden z najlepszych utworów poetyckich Sarbiewskiego „Silviludia" znany był dotąd w dwóch różnych lekcjach, z których jedną stanowiło wydanie, dokonane w Wilnie w r. 1757 przez Naruszewicza, a drugą — wydanie paryskie pism poety z r. 1759, oparte na materjale rękopiśmiennym, zebranym przez kanonika Van der Ketten'a. Różnica między temi lekcjami była dość duża. Zachodziło pytanie, która z nich jest bliższa oryginału. Ogólnie uchodziło za pewnik, że lekcja wydania paryskiego jest bardziej poprawna. Stąd wydania następne, a wśród nich i ostatnie z r. 1892, dokonane przez OO. Jezuitów prowincji polskiej, na niej się wyłącznie opierały.

Tymczasem szczęśliwym zbiegiem okoliczności dostał się do rąk prof. Oki nowy, nikomu dotąd nieznany, a niezmiernie cenny rękopis „Zabaw leśnych", zachowany w bibljotece katolickiego Seminarjum duchownego w Wilnie, a pochodzący z pierwszej połowy wieku XVIII. Badaniom tego to właśnie rękopisu poświęcona jest pierwsza z wymienionych tu rozpraw prof. Oki. Na podstawie bardzo skrupulatnego, a niezmiernie drobiazgowego porównania tekstu z jednej strony dotychczasowych wydań „Zabaw leśnych", a z drugiej znów rękopisu wileńskiego, dochodzi nasz autor do wniosku, że tekst rękopisu wileńskiego najbardziej odbiega tak od wydania paryskiego, jak i od tych wszystkich wydań, jakie się wyłącznie na niem opierają, choć wykazuje też dość znaczne różnice i w stosunku do tekstu wydania Naruszewicza. Ogólnie biorąc, świeżo odnaleziony rękopis daje nam tekst „Silviludjów" o wiele lepszy, aniżeli ten, jaki dotąd był znany, a to dlatego, że zawiera on zarówno nowe wyrazy jak i nawet nowe wiersze, doskonale uzupełniające i bieg myśli poety i potęgujące uroczystość wywołanego przezeń nastroju. Przestawienia znów tak poszczególnych wyrazów, jak i całych wierszy, spotykane w rękopisie wileńskim, przyczyniają się do wzmocnienia i przejrzystości treści i jasności wyrazu.

Wśród tychże świeżo odnalezionych w Bibljotece seminarjum duchownego w Wilnie kartek, co zawierają nieznany dotąd tekst „Zabaw leśnych", znajduje się też i drugi utwór Sarbiewskiego, a mianowicie jego „Iter Romanum". Dotąd był on znany aż w trzech tekstach, w szczegółach między sobą dość mocno się różniących. Tekst jeden przedstawiało wydanie Langbein'a, dokonane w r. 1754 na podstawie rękopisu krożańskiego, tekst drugi — wydanie Naru-

szewicza (z r. 1757), z rękopisu znalezionego przezeń w kolegjum jezuickiem w Wilnie, i wreszcie tekst trzeci — wydanie paryskie pism Sarbiewskiego (z r. 1759), dokonane z rękopisów zebranych w swoim czasie przez Van der Ketten'a. Na tem ostatniem wydaniu opierano wszystkie wydania późniejsze „Iter Romanum". Obecnie odnaleziony został rękopis, zawierający nieznany dotąd tekst tego utworu. Jest on ważny z tego względu, że z porównania go z tekstami wyżej wspomnianemi okazuje się, że ma on z niemi bardzo mało wspólnego. Tekst ów został właśnie przez prof. Okę zbadany w rozprawie drugiej. Podobnie jak to miało miejsce odnośnie do „Zabaw leśnych", tak samo i w stosunku do „Iter Romanum" prof. Oko poddaje niezmiernie sumiennemu a wysoce drobiazgowemu rozbiorowi wszelkie napotykane przez się warjanty. Na ich podstawie dochodzi do wniosku, że tekst reprezentowany przez świeżo odnaleziony rękopis wileński stanowił dopiero jedno z początkowych stadjów, przez jakie kolejno przechodziły prawdopodobnie wszystkie wogóle utwory Sarbiewskiego, który je coraz to bardziej polerował, poprawiał, dopóki nie osiągnęły tego stopnia doskonałości, na którym można już było podać je do wiadomości ogólnej. Z tego to właśnie względu badanie rękopisów świeżo odnalezionych, a zawierających znane nam skądinąd utwory Sarbiewskiego, prócz lepszego poznania ich tekstów, doprowadzają też do poznania i tej drogi, przez jakie utwory owe kolejno przechodziły. Że znamy ją teraz o wiele lepiej, aniżeli dotąd — zasługa to tylko prof. Oki.

Jakkolwiek dość wszechstronna działalność Sarbiewskiego była już mniej więcej znaną, to przecież w znajomości tej napotykaliśmy na dość poważne luki. Stanowiła ją przedewszystkiem niepewność odnośnie do czasu, kiedy Sarbiewski w Akademji Wileńskiej objął katedrę teologji, a już całkiem nieznaną była jego działalność profesorska jako teologa. Tę właśnie dotkliwą lukę zapełnia studjum trzecie prof. Oki, poświęcone badaniom zupełnie nieznanego dotąd komentarza Sarbiewskiego na Summę teologiczną św. Tomasza z Akwinu. To dzieło największego teologa w Kościele katolickim przez długie, długie wieki stanowiło podstawę studjów teologicznych, odbywanych we wszelkiego rodzaju Akademjach. Uczeni ich profesorowie zamiast dawać rzeczy samodzielnie przepracowane, ograniczali się do przedstawienia tylko komentarza na to dzieło niepoównane. I dziś jeszcze dzieje się tak samo w wielu uczelniach teologicznych, zwłaszcza zaś tych, w których profesorami są współzakonni bracia św. Tomasza z Akwinu, Dominikanie.

W wieku XVII zasada ta panowała niewzruszenie we wszystkich również uczelniach kierowanych przez Jezuitów. W tych warunkach nie dziw, że Sarbiewski, członek Towarzystwa Jezusowego i profesor w Akademji jezuickiej, do wykładów teologji posługiwał się, jako podstawą, Summą św. Tomasza.

Prof. Oce udało się odnaleźć w Bibljotece Uniwersytetu Stefana Batorego tom dość gruby, oprawny w pergamin, zawierający 254 karty pisane wyraźnem i czytelnem pismem z takim napisem na karcie tytułowej: In primam partem Summae theologicae divi Thomae Aquinatis Doctoris Angelici. Poniżej tego tytułu mniejszemi już literami jest dodane: In Academia Vilnensi sub professore reverendissimo Patre Matthia Casimiro Sarbiewski, Anno 1631, horis pomeridianis. Na karcie zaś 153, już w końcu, jest podane: Finita 28 Iunii Anno 1632, horis pomeridianis. Następuje po tem część druga, mająca taki tytuł: Commentarius in reliquam primam D. Thomae Aquinatis Summae theologicae a quaestione L. partem de Angelis. Poniżej zaś nieco, pismem mniejszem, dodano: In Academia Vilnensi Societatis Jesu sub professore Reverendissimo Patre Matthia Casimiro Sarbiewski Anno 1632 horis matutinis. W końcu tej drugiej części, zawierającej 101 kart, czytamy: Anno 1633, 1 febr. horis pomeridianis.

Na podstawie zatem zawartych tu danych jest z jednej strony już dokładnie wiadomo, kiedy Sarbiewski w Akademji Wileńskiej teologję wykładał, a z drugiej znów — jak owe wykłady traktował, mamy tu bowiem napewno kurs teologji przez Sarbiewskiego dla wykładów przygotowany, a tylko przez kogoś innego przepisany. Prof. Oko, nie będąc sam fachowym teologiem, musiał się w swej rozprawie ograniczyć jedynie do analizy języka owych wykładów oraz do zaznaczenia, jakie zagadnienia bardziej Sarbiewskiego interesowały, a jakie — z pośród pomieszczonych w tej części Summy św. Tomasza — nasz poeta tylko pokrótce omówił, widać ani dla siebie ani dla swych słuchaczów nie znajdując w nich czegoś szczególnie ważnego. To, co prof. Oko pisze zarówno o metodzie stosowanej przez Sarbiewskiego, jak i o argumentach, jakich on używa, by mogło dać nam poznać Sarbiewskiego jeszcze i jako teologa, musiałoby się opierać o materjał faktyczny znacznie bogatszy, aniżeli ten, jaki autor tu podaje. Zresztą sam prof. Oko doskonale to rozumie, gdy pisze (str. 32): „un champ nouveau de recherches intéressantes s'ouvre devant un savant théologien, de préférence, versé à fond dans la théologie scolastique et la doctrine de St. Thomas

d'Aquin; il aurait à établir quel rapport existe entre Sarbiewski et les autres commentateurs, quel élément nouveau a été introduit dans l'interprétation de St. Thomas par cet homme d'une piété ardente et profonde, par ce poète toujours en extase devant l'oeuvre de la création, aux perpétuels élans nostalgiques vers la patrie céleste".

Prace prof. Oki, o jakich dotąd była mowa, dotyczyły Wilna zarówno ze względu na osobę, jakiej były poświęcone, jak i ze względu na materjał, na jakiem się one opierały. Rozprawa ostatnia naszego autora obchodzi Wilno już tylko ze względu na sam materjał, jaki prof. Oko w niej opracowuje. Poświęcona jest ona mianowicie opisowi kodeksu, znajdującego się w bibljotece Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie, a zawierającego między innemi Ovidii Epistula Sapphus ad Phaonem. Kodeks ów pochodzi z lat 1486—1488, a jego twórcą jest Paweł Deusterwald, kanclerz znanego w dziejach naszych biskupa warmińskiego, Łukasza Watzelrode. Ów kodeks najprzód prof. Oko opisuje, a później poddaje szczegółowej analizie zawarty w nim tekst wspomnianego utworu Owidjusza, porównywując go z tekstem bardzo wielu innych zbadanych przez siebie Mss. W końcu zaś zastanawia się nad autentycznością tego utworu, dochodząc w tym względzie do wniosku pozytywnego. W rozprawie tej, w której prof. Oko wykazał obok wyczerpującej znajomości przedmiotu, również świetne władanie wprost klasyczną łaciną, w sposób należyty została przedstawiona cała wartość wileńskiego rękopisu dla nauki.

W omawianych tu pracach wydobył prof. Oko na światło dzienne i pokazał nam parę tylko z owych skarbów, jakie się kryją po naszych wileńskich bibljotekach. A jak wiele ich tam się jeszcze znajduje, w oczekiwaniu na badania dalsze!

B. Wilanowski.

Czasopisma wileńskiego rejonu bibljograficznego w roku 1929.

PODAŁ
MICHAŁ AMBROS.

Przegląd historyczny wileńskich czasopism XIX w. dali ostatniemi czasy Ciechowski i Kucharzewski, a syntetyczny w obrębie 1928 roku dr. Rygiel. Statystyczny obraz czasopism za r. 1929 podają „Zródła Mocy" w zesz. 6, r. 1930. [1])

Niniejszy wykaz daje nie opracowanie, ale surowy spis bibljograficzny czasopism, jakie się pojawiły w roku 1929 w 4 półn.-wsch. województwach.

W pojmowaniu czasopism idzie autor za określeniem dekretów prasowych z dnia 8/II. 1919 i 10/V. 1927 r., uważających za czasopisma druki, okazujące się przynajmniej raz na kwartał.

Punktem wyjścia wykazu jest miejsce druku i czasokres wychodzenia.

Baranowicze.

Tygodniki.

Baranowiczer Łebn. R. II. Nr. 1-52. Wyd. i red. odp. M. Mański. Druk. J. Kapłana.

Baranowiczer Sztyme. R. I. Nr. 1-3. Wyd. T. Cytman, red. odp. M. Krawczuk. Druk. A. Szwirańskiego.

Białystok.

Dzienniki.

Dziennik Białostocki. R. VII. Nr. 1-359. Wyd. i red. odp. M. Lubkiewiczowa. Polskie Zakłady Graficzne: Dziennik Białostocki [ostatnia strona drukowana w Białymstoku, inne w Warszawie].

Głos Obywatela. Gazeta polityczna, sportowa, naukowa, literacka i społeczna. Rok I. Nr. 1-71. [Wychodzi od 19 października]. Red. odp. Antoni Faranowski, wyd. Wojewódzkie T-wo Lechja. Druk. A. Zbara.

Das Naje Łebn. R. III. Nr. 1-304. Red. odp. P. Kapłan, od N-ru 243 J. Waksman, wyd. Aron Albek. Druk. A. Zbara.

Tygodniki.

Prożektor. Rok V. Nr. 1-24 [od 13 marca do 8 września]. Wyd. i red. odp. Wiktor Iwanicki, od N-ru 12 red. odp. Stanisław Hauptich. Druk. Zbara.

Naje Białystoker Sztyme. R. I. Nr. 1-34. [Wychodzi od 10 maja]. Wyd. i red. odp. Mojżesz Wysocki. Druk. M. Prużańskiego.

Der Białystoker Weker. R. I. Nr. 1-3. Red. odp. i wyd. Rubinsztejn. Druk. Miszondznika.

Miesięczniki.

Książka dla wszystkich. Warszawa. R. IV. Nr. 1-11. Red. St. M. Łuba. Polska Drukarnia.

Młoda Myśl. Pismo Uczniowskiego Stowarzyszenia Spółdzielczego „Bratnia

---

[1]) **Ciechowski W.** Czasopisma polskie na Litwie. Kwartalnik Litewski. 1910. T. 2, s. 39-66 T. 3, s. 13-40, T. 4, s. 67-96 i R. 1911. T. 5, s. 101-124. — **Kucharzewski Jan.** Czasopisma polskie wieku XIX w Królestwie, na Litwie i Rusi oraz na emigracji. Odb. z „Przeglądu Narodowego" 1911. — **Rygiel Stefan.** Polskie czasopiśmiennictwo wileńskie w r. 1928. Odb. ze „Zródeł Mocy" 1928. Zob. też mój artykuł w „Zródłach Mocy" 1930 r., zesz. 6, pod tyt. „Perjodyki wileńskiego rejonu bibljograficznego w r. 1929".

Pomoc" przy Państw. Seminarjach Naucz. w Białymstoku. R. V. Nr. 1-5. Red. W. Dudziński. Druk. Polonja.

Wiadomości Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej w Białymstoku. Komunikat miesięczny. R. II. Nr. 8 [1 marca]. Wyd. Wojew. Zw. Mł. Wiejsk. w Białymstoku, red. L. Ślusarczyk. Druk. Polonja.

Dwumiesięcznik.

Das Wort. R. II. Nr. 1-4 [Nr. 1: maj]. Red. Piotr Gorodiszcz, wyd. Misja Barbikańska. Polska Drukarnia.

Nieokresowe.

Białostocki Dziennik Wojewódzki. R. IX. Nr. 1-21. Polskie Zakł. Graf. Dziennik Białostocki.

Głos uczniowski. Pismo młodzieży gimnazjalnej. R. VIII. Nr. 1-6. Opiekun pisma prof. Cz. Pietrasz, redaktor: Nr. 1: K. Odyniec, Nr. 2: Z. Niwiński, Nr. 3-5: J. Marcinkiewicz, wyd. Bratnia Pomoc Państw. Gimn. Żeńsk. im. Anny z Sapiehów Jabłonowskiej i Samopomoc Uczniowska Państw. Gimn. Męsk. im. Kr. Zygmunta Augusta. Druk. Polonja.

Białystoker Handelscajtung. Rok I. Nr. 1-3. Red. odp. i wyd. Mores Lipkies. Druk. i Lit. O. Portnoj.

Wiadomości wystawowe Wystawy Ruchomej prób i wzorów przemysłu krajowego w Bielsku Podlaskim. Nr. 1. Red. i wyd. W. Zembrzuski. Polska Drukarnia.

Wiadomości Wystawowe Wystawy Ruchomej prób i wzorów przemysłu krajowego w Lidzie. Nr. 1-2. Red. i wyd. W. Zembrzuski. Polska Drukarnia.

Wiadomości Wystawowe Wystawy Ruchomej prób i wzorów przemysłu krajowego w Słonimie. Nr. 1. Red. i wyd. W. Zembrzuski. Polska Drukarnia.

Brześć n. B.

Dzienniki.

Unzer Poleser Express. R. II. Nr. 1-303. Red. odp. i wyd. Mejer Drachle. Druk. M. Tenenbauma [1 i ostatnia strona druk. w Brześciu, inne w Warszawie].

Express Poleski. R. VIII. Nr. 1-364. [bez podawania numeracji]. Wyd. i red. odp. Marjan Maciejowski. Druk. Literacka. [Ostatnia strona drukowana w Brześciu, inne w Warszawie, identyczne z Expressem Wileńskim i Nowym Dziennikiem Kresowym].

Tygodniki.

Polesie, Organ wsi Poleskiej i Podlaskiej [od Nru 40: Organ wsi Poleskiej]. R. II. Nr. 1-51. Wyd. i red. Antoni Hanebach; red. odp. [od N-ru 1 do 5] Izabella Kuczyńska. Druk. Polskie Zakłady Graficzne.

Poleser Sztyme. R. III. Nr. 1-51. Red. odp. i wyd. Izaak Gendler. Druk. A. Gendlera.

Brisker Wochenblat. R. III. Nr. 1-51. Red. i wyd. M. Ginzburg. Druk. L. Paka.

Dekadowe.

Dekada Strzelecka. Czasopismo poświęcone pracy i służbie strzeleckiej. R. I. Nr. 1-5 [Nr. 1: 11 listopada]. Red. odp. i wyd. Kpt. Wierzbicki Włodzimierz. Druk. D. O. K. IX.

Dwutygodnik.

Młody Poleszuk. Ilustr. organ Poleskiego Wojewódzkiego Komitetu W. F. i P. W. Rok I. Nr. 1-6 [22 lipca — 28 wrz.]. Red. nacz. Władysław Karbowski, red. odp. Antoni Hanebach. Druk. Poleskie Zakł. Graf.

Miesięczniki.

Biuletyn Poleskiej Rady Wojewódzkiej Towarzystw Rolniczych. R. IV. Nr. 1-10. Druk. Literacka: nr. 1-2, 5-6., Polskie Zakłady Graficzne: nr. 3-4. Ginzburg: nr. 7-10.

Komunikat Poleskiego Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej. R. III. Nr. 22-31 [luty—listopad]. Wyd. Poleski Woj. Zw. Młodzieży Wiejskiej. Druk. Ginzburga, od Nru 31: Poleskie Zakłady Graficzne.

Christianskij Sojuz. Jeżemiesiacznyj żurnał probuždienija i oświaszczienija duchownoj żizni. R. IV. Nr. 1-12. Red. izd. Jaroszewicz. Druk. Gendlera.

Dwumiesięcznik.

Ikaros. Międzynarodowe czasopismo filatelistów. R. IV. Nr. 15-17. Red. odp. i wyd. Wiktor Hermanowski. Druk. Polonja.

Nieokresowe.

Dziennik Urzędowy Kuratorjum Okręgu Szkolnego Poleskiego. Rok VII. Nr. 1-9. Poleskie Zakłady Graficzne.

Poleski Dziennik Wojewódzki. R. IX. Nr. 1-20. Poleskie Zakłady Graficzne.

Probleski. Litieraturnyj uczieniczieskij żurnał Briestskoj Russkoj Gimnazii. Rok III. Nr. 3. [z 17.II.]. Druk. Tenenbauma.

Rozkaz Nr... Województwo Poleskie. Komendant Wojewódzki Policji Państwowej w Brześciu n. Bugiem. Nr. 110-127 [z 7.XI.]. Poleskie Zakłady Graficzne.

Ziemia Pińska. Czasopismo poświęcone sprawom Województwa Poleskiego. Rok IV. Nr. 1 - 4. [12 marca - 20 maja]. Red. i wyd. Tadeusz Dołęga-Kamieński. Poleskie Zakłady Graficzne.

Grajewo.

Nieokresowe.

Bet Hamidrosz Hechodosz. [Hebr. Nowy dom nauki]. Rok II. Nr. 6-12. Red. i wyd. tudzież druk. A. M. Piórko.

Grodno.

Dzienniki.

Nowy Dziennik Kresowy. R. VII. 1-360. Odp. red. i wyd. Tadeusz Korulski. Polska Drukarnia Kresowa [1 str. drukowana w Grodnie, inne w Warszawie, identyczne z Expressem Wil. i Poleskim].

Unzer Grodner Express. R. II. Nr. 1-304. Red. i wyd. Berezowski. Druk. M. Gana [1 strona druk. w Grodnie, inne w Warszawie].

Gazeta Polska Ziemi Grodzieńskiej <dawniej: Głos Prawdy Ziemi Grodzieńskiej>. R. I. Nr. 1-61 [Nr. 1: 8 list.] Red. odp i wyd. Wacław Piotrowski. Druk. K. Kramkowskiego. [Jednokartkowy dodatek do warsz. Gaz. Pol.]

Głos Prawdy Ziemi Grodzieńskiej. R. IV. 1-237 [przestał wychodzić 30 października]. Red. odp. i wyd. Wacław Piotrowski. Druk. K. Kramkowskiego. [Ostatnia strona drukowana w Grodnie, inne w Warszawie].

Grodner Kurjer. R. I. 1-51 [od 29 marca do 31 maja]. Red. odp. i wyd. Abram Zaliszański. Druk. E. Mejłachowicza.

2 razy tygodniowo.

Nowe Życie. R. XII. 1-94. Wyd. i red. L. Sawoniewski. Druk. Oleński i Rećko.

Tygodniki.

Tygodnik Kresowy **Nasz Kraj.** R. I. Nr. 1-12 [1 września — 17 list.]. Odp. red. i wyd. Tad. Korulski. Polska Drukarnia Kresowa.

Postęp. Tygodnik polityczno-społeczny i gospodarczy poświęcony obronie interesów robotników i pracowników umysłowych. R. I. Nr. 1-10 [2 marca— 25 maja]. Red. i wyd. Stanisław Skowroński. Druk. M. Gana.

Grodner Sztyme. R. II. Nr. 1-50. Red. odp. i wyd. M. Rubinsztejn. Druk. E. Mejłachowicza.

Dwutygodnik.

Reduta. R.V. Nr. 1-22. Red. Kpt. A. Kowalski. Druk. DOK. III.

Kwartalnik.

Statystyka uboju bydła. Przegląd kwartalny. Tom I. Zeszyt 1-4. Wyd. Głównego Urzędu Statystycznego Rzeczypospolitej Polskiej. Warszawa. Zakłady Graficzne Ł. Mejłachowicza.

Nieokresowe.

Ondyna Druskienickich źródeł. Po 83-letniej przerwie. Zeszyt 1. Wyd. T-wo Przyjaciół Druskienik przy poparciu Komisji Zdrojowej i Magistratu Druskienik. Za Komitet Redakcyjny red. odp. Dr. Aleksander Talhejm. Polska Drukarnia Kresowa.

Kobryń.

Dwutygodnik.

Kobryner Sztyme. R. II. Nr. 1-4 [11 stycznia — 1 marca]. Red. Inż. A. Lewitas, wyd. Sz. Berwikunkin. Druk. Abramowicza.

Nieokresowe.

Junyj Rabotnik. Periodiczieskoje izdanije dla Kružkow Christjanskoj Mołodzieži. [Litog.]. R. I. Nr. 1-3. Red. odp. i wyd. J. Bukowicz.

Łomża.

Dziennik.

A B C Ziemi Łomżyńskiej. R. I. Nr. 1-47. [Nr. 1 : 5 list.]. Red. odp. nacz. i wyd. Józef Ciecierski. Druk. Teodora Krzyżanowskiego. [Strona 2 i następne drukowane w Warszawie — identyczne z A B C Ziemi Suwalskiej].

Tygodniki.

Przegląd Łomżyński. Organ Zrzeszenia Demokratycznego Ziemi Łomżyńskiej. R .I. Nr. 1-17. [od 1 września]. Wyd. Zrzeszenie Demokratyczne, red. odp. Ludwik Różański. Druk. T. Krzyżanowskiego.

Życie i praca. R. VI. Nr. 1-52. Wyd. Ks. Ant. Roszkowski, red. odp. Bronisław Bronowicz. Druk. Diecezjalna.

Dwutygodnik.

Wspólna Praca. R. XX. Nr. 1-15. Wyd. Dr. M. Czarnecki, red. odp. Fr. Hryniewicz. Druk. T. Krzyżanowskiego.

Miesięczniki.

Łomzer Arbeter - Trybune. R. I. Nr. 1. Kwiecień. Red. odp. i wyd. I. Nomberg. Druk. M. Szera.

Czuwaj. Miesięcznik młodzieży harcerskiej Ziemi Łomżyńskiej. R. XIV. Nr. 1-9. Red. odp. Ks. J. Roszkowski [od Nr. 7:] Inż A. Rothländer; wyd. S. Woyczyński, [od Nr. 2:] Inż. M. Szczerba. Druk. J. Wejmera.

Młodość. Okólnik Związku Młodzieży Polskiej Diecezji Łomżyńskiej. R. VI. Nr. 1-12. Red. i wyd. Ks. Ed. Łapiński. Druk. Diecezjalna.

Łomżer Sztyme. R. II. Nr. 1-10. Red. odp. i wyd. A. Domowicz, Druk. M. Szera.

Wiadomości Lotnicze. Organ Białostockiego Komitetu Wojewódzkiego L. O. P. P. R. III. Nr. 1-12. Wyd. Woj. Komitet L. O. P. P. w Białymstoku, odp. red. Wojewódzki M. Druk. Diecezjalna.

Wiadomości Parafji Łomżyńskiej. R. 1. Nr. 1-10. Wyd. Ks. Rostkowski, red. Ks. Warakomski. Druk. Diecezjalna.

Łomzer Wort. R. II. Nr. 1-12. Red. odp. i wyd. D. Bagan. Druk. M. Szera.

Nieokresowe.

Echo Szkolne. Czasopismo uczniów gimn. im. T. Kościuszki w Łomży. R. IV. Nr. 1-2. Red. odp. prof. J. Jaźwiński, red. prof. Roman, wyd. prof. A. Skiwski. Druk. Diecezjalna.

Młoda Myśl. Czasopismo uczenic kl. IV a Państw. Gimn. Żeńsk. im. M. Konopnickiej w Łomży. Rok I. Nr. 1-5. Wyd. i red. odp. Brańska. Druk. J. Wejmera.

Rozporządzenie Urzędowe Kurji Biskupiej Łomżyńskiej. R. III. Nr. 1-10. Nakł. Kurji Diecezjalnej. Druk. Diecezjalna.

Ku Szczytom. Czasopismo uczenic Seminarjum Naucz. Żeńsk. im. N. Żmichowskiej w Łomży. R. I. Nr. 1-2. Red. odp. prof. B. Jasieńska, wyd. Ks. A. Łada, red. nacz. J. Wierzbicka. Druk. Wejmera.

Wiadomości Wystawowe Wystawy Prób i Wzorów Przemysłu Krajowego. 17 listopada. Nr. 1-2. Red. i wyd. W. Łembrzuski. Druk. Diecezjalna.

Nieśwież.

Tygodnik.

Wspólna Sprawa. R. VIII. Nr. 1-51. Red. i wyd. Domański Z. Druk. „Wspólnej Sprawy".

Nowogródek.

Dziennik.

Życie Nowogródzkie. Dziennik poświęcony sprawom Ziemi Nowogródzkiej. R. III. Nr. 1-357. Red. i wyd. Zygmunt Kamieński. Druk. Wydz. Powiatowego.

Tygodnik.

Rolnik Nowogródzki. Tygodnik poświęcony sprawom wsi Kresowej. R. I. Nr. 1-39. [Nr. 1: 3 marca]. Wyd. Życie Nowogródzkie, red. Inż. Eug. Podoski. Druk. Wydz. Pow.

Dwutygodnik.

Wiadomości kupieckie. R. I. Nr. 1-3 [od 15 list.]. Wyd: Stowarzyszenie Kupców Pol. w Nowogródku, red. odp. K. Iwanowski. Druk. Wydziału Powiat.

Nieokresowe.

Nowogródzki Dziennik Wojewódzki. R. IX. Nr. 1-13. Druk. Wydz. Powiat.

Promień. Organ Związku Młodzieży Polskiej gimn. im. Wł. Syrokomli w **Nieświeżu.** Rok. IX < XI > Nr. 1 [wrzes.-paźdz.]. Red. i wyd. J. Kuroczycki, red. odp. Z. Janicka. Druk. Wydz. Powiat. w Nowogródku.

Nasze Życie. Pismo młodzieży R. III. Nr. 1-3 [list.-styczeń 1928/9 - czerwiec]. Opiekun pisma prof. W. Witkowski, red. A. Mikułko, wyd. Ognisko — stowarzyszenie młodzieży gimn.

Pińsk.

Tygodniki.

Pinsker Cajtung. R. I. Nr. 1-15 [od 20 września do 22 list.]. Wyd. i red. odp. Z. Gwircman. Druk. Wołowelskiego.

Pinsker Łebn. R. I. Nr. 1-8 [22 marca 24 maja]. Red. odp. M. Bakalczuk, red. wyd. inż. I. Rozman. Druk. Wołowelskiego.

Pinsker Sztyme. R. III. Nr. 1-52. Wyd. i red. odp. M. Bulin. Druk. Glaubermana.

Miesięczniki.

Nasza Myśl. Miesięcznik Młodzieży Szkolnej gimn. państw. w Pińsku wydawany przez Samopomoc. R. V. Nr. 1-10. Red. odp. S. Czyrek, red. nacz. J. Ciesielski. Druk. B. Koziełło.

Piński Przegląd Diecezjalny. R. V. Nr. 1-12. Red. nacz. ks. Suchwatko, red. odp. R. Kreczmer. Druk. Diecezjalna.

Słonim.

Tygodniki.

Echo Słonimskie. R. I. Nr. 1-8 [19 września — 30 list.]. Red. odp. J. Henek, wyd.: [od Nr. 2: za Komitet wydawniczy:] A. Bazela. Druk. Jeljana [Nr. 1 w Białymstoku: druk. Miszondznika].

Słonimer Łebn. R. I. Nr. 1-5 [od 9 sierpnia do 6 września]. Red. odp. Ch. Rabinowicz. Druk. Gurwicza.

Słonimer Wort. R. I. Nr. 1-16 [Nr. 1: 30 sierpnia]. Red. i wyd. Sz. Guzowski. Druk. Porozowskiego.

Miesięcznik.

Nasza Myśl. Miesięcznik uczniów Gimnazjum i Seminarjum państw. w Słonimie. R. I. Nr. 1-2. Red. odp. prof. J. Tyrko, red. nacz. Artemski M., Stachurski L. Wydawnictwo B[ratniej] P[omocy] U[czniów].

Suwałki.

Dziennik.

A B C Ziemi Suwalskiej. R. III. Nr. 1-357. Red i wyd. Józef Ciecierski. Druk. Klotyldy Dargielowej. [Strona 2 i następne drukowane w Warszawie — identyczne z ABC Ziemi Łomżyńskiej].

Nieokresowe.

Jutrzenka [bez numeracji] 20/V. Red. Uczennice Gimn. im. M. Konopnickiej w Suwałkach. Druk. Dargielowej.

Wilno.

Dzienniki.

Cajt. R. IV. Nr. 898-1201. Red. odp. Artur Cincinatus. Spółka Wyd. Cajt. Druk. Krejnes i Kowalski.

Dziennik Wileński. R. XIII. Nr. 1-299. Wyd. Aleksander Zwierzyński, red. odp. Stanisław Kodź, [od Nr. 90:] Kazimierz Hałaburda. Druk. Dziennika Wileńskiego.

Dodatki: Życie. Bezpłatny naukowy popularny dodatek [tygodniowy drukowany poza Wilnem również jako dodatek innych pism]. R. II. Nr. 1-52.

Dziennik Radjowy. Bezpłatny dodatek [tekst identyczny z tekstem „Kurjera Radjowego" i „Na Wileńskiej Fali Radjowej]. Odbito w druk. „Znicz". [Jednodniówka].

Unzer Wilner Express. R. I. Nr. 1-124 [od 13 czerwca do 10 list.]. Red. odp. J. Rubinow. Druk. J. Mejłachowicza. [Str. 1 i ostatnia drukowane w Wilnie, pozostałe w Warszawie].

Wilner Express. [dawniej Unzer Wilner Express]. R. I. Nr. 1-11. Red. i wyd. A. Ginzburg. Druk Express [w Wilnie drukowana 1 i ostatnia str., inne w Warszawie].

Expres Wileński. R. VII. Nr. 1-361 Wyd. Marek Latour, red. odp. Aleksander Bejzyn. Druk. M. Latoura. [Ostatnia strona drukowana w Wilnie, pozostałe w Warszawie].

Dodatek: Express Wileński. Bezpłatny dodatek ilustrowany poświęcony Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu. [9 marca]. Druk. Latoura.

Goniec Wieczorny. R. I. Nr. 1-15 [od 15 kwietnia do 1 maja]. Wyd. J. Matelkiewicz, red. nacz. i odp. B. Witold Święcicki. Druk. J. Bajewskiego.

Kurjer Wileński. R. VI. Nr. 1-297. Wyd. Kurjer Wil. i S-ka, red. odp. J. Jurkiewicz, od Nr. 280 A. Wiszniewski. Druk. Znicz.

Dodatki: Kurjer Radjowy. Bezpłatny dodatek do Nr. 52. [Tekst identyczny z tekstem „Dziennika Radjowego" i „Na Wileńskiej Fali Radjowej". Jednodnówka]. Druk. Znicz.

Przegląd Gospodarczy Ziem b. W. Ks. Litewskiego. Nr. 5 [dod. do Nr. 67]. Red. T. Nagurski. Druk. Znicz.

Owent-Kurjer. R. VI. Nr. 1-278. Wyd. i druk. Bracia Rozental.

Słowo. R. VIII. Nr. 1-300. Wyd. St. Mackiewicz, red. odp. W. Woydyłło. Druk. Wydawnictwo Wileńskie.

Dodatki: Na Wileńskiej Fali Radjowej. Druk. Znicz. [Jednodniówka. Tekst identyczny z tekstem „Dziennika Radjowego" i „Kurjera Radjowego"].

Paleta Wilna. Nr. 1. (23/V). Pod red. Kazimiery Adamskiej Rouba.

Słówko. R. I. Nr. 1-4 [Nr. 1: 17 list.]. Wychodzi 2 razy na miesiąc. Komitet redakcyjny: W. Mackiewiczowa, E. Minkiewiczówna, K. Wróblewska, H. Zawadzka.

Gdzie to gdzie zagrały trąbki myśliwskie? Organ Łowiectwa Wileńskiego. Komitet redakcyjny: B. Świętorzecki, dr. Cz. Koneczny, Wł. Korsak, M. Pawlikowski, od lipca J. B. Robakowski. [Wychodzi z końcem miesiąca jako osobny o 4 str. druk.; w styczniu i lutym jako jedna strona tekstu Słowa].

Wilner Tog. R. XII. Nr. 1-304. Wyd. A. Jordan, red. A. Alk. Druk. A. Dworzec.

Wieczór Wileński. R. I. Nr. 1-14. [od 25 marca do 10 kwietnia]. Wyd. Wł. Orwicz-Orłowski, red. nacz. i odp. Wit. Święcicki. Druk. Lot, od N-ru 10: Bajewskiego.

Nasza Żiżń. R. II. Nr. 1-355. Red. izd. F. Kotlariewskij. Druk. Notesa i Szwajlicha.

Dwa razy tygodniowo.

Wilniaus Rytojus. [Wileński Ranek]. R. II. Nr. 1-66. Red. J. Nowikas. Druk. Ruch.

Tygodniki.

Głos Wileński. R. I. Nr. 1-52. Red. odp. i wyd. Kownacki. Druk. Dziennika Wileńskiego.

Gospodarz Kresowy. R I. Nr. 1-33. Wyd. i red.: Fr. Świderski. Druk. Lux.

Biełaruskaja Hazeta. R. I. Nr. 1-3. Red. i wyd. Ja. Mazol. Druk. Zorza.

Nasza Hazeta. R. I. Nr. 1. Red. i wyd. A. Budnik. Druk. Skaryny.

Hramadzjanin. R. II. Nr. 1-5. Red. i wyd. T. Wiernikowski. Druk. Skaryny.

Biełaruskaja Krynica. R.V. Nr. 1-38. Red. J. Paźniak. Druk. Skaryny.

Kultura. R. III. Nr. 1-7. Wyd. T-wo Kultura, red. Nawojski. Druk. Lux.

Wilner Łebn. R. II. Nr. 3-28 [Nr. 1: 21 grudnia 1928, Nr. 28: 2 sierpnia 1929]. Red. J. Werbliński, wyd. J. Wajner. Druk. F. Garbera.

Napierad. R. I. Nr. 1-4. Red. i wyd. M. Siniauski. Druk. Lewina.

Narod. Worgan Biełaruskaha Sielanskaha Sojuzu. R. III. Nr. 1-5. Red. B. Stankiewicz. Druk. Pax.

Sielanskaja Niwa. R. V. Nr. 1-6. Wyd. Jaremicz, red. Swistun. Druk. Skaryny.

Nasz Przyjaciel. R. II. Nr. 1-52. Red. i wyd. T. Makarewicz. Druk. Zawadzkiego.

Świet. R. I. Nr. 1-7. Red. i wyd. Malczenskaja. Druk. Skaryny.

Tygodnik Rolniczy. R. XIII. Nr. 1-48. Red. nacz. Wil. T-wo Org. i Kół. Roln., red. odp. Cz. Makowski. Druk. Pax.

Lider Wochnblat. Lida. R. I. Nr. 1-2. [Nr. 1: 20 grudnia]. Druk. Notesa i Szwejlicha.

Des Wort. Wilno. R. VI. Nr. 223-273. Red. odp. J. Szub, wyd. M. Karelic i J. Szub. Druk. Krejnesa i Kowalskiego.

Dekadowe.

Ten Tydzień. Czasop. przemysłowo-handlowe i ogólne. R. I. Nr. 1-2. [Nr. 2: 25 stycznia]. Wyd. i nacz. red. J. Jaskólski. Druk. czasop. Ten Tydzień.

Dwutygodniki.

Awadzień. Dwatydniewik satyry żartu i śmiechu. R. VI. Nr. 1-2. Red. i wyd. Anton Wasileuski. Litogr. Łaskowa.

Grininke Bojmełech. Ilustrirter Kinder-Zurnal. R. IV. Nr. 1-3. Red. i wyd. Sz. Bastomski. Druk. Express.

Chryścijańskaja Dumka. R. II. Nr. 1-17. Red. i wyd. ks. A. Stankiewicz. Druk. Skaryny.

Folksgezunt. R. VI. Nr. 1-24. Red. odp. Dr. C. Szabat, wyd. Wil. Oddz. T-wa Ochrony Zdrowia ludności żyd. w Polsce. <TOZ>. Druk. Sp. Wytw. Handlowej.

Galim. [Fale]. R. I. Nr. 1-19. [Dwutygodnik literacki hebr.]. Wyd. i red. odp. Rubin Hart. Druk F. Garbera.

Pirmyn. [Naprzód. Litew.]. R. III. Nr. 1-25. Red. Dainauskas. Druk. Zorza.

Przegląd Wileński. R. XII. Nr. 1-22. Wyd. i red. L. Abramowicz. Druk. Lux.

Usterka. Dwut. satyro-humorystyczny dla pocztowca. R. I. Nr. 1-8. Wyd. Związek Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów, Koło Okręgowe w Wilnie. Red. Szyszkowski. Druk. Pax.

Wiadomości archidiecezjalne Wileńskie. Dwutygodnik Kapłański. R. III. Nr. 1-24. Red. i wyd. ks. L. Żebrowski. Druk. Archidiecezjalna.

Biełaruskaja Zarnica. Rok II. Nr. 1 (9) — 5 (13). Red. i wyd. Kousz. Druk. Lewina.

Życie Ludu. R. VI. Nr. 1-24. Red. i wyd. K. Welecki. Druk. Zorza.

Miesięczniki.

Der Chawer. Ilustrirter chojden-żurnał for eltere Kinder un jugent. R. I. Nr. 1. Red. Sz. Bastomski. Druk. Express.

Christianin. Religjoznyj żurnał dla naroda. Izdanije Bratstwa Swiatych Kiriłła i Miefodija. R. II. Nr. 1-12. Druk. Skaryny.

Jaunimo Draugas. [Przyjaciel młodzieży. Litew.]. R. IV. Nr. 1-12. Red. A. Juknewičius. Druk. Ruch.

Dziennik Urzędowy Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego. R. VI. Nr. 1-12. Druk. Lux.

Wileński Dziennik Wojewódzki. R. VIII. Nr. 1-12. Druk. Znicz.

Koło Młodzieży. [Wznowienie. Dalszy ciąg Komunikatu Związku Młodzieży Ziemi Wileńskiej z r. 1925. Nr. 1-2 jest Nr. 25-26 ogólnego zbioru]. R. I. Nr. 1-6. Wyd. Związku Młodzieży Wiejskiej Z. Wileńskiej. Podp.: Antoni Świackiewicz i Józef Małowieski. Druk. Bekkiera.

Młody Merkury. Mies. uczniów Średniej Szkoły Handlowej Stowarzyszenia Kupców i Przem[ysłowców] Chrześc[ijan] w Wilnie. R. I. Nr. 1-3. Kurator. Prof. Juljan Szwed. Druk. Pax.

Miesięcznik Pocztowy. Czas. poświęcone zagadnieniom pocztowym, sprawom naczelnika urzędu oraz idei wychowania fiz[ycznego] i przys[posobienia] wojsk[owego] pocztowców. R. I. Nr. 1-2. Wyd. Juljan Giecewicz, red. Tad. Brożek. Tow. Wyd. Pogoń. Druk. Pax.

Posłaniec Kościoła Par. Najśw. Serca Jezusowego. R. II. Nr. 2-11 [w 1928 r. wyszedł Nr. 1]. Red. i wyd. ks. Nawrocki. Druk. Archidiecezjalna.

Biełaruski Radny. Czas. pa samauradawym sprawam naszaha Kraju. R. III. Nr. 1 (12). Red. i wyd. T. Wiernikouski. Druk. Pax.

Sacha. Mies. Sielskaj Haspadarki. R. VII. Nr. 1-11. Red. i wyd. A. Upasau. Druk. Skaryny.

Wilniaus Šviesa. [Światło Wileńskie. Litew.]. R. II. Nr. 1-10. Red. led. D. Alseika. Druk. Zorza.

Szlach Moładzi. R. I. Nr. 1 - 10. Red. Marjan Piaciukiewicz, wyd. Bahdanowicz. Druk. Skaryny.

Nowy Szlach. R. I. Nr. 1. Red. S. Bartkiewicz. Druk. Pogoń-Pax.

Sztraln. R. I. Nr. 1. Wyd. przez I-szy Żyd. Klub dzieci przy „Szul-Kult" w Wilnie. [Żyd. Litogr.]. Litogr. Ch. Laskowa.

Vilniaus Varpas. [Dzwon Wileński. Litew.]. Miesięcznik. R. III. Nr. 1-4. Red. M. Żukauskaitė. Druk. Ruch.

Wiadomości Kościelne. Pis. mies. parafji Antokolskiej. R. I. Nr. 1-8. [Tekst identyczny z Wiadomościami Kościelnemi innych parafij wileńskich, odrębny podtytuł i kronika parafjalna]. Wyd. ks. J. Adamowicz, red. ks. J. Zawadzki. Druk. Archidiecezjalna w Wilnie.

Wiadomości Kościelne. Pismo mies. parafji św. Apostoła Filipa i Jakóba. R. I. Nr. 1-8. Wyd. ks. J. Adamowicz, red. ks. P. Żarnowski. Druk. Archidiecezjalna.

Wiadomości Kościelne. Pismo mies. parafji świętego Ducha. R. I. Nr. 1-8. Wyd. ks. J. Adamowicz, red. ks. A. Kulesza. Druk. Archidiecezjalna.

Wiadomości Kościelne. Pismo mies. parafji Ostrobramskiej. R. I. Nr. 1-8. Wyd. ks. J. Adamowicz, red. ks. S. Zawadzki. Druk. Archidiecezjalna.

Wiadomości Kościelne. Pismo mies. parafji po-Bernardyńskiej. R. I. Nr. 1-8. Wyd. ks. J. Adamowicz, red. ks. J. Kretowicz. Druk. Archidiecezjalna.

Wiadomości Kościelne. Pismo mies. parafji Niepokal. Poczęcia Najśw. Marji Panny. R. I. Nr. 1-8. Wyd. ks. J. Adamowicz, red. ks. A. Butkiewicz. Druk. Archidiecezjalna.

Wiadomości Kościelne. Pismo mies. parafji świętego Rafała. R. I. Nr. 1-8. Wyd. i red. ks. J. Adamowicz. Druk. Archidiecezjaina.

Wiadomości Kościelne. Pismo mies. parafji Wszystkich Świętych. R.I. Nr. 1-8. Wyd. ks. J. Adamowicz, red. ks. J. Songin. Druk. Archidiecezjalna.

Wiadomości Stowarzyszenia Techników Polskich w Wilnie. R. III. Nr. 1 (13) — 5 (17). Red. inż. Merson. Druk. Znicz.

Wiadomości „TOZ'u". [Toz Jedies]. R. II. Nr. 1 - 12. Red. nacz. L. Wulman, odp. S. Lakierman, wyd. Zarząd Główny TO .'u. Druk. Sp. Handl. Wytw.

Wiadomości Związku Wileńskiego Młodzeży Polskiej. [Dawniej—Brzask]. R. I. Nr. 1-12. Red. odp. i wyd. ks. Fr. Kafarski. Druk. Archidiecezjalna.

Wuczniouski Zwon. Czas. wuczniouskaje moładzi Wileńskaje Biełaruskaje Himnazii. R. I. Nr. 1. Wydawiec: Literaturna - Histaryczny Hurtok. Red. Ut. Rudnicki, M. Szczasny, Ja. Szaleszka. Adk. red. R. Astrouski. Druk. Lewina.

Nowe Życie. R. II. Nr. 1 (4) — 12 (15). Wyd. i red. ks. Bortkiewicz. Druk. Pax.

Życie Parafjalne. R. IV. Nr. 1-15 [od 1-6 tyg., 7-8 dwutyg., 9-15 mies.]. Wyd. Duszpasterstwa par. Św. Jana. Druk. Archidiecezjalna.

Dwumiesięczniki.

Pamiętnik Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego i Wydziału Lekarskiego Uniw. Stef. Bat. Organ T-wa Lekarskiego woj. Nowogródzkiego i Wileńsko-Nowogródzkiej Izby Lekarskiej. R. V. Nr. 1-6. Druk. Pax.

Rośliny lecznicze i przemysłowe. Czas. naukowo-praktyczne. Oficjalny Organ Towarzystwa Popierania Produkcji Roślin Lekarskich w Polsce. Luty — Marzec 1929. Rocznik II. Nr. 2 (5). [Poprzednie N-ry były drukowane w Warszawie]. Red. W. J. Strażewicz, red. odp. M. Rostafiński. Wyd. Tow. Popierania Produkcji Rośl. Rolniczych. Tow. Wyd. Pogoń. Druk. Pax.

Wiestnik Wysszago Staroobriadczieskago Sowieta w Polszie. Organ poswiaszczciennyj cierkownym diełam. R. I. Nr. 1-6. Tipografija Ja. Lewina.

Zaranka. R. III. Nr. 1-3 (14-16). Red. wyd. Wojcickawa. Druk. Lewina.

Kwartalniki.

Ateneum Wileńskie. Czas. naukowe, poświęcone badaniom przeszłości ziem Wielkiego X. Litewskiego. R. VI. Nr. 1-4. Red. T. E. Modelski, wyd. Wydział III Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie. Zakł. Graf. Znicz.

Hatekufah. [Okres. hebr.]. Kwart. naukowo-literacki. Red. dr. S. Tschernichowski, B. Katz i dr. S. Rawidowicz. Wyd. A. J. Stybel, Berlin. Druk. Rom Wilno. Księga XXV [poprzednie były drukowane w Berlinie. Dołączono Indeks do 25 Ksiąg 1918 — 1929].

Ogniwo. Kwartalnik Stowarzyszenia byłych wychowanek Państwowego Seminarjum nauczycielskiego w N[owych] Trokach. Troki w listopadzie. Rok. I. Nr. 1. Wyd. i red. ks. W. Potrzebski, L. Jaworski. Druk. Archidiecezjalna.

Polski Przegląd Oto - Laryngologiczny. R. VI. Nr. 1-3. Red. nacz Szmurło, wyd. Czernecki. Druk. Pax.

Siam'ja i Szkoła. Kulturna-hramadzki i pedahohiczny żurnał. R. I. Nr. 1-2. Wyd. Baćkauski Kamitet Wileńskaje Biełaruskaje Himnazji, red. W. Hryszkiewicz. Druk. Lewina.

Nieokresowe.

Alma Mater Vilnensis. Czas. akademickie. Nr. 8 Wydawnictwo Zrzeszenia Kół naukowych Uniwersytetu Stefana Batorego. Red. Wł. Arcimowicz. Druk. Lux.

Biuletyn Kowieński Wilbi. Wileńskie Biuro Informacyjne (Wilbi). [Litogr.]. Nr. 147—204.

Studenckaja Dumka. Hramadzka-naukowaja i literaturnaja czasopis Biełaruskaha Studenctwa. R. V. Nr. 11-12. Red. wyd. Nr. 1 (11) Szutowicz, Nr. 2 (12) Szkielanak. Druk. Skaryny.

Wolnaja Dumka. Orhan biełaruskaha pastupowaha studenstwa R. I. Nr. 1. (17. VII). Wyd. red. Wialecki. Druk. Bekera.

Dziennik Zarządzeń Dyrekcji okręgowej kolei państwowych w Wilnie. R. IV. Nr. 1-11. Druk. Dyr. K. P.

Głosy z boru. Wyd. Zakładu S. S. Urszulanek S. J. K. w Czarnym Borze. Druk. Znicz.

Haniconim. [Kwiat.]. Czasop. żyd. wydane przez uczniów VI kl. szkoły „Ezro" w Wilnie. R. I. Nr. 1-2. [Pismo ręczne, litografowane u H. Ajzensztadta].

Informator - Pośrednictwo. Czas. Handlowo - Przemysłowo - Informacyjne i Reklamowe. R. I. Nr. 1-2. Red. Jaskólski i Jagodowski. Druk. Znicz.

Inwigilacja, od Nr. 103 **Dziennik Inwigilacyjny.** W nadp. Komendant Wojewódzki Policji Państwowej. Urząd Śledczy. Nr. 97-105. Druk. Znicz.

Kropidło Wileńskie. Czas. tchnięte humorem i satyrą. R. I. Nr. 1. Wyd. i nacz. red. J. Jaskólski. Druk. Informatora.

Młody Literat. Czas. Młodz. Pol. Gimnazjum humanistycznego w Stołpcach. R. I. Nr. 1. Opiekunka pisma prof. Eug. Pretschówna. Wyd. Kółko Literackie przy gimn. w Stołpach. Red. za Komitet Borys Waliszewski. Druk. Dziennika Wileńskiego.

Okólnik Nr... Dyrekcji Kolei Państwowych w Wilnie. Wydział Eksploatacyjny. Nr. 1-4. Druk. Dyr. K. P.

Okólnik Dyrekcji Poczt i Telegrafów. R. X. Nr. 1-25. Druk. Znicz.

Okólnik Wileński[ego] Oddział[u] Okręgow[ego] Stowarzyszenia Chrześcijańsko - Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. Nr. 1-4 (XX — XXIII). Druk. Archidiecezjalna.

Okólnik Nr. 12 Rad[y] Wojewódzk[iej] Związków Ziemian Ziemi Wileńskiej.

Okólnik Nr. 3 Komisj[i] Zarządu Głównego Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Wilnie. Druk. Lux.

Okólnik Zarząd[u] Oddziału Powiatowego Zw. P. N. S. P. w Wilnie. Nr. 1. Druk. Lux.

Rozkaz Nr... Województwo Wileńskie: Komendant Woiewódzki Policji Państwowej. Nr. 108-139. Druk. Znicz.

Światfilm. R. III. Nr. 1 (15). Red. i wyd. R. Kawalec, kier. literacki i red. działu filmowego S. Z. Klaczyński. [Wznowienie, ostatni Nr. 147 r. 1927]. Druk. Znicz.

Vytis. [Pogoń. Litew.]. R. III. Nr. 1-16. Red. Serafinowicius. Druk. Lewkowicza.

Wiadomości dla Patronów Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej. R. III. Nr. 3. Druk. Archidijecezjalna.

Zwierciadło Kukułki Wileńskiej. R. I. Nr. 1-3. Red. i wyd. T. Ratkowski. Druk. Bajewskiego.

Źródła Mocy. Czas. Krajowe, poświęcone kulturze ziem b. W. Ks. Litewskiego. R. III. Nr. 1 [5]. Komitet red. wyd.: W. Charkiewicz, M. Limanowski, T. Łopalewski, St. Pigoń, W. Piotrowicz. Druk. Lux.

Ekonominės Pabaltės Žinios. [Ekonom. nadbałt. wiadomości Litew.]. R. II. Nr. 1-3. [3-5] [równoległy tekst niem.]. Red. Pranas Andrys. Druk. Zorza.

Vilniaus Žodis. [Słowo Wileńskie. Litew.]. R. I. Nr. 1-3. Red. J. Murinas. Druk. Zorza.

Wołkowysk.

Tygodniki.

Wołkowysker Łebn. R. IV. Nr. 93-142. Red. wyd.: M. L. Kapłan i R. Ruczyk. Druk. Wołkowysker Łebn.

Wołkowysker Wochnbłat. R. II. Nr. 44-90. Red. wyd.: Ch. Rubinowicz. Druk. Judzika i Szalkowicza.

Kronika.

I. Ruch naukowy.

Z działalności Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie. W okresie od dnia 1 stycznia 1930 r. zanotować należy 3 zebrania miesięczne T. P. N., mianowicie: dnia 7 lutego z odczytem dr. Rajmunda Gostkowskiego p. t. „Najnowsze wykopaliska w Rzymie, Ostji, Nemi, Pompei i Herkulanum"; dnia 6 marca z odczytem p. Marji Łowmiańskiej p. t. „Mieszczanin wileński w XVI i XVII w.; dnia 8 kwietnia z odczytem prof. ks. Bolesława Wilanowskiego p. t. „Kilka uwag o konkordatach".

Dnia 2 marca odbyło się uroczyste otwarcie Muzeum Tow. Przyj. Nauk w obecności p. wojewody Władysława Raczkiewicza, JE. ks. biskupa Władysława Bandurskiego, JM. Rektora ks. Cz. Falkowskiego i wielu wybitnych gości. Uroczystość rozpoczęła się krótkiem przemówieniem prezesa Towarzystwa rektora A. Parczewskiego, poczem kustosz muzeum p. Michał Brensztejn odczytał komunikat o dziejach zbiorów i instytucji, nawiązując do Muzeum Archeologicznego Eustachego Tyszkiewicza (1856) poprzez Towarzystwo Miłośników starożytności i ludoznawstwa (1899), a kończąc na powstaniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk (1906) i zlaniu się jego zbiorów ze zbiorami T-wa Muzeum Nauki i Sztuki (1913). Na zakończenie sekretarz Towarzystwa p. Aleksander Jodziewicz odczytał tekst depesz gratulacyjnych oraz goście złożyli swe podpisy w księdze pamiątkowej.

Dnia 16 czerwca 1930 r., w drugim dniu pobytu swego w Wilnie p. Prezydent Rzplitej Ignacy Mościcki zwiedził gmach T. P. N. P. Prezydenta powitał prezes T-wa w otoczeniu Zarządu Głównego i przewodniczących trzech wydziałów. W sali T-wa przemówił do P. Prezydenta prezes T-wa p. rektor Alfons Parczewski, kreśląc powstanie i dzieje T-wa, poczem P. Prezydent ze świtą oglądał zbiory i Muzeum T-wa, oprowadzany przez kustosza p. M. Brensztejna.

Z działalności Wydziału I Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Dnia 25 stycznia 1930 r. odbyło się posiedzenie Wydziału I T. P. N. z następującym porządkiem dziennym: 1) referat prof. Jana Otrębskiego p. t. „W sprawie skrótów w języku polskim"; 2) referat prof. Stefana Glixellego p. t. „O klasyfikacji rękopisów w świetle krytyki Bediera". — Dnia 24 maja: 1) Stanisław Cywiński O wierszu Słowackiego „Wiesz Panie, iżem zbiegał świat..."; 2) Stanisław Pigoń „Zebrane rozmowy z Mickiewiczem". — Dnia 21 czerwca: 1) J. Otrębski „O polskim zaimku: wszystek"; 2) St. Pigoń „Spory romantyków o Kochanowskiego".

Wydział I w r. u. i b. ogłosił: Zan Tomasz, Z wygnania. Dziennik z lat 1824—1832. Z autografu wydała Dunajówna Marja. Wilno 1929, str. 2 nlb. + III + 231. Rozpr. i Mat. Wydz. I Tow. Przyj. Nauk w Wilnie, t. II, zesz. 4. — Otrębski Jan, O t. zw. Baudouinowskiej palatalizacji w językach słowiańskich. Wilno 1929, str. 56. Rozpr. i Mat. Wydz. I Tow. Przyj. Nauk w Wilnie, t. III, zesz. 1. — Znamierowska-Prüfferowa Marja, Rybołówstwo jezior trockich (Rys etnograficzny). Wilno 1930, str. 105 + 2 nlb. + tabl. 37. Rozpr. i Mat. Wydz. I Tow. Przyj. Nauk w Wilnie, t. III, zesz. 2.

Z działalności Wydziału III Tow. Przyj. Nauk. Dnia 31 stycznia 1930 r. odbyło się posiedzenie Wydziału III T. P. N. z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie dyrektora Archiwum Państwowego w Wilnie p. Wacława Studnickiego z podróży naukowej do Królewca; 2) referat p. dyr. Studnickiego „Opis Wilna v. Wernera z r. 1750 (z rękopisu królewieckiego)". — Dnia 15 lutego dr. Iwo Jaworski: „Uwagi o ustroju Wilna w dobie jagiellońskiej". — Dnia 30 kwietnia Teofi Emil Modelski: „Dzieje rebaptyzacji na Rusi polskiej i litewskiej do końca XV w.".

Wydział III kończy druk rozpraw 1) Stan. Małachowskiego-Łempickiego p. t. „Wolnomularstwo w Wielkiem Księstwie Litewskiem", oraz 2) Zofji Jabłońskiej-Erdmanowej p. t. „Oświecenie i romantyzm w stowarzyszeniach młodzieży wileńskiej na początku XIX stulecia". Prace te stanowić będą tom IV Rozpraw III Wydziału.

Wykaz członków Wydziału III T. P. N. w Wilnie: Prezes III Wydz. prof. T. E. Modelski; viceprezes: vacat; sekretarz: doc. dr. Ryszard Mienicki. Członkowie: 1. Bossowski Franciszek, prof. U. S. B. (Wilno); 2. Brensztejn Michał, bibljotekarz (Wilno); 3) Chodynicki Kazimierz, prof. U. P. (Poznań); 4. Czeżowski Tadeusz, prof.

U. S. B. (Wilno); 5. Diveky Adoryan, doc. U. W. (Warszawa); 6. Ehrenkreutz Stefan, prof. U. S. B. (Wilno); 7. ks. Falkowski Czesław, prof. U. S. B. (Wilno); 8. Iwaszkiewicz Janusz, prof. U. S. B. (Wilno); 9. Jaworski Iwo, zast. prof. U. S. B. (Wilno); 10. Komarnicki Wacław, prof. U. S. B. (Wilno); 11. Koneczny Feliks, prof. U. S. B. (Kraków); 12. Kościałkowski Stanisław, prof. U. S. B. (Wilno); 13. Lande Jerzy, prof. U. J. (Kraków); 14. Lutosławski Wincenty, prof. U. S. B. (Wilno); 15. Łowmiański Henryk, archiwarjusz (Wilno); 16. Massonius Marjan, prof. U. S. B. (Wilno); 17. Mienicki Ryszard, doc. U. S. B. (Wilno); 18. Modelski Teofil Emil, prof. U. S. B. (Wilno); 19. Parczewski Alfons, prof. U. S. B. (Wilno); 20. Staniewicz Witold, minister (Wilno); 21. Studnicki Wacław, dyrektor archiwum państwowego (Wilno); 22. Studnicki Władysław, (Wilno); 23. Waśkowski Eugenjusz, prof. U. S. B. (Wilno); 24. ks. Wilanowski Bolesław, prof. U. S. B. (Wilno); 26. Zawadzki Władysław, prof. U. S. B. (Wilno); 27. ks. Żongołłowicz Bronisław, wiceminister, (Wilno).

Z działalności Wileńskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego. Dnia 30 stycznia 1930 r. odbyło się posiedzenie Wileńskiego Oddz. Pol. Tow. Hist. z referatem prof. Franciszka Bossowskiego p. t. „Obecny stan badań nad interpolacjami w Corpus iuris". — Dnia 12 marca z odczytem dr. R. Gostkowskiego p. t. „Kobieta w starożytności" (z obrazami świetlnemi). Po odczycie odbyło się Walne Zebranie członków Oddziału.

Z działalności Towarzystwa Historji Reformacji w Polsce im. Jana Łaskiego. Dnia 9 marca 1930 r. odbyło się zebranie Towarzystwa z odczytem p. Cz. Reychmana p. t. „Abraham Kulwieć i początki reformacji w Wilnie".

Z działalności Wileńskiego Koła Związku Bibljotekarzy Polskich. Dnia 21 marca żegnało Koło uroczystem zebraniem wyjeżdżającego z Wilna dyr. Rygla, swego kilkoletniego prezesa. 11 kwietnia wybrano nowy Zarząd z dyr. Łysakowskim jako prezesem na czele. Nowy Zarząd zorganizował 3 posiedzenia z referatami: dnia 2 czerwca 1930 r. Heleny Radlińskiej „Badanie czytelnictwa"; dnia 13 czerwca d-ra Adama Łysakowskiego „Bibljoteki polskie wobec zagadnienia normalizacji"; dnia 27 czerwca Jerzego Hoppena „Cechy rozpoznawcze akwafort i sztychów". Celem przygotowania III Zjazdu Bibljotekarzy polskich, mającego się odbyć około 25—26 maja 1931 r. w Wilnie Zarząd Koła wraz z kooptowanymi członkami utworzył Komitet organizacyjny. Na Konstytu-

cyjnem Zebraniu 13 maja 1930 r. powierzono obowiązki prezesa Komitetu d-rowi A. Łysakowskiemu, sekretarza M. Ambrosowi. Pracę swą prowadzi Komitet w 9 sekcjach. Jako oficjalne wydawnictwo zjazdowe uchwalono ogłosić pracę zbiorową p. t. „Bibljoteki wileńskie", mające dać historyczno-systematyczny obraz bibljotek wileńskich. Komitet zabiega nadto o wydanie innych druków zjazdowych na terenie Wilna. Zamierza się również zorganizować na Zjazd wystawę druków wileńskich. Zjazd ma objąć 8 referatów, których tematy są ustalone.

Towarzystwo Numizmatyczne w Wilnie. Z inicjatywy znanego historyka p. Michała Brensztejna, powstaje w Wilnie Towarzystwo Numizmatyczne. Pierwsze zebranie organizacyjne odbyło się dnia 25 maja 1930 r. w lokalu Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Członków o różnolitym składzie narodowościowym (polska, litewska, białoruska) zgłosiło się 10. Zarząd nie został jeszcze wybrany, czasowym przewodniczącym jest p. Michał Brensztejn. Obecnie prowadzone są prace nad zredagowaniem Statutu Towarzystwa, który niebawem zostanie przedłożony władzom do zatwierdzenia.

Z działalności Koła Historyków Słuch. U. S. B. Dnia 31 stycznia 1930 r. odbyło się zebranie naukowe Koła z referatami: 1. Kompielska Anna „Organizacja monarchji Karola Wielkiego"; 2. Gołubiew Antoni „Reformy klunjackie i stosunek do nich władzy świeckiej"; 3. Karaczewska Jadwiga „Duch wypraw krzyżowych". — Dnia 14 lutego: 1. Rusakówna Olga „Rycerstwo średniowieczne"; 2. Nowodworski Witold „Zakony żebracze i ich geneza". — Dnia 28 lutego miał referat Orda Jerzy „Regnum et sacerdotium w średniowieczu". Powyższe referaty były przygotowaniem się Koła do widowiska publicznego pod nazwą „Sąd nad średniowieczem", które się odbyło w sali Śniadeckich U. S. B. dnia 20 czerwca. Z sekcyj była czynna sekcja dydaktyczno-historyczna. Dnia 25 maja odbyło się Walne Zgromadzenie Koła, na którem wybrano nowy Zarząd w składzie: Beynar Lech — prezes, Czuperówna Eugenja — wiceprezes, Kruszewska Stanisława — sekretarz, Szacki Piotr — skarbnik, Worotyński Wacław — bibljotekarz, Ksieniewicz Edward — gospodarz lokalu, Kompielska Anna — kierownik agendy towarzyskiej.

Z odczytów publicznych. Dnia 15 stycznia 1930 r. wygłosił odczyt w sali Śniadeckich U. S. B. prof. David Javar p. t. „Tragedja narodu assyryjskiego". W odczycie tym prelegent dał przegląd dziejów Assyryjczyków, którzy przenieśli się z Assyrji do Kurdystanu,

skąd w czasie wielkiej wojny emigrowali do Rosji, wreszcie po strasznych przejściach udają się do Syrji.

Przy tej sposobności można przytoczyć ciekawą zapiskę z przed 4 wieków o przybyciu do Polski dwu chaldejskich zakonników i jaką podaje Rocznik Świętokrzyski (Monumenta Poloniae Historica, t. III, p. 95): „Eodem anno et tempore (1518) quatuor fratres Indie maioris, nigri et adusti propter calorem solis monachi, Cracoviam advenerunt, quorum duo in castro frequenter celebrabant in lyngva caldayca more tamen Romane ecclesie, unus enim fuit de ordine sancti Francisci albior in veste grisea, alter vero nigerrimus de ordine sancti Benedicti, in veste nigra, habebant secum missale parvum in lingua caldayca, insuper et grammaticam sue lingue suis litteris alphabeti quorum dicebant numerum 27. Dicebant se fuisse de urbe notabili Augsumma, que iacet penes fluvium Gyon dictum, in qua urbe dicunt sanctum Thomam apostolum corpore integro iacere in monumento precioso."

Dnia 19 stycznia wygłosił odczyt w sali Śniadeckich Uniw. S. B. prof. Leon Kozłowski, p. t. „Początki kultur ludzkich". — Dnia 24 lutego prof. Karol Nitsch: „Ruchy ludności polskiej w świetle dialektów". — Dnia 27 marca znakomity romanista p. L. P. Thomas mówił „O teatrze patetycznym wieków średnich".

Ze „Środ literackich". Z zebrań Zawodowego Związku Literatów Polskich w Wilnie zwanych „Środami literackiemi" zanotować należy następujące: Dnia 10 lutego 1930 roku odbyła się 92 środa, na której prof. Marjan Zdziechowski odczytał z najnowszego swego dzieła o Napoleonie III rozdział p. t. „Sedan" — Na „środzie" z dnia 28 maja prof. Marjan Morelowski wygłosił odczyt ilustrowany przeźroczami p. t. „Losy polskiego skarbca koronnego".

Instytut Naukowo-Badawczy Europy Wschodniej w Wilnie. Dnia 23 lutego r. b. miała miejsce uroczysta inauguracja prac Instytutu Naukowo - Badawczego Europy Wschodniej. 6 marca już się rozpoczęły wykłady w Wyższej Szkole Instytutu. Organizacja jest więc jeszcze bardzo młoda i siłą faktu dorobek jej jest narazie skromny.

Celem Instytutu jest (cyt. statut Instytutu): „badanie pod względem historycznym, geograficznym, gospodarczym, kulturalnym, społecznym i politycznym ziem i formacyj państwowych położonych między morzem Czarnem a Bałtykiem oraz ludów, tereny te zamieszkujących", po drugie zaś: „szerzenie wiedzy o wspomnianych terenach i ludach".

Cele te Instytut osiąga z jednej strony przez organizowanie stałych sekcyj lub czasowych komisyj o regulaminowo określonym składzie i zakresie działalności, prowadzących prace i badania w sferze zainteresowań Instytutu, dalej przez publikowanie własnych wydawnictw i tworzenie własnej bibljoteki i archiwum, wreszcie przez uruchomienie nauczania w formie stałej uczelni i cyklów odczytowych.

Dotychczas zostały stworzone następujące sekcje: gospodarcza z przewodniczącym prof. Wł. Zawadzkim, językoznawcza z prof. J. Otrębskim, historyczno-prawna z prof. St. Ehrenkreutzem, etnograficzna z prof. C. Baudouin de Courtenay Ehrenkreutzową i bibljoteczna z dyr. S. Ryglem na czele. Jako pierwszy tom wydawnictw sekcji gospodarczej ukazała się praca dr. Stanisława Swianiewicza p. t. „Lenin jako ekonomista", Wilno 1930, str. 156; inne sekcje też wkrótce mają przystąpić do pracy wydawniczej.

Statut przewiduje jako maksymalną ilość członków zwyczajnych Instytutu pięćdziesięciu, narazie liczy trzydziestu pięciu. Prezesem Instytutu jest prof. Jan Rozwadowski, prezesem Zarządu prof. Stefan Ehrenkreutz.

Osobną kartę w pracach i dorobku Instytutu ma Wyższa Szkoła, uruchomiona jednocześnie z jego powstaniem. Szkoła jest uczelnią wyższą o programie zatwierdzonym przez Min. W. R. i O. P. Kurs trwa 3 lata w ciągu których słuchacz zapoznaje się z historją, kulturą, geografją, warunkami społecznemi, prawnemi i politycznemi Europy Wschodniej

Wykłady w r. ub. w Szkole mieli profesorowie U. S. B., a mianowicie: prof. M. Zdziechowski (Prądy umysłowe i literackie Europy Wschodniej), prof. C. Baudouin de Courtenay Ehrenkreutzowa (Etnografja E. Wsch.), prof. W . Zawadzki (Wstęp do zagadnień gospodarczych), prof. St. Glaser (Wstęp do prawoznawstwa), prof. St. Ehrenkreutz (Historja ustrojów E. W.), prof. Br. Rydzewski (Geografja E. W.) i prof. L. Kolankowski (Historja polityczna E. W.). Pozatem wygłosili cykle wykładów profesorowie i uczeni: prof. V. Mollé (z dziejów sztuki), prof. St. Kutrzeba (Problem unji), prof. W. Makowski (O konstytucji litewskiej), prof. T. Kowalski (Arabowie, Turcy i Persowie), prof. Blesse z Rygi (zagadnienia językoznawcze), prof. M. Rejcher (Z dziedziny nauki o rasach), i mg. S. Wysłouch (Z dziejów ruchu białoruskiego).

Obowiązywał słuchaczów udział w jednym słowiańskim i jednym niesłowiańskim lektoracie (były: białoruski, litewski i łotewski,

obecnie w roku bieżącym zostaną uruchomione jeszcze: lektorat jęz. rosyjskiego i estońskiego).

Ogółem w r. ub. Wyższa Szkoła liczyła 122 słuchaczów, w tem 39 wolnych. W początku lipca została zorganizowanna przez Dyrekcję wycieczka Szkoły do Łotwy i Estonji, w której wzięło udział 30 osób pod kierownictwem prof. F. Ruszczyca. Zwiedzono Rygę, jej okolice, Libawę, w Estonji Dorpat (Tartu) i Tallin. Cel wycieczki — nawiązanie kontaktu studentów polskich z młodzieżą uniwersytecką krajów bałtyckich i poznanie warunków bytu oraz kultury tych krain został w dużej mierze osiągnięty.

Obecny rok szkolny obok pewnych drobnych zmian w doborze sił wykładowych przyniesie Szkole cały szereg nowych wykładów przyjezdnych uczonych Polski i zagranicy. — (tb.).

Żydowski Instytut Naukowy w Wilnie. Żydowski Instytut Naukowy powstał w r. 1925 i ma na celu: 1) ześrodkowanie twórczości naukowej w języku żydowskim, przedewszystkiem zaś scentralizowanie badań naukowych nad językiem oraz literaturą żydowską; 2) wyszkolenie pracowników naukowych; 3) rejestracja wszelkich przejawów żydowskiego życia kulturalnego na całym świecie.

Na konferencji, która odbyła się 24—27 października 1929 r. w Wilnie, otrzymał Instytut ostateczną formę organizacyjną. Na konferencji były reprezentowane kraje następujące: Polska, Litwa, Łotwa, Estonja, Rumunja, Niemcy, Stany Zjednoczone A. P.

Działalność naukowa Instytutu ześrodkowuje się w czterech sekcjach, a mianowicie: filologicznej, historycznej, ekonomiczno-statystycznej i pedagogiczno-psychologicznej. Przy sekcji filologicznej czynne są komisje: etnograficzna, terminologiczna i lingwistyczna, pozatem powstać ma specjalna komisja, badająca nowszą literaturę żydowską. Powstać ma także sekcja sztuk plastycznych, która ma się również zająć stworzeniem muzeum sztuki żydowskiej. Oprócz wspomnianych czterech sekcyj posiada Instytut centralę bibljograficzną, archiwum, bibljotekę oraz muzeum teatrologiczne im. E. R. Kamińskiej.

W siedemnastu krajach, a mianowicie: w Polsce, Niemczech, Francji, Litwie, Łotwie, Estonji, Rumunji, Austrji, Czechosłowacji, Belgji, Anglji, Palestynie, Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, Kanadzie, Argentynie, Brazylji i Afryce Południowej istnieją Towarzystwa Przyjaciół Ż. I. N. Towarzystwa te dbają o zasilanie zbiorów Instytutu oraz, w miarę możności, o pokrycie jego budżetu. W wielu miastach czynne są koła zbieraczy materjałów; oprócz tego Instytut jest obsługiwany przez przeszło 300 zbieraczy pojedyńczych. Pracą

wspomnianych organizacyj kierują: Zjazd, odbywający się co trzy lata; Rada Naczelna, zbierająca się co najmniej raz do roku; Zarząd Centralny oraz Biuro Wykonawcze.

Na konferencji powołano także do życia Kuratorjum Ż. I. N. z wybitnych reprezentantów społeczności żydowskiej poszczególnych krajów. Ukonstytuowało się prezydjum honorowe Kuratorjum w składzie: Edward Bernstein, Szymon Dubnow, Albert Einstein, Zygmunt Freud, Mojżesz Gaster, Edward Sapir, Dawid Simonsen, Bernard Wachstein, Chaim Żytłowski.

Siedzibą Biura Wykonawczego jest Wilno, gdzie też znajdują się wszystkie zbiory Instytutu, mieszczące się narazie w lokalu najmowanym, w domu przy ul. W. Pohulanka Nr. 18 (Towarzystwo Przyjaciół Żydowskiego Instytutu Naukowego). W ciągu r. 1930 mają być przeniesione do własnego gmachu przy ul. Wiwulskiego Nr. 18. Muzeum Sztuki Żydowskiej jest projektowane w Warszawie.

Celem wyszkolenia pracowników naukowych i społecznych oraz nauczycieli szkół średnich i seminarjów nauczycielskich wspomniana wyżej konferencja postanowiła przystąpić do zorganizowania przy Instytucie wyższej uczelni z programem obejmującym narazie nauki humanistyczne.

Budżet Instytutu opiera się na składkach swoich własnych współpracowników, na subwencjach organizacyj społecznych, różnych organizacyj amerykańskich i innych krajów oraz w Polsce, gmin żydowskich i samorządów miejskich. Niektóre samorządy, które już przedtem subsydjowały Instytut, podwyższyły subwencje. W dniu 3 lutego 1930 r. Rada miejska m. stoł. Warszawy uchwaliła na rok budżetowy 1930/31 subsydjum w wysokości 10.000 zł. dla Żydowskiego Instytutu Naukowego.

Instytut pozostaje w kontakcie z licznemi instytucjami naukowemi w kraju i zagranicą; wymienia wydawnictwa z akademjami i towarzystwami naukowemi; współpracuje w międzynarodowej bibljografji ludoznawczej, wydawanej przez prof. E. Hoffmanna-Krayera i t. d. Bibljoteka Narodowa w Warszawie przy katalogowaniu druków żydowskich posługuje się transkrypcją, opracowaną przez Ż. I. N. na wniosek Min. W. R. i O. P. Min. S. W. zezwoliło Ż. I. N. na otrzymywanie po jednym egzemplarzu czasopism i druków, nieposiadających debitu pocztowego w Polsce.

Dokładniejsze informacje o Instytucie podaje wydana broszura: Żydowski Instytut Naukowy, jego cele i zadania. Wilno 1930, str. 16. O wydawnictwach Ż. I. N. podamy szczegóły w następnym zeszycie.

Tatarskie Muzeum Narodowe w Wilnie. W końcu 1929 roku Rada Centralna Związku Kulturalno-Oświatowego Tatarów R. P. założyła w Wilnie „Tatarskie Muzeum Narodowe", które mieści się obecnie przy zaułku Ś-to Michalskim Nr. 5. Na zawartość muzeum składają się 104 eksponaty, z nich m. innemi cały szereg fotografij, rycin, sztychów przeważnie z okresu wojny światowej, kilka rękopisów Koranu z XVIII, dokumentów z XVI w., pisanych w języku białoruskim oraz 6 monet arabskich z XIII w. Dokładniej o stanie i zawartości muzeum informuje Katalog, wydany w grudniu roku ubiegłego przez Radę Centralną Zw. Kult.-Ośw. Tat. R. P.

Różne wydawnictwa. — Bibljoteka wydawnictwa „Szlakiem pradziadów", Nr. 3: Władysław Wejtko, gen., Samoobrona Litwy i Białorusi. Szkic historyczny. Wilno 1930, str. 127+1 nlb.

Bibljoteka Historyczna m. Grodna, t. I: Tadeusz Jankowski, Śmierć Stefana Batorego w Grodnie. Grodno 1930. Wydawnictwo Magistratu miasta Grodna, str. 74 z 4 planszami.

Źródła Mocy. Zeszyt 6, rok IV. Czasopismo poświęcone kulturze ziem b. Wielkiego Księstwa Litewskiego. Wilno 1930, str. 117+3 nlb.

Na powyższy zeszyt złożyły się następujące artykuły: Wiktor Piotrowicz, Czesław Jankowski. — Czesław Jankowski, Ziemia wileńska w okresie wojny. Od niewoli do wyzwolenia. — Helena Romer, Rok 1830 (Wrażenia bezpośrednie i osobiste). — Witold Hulewicz, Kazimiera Iłłakowiczówna. — Aleksander Chodźko, Pogląd o wpływie systemu naukowego w kraju tutejszym na stan moralny i uczucia patrjotyczne młodzieży dawnej i dziś, kształcącej się w instytucjach naukowych (do druku podał i wstępem poprzedził Walerjan Charkiewicz). — Jadwiga Wokulska Piotrowiczowa, Stan badań nad twórczością Michała Czajkowskiego. — Wśród „Notatek" Tadeusz Łopalewski pisze o wileńskim teoretyku z przed 50 laty (Tomaszu Łopacińskim). — W dziale „Z życia ziem naszych" Zygmunt Hartung zamieszcza artykuł o potrzebach gospodarczych ziemi wileńskiej. — Z. Sz. Z., Kilka słów o pracy nad monografją miasta Prużany, i Michał Ambros, Perjodyki wileńskiego rejonu bibljograficznego w r. 1929. Vilniana i Kronika zamykają zeszyt.

Wilno i ziemia wileńska, zarys monograficzny, t. I, Wilno 1930, str. 334. Wydawn. Wojew. Komit. Regjon. Wspaniały ten, bogato ilustrowany tom (układ ilustracyjny prof. F. Ruszczyca) zawiera bardzo bogatą treść pióra wybitnych pisarzy. Bliższe szczegóły odkładamy do następnego zeszytu.

Inne: Roman Horoszkiewicz, Krótki rys historji powiatu brzesko-nadbużańskiego. Brześć n/Bugiem 1930, str. 15. — Tegoż, Powiat stoliński (notatki historyczne), Brześć n/Bugiem 1930, str. 31. — Otton Hedemann, Historja powiatu brasławskiego. Wilno 1930, str. XXXI + 393 + 1 nlb. + 1 mapa, ze wstępem Wacława Gizbert Studnickiego. — Iwo Jaworski, Zarys dziejów Wilna. Wydawnictwo magistratu m. Wilna, str. 30. — Władysław Semkowicz, Wspomnienia z Litwy kowieńskiej. Kraków 1930. Odb. z Illustrowanego Kurjera Codziennego, Nr. 5, 8, 12 i 15. — Michał Brensztejn, Adam Honory Kirkor, wydawca redaktor i właściciel drukarni w Wilnie od r. 1834 do 1867. Wilno 1930. Wyd. Tow. Pom. Nauk. im. E. i E. Wroblewskich, str. 92. Zwrócić należy uwagę na bardzo ciekawą rozprawkę prof. Bujaka F., Sur les rapports entre les peuplades germaniques et lithuaniennes. La Pologne au VI-e Congrès International des sciences historiques Oslo, 1928. Varsovie — Lwów 1930 Société Polonaise d'Histoire 1930, str. 17—27. Odb. str. 11.

II. Akademje, uroczystości i zjazdy.

Echa jubileuszu 350-lecia U. S. B. Uniwersytet w Szeged (dawniej w Kolosvarze) przesłał uniwersytetowi wileńskiemu z okazji jubileuszu 350-lecia dokument pergaminowy ze spisaną na nim zdobnemi literami uchwałą Senatu, której tekst podajemy niżej in extenso:

„Magnifice Rector! Clarissimi collegae nostri! In sessione plena Senatus Universitatis nostrae die XXVIII-a mensis octobris celebrata ad propositionem collegae nostri professoris Belae Ivanyi cum unanimi voto laetanterque conclusum erat, quod occasione anni jubilaris Almae Matris Wilnensis Universitas nostra partim opera et libros maxima in parte latine editos aere comparatos, partim opera, dissertationes, separata etc. per professores, docentes, assistentes etc. nostros publicata Universitati Wilnensi in signum amicabilis et fraternalis amoris dono dedicabit. Quum hanc conclusionem Senatus Universitatis nostrae maximo cum gaudio peragere et conficere mihi periucundum est et ex Transsylvania expulsae pauperis Universitatis nostrae hoc modestum donum Vobis laeto animo et sincero corde offerre expedireque paratus sum, rogo Vos cum profundissimo honore et reverentia, accipietis donum hoc in memoriam jubilaei vestri clementer ac cum cordiali benevolentia atque non contemnetis hoc perexiguum signum fraternalis amoris et aestimationis nostrae. Sperare audeo, quod hoc parvum signum sincerae amicitiae nostrae

aptum idoneumque erit inter Universitates nostras, fraternales et amicabiles relationes connexionesque corroborare et affirmare. Benedicat et diu servet Vos Deus optimus et maximus incolumes et bene Valete amicorum nostrorum optimi! Datum: Szeged XXX die januarii anno Domini millesimo nongentesimo tricesimo. (—) Dr. Stephanus Györffy Rector.

Dokument jest zdobiony w ornamenty i herby węgierskie oraz zaopatrzony w pieczęć uniwersytetu w Szeged, zawartą w drewnianej puszce i przywieszoną na jedwabnym sznurku o barwach państwowych węgierskich (czerwona, biała i zielona). Jednocześnie z tem otrzymał uniwersytet wileński cały szereg prac profesorów, docentów, asystentów uniwersytetu szegedyńskiego z dedykacjami o następującem brzmieniu: „1579—1929. In sacrorum saecularium memoriam Almae Matri Vilnensi Batoreae Universitatis Transylvaniae e sede sua expulsa et Szegedinum transmigrata dono hunc librum offert".

W sprawie nagrobka Lelewela. Grono przedstawicieli władz, miasta Wilna, uniwersytetu Stefana Batorego oraz instytucyj naukowych i społecznych wileńskich, realizując myśl komitetu sprowadzenia zwłok Lelewela do kraju, postawiło sobie za zadanie wznieść na grobie wielkiego obywatela i uczonego na cmentarzu Rosa na mogile Lelewela pomnik według projektu art. rzeźb. Bolesława Bałzukiewicza.

W tym celu wydano i rozesłano następującą odezwę, wzywającą wszystkich rodaków do składania ofiar:

„Z okazji 350-ej rocznicy założenia Wszechnicy Stefana Batorego w Wilnie na jesieni r. 1929 prochy Joachima Lelewela, dotąd spoczywające w ziemi obcej, wrócone zostały na Ojczyzny łono. Spoczęły w Wilnie, z którem Lelewel, aczkolwiek urodzony w Warszawie, i jako uczeń Wszechnicy Wileńskiej i później przez pracę na katedrze uniwersyteckiej, czuł się zawsze najściślej związany. Złożone zostały po uroczystym pogrzebie na przepięknym cmentarzu na Rosie, wśród grobów wielu zasłużonych nauce, kulturze narodowej i Ojczyźnie.

Lecz przez uroczyste obrzędy pogrzebowe dzieło spłacenia długu wdzięczności narodu i złożenia hołdu pamięci jednego z najzasłużeńszych Polaków doby porozbiorowej nie zostało dopełnione w całości. Miejsce wiecznego spoczynku Lelewela dotychczas nie jest oznaczone żadnym trwałym nagrobkiem, wskazującym, że tu jest pochowany największy z historyków polskich, gorejący miłością Ojczyzny i wolności działacz społeczny, który czy to jako profesor i uczony, czy to jako poseł na sejm i członek Rządu Narodowego w r. 1831, czy

później — na tułactwie, jako prezes Komitetu Emigracyjnego, działał niestrudzenie, „czynił ciągle i bez wytchnienia", pomnażając dorobek duchowy narodu, nawołując do zjednoczenia się, dla siebie nie żądając niczego, zawsze pełen wiary we wskrzeszenie Wolnej Ojczyzny.

Grono przedstawicieli Władz, Miasta, Uniwersytetu Stefana Batorego oraz instytucyj naukowych i społecznych wileńskich, realizując myśl Komitetu Sprowadzenia Zwłok Lelewela do kraju, postawiło sobie za zadanie sprawę doprowadzić do końca i wznieść na grobie wielkiego obywatela i uczonego możliwie najrychlej skromny rozmiarami, lecz godny stać na mogile Lelewela pomnik według projektu art. rzeźb. Bolesława Bałzukiewicza, aby po wsze czasy był on przypomnieniem zasług i miejsca Jego wiecznego spoczynku.

Uważamy to za pilną potrzebę społeczną i zamierzamy cel nasz urzeczywistnić w ciągu najbliższych miesięcy wysiłkiem miast, instytucyj naukowych, towarzystw i zrzeszeń oraz szkół zwłaszcza tych, które noszą imię Lelewela, wreszcie wszystkich rodaków, rozumiejących nieodzowność kulturalną i społeczną naszej inicjatywy. W tej myśli zwracamy się z prośbą o poparcie materjalne naszych zamierzeń i nadesłanie w czasie możliwie najkrótszym ofiary na wzniesienie nagrobka Lelewela na cmentarzu Rosa w Wilnie pod adresem: Wilno, Uniwersytet Stefana Batorego, prof. Stanisław Kościałkowski". Podpisy: Władysław Raczkiewicz, wojewoda wileński, Ks. Czesław Falkowski, rektor Uniwersytetu Stefana Batorego, Gen. Henryk Krok-Paszkowski, dowódca Obozu Warownego w Wilnie, Józef Folejewski, prezydent m. Wilna, Witold Czyż, wice-prezydent m. Wilna, Alfons Parczewski, prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie, Stefan Pogorzelski, kurator Okręgu Szkolnego Wileńskiego, Ferdynand Ruszczyc, dziekan Wydziału Sztuk Pięknych U. S. B., Ludomir Sleńdziński, prezes Wileńskiego Towarzystwa Artystów Plastyków, Stanisław Kościałkowski, profesor U. S. B., Stanisław Lorentz, konserwator.

Uroczyste promocje. Dnia 24 lutego 1930 r. w auli kolumnowej U. S. B. odbył się uroczysty akt wręczenia dyplomu doktora filozofji honoris causa prof. Janowi Rozwadowskiemu, a dnia 29 maja podobna uroczystość odbyła się na Wydziale Prawa, którą rozpoczął przemówieniem J. M. Rektor ks. Cz. Falkowski, poczem przemawiał dziekan Wydziału Prawa i Nauk Społecznych p. Stefan Ehrenkreutz, odczytując tekst dyplomów. Przy końcu uroczystości przemawiali promowani doktorzy. Otrzymali dyplomy osobiście: rektor Alfons Parczewski, prof. Stanisław Starzyński, prof. Ignacy Koschembar-Łyskowski, prof. Fryderyk Zoll, prof. Stanisław Kutrzeba; przez zastępców:

prof. Wład. Leop. Jaworski, prof. Wład. Abraham oraz prof. Leon Petrażycki.

Dnia 16 czerwca o godz. 5 popoł. w auli kolumnowej uniwersytetu odbył się uroczysty akt wręczenia dyplomu doktora honorowego filozofji U. S. B. p. Prezydentowi Rzplitej Ignacemu Mościckiemu. Przed rozpoczęciem uroczystości chór akademicki odśpiewał kantatę, następnie J. M. Rektor ks. Cz. Falkowski powitał przemówieniem Pana Prezydenta, wyrażając radość z powodu pobytu w murach uniwersyteckich Najwyższego Dostojnika Państwa. Aktu wręczenia dyplomu honorowego dokonał dziekan Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego prof. B. Rydzewski. Pan Prezydent w krótkiem przemówieniu podziękował za nadanie Mu doktoratu honorowego. Po uroczystości Senat i profesorowie U. S. B. podejmowali Dostojnego Gościa czarną kawą w sali Uniwersyteckiej Bibljoteki Publicznej.

Obchód Witoldowy. Z powodu 500-nej rocznicy zgonu w. ks. litewskiego Witolda zawiązał się w Wilnie pod honorowem przewodnictwem marsz. Józefa Piłsudskiego komitet, z panem Józefem Folejewskim, prezydentem miasta, na czele.

Komitet wydaje broszurę o Witoldzie pióra dr. H. Łowmiańskiego. Dla ustalenia miejsca, gdzie znajdował się grobowiec Witolda w katedrze, uproszono prof. Wł. Semkowicza i p. M. Brensztejna. Umieszczenie sarkofagu pamiątkowego w bazylice wileńskiej nie dojdzie do skutku z powodu odmowy Kurji Metropolitalnej. Termin obchodu z października przesunięty został na czas późniejszy.

Powszechny Zjazd Historyków polskich odbędzie się 29-go listopada b. r. w Warszawie, w związku z rocznicą Witoldową a zwłaszcza z uroczystościami stulecia Rewolucji Listopadowej. Przygotowania pod kierunkiem Stałej Delegacji Zjazdów, powołanej do życia w Poznaniu 1925 r., odbywają się w szybkiem tempie. Lista zgłoszeń uczestników wynosi kilkaset osób. Zgromadzono liczne referaty w czterech sekcjach, obejmujące najważniejsze zagadnienia. Rozpoczęto już druk ksiąg i referatów, pióra naszych najznakomitszych uczonych. Poruszają one obok rocznicy listopadowej także w znacznej mierze problemy z przeszłości Litwy z okazji 500-nej rocznicy śmierci Witolda, jakoteż zagadnienia z różnych dziedzin historji polskiej i powszechnej.

Osobna sekcja dydaktyczna ujmie zagadnienia tej gałęzi wiedzy historycznej, która specjalnie zainteresuje naszych pedagogów.

Należy się spodziewać, że w Zjeździe wezmą liczny udział nietylko profesorowie naszych wszechnic, ale i szerokie rzesze histo-

ryków, rozwijających tak chlubną działalność w szkolnictwie i że da on pochop do dalszej intensywnej pracy, która rozszerzy i pogłębi nasze poglądy na historję walk niepodległościowych XIX wieku.

Najciekawsze referaty obejmuje sekcja porozbiorowa, które stanowić będą całokształt zapatrywań nauki na te zagadnienia. Referaty w tej sekcji objęli: p. p. Tokarz, Askenazy (odczyty plenarne), Bujak, Handelsman, Skałkowski, Pawłowski, Konopczyński, Kukiel, Kipa, Przelaskowski, Lewak, Więckowska, Kozolubski, Lipiński, Rutkowski i inni. Rocznicy Witolda poświęcone będą referaty Adamusa, Chodynickiego, Ehrenkreutza, Haleckiego, Modelskiego, Paszkiewicza, Piwarskiego, Semkowicza, Zajączkowskiego i in. Z zagranicy zgłosili odczyty prof. Lhéritier z Paryża, Lukinich z Budapesztu, Bidlo z Pragi i w. in.

Zgłoszenia udziału w Zjeździe należy kierować do Polskiego Towarzystwa Historycznego (Lwów, Uniwersytet), a wkładkę uczestnictwa w wysokości 25 zł. wpłacać czekiem P. K. O. Nr. 152.226.

III. Nekrologi.

Ś. p. Franciszek Rawita - Gawroński (ur. 4. XI. 1846 r.). Dnia 16 kwietnia 1930 zmarł w Józefowie pod Warszawą ś. p. Fr. Rawita Gawroński. Z wykształcenia zawodowego agronom, zrazu wydaje prace dotyczące swej specjalności, lecz później, od r. 1889 zwłaszcza, oddaje się pracy literackiej. W działalności swej pisarskiej ze szczególnem zamiłowaniem zajmuje się południowo-wschodniemi rubieżami Rzeczypospolitej Polskiej; ziemie ukrainne są przedmiotem jego studjów historycznych, stamtąd też czerpie tematy do swych powieści. Z prac jego historycznych można wymienić: „Ustrój państwowy Rusi w XI i XII w." (1898); „Zorjan Dołęga Chodakowski" (1898); „Michał Czajkowski"; „Historja ruchów hajdamackich", 2 t. (1899); „Rok 1863 na Rusi", 2 t. (1902—1903); „Bohdan Chmielnicki", 2 t. (1906—1909); „Poselstwo Bieniewskiego". Prócz tego ogłaszał drukiem cały szereg drobnych artykułów historycznych i publicystycznych, biorąc czynny udział w życiu politycznem jako współredaktor z ś. p. Popławskim dziennika „Wiek XX". Do ostatniej chwili życia nie odkładał ś. p. Gawroński pióra, czego dowodem są jego artykuły, zamieszczone w tym roczniku „Ateneum Wileńskiego", i sam przeprowadzał pierwszą ich korektę, mimo słabą, niemal zanikającą siłę zwroku. Cześć pamięci niestrudzonego pracownika!

Ś. p. prof. dr. Stanisław Trzebiński. 25 czerwca b. r. umarł w Wilnie ś. p. dr. Stanisław Trzebiński, profesor zwyczajny historji i filozofji medycyny na Uniwersytecie Stefana Batorego.

Zmarły urodził się w r. 1861 na Wołyniu; gimnazjum ukończył w Poznaniu, medycynę studjował w Krakowie, Lipsku, Göttingen i Heidelbergu, gdzie uzyskał doktorat w r. 1886, poczem pracował jako lekarz w szpitalach warszawskich i krakowskich. Od roku 1906 osiedlił się w Kijowie, poświęcając się pracy zawodowo-lekarskiej i biorąc czynny udział w życiu polskich instytucyj naukowych i społecznych. Wrócił do kraju w r. 1921. Nominację na profesora historji i filozofji medycyny otrzymał w r. 1922.

Zmarły ogłosił drukiem 51 prac. Ś. p. Stanisław Trzebiński był członkiem (i sekretarzem) stałym Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego oraz redaktorem Pamiętnika tegoż Towarzystwa, prócz tego należał do całego szeregu innych towarzystw, wśród nich do T-wa Historji Medycyny w Paryżu.

W osobie Zmarłego nauka polska straciła sumiennego a wytrwałego pracownika, który dzięki niepospolitym cechom charakteru zyskał szacunek kolegów, oraz miłość i przywiązanie młodzieży. Cześć Jego świetlanej pamięci!

Z prac dotyczących historji ś. p. prof. Trzebińskiego możemy wymienić następujące: O chorobie i wyzdrowieniu Tadeusza Kościuszki (Nowiny Lekarskie 1913); Medycyna w świetle niektórych pamiętników XVII w. (Archiwum Historji i Filozofji Medycyny 1924); Zarys historji Wileńskiego Instytutu Medycznego (Ateneum Wileńskie 1927); Feliks Rymkiewicz jako profesor propedeutyki lekarskiej (A. H. i F. M. 1927); Jędrzej Śniadecki i Lotze (ibid. 1928). — Prócz tego ś. p. prof. Trzebiński ogłosił cały szereg materjałów do historji medycyny, m. innemi: Dwa listy dra de Carre w sprawie pamiętników Franka (Pamiętnik Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego 1925); Materjały do życiorysu Wincentego Herberskiego (A. H. i F. M. 1927); Projekt różnych instytucyj lekarsko-administracyjnych i naukowych w Warszawie z drugiej połowy XVIII w. (P. W. T. L. 1928); Wiadomości o piśmie p. Heymana Benedykta przez Józefa Korzeniewskiego z Archiwum W. T. L. z uwagami (Ibid. 1928); Séjour de Jean—Pierre Frank a Goettingue z Pam. Franka (Ibid. 1928); Chapitre XXIX—XXX des Mémoires de J. Frank (Ibid. 1928); Mon sejour en Angletterre et Ecosse — extrait des Mémoires de J. Frank (P. W. T. L. 1929); Wydział Lekarski dawnego Uniwersytetu Wileńskiego i Akademji medyko-chirurgicznej w oświetleniu rękopisu Bućkiewicza (Księga Pamiątkowa Uniwersytetu Wileńskiego, t. I, r. 1929). — (E. C.)

Witold Nowodworski.

Ś. P.

Dr. ANTONI PROCHASKA

ZNAKOMITY BADACZ DZIEJÓW LITWY
EMER. KUSTOSZ ARCHIWUM ZIEMSKIEGO
WE LWOWIE

odznaczony krzyżem ofic. „Polonja Restituta“,
doctor honoris causa Uniw. Jana Kazimierza,
członek czynny Polskiej Akademji Umiejętności,
członek czynny Tow. Naukowego we Lwowie.
członek honorowy Towarzystwa Heraldycznego,
członek hon. Tow. Przyjaciół Nauk w Wilnie etc,

urodzony dnia 13 marca 1852 roku
w Zaleszczykach Małych

zmarł dnia 23 września 1930 roku
we Lwowie

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!

Ś. P.

Prof. LUDWIK FINKEL

ZNAKOMITY BADACZ DZIEJÓW
TWÓRCA BIBLJOGRAFJI HISTORJI POLSKIEJ
KOMANDOR ORDERU „POLONJA RESTITUTA"
OBYWATEL HONOROWY M. LWOWA

profesor honorowy Uniwersytetu Jana Kazimierza
doktor filozofji honoris causa Uniw. St. Batorego
członek czynny Polskiej Akademji Umiejętności
członek czynny Tow. Naukowego we Lwowie
b. prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego
członek honorowy Towarzystwa Heraldycznego
członek honorowy Towarzystwa Numizmatycznego
członek hon. Tow. Przyjaciół Nauk w Wilnie etc.

urodzony dnia 20 marca 1858 roku
w Bursztynie, powiat rohatyński

zmarł dnia 24 października 1930 r.
we Lwowie

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!!

ARCHEION

Czasopismo naukowe, poświęcone sprawom archiwalnym
Red. Stanisław Ptaszycki
Wydawn. Archiwów Państwowych. Rocznik ostatni VI — VII (1930)
Red.: Warszawa, Długa 13 m. 3. Skład Główny: Gebethner i Wolff
Cena zeszytu Zł. 9

KWARTALNIK HISTORYCZNY

ORGAN POLSKIEGO TOW. HISTORYCZNEGO
założony przez Ksawerego Liskego
Po śmierci prof. J. Ptaśnika redakcję objął Komitet złożony z prof. Bujaka Fr. i Zakrzewskiego Stan. oraz dr. Charewiczowej Łucji
Członkowie Towarzystwa otrzymują bezpłatnie. Wkładka roczna wynosi 20 zł.
Adres: Lwów, Uniwersytet

WIADOMOŚCI HISTORYCZNE

dodatek do Kwartalnika Historycznego
Członkowie Polskiego Tow. Historycznego otrzymują bezpłatnie

INDEKS GENERALNY 1887—1922

opracowany przez ś. p. M. Rutkowskiego z uzupełnieniami Dr. K. Maleczyńskiego
Cena księgarska Zł. 24
Członkowie Towarzystwa Historycznego, zapisani w roku 1922 płacą Zł. 16

PAMIĘTNIK IV POWSZECHNEGO ZJAZDU HISTORYKÓW POLSKICH W POZNANIU

6—8 grudnia 1926 r.
Tom I. Referaty. Lwów 1925.
Tom II. Protokóły. Wydał Dr. Kazimierz Tyszkowski. Lwów 1927.
Nakładem Polskiego T-wa Historycznego. Lwów, Uniwersytet

NIEPODLEGŁOŚĆ

Czasopismo poświęcone dziejom polskich walk wyzwoleńczych w dobie popowstaniowej
Red. L. Wasilewski
Wyd.: Instytut badania najnowszej historji Polski
Rocznie 4 zesz. 24 zł., zesz. pojed. 7 zł. Wych. od r. 1929; ost. zesz. 1 (5), tomu III.
Red.: Warszawa, Aleje Ujazdowskie 1—3. Adm.: Senatorska 22. Księgarnia F. Hoesicka. (Konto P. K. O. 3459)

PRZEGLĄD HISTORYCZNO-WOJSKOWY

Czasopismo naukowe, poświęcone zagadnieniom historji wojskowej
Wyd.: Wojskowe Biuro Historyczne. Red.: Mjr. Laskowski
Red.: Wojsk. Biuro Hist. Warszawa, Al. Ujazdowskie 1—3
Adm.: Gł. Księgarnia Wojskowa. Warszawa, Nowy Świat 69
Rocznie Zł. 20. Zesz. pojed. Zł. 6.

PRZEGLĄD HISTORYCZNY

Wyd. Tow. Miłośn. Historji w Warszawie. Red. M. Handelsman i St. Kętrzyński
Warszawa, Rynek Starego Miasta 31

INDEKS

do Przeglądu Historycznego

Tomy I—XXV opracowała Irena Posseltówna. Warszawa 1925
Cena Zł. 5. (Członkowie Polskiego Tow. Historycznego otrzymują z opustem

PRZEGLĄD HUMANISTYCZNY

Pismo poświęcone dydaktyce i sprawozdaniom z zakresu polonistyki, romanistyki, germanistyki, historji i propedeutyki filozofji
Red. prof. Ryszard Ganszyniec
Ostatni zesz. 3 rocznika V (1930). Rocznik obejmuje 5 zeszytów
Adres red. i adm.: Lwów, ul. Potockiego 20. (Konto PKO 154620
Rocz. Zł. 20. Poszczeg. zesz. Zł. 5

PRZEGLĄD POWSZECHNY

Miesięcznik poświęcony sprawom religji, kulturalnym i społecznym
Wyd. i red. Ks. J. Urban. Ostatni zesz. Wrzesień 1930
Red. i adm.: Kraków, ul. Kopernika 26. Rocz. Zł. 24, półrocz. Zł. 12

PRZEWODNIK HISTORYCZNO-PRAWNY

Czasopismo kwartalne
Red.: Przemysław Dąbkowski, Jan Adamus, Karol Koranyi
Red. i adm.: Lwów, ul. Mickiewicza 5-a
Ostatnio wyszedł zesz. 1, roku I. 1930
Rocznie: w Polsce 25 zł., zagranicą 3 dolary. Konto PKO Warsz. nr. 154.504

ROCZNIK ODDZIAŁU ŁÓDZKIEGO POLSKIEGO TOW. HISTORYCZNEGO

Adres Red.: Łódź, Gimnazjum Miejskie, ul. H. Sienkiewicza 64
Ostatni rocznik podwójny 1929—1930. Łódź 1930

ROCZNIKI HISTORYCZNE

Wyd. Tow. Miłośników Historji w Poznaniu
Red.: Prof. Dr. K. Tymieniecki i Dyr. K. Kaczmarczyk
Ostatni zesz. 2 (półrocznik) r. VI (1930)
Adm.: Dyr. dr. Kazimierz Kaczmarczyk. Poznań, Archiwum Państwowe
Red.: Prof. dr. Kazimierz Tymieniecki. Poznań, Uniwersytet

RUCH SŁOWIAŃSKI

Wyd. Komitet Redakcyjny. Red. Wł. Wisłocki
Miesięcznik. Ostatni zesz. 7 roczn. III (1930)
Lwów, Ossolineum, ul. Ossolińskich 2

SPRAWY OBCE

Czasopismo kwartalne, poświęcone zagadnieniom polityki zagranicznej Państwa i polityki światowej
Red. Michał Sokolnicki. Warszawa, ul. Polna 46 m. 9. Tel. 23-59
Adm. Wł. Łazarski. Warszawa, ul. Złota 7/9
Ostatni zesz. 3, (rocz. 1930). Rocznie Zł. 34, zesz. pojed. Zł. 10

WYDAWNICTWA TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK W WILNIE

WYDAWNICTWA WYDZIAŁU I

SŁOWACKI J. *Samuel Zborowski.* Wydanie krytyczne przygotował i wstępem poprzedził St. Cywiński. 1928, str. 216, cena . zł. 15.—

ROZPRAWY I MATERJAŁY WYDZIAŁU I

Tom I (Wilno 1924—1927, str. 4 nlb. i 316), zawiera:

1. OTRĘBSKI JAN. *Z dziejów języka łacinskiego,* str. 116 . . . zł. 3.40
2. OKO JAN. *Catulliana et Horatiana,* str. 42 . . . . . „ 1.25
3. GOSZCZYŃSKI SEWERYN. *Podróż mojego życia.* Urywki wspomnień i zapiski do pamiętnika (1801—1842); wyd. St. Pigoń str. 98 . . . . . „ 3.—
4. BRENSZTEJN MICHAŁ i OTRĘBSKI JAN. *Dajny litewskie, zapisane przez A. Mickiewicza,* 1 podobizna autografu, str. 26 „ 3.60
5. OTRĘBSKI JAN. *O pochodzeniu łacińskiego perfectum na -vi i -ui* str. 34 . . . . . „ 2.—

Tom II (Wilno 1928—1929, str. 471), zawiera:

1. PIGOŃ STANISŁAW. *Autograf „Zdań i Uwag" A. Mickiewicza,* 2 podobizny autografu, str. 39 . . . . . „ 3.—
2. SREBRNY STEFAN. *Aluzje Arystofanesa do tematów cudzych komedyj,* str. 47 . . . . . „ 4.—
3. BAUDOUIN DE COURTENAY - EHRENKREUTZ CEZARJA. *Ze studjów nad obrzędami weselnemi ludu polskiego.* Część I. Forma dramatyczna obrzędowości weselnej, str. 154 . . „ 10.—
4. ZAN TOMASZ. *Z wygnania.* Dziennik z lat 1824—1832; z autografu wydała M. Dunajówna, str. 231 . . . . . „ 8.—

Tom III, dotąd wydano:

1. OTRĘBSKI JAN. *O t. zw. Baudouinowskiej palatalizacji,* str. 56 „ 4.—
2. ZNAMIEROWSKA - PRÜFFEROWA MARJA. *Rybołówstwo jezior trockich,* str. 105 . . . . . „ 12.—

WYDAWNICTWA WYDZIAŁU II

PRACE TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK

WYDZIAŁ NAUK MATEMATYCZNYCH i PRZYRODNICZYCH

Tom I. 1923, str. 161 + 1 nlb., cena zł. 10.
Tom II. 1924, str. 254 + 6 nlb., cena zł. 10.
Tom III. 1925—25, str. 212., cena zł. 10.
Tom IV. 1927, str. 169 + 37., cena zł. 12.
Tom V. 1928—29, str. 342., cena zł. 20.

WYDAWNICTWA WYDZIAŁU III

ROZPRAWY WYDZIAŁU III

Tom I.

MIENICKI RYSZARD. *Wileńska Komisja Archeograficzna* (1864–1915) Wilno 1925, str. 224, cena . . . . . zł. 6.—

Tom II.

KONECZNY FELIKS. *Litwa a Moskwa w latach 1449—1492* („Dziejów Rosji" tom II). Wilno 1929, str. 304, cena . . . . . zł. 20.—

Tom III.

WILANOWSKI BOLESŁAW. *Rozwój historyczny procesu kanonicznego.* Tom I. Proces kościelny w starożytności chrześcijańskiej. Wilno 1929, str. 399, cena . . . . . zł. 20.—

Tom IV (w druku).

1. MAŁACHOWSKI-ŁEMPICKI STANISŁAW. *Wolnomularstwo w dawnem W. Ks. Litewskiem* (1776—1822).
2. JABŁOŃSKA-ERDMANOWA ZOFJA. *Oświecenie i romantyzm w stowarzyszeniach młodzieży wileńskiej na początku XIX stulecia.*

Tom V (w druku).

ŁOWMIAŃSKI HENRYK. *Studja nad początkami społeczeństwa i państwa litewskiego.*

ŹRÓDŁA I MATERJAŁY HISTORYCZNE

Tom I.

MIENICKI RYSZARD. *Diarjusz Walnej Rady Warszawskiej z r. 1710* str. XV + 366 + 51 nlb., cena . . . . . zł. 18.—

ATENEUM WILEŃSKIE. Czasopismo naukowe, poświęcone badaniom przeszłości ziem W. X. Litewskiego:

Rocznik I.	1923, zesz. 1 — 4	Rocznik IV.	1927, zesz. 12—13
Rocznik II.	1924, zesz. 5 — 8	Rocznik V.	1928, zesz. 14—15
Rocznik III.	1925—26, zesz. 9—11	Rocznik VI.	1929, zesz. 1 — 4

Rok VII. 1930, zesz. 1 — 2.

Z innych wydawnictw Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie jest do nabycia:

Ks. WILANOWSKI BOLESŁAW. *List Św. Polikarpa do Filipensów.* Studjum patrologiczne. Wilno 1921, str. 134, cena . . . zł. 5.—

ROCZNIK TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK W WILNIE

Tom I — III wyczerpane

Tom IV.	1910, zł. 5.—	Tom VI.	1915—1918, zł. 5.—
Tom V.	1911—1914, zł. 5.—	Tom VII.	1919—1921, zł. 4.—

Tom VIII 1922—1930 (w druku). Poświęcony powstaniu w r. 1831 na Litwie.

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA W WILNIE.
Ulica Dominikańska 4.